

DYNASTIE EUROPY

Opracowali

JACEK BANASZKIEWICZ
MARIA BOGUCKA
STANISŁAW GRODZISKI
STANISŁAW GRZYBOWSKI
DARIUSZ KOŁODZIEJCZYK
MICHAŁ KOPCZYŃSKI
HALINA MANIKOWSKA
ANTONI MĄCZAK ROMAN MICHAŁOWSKI
ANRZEJ POPPE
STANISŁAW SALMONOWICZ
HENRYK SAMSONOWICZ
WŁADYSŁAW A. SERCZYK
WOJCIECH TYGIELSKI
TADEUSZ WASILEWSKI

DYNASTIE EUROPY

praca zbiorowa pod redakcją

ANTONIEGO MĄCZAKA

Wrocław • Warszawa • Kraków

Zakład Narodowy im. Ossolińskich

Redaktor JOLANTA KAWALEC

Redaktor techniczny LUCJAN PIĄTY

Wrocław 1997

WPROWADZENIE

Pisząc z Poczdamu w 1752 r., Wolter tak przedstawiał swe zamysły filozoficzno-literackie: "Przed piętnastu laty ułożyłem plan historii dla mej własnej nauki, nie tyle by ustalić dla siebie chronologię, ile by prześledzić ducha każdego wieku. Postanowiłem dowiedzieć się raczej o obyczajach ludzi niż o narodzinach, małżeństwach i uroczystych pogrzebach królów".

Lekceważenie autora Wieku Ludwika XIV i Historii Karola XII dla tradycyjnej historii władców jest tu oczywiste. Od czasów Woltera niemal każde pokolenie Europejczyków będzie drążyć historię, szukając "rzeczywistych przyczyn", "głębszego dna", "motywów działania", "czynników sprawczych", na nowo interpretując to "ducha dziejów", to "bazę i nadbudowę", to znów "semiofory".

W nowym jednak ujęciu nawet najbardziej tradycyjne tematy - osobowość królów, dzieje dynastii, a także owe Wolterowskie "uroczyste pogrzeby" (pompes funebres) ponownie znalazły miejsce wśród tematów badawczych uważanych za ważne. Zaczęto badać symbolikę władzy - "systemy znaków", jakimi był ceremoniał monarszy. Szczególnie wiele uwagi poświęca się środowisku dworskiemu i związanym z nim centralnym instytucjom monarchicznym.

Podobno spośród książek historycznych najpopularniejsze w Polsce są biografie - w tym zwłaszcza biografie władców. Szkice, które tu przedstawiamy, nawiązują do tego gatunku pisarskiego, ale w szerszej perspektywie. Omawiamy niektóre z dynastii panujących w Europie średniowiecznej i nowożytnej, szukając przede wszystkim odrębności ich dróg, mechanizmów dochodzenia do władzy, awansu i upadku. Czy na panujące rody można patrzeć jak na żywe organizmy, które przechodzą od młodości do wieku dojrzałego, z czasem wykazując symptomy starzenia się lub degeneracji? Trudno się od tego powstrzymać, ale jakże tu łatwo o literackie uproszczenie.

Można natomiast przyjąć, że jak w każdej rodzinie, tak i w monarszej wytwarza się z czasem pewien styl działania, jednostki podporządkowują się tradycji, dynastia osiąga aprobatę poddanych lub zostaje przez nich odrzucona. Stwierdzono zresztą, że tradycje rodowe są wśród elit silniejsze niż wśród "ludu"; w wypadku rodu-dynastii działa w tym kierunku mechanizm dworski i polityczny. Walory i czyny wybitnego władcy stają się dorobkiem

całego rodu, podstawą rodowej legendy, gdy trzeba - uzasadnieniem sprawowania przezeń władzy. W skali dwóch - trzech pokoleń mogą się zarysować pewne cechy "rodowe", będące wypadkową tak dziedziczenia cech psychofizycznych (np. skłonności do choroby psychicznej czy hemofilii, "habsburska wargą" znana z portretów, medali i monet epoki Tycjana), jak dynastycznego stylu rządzenia i struktury społeczno-politycznej kraju. Zarazem jednak każda epoka stwarza odmienne ramy działania rodu panującego, przynosi inną treść stosunkowi władca-poddany, a w bliskich nam czasach monarcha -obywatel. Skoro ludzie skłonni są swe poglądy polityczne wiązać z charyzmatycznymi postaciami przywódców, to w dynastycznym systemie władzy uczucia przenoszone bywają na cały ród. Śpiewano: "Bo z Habsburgów tronem złączony jest na wieki Austrii los", ale lepszym, spontanicznym przypadkiem-symbolem była popularność

“Napoleonidów”.

Różna bywa miara dynastycznego czasu: parę, nawet kilkanaście pokoleń, niekiedy obejmujących kilka wielkich okresów historycznych, jak u Habsburgów, Hohenzollernów czy bawarskich Wittelsbachów. Wśród rodów, o których tu będzie mowa, pierwszeństwo należy się zapewne dynastii sabaudzkiej (Savoia), która swe drzewo genealogiczne miała dobrze zakorzenione w XI w., liczyła się w polityce europejskiej już od XIII w., tron zaś utraciła dopiero w 1946 r., daleka zresztą od wygaśnięcia biologicznego.

Dynastia to w potocznym rozumieniu rodzina królewska lub cesarska. Należy to pojęcie definiować szerzej. Otóż w warunkach średniowiecznego uniwersalizmu liczba królestw na kontynencie europejskim była niewielka, a suwerenność miała sens odmienny od dzisiejszego. Późniejsze dynastie sensu stricto wywodziły się od książąt, nawet hrabiów, i powoli sięgały po coraz dostojniejsze tytuły. Najdobitniej przedstawiają to znów Sabaudzcy, których dynastyczny upór wzbudza podziw. Od początku XI w. (zapewne od 1003 r.) są hrabiami, potem margrabiami, książętami; korona przypada im po raz pierwszy dopiero w 1713 r. (Wiktor Amadeusz II - Sycylii). Jednak owe zmienne losy i sekularny awans dynastyczny miały mieć decydujące znaczenie dla ich roli w zjednoczeniu Włoch: “Piemont” stał się w języku polityków symbolem przyczółka strategicznego, geograficznego punktu wyjścia do zjednoczenia podzielonej ojczyzny. Jedynie bowiem w tym północno--zachodnim krańcu historycznych Włoch utrzymała się rodzina panująca miejscowego pochodzenia; z nią tylko mogli związać swe nadzieje patrioci Risorgimenta.

Inna uparta dynastia, Wittelsbachowie: tworząc sobie ambitne legendy genealogiczne, nierozzerwalnie związani z Bawarią, stamtąd usiłowali uzyskać głos w sprawach Rzeszy (byli wśród nich dwaj cesarze - Ludwik Bawarski i Karol VII), musieli się jednak zadowolić koroną Bawarii, uzyskaną po upadku Świętego Cesarstwa, kiedy jej wartość była już niewielka.

Zagadnienie, które ongiś rozumiano odmiennie, to ciągłość dynastyczna. Rody monarsze nie różniły się od arystokracji, szlachty czy patrycjatów miast w pragnieniu swobodnego kształtowania minionego czasu - własnej genealogii. Miały nawet po temu jeszcze większe możliwości, służyły im bowiem szersze grona uczonych pochlebców-genealogów. Jednak “rody panujące” nie ograniczały się do bezpośrednich krewnych monarchy, żyjących współcześnie z nim lub w poprzednich pokoleniach. Dziś określamy ludzi poprzez nazwiska, ale ten obyczaj wykształcił się dopiero w czasach nowożytnych, i to powoli. Dynastie określano przeważnie wedle tytułów lennych ich arystokratycznych przodków. Dobrze to widać we Francji. Gdy więc - wraz z zasztyletowanym Henrykiem III - Walezjusze wygaśli w starszej linii, do korony doszła młodsza, znana jako Burbonowie - od książąt de Bourbon. Rewolucyjni republikanie, zniósłszy tradycje feudalne, rozprawili się z Ludwikiem XVI jako “obywatelem Kapetem” (od Hugona Kapeta, założyciela dynastii Kapetyngów), nie z Burbonem, co oznaczałoby uznanie jego tytułu feudalnego; można to jednak zrozumieć jako prześmiewcze uznanie ciągłości dynastii. Odwrotny przykład stanowią Habsburgowie, którzy we wszystkich swych gałęziach męskich zachowywali i utrzymują do dziś

swe nazwisko, pierwotnie oznaczające posiadanie tytułu hrabiego na Habsburgu.

Każda epoka stawiała władcom inne wymagania w zakresie stylu życia i rządzenia, walki i dowodzenia. Wyobraźmy sobie w encyklopedii nauk politycznych syntetyczne hasło "król" czy też "władca". O czym powinien by pisać dzisiejszy makiawelencyklopedysta? To, co wspólne wszystkim panującym, a zarazem wyróżniające ich od reszty śmiertelników, byłoby w takim encyklopedycznym haśle nader skromne, ale znalazłby się w nim ród monarszy, dynastia. Sekwencja, kontynuacja, tradycja stanowią bowiem istotę władzy monarszej. Zapewnianie rodowi ciągłości jest odruchem równie podstawowym u króla, jak u zwierzęcia czy ptaka - tyle że ma dodatkowy aspekt polityczny.

Miało to znaczenie także dla rządzonych, którzy aż do czasów oświecenia silnie, czasem nierozzerwalnie, kojarzyli państwo z rodem monarszym. Rewolucje od schyłku XVIII do początków XX w. rozerwały ten związek, podważając sakrę, głosząc, że "król jest nagi". Można by datę początkową cofnąć do Długiego Parlamentu w Anglii (1640) i egzekucji Karola I (1649), jednak czasy 2' Ludwika XIV i ideologii XVIII w., niemal ubóstwiającej władców terytorialnych w Rzeszy, komplikują tu chronologię.

Na tym tle szczególnym zjawiskiem są wczesnonowożytne republiki europejskie, wśród nich Polska epoki wolnych elekcji. w Zresztą Rzeczpospolita po wygaśnięciu Jagiellonów wskazuje ex z średniowiecznej Sycylii *adverso*, jaką rolę w państwie wczesnonowożytnym grała ciągłość władzy na szczycie. Byłoby jednak błędem kojarzyć ściśle dynastię z państwem, a zwłaszcza podporządkowywać ją państwu. Można znaleźć przykłady dowolnej wzajemnej relacji tych dwóch instytucji, przy czym ewolucja nie jest jednokierunkowa.

Urok badania dynastii jako rodu tkwi w tym, że ma ona swe własne życie, ambicje i sposoby działania. Jest jednym z członów państwa, ale sięga zarazem poza jego ramy. Powstaje czasem układ, w którym dynastia wykorzystuje siły królestwa dla osadzenia swych członków na innych tronach, budując w ten sposób system sojuszy opartych na związkach krwi.

Alii, bella gerant tu, Austria, felix nube! - głosiła propaganda Habsburgów. W istocie swój niezwykle sukces rodowy zawdzięczali oni kilku szczęśliwym małżeństwom i świadomie stosowali tę metodę w czasach nowożytnych. Habsburgów zwycięska rywalizacja z Jagiellonami w XV -XVI w. była tego najlepszym przejawem: zawarłszy w 1515 r. w Wiedniu układ na przeżycie, po rychłej śmierci pod Mohaczem młodocianego Ludwika Jagiellończyka znaleźli się na długie stulecia w posiadaniu królestw Czech i Węgier.

Historie dynastyczne są pełne pokrętnych, wyrafinowanych interpretacji praw do tronu. Świadczy to jednak zarazem o sile tytułów prawnych. Przeciwnicy uczyli się od mistrzów - zwłaszcza Burbonowie od Habsburgów. Gdy w średniowieczu "idea dynastyczna" dominuje nad świadomością państwową, to rozwój państwa terytorialnego zmienia sytuację. Prawa dynastyczne monarchów służą teraz interesom monarchii. Ci pierwsi wykorzystują długie listy swych tytułów feudalnych, by we właściwym momencie przyłączyć do swego państwa to czy inne księstwo, hrabstwo lub miasto. Zaznaczyło się to i w dziejach polskich. Oto choćby roszczenia Zygmunta III i

dwóch jego synów do tronu szwedzkiego, które tak silnie zaważyły na naszych losach w wieku XVII, a z drugiej strony pretekst, z jakiego skorzystała Maria Teresa w czasach pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Spisz, po który sięgnęła najpierw, należał być do Luksemburgów jako królów węgierskich (oddany w zastaw Jagiełłę jeszcze w 1414 r. w zamian za pożyczkę, nigdy zresztą nie spłaconą); Małopolskę i Galicję cesarzowa przyłączyła jako dawne księstwa halickie i włodzimierskie (stąd później "Galicja i Lodomeria"), ongiś sporne między Węgrami i Polską, a przyłączone do nas przez Jadwigę. Charakterystyczne dla lekceważenia tego pretekstu było to, że Galicja nie została włączona do prowincji węgierskich.

Prawa dynastyczne jako pretekst do agresji były zjawiskiem codziennym w owej helium omnium contra omnes, stanowiącej treść dziejów politycznych Europy. Dążąc do opanowania Niderlandów hiszpańskich (terytorium dzisiejszej Belgii) Ludwik XIV skorzystał ze śmierci Filipa IV hiszpańskiego i zgłosił roszczenia dziedziczne swej żony, Marii Teresy Habsburżanki. Uzyskał dla Francji tylko Lilie (jest ono francuskie do dziś), ale wkrótce rozwinął znacznie bardziej zawiłą prawno-militarną akcję "reunionów" (reunions) -odzyskiwania ziem na terytorium Rzeszy na podstawie średniowiecznych praw lennych, a w końcu - po wymarciu Habsburgów hiszpańskich - rozpętał wojnę o tamtejszą sukcesję, po której pokój w Utrechcie (1713) przetasował karty praw terytorialnych od Niderlandów po Sycylię.

Ów dynastyczny sposób myślenia i działania można jednak najlepiej zilustrować na przykładzie pewnego planu, choć nie miał on szans powodzenia. Oto w 1525 r., jeszcze przed zerwaniem z Rzymem, król angielski Henryk VIII dał swym ambasadorom, wysłanym do cesarza Karola V, dokładną instrukcję. Mieli oni zwrócić uwagę cesarza na prawa króla Henryka do korony francuskiej i na korzyści, jakie mogłyby w związku z tym przypaść Habsburgom. Gdy armia francuska została pobita (w bitwie pod Pawią, 1525), król Franciszek I jest w niewoli, a kraj w chaosie, należałoby "całkowicie zniszczyć władzę [extinct the regiment] francuskiego króla, jego dynastii [and his line] i wszelką władzę francuską". W porozumieniu z cesarzem i w jego obecności, Henryk chce założyć koronę królów Francji, po czym przekaże Habsburgowi swą córkę Marię (mowa o późniejszej Marii Katolickiej, wówczas dziewięcioletniej). Tu następuje charakterystyczne zdanie: "Bez żadnego zapewnienia, jak będzie rozwiązana sprawa jej małżeństwa z cesarzem, gdy dojdzie do wieku sprawnego". To jednak dopiero początek, wprost z Paryża bowiem Henryk chce towarzyszyć Karolowi do Włoch, "aby widzieć koronę cesarską nałożoną na jego głowę". Ambasadorowie mają dalej zwrócić uwagę, że "powinno to oddać cesarzowi całą monarchię Chrześcijaństwa. Ma on bowiem z racji dziedziczenia królestwo Hiszpanii i wielką część Niemiec, Królestwo Sycylii i Neapolu, z Flandrią, Holandią, Zelandią, Brabantem i Hainaut i innymi [częściami] Niderlandów; tytułem elekcji ma cesarstwo, do którego należy cała reszta Italii i wiele miast Rzeszy w Niemczech i gdzie indziej". Czechy zostały uznane za część Niemiec, Węgry były zapewne zbyt daleko, by o nich pamiętać.

I tu następuje argument dynastyczny: "Przez oczywistą możliwość stwarzaną przez księżniczkę - chodzi o Marię i jej przyszłe potomstwo z Karolem - [cesarz] będzie mieć w przyszłości także

Anglię i Irlandię z tytułem zwierzchności nad Szkocją, a w takim razie i całą Francję z posiadłościami". Tak więc odbywszy tę podróż do Paryża i Włoch cesarz stanie się "z czasem w sposób pokojowy panem i właścicielem [owner!] całego Chrześcijaństwa". Henryk będzie się z tego cieszyć, jako że cesarz pomoże mu odzyskać koronę Francji. Następują warianty propozycji podziału tego królestwa (przypomnijmy, Franciszek I jest wówczas w niewoli w Hiszpanii); ostatecznie Tudorowi wystarczy Normandia, Pikardia i trzy -cztery miasta.

Był to chyba największy nie tyle nawet z możliwych, ile w ogóle wyobraźalnych planów dynastycznych w Europie. Jedynie Polska, Skandynawia i Moskwa pozostały poza jego zasięgiem. Karol nie został jednak przekonany i ze swej strony postawił twarde, nie do przyjęcia, warunki finansowe. Interesowała go nie tyle księżniczka Maria, ile jej posag, który chciał widzieć natychmiast. Na jego dworze rozważano raczej mariaż z księżniczką portugalską Izabelą; miała ona wówczas 22 lata, co pozwalało liczyć na rychłe przyjście na świat następcy tronu.

Trudno mieć pewność, czy Henryk VIII naprawdę zamierzał zostać jedynym, obok cesarza, liczącym się monarchą europejskim. Ważny dlań był jedynie etap pierwszy: nałożenie korony francuskiej, ostateczne pogrążenie osobistego przeciwnika - Franciszka I (ten zresztą rychło wyjdzie z niewoli habsburskiej i natychmiast odwoła wszystkie zobowiązania podjęte pod przymusem). Wolno dalej sądzić, że Henryk liczył na spłodzenie syna, co prawa Habsburgów do koron Anglii i Irlandii odsunęłoby o co najmniej jedno pokolenie.

Abstrahując od monumentalnej skali projektu, wszystkie jego elementy mieściły się w konwencjach epoki. Alternatywny projekt portugalski został rychło zrealizowany i miał z czasem oddać w ręce syna cesarskiego, króla Filipa II, resztę Półwyspu Iberyjskiego i portugalskie imperium kolonialne, by w następnym stuleciu przyczynić Hiszpanii wiele kłopotu. Natomiast księżniczka Maria Tudor, już jako królowa Anglii, właśnie tegoż Filipa weźmie za męża, również komplikując ogromnie losy państwa.

U schyłku średniowiecza pojawił się w Europie czynnik równoważący w pewnym sensie dynastię: interes stanów. Gdy zasada dynastyczna wywodziła się z systemu lennego (unikam terminu "feudalny", jest on bowiem w dzisiejszym języku polskim zbyt wieloznaczny), stany kierowały się interesem "kraju": szlachty, Kościoła, elit miejskich. Konflikt pojawiał się zwłaszcza, gdy w grę wchodził podział terytorium: jakkolwiek stany bywały skłócone i rozdrobnione według terytoriów, w razie zagrożenia potrafiły się porozumieć. Oto w 1356 r. stany Brabantu wymusiły na Wacławie Luksemburczyku - który poślubił był tamtejszą księżną Joannę - uznanie zasady niepodzielności kraju. Z kolei w Sabaudii Stany Generalne nie dopuściły do podziału kraju w 1472 r., gdy król francuski Ludwik XI chciał wykorzystać kryzys władzy - chorobę księcia Amadeusza IX i regencję jego żony Jolandy.

Myślenie w kategoriach "dynastycznego posiadania" (termin proprietary dynasticism ukuł niedawno historyk amerykański Steven Rowen) trwało w Europie długo i przejawiało się najostrej w próbach podziału rodowego patrimonium. Ślad tego można dostrzec w postępowaniu Zygmunta III Wazy, który ściągnął na siebie wielkie niebezpieczeństwo, gdy chciał pogodzić sprzeczne

interesy zarówno swych szwedzkich, jak polskich poddanych, domagających się Estonii. Fatalny dlań Sejm Inkwizycyjny (1592) był miarą królewskiego niepowodzenia.

W obu powyższych wypadkach - sabaudzkim i polskim - planom dynastycznym sprzeciwiły się stany. Jednak w większości krajów Europy rola zgromadzeń stanowych między XV a XVIII stuleciem osłabła, państwo zaś utożsamiano z osobą władcy. Stąd na krótko przed rewolucją francuską cesarz Józef II mógł snuć plany zamiany Niderlandów (od niedawna austriackich) na Bawarię, a to w związku z oczekiwanym wybuchem sporu o sukcesję bawarską. Udał się nawet incognito do Francji na rozmowy z Ludwikiem XVI, u którego chciał też sprawdzić, czy bezdziejność Marii Antoniny (Habsburżanki przeciw) nie zagraża sojuszowi austro-francuskiemu skierowanemu przeciw Prusom. Absolutyzm utrwalił zasady dynastyczne, a więc zwiększył też ryzyko kryzysu politycznego w razie wygaśnięcia rodziny panującej. Następstwa bezpotomnej śmierci Zygmunta Augusta wskazują, że parlamentaryzm szlachecki nie stanowił w Rzeczypospolitej zabezpieczenia przed tym niebezpieczeństwem.

Losy poszczególnych dynastii, przedstawione poniżej, nasunąć mogą różnorakie refleksje. Nie jest zadaniem ani zamiarem wydawcy i współautora tego tomu sugerować czytelnikom kierunek ich myśli. Niech będzie jednak wolno zwrócić uwagę, jak wielkie znaczenie w dziejach miał przyjęty system dziedziczenia. Mariaże między rodzinami panującymi jeszcze w XVIII w. stanowiły powszechnie uznaną formę gwarancji sojuszu. Niekiedy stwarzały szansę, choćby pretekst, rozszerzenia państwa terytorialnego. Jednak dziedziczenie to kwestia z zakresu prawa i już w średniowieczu zaczęli o nim decydować fachowcy, poszukując precedensów, rozstrzygając sprawy bieżące, ale i formułując zasady ogólne. Nowożytny etap funkcjonowania dynastii widziałbym w tym, że nie rodzina sama, a urzędnicy i stany królestwa decydują w momentach dla dynastii krytycznych, jak zwłaszcza małoletniość lub długotrwała choroba monarchy. Regencja to dla monarchii okres krytyczny. Dla dynastii w większym może jeszcze stopniu, funkcje monarchy bowiem mogą (choć nie muszą) wyjść na ten czas z rąk rodziny. Królestwo - można powiedzieć - było sprawą zbyt poważną, aby je powierzyć samej dynastii. Czy można było powierzyć kobiecie rządy lub choćby - niby hemofilię - przenoszenie praw do korony?

Jest na to kilka odpowiedzi. Feministki dobrze przyjmą obserwację, że łatwo przedstawić spore grono wybitnych władczyń, jak Elżbieta I w Anglii, Katarzyna II w Rosji czy cesarzowa Maria Teresa. Także wówczas, gdy rolę monarchy sprowadzono już do minimum, królowa Wiktoria stała się symbolem trwałości i solidności imperium, wspaniale kontrastując z Hanowerczykiem z poprzedniego stulecia. Upadek dynastii Windsor¹ jest w jakimś stopniu manipulowany przez masowe media, bo genitalia książąt interesują czytelników bardziej niż szaty królów. Jednak problem jest rzeczywisty: czy jest, jakie powinno być miejsce monarchów we współczesnych systemach państwowych? Czy przekazywanie pozycji politycznej innej osobie tylko z racji pokrewieństwa ma w warunkach demokracji parlamentarnej jakiegokolwiek uzasadnienie?

"Pozbyć się monarchii to zawsze cholerna sprawa [bloody business]" - wzdycha felietonistka "The Guardian" (5 X 1994) i cytuje niemieckiego historyka Goła Manna, który uważa, że "mając

króla w Monachium czy Stuttgarcie trudno sobie wyobrazić zwycięstwo narodowego socjalizmu". Czyżby? Wiktor Emanuel III nie powstrzymał we Włoszech Mussoliniego, choć odegrał pewną rolę przy jego obalaniu. Nieco inaczej Juan Carlos w Hiszpanii: ten, nigdy nie opowiedziawszy się przeciw caudillo, po jego śmierci i w czasie późniejszej próby zamachu stanu stał się politycznym arbitrem, stabilizując demokrację. Bezpośrednio zaś nawiązując do Goła Manna, można przytoczyć, co wykazał ostatnio John C. G. Röhl, biograf ostatniego Hohenzollerna, w jego korespondencji z czasów panowania i po abdykacji: Juda-England, "masońska zaraza", "trujący grzyb na niemieckim dębie", "komary i Żydzi ... to zaraza, od której ludzkość tak czy inaczej musi się wyzwolić". "Myślę, że najlepszy byłby gaz", brzmi własnoręczny dopisek byłego cesarza Wilhelma II na liście z roku 1929.

Wątpliwe więc, czy dynastycyzm, monarchizm jest lekarstwem na ułomności demokracji i na totalitaryzm, choć dość aktualnie brzmią koncepcje osiemnastowiecznych jakobitów². Jednak by głowa panująca ("monarcha" zakłada arche - władzę) mogła pełnić rolę arbitra, konieczna jest uznana przez społeczeństwo ciągłość dynastii, którą niezmiernie trudno odtworzyć, gdy raz ją zerwano.

Współczesne skojarzenia z pojęciem "dynastia" są negatywne: kiczowate "dynastie" rekinów kapitału, czy to autentycznych Ken-nedych, Hearstów, czy telewizyjnych Carringtonów. Poza Europą, w świecie islamu, monarchizm kwitnie - od Maroka poprzez Emiraty Arabskie po sułtanat Brunei. Zarazem rysują się w systemach totalitarnych karykatury dynastycyzmu: dyktatorzy przekazują władzę synom, jak Duvalier na Haiti czy Kim Ir Sen w Korei Północnej. Nowoczesne techniki przymusu i terroru służą tam archaicznym zasadom władzy. Są to jednak - dla nas - tylko odrażające karykatury zasady, która przez stulecia kształtowała systemy władzy i współtworzyła kulturę Europy.

Antoni Mączak

Zob. niżej, s. 390.

PODANIA O "POCZĄTKU"

Początek jest zupełnie wyjątkową kategorią myślenia i poznania ludzkiego. Arystotelesowski ogląd rzeczy i spraw, zgodnie zresztą z naturalnym, potocznym doświadczeniem, ujmował ich przebieg w schemat, którego punkty wyróżnione narzucały się jako najważniejsze i nieuniknione: początek - narodziny, moment szczytowego rozwoju, koniec - upadek. Nie trzeba było przecież pomocy filozofa, by ów trójstopniowy zapis każdego trwania stawał się życiową mądrością przedstawicieli różnych społeczności, różnych kultur i różnych czasów. Już pobieżne przyjrzenie się temu sumarycznemu modelowi rozwoju wszystkiego, co ziemskie i przemijające, pokazuje, iż skoro koniec zwiastuje swojemu bohaterowi - kimkolwiek lub czymkolwiek by nie był - zatrąę i dekadencję, to wyposażenie go we właściwości dlań charakterystyczne, pozwalające mu istnieć jakiś czas, dłuższy czy krótszy, nastąpić musi w dobie narodzin. Krótko mówiąc, sądzono, że tym będziemy w przyszłości, kim jesteśmy, kim stajemy się u początku. Nie na darmo Bóg przyprowadził Adamowi, panu świata fauny i flory, powołane do życia, jeszcze nie nazwane zwierzęta, żeby ów nadał im imiona. Pierwszy człowiek wywiązał się z postawionego mu zadania dobierając każdemu z przedstawicieli zwierzęcej rodziny odpowiednie, zgodne z charakterem i wyglądem osobnika miano. Określił w ten sposób po wsze czasy każde ze stworzeń; wtedy, na początku skryształizowała się istota każdego z przedstawicieli świata zwierząt. Prostą konsekwencją wiary w szczególne siły sprawcze aktu stworzenia było przekonanie, iż - wymuszając jakby na prawach natury pożądane zjawiska czy zdarzenia - trzeba wprowadzić do macierzy rodzącego się bytu lub tworu takie składniki, które z upływem czasu powinny zaowocować tymi oczekiwanymi przez nas pozytywnymi efektami. Wykształciła się więc cała dziedzina twórczości, której jedynym zadaniem było przedstawienie tak ukształtowanych początków ludu, rodu, dynastii, instytucji - listę tę w sposób niemal dowolny można wydłużać - by origo zwiastowało dla obecnych i przyszłych właścicieli urobionej tradycji pomyślność i szczęśliwe trwanie "obiektu", o którym mowa. Oczywiście, nie robiono tego na zimno i od ręki. Zamykane w historiograficznych czy ustnych przekazach *origines* były owocem podlegających zmianom doświadczeń kulturowych wspólnoty i traktowano takie wykłady jako relacje z owej najpierwszej i modelującej przyszłość rzeczywistości.

Choć terazniejszość od najdawniejszej, początkowej historii ludu dzieliło zwykle wiele pokoleń i zwłaszcza nam, dwudziestowiecznym wydawałoby się, iż trudno jest z tak dobrym skutkiem tak daleko sięgać wstecz, to ludzie średniowieczni radzili sobie bardzo dobrze z osiaganiem i badaniem epoki narodzin swej wspólnoty czy panującej dynastii. Prosto i skutecznie rozwiązywano mniejsze zadanie przerzucając ponad upływającymi latami i wiekami długie lub bardzo długie, w zależności od potrzeby, genealogiczne mosty, budowane z szeregow kolejnych antenatów. Przęsłem wyjściowym takiej konstrukcji był praprzodek ludu lub praojciec dynastii. Osobę Borzywoja, pierwszego czeskiego władcy chrześcijanina, z parą założycieli dynastii, Przemysłem i Libuszą, oraz z dobą powstawania zrębów wspólnoty czeskiej łączy rząd siedmiu starożytnych Przemyślidów. Niezamysł, Mnata, Wojen, Unisław, Krzesomysł, Neklan, Hostiwit, już na progu XII

w. postaci tajemnicze, tworzą fragment łańcucha zwierzchnich panów Czechów, który wydłuża się daleko w przód - w przyszłość, dochodząc aż do współcześnie panującego księcia i uzewnętrzniając się w spiswanej wówczas kronice. Taki pomost władców nie tylko pozwala przenikać wartościom aktu tworzenia, leżącym przecież gdzieś daleko w zamierzonych czasach, do aktualnie przeżywanej terażniejszości, ale unaocznia też fakt odnawiania się wspólnoty wraz z każdym przejmującym władzę księciem ("nowy Przemysł").

Troska, z jaką zabiegano o utworzenie wspomnianego kontaktu z życiodajnymi dla dynastii i wspólnoty zarazem początkami, często imponuje. Bryt Asser, duchowny i biograf króla Wessexu Alfreda, w wykładzie dziejów swego bohatera, spisany u schyłku IX w., помещa na wstępie utworu listę dynastycznych przodków władcy. Jest to bardzo ciekawe, instruktywnie złożone zestawienie. Alfred wywiedziony został prostą linią od praojca wszystkich ludzi, Adama. Nie można wymyślić lepszego praprzodka dla panującej rodziny. Gdy jest się w sposób dowodny potomkiem pierwszego człowieka, ród taki ociera się - czy grzeczniej sprawę przedstawiając - uczestniczy niemalże w boskim, największym dziele stworzenia. Zaczyna się tam, gdzie bierze początek cały świat.

Partię praprzodków biblijnych łatwo było znaleźć i nietrudno zaanektować na własne potrzeby. Interesujące są wszystkie styki chrześcijańsko-biblijnej tradycji z plemienną, sasko-germańską. Noe, postać ważna jako drugi Adam, ojciec popotopowej rodziny ludzkiej, ma w Asserowej genealogii króla Alfreda za syna niejakiego Setha. Tenże - tak z imienia, jak z pochodzenia - sprawia wrażenie postaci biblijnej, będąc ogniwnem pośrednim między bohaterami pierwszych wieków ludzkości a starożytnością germańską - skoro rodzi ów Seth syna Bedwiga, którego miano dźwięczało swojsko w uszach Sasów. Seth nie mieści się przecież w kanonicznym zestawie potomstwa Noego, a choć także nie wydaje się być germańskim herosem, swe korzenie ma jednak w tradycji pogańskiej, znanej nie tylko wyspiarskim czy kontynentalnym Sasom. Seth jest nowym wcieleniem germańskiego Sceafa, wielkiego herosa tradycji dynastycznych kręgu północnogermańskiego. Utożsamieniu obu postaci ze sobą, czy może przemienieniu swojskiego Sceafa w quasi-biblijnego Setha, pomogła wydatnie biografia tego pierwszego i, oczywiście, zaważyła tu także graficzno-fonetyczna zbieżność mian jednego i drugiego bohatera.

Dlaczego wszakże Scaef tak dobrze nadawał się na syna Noego i łatwo przekształcił się w Setha? Scaef to typowy heros mitów o początku - fundator dynastii i pierwszy władca wspólnoty. Z o wiek późniejszej od utworu Assera kroniki wiemy m. in., że Scef (Scaef) jest wspaniałym chłopcem, chronionym boską opieką, który przybywa do swego przyszłego królestwa wodą w łódce bez wiosel. Scaef i jego historia znana przecież była o wiele wcześniej. W poemacie Beowulf., wiązany z wiekiem VIII, a opowiadającym o heroicznym okresie wędrówek i walk plemion germańskich, pojawia się Scef jako ojciec Scylda, fundatora wielkości królestwa Duńczyków i założyciela królewskiej dynastii. Przed rokiem 900 w IV redakcji Kroniki anglosaskiej umieszczono natomiast o naszym bohaterze informację potwierdzającą związek jego osoby z motywem łódki, z charakterystycznym dla sposobu zjawiania się herosów wątkiem przybycia

znikąd i w dodatku w łupince zdanej pozornie na pastwę fal i losu. O Scefie (Sceafie), ojcu Bedwiga, powiedziano tam, iż urodził się on na wodzie, w łodzi - na statku jednak całkiem wyjątkowym. Była to bowiem arka Noego, a chłopak został uznany za syna ocalonego od potopu bohatera.

W ten sposób połączono dwie tradycje istotne dla anglosaskiej wczesnośredniowiecznej społeczności i obie znalazły się pod kontrolą domu panującego w Wessex. O znaczeniu anglosaskiego dostępu do biblijno-chrześcijańskich początków już wspominaliśmy. Należało odnaleźć się w nowym porządku ideowo-historycznym. Co do Sceafa (Scefa, Setha), to warto było mieć wśród przodków wielkiego herosa, któremu do łódki w myśl kursujących tradycji wkładano raz oręż, raz snopek zboża - postać kiedyś co najmniej półboskiego opiekuna i gwaranta dóbr czy wartości, reprezentowanych przez ładunek, z jakim przybywał.

Tradycja budująca tożsamość polityczno-kulturową plemiennej wspólnoty nie może, ma się rozumieć, zostać poza zasięgiem ideowego władania rodu panującego. W trochę niższej partii genealogii króla Alfreda, chociaż nadal odnoszącej się do zamierzchłych czasów, spotykamy osobistość o imieniu Gewis. Rzadko tylko pojawiające się przy imionach antenatów Alfreda jakieś dodatkowe informacje tym razem donoszą, że od miana tego władcy saskiego sąsiedzi Brytowie urobili nazwę dla całego plemienia Sasów Zachodnich. Będa, intelektualista i historyk przełomu wieku VII na VIII, uważa etnonim Gewisse za starożytny - dawniejszy od nazwania West-Saxon, nic nie wspominając o jego "brytyjskim" pochodzeniu. Formę Gewisse można więc uznać za wyraz nowego, wyspiarskiego wcielenia zachodniosaskiej wspólnoty. Wcielenia, które zostało zaakceptowane i uświęcone poprzez wprowadzenie wspomnianego miana i jego dawcy do genealogii rodu królewskiego.

Poznanego przez nas przed chwilą Gewisa tylko dwa pokolenia dzieli od postaci bardzo sławnej i szeroko znanej. Gdzieś w środku genealogii króla Alfreda znalazło się też miejsce dla Wodena (Odyna). Stoi skromnie, niczym nie wyróżniony, w szeregu przodków domu panującego Wessexu. Trudno wszakże przecenić znaczenie obecności Wodena, pana germańskiego panteonu, wśród protoplastów dynastii. Od tego boga, jak wspomina Będa, przedstawiając przodków Hengista i Horsy, owianych legendą przywódców Sasów osiedlających się na Wyspie, wywodzi swe początki wiele anglosaskich domów królewskich. O tym, jak pożądanym krewnym był bóg Woden i jak niesłychanie cenny kapitał wносił do rodowego skarbcza wartości, niech przekona nas zdanie z Kroniki Aethelwearda, odniesione do króla Idy, przodka rozgałęzionej linii królewskiej Bernicii. Powiedziano więc o nim, że "jego ród tak swą królewskość, jak szlachetność wywodzi od Wodena". Innymi słowy, początek królestwa jako instytucji i jako godności piastowanej przez ród Idy oraz wszystko, co wywyższa ten dom, ma swe źródło w osobie władcy bogów.

W nowej, chrześcijańskiej formacji kulturowej nie było miejsca dla takiego boga i jemu podobnych. Z tym jakoś się godzono. Wyrzucenie wszakże takiego przodka z grona rodzinnych protoplastów było posunięciem o wiele trudniejszym do przeprowadzenia niż przyznanie mu statusu tylko bohatera - wybitnego władcy. Stracić kontakt z herosami stojącymi u naszych

początków, znaczyło unicestwić swą tożsamość, podważyć kulturowo-wspólnotowe zasady organizujące lud. Znany przykład władcy fryzyjskiego Radboda unaocznia, w praktycznym działaniu i myśleniu, te - zdawałoby się - górnolotnie brzmiące oświadczenia. Namawiany do przyjęcia wiary przez św. Wulframa, książę ten był już bliski pozytywnej decyzji, gdy dla uspokojenia ostatnich wątpliwości zapytał biskupa-misjonarza, co dzieje się ze zmarłymi królami i wodzami Fryzów - będą oni w niebie, do którego Radbod się wybierał, czy w piekle, o którym tyle strasznego w trakcie katechezy usłyszał. Dowiedziawszy się od świętego męża, iż w krainie niebiańskiej szczęśliwości Radbod nie zastanie swych przodków i poprzedników, zdecydował się król Fryzów nie chrzczyć, a dotrzymać towarzystwa swoim królewskim współrodowcom.

Można się domyślać, że przed Chlodwigiem, przyjmującym chrzest, powstawały zbliżone problemy. W liście biskupa Vienne Awitusa, wystosowanym - właśnie ze wspomnianej okazji, chwalcącym władcę Franków, mowa jest także o Chlodwigowej genealogii.

Pada ciekawe zdanie - władca zechciał z całej swej starożytnej genealogii zadowolić się tylko płynącą z niej szlachetnością. Swe boskie koneksje i wynikającą stąd przewagę Chlodwig oddalił; ze szlachetnych przodków - dodajmy - dających mu władzę nad k wszystkimi istotnymi wartościami i kluczowymi zdarzeniami ojczystej historii, nie zrezygnował.

Wracając na chwilę do genealogii króla Alfreda, dopowiedzmy, że przed Wodanem stoi jeszcze inny i ważny, choć tajemniczy, bóg Germanów Geat. Wspomniano, że poganie czcili go jako boga, dyskredytując tym samym boskość Wodana. W sumie, jak widzimy, zespół przodków króla Alfreda (jest on - od Adama licząc - 42 przedstawicielem rodu), zawiera w sobie klucze do wszystkich początków, pogańskich czy chrześcijańskich - nieważne - istotne, iż Ważnych dla wspólnoty Wessexu, rządzonej przez swą dynastię. Adam, Scaef (Seth), Geat, Woden, Gewis i inni sprawiali, że dom królewski trudno było oddzielić od samej wspólnoty, rozumianej jako organizm kulturowo-polityczny. Był ten szczep królewski (stirps rzgid) w osobach kolejnych swych przedstawicieli najszlachetniejszym uosobieniem i najlepszym wyrazicielem kultowo-politycznych instytucji i aspiracji całej społeczności. Przerzucając rzecz na płaszczyznę historyczną, dzieje rodziny królewskiej są zapisem narodzin, w sensie fizycznym, grupy-plemienia oraz kroniką krzepnięcia, powstawania cywilizacyjnych podstaw ludu.

Dawne wspólnoty bardzo zdecydowanie poprzez pryzmat własnej historii i własnych początków ujmowały narodziny ludzkości W Ogóle, a także świata-kosmosu. To właśnie nasz początek był zarazem punktem startu rodzaju ludzkiego i zorganizowanej pod względem politycznym i kultowym wspólnoty. Przy okazji, niemalże, dochodziło też do wykonania roboty najbardziej podstawowej - zbudowania świata-kosmosu z ciała składanej na pierwszą ofiarę Istoty Pradawnej. Przegląd rozwiązań, jakie przynoszą różne tradycje wykładające plemienne origines, zacznijmy od podania Scytów. Nie dochodzi w nim wprawdzie do scytyjskiej konstrukcji kosmosu, ale widzimy jak z "rodzimego nasienia" w sposób autonomiczny wykluwa się plemienna populacja i na swych wielkich pustkowiach pozostaje równoważna z "całą ludzkością". Dobrze tu również możemy zaobserwować, jak wraz z aktem kreacji ludu - ludzkości, w momencie jego stawania się, pojawiają

się najważniejsze wartości życia społecznego: idea władzy królewskiej i sam władca oraz stwarzające społeczno-polityczną organizację zasady wewnętrznego podziału grupy.

Tak więc, jak podaje Herodot, pierwszym człowiekiem, który zjawił się w pustynnym kraju, przyszłej ojczyźnie Scytów, był Targitaos. Legitymuje się on autochtonicznym rodowodem, zgodnie z oczekiwaniami i konwencją, jak prawdziwy tego rodzaju bohater.

Często protoplasta ludzkości jest dzieckiem Ziemi czy istotą, która z niej się bierze. Tuisto, praojciec plemion germańskich, o czym wspomina Tacyt, wyłania się z ziemi (terra editus).

Podobnie rzecz ma się z ateńskim Erechteuszem. Również, jak dobrze wiadomo, w najbardziej znanym wykładzie pochodzenia człowieka - biblijnym - ziemia jest tworzywem, z którego ulepiono najdoskonalsze ze stworzeń. Motyw ten - i wszystko wskazuje, że bez wpływu nowej religii - powraca w słowiańskim średniowiecznym micie o pojawieniu się pierwszego człowieka, przy czym zaznaczmy, iż z naszego punktu widzenia jest on najważniejszy wówczas, gdy odnosi proces antropogenezy do konkretnego miejsca w przestrzeni wspólnoty plemiennej, wyznaczając jej pępowinę i główny ośrodek kultowy. Do kwestii tej trzeba będzie jeszcze powrócić, teraz zauważmy, iż chociaż Targitaos nie powstaje z ziemi, jest w każdym calu swojakiem-autochtonem, genetycznie sprzęgniętym z ojczystą krainą.

Rodzicami praojca Scytów, opowiadano, był Zeus i córka Borystenesa - Dniepru. Tradycja scytyjska z pewnością podlegała wpływom kultury greckiej, przez Greka była też relacjonowana, ale przecież pozostaje w mocy ideowe przesłanie tej wstępnej, przedstawionej jej części. Akt kreacji Pierwszego Człowieka i Praojca Wspólnoty dokonuje się w najściślejszym związku z obszarem, terenem, który właśnie w tym momencie staje się ojczyzną startującego dopiero ludu. Pokazuje swoistą wymiennność czy zamiennność ziemi i ludu, stwarzając za pomocą odpowiedniego ośrodka kultowego nierozzerwalną więź między jednym a drugim.

Jeśli Max Jacob, francuski poeta awangardowy pierwszej połowy naszego wieku, wspominając dzieciństwo i cały swój odrębny świat młodości, napisał w Kubku do kości: "Adam i Ewa urodzili się w Quimper" - gdzie i on przyszedł na świat, to ta dzisiaj nostalgiczno-intelektualna refleksja była kiedyś, w społecznościach archaicznych - tradycyjnych, podstawową przesłanką budującą globalny ład wspólnotowy. Erechteusz, pierwszy Ateńczyk, urodził się na Akropolu; w świętym gaju Semnonów, najważniejszym sanktuarium związku plemiennego Swebów, leżą inicia gentis; wreszcie nasze Gniezno, "najdawniejsza stolica kraju", gród rodzinny dynastii Piastów, jest gniazdem ludu, miejscem, z którego wywodzi się wspólnota, co aż nadto wyraźnie przedstawia tradycja przechowana w Kronice wielkopolskiej (I pół. XIV w.). Ponownie wraca myśl - tam gdzie nasze pierwociny, tam też nasze wszystkie najważniejsze wartości i zasady społecznego życia.

Gdy tylko więc usłyszeliśmy o praojcu Targitaosie, zaraz dowiadujemy się, że miał on trzech synów: Lipoksaisa, Arpoksaisa i najmłodszego Kolaksaisa. Grupa scytyjskich protoplastów musiała zostać trochę poszerzona, by nastąpić mógł moment dalszych fundamentalnych prac nad ukształtowaniem cywilizacyjnego oblicza powstającej społeczności plemiennej. Spadły wówczas, mianowicie, z nieba cztery złote przedmioty. Były to: pług i jarzmo, topór i czara. Georges Dumezil

poddał wnikliwej analizie ideę owej darowizny niebios dla rodziny Targitaosa, badał też z erudycją w kontekście porównawczym całe podanie. Idąc jego tropem i śladem innych badaczy, powiedzmy, że każdy z tych wyżej wymienionych obiektów symbolizuje jedną z głównych domen działalności społecznej czy jedno z podstawowych ugrupowań rodzącej się wspólnoty Scytów.

Pług i jarzmo trzeba widzieć razem. Najważniejszy, rzecz można, sprzęt i narzędzie pracy rolniczej występuje w parze z jarzmem, które jako kulturowy wynalazek pozwala na wykorzystanie przy orce zwierzęcej siły pociągowej (konstrukcja połączenia pługa z zaprzęgiem), i całość taka ustala pewien porządek kultury produkcyjnej Scytów. Pług i jarzmo znaczą też wyodrębnioną grupę ludzi, tych zajmujących się w ramach wspólnoty właśnie rolnictwem. Topór, czyli oręż, odsyła nas do grupy wojowników i stawia na porządku dziennym tak istotną kwestię aktywności wojskowej. Obok rolnika i wojownika, wyposażonych w charakterystyczne dla ich społecznej pozycji akcesoria, stanie za chwilę kapłan i on dopełni swoją osobą, przynajmniej w ujęciu idealnym, matrycę doskonałej - kompletnej - społeczności trójdzielnej. Czara, konieczna kapłanowi w trakcie wykonywanych czynności kultowych, będąc paramentem i przedmiotem świętym, wprowadza do powstającej wspólnoty Scytów, jeszcze reprezentowanej przez skromną garstkę ludzi czy wręcz przez samą rodzinę Targitaosa, wartości duchowe, sakralne. Jeśli rolnicy z pługiem sprzężajnym będą pracować na roli i żywić pobratymców, wojownicy zaś zapewnią grupie obronę czy zatroszczą się o łupy i nowe tereny, to kapłani - służebnicy bogów - nadadzą społeczności tożsamość kulturową, obsługując święta, komunikując się z siłami wyższymi w celu prowadzenia plemienia zgodnie z wolą i regułami uzewnętrznianymi przez świat boski - doskonalszy i nadrzędny.

Złote zasady społecznej organizacji Scytów, na co wskazuje i szlachetny metal przedmiotów-matryc, i ich niebiańskie pochodzenie, nie są dziełem myśli ludzkiej. Jako ład gwarantowany przez autorytet wyższy, rodzi się tedy porządek cywilizacyjny, jakiemu poddają się Scytowie. Także inne ważne decyzje dotyczące dalszego urzędowania grupy nie pochodzą z rozstrzygnięć zwykłych śmiertelników. Spójrzmy znowu na sceny kreślone przez scytyjskie podanie. Spadające z nieba złote sprzęty, gdy próbował je podnieść najstarszy, potem średni z synów Targitaosa, oparzyły chętnych rozpalającym się do czerwoności metalem. Dopiero kiedy taką próbę podjął najmłodszy, Kolaksais, ogień zgasł - niebiańskie dary dały się wziąć śmiałkowi i stały się jego własnością. Dla braci Kolaksaisa było też jasne, iż to jemu należy się całe królestwo, cała ojcowizna i zwierzchność nad wszystkimi.

Wydobywając symbolikę zdarzenia, próbując również lepiej wyjaśnić uległość braci wobec najmłodszego z nich, wypada zauważyć, że Kolaksaisowi przypadły w udziale niebiańskie dary na mocy swoistego egzaminu - ordalium (on jeden tylko mógł wziąć w rękę rozpalone przedmioty), a jako ich właściciel, z woli bożej oczywiście, zdobył kontrolę nad wszystkimi grupami scytyjskiej wspólnoty, nad reprezentantami każdej z trzech klas plemiennej społeczności. Został władcą trójdzielnej całości, przekształcając ją zarazem w królestwo. Instytucja króla, władzy zwierzchniej wynika, tak jak mówiliśmy, z samych pierwocin historii ludu. Rzeczą wartą jeszcze uwagi w

scytyjskiej tradycji o początkach ludu i jego państwa jest widoczna w przekazie dążność do trwałego uzewnętrznienia funkcjonalnych różnicowań wewnątrz wspólnotowych. Wszyscy jesteśmy Scytami, ale ci, którzy wywodzą się od Arpoksaisa i tworzą populację Katiarów i Traspistów, są przedstawicielami stanu pracującego, grupy pastersko-rolniczej. Na Auchatach, rodzie Lipoksaisa, ciąży z kolei specjalizacja wojskowa. O Paralatach, potomkach króla i najmłodszego z triady braci protoplastów scytyjskich, czytamy zaś, że należą do plemienia królewskiego. Już poza wykładem scytyjskich origines wspomina Herodot o Scytach-oraczach, "którzy nie dla pożywienia sieją zboże, lecz dla sprzedaży", pojawiają się także w Dziejach Scytowie-koczownicy, "którzy ani nie sieją, ani nie orzą", oraz "najdzielniejsi i naliczniejsi Scytowie". Oni, jak się dowiadujemy, zamieszkują ziemię królewską.

Trudno nam ustalić jednoznacznie, jak mają się ci właśnie wymienieni do owych z imienia rodowego wzmiankowanych wspólnot, zrodzonych z dzieci Kolaksaisa, Lipoksaisa i Arpoksaisa. Jakby nie było, dwie uwagi wolno nam poczynić. Przebieg procesu stawania się ludu, jego konstytuowania się, jest matrycą, która odbijać ma się już stale w przyszłości. Potwierdzać ma ją każda współczesność. Stąd różnice sylwetek charakterologicznych braci fundatorów wspólnoty i odmienne zadania społeczne, jakie przed nimi stoją, muszą znaleźć wyraz w wymiarze globalnym - plemiennym - i powielić się w dużych zbiorowościach, segmentach plemienia, tak jak tego wymaga wzorzec stanowiony przez poszczególnych herosów początku.

Każda wspólnota, każda kultura zmuszona była do przeprowadzenia zabiegu odbicia swej współczesności w lustrze historii de origine. Idee patronujące takim przedsięwzięciom, techniki ich realizacji były zbliżone. Należało przecież narzucające się refleksje i nasuwające się schematy formalnego uporządkowania treści ożywić i wypełnić rodzimymi, "autentycznymi" realiami. Dlatego też wywód o początku swego społeczeństwa potrzebny był także wczesnośredniowiecznym Skandynawom. Zawiera go Pieśń o Rigu. Wchodzi ona do zbioru tzw. Eddy poetyckiej, ale utwór nie należał do trzynastowiecznej kolekcji tekstów Kodeksu królewskiego. Zachował się zapisany na ostatniej karcie jednego z rękopisów (czternastowiecznego) innej Eddy, pisanej prozą, pióra Snorriego Sturlu-sona, islandzkiego godiego (sędziego), polityka i znawcy północnogermańskich starożytności.

Czas powstania Pieśni o Rigu budzi spory, sądząc jednak po przedstawionej koncepcji społecznego ułożenia - o której za chwilę - jeśli nie sam przekaz, to wypełniające go treści sięgają na głębokość kilku stuleci przed wiek XIII. Bohaterem opowiadania jest Heimdal, mniej znana postać panteonu germańskiego, ale ważna, odczytywana przez badaczy jako "bóg początku" lub "bóg kadrujący", obecny na początku i na końcu wydarzeń o zasadniczym znaczeniu dla świata i - jak zobaczymy - dla zamieszkującej go społeczności. On to, przybierając imię Rig, sugerujące, że mamy do czynienia z królem-wielkim panem, odbywa podróż po ziemskiej okolicy i składa wizyty w napotkanych domostwach.

Potężny i sędziwy bóg "w zaraniu wieków - jak dowiadujemy się z pieśni - szedł zieloną ścieżką", czyli również wyraźnie, wprost wyłożono, że wraz z całą akcją przenosimy się do czasów

skandynawskich origines. Pierwsze domostwo, w jakim gościł Rig (Heimdal), nie przedstawia się okazale, podobnie jak jego gospodarze. Para starych ludzi w byle jakim obejściu przyrządza gościowi niewyszukany poczęstunek. Razowy chleb pełen plew, jadło w misach, w dzbanie wrzątek złożyły się na chłopską ucztę. Rig zabawił trzy dni pod dachem skromnej chaty. Łatwo się domyśleć, że jako bohater kulturowy, twórca ładu nie pozostawał beczynny w trakcie dość długiej przecież wizyty. Bóg udzielił wielu rad swoim gospodarzom. Co więcej, gdy kładziono się do snu, przedstawiciel bogów położył się w łożu małżeńskim między mężem i żoną. Nie wiemy, czy czynił to przez następne dwa dni, ale i bez tej wiadomości możemy wytłumaczyć sens owego zachowania się Riga. W dziewięć miesięcy po jego wizycie przyszedł na świat potomek gospodarzy. Edda, takie imię nosi niemłoda pani domu, urodziła chłopca czarnego i dostał on na imię Thrael.

Nie zamierzamy przy tym obarczać ojcostwem Riga; jego środkową pozycję we wspomnianym "trójkącie małżeńskim" rozumiemy raczej jako znak boskiej sankcji dla związku owej pospolitej pary i jego owoców. Przyszedł bowiem na świat czarnoroboczy i brudny Niewolnik-Parobczak. Dziecko miało brzydką twarz, pomarszczoną skórę, krzywe plecy i grube palce, a więc zwykłe cechy, które odciska na człowieku ciężka codzienna praca fizyczna i złe warunki bytowania. Ów praojciec wszystkich przedstawicieli nizin społecznych, ludzi niewolnych, ożenił się z równą sobie, niejaką Thir, kobietą krzywonogą z łajnem na podeszwie, o ramionach spalonych słońcem i wkleśniętym nosie. W czasie swego pracowitego życia płodzili dzieci podobne sobie, aż powstał ród niewolników. Rig poszedł dalej, ale już teraz - by ostatecznie zamknąć jego pobyt w pierwszym domostwie - wypada stwierdzić, że ludzie, których spotkał, dostali to, na co zasłużyli, a ich pokolenie w ogólnym porządku społecznym zajęło z istoty rzeczy i z potwierdzenia boskiego właściwą i odpowiednią swemu stanowi i możliwościom pozycję społeczną.

"U początków" zaczyna się też historia rodu wolnych chłopów. Ta opowieść łączy się z następną wizytą Riga, poczynioną w czasie swej wędrówki u zarania dziejów. Tym razem domostwo wygląda schludnie. Miłą powierzchowność mają też mieszkający w nim kobieta i mężczyzna, Amma i Afí. Rig w gościnie u nowych gospodarzy zachowuje się dokładnie tak samo, jak w czasie pierwszej swej wizyty w ludzkim obejściu. Bierze więc udział w poczęstunku, który jest może nie wykwinny, ale wystawny i nie prostacki; wieczorem kładzie się też do łoża z małżonkami. Po upływie odpowiedniego czasu rodzi się Afiemu i Ammie synek rumiany i o żywych oczkach - Karl.

Tak jak kolor czarny charakteryzuje Thraela - czarniawa karnacja spracowanego parobczaka, czarnorobocze przeznaczenie półniewolnika - tak barwa czerwona określa istotę społecznej egzystencji Karla - protoplasty wolnych chłopów i rzemieślników. Wspomniano już, że mały Karl jest rumiany, co może się wydawać zwykłym epitetem, jakim określa się apetyczne niemowlaki. Jednak pada wyraźnie jeszcze dodatkowe "kolorowe określenie": Karl jest czerwony. Ta charakterystyka, właściwa stanowi rycerskiemu, grupie ludzi oręża, znamionuje wojskowe wcielenie Karla i jego plemienia. Wolni chłopci i wioskowi rzemieślnicy, gdy zawieszali produkcyjne

zajęcia, odsłaniali od razu swe drugie podstawowe wcielenie społeczne - militarne. To przecież oni stanowili trzon armii i siłę wojskową wspólnoty. Pokolenie Karla, inteligentniejsze i bardziej kulturowo zaawansowane od potomów Thraela, stanowi wyższą i, jak widać, zamkniętą warstwę skandynawskiej społeczności.

Nad nią góruje wszakże inny ród, stan społeczny, którego narodziny także wiążą się z ową wędrówką i działalnością Riga (Heimdala). Trzecia i ostatnia wizyta wędrującego boga ma miejsce w domostwie bardzo okazałym, schludnym i rzec trzeba: wyrafinowanym pod względem kultury duchowej i materialnej. Rig trafia do dworskiej sali recepcyjno-bankietowej, gdzie "siedzieli małżonkowie, patrzyli sobie w oczy ... paluszkami się bawili ... pan domu ... kręcił cięciwę, łuk napinał, strzały osadzał, a pani domu przyglądała się swoim ramionom". Uczta przygotowana dla przybysza jest wielkopańska. Białe pszenne i cienko pokrojony chleb, wzorzysty obrus z białego lnu, srebrna zastawa, dziczyzna i wreszcie wino podane w ozdobnych pucharach. Przy jedzeniu odbywają się długie towarzyskie rozmowy.

Białe, subtelny kolor tego miejsca znajduje wyraz również w postaci dziecka, które - jak w poprzednich wypadkach - rodzi się po bytności boga u gospodarzy i spędzeniu między nimi nocy w ich małżeńskim łóżu. Mały jest urodziwszy od Karla, nie mówiąc o Thraelu. Ma na imię Jarl, jasne włosy, białe oblicze i spojrzenie tak inteligentne, tak przenikliwe, jak u małego węża. Jarl, rycerz i szlachcic, to praszczur wszystkich dobrze urodzonych. Jako młody człowiek przygotowuje się do wojennego rzemiosła, ale też przy pomocy Riga, który "imię dał [mu] własne, synem nazwał", poznaje tajemnicę run, czyli wiedzę świętą o istotnych mechanizmach działania wszechświata. Runy to także dostęp do sił wyższych, do bogów i, oczywiście, przepustka do udziału "kapłańskiego" w celebrowaniu kultu.

Tę "królewsko-kapłańską" biel Jarla potwierdzają dalsze wypadki jego życia. Bierze on sobie za żonę "śnieżnobiałą i światłą" Ernę o cienkich paluszkach. Płodzi z nią wielu synów o rycerskim usposobieniu. Najmłodszy z nich, Koń, dokładniej Konr ungr (młodszy Potomek Książęcego Rodu), przez grę słów Konungr, a więc król, jest jeszcze doskonalszym czy najdoskonalszym wcieleniem ojca Jarla. Sprawny w boju i we władaniu orężem, posiada rozległą wiedzę tajemną, która to stanowi drugą, obok wojskowej, domenę jego specjalizacji. "Z Rigiem-Jarlem [swym ojcem] w runach szedł w zawody, sztuki znał lepiej czarodziejskie".

W wyniku podróży Riga (Heimdala) powstaje więc społecznie zróżnicowana wspólnota, społeczny organizm, w ramach którego w sposób właściwy i funkcjonalny zostały rozdysponowane pomiędzy odpowiednie grupy role, wynikające z działania takiej całości. Prace najprostsze i najbrudniejsze wykonują potomkowie Thraela, synowie Karla "żywią i bronią" lud-wspólnotę, sprawy zarządzania nią oddano zaś w ręce dzieci Jarla. Plemię Króla-Konunga sprawuje też, rzecz jasna, władzę, ale jemu przede wszystkim powierzono pieczę nad kultem, troskę o wszechstronne powodzenie ludu, które to bez życzliwości sił wyższych nie da się osiągnąć.

"Klasyczny", spotykany u wielu ludów model trójpodziału społecznego, przekształca się w skandynawskiej wersji w konstrukcję czwórpoziomą. Jej zapis kolorami świadczy, że mamy do

czynienia z mutacją starego wzorca. "Biali", jak w pradziejach Rzymu i z reguły, są grupą wyższą, obsługującą życie kultowe społeczności. "Czerwoni" tradycyjnie reprezentują wyspecjalizowany stan wojowników, "czarni" natomiast utożsamiani są zwykle właśnie z "czernią", najniższymi członkami społeczności. W układzie kolorowego tripartitio skandynawskiego zachodzi pewne przesunięcie, na co badacze zwracali uwagę.

Chłopi, ogólniej: producenci szeroko rozumianych dóbr konsumpcyjnych, obdzielani bywali barwą zieloną lub ciemnoniebieską i spośród tych kolorów wybierano oznaczenia i trzeciego, i czwartego, najniższego stanu społecznego, jeśli dochodziło do przedstawienia wspólnoty jako czwórdzielnej całości. W skandynawskim średniowiecznym modelu ułożenia społecznego rolnicy i zarazem rzemieślnicy awansują do roli i barwy wojowników, kapłańska biel dostaje się natomiast władcom o boskim pochodzeniu, głównym duchowym opiekunom ludu i jego przewodnikom w uroczystościach religijnych czy w kontaktach z bogami. "Czarni" zawsze pozostają na swym ostatnim, niewygodnym miejscu.

Choć ujęć wzorcowych, silnie przesyconych wartościami ideologicznymi nie należy zbyt skrupulatnie zestawiać z danymi o mniejszej zawartości treści życzeniowych, to przecież warto zauważyć, iż przedstawiany wyżej skandynawski układ społeczny, odniesiony do zarania dziejów i zaopatrzonego w boskie początki, zdradza pewne podobieństwo do wykładów stratyfikacji wczesnośredniowiecznych Sasów. Znamy je ze źródeł prawnych i hagiograficznych. W kapitulacjach Karola Wielkiego dotyczących praw Sasów i w Żywocie Lebuina, misjonarza tychże, podobnie jak jeszcze gdzie indziej, występują trzy warstwy społeczne zbliżone do stanów z Pieśni o Rigu. Dobrze urodzeni - nobilowie czy edlin-gowie - stoją na szczycie piramidy społecznej. Dalej idą wolni, czyli liberi - frilingowie, najniższymi postawieni są serviles, półzależni, zwani też latami czy litami.

Ów archaiczny, jak się wydaje, trójpodział społeczności saskiej ma, być może, daleką analogię w trójdzielnym ułożeniu "prarzymskiej" społeczności, w jej modelowym wizerunku, gdzie albatii, rusatii, virides, przedstawiciele funkcjonalnych grup społeczności, odnajdywali się w ty luźnych plemionach, które razem złożyły się na populum romanum. Chodzi o Romulusowe tribus: Ramnes, Luceres i Taties - trzy grupy składające się na "pierwszą" społeczność Rzymu, podstawowe segmenty rodzącej się wspólnoty, które miały swe odniesienia nie tylko funkcjonalne, ale także etniczne (Ramnes - kompania Romulusa, populacja o cechach przywódczo-kapłańskich; wojskowi Luceres - Etruskowie; i bogaci, reprezentujący stan producentów, Taties - Sabinowie).

Kwestia tych społecznie wyspecjalizowanych plemion, które współtworzą lud czy większą jednostkę polityczną i swoją wizytówkę i zaszeregowanie otrzymują in tempore illo - na początku, bardzo ciekawa i złożona, daje się poruszyć w innych jeszcze kontekstach fabularno-dziejowych. Prowadzi nas ona również, o czym za chwilę, do pewnego określonego rodzaju ideologii plemiennej, czerpiącej swe idee i argumenty z faktu swoistej interpretacji wspólnotowych origines. By zamknąć pierwszy z wyżej postawionych punktów, przypomnijmy tradycję Scytów o swych pierwocinach i okoliczność występowania, obok trzech różniących się od siebie pokoleń, grupy

królewskiej, rolniczej i wędrowniej tego plemienia. Wart zauważenia jest tu także przykład szwedzki, choć jest jeszcze mniej klarowny od niniejszego. Sasi dzielą się na trzy stany i, jak się zdaje, występują w terytorialnym rozczłonkowaniu na Westfalów, Ostfalów i Engernów.

Podobnie rysuje się porządek organizujący wspólnotę Upplandczyków, którą obejmowano zbiorczym imieniem Svethiud. Szwedzka całość jest sumą trzech krain i trzech populacji-plemion, wypełniających obszar Upplandii. Nie zachowały się imiona tych grup-segmentów, ale o Folklandach, owych "jednych trzecich" wspólnoty, pamięta się jeszcze w późnośredniowiecznym prawie prowincji upplandzkiej. Wskazywano też, iż długo te "trzeciny" zachowały własne thingi, czyli wiece, i własnych, lokalnych "recytatorów prawa".

Jeden z badaczy, zbierając dodatkowe przesłanki, zasugerował nam obraz szwedzkiej organizacji politycznej niemal w pełni doskonały pod względem trójkowej zasady ładu, ładu tak ziemskiego, jak wyższego. Przypomniał on, że centrum wszystkich krain leży w Uppsali (Starej), tutaj więc znalazło się miejsce dla głównego sanktuarium trzech szwedzkich populacji z trzema najważniejszymi bogami - Wodanem, Torem i Freyem - jego lokatorami. Nie chcemy, zresztą nie możemy, zbyt swobodnie żonglować przedstawionymi danymi. Nie upierając się tutaj przy opinii o zachodzeniu związków przyczynowych między poszczególnymi zespołami naszych informacji, podnieśmy jednak kilka problemów teoretycznie możliwych, a nawet wysoce prawdopodobnych.

Trójkowe segmenty, o tym już wiemy, tworzą całość odpowiednio społecznie ustrukturalizowaną, a do tego - widzimy - osadzoną terytorialnie i wyrażającą się poprzez duże plemię w pełni kompletne - zdolne do zadbania o swój byt polityczny i materialny oraz groźne militarnie. Każdy członek tej wspólnoty, na poziomie stratyfikacji społecznej i na płaszczyźnie podjednostek, owych tribus - "trzecin" - ma swego patrona tam, gdzie wszystkie trójki się zbiegają, we wspólnotowym sanktuarium. Wodan - władca i mag, przywódca i bohater kulturowy, Tor - wojownik, i Frey - dawca dobrobytu, z osobną mają swoich resortowych podopiecznych, razem, jak scytyjscy bracia fundatorzy ludu, są gwarantami prawidłowego porządku, jakiemu całe plemię powinno podlegać.

Wzorce konstrukcji wspólnoty dobrze uporządkowanej mają boską przyczynę. To dość jasno było już widać na przykładzie podania scytyjskiego i Pieśni o Rigu. Teraz jednak stwierdzić możemy, iż owe fundamenty wspólnotowego ładu mają w przestrzeni plemienną swe konkretne, uzasadnione tradycją miejsce, które także w sposób fizyczny, poprzez centralne położenie, styka ze sobą czy jednoczy poszczególne podplemiona. Niewykluczone, że - sprawę uogólniając - należy mówić o wspominanych często i funkcjonalnie obciążonych "trzecinach", dopiero razem dających właściwie ukształtowany organizm polityczno-społeczny. Zarówno więc stratyfikacja wewnętrzna grupy, jak i jej terytorialno-administracyjne ułożenie realizowałyby na swój sposób idee określające poprawność budowy plemiennego kosmosu.

Jeśli ostatnio posługiwaliśmy się wrywkowymi, często nieprzejrzystymi wiadomościami, pochodzącymi z różnych czasów i kultur, żeby przy ich użyciu domknąć pewną wizję idealną plemiennego-wspólnotowego świata, to teraz stoją do naszej dyspozycji dane pewniejsze i co do

istoty swego przekazu powtarzalne. Za ich pomocą daje się pokazać dwie kwestie. Pierwsza mówi o tym, że miejsce głównego plemiennego sanktuarium jest zarazem tym skrawkiem ziemi, z którego chętnie wywodzi się orgio ludu lub uważa się ów specjalny teren za punkt, gdzie grupa u zarania swych dziejów konstytuuje się czy osadza po raz pierwszy w krainie - przyszłej ojczyźnie. Druga kwestia dotyczy ciekawego zjawiska zagospodarowywania kumulującego się tu kapitału ideowego. Otwiera ona również dyskusję nad wcześniej sygnalizowaną ideologią plemienną, a raczej nad ideologią plemiennego zróżnicowania w ramach szerszej wspólnoty. Nie ma wiele takich przekazów, jak ten wspomniany z Germanii Tacyty o Semnonach, w których równie czytelnie i konsekwentnie wyprowadzono by origo ludu, całego dużego związku plemiennego, z określonego kawałka przestrzeni, potem głównego gaju świętego całej wspólnoty i siedziby naczelnego boga.

Pamiętamy, że tam znajdują się initia gentis - początki plemiennych rodziny Swebów, ale także, jak wykazywał jeden z badaczy, można z owym szczególnym miejscem związać narodziny Tuistona. Nie byle jaki to bohater - Pierwszy Człowiek zrodzony przez ziemię i Pierwszy Germanin, bo podanie pochodzi z tego właśnie kręgu kulturowego. Syn Tuistona, Mannus (Człowiek, lepiej: Mąż) ma z kolei trzech potomków, założycieli i eponimów tyluż gałęzi, na jakie podzieliła się cała germańska populacja. Irmin czy Herminon, najdostojniejszy, jak się wydaje, z braci, bezpośrednio czy pośrednio poprzez swoich potomków daje Swebom, rozkrzewionym z czasem na wiele jednostek, ojca-protoplastę. Ten zaś musi stać na genealogicznej drabinie niedużo wyżej od swojego następcy (syna, wnuka, prawnuka?), który jest nikim innym, jak praprzodkiem Semnonów. Ci bowiem, o czym pisze Tacyt, są i najstarsi spośród swebskiego związku plemiennego, i najszlachetniejsi - dotykają więc swoją przeszłością bezpośrednio świętych i boskich początków świata i ludzkiej (germańskiej) społeczności. Sięgają jako lud i kulturowy twór najgłębiej w pradzieje i kontrolują je, mając na swoim terenie źródło sakralnych mocy - punkt zero historii czy bytowania Swebów.

Podobną tradycję z terenu Słowiańszczyzny zanotował w pierwszej połowie X w. arabski erudyta Al-Masudi, odnosząc ją do plemienia Walinjana, ludu trudnego dziś do rozszyfrowania w historycznych realiach. Jest to przecież sprawa drugorzędna. Ważne, iż pióro arabskiego autora utrwaliło nam świetny wykład ideologii plemiennych, zapewniający bohaterom opowieści, tajemniczym Walinjana, wyróżnioną i nadzwyczajną pozycję w większej wspólnocie plemion. Masudi zaczyna od stwierdzenia, że Słowianie tworzą wiele ludów. Jednak, zaznacza, jest między nimi takie plemię, przy którym "od zarania czasów" była władza. Jego król nosi imię Mężyk, a pozostałe słowiańskie wspólnoty i ich władcy podporządkowywały się temu, co postanowili Walinjana. Słyszymy ponadto, iż Walinjana byli ludźmi o najczystszej wśród Słowian krwi. Mieli też jakieś stare zasługi, konkretnie przez Masudiego nie nazwane. Byli więc Walinjana wielce poważani wśród swoich, ale nie jest to tylko nasz wniosek, dający się sformułować na podstawie słów arabskiego informatora, ale wiadomość samodzielna, pochodząca ze źródła, na tyle ważna, iż należało ją szczególnie uwypuklić.

Z tekstu, dość krótkiego i lakonicznego, zdaje się jeszcze wynikać, iż z początku, gdy słowiańska wspólnota krzepła i rozrastała się, tylko Walinjana mieli króla. Inni dorobili się monarchii dopiero po rozczłonkowaniu się wielkiego związku plemiennego, kiedy załamała się stara hegemonia wybranego plemienia. Jeśli spojrzymy na doniesienia zawarte w przekazie Masudiego o Sło-wiańszczyźnie, to zauważymy łatwo, iż uwagę koncentruje on na najważniejszym dla całej grupy ludzie - najczcigodniejszym i najszlachetniejszym, wyniesionym ponad pobratymców i z powodu posiadania króla, i dlatego, że długo chylono czoła przed władzą, którą posiadał "od początku". Daje się też już w pobieżnym oglądzie wyczuć, iż zasługi i wybitne stanowisko Walinjana we wspólnocie - choć jakichś bezpośrednich informacji o tym nie ma - zawdzięczają oni, na podobieństwo Semnonów, swej uprzywilejowanej w stosunku do innych ludów pokrewnych pozycji, zajmowanej w planie genezy słowiańskiego uniwersum.

Zrekapitulujmy wszystkie przewagi Walinjana z takiego właśnie punktu widzenia: władza i instytucja królestwa od zarania dziejów, a więc od momentu, gdy w ogóle się taka na świecie po raz pierwszy pojawiła, najczystsza krew, bo w prostej linii pochodząca od Pierwszego Człowieka, Słowianina tym razem, wreszcie duchowe i rzeczywiste przywództwo w szerszej wspólnocie, wynik tych cennych koneksji z dobą *originis gentis*. Nie mówi się tu nic o sakralnej supremacji Walinjana nad pobratymcami ani o posiadaniu przez nich na swym terytorium głównego ośrodka kultowego - pępownicy słowiańskiego organizmu. Rzeczywiście, tych kwestii, choć mogą się z powodzeniem mieścić w zespole przymiotów wynoszących Walinjana ponad głowy innych Słowian, wydaje się brakować w tak rozwiniętym wykładzie ideologii plemienia wyróżnionego.

Wszystkie wszakże wątpliwości z naddatkiem usunie spostrzeżenie łączące postać Mężyka, króla czy prakróla Walinjana, z Mannusem (Mężem) na tej zasadzie, że obaj bohaterowie są kanonicznymi postaciami mitu kosmo- i etnogenezy, nosząc również kanoniczne imiona. Nie będziemy tu szczegółowo wywodzili, czemu zamiast Męża pojawia się w tradycji Walinjana Mężyk (syn Męża). Wariant ten nie zmienia klasyfikacji postaci i fabuły. Również Mężyk prowadzi dzieje najszlachetniejszych w słowiańskiej wspólnocie Walinjana do samych źródeł - początków ludzkości i świata. Sam świat - wszechświat - w sensie fizycznym powstaje z ciała partnera Męża, jego brata o imieniu Bliźniak, którego składa on w ofierze i w ten sposób uzyskuje budulec do wielkiego dzieła stworzenia. Tak dzieje się w odtwarzanej, wzorcowej wersji indoeuropejskiego mitu kosmo- i antropogenezy. Mąż i Bliźniak tworzą parę pierwszych ludzi i uruchamiają, jeśli tak można powiedzieć, historię wspólnoty cywilizowanej, grupy odpowiednio ustratyfikowanej (warstwy społeczne), wyposażonej w instytucję władzy zwierzchniej (król) i normy religijne (kult, kapłan). Ciało Bliźniaka, zabijanego w ofierze, by mogły zyskać życie inne byty potrzebne do stworzenia świata, daje nie tylko tworzywo kosmicznemu dziełu kreacji. Jest dla uniwersum, w tym dla ludzkiej społeczności, niewzruszalnym prawozem czy matrycą wszelkiego porządku, fundamentalną zasadą prawidłowego ułożenia. Konstrukcja ludzkiego organizmu narzuca powszechnie obowiązującą w przyrodzie i w życiu społecznym hierarchizację. W Rig Wedzie tak ujęto akt pokawałkowania ciała Puruszy, który - choć imię jego znaczy Mąż - wskutek splotu mitologicznych

wątków zastępuje w wielkiej roli Bliźniaka. "Gdy oni [bogowie] podzielili Puruszę, to ile części zeń zrobili? Jak nazwali jego usta, jego ramiona? Jak nazwali jego uda i stopy? Kapłan był jego ustami, z obu ramion stali się wojownicy. Jego uda nazwali rolnikami, wieśniakami, ze stóp wyszli siudrowie".

Generalnie rzecz biorąc, głowa, kojarząca się z myśleniem, postrzeganiem i mówieniem, funkcjami szlachetnymi, duchowymi, ma swój odpowiednik w grupie kapłańskiej. Górna część korpusu, znamionująca siłę, energię, stać i odwagę, jest strefą i protoplastką warstwy wojowników. Dół, nacechowany symbolicznie przez nogi, podbrzusze i brzuch takimi ideami, jak pożądlivość konsumpcyjno-seksualna, wspieranie-utrzymywanie (reszty ciała), nadaje się dobrze do wyprowadzenia warstw niższych: służących i pracujących. Jeśli chodzi o kosmos, to przyjrzymy się krótko, jak się go robi, posługując się przykładem z Eddy Snorriego Sturlusona. Dawcą ciała jest gigant Ymir (co znaczy Bliźniak), przeto trafiamy tym razem na kanoniczny fragment mitu o początkach. Jego zabójcy i pierwsi ofiarnicy zarazem, Odyn i bracia, rzucają korpus Bliźniaka w kosmiczną otchłań (Ginnungagap), wypełniając ją, a następnie z krwi giganta czynią morze i jeziora, z jego ciała zaś ziemię. By przedłużyć nieco wyliczenie tego rodzaju zależności i rzecz uogólnić, dopowiedzmy, że zwykle w różnych mitach kreacji kosmosu z kości powstawały kamienie, z włosów zaś pierwszej ofiary, Bliźniaka, brały się rośliny czy drzewa. Słońce i księżyc natomiast rodziły się odpowiednio przeważnie z oka (oczu) czy twarzy uśmierconej Istoty Prapoczątku.

Jak mogliśmy się zorientować, mit kosmo- i socjogenezy, którego rozwinięte wersje były przed chwilą przedmiotem naszej uwagi, miał wiele odmian, także wariantów, krócej, inaczej i pod specyficznym kątem widzenia przedstawiających te doniosłe wypadki dziejów tworzenia świata i społeczności cywilizowanej. Widzieliśmy, że Tuiston (inny Bliźniak germańskiej strefy kulturowej) był w podaniu zanotowanym przez Tacyta ojcem, a nie bratem Mannusa i że o żadnej ofierze nie było mowy. Powstały przecież od jego wnuków trzy gałęzie germańskich plemion, obciążone funkcjonalną charakterystyką na wzór warstw społecznych i składające się na wspólną kompletną. W słowiańskiej mutacji mitu ostał się tylko Mężyk, syn Męża, i - podobnie jak w germańskiej tradycji - uwaga twórców przekazu koncentruje się na kwestii wyprowadzenia z globalnego aktu kreacji własnego ludu, który jako pierwszy przejmuje wszystkie wynalazki czasu narodzin: społeczną organizację, ład królewski - i co za tym idzie - palmę pierwszeństwa we wspólnocie. To są wartości interesujące najbardziej plemiennych erudyty. Doba originis gentis z jej dokonaniem pozostaje w dalszym planie. Ważne, by przez wskazanie odpowiednich cech, przysługujących ludowi i wyróżniających go w szerszej wspólnocie, potwierdzić jego pierwszeństwo.

Nie zawsze charakterystyka plemienia "pradawnego i najszlachetniejszego" przybiera tak spektakularne formy, jak dzieje się to w wypadku irlandzkich Galeoinów. W eposie o Urowadzeniu stad z Cuailnge (Tdin Bo Cuailnge), bardzo szacownym zabytku literatury Zielonej Wyspy, celtyckiej Iliadzie, zapisywanej od VII w., a zbierającej tradycje jeszcze sprzed naszej ery,

przedstawiono mężów i wojowników ze wspomnianego ludu jako supermenów, tak doskonałych w każdym calu, że niebezpiecznych dla zwykłych śmiertelników. Sprzeciwiono się, by poszli razem z innymi na wyprawę wojenną, bo byli za sprawnymi ludźmi i zbyt dobrymi żołnierzami: "Kiedy inni szukali jeszcze miejsca pod obozowiska, oni już rozbili szałas i gotowali strawę, gdy inni zabierali się do jedzenia, im już harfiarze umilali wypoczynek po posiłku". Wreszcie nie wyrzucono ich z miejsca zbiórki wojsk, ale bojąc się ich mocy, choć byli sprzymierzeńcami, rozparcelowano wszystkich Galeoinów tak, żeby razem nie było ich więcej niż pięciu.

Siła i szczególne predyspozycje tkwiące w ludach mających poprzez swych przodków bezpośrednią styczność z dobą originis - tworzenia i początku, dają o sobie znać także w wypadku słowiańskich Rugian. Są oni - jak się dowiadujemy - najbardziej zaprzyjaźnieni z bogami, biorąc pod uwagę związek plemion, w ramach którego funkcjonowali. Bez ich głosu, pisze jedenastowieczny kronikarz Adam z Bremy, nic wspólnota nie miała prawa postanowić o rzeczach publicznych. Oni tylko mieli w swej rodzinie ludów króla, mało zresztą, jak stwierdzano, znaczącego w porównaniu z kapłanem; byli dumni i twardzi, świadomi swych świętych początków. Nie znamy fabuły, która by wyjaśniała owe "boskie" origines Rugian, ale jeden wspaniały szczegół, jaki o tym ludzie zawdzięczamy Saxonowi Gramatykowi, historykowi dziejów duńskich i podbojów, również rugijskich, Waldemara I, daje nam dobry wgląd w sytuację i uprawnia do uznania mieszkańców bałtyckiej wysepki za plemię wyróżnione i pradawne.

Opisując rugijską Arkonę i posąg czczonego tu Świątowita, Saxo zauważył, że podobizna bóstwa przez fryzurę i wąsy nawiązuje do powszechnego u Rugian sposobu układania włosów - oczywiście mężczyzn i wojowników. Ten błąd z pozoru szczegół jest w gruncie rzeczy trudną do przecenienia wskazówką. Koafiura Rugian jest bowiem, inaczej mówiąc, pamiątką - kulturowym wzorcem, wyniesionym przez nich z doby początków, z czasów, gdy formowała się tożsamość ludu, jego kultowa i polityczna osobowość. Są ukształtowani na wzór i podobieństwo swego głównego boga, bez odpowiedniej fabuły - mitu wyjaśniającego tę fundamentalną zależność, trudno sobie rzecz całą wyobrazić. Krótco nadmierny tutaj jeszcze, że poprzez taką samą, dotyczącą ułożenia włosów i zarostu, odpowiedniość widzieli Longobardowie, i popierali sprawę właściwym opowiadaniem, swój związek z Wodanem. Od niego wzięli imię, charakterystyczne ufryzowanie i w ten sposób dawni Winilowie stali się nowymi Długobrodymi, ludźmi czcicielami Wodana, jego podopiecznymi.

Z longobardzkiej lekcji wynika dla nas ważny wniosek. Origo czy origines, jako zjawiska społecznej pamięci, zachowując całą swą specyfikę i doniosłość czynów, które się na nie składają, nie muszą wcale odnosić się wyłącznie do początków prawdziwych, najpierw-szych, takich, że przed nimi niczego już nie ma. Przeciwnie. Z reguły początków jest wiele, tyle niemalże, ile ważnych przeobrażeń wstrząsa, jak się mówi, posadami ludu, społeczności czy wspólnoty. Często kilka początków składa się na uznawaną przez grupę tradycję historyczną. Nie szukając daleko, w Kronice Galia Anonima wskazać można ich dwa, przy czym trzeci, chronologicznie i logicznie pierwszy, w ogóle nie został oświetlony. "Pierwszy początek", to niewątpliwie akt zawierający w

sobie wypadki dojścia do władzy potomków biednego Piasta - narodziny nowej dynastii, przejmującej po Popielidach na długo władzę w kraju. Drugi początek stanowi doba rządów Bolesława Chrobrego w Polsce. Kronikarz przedstawił ją jako złoty wiek w dziejach polskich, wzorcowy i wzorcotwórczy w każdej niemal ważnej dziedzinie życia państwowego. Ów trzeci, a nieobecny początek w utworze Galia powinien opowiadać o narodzinach polskiej wspólnoty cywilizacyjno-państwowej. Tę opustkę w wykładzie ojczystych dziejów wypełnił z czasem mistrz Wincenty Kadłubek. Niedługo po jego śmierci zaistniała potrzeba uwzględnienia nowego początku. Jego bohaterem został Kazimierz Mnich, zwany też Odnowicielem - heros, który upadłą Polskę na nowo zjednoczył i przywrócił jej państwową, niebawem królewską egzystencję.

Mit Kazimierza Odnowiciela wybuchł, rzecz można, zważywszy na liczbę kursujących o nim wątków, u schyłku XIII i w początkach XIV w., gdyż przewyciężanie politycznego kryzysu rozbitcia dzielnicowego wymagało klarownej i na miarę aspiracji społecznych przykrojonej wizji początku Polski, obrazu-matrycy, którą czasy bieżące powinny odzyskać, przywrócić i zrealizować. Wszelkie normy płyną więc od władcy - bohatera doby tworzenia, nowego początku. Opłata za zwolnienie Kazimierza od święceń kapłańskich, uiszczana Rzymowi, pozwala nieomylnie wskazać ziemie polskie i Polsce się należące, czyli te, na których ciąży opłata świętopietrza. Ostra konfrontacja cywilizacyjno-kulturowa z napływającymi do Polski Niemcami-kolonistami, mieszczanami i dworzanami stawia na porządku dziennym kwestię polskiej odrębności, rozumianej bardzo praktycznie i w kategoriach życia codziennego. Również Kazimierz jako bohater początku jest odpowiedzią i na to wyzwanie. Znowu powraca epopea tego władcy i przesłanie, że my, Polacy, na pamiątkę długich mniszych szat naszego pana nosimy i dziś podobne oraz "strzyżemy się na mnicha". Nie można zlekceważyć kulturowej doniosłości tych oświadczeń, choć obecnie budzą uśmiech. Są przecież następstwem koniecznego w każdej wspólnocie procesu potwierdzania stanu bieżącego z motywującym go i umieszczonym w przeszłości wzorcem doby początków. Z wzorcem, w tym wypadku, bronionym, zagrożonym konkurencją obcych rozwiązań.

Ostatnia seria przykładów sprawiła, że często posługiwaliśmy się słowem "pamiątka", pokazując zarazem, jak te różnie się materializujące pozostałości po czasie narodzin w sposób niezwykle znaczący uczestniczyły w życiu społeczności. Okazuje się, że nie tylko sięgano w głąb dziejów, aż do ich punktu zero, poprzez genealogie, zwyczaje, mity, ale też czyniono wysiłki ukierunkowane przeciwnie: konserwowano i przechowywano z pokolenia na pokolenie wszelkie składniki rzeczywistości początku, relikwie stanu pierwotnego. Jeśli genealogie docierały daleko wstecz, to współczesne pokolenia rodów dynastycznych były żywymi nosicielami najcenniejszych wartości swych przodków, herosów początku, fundatorów ładu i cywilizacji. Jeśli władcy musieli zmieniać się na tronie, to trwały i pozostawały przy nim insygnia Pierwszego Władcy i one przez swe w dawniejszych epokach zauważane magiczno-sakralne właściwości czuwały nad odpowiednim, zgodnym z oryginalną normą, tokiem i wyłaniania władcy, i sprawowania przezeń rządów. Origin-es miały więc swych "etatowych" przedstawicieli w każdej terażniejszości. Dynastyczne, rodowe podania, kultywowane zwyczaje i ryty, pamiątki-relikwie po herosach - wszystko to przedłużało

życie dobie tworzenia, przekazicielom tradycji zapewniając poczucie ładu i własnej tożsamości. Świadomość, że oni też poprzez swych przodków brali udział w najważniejszych, fundamentalnych zdarzeniach dla wspólnoty.

Wielkie rody zawierały wielkie treści w podaniach o swych początkach, ale z czasem, gdy stirps regia czy najświetniejsze rodziny królestwa nie musiały już na swoich barkach dźwigać odpowiedzialności za losy całej wspólnoty, kiedy znaczenie ich jako gwarantów pomyślności ludu zmalało, podania rodowe osnwały się wokół spraw bezpośrednio i praktycznie dotyczących samych zainteresowanych. W podaniach o początku czy to dynastii Przemysławidów, czy Piastów widać jeszcze wyraźnie wielki, ambitny zamiar wywiedzenia wraz z origo rodziny panującej, jeśli nie całego świata i ludzkości, to na pewno rodzimej, poddanej władcy wspólnoty, przekształcającej się teraz w całość właściwie ukształtowaną i o w miarę szczęśliwej przyszłości. Gdy ta główna fabuła królestwa rozpowszechniana była w ustnym, pisanym i ikonograficznym przekazie, Przemysławidzi pokazywali, iż z Przemysławem poczęło się w Czechach prawo i władza zwierzchnia, a więc ich przodek położył podwaliny pod państwowy byt czeskiej wspólnoty. Był ojcem królestwa, stąd jego potomkowie są naturalnymi panami i właścicielami powołanej do życia jednostki politycznej.

Przemysław założył także Pragę, matkę miast czeskich, stolicę kraju i co nie mniej ważne, wprowadził tym samym do życia Czechów wcześniej im nie znaną, a konieczną ze względu na wymogi rozwoju cywilizacyjnego, instytucję społeczną. W myśl treści podania, ówczesni mieszkańcy Czech żyli w rozproszeniu, rodami, w przedcywilizacyjnym chaosie-bezprawiu. Król-rolnik Przemysław przedstawiał się ziomkom jako oracz w kontekście nurtujących każdą społeczność spraw ekonomicznych. Władca przekonywał, że on, biorący władzę u pług, i jego następcy poradzą sobie z zapewnianiem względnego dobrobytu w kraju. By jednak nie obiecywać za wiele, Przemysław na początku, a więc z mocą obowiązującą na zawsze, zastrzegł się jednak, iż ponieważ za wcześniej przysłano po niego, proponując mu godność książęcą, i przeszkodzono mu w orce, kraj będzie czasami nękany nieurodzajem i głodem.

Piastowskie origo, to znane z przekazu Galia, odwołuje się do innego rozwiązania, dość archaicznego, które jakby uznając ród dynastyczny za pars pro toto w stosunku do wspólnoty, poprzez odpowiednio wyposażone postacie funkcjonalne zapewnia grupie-plemieniu pożądane wartości i cechy. Piast, heros urodzaju, żywiciel ludu, w następstwie trzech pokoleń swych potomków: Siemowita, Lestka i Siemomyśla, rządzących państwem gnieźnieńskim, zapewnia wspólnocie trójpomyślność. Kto wie, może nawet Siemowit, Lestek i Siemomyśl swoimi charakterystykami prowadzą ku znanej nam już choćby ze scytyjskiego i skandynawskiego przykładu idei społecznego trójpodziału. Siemowit jest z pewnością Panem Rodu - wspólnoty współrodowców. Uosabia władczy pierwiastek, w planie szerszym, społecznym tożsamy z wewnętrznym ładem, tak prawnym, jak kultowym. Lestek zbiera tylko wojskowe pochwały i przyporządkowania. Tę jego specjalizację aż nadto wyraźnie potwierdzają tradycje zebrane przez Wincentego Kadłubka. Siemomyśl - Myślący o Współrodowcach, o swym ludzie - to bohater

dbający o ekonomiczno-produkcyjne zaplecze państwowego bytowania Polan-Polaków. Tak więc w sumie dzięki pierwszym trzem przedstawicielom Piastowego pokolenia społeczność Lechitów rodzi się na nowo czy odradza po nieudolnych Popielidach jako społeczność dobrze zorganizowana, bitna, dostatnia. Może też, jak wyżej napomknęliśmy, do trzech herosów doby tworzenia nawiązywały poszczególne warstwy społeczne. Do Siemowita - reges et oratores, do Lestka - bellatores, do Siemomysła - aratores.

Już całkiem przyziemną perspektywę, z punktu widzenia obu właśnie wspomnianych podań, otwiera przekaz o początkach rodu Welfów. Bohaterem akcji jest Henryk, syn Welfa i brat Judyty, żony cesarza Ludwika Pobożnego. Złamał on zakaz ojca, aby się nigdy nie poddał, przez przyjęcie jakichś dóbr, zwierzchności senioralnej cesarza. Namówiony przez Judytę, zgodził się jednak być wasalem Ludwika, ale pod warunkiem, że dostanie od cesarza tyle ziemi, ile zdoła oborać w samo południe (meridiano tempore). Na te, wydawało by się niekorzystne dla Henryka, warunki cesarz przystał z ochotą i świadomością, iż wiele ziemi oddać nie będzie musiał. Sprytny Welfida podszedł wszakże skutecznie władcę. Sporządził sobie złoty pług, może mniejszy, poręczny i wykorzystując zawczasu rozstawione konie i dłuższą chwilę południowej drzemki cesarza oborał dla siebie pokazną domenę. Ludwik musiał skapitulować przed podstępem Henryka, a saga ta, krojona na miarę wielkich opowieści o zdobywaniu przez plemię-wspólnotę swych ziem ojczystych (Landnahmesage), na wieki potwierdzała jakby niezależne stanowisko Welfów w stosunku do głów panujących, będąc swoistym prawnym zaświadczeniem o posiadaniu określonego majątku ziemskiego. W podaniu odzwierciedlono zresztą pewne toponimy, integrując je z podaniem Welfów o swych początkach. Zawarto w nim też myśl o bystrości i szczęśliwej ręce Henryka, czytaj: Welfów, by jedno i drugie odnajdywało się w kolejnych pokoleniach rodziny.

Gdy spojrzymy na rodowe czy herbowe powieści polskiej szlachty, zanotowane w Clenodiach, to zauważymy, że dla zdobycia zakorzenienia w świecie - w przestrzeni ojczyzny i w jej dziejach - wystarczają opowiadki dość banalne, słabo fabularnie rozwinięte, często stereotypowe. Wystarcza jakaś historyjka o walecznym przodku, odznaczającym się męstwem w wojnach prowadzonych przez tego czy innego króla. Zadowala jakiś barwny epizod (gra w szachy o księżniczkę), ale w gruncie rzeczy byle co, nawet kryminalna anegdota (brat zabija brata). Wszystko bowiem jest dobre, co wyróżnia ród z nieokreśloności, daje mu jego własne miejsce - mówiąc naukowo - w globalnym systemie społeczno-kulturowym. Mieć swój początek, to znaczy być podmiotem dziejów, móc tworzyć je jako historię własnej rodziny.

Jacek Banaszekiewicz

BIBLIOGRAFIA

- B. LINCOLN, The Indo-European Myth of Creation, "History of Religion", 15, 1975, s. 121-145.
- H. MOISL, Anglo-Saxon Royal Genealogies and Germanic Oral Tradition, "Journal of Medieval History", 7, 1981, s. 215-248.
- G. DUMEZIL, La Rigsthula et la structure sociale indoeuropeenne, w: tegoż, Appolon sonore et les autres essais, Paris 1982, s. 209 - 221.
- J. BANASZKIEWICZ, Slawische Sagen de origine gentis (Al-Masudi, Nestor, Kadłubek, Kosmaś) - dioskurische

Matrizen der Überlieferungen, *Mediaevalia Historica "Bohemica"*, 3, 1993, s. 29-58.

H. WOLFRAM, *Origo et religio. Ethnic Traditions and Literature in Early Medieval Texts*, "Early Medieval Europe", 3, 1994, s. 19-38.

H. SAMSONOWICZ, *Mit "Początku" w oczach historyka*, "Przegląd Humanistyczny", I, 1996, s. 47-52.

ANDEGAWENI

ANDEGAWENI, którzy panowali także w Polsce, to w istocie kilka w różny sposób ze sobą powiązanych dynastii. W kompendiach historycznych i tablicach genealogicznych pod hasłem "Andegaweni" najczęściej podaje się trzy rody, wszystkie przez pewien przynajmniej czas mające władzę nad Andegawenią (Anjou), hrabstwem francuskim, od którego brały swoją nazwę. Ale ta liczba jest w gruncie rzeczy umowna; gdy przyjrzymy się bliżej drzewom genealogicznym, okaże się, że do Andegawenów można zaliczyć Plantagenetów, a także kilku rzeczywistych (nie tytułarnych) królów jerozolimskich, druga zaś dynastia andegaweńska, to w zasadzie Kapetyngowie. Mniej mielibyśmy z tym kłopotów, gdyby w literaturze i podręcznikach historycznych zadomowiła się pojawiająca się rzadko inna nazwa, bardziej typowa dla nomenklatury dynastycznej, wywodząca się od imienia przodka pierwszych hrabiów Anjou-Ingelgerien. Ponieważ tak się jednak nie stało, wypadnie nam omówić wszystkich, których nazywa się w historiografii Andegawenami.

Początki historii pierwszych hrabiów Andegawenii owiane są legendą. Przypadają na czasy rozpadu monarchii karolińskiej, gdy na terenie dzisiejszej Francji kształtowały się rozległe księstwa i władztwa terytorialne, mniej lub bardziej niezależne od króla zachodniofrankijskiego. Jedno z nich powstało na zachodnich krańcach Neustrii, nad Loarą, na obszarze między podbitą przez wikingów Normandią, opierającą się wpływom frankijskim Bretanią a potężną pod rządami Wilhelminów, niezależną Akwitaniją. Mieszkał tam niegdyś lud celtycki zwany Andowie (tak u Juliusza Cezara), Andigawi (tak u Pliniusza Starszego) albo jeszcze inaczej: Andekawi (tak u Tacyta), i to od niego wzięła nazwę cała kraina. W X w., kiedy to wicehrabstwo Angers awansuje do rangi hrabstwa Anjou, z pewnością nie jest to najlepiej rozwinięty obszar zachodniej części dawnego imperium karolińskiego. W IX w. niszczyły go nieustanne najazdy i wojny, Bretończycy zapuszczali się aż do Angers, które złupili w 849 r., z północy najeżdżali Normanowie; w drugiej połowie stulecia przez 15 lat wojska frankijskie odpierały ich ataki. Nie zawsze skutecznie. Andegawenią była słabo zaludniona - znaczne jej obszary pokrywały lasy i puszcze. Pustelnicy, tak liczni na początku II tysiąclecia n.e., znajdowali w nich dogodne schronienie - najsłynniejszy z nich, Robert d'Arbrissel założył tu w końcu XI w. aż dwie wspólnoty. W tym i następnych dwu stuleciach okres szybkiego rozwoju nie ominął przecież i tej krainy.

W czasie najazdów normarskich, dokładnie nie wiemy kiedy, przybywa na te tereny niejaki Tertul, niewiadomego, więc pewnie niskiego, pochodzenia, który zyskał wdzięczność i łaski króla Karola Łysego. Dopiero w drugiej połowie XII w. nadworni genealogicy i historycy Andegawenów potrafią powiedzieć o nim, a przede wszystkim o jego synu znacznie więcej. Ale to legenda, historia wystylizowana na modny romans dworski. Młody rycerz Enjeuger (Ingelger), syn Tertula, ratuje życie młodej wdowie, córce i dziedzicze hrabiego Gatinais. Oskarżono ją o zamordowanie męża, którego poślubić musiała wbrew swojej woli; o tym, czy jest winna, zadecyduje sąd boży - pojedynek, w którym jej przeciwników reprezentuje największy i najdzielniejszy rycerz. W jej obronie staje wówczas Enjeuger i wygrywa. Zwycięstwo przynosi mu rękę wdowy i domenę, którą

rozbudowuje i która wynosi go do grona potężnych feudałów. Jego syn Fulko I Rudy zyskuje tytuł hrabiowski i to on jest założycielem dynastii. Potomkowie Enjeugera (od pewnego momentu już tylko po kądzieli) zachowają w swoich rękach Andegawenię aż do włączenia jej do Korony w XIII w.

Pierwsi hrabiowie Andegawenii, Fulko I Rudy (ok. 929 - 942) i jego syn, Fulko II Dobry (ok. 942 - 960), wydają się postaciami jak nie z jednej rodziny. Ówczesni kronikarze nadali ojcu cechy typowego dla epoki rycerza-feudała: dzielny i zwycięski wojownik jest zarazem człowiekiem wielkiego sprytu, nie pozbawionym obłudy. Późniejsi historiografowie będą je odnajdywać w dalszych pokoleniach potomków. Zupełnie inną osobowością okazuje się Fulko Dobry. Już sam przydomek świadczył o pokojowym i pobożnym życiu hrabiego Andegawenii. Oręż zamienił na "lutnię" - układał hymny, komponował do nich muzykę - ponoć powiadał, że władca nieuczony jest niczym osioł koronowany. Poza granicami swego władztwa nie cieszył się jednak dobrą opinią. Bretończycy uważali go za łotra i tchórza (za wydziedziczenie pasierba). Syn Fulka Dobrego, Gotfryd I Grisegonnelle (przydomek zawdzięczał kolorowi hełmu) przypominał kronikarzom znacznie bardziej dziada niż ojca. Sławny i zwycięski rycerz, bohater walk z cesarzem Ottonem II trafił nawet do Chansons de geste. Dwaj następnii władcy, Fulko III Czarny (Nerra, 987-1040) i Gotfryd Martel (1040-1060), utwierdzili opinię o Andegawenach jako dzielnych rycerzach i gwałtownikach.

Bohaterzy opowieści rycerskich i kronik - królewscy wasale - są ludźmi wojny, bo nie tylko ekspansję terytorialną prowadzi się zbrojnie, w ten sam sposób także dochodzi się swoich praw i sprawiedliwości. Ale wojny przynosiły zniszczenia dobrom kościelnym, bezczeszczenie świątyń. Ruch pokoju bożego, który przybiera na sile w ostatnich dekadach X w., w latach pięćdziesiątych zyskuje instytucjonalne ramy. Ani biskupi, ani papieże nie chcą już puszczać płazem zbrodni feudałów. Święci są po ich stronie. Podczas ataku na Saumur Fulko Czarny, jedna z największych postaci pierwszej dynastii andegaweńskiej, puszczając z dymem klasztor Saint-Florent obiecał świętemu patronowi, że wybuduje mu piękniejszy, w Angers; święty nie zechciał go wysłuchać. Okrutni wojownicy od czasu do czasu muszą więc za swoje zbrodnie przywdziewać pokutny habit pielgrzyma. Fulko Czarny aż cztery razy wyprawiał się do Ziemi Świętej, co zresztą przyniosło mu zaszczytny przydomek Jerozolimskiego. Za jego panowania kraj pokrył się nie tylko siecią zamków, ale także opactw, które trzeba było wznosić dla odkupienia grzechów, zyskania przychylności Kościoła i potwierdzenia swojej władzy. Władca musiał być fundatorem. Zbrodnia sąsiadowała z dewocją, okrucieństwo z pokutą. Fulka Czarnego oskarżano o niszczenie dóbr kościelnych, wychwalano lub ganiono dzielność, trudno odróżnialną od okrucieństwa, posądzano o zgładzenie - z powodu cudzołóstwa - pierwszej żony, Elżbiety z Vendome. Konflikty z Kościołem i wyjątkowe okrucieństwo pozbawiły też poparcia ze strony Kościoła Gotfryda III Brodatego (1060-1068), wnuka (ze strony matki) Fulka Czarnego. Synod w Saumur (1067) nałożył na niego ekskomunikę. Konflikt władzy świeckiej z kościelną ważył na portretach zostawionych przez kronikarzy. Gotfryd Brodaty został odmalowany jako zawistnik i okrutnik, który nie bał się ni ludzi,

ni Boga. Jeszcze gorszą opinię miał jego młodszy brat, Fulko Kłótnik (Le Rechin, 1068 - 1109). Autorzy hasła "Andegaweni" w Dictionnaire de Bio-graphie Franfaise napisali: "Ani o jego życiu, ani o jego rządach nie można powiedzieć niczego dobrego". W kronikach pozostała o nim rzeczywiście jak najgorsza opinia rozpustnika i człowieka gnuśnego. Zwycięskie batalie, ale przegrane wojny z Akwitanią, utrata Turenii, nieudana rywalizacja z Normandią o Maine, wreszcie wyzucie brata z domeny, poligamia i skandale rodzinne złożyły się na obraz jego panowania i życia. A przecież Fulko Le Rechin dziedziczył nie tylko najgorsze cechy swoich przodków, ale także - co wyróżnia go zdecydowanie spośród współczesnych wasali królewskich - niecodzienne zdolności i zamiłowanie do wiedzy. Około 1100 r. ułożył po łacinie Historię hrabiów Andegawenii, zachowały się z niej jedynie drobne fragmenty. Był nie tylko najstarszym historiografem regionu, ale także pierwszym świeckim kronikarzem Francji epoki kapetyńskiej.

Awans domeny w X w. - z wicehrabstwa Angers na hrabstwo Anjou - świadczył o umacnianiu się rodu, jego znaczeniu i potęgę, o stabilności władztwa, które budowano i powiększano kosztem sąsiadów. W połowie XI w. władza Andegawenów obejmuje, poza Anjou: Maine, Grand-Perche, Vendomois, Turenję, Loudunais, Mirebelais. Hrabiowie w Królestwie Zachodniofrankijskim zagarniali prerogatywy, które w czasach karolińskich należały do monarchy: nadawanie immunitetów kościołom, regale lasu i bicia monety, ostatecznie ugruntowały się prawa dziedziczenia do tej części władztwa, które było własnym patrimonium, do domeny, nad którą sprawowali władzę bezpośrednią. Hrabia, zwany w źródłach comes, staje się powoli, od panowania Fulka Czarnego, a silniej za rządów jego syna Gotfryda Martela, władcą z nadania bożego, Dei nutu, Gratia Dei. K. F. Werner sądził, że było to bardziej odwołanie religijne niż podkreślanie boskich fundamentów władzy princepsów terytorialnych. Olivier Guillot jest innego zdania - hrabiowie Andegawenii w XI w., a zwłaszcza w drugiej połowie tego stulecia podkreślali w wydawanych przez siebie dokumentach, że tytuł zawdzięczają bożej opatrności, woli Boga. W tym też czasie pojawiają się nowe terminy na określenie godności hrabiego i domeny, którą włada: princeps i principatus. Odzwierciedlają one dążenia hrabiego do niezależności. Władztwo hrabiów Andegawenii plasuje się zatem na równi z księstwami, niezależnymi wielkimi władztwami terytorialnymi. Hrabia Andegawenii, princeps, ma nad domeną podległą jego władzy - nazywa się ją regnum - prerogatywy pana (dominus), ale były one nieograniczone tylko na obszarze, gdzie sam był panem feudalnym. Jego regnum obejmowało także hrabstwa i kasztelanie należące do innych panów feudalnych i tutaj jego władzę ograniczały ich prawa senioralne.

Hrabia Gotfryd Martel, jak nikt inny wśród pierwszych Andegawenów, podkreślał niezależność od króla i ambicję sprawowania władzy nad całą swoją domeną. Zamierzał zbudować z niej jednolite księstwo terytorialne. Tę politykę usiłował kontynuować jego następca, siostrzeniec Gotfryd Brodaty, dysponując feudami pozostawionymi bez dziedziców, próbując rozporządzać - przynajmniej w okresie wojen - zamkami (nie swoimi). Fulko Le Rechin, który odebrał mu władzę, będzie zmuszony poniechać takich ambicji. Jego władztwo obejmuje dominium, nad którym sprawuje władzę jako pan feudalny, i obszary, które już tylko kontroluje. Około 1060 r. - moment

wstąpienia na tron Francji Filipa I - Królestwo traci niemal całkowicie spójność polityczną, a partykularyzm władzy schodzi na niższe poziomy - księstw i hrabstw. Kurczy się realna władza hrabiego nad opactwami, biskupstwami, kasztelaniami. Przez pewien czas posiadłości Andegawenów były nawet lennem papieskim.

W XII w. przez francuskie władztwa terytorialne przetacza się fala buntów feudałów, korzystających z rozgrywek między dynastiami i konfliktów w ich łonie. Zwalczać je musiał Fulko Le Rechin, potem Gotfryd Piękny Plantagenet. Już wcześniej hrabiowie Andegawenii, tak jak inni władcy mniejszych i większych domen, musieli się liczyć z rebeliami juniorów, którym długie życie ojca lub urodzenie po pierworodnym oddało świetne perspektywy. Gotfryd Martel aż do wyjazdu ojca na ostatnią z pielgrzymek walczył o władzę, której zasmakował podczas wcześniejszych peregrynacji Fulka Czarnego. Fulko Le Rechin skorzystał z pierwszej okazji, by wystąpić przeciw bratu. Największą spośród bardzo licznych rebelii feudalnych, które sam musiał zwalczać, zgotował mu syn, Gotfryd. Gotfryd wygrał, zmusił ojca do podziału swojego władztwa, ale zapłacił za to zwycięstwo życiem (o zbrodnię zabójstwa podejrzewano jego ojca). Konflikty te były wynikiem procesów społecznych, które prowadziły do zmian zasad dziedziczenia, pomniejszały szansę przejęcia domeny przez juniorów i przez kobiety i podsycaly wojny feudalne. Jeden z takich konfliktów, w dynastii normandzkiej, rozegrał na korzyść swoją i swojego syna Fulko V Młody. Lawirując między walczącymi ze sobą potomkami Wilhelma Zdobywcy poparł w końcu króla Anglii Henryka I, który w 1127 r. uczynił swoją dziedziczką córkę Matyldę, wdowę po cesarzu Henryku V. W roku następnym dochodzi do skutku jej małżeństwo z dziesięć lat młodszym synem Fulka V, piętnastoletnim Gotfrydem Pięknym, zwanym od przyczepianej do czapki gałązki jałowca (genet] Plantagenetem. Andegaweni zyskują perspektywę zdobycia Normandii i Anglii.

Trzeba się więc dobrze ożenić, najlepiej szukając kobiety dzięki ojcu lub poprzedniemu mężowi (bo wdowy i oddalone żony są równie cenne jak panny) stojącej nieco wyżej niż hrabia. Włączenie do domeny posagu żony czy wiana nie było jednak przesądzone. Ewolucja ustroju feudalnego doprowadziła do utrwalenia się praw dziedzicznych rodów senioralnych do lenn i do ustalenia zasad dziedziczenia w linii żeńskiej. By zachować w domenie posag bądź przypadające na żonę dziedzictwo, trzeba było je często zajmować zbrojnie. Cele małżeństwa nie sprowadzały się, rzecz jasna, do poszerzenia domeny, zdobycia wyższej pozycji i wpływów, przywrócenia pokoju między rywalizującymi ze sobą rodami. Najważniejsze było posiadanie dziedzica, który przejmie po ojcu władztwo nad rodową domeną. Brak męskiego potomka był najczęstszą przyczyną oddalania żon, żenienia się z wdowami lub "rozwódkami" (nie jest to dobry termin, bo najczęściej żony po prostu oddalano), które już udowodniły swą płodność (ta rachuba wcale nierzadko zawodziła). Gotfryd Martel próbował cztery razy, bez skutku. U schyłku życia zrezygnował z władzy, podzielił swoje władztwo między siostrzeńców i wstąpił do klasztoru Św. Mikołaja w Angers. Brakiem dziedzica nie sposób jednak wytłumaczyć pięciu żon drugiego z następców Gotfryda Martela, Fulka Le Rechin. Cztery oddalił, mimo że rodziły mu dzieci. Piątą, o którą usilnie się starał, piękna Bertrada de Monfort, po dwu zaledwie latach, w 1092 r. porzuciła go dla króla Francji Filipa.

Szukać też można nowych nabytków, pokoju, wywyższających w hierarchii prestiżu aliansów, wydając dobrze za mąż kobiety z własnego rodu. Andegawenom udaje się to w trzecim pokoleniu hrabiów, za panowania Fulka Czarnego. Jego siostra Adelajda najpierw poślubiła króla Ludwika V Grubego. Była jego żoną krótko, ale zdążyła być koronowana. Ród zyskał w ten sposób najwyżej cenione w tych czasach koneksje - z Karolingami. Jej córka z drugiego małżeństwa, z hrabią Arles, Konstancja, została żoną następcy Hugona Kapeta, Roberta. Małżeństwo Konstancji potwierdzało już tylko bardzo wysoką pozycję Andegawenów wśród innych dynastii feudalnych. Pozwalało to im zawierać aliance rodzinne, które przekraczały horyzont niżej plasujących się w hierarchii władzy wasali królewskich. Syn Fulka Czarnego, Gotfryd Martel, ożenił się najpierw z Agnieszką Akwitańską, wdową po potężnym księciu Akwitanii i córką hrabiego Burgundii. Jej ród także wywodził swoje pochodzenie od Karolingów. Córka Agnieszki Adelajda poślubiła króla rzymskiego i cesarza Henryka III. Gotfryd wraz z żoną wybrali się na ślub i koronację do Niemiec - tak ważne było to wydarzenie - w drodze powrotnej dla jego uświetnienia i dziękczynienia Bogu fundując opactwo Notre-Dame de Saintes. Miała to być jeszcze jedna koligacja z rodem karolińskim. Biograf ojca Henryka, Konrada II, wywiódł bowiem, że żona cesarza, Gizela, pochodziła z potomstwa Karola Wielkiego.

Aliance rodzinne z Kapetyngami stają się od czasów panowania Fulka Czarnego coraz częstsze. Andegaweni są z nimi spokrewnieni, bo dynastia królewska niewiele szersze ma pole manewru niż rody wasali królewskich i wybierać musi także wśród córek i żon książąt i hrabiów. Nie te jednak mariaże miały Andegawenom przynieść najwięcej korzyści, lecz koligacje z dynastią normandzką. Syn Matyldy i Gotfryda Plantageneta, Henryk II, obejmie po ojcu Andegawenię, po matce Anglię i Normandię, małżeństwo z Alienor, była żoną króla Francji, przyniesie mu Akwitanie. Europejskie "imperium" Andegawenów sięga od Szkocji po Pireneje, a jest przecież jeszcze Jerozolima. Trzeci z synów Gotfryda żeniąc się z dziedziczką Bretanii dorzuci jeszcze i tę krainę. Ród Andegawenów poprzez wojny, małżeństwa i zręczną (choć nie zawsze skuteczną) politykę osiągnął wówczas szczyt swojej potęgi, liczył się bardziej niż dynastia Kapetyngów. Z królem Ludwikiem VII pozostawali zresztą w trwałym niemal konflikcie (także zbrojnym) najpierw Gotfryd Piękny, potem jego syn Henryk II, który, romansując z Alienor, a potem się z nią żeniąc, ośmieszył króla znacznie dotkliwiej niż niegdyś Kapetyng, Filip I, Andegawena Fulka Le Rechin, odbierając mu piękną Bertradę.

Małżeństwo Gotfryda nie było jedynym za panowania Fulka V mariażem, który Andegawenom przyniósł koronę. W 1120 r. Fulko wyruszył do Ziemi Świętej. W dziewięć lat później znowu się tam wyprawił, przekazując definitywnie władzę nad Andegawenią Gotfrydowi, by poślubić Melisandę, córkę króla jerozolimskiego Baldwina II. W 1131 r., po śmierci teścia, obejmuje tron jerozolimski. Zawdzięczał go - podkreślają to kronikarze, zostawiający o nim wspomnienie wielce korzystne - bardziej prawości charakteru, reputacji, jaką zdobył w Ziemi Świętej podczas pierwszego tam pobytu, niż negocjacom matrymonialnym. Andegaweni utrzymują się tam na tronie do końca XII w.

Około 1170 r. Jan z Marmoutier, mnich z klasztoru założonego jeszcze w IV w. przez św.

Marcina, uzupełnia najpierw powstałą wcześniej i dedykowaną Henrykowi Plantagenetowi genealogię Andegawczyków, a potem pisze żywot Gotfryda Pięknego. Uderzające, ale nie dziwne, zważywszy, że autor ten sam, jest podobieństwo okoliczności startu rodu andegawskiego i jego wzniesienia się na tron królewski. Nieważne są tu, w końcu to wątek literacki, nadzwyczajne cechy wspaniałych młodych herosów - Enjeugera i Gotfryda. Hrabstwo, tron angielski i tron jerozolimski dostali Andegaweni dzięki małżeństwom z wdowami. Na tym polu potrafili się poruszać lepiej niż inni hrabiowie.

Druga dynastia andegawńska - Anjou-Provence - rozgałęziła się już w trzecim pokoleniu, obejmuje przeto cztery linie: neapolitańską (sycylijską), węgierską, Durazzo i tarencką. Założycielem dynastii był Karol, najmłodszy z synów króla Francji Ludwika VIII i Blanki Kastyljskiej, przeznaczony początkowo do stanu duchownego i kariery kościelnej. Po śmierci starszych braci uzyskał ich apanaże: hrabstwo Anjou i Maine. Nie one wszakże były odskocznią do kariery zaiste niezwyklej. W 1246 r. mając dwadzieścia lat Karol ożenił się z Beatrycze, córką władcy Prowansji, Rajmunda Berengara V, jedyną - choć nie bezdyskusyjnie - dziedziczką wspaniałej domeny. Jej ojciec, chcąc zachować niezależność hrabstwa, pozbawił do niego praw dwie starsze córki: Małgorzatę, żonę króla Francji Ludwika IX, i Eleonorę, żonę króla Anglii Henryka III. Prowansja stała się dla Karola, a potem jego następców perłą ich francuskich domen. Los Karola zdecydował się jednak poza Francją.

W 1250 r. zmarł cesarz rzymski i król Sycylii (królestwo to obejmowało całe południe Włoch) Fryderyk II, cztery lata później zakończył życie - przebywający głównie w Niemczech - jego syn Konrad IV. Sukcesja Hohenstaufów stanęła pod znakiem zapytania: na Sycylii przebywał Manfred, syn Fryderyka II z nieprawego łoża, w Niemczech - mały Konradyn, syn Konrada IV. Papież Innocenty IV postanowił wykorzystać osłabienie dynastii i pozbyć się jej ostatecznie i z Królestwa Sycylii, i z Italii, wyzyskując fakt, że Królestwo było lennem papieskim. Jeszcze za życia Konrada IV począł rozglądać się za takim kandydatem do korony sycylijskiej, który dysponowałby wystarczającymi środkami, by przeprowadzić trudną kampanię wojenną, a miałby jednocześnie dostatecznie wielkie ambicje, by podjąć się ryzykownego przedsięwzięcia. Wybór padł na Karola. Przez następne kilkanaście lat, z przerwami, toczyły się pertraktacje mające doprowadzić do jego koronacji. Zakończyły się one dopiero za pontyfikatu Klemensa IV układem precyzującym warunki objęcia władzy na południu Włoch. Zabraniał on Karolowi i jego następcom starać się o koronę cesarską, nie wolno im było podporządkować sobie ani Lombardii, ani Toskanii. Raz na zawsze chciało papieństwo pozbyć się groźby tak dokuczliwego za panowania Fryderyka II "okrażenia", wydawało się też, że po prostu uda się zlikwidować cesarstwo. Oddzielono od niego w każdym razie papieskie domeny i przyznano pełnię feudalnej zwierzchności nad nimi papieżowi. Ustalono zasady sukcesji na tronie sycylijskim (później kilkakrotnie zmieniane) oraz wysokość czynszu płaconego z Królestwa papieżowi (40 tyś. florenów złota rocznie, trzydziestokrotnie więcej niż dotychczas) i wsparcia militarnego, jakie corocznie miał udzielać Karol papieżowi.

W dniu 6 stycznia 1266 r. na Lateranie odbyła się koronacja. Królestwo trzeba było dopiero

zdobyć. Drogę do Neapolu utorowało zwycięstwo w bitwie rozegranej w Benewencie u stóp góry San Vitale; zginął w niej Manfred, pierwszy z rywali do tronu, a sukces upamiętniła fundacja klasztoru cysterskiego pod wezwaniem Ś w. Marii Zwycięskiej (Santa Maria della Vittoria). Dwa miesiące po koronacji Karol wkroczył do Neapolu, ale dopiero dwa lata później pod Tagliacozzo pokonał Konradyń i skupiony wokół młodziutkiego Hohenstaufa (miał 16 lat) obóz włoskich gibelinów. Konradyń i przywódcy jego stronnictwa zostali publicznie straceni w Neapolu, bez prawomocnego wyroku sądowego. Ten fakt obciążył dynastię andegaweńską zarzutem zbrodni, który będzie powracał jak przekleństwo.

Objęcie władzy przez nową dynastię oznaczało zmianę układu sił na rozdrobnionym politycznie Półwyspie Apenińskim - władców wrogich papieżowi zastąpili jego sojusznicy, ucisk Kościoła - jego uprzywilejowanie i początkowy dyktat, gibellini stracili oparcie w cesarstwie i władzę w kilku ważnych komunach. Ale plany polityczne papieża nie były w pełni zbieżne z ambicjami i projektami Andegawena. Papieżstwo (przynajmniej niektórzy papieże tego czasu) miało wizję urzędzenia Italii tak, by wreszcie obóz gwelficki zdobył w niej hegemonię - Florencja zadbałaby o jego finanse, papież byłby jego przywódcą i najwyższym autorytetem, król Sycylii zapewnić powinien siłę wojskową i polityczne wsparcie. Ambicje Karola sięgały znacznie dalej - widział siebie nie tylko jako przywódcę gwelfów. Obejmował tron neapolitański przenosząc na grunt włoski koncepcje władzy, panowania, praw dynastycznych właściwe dla dworu francuskiego, podkreślające prawomocność aspiracji Kapetyngów do korony cesarskiej i podważające zasadność pretensji władcy niemieckiego do rządzenia poza Niemcami (jeśli nie doszło wcześniej do koronacji cesarskiej przez papieża). Król był *lex animata in terris*, źródłem prawa i gwarantem sprawiedliwości. Idee te dobrze odpowiadały ugruntowanym przez kolejne panowania cesarzy bizantyńskich, Normanów i Hohenstaufów tradycjom Królestwa Sycylii. Ich podjęcie przez Karola oznaczało określoną politykę, szczególnie wobec Bizancjum. Na południu Europy powstać miało potężne imperium obejmujące Królestwo Sycylii i Cesarstwo Łacińskie, które Karol zamierzał odbudować. Andegaweni, najpierw gałąź neapolitańska, potem przede wszystkim węgierska, będą wracać do tych projektów w każdym niemal pokoleniu. Była tym planom podporządkowana polityka aliansów dynastycznych, układów sojuszniczych, ekspedycje militarne, nawet ostatnia krucjata. Małżeństwo córki Karola I Beatrycze z pierwotnym synem tytularnego cesarza Konstantynopola oraz Filipa, syna Karola, z dziedziczką księcia Achai, jednego z wódzów krzyżowców na Peloponezie, układy z feudalami francuskimi, dzierżącymi faktycznie lub tylko tytularnie rozdrapane w czasie wyprawy krzyżowej 1202 - 1204 ziemie bizantyńskie, alians z Arpadami, potwierdzony podwójnym ślubem (pierwotnego syna Karola I, Karola II, z Marią, córką Stefana V, i następcy tegoż, późniejszego króla Władysława z Izabelą, córką króla Sycylii), wreszcie kupno przez Karola tytułu króla jerozolimskiego zdawały się potwierdzać realność ambicji najmłodszego z synów króla Francji. W końcu lat siedemdziesiątych król Sycylii dysponował jednym z na j rozlegle j-szych wódzstw dynastycznych: domenami we Francji, na południu Włoch i w Grecji, zwierzchność nad resztkami posiadłości chrześcijańskich na Bliskim Wschodzie, namiestnictwo w Toskanii i

faktyczna zwierzchność nad znaczną częścią Półwyspu Apenińskiego. Jego dochody stawiały go w rzędzie najpotężniejszych i najbogatszych monarchów Europy.

Pasmo sukcesów przerwały "nieszpory sycylijskie" (1282) - połączone z rzezią Francuzów antyandegaweńskie powstanie na Sycylii. Inspirowane i przygotowywane przez Aragonię, stronników Hohenstaufów i obóz gibeliński, w dużym stopniu wywołane zostało polityką króla (fiskalizm) i arogancją jego francuskiego otoczenia; historycy doliczyli się około 3,5 tyś. Francuzów (głównie Prowansalczyków) na różnych funkcjach, urządach świeckich i kościelnych, w tym najwyższych. Wojna, która rozpoczęła się między Aragonią a Królestwem Sycylii (weźmie w niej też udział Francja), trwała następnych dwadzieścia lat i przyniosła Andegawenom utratę wyspy. Rywalizacja obu królestw i obu dynastii zakończyła się znacznie później zdobyciem przez Aragończyków w 1442 r. władzy nad całym południem Włoch.

Mimo utraty Sycylii nie zmieniła się ani nazwa Królestwa, ani tytulatura królewska, Andegaweni nie wyrzekli się pretensji do wyspy, nad którą w XIV w. mieli zresztą pewną formę zwierzchności. Nie musieli tylko przenosić stolicy - od początku ich panowania był nią Neapol, położony dogodniej niż Palermo, bo bliżej Rzymu i z lepszą komunikacją morską z Prowansją. Szybko wyrósł na jedną z pierwszych stolic europejskich. W 1300 r. liczył już blisko 50 tyś. mieszkańców i był miastem międzynarodowym. Mieli tu swoje pałace i kantory bankierzy i kupcy z północnych i środkowych Włoch, przede wszystkim florency, którzy pożyczając Andegawenom środki na sfinansowanie ich przedsięwzięć politycznych (i nie tylko) zyskali monopol na handel Neapolu. Francuska dynastia dbała o swoją stolicę, powiększono Castel dell'Ovo, wzniesiono nową siedzibę dworu, Castel Nuovo, dzieło dwu Piotrów, d'Azincourt i de Chaul, fundowano klasztory i kościoły, rozbudowano port i dzielnicę portową, dwór swoim splendorem starał się dorównać francuskiemu. Castel Nuovo stał się symbolem nowej, cieszącej się łaską bożą dynastii i jej panowania, które polegać miało na silnej władzy królewskiej, bronionej siłą francuskiego rycerstwa, wspieranej zasobami banków tokańskich. Andegaweni od początku swego panowania wykreowani zostali na obrońców papieżstwa. Karol I, wobec spodziewanej kanonizacji zmarłego w Tunisie podczas wyprawy krzyżowej brata, Ludwika IX, zdołał uzyskać część jego szczątków, które spoczęły na Sycylii, wreszcie w 1317 r. syn Karola II, Ludwik, franciszkanin i biskup Tuluzy, został zaliczony w poczet świętych. Kanonizacja ta dodała splendoru dynastii i uświęcała jej panowanie w Królestwie.

Plany polityczne i dynastyczne pierwszego Andegawena kontynuowali jego następcy. Zbyt jednak rozległe, jak na finansowe możliwości, wikłyły ich w nieustanne konflikty we Włoszech i po przeciwległej stronie Adriatyku, wreszcie doprowadziły w połowie XIV w. do wojny dynastycznej. Nie umieli, czy może nie chcieli ich porzucić, zapatrzeni w interes dynastyczny, któremu podporządkowane były sojusze polityczne, alianse rodzinne i wynikające z nich pretensje do różnorodnych domen, struktura polityczna ich rozległego władztwa.

Nie brakowało w tej dynastii władców wybitnych - w linii neapolitańskiej Karol I (ur. 1226, zm. 1285) i Robert (1309-1343), w linii Durazzo Władysław, rządzący Neapolem w latach 1386 - 1414, w linii węgierskiej obaj Andegaweni, Karol Robert (1308-1342) i Ludwik (1342-1382). Tylko ta

ostatnia gałąź rodu dysponowała ogromnymi bogactwami kopalń węgierskich, miała więc wystarczające zasoby, by zrealizować śmiało projekty Ludwika, najpotężniejszego obok Karola IV Luksemburga monarchy europejskiego drugiej połowy XIV w. Zdobyć koronę węgierską nie przyszło jednak Andegawenom łatwo. Pretensje do tronu od 1290 r., od momentu śmierci bezpotomnego Władysława IV Kumana, zgłaszała jego siostra Maria, żona Karola II. Osadzenie na tronie węgierskim jej syna Karola Martela okazało się jednak niemożliwe. Karol Martel, jedyny Andegawen, któremu Dante pozostawił pozytywny wizerunek, był postacią poniekąd tragiczną. Pewny, jako pierworodny, dziedzictwa w Neapolu, tytułujący się od 1292 r. królem Węgier, mógł liczyć na objęcie swoją władzą i zjednoczenie w jednym ręku ogromnej połaci Europy Południowej. W rzeczywistości nie panował nigdzie, ojca nie przeżył, Węgier nie zdobył. Koronę św. Stefana włożył na głowę dopiero jego syn Karol Robert (Caroberto), od 1308 r. król Węgier, ale ich faktyczny i niepodzielny władca kilkanaście lat później, po ciężkich wojnach, jakie prowadzić musiał z przeciwnikami swojej sukcesji. Pod jego i jego syna rządami Węgry, jedna z najrozsławniejszych monarchii europejskich (Nizina Panońska, Słowacja, Siedmiogród, Chorwacja, po sukcesach Ludwika w wojnach z Wenecją znaczna część Dalmacji, powiązana najpierw sojuszem, a potem faktycznie zależna Bośnia, zhołdowane Maczura i Widyn), stały się prawdziwą potęgą. Ludwik, nie bezzasadnie nazwany przez Węgrów Wielkim, nosił aż cztery tytuły królewskie: Węgier, Chorwacji, Polski i Sycylii. Podstawą bogactwa Węgier, najważniejszym źródłem dochodów króla, były zyski płynące z wydobywania rud metali: srebra, miedzi i niemal nigdzie indziej już w Europie nie wydobywanego złota. Lepiej też niż gałąź neapolitańska potrafili tamtejsi Andegaweni wpisać się w miejscową tradycję dynastyczną. Spokrewnieni po kądzieli z Arpadami podkreślali swe prawa do korony św. Stefana.

Alianse dynastyczne Andegawenów wydają się mieć swoją specyfikę, choć cele ich zawierania były jednakowe w całej Europie. Zawsze szło o to, by ugruntować sojusz polityczny, ułatwić pertraktacje pokojowe, zyskać wpływy w państwie ważnym dla prowadzonej polityki, zdobyć czy tylko potwierdzić prawa lub pretensje do jakiegoś władztwa, czasami podreperować pusty skarb gotówką. Andegaweńska specyfika wynikała z dwu przyczyn: konieczności liczenia się z polityką papieżstwa, zwłaszcza w tym, co dotyczyło sytuacji na najbardziej skomplikowanym politycznie obszarze średniowiecznej Europy, czyli we Włoszech, oraz z potrzeby utrzymania bardzo rozległej domeny dynastycznej. Papieskim i nie zawsze z nimi zbieżnym planom politycznym Andegawenów wobec Półwyspu Apenińskiego służyć miały m. in. aliance rodzinne z cesarzami. Planowano je wielokrotnie, rzadko jednak dochodziły do skutku, jako że między cesarstwem a papieżstwem panowały wrogie stosunki. Chęć utrzymania bardzo rozległej domeny dynastycznej i pozycji hegemonu we Włoszech dyktowała małżeństwa zawierane z domami francuskimi, w tym i z rodziną królewską, oraz bardzo liczne związki z feudałami mającymi swoje posiadłości czy tytuły w Grecji i na Półwyspie Apenińskim (król Władysław Durazzo w 1400 r. jako dwudziestoczteroletni młodzieniec ożenił się z walczącą z nim w Apulii trzydziestodwuletnią wdową po jednym z Orsinich; "rozbroiły" ją chęć zostania królową i młody, rozpustny zresztą, mąż). W celu ocalenia

władztwa dynastycznego zawierano też - decydujące, jak się okazało, o losach tej dynastii - alianse między różnymi jej gałęziami. Zdobycie korony węgierskiej, po niemal dwudziestu latach trudnych zmaganiach, zmusiło z kolei Andegawenów do szukania sojuszników w Europie Środkowej, w Polsce (małżeństwa Karola Roberta: pierwsze, z Marią Bytomską, i trzecie, z Elżbietą Łokietkówną) i w Czechach (drugie małżeństwo Karola Roberta z Beatrycze Luksemburską i pierwsze Ludwika Węgierskiego z córką Karola IV). Niezbyt imponujące rangą alianse dynastyczne (ale podobne zawierał cesarz Karol IV) przyniosły wymierne korzyści; ostatnie małżeństwo Karola Roberta otworzyło jego następcy drogę do tronu polskiego. Ścisłe polityczny aspekt miały związki rodzinne z dynastią aragońską, w czasach dwudziestoletniej wojny o Sycylię powiązane z próbą rozwiązania konfliktu.

Karol II, który z małżeństwa z Marią Węgierską miał trzynaścioro dzieci, w prowadzeniu polityki dynastycznej wzorował się zarówno na ojcu, stryju - Ludwiku IX, jak i na dziadku - Ludwiku VIII. Karol Martel, syn pierworodny, zmarł w 1295 r., problemem było więc wyznaczenie sukcesora i zabezpieczenie domen młodszym potomkom. Ponieważ drugi z kolei syn, Ludwik, zdecydował się wstąpić do zakonu franciszkanów, następcą tronu został Robert, z tytułem księcia Kalabrii (apanaż delfina). Wydzielenie synom dziedzicznych apanaży zapoczątkowało tworzenie się nowych władztw dynastycznych - Filip otrzymał księstwo Tarentu i wiele feudów (w tym Prowansję, Piemont) i tytułów (tytułował się cesarzem Konstantynopola), stał się założycielem linii tarenckiej, Jan - hrabia Graviny - gałęzi Durazzo. Wydzielenie apanaży pozwalało Karolowi II rządzić rozległą i rozrzuconą domeną dynastyczną przy pomocy synów. Zwłaszcza Bałkany i Grecja były terenem, gdzie prowadzenie skutecznej polityki było bardzo trudne. Słabnące Bizancjum stawało się łatwym łupem dla istniejących tam państw i władztw. O Albanii musieli Andegaweni walczyć z Serbią, na Peloponezie, w Achai z Fryderykiem Sycylijskim, Wenecja również nie zamierzała wyrzec się kontroli nad biegiem spraw. Dlatego też trzeba było szukać sojuszy z lokalnymi dynastami i możnymi. Polityka dynastyczna Roberta z konieczności nosiła inny charakter niż jego ojca. Bracia, choć wprężnięci w realizację jego polityki we Włoszech, wobec Aragonii czy na Bałkanach, wyrastali powoli na udzielnych władców, budując własną niezależność i potęgę.

Tragiczne konsekwencje dla dynastii, przede wszystkim zaś dla Neapolu, miały alianse rodzinne, które Andegaweni zawierali między sobą, by zdobyć koronę Królestwa. Powodem kryzysu i dynastycznej wojny była przedwczesna, jeszcze za życia ojca, śmierć (miał zaledwie 30 lat) jedyne syna Roberta - Karola, księcia Kalabrii, który pozostawiał jako dziedziczki jedynie córki. Pomysł, by uchronić sukcesję wnuczki Roberta, Joanny, i jednocześnie oddalić pretensje gałęzi węgierskiej, wiążąc obie linie dynastyczne aliansem rodzinnym, miał skutki katastrofalne. Mężem Joanny został młodszy syn Karola Roberta, Andrzej, zamordowany w 1345 r., dwa lata po śmierci Roberta. Doszło wówczas do wojny o tron Neapolu; jej aktywnymi uczestnikami byli członkowie wszystkich gałęzi rodu andegawieńskiego. Włączy się do niej nieco później jeszcze jedna, nowa linia, kolejna odnoga Kapetyngów, Walezjuszy z hrabstwa Andegawenii, po kądzieli wywodzących się z neapolitańskich Andegawenów. Neapol przechodził z rąk do rąk: najpierw

zdobywali go książę Durazzo wraz z Robertem z Tarentu przeciwko Joannie i jej drugiemu mężowi Ludwikowi z Tarentu, potem Ludwik Węgierski (1347), zmuszając Joannę do ucieczki do Prowansji. Wojna dynastyczna, która niosła ze sobą zbrodnię za zbrodnią, zapisywała najczarniejsze karty historii Królestwa. Domena Andegawenów traciła powoli zdobyte niegdyś władztwa i dochody: Piemont, część posiadłości po drugiej stronie Adriatyku (Durazzo przeszło faktycznie w ręce tamtejszych możnych). Po pierwszej ekspedycji Ludwika Węgierskiego (w latach 1347 - 1348) Joanna, by móc sfinansować swój powrót do Neapolu, była zmuszona sprzedać papieżowi Awinion.

Najdłuższe, niemal czterdziestoletnie panowanie Joanny było kresem neapolitańskiej gałęzi Andegawenów, dynastii wywodzącej się z Francji, mającej tam swoją domenę i z polityką Kapetyngów bardzo silnie związanej. Linia Durazzo zdobyła tron neapolitański, ale nie zdołała przejąć całego dziedzictwa Joanny, ich domena nie obejmowała części francuskiej. Karol III Durazzo zrealizował natomiast, co prawda na krótko, plany dynastyczne powstałe jeszcze w XIII w.: połączył dwie największe domeny wielkiego władztwa - Węgry i Neapol. Jego prawa do tego drugiego tronu wzmacniało małżeństwo (jeszcze jedno bardzo bliskiego pokrewieństwa między Andegawenami) z Małgorzatą, jego siostrą stryjeczną, córką Marii, młodszej siostry królowej Joanny. Oba wrogie sobie dwory, węgierski i neapolitański, przewidywały księcia Durazzo, jedyne po mieczu żyjącego męskiego potomka Karola I, na sukcesora. Najpierw plany takie wysuwał dwór neapolitański, na którym książę się wychował, potem zaś Ludwik Węgierski, któremu Karol służył pomocą m.in. w pertraktacjach z Wenecją. Gdy królowi Węgier urodziła się córka, Karol Durazzo zrezygnował ze starań o koronę węgierską, w zamian uzyskując zrzeczenie się pretensji Andegawenów węgierskich do korony neapolitańskiej. Przede wszystkim jednak zdobył poparcie papieża Urbana VI (za należyte uposażenie papieskiego nepota); w 1381 r. otrzymał od niego inwestyturę na Królestwo, co było wystarczającym powodem do uderzenia na Neapol, zgotowania tragicznego końca panowaniu królowej (została stracona) i przekreślenia jej planów sukcesyjnych związanych z Walezjuszem, Ludwikiem d'Anjou. Sięgnięcie po tron węgierski stało się możliwe w 1385 r. Dzięki poparciu części szlachty węgierskiej i zastrzykowi finansowemu Florencji pod sam koniec tego roku Karol III wkroczył do Budy i koronował się. Niecałe dwa miesiące później padł ofiarą spisku, w którym brała udział wdowa po Ludwiku Węgierskim Elżbieta Bośniaczka. Czterdzieści lat wcześniej zginął zamordowany Andrzej Węgierski, który łączył obie gałęzie, teraz zgładzony został Karol Durazzo.

Ostatnim z Andegawenów, który tytułował się królem Węgier, był jego syn Władysław (popierany przez antyluksemburską opozycję węgierską, koronowany w Dalmacji w 1403 r.), tronu jednak nie zdobył. Przeciwdziałali temu nie tylko Luksemburgowie i Wenecja, także papież obawiający się potęgi Władysława. W rezultacie więc Andegawenom nigdy nie udało się połączyć rozrzuconych domen. W jednym wszakże podjął Władysław tradycyjny kierunek polityki andegaweńskiej - ożenił się z siostrą króla Cypru Marią de Lusignan. Władysław dziedziczył po wielkich przodkach wielkie ambicje, nie pozbawiony zdolności, działał przecież w zupełnie innych

warunkach. Nikt już w środkowych i północnych Włoszech nie chciał się godzić z hegemonią andegaweńską czy cesarską. Z najważniejszą niegdyś w tej części Półwyspu sojuszniczką, Florencją, musiał Władysław prowadzić wojny. Przerwała je dopiero śmierć króla w 1414 r. Podejrzewano o otrucie Florentczyków, mówiono o rozpuszczeniu, ale mogła to być po prostu malaria. Ekspansjonizm Władysława, bardzo "andegaweński" w charakterze, miał zbyt kruche podstawy, by przynieść efekty - król dysponował sporą siłą militarną, niezłą kawalerią, zabrakło jednak ekspansjonizmu jego własnego państwa - przede wszystkim miast i ich kupiecko-bankierskiej elity. Jego sukcesy były ostatnimi, które przyniosły Andegawenom, dynastii gasnącej na europejskim firmamencie, wzrost znaczenia na arenie międzynarodowej. Giuseppe Galasso oddał sprawiedliwość jego rządowi - wpisały się w logikę procesu historycznego, jakiemu poddane było Królestwo, w którym dominował czynnik feudalno-rycerski, a także w logikę procesu kształtowania się państw terytorialnych w północnych i środkowych Włoszech. Nikomu nie udało się zbudować potężnego, ogarniającego większą część Półwyspu państwa, ani Viscontim, ani Wenecji, ani papieżstwa.

Dwudziestoletnie panowanie siostry Władysława Joanny II było pod każdym względem schyłkowe: w Królestwie najwięcej mieli do powiedzenia baronowie, na dworze - faworyci królowej i broniący jej władzy kondotierzy, a także papież Marcin V, księżę Mediolanu czy wreszcie Ludwik III d'Anjou, dziedziczący pretensje do Neapolu. Lawirując między nim a Alfonsem Aragońskim królowa wybrała w końcu na sukcesora księcia Andegawenii. Gdy zmarła w 1435 r., jego syn i następca Renę ("dobry król" Renę, jak go zwać będą już współcześni) siedział w niewoli u księcia Burgundii. Gdy w końcu dotarł do Neapolu, sytuacja Królestwa była bardzo trudna - na jego podbój wyruszył Alfons Aragoński. Neapol skapitulował przed wojskami Aragończyka w czerwcu 1442 r.

Wyrok losu zdecydował o końcu panowania Andegawenów na Węgrzech i w Polsce. Król Ludwik nie miał męskiego potomka. Gdy stanęły układy w sprawie małżeństw córek, ciągle jeszcze spodziewał się dziedzica. Planując więc mariaże z księżętami: orleańskim, luksemburskim i habsburskim, żadnego z nich nie przewidywał na tronach, którymi dysponował. Udało się zdobyć koronę węgierską Luksemburgom, Polska przypadła Jagiełł. Pierwsi dysponowali dostateczną siłą militarną i poparciem politycznym, Habsburgowie nie byli tak potężni i nie ustrzegli się poważnego błędu, jakim było popieranie przeciw Urbanowi VI papieża awiniońskiego Klemensa VII.

Ogromny i dosyć niespodziewany sukces polityczny drugiej dynastii andegaweńskiej był krótkotrwały. Rozległe władztwo dynastyczne przestało istnieć po nieco ponad stu latach, jedynie Neapol był w posiadaniu Andegawenów dłużej. Zabrakło męskich potomków, nie wszyscy też następcy tronu dożywali momentu objęcia sukcesji. Nie była to bowiem dynastia długowieczna, jedynie nieliczni osiągnęli sześćdziesiąty rok życia. Pomijając zbrodnie, których ofiarami padło rzeczywiście wielu jej członków, historycy dopatrują się tu słabej konstrukcji fizycznej. Umierali Andegaweni na malarię, być może na gruźlicę, prawdopodobnie na choroby weneryczne. Dziedzicząc, może po Kapetyngach, nie najlepsze zdrowie, nie mieli ich szczęścia do męskiego

potomstwa.

Objęcie władzy przez Karola I na południu Włoch i rządy andegaweńskie od początku wzbudzały na Półwyspie emocje. Miała ta dynastia swoich apologetów, miała i zaciekłych krytyków. Nie omieszkało jej wypomnieć niejasnych początków. Założycielem dynastii Kapetyngów - a z niej wywodzą swój ród królowie Sycylii - miał być paryski rzeźnik. Ten zawód, choć niektórym przynosił bogactwo, nie sytuował się wysoko w hierarchii społecznej średniowiecza - zajęcie brudne, z powodu rozlewu krwi umieszczane wśród niegodnych, bardzo blisko profesji kata. Dante, zaciekły przeciwnik polityki andegaweńskiej, w taki oto sposób przedstawił tradycję o niskim pochodzeniu Hugona Kapeta i nie najchlubniejszą karierę Karola I:

Od synów moich: Filipa z Ludwikiem
Na nowo teraz Francja jest rządzona
Rodzic w Paryżu niegdyś był rzeźnikiem (...)
Jak długo wielkie prowansalskie wiano
Nie zdjęło z rodu mego uczciwości
Znano w nim lichotę, lecz zbrodni nie znano *
Gwałtem i kłamstwem począł swoje złości
Rozbójcze; za czym pobrał za pokutę
Pontieu, Normandii i Gaskonii włości.
Wpadł do Italii Karol i za pokutę
Wziął Konradyna sobie na ofiarę,
Tomasza w niebo posłał - Za pokutę (...)
Innego widzę jeńcem na galerze;
Wolny, wnet córki na targu pozbędzie
Jak pozbywają niewolnice korsarze.

Dante, Czyściciel, XX (przekład E. Porębowicza)

A ze zdaniem Dantego w Italii się liczone. Piszący w latach trzydziestych i czterdziestych XIV w. kronikę florencką Giovanni Villani, człowiek obozu gwelfickiego, nie mógł pominąć tej strofy Czyściciela: księżę Hugo Kapet, syn Hugona Wielkiego i siostry Ottona I, należał - jak pisze wielu - do wspaniałego rodu książęcego, inni jednak powiadają, że jego ojciec był bardzo bogatym rzeźnikiem lub handlarzem bydła. Problem był w gruncie rzeczy poważniejszy. Zdobycie tronu francuskiego po śmierci ostatniego Karolinga przez tak niski ród oznaczało zerwanie ciągłości w przekazywaniu władzy, pozbawiało Kapetyngów prawnego tytułu do jej sprawowania. Ten, zdaniem Dantego, należał do cesarzy rzymskich. Jeżeli od samego początku nie mieli legitymizacji Kapetyngowie, to czy mogli ją mieć ich potomkowie, Andegaweni?

Do nikczemnych początków, pisze dalej Dante, dołożył Karol I gwałt, oszustwa, rozboje, wreszcie zbrodnię królobójstwa i wysłanie na tamten świat Tomasza z Akwinu. Sławny teolog

włoski, profesor uniwersytetu w Paryżu, kanonizowany był, co prawda, dopiero dwa lata po śmierci Dantego, ale kult, jaki go otaczał, był tak wielki, że oskarżenie o tę zbrodnię było oskarżeniem największego kalibru. A przecież oparto je jedynie na pogłoskach, i to nie wprost obciążających króla. Nagła śmierć Tomasza, w drodze na sobór lyoński, wywołała pomówienie jednego z lekarzy Karola I o otruciu. Tym aktem medyk chciał się ponoć przypodobać władcy, jako że właśnie rozległy się głosy o kapeluszu kardynalskim dla Tomasza, a to pociągnąć za sobą musiało wzrost wpływów w kurii rzymskiej jego rodziny, hrabiów Aquino, wrogów Andegawena.

Ekspansja najmłodszego z braci Ludwika IX rozpoczęła się w momencie zdobycia przez niego Prowansji nie na drodze rycerskiego podboju, lecz matrymonialnego targu. Swoją córką, niczym handlarz niewolnicami, kupczył jego syn, Karol II. Rzeczywiście, za rękę córki wziął od margrabiego Ferrary sporą sumkę. Malowane okrutnymi, szyderczymi słowami portrety pierwszych Andegawenów (tylko Karol Martel znajdzie się w Raju) służą Dantemu do podkreślenia, przez opozycję, wielkości jedynego uprawnionego do władania Italią rodu - Hohenstaufów, uosabiających wszystkie wartości najszlachetniejszych dynastów, cnoty starożytnych. Na czasy sprzed pół wieku przenosi głęboki konflikt racji, interesów i politycznych wizji, rozdzierający ponownie Italię od 1310 r., gdy Henryk VII wkroczył na Półwysep, by odbudować autorytet cesarski, obóz gibeliński i koronować się na Watykanie. W otoczeniu cesarza powstał wówczas śmiały plan sojuszu politycznego zmieniającego na Półwyspie, ale i poza nim, dotychczasowy układ sił. Myślano o małżeństwie pierworodnej córki Henryka VII z dziedzicem króla Neapolu Roberta, Karolem, księciem Kalabrii. Nie był to pierwszy alians rodzinny między Andegawenami a królem rzymskim, ale tym razem władca Niemiec Henryk VII był znacznie potężniejszy od Rudolfa Habsburga. Małżeństwo miało przynieść Karolowi Kalabryjskiemu m.in. tytuł namiestnika cesarskiego w Toskanii. Zamierzano więc zawiązać koalicję cesarsko--gwelficką, przekreślającą rozbięcie Italii na dwa wrogie obozy, a mogącą stanowić przeciwwagę dla potęgi francuskiej. Do storpedowania tych projektów w stopniu największym przyczyniła się Florencja, tracąca na takim sojuszu pozycję przywódcy miast obozu gwelfickiego. Zwróciła się do Roberta wyrzucając mu sprzeniewierzenie się dziedzictwu Karola I i znalazła w środowisku dworskim, wśród prawników Roberta pełne poparcie (pomińmy w tym miejscu siłę oddziaływania florenckich bankierów). Z ich pism, a zwłaszcza najwybitniejszego w tym gronie Bartolomea z Kapui, wyłania się koncepcja budowy silnego państwa "włoskiego", alternatywy dla cesarstwa i jego uniwersalistycznych pretensji. Najostrzejsze jednak słowa padły już po śmierci cesarza Henryka (1313): przypomniano Niemcom ich germańskie barbarzyństwo, skłonność większą do zwierzęcego okrucieństwa niż do chrześcijańskiego miłosierdzia. Miało więc powstać silne państwo, łączące Królestwo ze środkowymi Włochami. Robert wycofał się z poparcia dla planów Henryka, uniemożliwił mu nawet koronację w bazylice Ś w. Piotra, wysyłając do Rzymu wojska pod wodzą brata Jana, hrabiego Graviny. Cesarska koronacja musiała się odbyć na Lateranie. Przewagi -jednak nie zdobył. Henryk VII ożenił swojego syna z córką władcy Sycylii Fryderyka III, Italia rozbiła się na dwa wrogie obozy: z jednej strony Królestwo Neapolu, Florencja i gwelfickie komuny, część arystokracji rzymskiej, z

drugiej - cesarz, Sycylia, Visconti i inni tyrani republik północnych Włoch. Ogłosił cesarz nawet detronizację Roberta, ale z groźnej sytuacji wybawiła go Florencja, ofiarując mu na pięć lat władzę nad swoją republiką (i okazałe uposażenie).

Robert przeżył Dantego o ponad dwadzieścia lat, ale poeta zdążył jeszcze umieścić w Komedii jego charakterystykę, i to w... Raju. Nie spotkał tam rzecz jasna króla, lecz jego brata, odsuniętego od dziedziczenia w Neapolu Karola Martela (na pozytywną opinię o nim Dantego niewątpliwie wpływało także jego małżeństwo z córką cesarza Rudolfa Habsburga) i w opozycji do niego buduje wizerunek Roberta: chciwego, otoczonego zgrają "łapczywej hołoty" katalońskiej, która przybyła z Aragonii wraz z Robertem, gdy ten opuszczał niewolę, i zagarnęła urzędy, łupiąc poddanych i napychając kieszenie własne i króla:

Szczodrość rodzica zwyrodniała w synie:

Winien by takich wybierać włodarzy,

Co nie zgarniają pieniędzy do skrzynie.

Dante, Raj, VIII, 82-84.

Dante był z pewnością najwybitniejszym z pisarzy - przeciwników Andegawenów, ale nie był ani jedyny, ani pierwszy.

Zwycięstwo Karola w wojnach o tron sycylijski wywróciło cały układ polityczny w Italii. Gibelini, osłabieni "wielkim bezkrólewem", tracili kolejne punkty oparcia. Karol I, Francuzi w ogólności jawili im się jako ciemężcy, którzy zgotowali Italii o wiele gorszą niewolę niż Saraceni królowi Ludwikowi i jego braciom (w tym Karolowi I) podczas krucjaty w latach 1248 - 1250. "Toskanio, Lombardio - zagrzewajcie do wojny i niech was nie obchodzi Palestyna. Tam zawrzyjcie pokój, by tutaj zgładzić Francuzów i Niemców" - wzywał Genuńczyk Calega Panzano. Nim Karol na dobre objął tron w Królestwie Sycylii, już pojawiły się zabarwione millenaryzmem przepowiednie: "Zmieniają się rządy, ucieka Sycylińczyk i Kalabryjeżyk, Francja się raduje. Wkrótce, zwyciężoną, czeka zagłada".

Za Karolem ciągnęła zła sława z Prowansji, gdzie rządy Andegawena oznaczały utratę niezależności i zaprowadzenie kapetyńskich porządków. W propagandzie wymierzonej przeciwko niemu sięgnięto do antyfrancuskich uczuć, pozostałych z czasów krucjaty przeciw albigensom, lamentowano nad upadkiem Prowansji, wyrzucano Karolowi - mieniącemu się wielkim protektorem Kościoła - hipokryzję; paktował przecież z niewiernymi. Później znaleziono jeszcze jeden jej dowód - opóźnił swoje przybycie do Tunisu na ostatnią z wypraw krzyżowych Ludwika IX i tym przyczynił się do jego śmierci. W podobne tony uderzali gibelini, prosząc Boga, by pokonał króla, który od czasu, gdy przestał być pacholęciem, tzn. gdy skończył siedem lat, nie potrafi dotrzymać słowa, jako władca koronowany jest po dwakroć bardziej chciwy niż wtedy, gdy był hrabią, a świat w jego oczach nie jest więcej wart niż para rękawic. Prawdziwa nienawiść wybuchła po "niesporach sycylijskich". Doczekano się obrotu koła fortuny, pycha została ukarana. "Kiedy był u władzy [na Sycylii], do tego stopnia miał w pogardzie wszystkich innych, że nikogo nie chciał widzieć prócz swoich Francuzów". Przez miesiąc wyrzynano Francuzów na wyspie, dając upust nienawiści do

cudzoziemskich parweniuszy i odreagowując odsunięcie od urzędów i utratę stolicy, którą z Palermo przeniesiono do Neapolu. Niecałe sto lat później gniew upokorzonych przez cudzoziemskich dworaków dotknie inne otoczenie andegaweńskiej władzy - na Wawelu Polacy urządzają Węgrom równie okrutną (mniejszą jednak rozmiarami) rzeź.

Od początku panowania Andegawenów współistniała inna tradycja, odmienna ocena ich rządów - świadomie kreowany przez papieństwo, dwór królewski, obóz gwelficki mit andegaweński. Papież z bożym błogosławieństwem wybrał księcia, który wyzwoli Kościół spod cesarskiego ucisku. "Bóg wyzwolił ten Kościół, wyrwawszy z niegodziwych rąk wspomniane królestwo [Sycylii] przy pomocy najjaśniejszego w Chrystusie wiernego naszego Karola, którego wspomagały Prawica Boskiej Potęgi i wsparcie Stolicy Apostolskiej" - wokół tych słów Klemensa IV budowano polityczny portret Andegawena: obrońcy Kościoła, świeckiego ramienia najwyższej władzy - papieża. We florenckiej propagandzie akcenty rozłożono nieco inaczej: król był najważniejszym z filarów idei gwelfickiej - sojuszu między wolną komuną, papieństwem a domem panującym we Francji. Wzbogacał ten wizerunek portret dworski, bohatera kultury rycerskiej, malowany przez będących pod jego opieką prowansalskich poetów i goliardów. Karol zresztą sam uprawiał poezję dworską, pozostały po nim dwa miłosne liryki, jeden w języku oil, drugi w oc.

Imię Karola przywoływało pamięć największego wśród średniowiecznych władców herosa - Karola Wielkiego. Jego kult w trzynasto- i czternastowiecznej Italii był niezmiennie żywy. Nieprzypadkowo w Raju Dantego Karol Martel przebywa razem z Rolan-dem w Piątym Niebie. Andegaweni pozostaną przy tym imieniu, konsekwentnie, przede wszystkim w linii neapolitańskiej, obdarzając nim pierworodnego syna władcy. Kontynuować również będą tradycję kapetyńską, ożywioną kanonizacją króla Ludwika IX - młodszy synowie królów neapolitańskich, książęta Tarentu i Durazzo, następcy Karola Roberta nosili imię Ludwik, częste też w tej dynastii były dwa dalsze, typowe dla Kapetyngów imiona - Robert i Filip.

Zaangażowani w kreowanie andegaweńskiego mitu gwelficy kronikarze i pisarze zachowali jednak bezpieczną rezerwę wobec polityki, szczególnie pierwszego Andegawena. Karol zbyt szybko zrezygnował z roli posłusznego wykonawcy papieskich planów, jego brutalna rozprawa z przeciwnikami i "nieszpory" unaocznily im, że interesów Italii trzeba bronić także i przed samym królem. Salim-bene z Parmy czy Saba Malaspina, kronikarze przyjaźnie opisujący początek rządów andegaweńskich, nie dorównali w pochwałach zaciekłości ataków gibelińskich. Nie przemawiały zbyt mocno do Włochów rycerska dzielność i zapał do wojny. Karol II zyskiwał uznanie za chrześcijańską szczodrość i miłosierdzie, ukrócenie korupcji, ale nie ceniono jego reform wojskowych i startów w niezliczonych turniejach we Francji i w Prowansji. Powiadano, krytykując masowe rozdawanie tytułów rycerskich (pasował w 1289 r. za jednym razem 300 giermków), że to od doznanych podczas tych turniejów urazów głowy stracił pamięć. Propagandziści z dworu Roberta porzucili więc lansowanie wizerunku króla-rycerza, wojennego herosa, czyniąc z tego władcy bohatera nowych, zapowiadających renesans czasów - *vir litteraturae non modicae*. Robert chciał być królem wykształconym, opiekunem i przyjacielem

uczonych i artystów. Było to posunięcie nad wyraz szczęśliwe. Poeci, pisarze, uczeni spieszyli z dedykacjami swoich dzieł, odpłacali za gościnność i pensje elogiami. Na dworze w Neapolu gościli najwięksi: Giotto, Barbato da Sulmona, Boccaccio, Petrarca. Ten ostatni nie bez złośliwej satysfakcji porównywał prostactwo króla Francji Filipa VI de Valois (po kądzieli Andegawena) ze znakomitym wykształceniem króla Neapolu. Nie znajdował mu równych Giovanni Villani: "Ten król Robert był najmądrzejszym spośród królów w chrześcijaństwie - a ono ma już 500 lat [sic!] - i z racji wrodzonego rozumu, i ze względu na swoją wiedzę; był wielkim uczonym w teologii i największym filozofem". Przesada z pewnością, ale Robert był człowiekiem wykształconym i w dodatku lubiącym popisywać się swoją wiedzą. Dante, nie bez szyderstwa, nazwał go kaznodzieją, jako że król ułożył około trzystu kazań, które w dodatku wygłaszał, nawet podczas mszy!

Czy Robert rzeczywiście potrafił swój wizerunek dopasować do nowych czasów, do zmieniającej się za jego panowania ideologii gwelfickiej, w której na pierwsze miejsce wysunięto wówczas obronę wolności włoskich (republikańskich, komunalnych), włoskiej tradycji przeciwko tyranii i cudzoziemskiemu barbarzyństwu? Francuski historyk G. Leonard odpowiadał na to pytanie z całym przekonaniem twierdząco. Ale, zauważmy, największe pochwały i elogium powstają już po śmierci króla (1343), w sytuacji narastającego kryzysu w północnych i środkowych Włoszech, chaosu, jaki zapanował w Królestwie pogrążonym w wojnie o tron między wszystkimi liniami dynastii andegaweńskiej.

Znowu pojawiły się złowroźne teksty i maledykcje ciskane przez przeciwników, już to rządów Joanny, już to Ludwika Węgierskiego. Zamordowanie męża królowej, Andrzeja, i wypadki, które po tym nastąpiły, zemsta Ludwika Węgierskiego jawiły się jako dopełnienie losu dynastii. "I tak oto - pisał Marco Battagli - dokonana się za pozwoleniem bożym zemsta za przelanie niewinnej krwi Konradyna i wielu innych, którzy zawsze byli uciskani przez ten tyrański ród (domus tyrranica)". Gwelfowie szukali, rzecz jasna, innego wytłumaczenia gniewu bożego, za jaki uznawano bratobójcze walki o tron neapolitański, spowodowane m. in. sukcesją żeńską. We Włoszech ten "kastyljski zwyczaj" - podkreślano wpływ starej królowej, żony Roberta, Sanczy, skądinąd "nieznośnej dewotki", na decyzję o wyznaczeniu Joanny na następczynię tronu - był nowością trudną do zaakceptowania i niezgodną z porządkiem sukcesyjnym sprecyzowanym przez papieża Bonifacego VIII. *La vulva regge* (rządy sprawuje niewieści srom) - pisał kronikarz Collenuccio, a Di Costanzo dodawał: "Rządy nad królestwem nie przystoją kobietom, które urodziły się, by prząść i tkać, przystoją mężom dzielnym i roztropnym, którzy potrafią bronić poddane sobie ludy w wojnie i pokoju i dbać o ich pomyślność". Neapol w kilka miesięcy po śmierci Roberta pogrążył się w dusznym klimacie intryg i dojrzewającej wojny. Petrarca wysłany tam przez papieża Klemensa VI pisał, że miasto wydało mu się ziemią zesłania, słońce schowało się za grubą powłoką chmur. Wytłumaczenie wojny znaleźli gwelfowie w zakłóceniu porządku dziedziczenia po śmierci Karola II, odsunięciu od tronu Karola Roberta, pierworodnego syna Karola Martela. W pewnym sensie oznaczało to kwestionowanie *ex post* prawomocności panowania Roberta (w rzeczywistości o oddzieleniu obu linii zdecydował arbitraż papieża Bonifacego VIII).

Spory gwelfów z gibelinami, wojny prawdziwe i te toczone na słowa niewiele interesowały, jak zauważa A. Barbero, mieszkańców Królestwa. W kreowanie apologetycznych bądź odrażających wizerunków Andegawenów zaangażowane były związane z papieżem kręgi kościelne, elity miast lombardzkich, tokańskich, sycylijskich, wreszcie humaniści. W Królestwie tymczasem nie powstała historiografia andegaweńska, tak jakby dynastia nie miała związku z krajem, którym rządziła.

Historycy włoscy od dziesiątków lat stawiają pytania, które podyktowały nie tyle źródła średniowieczne, ile późniejsza historia Włoch i emocje narodowe. Trudno tu o obiektywizm - historiografia niemiecka pozostała Andegawenom niechętna, francuska skłania się ku apologezii, w końcu kariera młodszej linii kapetyńskiej była rzeczywiście niezwykła, a ich horyzonty polityczne i umiejętna polityka dynastyczna przyniosły sukcesy dużo wcześniej niż podobna realizacja habsburska. Podziwiał też pierwszych Andegawenów Steven Runciman, historyk krucjat i "niesporów sycylijskich". Pytania historyków włoskich dotyczą przede wszystkim odpowiedzialności Andegawenów za kryzys Południa, za jego zacofanie, za odmienny od reszty Włoch bieg historii. Jeszcze inaczej formułował je Benedetto Croce, postać-symbol humanistyki włoskiej pierwszej połowy naszego stulecia: czy rzeczywiście Andegaweni w Królestwie reprezentowali swoją - dynastyczną, francuską - sprawę, czy też może na odwrót, wrośli w ten kraj, stali się jego żywotnym elementem?

Odpowiedzi najczęściej padają negatywne. Inaczej niż za czasów wielkiego cesarza Fryderyka II, wzniesiona przez Karola I i jego następców budowla była tylko nadbudową, nie wyrażała rzeczywistych potrzeb mieszkańców Królestwa, ani ich nie zaspokajała. Królestwo postrzegano jako część władztwa francuskiej dynastii królewskiej, i to nie tylko za panowania obu pierwszych Karolów. Także Robert rządził w swoim państwie i realizował politykę dominacji w środkowych Włoszech za pośrednictwem rodziny i własnych, francuskich i katalońskich w większości, klientów. Andegaweni wykorzystali sprawną administrację Normanów i Hohenstaufów, by uczynić ze swojego państwa pompę ssącą, źródło dochodów obracanych na realizację polityki powiększającej ich dynastyczną domenę, ale rujnującej zasoby kraju i podcinającej jego rozwój. Wielkie bogactwo Królestwa, pisze Giovanni Tabacco, w osądach politycznych współczesnych miało znaczenie wyłącznie fiskalne i tak je pojmował władca, bankierzy tokańscy, kuria rzymska. Niewiele na ogólnym bilansie rządów andegaweńskich mogła zaważyć pozytywna ocena długoletniego panowania Roberta, wkładu dworu andegaweńskiego w rozkwit kultury włoskiej, najważniejszego elementu dumy narodowej. Nie wszyscy ją zresztą podzielali, akcentując niepowodzenia siedmiu ekspedycji militarnych przeciwko Aragonii, zależność od papieża, które w andegaweńskim Awinionie było raczej pod kuratelą władców Francji, mieszkających się w sprawy włoskie, przestarzałą strukturę społeczną itd. Robert kontynuował politykę przodków, ale nie miał wizji równie śmiałej jak dziad, ani środków, by realizować skromniejsze nawet projekty.

Czasy Joanny I nie budzą już większych kontrowersji. "Historia Królestwa Neapolu po śmierci Roberta Andegaweńskiego jest tragedią rządów, które - ciągle jeszcze oparte na starym systemie

feudalnym i anachronicznej misji gwelfickiej - miotają się w próbach przystosowania do klimatu nowożytnego świata. Zbrodnie, spiski, najazdy, wojny pretendentów, powstania w miastach i bunty baronów, nagle katastrofy i nieoczekiwane ozdrowienia starego organizmu składają się na monotony bieg zdarzeń tego powolnego konania" - pisał przed laty Nino Valeri. Królestwo, będące za pierwszych Andegawenów jedną z pierwszych potęg europejskich, sto pięćdziesiąt lat później nie było w stanie obronić się przed żadnym ciosem. To w tej epoce utrwaliła się opinia o Neapolitańczykach, że kraj ten i jego mieszkańcy wzbudzają litość, a bardziej jeszcze potępienie i odrazę. Za Cino z Pistoia powtarzano: "Służalcze królestwo, gdzie nic dobrego się nie dzieje, gdzie nie baczy się na cnotę". Oskarżała historiografia włoska Andegawenów nie tylko o nadmierny fiskalizm, o utratę kontroli nad anarchizującymi życie społeczne i polityczne baronami, o półkolonialną zależność od bankierów i kupców z północnych i środkowych Włoch. Oskarżono przede wszystkim o doprowadzenie do "nieszporów", kładących kres budowanej przez ponad sto lat jedności Południa. Gdy Leonard całe zło upatrywał w spisku aragońskim, najsurowsi włoscy krytycy rządów andegaweńskich przywoływali w porównaniach okupacyjne porządki Burbonów (rządzili Neapolem od 1734).

Problem jedności był absolutnie podstawowy dla "neogibelinów" doby Risorgimento, dlatego pozytywnie oceniano dążenia hegemoni-styczne Roberta czy Władysława. Dopiero późniejsza historiografia podważyła te anachroniczne konstatacje. We włoskich podręcznikach szkolnych nadal jednak czytamy przede wszystkim o tym, jak to niepohamowane ambicje poszczególnych linii dynastii andegaweńskiej dorzuciły do rzeczywiście straszliwych skutków pustoszącej Południe "czarnej śmierci" jeszcze i zniszczenia wojenne: "Z władców, którzy panowali w Neapolu [po Robertcie] wspomnimy tylko dwie królowe, Joannę I i Joannę II, które wyróżniły się, poza niemoralnością, niewielką troską o państwo; stąd wynikał upadek władzy królewskiej a wzrost partykularyzmu i potęgi baronów". Niewielki więc wpływ na świadomość historyczną Włochów mogą mieć nowsze badania, zwłaszcza Giuseppe Galasso, zdejmujące z Andegawenów wyłączną odpowiedzialność za kryzys Południa. Dramatyczne losy Królestwa po śmierci Roberta są w jego pracach postrzegane m. in. jako nieunikniony skutek kryzysu papieżstwa i systemu gwelfickiego: monarchia gasła tak jak urząd, który ją powołał, niezdolna do sprostania wyzwaniom nowych czasów. Wojna dynastyczna o Neapol nie była jedyną w czternastowiecznej Europie i nie tylko Królestwo Neapolu było bardziej rzeczywistością instytucjonalną i dynastyczną niż polityczno-społeczną lub polityczno-etyczną. Obciąża wreszcie historiografia włoska Andegawenów, tym razem trzecią już dynastię, częścią winy za sprowokowanie trwających ponad pół wieku (od końca XV do połowy XVI stulecia) wojen włoskich - uporczywe trwanie przy pretensjach do tronu neapolitańskiego, zdobytego w 1442 r. przez dynastię aragońską, dostarczyło w 1494 r. Karolowi VIII, królowi Francji, pretekstu do wkroczenia do Italii. Ciekawe, jego plany polityczne były kopią ambicji andegaweńskich: poza zdobyciem Królestwa Neapolu odebrać Turkom Ziemię Świętą, Konstantynopol, zdominować wschodnią część basenu Morza Śródziemnego.

Historia panowania gałęzi węgierskiej Andegawenów nie wywoływała tak zacieklej sporów w

historiografii, może i dlatego, że bariera językowa utrudnia historykom włoskim, polskim i węgierskim uważne śledzenie badań kolegów. Opinie nie są jednak wcale identyczne, wiele tu ocen rozbieżnych, wręcz sprzecznych. Czy ktoś w Polsce nazwałby Ludwika Węgierskiego "Wielkim"? Inaczej patrzono i patrzy się nadal na jego rządy na Węgrzech, inaczej w Polsce, jeszcze inaczej we Włoszech. Tam worki ze złotem, które wiozła ze sobą Elżbieta Łokietkówna, by wesprzeć pretensje do tronu Andrzeja, budziły nie podziw, a zawiść, ekspedycja Ludwika napawała spieszących z czołobitnością i pomocą tyranów i komuny nie tylko strachem, ale i odrazą. Okrutne postępowanie w Neapolu z krewniakami (stracił m. in. księcia Durazzo) spotkało się z ostrą krytyką. Wyrzucano królowi zdradę własnej rodziny: najpierw zaprosił książąt na ucztę, by potem ich wytracić. Nawet jeśli jego zwolennicy widzieli tu rękę Boga, pomszczenie mordu na bracie, trudno im było usprawiedliwić kolejną zbrodnię.

W Polsce dominuje negatywna opinia o jego panowaniu, rządach regentki Elżbiety, a potem Władysława Opolczyka. Podkreśla się polityczny zamęt, jaki wywołał konflikt o sukcesję po Kazimierzu Wielkim, straty terytorialne na rzecz Brandenburgii i Litwy, bezprawne przyłączenie do Węgier Rusi. Nikt z przepytywanych przez mnie absolwentów liceów, zdających w ostatnich latach na studia, nie wiedział, że Ludwik był kiedykolwiek królem Polski, nawet "od zawsze" wkuwany w szkołach przywilej koszycki nie jest wiązany z jego rządami. Obiektywny wizerunek jednego z najwybitniejszych władców Węgier, jaki skreślił w Poczcie królów polskich Andrzej Wyrobisz, przegrywa z podręcznikowym stereotypem "egoistycznej" polityki Andegawenów, której posłusznym wykonawcą był m.in. Kazimierz Wielki. Elżbieta Łokietkówna wprawdzie nie cieszy się dobrą opinią za swoje rządy w Polsce, ale jej biografia pióra Jana Dąbrowskiego oddaje sprawiedliwość krwi piastowskiej w wykreowaniu potęgi Węgier. Można odnieść wrażenie, że to córka Łokietka sprawowała faktyczną władzę na Węgrzech w czasach panowania tam Andegawenów (była królową od 1320, zmarła w 1380). To ona prowadziła politykę dynastyczną, spowodowała zwrot w polityce węgierskiej, przedtem zorientowanej wyłącznie na sprawy bałkańskie, to jej stronnictwo złożone z Polaków zdobyło przewagę na dworze w Budzie i doprowadziło do sukcesji w Polsce, to ona zabiegała o koronę Neapolu dla Andrzeja i to wreszcie ona ocaliła na samym początku (1330) panowanie andegaweńskie, zastępując własną osobą męża, Karola Roberta, gdy zamachowiec targnął się na jego życie (straciła przy tym 4 palce u prawej ręki).

Tymczasem Jadwiga, zresztą w świadomości Polaków całkowicie spolonizowana, cieszy się kultem niepodważalnym. Od lat toczony, nie bez emocji, spory o charakter jej małżeństwa z Wilhelmem Habsburgiem (skonsumowane czy nie?) zdają się być wewnętrzną sprawą historyków i... Kościoła, jako że ich rezultat waży na przebiegu procesu kanonizacyjnego. Bigamistkę trudno będzie wynieść na ołtarze. Gdy jednak historiografia polska podkreśla wkład Andegawenów węgierskich w rozwój kultury polskiej, Włochom dwór w Budzie nigdy nie imponował. Andrzej był uważany w Neapolu za prostaka, nieledwie głupka. Nie znalazły też we włoskiej historiografii uznania interpretacje węgierskiego badacza rządów andegaweńskich, Balinta Homana, który

tragiczny konflikt obu gałęzi dynastycznych postrzegał jako starcie dwóch światów: rycerskiego, średniowiecznego (Węgry) i renesansowego (Neapol). Nie chciano widzieć w Andrzeju jedyne go rycerza na kompletnie skorumpowanym dworze ani w wojnie Ludwika Węgierskiego z Joanną walki średniowiecznego rycerza z renesansową władczynią. Bez sprzeciwów przyjmuje się natomiast dominującą w historiografii węgierskiej pozytywną ocenę andegaweńskich rządów na Węgrzech. Udało się tam Andegawenom wpisać w tradycję kraju, udowodnić ciągłość i prawomocność panowania mimo zmiany dynastii na tronie. Anonimowy (zapewne franciszkanin) autor Kroniki Węgier (1227 - 1330) bez trudu wykazał, że nowi władcy są dziedzicami Arpadów. Na Węgrzech, inaczej niż w Neapolu, kronikarstwo andegaweńskie rozkwita, zwłaszcza panowania Ludwika. Na grobie jednego z patronów Królestwa, św. Władysława, następcą Karola Roberta ślubował kroczenie śladami wielkiego poprzednika i zyskał jego szczególną opiekę. W czasie najazdu Tatarów w 1345 r., jak głosi ówczesna legenda, święty ów wstał z grobu i wziął udział w bitwie, by ocalić Królestwo. Nikt go wprawdzie w boju nie widział, ale grób na czas batalii opustoszał, po czym znaleziono zroszone potem ciało. Mieli wreszcie węgierscy Andegaweni szczególny powód do chwały - odziedziczyli po Kapetyngach, a przede wszystkim po Arpadach imponujący poczet świętych dynastycznych, wzbogacony jeszcze postacią św. Ludwika, stryja Karola Roberta. Pod tym względem - jak pisze Jerzy Kłoczowski - nie mieli sobie równych pośród europejskich dynastii.

Między XIII a XV w. Europa pełna była pretendentów do władzy w królestwach, księstwach, feudalnych władztwach. Gdyby ktoś zechciał napisać historię dyplomacji i stosunków międzynarodowych tylko pod tym kątem, okazałoby się, że niemałą część ówczesnych pertraktacji, układów politycznych itp. stanowiło dochodzenie i oddalenie pretensji do tronów. Niemała też część wojen była tym właśnie pretekstem wywołana, by przypomnieć tylko tę najdłuższą - stuletnią. Nie tylko Kazimierz Wielki musiał zapłacić Janowi Luksemburskiemu słynne 20 tys. kóp groszy praskich za zaprzestanie tytułowania się królem Polski, także Jagiełło został zobligowany do wypłacenia Wilhelmowi Habsburskiemu części pieniężnej przyrzeczonego mu posagu Jadwigi - 200 tys. złotych florenów. Pretensje pojawiały się zawsze, ilekroć zakłóceniu ulegał porządek dziedziczenia, skodyfikowany w Europie późno (ok. XII w.) i trudny do przestrzegania, gdy brakło męskiego potomka bądź następcy nie dożywał momentu objęcia tronu. Mogły pojawić się także wówczas, gdy zerwano zaręczyny czy małżeństwo. Przegrana pretendenta najczęściej wcale nie oznaczała poniesienia pretensji. Dziedziczyło się je na takiej samej zasadzie jak tron, koronę, rzeczywistą władzę. Andegaweni z uporem, w różnych swoich gałęziach, tytułowali się królami jerozolimskimi, jednocześnie nosili tytuły królów Węgier czy Neapolu, "dziedziczyli" nie istniejące od 1261 r. Cesarstwo Łacińskie itd. Mimo zdobycia Neapolu przez gałąź Durazzo, od 1382 r. był w Europie jeszcze jeden król Neapolu - książę Andegawenii.

Andegawenia znalazła się w rękach Walezjuszy, młodszej linii kapetyńskiej, pod koniec XIII w., gdy Karol de Valois w zamian za rezygnację z korony aragońskiej dostał rękę córki Karola II Małgorzaty, a w posagu Andegawenię i Maine. Po bezpotomnej śmierci króla Francji Karola IV

Pięknego to ich syn zasiadł na tronie w Paryżu. Andegawenia tym samym znalazła się we władaniu Korony francuskiej; powróciła wówczas praktyka wydzielenia jej jako apanażu młodszemu synowi. Od połowy XIV w. stała się znów domeną dziedziczną, a pierwszym księciem tej nowej linii dynastycznej był drugi syn króla Jana Dobrego Ludwik d'Anjou. Bardzo silnie zaangażowany w sprawy państwa, miał ambicje znacznie większe niż zadowolenie się pozycją młodszego brata króla, hrabiego Poitiers, Andegawenii itd. Niektóre jego działania dyplomatyczne rzeczywiście wskazują na dążenie do korony. W 1375 r. układał się z papieżem Grzegorzem XI o zdobycie Lombardii i utworzenie tam królestwa pod swoją władzą; antypapież Klemens VII cztery lata później nadał mu inwestyturę na nie istniejące królestwo Adria (w jego skład miały wejść ziemie papieskie, m. in. Ferrara, Bolonia, Romagna), planował małżeństwo z jedną z córek Ludwika Węgierskiego. Najbardziej zbliżyła go do tronu decyzja Joanny I o adopcji francuskiego Andegawena. Karol Durazzo zdobył jednak Neapol i nie zamierzał z niego zrezygnować, choć przez kilka miesięcy pobytu Ludwika w stolicy zwodził go i dawał mu szansę rozstrzygnięcia sporu w pojedynku. Nie lepiej też wyglądał tytuł cesarza Konstantynopola, który wraz z innymi tytułami (a w mniejszym stopniu faktycznymi władztwami) otrzymał od swojego kuzyna Jakuba de Baux, tyrana Romanii (bizantyńskiej), księcia Achai i Tarentu. W trakcie kampanii włoskiej, rozpoczętej w 1382 r., zmarł w Bari (1384), nie uzyskawszy tronu neapolitańskiego. Mnich z Saint-Denis, kronikarz tych czasów, odmalował obraz klęski całkowitej: wojska Ludwika wracały do Francji pieszo, obdarte, żebrząc. Zapewne przesadzał, ale Andegawenom znowu pozostały tylko pretensje. Od Ludwika I dziedziczyli Walezjusze andegaweńscy tytuł króla Neapolu, nigdy na dłużej w nim nie rządząc. Z uporem też wyprawiali się do Włoch po swoje dziedzictwo, rujnując własne finanse. Jedyną domeną, jaką faktycznie przejęli po Joannie, była Prowansja.

Do pretensji neapolitańskich wkrótce dorzucili swoje prawa do korony aragońskiej. Ludwikowi I udało się w końcu ożenić syna Ludwika (późniejszego Ludwika II) z Jolantą Aragońską. Tytułował się Ludwik II królem Aragonii, ale i tej korony Andegaweni nie zdobyli. Nie miał więcej niż jego poprzednicy szczęścia "dobry król" Renę, miłośnik sztuki, literatury i nauki, którym oddawał się na swoich dworach w Andegawenii i w Prowansji. Jego tytułatura była zaiste imponująca: król Jerozolimy, Sycylii, książę Andegawenii, Lotaryngii (usiłował nią zawładnąć po śmierci swojego teścia, który nie pozostawił męskich potomków) i Baru (to po ciotecznym dziadku kardynale, który go zaadoptował), hrabia Prowansji. Był drugim synem Ludwika II Andegaweńskiego i Jolanty Aragońskiej, ożenił się z księżniczką Lotaryngii, dzięki małżeństwu siostry i córki był szwagrem króla Francji Karola VII i teściem króla Anglii Henryka VI. Z pewnością los mu sprzyjał, dziedziczył po wcześnie zmarłym bracie, mógł wysunąć pretensje do Neapolu po śmierci Joanny II, która nie pozostawiła potomstwa, a swojego następcę widziała właśnie w nim. Nie potrafił jednak utrzymać rozrzuconej domeny, rozrastającej się w dodatku w stylu "andegaweńskim". Z Lotaryngii przegonił go Antoni de Vaudemont, trzymając w niewoli przez ponad pięć lat, z Neapolu król Aragonii Alfons V, zdobywając Królestwo w 1442 r. i ponownie łącząc całe Południe. Jeszcze raz zabłysła, ale tylko na moment, polityczna gwiazda Renę w 1446 r., gdy zbuntowani Katalończycy powierzyli mu

koronę Aragonii. Przegrane polityczne pozwoliły rozkwitnąć talentom i mecenatowi "dobrego króla" (na jego dworze przebywał i Villon). Każda z dynastii andegaweńskiej, co pewnie jest tylko dziełem przypadku, wydała władcę piszącego. Renę jest autorem romansu *Livre du Coeur d'Amour epris* (1457).

Po jego śmierci w 1480 r. Andegawenia znowu powróciła do Korony. Król od dawna zamierzał zlikwidować pozostające poza jego kontrolą księstwo. W 1473 r. pod pretekstem buntu baronów skonfiskował je, potem oddał Renę, ale pod warunkiem scedowania go wraz ze śmiercią na Ludwika XI. Na królu Renę dynastia jednak nie wygasła. Wprawdzie nie przeżył go ani syn, ani wnukowie, ale pretensje do tytułu króla Neapolu przejął jego bratanek Karol, hrabia Maine, ostatni męski potomek tej dynastii. Nie był w stanie oprzeć się centralizacyjnym tendencjom monarchii Ludwika XI i musiał zgodzić się na włączenie Andegawenii do Korony. Pozostawały w jego ręku inne domeny, a zwłaszcza po śmierci Renę Prowansja, ale i prawa do nich scedował ostatecznie na króla, gdy pod koniec 1481 r. umierał nie pozostawiając potomstwa. Decyzja ta okazała się nie bez wpływu na losy Włoch. Co prawda, był to tylko pretekst, ale na prawa Andegawenow powołał się Karol VIII, jako ich dziedzic z mocy testamentu Karola d'Anjou, wkraczając w 1494 r. ze swoją armią na Półwysep.

W czasach nowożytnych tytuł księcia Andegawenii nosili bardzo różni członkowie rodu królewskiego, nie posiadając już jednak żadnej faktycznej władzy nad domeną, definitywnie pod koniec XV w. włączoną do Korony. Używał go Henryk Walezy, nim wstąpił najpierw na tron Polski, a potem Francji (jako Henryk III), jego brat Franciszek, książę d'Alencon, dzierżył go też z nadania Ludwika XIV późniejszy król Hiszpanii Filip V.

Halina Manikowska

BIBLIOGRAFIA

- E. G. LEONARD, *Les Angevins de Naples*, Paris 1954.
- O. GUILLOT, *Le comte d'Anjou et son entourage au XI siecle*, Paris 1972.
- Colloquio italo-ungherese sul tema: *Gli Angioini di Napoli e di Ungheria*, organizzato d'intesa con la Accademia delle scienze di Ungheria (Roma, 23 - 24 maggio 1972), Roma 1974.
- D. DUMMERT, *Az Anjou-haz nyomaban*, Panorama 1982.
- CH. DE MERINDOL, *Le roi René et la seconde maison d'Anjou*, Paris 1987.
- CH. THEVENOT, *La legendę doree des comtes d'Anjou: d'Ingelger a Geoffroy V Plantagenet (850-1151)*, Paris 1991.
- G. GALASSO, *77 Regno di Napoli: U mezzogiorno angioino e aragonese (1266-1494)*, Storia d'Italia UTET, vol. 15, Torino 1992.

BURBONOWIE

BURBONOWIE. Korzenie dynastii, która zasiadać miała później na tronie w królestwach Nawarry, Francji, Hiszpanii, Neapolu i Sycylii oraz w księstwie Parmy, sięgały XIII w., kiedy to Robert hr. Clermont, młodszy syn świętego Ludwika IX, poślubił Beatrix, dziedziczkę niewielkiej

domeny przynależnej do zamku Bourbon w dolinie górnej Loary. Syn jego Ludwik I (1310-1342) uzyskał w 1327 r. podniesienie późniejszej prowincji Bourbonnais do rangi księstwa i odtąd przez dwa wieki jego władcy odgrywali znaczącą rolę w polityce francuskiej. Piotr I (1342 - 1356) zginął śmiercią rycerską pod Poitiers, Ludwik II (1356 - 1410), współtowarzysz walk Bertranda Du Guesclina, był zakładnikiem w ręku Anglików za króla Jana II. Wiązali się z Walezjuszami węzłami małżeńskimi. Joanna de Bourbon wyszła za Karola V. Anna de Valois poślubiła Piotra de Beaujeu ks. Bourbonnais (1488 - 1503) i wraz z nim prowadziła twardą ręką monarchię francuską w latach dzieciństwa swego młodszego brata, króla Karola VIII. Po nich objął Bourbonnais przedstawiciel młodszej linii, Karol III (1505 - 1527) hr. de Montpensier, wkrótce konetabl Francji. Ambitny magnat znienawidzony był przez matkę króla Franciszka I, Ludwikę Sabaudzką, podobno jako obiekt zawiedzionej miłości. Legenda ta być może miała tylko usprawiedliwić zdradę: konetabl wraz z królem Anglii Henrykiem VIII i cesarzem Karolem V planował rozbiór Francji i wykrojenie sobie samodzielnego państewka. Zdemaskowany, uciekł i stanął na czele armii cesarskiej] zginął w 1527 r. w czasie szturm na Rzym papieski, a Bourbonnais wróciło do Korony.

Pozostali jego krewni, zubożali Bourbonowie z Vendome. Najstarszy z nich, Antoni, poślubił królową Nawarry Joannę d'Albret (1555 - 1572), siostrzenicę Franciszka I, i wraz z jej ręką uzyskał iluzoryczną władzę nad skrawkiem pirenejskiego pogórza, bo resztę królestwa zagarnęła Hiszpania. Niestaly i bojaźliwy jako polityk, raz katolik, raz protestant, w czasie dzieciństwa Karola IX nie wyzyskał faktu, że jako najbliższy dorosły krewny króla w linii męskiej ma prawo objąć regencję. Zginął w 1562 r. pod Rouen. Jego bracia byli bardziej zdecydowani. Ludwik I, pan de Conde, przez grzeczność tytułowany princepsem, jako pochodzący z krwi królewskiej, zubożały szlachetka, chciał się jako wódz protestantów dobić fortuny; doczekał się śmierci pod Jarnac w 1569 r. Trzeci brat Karol pozostał przy Kościele katolickim i otrzymał purpurę kardynalską.

Synem Antoniego i Joanny był Henryk, po śmierci ojca współrządzący wraz z matką trzeci tego imienia król Nawarry, wychowany przez Joannę na protestanta. Pełen temperamentu, nigdy nie stał się posłusznym uczniem pobożnych pastorów, ale szlachecka lojalność oraz niechęć do pompy i ceremonii katolickich długo trzymały go w politycznym obozie hugenockim. Uratowany w dzień św. Bartłomieja przez Karola IX za cenę formalnego przejścia na katolicyzm, uszedł szybko z Paryża i w swoim górskim państewku wiódł żywot lokalnego magnata, uwodzącego piękne młynarki i od czasu do czasu demonstrującego zbrojnie nie tyle lojalność wobec protestantyzmu, co nielojalność wobec Korony i jej urzędników. Bunt Ligi Katolickiej przeciw Henrykowi III uczynił z niego poniewoli rojalistę, a przedwczesna śmierć zamordowanego króla Francji dała mu, jako potomkowi Kapetyngów i najbliższemu krewnemu Walezjuszy w linii męskiej, drugą, ale wciąż niepewną koronę.

Pierwszy z Burbonów na tronie Francji, Henryk IV (1589 - 1610), długo musiał walczyć z Ligą Katolicką, która tron ten ofiarowała jego stryjowi kardynałowi Karolowi. Gdy zaś uznał, że "Paryż wart mszy", gdy przyjął ostatecznie katolicyzm i ukoronował się w Chartres, mógł po pięciu latach wojny domowej wkroczyć wreszcie do stolicy. Musiał jednak nadal walczyć z interwencją

hiszpańską, bacząc równocześnie, by nie zrazić sobie bądź nowych, bądź dawnych współwyznawców. Pokój z Filipem II w Vervins dał jednak Francji możliwość uregulowania w tymże roku 1598 królewskim edyktem z Nantes spraw wyznaniowych. Hugenoci otrzymywali nie tylko wolność wyznania i poza dworem królewskim wolność kultu, ale również gwarancję swych swobód, prawdziwe państwo w państwie, ponad setkę warownych miast z potężną La Rochelle na czele. Odtąd, z przerwą tylko na wojenkę z Sabaudią, dzięki której Francja zyskała dwie niewielkie prowincje nad górnym Rodanem, mógł król bawić się, kochać i gorszyć obcych ambasadorów, cwałując w ich obecności na czworakach jako rumak małego delfina Ludwika. Mógł też pozyskiwać z powodzeniem serca poddanych osobistym urokiem i pięknymi deklaracjami: "Chcę, aby każdy Francuz miał na niedzielę kurę w garnku". Ale troskę o tę kurę zostawiał swym ministrom, ze znakomitym gospodarzem, hugenotą, księciem de Sully na czele.

Sztylet kolejnego fanatyka przeciął to panowanie w 1610 r., w chwili gdy Henryk IV zamierzał rozpocząć następną wojnę z Habsburgami, formalnie o sukcesję w księstwach nadreńskich, faktycznie o piękną poddaną, która przed podstarzałym zalotnikiem w koronie uciekła do Brukseli. W samą porę. Rządy królowej-- wdowy Marii Medycejskiej w imieniu syna, Ludwika XIII (1610 - 1643), mimo spisków magnackich i lokalnych zamieszek, przedłużyły okres pokoju i dały Francji szansę dalszej odbudowy gospodarczej. Gdy Ludwik XIII objął wreszcie władzę, okazał się politykiem wysokiej klasy. Formalnie powierzył rządy pierwszemu ministrowi, Armandowi du Plessis kardynałowi Richelieu, na niego zwałając ciężar niepopularności spowodowanej trudnymi reformami. Faktycznie sam w równym stopniu patrojiował okiełznaniu magnaterii, której zamki Richelieu kazał burzyć i pojedynków jej zakazywał; sam król przewodził upokorzeniu hugenotów, których stolicę La Rochelle zdobył po długim oblężeniu i skatolicyzował, inne miasta protestanckie obsadził swymi załogami, ale na wolność kultu zezwolił.

Zresztą stanowili z Wielkim Kardynałem dobraną i uzupełniającą się parę. Kierowana przez Richelieugo dyplomacja posługiwała się raczej pieniędzmi niż orężem, wysyłając w bój przeciw Habsburgom kolejno protestantów czeskich i niemieckich, Danię i Szwecję, zanim armia francuska ruszyła na podbój Niderlandów hiszpańskich. Ale zbliżał się już wtedy koniec panowania. Gdy kuzyn królewski, dwudziestodwuletni geniusz wojskowy Ludwik II princeps de Conde, Kondeusz Wielki, rozgromił Hiszpanów pod Rocroy (1643), Richelieu nie żył od pół roku, zastąpiony przez innego kardynała, Włocha Juliusza Mazariniego, a i sam król od pięciu dni leżał na marach. Rozpoczęła się nowe dziecinne panowanie pięcioletniego Ludwika XIV (1643 - 1715) i nowe rządy królowej-matki, Anny Austriaczki.

W latach wojny zabrakło troski o kurę w garnku. Parlament paryski zapoczątkował bunt przeciw rządowi królowej i Mazariniego, zwany Frondą. Dołączyli się książęta. Mały król zachował na zawsze pamięć dzieciństwa pełnego upokorzeń, nauczył się drażliwości i zazdrości, wyrósł na władcę pełnego kompleksów, pogłębianych jeszcze niskim wzrostem; dlatego przecież zainicjował modę piętrowych fryzur i wysokich czerwonych obcasów. Po śmierci Mazariniego, w wieku lat dwudziestu trzech objął sam rządy, nie mianując formalnie pierwszego ministra.

Dawało to istotną przewagę nadintendentowi finansów, najważniejszemu, choć nie najwyższemu rangą z ministrów pozostałych, którym był wówczas wierny i zasłużony w czasach Frondy Nicolas Fouquet, znakomity gospodarz i wybitny mecenas kultury. Aresztowany na rozkaz zazdrosnego króla, skazany został na podstawie błahych zarzutów na dożywotnie więzienie. Zastąpił go Jean-Baptiste Colbert, merkantylista, nie popełniający już błędów swego poprzednika i trzymający się w cieniu. Jego to gospodarce zawdzięczał Ludwik zasoby trwonione na pałace, rozrywki i wojnę. Zasoby te jednak nie były nieograniczone, zwłaszcza że Colbert nie rozumiał znaczenia rynku wewnętrznego i kładąc nacisk na produkcję drogich artykułów luksusu zawęził drogi rozwoju gospodarczego.

Król tymczasem wytyczał nowe granice i fundamenty nowej rezydencji. W Wersalu powstawał pomnik pychy monarszej, a zarazem przejaw niechęci do buntowniczego Paryża. Wersal też miał zamknąć szlachtę królestwa w złotej klatce rozkoszy, w przepychu zabaw i imprez. Dokonując tego, wyzwolił jednak zarazem mieszczańską niezależność, mieszczańską świadomość, zwłaszcza że zazdrosny o szlachtę król stanowiska państwowe chętnie nadawał ludziom niższego pochodzenia.

Dążenie do uzyskania granic naturalnych Renu, Alp i Pirenejów, do "ogrodzenia łąki", jak mawiał podobno Richelieu, widoczne już było w traktatach westfalskim 1648 r. i pirenejskim 1659 r., poszerzających Francję o południową Alizację, Artois i Roussillon. Ludwik XIV podniósł teraz pretensje do dziedzictwa burgundzkich Walezjuszy i w wojnie dewolucyjnej 1667 - 1668 r. zjednoczył przeciw sobie Hiszpanię, Holandię, Anglię i Szwecję, wskutek czego z początkowych świetnych zdobyczy zachował tylko skrawek Flandrii. Później, w wojnie z Holandią i Hiszpanią, znów nastąpiły przejściowe sukcesy, potem bohaterski opór Holendrów. Po 6 latach krwawych walk, traktaty w Nijmegen w 1678 i 1679 r. przyznały Francji Wolne Hrabstwo Burgundzkie i 12 twierdz belgijskich. Równocześnie trwała akcja tak zwanych reunionów, pokojowego przyłączenia pod byle pretekstem pogranicznych państewek i miast Rzeszy. Tak w 1681 r. wcielono do Francji Strasburg, a w 1684 r. Luksemburg.

Olbrzymie sukcesy, choć coraz drożej okupowane, zawdzięczał Król-Słońce - bo tak lubił być nazywany - zarówno własnemu uporowi i pracowitości urodzonego biurokraty, jak przede wszystkim znakomitym współpracownikom. Poza Colbertem największe zasługi położył tu Francois-Michel markiz de Louvois, który jako sekretarz stanu wojny powiększył, zreorganizował, umundurował i uzbroił armię, wprowadził regularny żołd, koszary zamiast kwaterunku prywatnego, wreszcie szpitale wojskowe dla inwalidów i wysłużonych żołnierzy, dotąd skazywanych na wegetację o zebranych chlebie. Obok niego inny markiz, inżynier Sebastien de Vauban, zabezpieczył przesuwającą się na północ granicę łańcuchem fortyfikacji, przebudowując ponad 300 twierdz i konstruując 37 nowych.

Za ich osłoną król w Wersalu mógł wysłuchiwać wpierw przypominających mu o rycerskim honorze dramatów Pierre Corneille'a, później ostrzegających przed wzburzonymi namiętnościami tyrad Jeana Racine'a czy piętnujących obłudę i samolubstwo smutnych komedii Moliera, nie

rozumiejąc wiele z zawartej w nich krytyki swego reżimu i swoich poczynań. Bo wielcy pisarze, wielcy muzycy, jak Jean-Baptiste Lully, wspaniali architekci uświetniający panowanie Ludwika, służyć mieli w jego mniemaniu polityce i zabawie. Sam król, mimo swej pracowitości, znajdował zawsze czas na rozrywki i długo na miłostki. Żonę, Marię Teresę Hiszpańską, zaniedbywał ostentacyjnie. Poczet pań królujących u jego boku otwierała piękna i nieszczęśliwa Ludwika La Valliere, matka czworga królewskich dzieci, która później w klasztorze odpokutuje chwile szczęścia i żal po jego stracie. Zastąpiła ją w 1668 r. markiza de Montespan, ambitna i bezwzględna, skompromitowana później w niejasnej do dziś, najpewniej związanej z czarną magią aferze trucicielskiej. Guwernantką dzieci zrodzonych z tego związku była nawrócona na katolicyzm hugenotka, Francoise d'Aubigne, wdowa po poecie Scarronie. Starzejący się król uległ jej urokowi i indywidualności, a po śmierci Marii Teresy poślubił ją potajemnie. Odtąd jako markiza de Maintenon pilnowała skutecznie jego konduity, pchając go na drogę dewocji i nietolerancji.

Gdy w 1684 r. w Ratyzbonie cesarz i stany Rzeszy w porozumieniu z Hiszpanią postanowiły położyć wreszcie kres agresji francuskiej, Ludwik, niezbyt tym przejęty, przystąpił do rozprawy z własnymi poddanymi. W 1685 r. odwołał edykt nantejski, wypędzając pastorów protestanckich, a ich owieczkom odbierając wolność kultu. Wówczas to, pomimo stanowczego zakazu, narażając się na galery, około stu tysięcy hugenotów opuściło Francję, chroniąc się w Anglii, Holandii, Brandenburgii, oddając na usługi ich rządów swoje zdolności, wiedzę i kapitał. Gdy zaś holenderska inwazja strąciła z tronu w 1688 r. katolickiego króla Wielkiej Brytanii Jakuba II, armia Ludwika wojowała już znowu w Niemczech, równając z ziemią, na rozkaz Louvois, nadgraniczny Palatynat. Rozpoczęła się wojna Ligi Augsburskiej (1688 - 1697), w czasie której Francja utraciła pod La Hogue w 1692 r. swą flotę wojenną, a w pokoju w Rijswick musiała zrezygnować z części reunionów, m. in. z Luksemburga. Król zdawał się wreszcie pojmować, że czas dać Francji odpocząć, zwłaszcza że odchodzili jego współpracownicy, współtwórcy jego sukcesów. Zmarli Colbert i Louvois, natomiast Vauban zasłużył sobie na niełaskę śmiałym projektem tzw. dziesięciny królewskiej, podatku powszechnego, rozciągającego się nie tylko, jak dotąd, na mieszczan i chłopów, ale obciążającego również szlachtę i duchowieństwo.

Lecz właśnie wówczas zmarł ostatni z hiszpańskich Habsburgów, Karol II, przekazując w testamencie swoje posiadłości - Hiszpanię, Belgię, Neapol, Mediolan, Filipiny i kolonie amerykańskie - młodszemu z wnuków Ludwika XIV, księciu Anjou Filipowi, pod warunkiem, że nie zostaną one podzielone i nigdy nie będą połączone z koroną francuską. Austria, Anglia i Holandia, zaniepokojone takim wzrostem potęgi Burbonów, wystąpiły wówczas do walki o prawa austriackiego Habsburga, arcyksięcia Karola. W 1704 r. pod Blenheim nad Dunajem wódz angielski ks. Marlborough, twórca wielkości rodu Churchillów, oraz Eugeniusz Sabaudzki, książę we Francji wychowany, ale nie cieszący się łaską Ludwika, służyący więc cesarzowi, zadali druzgocącą klęskę Francuzom. W latach następnych przyszły dalsze zwycięstwa sprzymierzonych. Krusząc barierę twierdz zbudowanych przez Vaubana, Holendrzy i Anglicy zbliżali się coraz bardziej do Paryża. Intrygi dworskie w Anglii, śmierć cesarza, przypadkowy zbieg

okoliczności, uratowały Francję od klęski, a Filipa Andegaweńskiego od utraty tronu Hiszpanii. Musiał jednak zrezygnować z Belgii, Mediolanu i Neapolu, Sycylii i Gibraltaru.

Krwawym zachodem kończyła się epoka Króla-Słońca, jego 68 lat panowania, 55 lat rządów osobistych. Ludwik XIV przeżył syna, delfina Ludwika, ucznia Bossueta, dobrego żołnierza, żonatego z Marią Krystyną Bawarską, przeżył i wnuka, Ludwika ks. Burgundii, sentymentalnego ucznia Fenelona, którego małżonką była Adelajda Sabaudzka. Tron obejmował po nim jego prawnuk, pięcioletni Ludwik XV (1715-1774).

Sześćdziesięcioletnie blisko jego panowanie chwały Burbonom nie przyniosło. Sam król był zresztą sympatyczny, miał w każdym razie dobry gust. Niezbyt szczęśliwy w małżeństwie z nudną i brzydką dewotką Marią Leszczyńską, związał się potem z piękną Joanną markizą de Pompadour, mądrą opiekunką sztuki i literatury, a pod koniec życia z inną Joanną, markizą du Barry. Ta nie miała ambicji mecenasowskich, stąd i opinie, które o niej przetrwały, są surowsze, ale czy słusznie?

Początek panowania zaznaczył się skandalem. Próba oparcia finansów na akcjach kompanii kolonialnej, podjęta przez Szkota Johna Lawa, doprowadziła wskutek nieodpowiedzialnych spekulacji regenta, księcia Filipa Orleańskiego, do krachu finansowego. Później wymuszony okolicznościami udział w wojnach o sukcesję polską i austriacką, wreszcie klęska w wojnie siedmioletniej (1756 - 1763) pozbawiły Francję kolonii w Kanadzie, Luizjanie, Indiach i Afryce, pieczętując zarazem przewagę Wielkiej Brytanii. Jedyne sukcesy to pozyskanie w 1748 r. dla teścia królewskiego Stanisława Leszczyńskiego, a po jego śmierci dla Francji, księstwa lotaryńskiego, zaś w 1768 r. wcielenie sprawiającej odtąd wieczne kłopoty Korsyki.

Ostatnie jednak lata panowania przyniosły szereg posunięć nieprzemysłanych i klęsk spektakularnych: bankructwo finansowe państwa, porażki w polityce zagranicznej, z których dopuszczenie do pierwszego rozbioru Polski było nie najmniejszą, wreszcie rozwiązanie parlamentów, instytucji sądowych uciążliwych i przestarzałych, wciąż jednak popularnych, bo niezależnych od Korony i symbolizujących dawne swobody stanowe. Sam król podważył autorytet swego urzędu lenistwem i brakiem zmysłu państwowego ("po mnie choćby potop"). Wszechwładna pani du Barry przyczyniła się walnie do jego niepopularności, a w czasie nieurodzaju oskarżano nawet monarchę o zaplanowanie spekulacji ziarnem, o "pakt głodowy" - gra słów, wobec podobieństwa francuskiego brzmienia z "paktem familijnym" z Burbonami hiszpańskimi z 1761 r.

Ci tymczasem radzili sobie początkowo lepiej od francuskiego krewniaka. Założyciel nowej linii rodu, Filip V (1700-1746), nie wyrzekał się ani marzeń o tronie Francji, realnych w dzieciństwie słabowitego Ludwika XV, ani chęci odzyskania dawnych posiadłości hiszpańskich we Włoszech, w czym go utwierdzała druga żona, Elżbieta Farnese, oraz pierwszy z wielkich doradców, syn parmeński-skiego ogrodnika mianowany kardynałem, Giulio Alberoni. Ryzykowne plany, sojusz ze Szwecją Karola XII i wygnanymi Stuartami, spowodowały wojnę z Francją, Anglią i Austrią. Porażki militarne nie pociągnęły jednak za sobą innych skutków niż utrata przejściowych zdobyczy i upadek Alberoniego. Odtąd sojusz obu gałęzi Burbonów będzie regulować ich politykę

zagraniczną. Wprawdzie w 1724 r. Filip V zrezygnował z tronu Hiszpanii, lecz wówczas właśnie Ludwik XV wyzdrowiał, a syn i następca Filipa, Ludwik I, zmarł po kilku miesiącach panowania. Po jego śmierci ojciec, pozbawiony już nadziei na tron francuski, powrócił na hiszpański. I choć znów obdarzył zaufaniem hochsztaplera, holenderskiego protestanta przedzierzgniętego w hiszpańskiego katolika barona Ripperdę - który zresztą zakończył życie jako muzułmanin Osman - ale szczęście sprzyjało Hiszpanii. Filip V zdołał uzyskać w 1731 r. dla jednego ze swych młodszych synów, zrodzonych z Elżbiety Farnese, a mających nikłe nadzieje na tron hiszpański, księstwo Parmy, a w 1734 r. królestwo Neapolu i Sycylii. Równocześnie reformy wewnętrzne w duchu merkantylizmu wzmocniły skarb królestwa, umożliwiły wzrost produkcji oraz odbudowanie pozycji militarnej Hiszpanii na lądzie i na morzu, a powołanie nowych instytucji oświatowych i naukowych przyspieszyło rozwój intelektualny społeczeństwa.

Swemu synowi i następcy w Hiszpanii, Ferdynandowi VI (1746 - 1759), zostawił Filip V królestwo odrodzone i kwitnące. Nowy władca był wykształcony, ale i tradycyjnie w duchu hiszpańskim pobożny, życzliwy inkwizycji i chętnie oglądający płonących wciąż na stosach heretyków. Poza tym ukochał muzykę, z pasją kolekcjonował zegarki i umiejętnie dobierał ministrów. Dewizą jego było: "pokój z wszystkimi, wojna z nikim", ale był to pokój chroniony przez potężniejącą nadal i unowocześnianą flotę wojenną. Zmarł bezpotomnie, zostawiając nadrabiający szybko swe za-późnienia kraj przyrodniemu bratu, Karolowi III (1759 - 1788), doświadczonemu w rzemiośle monarszym, gdyż był poprzednio księciem Parmy (1731-1736) oraz królem Neapolu (1734-1759).

Księstwo Parmy po kilkunastu latach rządów austriackich objął już poprzednio najmłodszy z braci Karola, Filip (1748 - 1765), założyciel parmeńskiej linii Burbonów, która z przerwą na okupację napoleońską i późniejsze rządy Marii Ludwiki panowała tu do 1859 r. Nie wydała ona nikogo znaczącego, poza tytularnym już tylko księciem Sykstusem, w latach I wojny światowej pośrednikiem w nieudanych zresztą potajemnych rokowaniach pokojowych. Neapol zaś objął trzeci syn Karola, Ferdynand IV (1759 - 1825). Na wyraźny rozkaz ojca, przerażonego chorobą umysłową najstarszego ze swych synów, Filipa ks. Kalabrii, nie przeciążano Ferdynanda naukami i nakazami, więc wyrósł na najgłępszego i najordynarniejszego z monarchów ówczesnej Europy, którego jedyną pasją było polowanie, a zwłaszcza ćwiartowanie upolowanej zwierzyny.

Obejmując rządy w Hiszpanii Karol III przywiózł ze sobą swych neapolitańskich ministrów, wyznawców urzędniczego raczej niż oświeconego absolutyzmu. Opierając się na hiszpańskiej, powierzchownie często oświeconej elicie, w znacznej mierze mieszczańskiej, sam jako konserwatywny w gruncie rzeczy bigot powstrzymywał zbyt daleko idące zapędy reformatorskie swych współpracowników. Niemniej, dążąc do ograniczenia roli politycznej kleru, idąc za przykładem portugalskim, zezwolił na uwięzienie i wygnanie Jezuitów w 1767 r., a za nim poszli ministrowie jego małoletniego syna w Neapolu i bratanka Ferdynanda (1765 - 1802) w Farmie. Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że represje te dotknęły zakon oczerniany wprawdzie przez historyków, ale w tym czasie dotrzymujący kroku przemianom, zaś w koloniach amerykańskich

często je wyprzedzający. Być może to właśnie przesądziło jego losy. Inkwizycja również przez długie lata miała być postrachem inaczej myślących; jeszcze w 1781 r. jednego z nich spalono na stosie w Sewilli. Równocześnie zaś postępowała centralizacja władzy, a Kościół stawał się coraz bardziej powolnym narzędziem Korony. Reformy oświatowe były spóźnione i niewystarczające. Pogłębiał się upadek gospodarczy w Hiszpanii, narastała opozycja, zwłaszcza w koloniach, mimo sukcesów w polityce zagranicznej, opartej zresztą na kruchych podstawach paktu familijnego z zagrożoną również kryzysem burbońską Francją.

Król jej, Ludwik XV, przeżył swego syna, też Ludwika, zmarłego w 1765 r. Delfin, bigot jak matka, niechętny nowym ideom, dzielny jedynie na polu bitwy, pozostawił ze związku z Marią Józefą Saską, córką Augusta III, trzech synów, trzech przyszłych władców Francji. Najstarszy z nich, Ludwik XVI (1774 - 1793) wstąpił na tron po śmierci dziadka jako dwudziestoletni młodzieniec, "zwykły porządny człowiek, posadzony na tronie, na którym czuł się nieswojo", wedle trafnego określenia Sainte-Beuve'a. Inteligentniejszy, niż się go zwykle przedstawia, jako polityk jednak zbyt miękki i uczciwy, przejawiający odrazę do przemocy, niezdolny do walki legalista, reprezentował tęsknotę za dawnymi quasi-baśniowymi ideałami zgody społecznej i prawości indywidualnej w guście Fenelona, podobny w tym do swego pradziadka, księcia Burgundii. Umiłowanie tradycji i poszanowanie dla praw kardynalnych królestwa podyktowały mu decyzję restytuowania parlamentów, z których upadkiem się już we Francji pogodzono. Wracały upokorzone i rozżarte, by natychmiast ugrzęznąć w bezpłodnej opozycji przeciw wszelkim reformom. A właśnie w tym czasie powołany na kontrolera generalnego finansów baron Turgot próbował wprowadzić podatek powszechny obowiązujący właścicieli ze wszystkich stanów oraz znieść wszelkie ograniczenia handlu i produkcji, wprowadzić wreszcie wolność zatrudnienia. Choć poparła go rada królewska, Ludwik XVI projekty odrzucił i Turgota odwołał. Zaważył tu niewątpliwie jego konserwatyzm i legalizm, lecz opinia publiczna przypisała to natychmiast intrygom królowej Marii Antoniny.

Oddana w 1770 r. jako piętnastoletnia dziewczynka szesnastoletniemu przyszłemu królowi Francji, córka cesarza Franciszka I i Marii Teresy Austriackiej, zyskała rychło wpływ na kochającego ją szczerze męża, ale w oczach opinii publicznej, nie rozumiejącej potrzeby odwrócenia sojuszków w zmienionej sytuacji międzynarodowej, stała się symbolem znienawidzonych wpływów habsburskich. Uparta, a zarazem łatwowierna i lekkomyślna, modna w sposób wyzywający, a przecież epatująca skromnością na pokaz - zbudowana dla niej wioska w parku wersalskim do dziś klóci się swym wdziękiem z pompatycznością pałacu - zrażała i konserwatystów, i reformatorów, zrażała arystokratów i tłum paryski. Pograżyła ją do reszty słynna afery naszyjnika z brylantami, którego potajemnie kupno rzekomo zleciła kardynałowi de Rohan. Sprawa wyszła na jaw, gdy kardynał nie mógł pokryć zaciągniętego długu, i choć okazało się, że oboje padli ofiarą zręcznego oszustwa, opinia publiczna z góry osądziła niewinną królową.

W tym czasie właśnie zaczęły się ujawniać koszty niedawnego sukcesu, który uratował prestiż międzynarodowy Francji, ale zaciążył zgubnie na jej finansach. Gdy bowiem okazało się, m. in.

dzięki fortyfikacjom wzniesionym przez inżyniera Kościuszkę, że amerykańscy powstańcy zdolni są do stawiania oporu regularnej armii brytyjskiej. Ludwik XVI zdecydował się wykorzystać sytuację i pomścić na Anglii niedawną klęskę. Flota francuska wyruszyła do Ameryki, armia francuska wylądowała na jej brzegach. 19 października 1781 r. przypieczętowany został jeden z największych tryumfów militarnych w dotychczasowej historii Francji: pod Yorktown lord Cornwallis wręczył nagą szpadę generałowi Rochambeau, ten zaś dwornym gestem wskazał mu generała Washingtona.

Młoda demokracja amerykańska została uratowana. Ale koszty dla Francji były olbrzymie, a zyski - powrót Luizjany Zachodniej i Senegalu, odzyskanie Minorki przez sprzymierzoną Hiszpanię - niewielkie. Pogłębiał się deficyt. Kolejni ministrowie przychodzili i odchodzili w niełasce. Trzeba mieć szacunek dla Ludwika, który nie chciał dopuszczać do naruszenia praw i przywilejów nadanych przez jego przodków, lecz czyniło to nierealną jakąkolwiek reformę. Jedynym wyjściem było zwołanie po 175 latach przerwy Stanów Generalnych i powierzenie im niepopularnych a koniecznych decyzji skarbowych.

Rozwiązanie, zgodne z tak drogimi królowi prawami kardynalnymi królestwa, okazało się dla tych praw właśnie zabójcze. Zamiast reformy, Stany dokonały rewolucji. Przekształciły się w Zgromadzenie Narodowe, później w Konstytuante, aprobowały krwawy bunt paryski 14 lipca 1789 r., w nocy z 4 na 5 sierpnia zniosły wszelkie przywileje, trzy tygodnie później uchwały Deklarację praw człowieka i obywatela. Król, formalnie tylko zachowując wpływ na władzę wykonawczą i prawo weta wobec poczynań ustawodawczej, nie chciał aprobować faktów dokonanych, ale nie chciał też użycia siły. W październiku kobiety z przedmieść paryskich pomaszerowały na Wersal i zmusiły Ludwika z rodziną, by zamieszkał w Paryżu. Odtąd był w praktyce więźniem zrewoltowanego motłochu. Długo próbował ustępstw, próbował kompromisu z przywódcami wciąż się zmieniających zgromadzeń i wciąż się radykalizujących stronnictw, sądząc, że zdoła zapanować nad biegiem wydarzeń. Lecz w czerwcu 1791 r., w obliczu wciąż potężniejących protestów ludu Francji przeciw dyktaturze zrewoltowanego Paryża, nie mógł już zwlekać dłużej. Podjął z żoną i synem próbę ucieczki do wiernych mu wojsk nadgranicznych. Schwytany w pół drogi, przewieziony do Paryża, pozostał jeszcze przecież formalnie głową państwa, zachował na papierze swe uprawnienia. Rok jeszcze trwała ta fikcja. W sierpniu 1792 r. tłum zaatakował pałac Tuilleries. Wymordowano obrońców, uwięziono króla z rodziną. 21 września Konwent obalił monarchię. Ludwik "Capet" skazany został na śmierć przez Konwent i 21 stycznia 1793 r. ścięty. 16 października podzieliła los męża Maria Antonina.

W tym czasie jego młodszy bracia, Ksawery Stanisław Ludwik hr. Prowansji i Karol hr. Artois, organizowali za granicą rojalistów francuskich. Uwięziony ośmioletni delfin uznany został za króla Francji Ludwika XVII. Los jego był jednak w rękach rewolucjonistów. Zmarł najprawdopodobniej w 1795 r. w więzieniu Tempie. Długo jednak krążyły wieści, że przeżył, że się uratował, podawali się nawet za niego różni pretendenci. Hrabia Prowansji, dziedzic tronu, tułał się wraz z bratem po Europie, w latach 1801 - 1804 przebywał w pruskiej Warszawie. Lecz i stąd musiał uchodzić.

Bonaparte ścigał rojalistów z równą zaciętością, co rewolucja. Ofiarą jego padł między innymi przedstawiciel młodszej gałęzi Burbonów, książę Ludwik d'Enghien, uprowadzony z neutralnej Badenii i rozstrzelany za rzekomy spisek na życie Pierwszego Konsula w 1804 r.

W gorących latach rewolucji i cesarstwa pakt familijny Francji z Hiszpanią, zgodny przecież z interesami obu krajów, przeszedł przez ciężką próbę. Po śmierci Karola III rządy za Pirenejami objął jego drugi syn, Karol IV (1788 - 1808), w którego imieniu rządził faktycznie faworyt królowej Marii Ludwiki Parmeńskiej Manuel Godoy, Książę Pokoju. W pierwszych latach rewolucji próbował on mediacji we Francji, usiłował ratować Ludwika XVI. Lecz po egzekucji króla nie można już było wstrzymać biegu wypadków: katolicka i burbońska Hiszpania zażądała wojny i Książę Pokoju musiał zgłosić akces do koalicji antyrewolucyjnej. Dwa przeszło lata działań zbrojnych zakończyły się porażką Hiszpanii, która musiała ustąpić Francji część wyspy San Domingo (dzisiejszą Dominikanę) oraz zgodzić się na zakup wołów andaluzyjskich przez armię rewolucji. Godoy przerzucił się wówczas na stronę Francji, rozpoczynając wojnę z Anglią i Portugalią. Wojska francuskie wkroczyły do Hiszpanii maszerując na Lizbonę.

Zmienne koleje wojny na Półwyspie Pirenejskim zakończyły się klęską na morzu; w 1805 r. pod Trafalgarem admirał angielski Horatio Nelson unicestwił połączone floty Francji i Hiszpanii. Następcą tronu, Ferdynand ks. Asturii, podniósł bunt przeciw ojcu i jego wszechwładnemu ministrowi. Karol IV wpięrow zdymisjonował Godoya, następnie sam abdykował. Na tron wstąpił Ferdynand VII (1808-1833).

Przez sześć lat panować miał tylko na papierze. Wezwany - wraz z Karolem IV - przed oblicze Napoleona, został uwięziony we Francji. Cesarz przeznaczył tron hiszpański swemu bratu Józefowi, który od dwóch lat, jako z łaski Napoleona król Neapolu, zmagał się z władającym wciąż na Sycylii innym Burbonem, Ferdynandem IV. W Hiszpanii czekał go los nie lepszy: walczące nie tylko o niepodległość, ale również o prawo do własnej tradycji społeczeństwo nie ugięło się przed potęgą Bonapartych, doczekało klęski Napoleona. 21 marca 1814 r. Ferdynand Upragniony powrócił do ojczyzny, a po kilku tygodniach jego kuzyn, wcześniej tytułowany hrabią Prowansji, zasiadł na tronie swych francuskich przodków jako Ludwik XVIII (1814-1824). Trzeci z Burbonów, Ferdynand IV, dopiero w 1816 r. powrócił z Palermo do Neapolu, tym razem jako król Obojga Sycylii Ferdynand I. Z czterech państw burbońskich jedynie Parma przyjęła Karola II dopiero w 1847 r., bo na razie przeznaczono ją dla słomianej wdowy po Napoleonie Marii Ludwiki.

Restauracja monarchii burbońskich miała jednak charakter odmienny. Ludwik XVIII zaczął od nadania Karty konstytucyjnej i schlebienia liberałom; nawet konieczność chwilowej ucieczki z kraju w czasie sławnych Stu Dni Napoleona nie zmieniła jego polityki. Chorowity grubas, mało energiczny, ale ludziom życzliwy i jasno rozumujący, nie potrafił stosować tej polityki konsekwentnie. Gdy w 1820 r. fanatyczny rzemieślnik zasztyletował jego bratanka, księcia Berry, aprobował nawrót do rządów konserwatywnych i zaangażował znów Francję w interwencję za Pirenejami.

Ferdynand Upragniony zawiódł bowiem pokładane w nim nadzieje. Konstytucji nie zatwierdził,

liberalizm zwalczał, opozycjonistów prześladował. Waliło się hiszpańskie imperium kolonialne, państwo po państwie ogłaszało w Ameryce Łacińskiej swą niepodległość, a Ferdynand nic z tego nie rozumiał. Sam sprowokował w 1820 r. wybuch rewolucji. Władzę objęły Kortezy - hiszpański parlament - króla zmuszono do podpisania konstytucji. Ale rewolucjoniści byli skłóceni, Święte Przymierze czuwało, upoważniając Ludwika XVIII do przywrócenia władzy nad Hiszpanią kuzynowi. Sześćdziesiąt tysięcy żołnierzy francuskich przekroczyło Pireneje i wspólnie z hiszpańskimi rojalistami obaliło rząd konstytucyjny. W tym samym czasie Ferdynand I z Obojga Sycylii też nadał swoim poddanym poniewoli konstytucję i też wezwał zaraz na pomoc Święte Przymierze. Austriacy ochoczo przywrócili porządek w jego królestwie.

Biały terror zapanował w Hiszpanii, gdzie na czele nieprzejednanych wrogów jakichkolwiek reform stał brat królewski, Don Carlos, długo, wobec bezdzietności Ferdynanda VII, uważany za domniemanego następcę tronu. Jedynie minister Ballesteros potrafił wprowadzić nowy ład w finanse i nadać rozpęd rozwojowi gospodarczemu kraju. Biały terror zapanował również w Neapolu, gdzie po śmierci Ferdynanda I, a wkrótce i jego syna Franciszka I (1825-1830) na tron wstąpił Ferdynand II (1830-1859), okrutny i zaciekły prześladowca więzionych rewolucjonistów i patriotów, osławiony Król-Bomba.

Cztery lata po interwencji w Hiszpanii zmarł Ludwik XVIII. Rządy objął jego brat, hrabia Artois, przywódca skrajnych konserwatystów, tzw. ultrasów, odtąd Karol X (1824-1830). Uparty i zdeterminowany, marząc o odbudowie Starego Ładu zraził sobie wszystkich. Naruszenie Karty z 1815 r., cztery ordonanse z 1830 r., ograniczające prawa wyborcze i znoszące wolność prasy, spowodowały wybuch rewolucji 27 lipca, która w ciągu "trzech sławnych dni" opanowała stolicę. Król abdykował 2 sierpnia, przekazując władzę swemu wnukowi, synowi zamordowanego księcia Berry, Henrykowi ks. Bordeaux, zwanemu później hrabią Chambord. Regentem miał być najbliższy krewny w linii męskiej, Ludwik Filip ks. Orleanu.

Ów książę pochodził od Filipa, młodszego syna Ludwika XIV. Syn tego Filipa, również Filip, był regentem w czasie małoletniości Ludwika XV. Ojciec księcia swymi intrygami przeciw Ludwikowi XVI nie miało przyczynił się do wybuchu rewolucji, w czasie której zmienił swe nazwisko na Filip Egalite - Filip Równość - głosował za straceniem królewskiego krewniaka, by samemu w końcu też złożyć głowę pod gilotynę. Syn wyzyskał teraz ojcowskie rewolucyjne tradycje i dzięki poparciu starego Talleyranda oraz młodego Thiersa został ogłoszony 7 sierpnia "królem Francuzów" jako Ludwik Filip I (1830-1848).

Król mieszczański, w którego czasach bohaterowie Balzaka mogli zbijać baśniowe fortuny, król z nieodłącznym parasolem przemierzający jak zwykły przechodzień ulice Paryża, "król-gruszka", jak go przedstawiali karykaturzyści, niewiele więcej rozumiał z wydarzeń wynoszących i strącających monarchów, niż jego poprzednicy. Spiski legitymistów, czyli karlistów, zwolenników Karola X, a po jego śmierci w Gorycji w 1836 r. - hrabiego Chambord, "Henryka V" z jednej strony, a socjalistów z drugiej, nie ułatwiały mu lawirowania między partiami. Początkowo bliski liberałom, z wiekiem coraz bardziej niechętny wszelkim zmianom, sprzeciwił się w 1848 r. reformom

wyborczym, co przyspieszyło wybuch rewolucji w stolicy. Król abdykował na rzecz swojego wnuka, Ludwika Filipa hr. Paryża. Za późno. Dni Burbonów we Francji były już policzone.

Jeszcze w 1871 r. mieli oni ostatnią realną szansę na powrót do Paryża, mieli za sobą większość w Zgromadzeniu Narodowym, ale większość podzieloną. Legitymiści opowiadali się za bezdzielnym hrabią Chambord. Orleaniści, zwolennicy hrabiego Paryża, gotowi byli zadowolić się dlań następstwem tronu, pod warunkiem zachowania trójkolorowego sztandaru. Hrabia Chambord uparł się jednak przy liliach burbońskich i chwila sposobna minęła. Później rojaliści francuscy pokładali swoje nadzieje w planowanym zamachu stanu generała Boulanger'a w 1889 r., następnie związali się z przeciwnikami Dreyfusa. Skompromitowali się tym do reszty. Dziś francuscy Burbonowie jako skłócona rodzina są tylko ciekawostką dla czytelników skandalizujących magazynów.

Dramatyczne również były w tym czasie losy podobnie skłóconych Burbonów hiszpańskich. Ferdynand VII zmarł w 1833 r. przekazując tron niespełna trzyletniej córce Izabeli II (1833 - - 1868), a regencję żonie, Marii Krystynie Neapolitańskiej. Z pretensjami do tronu wystąpił jednak zawiedziony w nadziejach brat zmarłego władcy, Don Carlos. Wojna domowa trwała do 1839 r., choć karliści hiszpańscy i później jeszcze usiłowali nieraz zmienić następstwo tronu, zagarnąć władzę. Ostatnie ich próby zakończyły się w 1937 r. wcieleniem oddziałów karlistowskich do armii generała Franco. Lecz rządy Izabeli stanęły przed podobnym dylematem, jak rządy jej francuskiego kuzyna. Początkowo mała królowa była nadzieją liberałów. Później ministrowie jej, wobec naporu idei rewolucyjnych, grawitowali coraz bardziej na prawo. Rezultatem była rewolucja 1868 r. i ucieczka Izabeli do Paryża.

Wydawało się, że był to już kres Burbonów. Linia neapolitańska królów Obojga Sycylii, skompromitowana głupotą i okrucieństwem, wyzuta została ze swego państwa przez Garibaldiego w 1860 r. Ostatni jej przedstawiciel, Franciszek II, panował zaledwie dwanaście miesięcy. Dynastia sabaudzka, która już w 1859 r. przepędziła Roberta Burbona z Parmy, opanowała teraz tron zjednoczonych Włoch, a jej przedstawiciel, syn króla Wiktora Emanuela, Amadeusz (1870-1873) zasiadł wkrótce na tronie hiszpańskim. Lecz rządził niedługo; obaliła go kolejna rewolucja, a kolejna przeciw niej reakcja wyniosła na tron przodków Alfonsa XII (1874-1885), syna Izabeli II i Franciszka d'Assise, również potomka Burbonów; w tej rodzinie małżeństwa między bliskimi krewnymi stawały się niemal regułą.

Nowy król wprawdzie musiał się uporać z kolejnym powstaniem karlistów, zanim mógł wykorzystać szerokie uprawnienia przyznane mu przez konstytucję. Rywalizacja zwalczających się stronnictw, konserwatystów i liberałów, ułatwiła mu zdobycie znacznego autorytetu, jako gwarantowi spokoju wewnętrznego, wprowadzającemu istotne i przemyślane reformy, zbliżające kraj do norm europejskich. Mniej szczęścia miał w polityce zagranicznej. Gdy w czasie wizyty w Niemczech przyjął od Wilhelma I szlify dowódcy pułku ułanów stacjonującego w Strasbourgu, został wygwizdany w Paryżu, a przychylności niemieckiej trwale nie zyskał.

Alfons XII zmarł nagle, pozostawiając żonę Marię Krystynę Austriacką w ciąży. Pogrobowy ich

syn Alfons XIII (1886 - 1931), wzrastający w cieniu klęsk poniesionych w czasie regencji matki, utraty resztek imperium kolonialnego - Kuby, Filipin i Puerto Rico - po przegranej wojnie ze Stanami Zjednoczonymi, nie potrafił pogodzić się z narzucaną mu teraz rolą figuranta. Zimna krew, którą okazał w czasie nieudanego zamachu w 1906 r., aktywność dyplomatyczna i humanitarna w czasie I wojny światowej, zjednały mu początkowo przychylność opinii publicznej. Lecz rozpoczęta klęskami wojna w Maroku wzmocniła pozycję armii. Niemożność utworzenia stabilnego rządu parlamentarnego skłoniła wówczas króla, by powierzył władzę i faktyczną dyktaturę generałowi Primo de Rivera w 1923 r. Zniesienie swobód konstytucyjnych nie przyniosło jednak uspokojenia. Primo de Rivera, świadom klęski swej misji, ustąpił w 1930 r., a król postanowił rozpocząć powrót do demokracji od rozpisania wyborów samorządowych w 1931 r. Choć dały one większość monarchistom, to republikanie wygrali w głównych miastach królestwa. Alfons XIII oświadczył wówczas, że nie chce rządzić siłą, nie chce rozlewu krwi. Nie abdykując, wsiadł na statek i wylądował w Marsylii, by ostatnie dziesięć lat życia spędzić na dobrowolnym wygnaniu.

Republika trwała krótko. Jak zwykle w dziejach Hiszpanii przewrót był zbyt gwałtowny, zgoda narodowa niemożliwa. Przyszły ciężkie doświadczenia wojny domowej i dyktatury frankistowskiej. Caudillo przywrócił formalnie w Hiszpanii monarchię i choć sam rządów oddać nie zamierzał, sprowadził do kraju wnuka Alfonsa XIII i przygotowywał go do roli władcy. Gdy w 1975 r. zmarł Francisco Franco, Jan Karol (Juan Carlos) objął tron bez przeszkód.

Wychowany w twardej szkole, która nauczyła go opanowania, odpowiedzialności, sztuki kompromisu i rozumienia, jakie są jego granice, Juan Carlos okazał się politykiem na miarę najwybitniejszych swych przodków, monarchą, który zrozumiał, jaka jest rola jego urzędu w świecie współczesnym. Przywrócił demokrację, nie dopuścił do zemsty i rozdrapywania ran, zachęcił do ostrożnych reform, a własnym przykładem w czasie puczu wojskowego w 1981 r. stworzył wzorzec odwagi i wytrwałości w walce o porządek konstytucyjny. Stał się autorytetem moralnym. Przyszłość pokaże, czy model, który wykreował swą nieprzeciętną osobowością, pozwoli przetrwać instytucjom monarchicznym nie tylko w Hiszpanii.

Stanisław Grzybowski

BIBLIOGRAFIA

- K. CHŁĘDOWSKI, Historie neapolitańskie, Warszawa 1918.
- S. ZWEIG, Maria Antonina, Warszawa 1933.
- J. BASZKIEWICZ, Ludwik XVI, Wrocław 1983.
- Tenże, Richelieu, Warszawa 1984.
- P. GAXOTTE, Ludwik XIV, Warszawa 1984.
- W. MAGDZIARZ, Ludwik XIV, Wrocław 1991.
- L. STOMMA, Wzloty i upadki królów Francji sposobem antropologicznym wyłożone, Łódź 1991.
- J. BASZKIEWICZ, Henryk IV, Warszawa 1995.

HABSBURGOWIE

HABSBURGOWIE. Dwiema zrazu różnymi drogami toczyły się dzieje kraju i jego dynastii, ale przypadek zrzucił, że w tym samym czasie, to jest w drugiej połowie X w., Austria pojawiła się na arenie dziejowej i wyłonił z mroku przeszłości ród Habsburgów. Rzućmy okiem na owe dwie drogi, które połączyć się miały w wieku XIII, aby biec razem aż do wieku XX.

Nazwę "Austria" źródła wymieniają po raz pierwszy w roku 996, choć samo to państwo kształtowało się powoli już wcześniej. Legiony rzymskie, przekroczywszy wschodnie stoki Alp, dotarły za rządów cesarza Klaudiusza po Dunaj i trzymały straż nad jego brzegami aż do końca cesarstwa zachodniorzymskiego. W czasach wędrówki ludów tereny te traktowane były przez Hunów, Gotów, Awarów, Słowian. Sięgnęła tu monarchia Karola Wielkiego i za jego czasów powstała Marchia nad Dunajem, ale jej rozwój przerwał najazd Węgrów, odepchniętych dopiero po bitwie nad rzeką Lech w roku 995. Niemniej trwała już chrystianizacja tych ziem, napływała od północy ludność germańska. Kiedy w roku 962 odnowione zostało cesarstwo, zwane później Świętym Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego, ambicją cesarzy zaś stało się podporządkowanie sobie Italii i koronowanie się w Rzymie, terytoria na północno-wschodnich stokach Alp nabrały wielkiego znaczenia. W 976 r. urządzone zostały w postaci osobnej marchii (Ostmark). Dziedzicznymi jej władcami, zależnymi od cesarstwa, byli Babenbergowie, którzy walczyli o uniezależnienie Austrii od Bawarii, ścierali się z Węgrami i Czechami, uczestniczyli w XI w. w walkach pomiędzy cesarstwem a papieżem o inwestyturę. Jeden z władców, Henryk Jasomirgott (zm. 1177), przyjął tytuł księcia i podniósł rolę Wiednia jako centralnego miasta Austrii. W 1246 r. wymarli Babenbergowie; po spadku po nich wyciągnęli ręce czescy Przemysłidzi: Wacław I i Ottokar II. Niedługo później, w 1254 r. wymarli panujący w Świętym Cesarstwie Hohenstaufowie; w całej Rzeszy, łącznie z podległą jej Austrią, zapanował zamęt, który przeszedł do historii pod nazwą "wielkiego bezkrólewia". Okres ten trwał aż do roku 1273.

W tym to czasie rosła w potęgę Habsburgowie. Źródła z drugiej połowy X w., współczesne więc Mieszkowi I, notują imię Guntrama o przydomku Bogaty (der Reiche), pierwszego znanego historycznie przedstawiciela rodu; wnukowie Guntrama będą się tytułowali "grafami z Habsburga", właściwie Habichtsburga, czyli "zamku jastrzębiego". Gród ten, wówczas zbudowany, leżał w Aargau, to jest w północnej Szwajcarii. Jednym z wnuków Guntrama był biskup Werner ze Strasburga, przyjaciel cesarza Henryka II. Legenda głosi, iż oglądając świeżo zbudowany zamek Habsburg, zauważył brak murów obronnych czy choćby wałów i skarcił za to swego brata Ratbota, odpowiedzialnego za budowę. Ratbot odparł spokojnie, że w ciągu jednej nocy wystawi umocnienia. Biskup, wyjrząwszy przez okno rano, ujrzał, iż zamek otoczony jest - jak palisadą - rzędem zbrojnych piechurów, nad którymi, co kilkadziesiąt kroków, jak wieża nad murami, górowali konni rycerze. Owa prezentacja siły zaimponowała biskupowi.

Właściciele zamku, zamożni rycerze, z pokolenia na pokolenie gromadzili majątki, przywileje i wpływy. Przez małżeństwa wiązali się z książęcymi rodami Lotaryngii i stawiali się wpływową siłą,

nie tylko nad górnym Renem. Cesarze z rodu Hohenstaufów, dbający o utrzymanie panowania nad Włochami, doceniali rolę rycerzy z Habsburga, strażników przełęczy alpejskich. Kiedy więc doszło w cesarstwie do "wielkiego bezkrólewia", Habsburgowie byli rodem znaczącym politycznie.

Nie najpotężniejszym jednak. W walkach o władzę liczyły się bardziej takie rody, jak Wittelsbachowie w Bawarii i Palatynacie, Welfowie w Brunszwiku, Wettynowie w Turyngii, Askańczycy w Brandenburgii. O koronie zamyślał też Przemysław Ottokar II, król czeski, który po wygaśnięciu Babenbergów opanował znaczną część Austrii. Rody te jednak przeszkadzały sobie nawzajem.

Kolegium elektorów nie potrafiło też wprowadzić na tron cesarski żadnego z obcych monarchów, choć ubiegał się o to Alfons X Kastyljski i Ryszard z Kornwalii, brat króla angielskiego Henryka III Plantageneta. Ostatecznie elektorzy zgodzili się na kandydaturę "z drugiego szeregu" - Rudolfa z Habsburga. Sukces Rudolfa stał się sukcesem jego dynastii - tak on sam, jak i jego potomkowie umieli to wykorzystać.

Wokół postaci Rudolfa, fundatora potęgi Habsburgów, splotła się tradycja z legendą. Napotkawszy raz księdza, niosącego pieszo Św. Sakrament, oddał mu swego konia - powtarzano to później jako dowód, że Habsburgowie zawsze służyli Kościołowi. Gdy w 1273 r. Rudolf oblegał Bazyleę, wieść o elekcji Habsburga na tron cesarski pierwszy przyniósł do obozu rycerz Fryderyk Hohenzollern. Podobno podczas koronacji (na króla Niemiec, bo cesarskiej w Rzymie Rudolf nie dopełnił) zabrakło berła. Rudolf rozejrzał się, zdjął krucyfiks ze ściany i posłużył się nim jako berłem; uznano to później za symboliczne nawiązanie do wizji Konstantyna Wielkiego: *in hoc signo vinces*.

Umacniając swe panowanie, pokonał w 1278 r. pod Dürnkrut (Suche Kruty) najgroźniejszego przeciwnika, króla czeskiego Przemysła Ottokara, który padł na polu bitwy. Tym samym na terytorium Austrii, w której po wymarciu Babenbergów szerzyły się wpływy czeskie, przeważyły zdecydowanie wpływy niemieckie. Rudolf za pomocą zręcznej polityki godził skłóconych wielkich feudałów, miasta i klasztory; dbał o zapewnienie poddanym spokoju i bezpieczeństwa, co sprzyjało rozwojowi gospodarczemu - ani na chwilę jednak nie zapominał o wzmacnianiu pozycji rodu. Swą siostrę Elżbietę wyswatał Fryderykowi Hohenzollernowi, burgrabiemu Norymbergi (temu samemu, który pierwszy przyniósł mu wiadomość o koronie), córki zaś wydawał za panujących w Bawarii, Saksonii, Brandenburgii, w Czechach i na Węgrzech. Wiedział, iż jego pozycja w Niemczech zależy od fundamentu, jaki stanowią posiadłości rodowe; świadomie przesunął ich punkt ciężkości z nad górnego Renu do Austrii Górnej i Dolnej, Styrii i Krainy; kraje te stały się odtąd podstawą potęgi materialnej i politycznej dynastii habsburskiej.

Tron niemiecki był elekcyjny, choć elekcja odbywała się najczęściej w obrębie panującego właśnie rodu. Tryb elekcji nie był jeszcze ściśle określony: uczynić to miała dopiero Złota bulla z 1356 r. Elekt koronowany był dwukrotnie: koroną niemiecką w Akwizgranie oraz koroną cesarską w Rzymie. Niebezpiecznej i kosztownej wyprawy koronacyjnej do Rzymu (Romerzug) Rudolf zaniechał, co mu wypominał Dante Alighieri; nie zaniedbał jednak starań, by zapewnić tron

cesarski swym potomkom.

Starania te natrafiły na opór niemieckich książąt, zaniepokojonych wzrostem potęgi habsburskiej. Kiedy więc w 1291 r. zmarł Rudolf, krótko tylko, w latach 1298 - 1308, panował jego syn Albrecht, potem wnuk, Fryderyk Piękny (ur. 1314, zm. 1322); na tronie cesarstwa przez półtora wieku zasiadali władcy z innych dynastii: Wittelsbachów i Luksemburgów.

Habsburgowie natomiast utracili dobra i wpływy na terytoriach, z których wyrosli, skutkiem szwajcarskiego ruchu wyzwolenczego. Wiązały się z tym legendy o łuczniku Wilhelmie Tellu, który za odmowę pokłonu przed habsburskim symbolem ("kapelusze wójta Gesslera") został skazany na zestrzelenie jabłka z głowy swego dziecka - co miał później uwiecznić poemat Schillera i opera Rossiniego. Inna legenda, o rycerzu Winkelriedzie, opisywała bitwę pod Sempach (1386), którą Szwajcarzy mieli wygrać dzięki temu, iż Winkelried, kierując włócznie nieprzyjaciół ku swej piersi, stworzył wyłom w ich szyku. Przyszło zatem Habsburgom ograniczyć się do dziedzicznego władania Austrią.

Wiek XIV, zwłaszcza jego połowa, to okres szybkiego rozwoju tej części Europy. Znaczną w tym rolę pełnił fakt, że dochodziło wówczas do władzy wielu wybitnych monarchów, nie zawsze z bronią w ręku współzawodniczących ze sobą. Na tronie cesarskim zasiadał Karol IV (ur. 1316, zm. 1378), syn Jana Luksemburskiego i Elżbiety, dziedziczki wygasłego już rodu Przemyślidów - twórca Złotej bulli, opiekun Pragi, którą obdarzył przywilejami i ozdobił, gdzie założył pierwszy w Europie Środkowej uniwersytet (1348). Tron węgierski po wymarciu Arpadów objął Karol Robert (ur. 1288, zm. 1342), założyciel dynastii Andegawenów, ojciec Ludwika, zwanego na Węgrzech Wielkim. W Polsce, po zjednoczeniu państwa przez Władysława Łokietka, panował Kazimierz Wielki (ur. 1310, zm. 1370), odnowiciel potęgi gospodarczej i politycznej, twórca drugiego po Pradze uniwersytetu w Krakowie.

Nie odbiegali od tego grona wielkich monarchów potomkowie Rudolfa z Habsburga. Jego wnuk Albrecht II (ur. 1298, zm. 1358), zwany Mądrym albo Chromym (der Lahme), zrezygnował ze starań o koronę cesarską, natomiast po gospodarsku rządził Austrią. Ponieważ skutkiem zmian w Szwajcarii Habsburgowie utracili kontrolę nad Przełęczą Św. Gotharda, na drodze z Niemiec do Italii, teraz udało się im zapanować nad drogą do Adriatyku.

Po Albrechcie nastąpił jego syn Rudolf IV Fundator (der Stifter; ur. 1339, zm. 1365), zwany tak dlatego, iż nie tylko założył w Wiedniu uniwersytet (1365), ale rozpoczął budowę w centrum miasta potężnej katedry Św. Stefana. Rozszerzył swe władztwo, włączając doń drogą układów małżeńskich Tyrol. Aby wzmocnić potęgę dynastii i uchronić jej włości od rozpadu, rozporządził, iż wszyscy potomkowie rodu habsburskiego są współwłaścicielami majątków i skarbu rodowego. Rozporządzenie to stało się podstawą instytucji dynastycznej, zwanej Domem Habsburskim (Haus Habsburg), z czasem utożsamianej z państwem (Haus Osterreich, Domus Austriae). Na zewnątrz, zwłaszcza w Czechach i w Polsce, używano nazwy Dom Rakuski, "dynastia rakuska", od zamku na granicy austriacko-czeskiej, zwanego po niemiecku Raabs, po czesku Rakous.

Rudolf IV nie zostawił potomstwa i mimo jego statusu rodowego doszło do rozpadu. Z dwu jego

braci, Albrecht III (1365 - 1395) przejął Austrię Górną i Dolną, dając początek albertyńskiej linii Habsburgów. Leopold III (ur. 1356, zm. 1386), panujący w Styrii, Karyntii, Krainie i Tyrolu, założył linię leopoldyńską. Podział utrzymał się aż do wygaśnięcia linii albertyńskiej na prawnuku Albrechta, Władysławie Pogrobowcu, w 1457 r. Bracia różnili się charakterami: o ile Albrecht spokojnie dbał o rozwój gospodarczy i kulturalny kraju, o tyle Leopold toczył częste, nie zawsze konieczne wojny; w czasie jednej z nich, ze Szwajcarami, zginął we wsławionej przez Winkelrieda bitwie pod Sempach. Synowie jego nawiązali bliskie kontakty z Polską.

Nie oni jednak byli pierwszymi Habsburgami starającymi się o koronę polską. Kiedy w 1296 r. zamordowany został król Przemysław II wielkopolski, pozostałą po nim córkę Ryksę pojął Wacław II czeski, ale rychło została wdową. Ożenił się z nią wówczas Rudolf III Habsburg (ur. 1231, zm. 1307), używając dzięki temu tytułu króla Polski. Małżeństwo Rudolfa z Ryksą pozostało bezdzietne, wątpliwy tytuł wygasł.

Starszy z synów Leopolda III, Wilhelm (ur. 1370, zm. 1406), o przydomku Uprzejmy (der Freundliche), zaręczony został w młodości z córką Ludwika Węgierskiego Jadwigą, władczynią Polski; tym samym Austria przez to małżeństwo włączyłaby się do związku polsko-węgierskiego. Do ostatecznego zawarcia i skonsumowania tego małżeństwa nie doszło, Jadwiga wydana została za męża za Władysława Jagiełłę, ale Wilhelm aż do jej śmierci w 1399 r. nie pojął innej małżonki, uznając tamten związek za ważny.

Inny z synów Leopolda III, Ernest (ur. 1377, zm. 1424), o przydomku Żelazny (der Eiserne), pojął za żonę księżniczkę mazowiecką Cymbarkę, córkę Siemowita IV i Aleksandry, siostry Władysława Jagiełły. Dobraną była małżonką dla Ernesta Żelaznego, skoro sama łamała w dłoniach podkopy. Spłodziła mu kilkoro dzieci i podobno to ona wniosła w dom habsburski wydatną dolną wargę, szczególnie cechujący mężczyzn z tego rodu. Jednak do tego małżeństwa doprowadziła nie jej siła i uroda, lecz chęć związania się książąt austriackich z Jagiełłą przeciw Zygmuntovi Luksemburskiemu.

Wiek XV to powrót Habsburgów do pierwszego szeregu potęg europejskich. Dynastia odzyskała jedność na skutek wygaśnięcia linii albertyńskiej. Odzyskano koronę niemiecką, zdobyto - słabe jeszcze, ale już liczące się - prawa do korony czeskiej i węgierskiej. Większość tych sukcesów osiągnął wnuk Albrechta III, Albrecht V (ur. 1397, zm. 1439).

Główny sukces przyniosło mu małżeństwo: pojął bowiem za żonę Elżbietę, córkę Zygmunta Luksemburczyka, cesarza Świętego Cesarstwa, króla Czech i Węgier - owego sojusznika Krzyżaków, nader niechętnego Polsce. Kiedy Zygmunt zmarł w 1437 r. nie pozostawiając syna, Albrecht jako mąż dziedziczki Czech i Węgier zgłosił swoje do nich roszczenia; przyszło wtedy Habsburgom podjąć długotrwałą, kilka pokoleń ciągnącą się rywalizację z Jagiellonami. Obrany w 1438 r. na tron Świętego Cesarstwa, nie włożył już Albrecht korony, gdyż zmarł nagle w roku następnym.

Owa rywalizacja Habsburgów z Jagiellonami stanowiła właściwie walkę o panowanie nad środkową Europą. Unia polsko-węgierska nawiązana została po raz pierwszy w 1370 r., kiedy po

śmierci Kazimierza Wielkiego tron polski objął Ludwik Węgierski. Rozpadła się już w następnym pokoleniu, gdy jedna z córek Ludwika, Maria, wyszła za Zygmunta Luksemburczyka, druga zaś, Jadwiga, przez małżeństwo z Jagiełłą połączyła Polskę i Litwę. Niemniej unia pozostawiła po sobie dobre wspomnienie, skoro Węgry, zagrożone od Bałkanu przez Turcję, w Polsce szukały oparcia. Po śmierci Zygmunta Luksemburczyka, który sprawy węgierskie zaniedbywał, a następnie Albrechta Habsburga, część szlachty węgierskiej wprowadziła na tron Jagiełłowego syna Władysława III (nazwanego później Warneńczykiem).

Po klęsce warneńskiej 1444 r. i okresie, kiedy na Węgrzech władał formalnie syn Albrechta Władysław, zwany Pogrobowcem, po regencji Jana Hunyadyego i panowaniu jego syna Macieja Korwina, Węgry znowu dostały się w ręce Jagiellonów. Wydawało się, iż Jagiellonowie wygrają rywalizację z Habsburgami o Czechy i Węgry. Władysław, najstarszy z synów Kazimierza Jagiellończyka, panujący w Czechach po Jerzym z Podiebradu od 1471 r., w 1490 r. objął Węgry. Tron po nim odziedziczył w 1516 r. Ludwik, który po dziesięciu latach słabego panowania padł w bitwie pod Mohaczem w 1526 r.

Powróćmy jednak do Austrii, której władcy nie rezygnowali z planu opanowania Czech, wstrząsanych ruchem husyckim, ani z Węgier, zagrożonych niebezpieczeństwem tureckim. Czynili to w myśl swych interesów dynastycznych, ale te ostatnie pokrywały się z więzami, które łączyły terytoria leżące wzdłuż Dunaju. Były to zaś więzy gospodarcze, a z chwilą agresji tureckiej, także i polityczne.

Zrazu sytuacja nie przedstawiała się dla Habsburgów korzystnie. Po śmierci Albrechta rządy w Austrii przejął Fryderyk, książę Styrii, naówczas najstarszy z Habsburgów (ur. 1415, zm. 1493), syn Ernesta Żelaznego i Cymbarki. Udało mu się uzyskać koronę cesarską, był on zresztą ostatnim cesarzem Świętego Cesarstwa, który koronował się w Rzymie (1452) jako Fryderyk III. Poniósł niejedną klęskę, bywały w jego panowaniu nawet takie okresy, kiedy wrogowie oblegali go w Wiedniu. Powoli jednak umacniał się. Przeżył Władysława Pogrobowca i przejął po nim schedę. Elżbietę, jego starszą siostrę, będąc jej opiekunem, wydał za mąż do Polski za Kazimierza Jagiellończyka - stała się "matką królów", porodziwszy Kazimierzowi sześciu synów, i bardzo dobrze zapisała się w dziejach Polski. Nawet w' najtrudniejszych chwilach swego długiego panowania pozostawał Fryderyk III wierny swej zasadzie, ujętej w literach AEIOU: *Austricte est imperare orbi universe* lub: *Alles Erdreich ist Oesterreichs Untertan*. Na nim też zakończyło się austrackie średniowiecze.

Nadszedł okres sukcesów. Ułatwiło je zespolenie tradycji cesarskiego uniwersalizmu z późnośredniowieczną kulturą burgundzką. Dynastia habsburska, której znaczenie wzrastało nad górnym Renem, na stokach alpejskich i nad Dunajem, uważała się za powołaną do władania zarówno nad ludami germańskimi, jak i romańskimi czy słowiańskimi, a także ugrofińskimi. Technicy władzy, posługujący się wieloma językami, nie obawiali się nawet, gdy przychodziło im panować nad nowo odkrytymi terytoriami. W procesie podporządkowywania sobie rozmaitych krajów chętniej posługiwali się polityką niż mieczem. Do mistrzostwa doprowadzili sztukę tworzenia

więzów dynastycznych, posługiwali się związkami małżeńskimi celem nabywania praw do ościennych tronów.

Syn i następca Fryderyka III, Maksymilian I (ur. 1459, zm. 1519), stał się jednym z potężniejszych władców Europy. Doszło do tego na skutek objęcia Burgundii, która w XV w. przeżywała znaczny rozkwit gospodarczy i kulturalny. Jej ostatni władca, Karol Zuchwały, padł w bitwie z Lotaryńczykami w 1477 r. Pozostała po nim córka Maria, najbogatsza wówczas partia w Europie, w tymże 1477 r. oddała swą rękę Maksymilianowi. O dziedzictwo burgundzkie trzeba było jeszcze walczyć z Francją, a owa rywalizacja francusko-austriacka, wówczas rozpoczęta, trwać miała co najmniej po drugą połowę XVIII w., kiedy starano się dokonać "przewrotu aliansów". Tymczasem zaś - po śmierci w bitwie pod Nancy (1477) księcia Karola Zuchwałego - Habsburgom przypadły Niderlandy oraz samo hrabstwo Burgundii (Franche-Comte).

Znaczna część tych wydarzeń toczyła się jeszcze za życia Fryderyka III, którego jedynym sukcesorem był Maksymilian. Za życia ojca uzyskał tytuł króla rzymskiego, a po jego śmierci został cesarzem, choć o koronacji rzymskiej nie mogło już być mowy.

Na pewno był Maksymilian władcą okresu przejściowego, czerpiącym swoje pomysły i plany polityczne ze średniowiecza, wykształconym jednak i posiadającym horyzont polityczny na miarę odrodzenia. Ze średniowiecznego uniwersalizmu wyłonił się jego zamiśl, sformułowany pod koniec życia, aby - będąc cesarzem - przyjąć święcenia duchowne, dać się wybrać papieżem i scalić w ten sposób w jednym ręku najwyższą władzę świecką i duchowną. Wprawdzie był to plan nierealny, gdyż kumulacja tych godności nie mogła przynieść panowania nad światem, ale zawierała się w nim idea narzucenia światu pokoju - pax Christiana.

Maksymilian pojmował, iż rolę dziejową odgrywa się nie tylko zwycięskimi wojnami, ale też dobrą dyplomacją, a w polityce wewnętrznej - sprawną administracją oraz popieraniem nauki i sztuki. Nie powiodły mu się jednak reformy zmierzające do wzmocnienia władzy cesarskiej. Przeciwnie: reforma z roku 1495, powołująca do życia Sąd Kameralny Rzeszy (Reichskammergericht) uszczupliła uprawnienia sądowe cesarza.

Znakomicie natomiast posługiwał się związkami dynastycznymi, podnosząc je do rangi zasady, która brzmiała: *dlii bella gerant, tu, Austria felix, nube*. Po śmierci Marii (1482), która wniosła Habsburgom władztwo burgundzkie, ożenił się z Bianką Sforza, pragnąc wzmocnić swe wpływy w Italii; natrafił tu jednak na opór polityki francuskiej. Niebawem odniósł niesłychany sukces: w latach 1495 - 1496 ożenił swego syna Filipa z Joanną, córką Izabeli i Ferdynanda, władców Kastylii i Aragonii, a swą córkę Małgorzatę wydał za Don Juana, brata Joanny (zmarłego niedługo później). Otworło to Habsburgom drogę do sukcesji hiszpańskiej, a z nią razem - do nowych, zaoceanicznych zdobyczy.

Nie zapomniał Maksymilian o Czechach i Węgrzech, pozostających w rękach Jagiellonów. W 1515 r. podjęto decyzję o podwójnych zaślubinach: Ferdynand, wnuk Maksymiliana, pojąć miał za żonę Annę, córkę Władysława Jagiellończyka, króla Czech i Węgier. Wnuczka Maksymiliana, Maria, wydana została za mąż za Ludwika Jagiellończyka. Zapewnić to miało Habsburgom (i stało

się tak po śmierci Ludwika) sukcesję po Jagiellonach w tych krajach.

Mimo tych decyzji dynastycznych cesarz Maksymilian podjął starania, aby oskrzydlić Rzeczpospolitą. Nawiązał w 1515 r. kontakty z carem Rosji Wasylem III, starając się w ten sposób sterować zagrożeniem Polski od wschodu. Dyplomacja ta, dla Polski szczególnie groźna, przynieść miała Austrii korzyści, choć dopiero w drugiej połowie XVIII w.

Wielkim planem dynastycznym Maksymiliana towarzyszyło jego przekonanie o niezwyklej, czołowej w całej Europie roli politycznej Habsburgów. Dworscy historycy dostarczali mu odpowiedniego uzasadnienia. Spośród licznych legend o pochodzeniu rodu cesarz najwyżej cenił tę, która wywodziła ich bezpośrednio od Priama, poprzez Eneasza i jego potomków (przez co mieliby zasługę przy założeniu Rzymu), do Merowingów, z którymi byli powiązani i mieliby skutkiem tego starsze prawo do tronu francuskiego niż aktualnie panujący Walezjusze. Jeśli sądził, że mógłby - przyjąwszy święcenia - dać się wybrać na papieża i połączyć diadem cesarski z mitrą papieską, to bynajmniej w tych rojeniach nie pomijał argumentu, iż dochody kurii rzymskiej stanowiłyby w jego ręku oręż nie do pokonania. Nie ulega wątpliwości, iż konsekwencją sukcesów oraz zamierzeń Maksymiliana było późniejsze przekonanie o szczególnej roli, jaką z łaski bożej ród Habsburgów miał do odegrania.

Za życia Maksymiliana I jego najstarszy syn Filip, zwany Pięknym, objął tron hiszpański. Zmarł bowiem syn Izabeli i Ferdynanda, Don Juan, a prawa do tronu przeszły na Joannę i jej męża Filipa (1502). Umierając w 1506 r., pozostawił Filip dwóch synów, Karola i Ferdynanda. Mieli oni z czasem dać początek dwóm liniom habsburskim: hiszpańskiej i austriackiej.

Wydawało się, iż realizacja średniowiecznej idei uniwersalistycznej jest w zasięgu ręki. Po śmierci Maksymiliana I w 1519 r., tron cesarski objął jego wnuk, Karol V (ur. 1500, zm. 1558). Odziedziczył on posiadłości niemiecko-austriackie, burgundzkie z Niderlandami, znaczną część Włoch, Hiszpanię wraz z Indiami Zachodnimi, toteż słusznie wówczas mówiono, że w jego państwie "słońce nigdy nie zachodzi". Temu zlepкови terytoriów brakowało jednak centralnego ośrodka władzy, cesarz pozostawiał też każdemu krajowi jego własną administrację; utrzymanie całości w jednym ręku stało się praktycznie zbyt trudne, jeżeli nie wykluczone. Stąd też panowanie Karola V było jednym pasmem niepowodzeń - po trosze dlatego, iż bronił on wartości, od których jego poddani odchodzili: uniwersalizmu, jedności chrześcijańskiej.

W latach 1521 - 1522 Karol przekazał swemu bratu Ferdynandowi posiadłości austriacko-niemieckie wraz z ekspektatywą czesko-węgierską (Ferdynand, na podstawie decyzji z 1515 r., ożenił się w 1521 r. z Anną Jagiellonką i stał się szwagrem bezdzietnego Ludwika Jagiellończyka). Sam zachował sobie niebłahą resztę: posiadłości burgundzko-niderlandzkie, włoskie i hiszpańskie wraz z terytoriami zaoceanicznymi. Nadto pozostawał głową rodu Habsburgów, czyli uważał się za zwierzchnika swego brata, Ferdynanda I. Dla utrzymania wspólnoty rodowej zalecał, by w przyszłości, prócz związków małżeńskich, arcyksiążąt austriackich osadzać na hiszpańskim, a infantów hiszpańskich - na austriackim tronie.

Urzeczywistnianie dominium mundi wiodło Karola V ku rozgrywce z Francją, którą, żeniąc

swego syna Filipa II z Marią Tudor (1554), pragnął oskrzydlić od północy, a także zwyciężyć na polu walki. Ani jednak pokonanie Franciszka I Walezjusza pod Pawią (1525), ani sukcesy w zachodniej części Morza Śródziemnego, w Tunisie i Algierze, nie przyniosły rozstrzygnięcia.

Z przekonania o szczególnej łasce bożej, spływającej na ród Habsburgów, których władza obejmuje świat chrześcijański, zrodziło się u cesarza poczucie obowiązku obrony chrześcijaństwa, zarówno na zewnątrz, to jest przeciw Turkom, jak i wewnątrz, a więc przeciwko grożącemu na skutek reformacji rozpadowi. Nie odniósł na tych polach żadnych sukcesów. Augsburski pokój religijny z 1555 r., który Karol musiał podpisać, dokonując tym samym prawnego uznania w Rzeszy protestantyzmu (*cuius regio eius religio*), dopełnił dlań miary goryczy. Niepowodzenia polityczne skłoniły Karola do abdykacji w 1556 r. Usunawszy się z życia publicznego, zmarł w 1558 r. w jednym z hiszpańskich klasztorów.

Z odejściem Karola V doszło do długotrwałego rozpadu dynastii habsburskiej na dwie odrębne linie: hiszpańską, którą założył Filip II (ur. 1527, zm. 1598), syn Karola i Izabeli Portugalskiej, oraz austriacką, wywodzącą się od Ferdynanda I. Świadomość dynastycznej wspólnoty pozostała, trwały wzajemne wpływy, związki małżeńskie pomiędzy przedstawicielami obu linii były częstsze, niżby dyktował zdrowy rozsądek, ale różnice polityczne pogłębiały się.

Formalnie linię hiszpańską wywieść można od Filipa I Pięknego, jego żony Joanny Szalonej i ich syna, cesarza Karola V, który w Hiszpanii panował jako Karol I. Filip II był już "tylko" królem Hiszpanii, ale panował nad całym Półwyspem Pirenejskim łącznie z Portugalią (od 1580) wraz z zamorskimi posiadłościami hiszpańskimi i portugalskimi; należały do niego Niderlandy i rozległe posiadłości we Włoszech. Gorliwy katolik, uważał się za stróża wiary; w czasie swego małżeństwa z "Krwawą" Marią Tudor (ur. 1516, zm. 1558) pomagał jej w przywracaniu katolicyzmu i tępieniu protestantów, a później, kiedy za rządów Elżbiety I (która odrzuciła jego propozycję małżeństwa) Anglia powróciła na drogę reformacji, wypowiedział jej wojnę, która zakończyła się klęską Niezwyciężonej Armady hiszpańskiej w 1588 r. U siebie w kraju szeroko posługiwał się Świętą Inkwizycją w tępieniu marranów i morysków, tj. Żydów i muzułmanów, którzy formalnie przyjęli chrzest, pozostając faktycznie przy swych obyczajach i wierze. Walczył z Turcją - flotą chrześcijańską w czasie bitwy pod Lepanto w 1571 r. dowodził Don Juan d'Austria, nieślubny syn Karola V - i z Francją, wspomagając katolików przeciw hugenotom, utracił znaczną część protestanckich Niderlandów. Swego syna z pierwszego małżeństwa z księżniczką portugalską Marią, Don Carlosa, umyślowo nieźrównoważonego, uwięził i przyprawił o śmierć; tragedia ta przeszła do literatury, służąc za kanwę Schillerowi i Verdiemu.

Mimo sukcesów w polityce zagranicznej, mimo iż na jego czasy przypadła "złoty wiek" kultury hiszpańskiej (twórczość Cervantesa, Lope de Vega, El Greco), w pełni przez monarchę popieraną, państwo jego powoli staczało się po równi pochyłej.

Jeszcze tylko przez trzy pokolenia utrzymywali się Habsburgowie na tronie hiszpańskim. Kolejnym władcą został Filip III (ur. 1578, zm. 1621), syn Filipa II i Anny, córki cesarza Maksymiliana, zatem kuzynki swego małżonka. Za jego rządów zaznaczył się już wyraźnie regres

gospodarczy i polityczny Hiszpanii. Nie były go w stanie zahamować napływające z Nowego Świata kruszce. Jeśli jeszcze Filip II, monarcha w każdym calu absolutny, sprawował rządy osobiście, to Filip III, nie posiadający autorytetu swego ojca, dopuszczał do władzy licznych, nie zawsze lojalnych faworytów.

Jego syn i następca Filip IV (ur. 1605, zm. 1665), ożeniony ze swą siostrzenicą Marią Anną (córką cesarza Ferdynanda III), uwikłał Hiszpanię w wojnę trzydziestoletnią, utracił do reszty Niderlandy, a także - na rzecz Anglików i Francuzów - wiele posiadłości amerykańskich. Klęskom politycznym, postępującemu upadkowi gospodarczemu przeciwstawić mógł tylko starania o rozwój kultury: popierał Velazqueza, Ribere, Murilla, Calderona, korzystał z usług Rubensa.

Pozostawił po sobie już tylko jednego (z prawego łóża) syna, Karola II (ur. 1661, zm. 1700), chorego, uzależnionego od otoczenia, niezdolnego do sprawowania władzy. Karol II ucieleśniał zarówno degenerację tej linii dynastycznej, jak i dekadencję całej Hiszpanii. Jego śmierć rozpoczęła trwającą do 1714 r. wojnę sukcesyjną hiszpańską. Starły się w niej dwa programy: utrzymania habsburskiego władztwa nad Hiszpanią (przez osadzenie na jej tronie Karola VI Habsburga), a zatem odnowienie wielkiego mostu austriacko-hiszpańskiego ponad Francją, oraz - z drugiej strony - zajęcia tronu hiszpańskiego przez Burbonów i stworzenia przez to silnego bloku od Renu, poprzez Pireneje, aż do Gibraltaru. Ostatecznie, choć z licznymi zastrzeżeniami traktatowymi i ograniczeniami terytorialnymi, zwyciężyła druga koncepcja.

Jeśli panowanie Habsburgów w Hiszpanii nie przyniosło temu krajowi korzyści, to inaczej było w Austrii. Choć linia austriacka zajmowała początkowo słabszą pozycję, rychło znacznie się wzmocniła. Związać się miała z dziejami Austrii i Europy Środkowej aż do końca I wojny światowej; za swą misję dziejową uznała wierność rzymskiemu katolicyzmowi, walkę z grożącą mu reformacją, budowę państwa wielonarodowego.

Ferdynand, zwany z czasem Ferdynandem I (ur. 1503, zm. 1564), choć za młodu przeznaczony do rządów w Hiszpanii i tam wychowywany, w 1521 r. otrzymał od Karola V rządy nad Austrią i piął się powoli w górę: z arcyksięcia austriackiego stał się królem czeskim, węgierskim, rzymskim, by wreszcie w 1556 r. osiągnąć koronę cesarską. Zapewne, w rozgrywce z Jagiellonami o Czechy i Węgry los mu bardzo dopomógł: tym zdarzeniem losowym była bezpotomna śmierć Ludwika Jagiellończyka w bitwie z Turkami pod Mohaczem w 1526 r. Ferdynand, jako mąż Anny, siostry Ludwika, opanował - choć nie bez trudności - Czechy, natomiast na Węgrzech powiodło mu się tylko częściowo. Garść magnaterii obwołała bowiem królem Ferdynanda, szlachta zaś poparła Jana Zapolyę. Wkroczył wówczas na Węgry sułtan Sulejman, zdobył Budę, zagroził nawet Wiedniowi. Ostatecznie Węgry podzielone zostały na trzy części: Zapolya panował w Siedmiogrodzie jako turecki lennik, Turcy posiadli całą środkową część ze stolicą Budą, Ferdynand zaś utrzymał się w znacznej części Słowacji na północy i w Chorwacji ze Sławonią na południu. Nadto, w traktatach pokojowych z Turcją w latach 1547 i 1562 zobowiązał się do opłaty haraczu.

W ten sposób w skład władztwa habsburskiego weszły trzy grupy krajów: tzw. kraje austriackie dziedziczne (Austria Górna i Dolna, Tyrol, Styria, Karyntia, Kraina, Gorycja z Gradyską i Triest z

Istria); kraje Korony św. Wacława, czyli Czechy, Morawy, Śląsk i część Łuzy c; kraje Korony św. Stefana, tj. owa północna i południowa część Królestwa Węgierskiego.

Opanowanie znacznej części basenu dunajskiego i wyparcie stamtąd Jagiellonów nie było tylko wynikiem sukcesu dynastycznej polityki habsburskiej, choć odegrała ona w tym znaczną rolę. Cały ów obszar, położony wzdłuż dogodnej osi komunikacyjnej, jaką stanowiła potężna rzeka, choć zasiedlony przez rozmaite ludy, powiązany był gospodarczo. Co więcej, jednolicie odczuwał zagrożenie zewnętrzne, jakie stanowili obcy religijnie i kulturowo Turcy. Habsburgowie, bliżej z tym terytorium związani niż Jagiellonowie, jednoczyli pod swym władaniem wszystkich tych, którzy - z wyjątkiem Siedmiogrodu - nie chcieli podporządkować się Turcji.

Obok sukcesów nadeszły jednak i kłęski. Ferdynand, podobnie jak jego starszy brat Karol V, stanął w obliczu poważnego problemu, któremu nie był w stanie podołać ani nie mógł go ominąć: reformacji religijnej.

Pierwszym latom szerzenia się protestantyzmu towarzyszyły krwawe wojny chłopskie, atakujące dotychczasowy porządek społeczny; choć nie przybrały takich rozmiarów jak w Niemczech, przecież objęły cały Tyrol, prowadząc tam do istotnego złagodzenia doli chłopskiej, osłabienia rycerstwa i Kościoła. Za tym poszły szybkie postępy protestantyzmu w całej Austrii łącznie z Wiedniem oraz na terenie Czech. Zrazu nie ulegało wątpliwości, iż Ferdynand I, gorliwy katolik, prowadził wobec reformacji łagodniejszą politykę niż Karol V (uwidocznilo się to na soborze trydenckim, 1545 - 1563); po części wynikało to z konieczności pełnego zaangażowania na głównym dlań froncie walki z Turcją. Jednakże po abdykacji Karola V i uzyskaniu korony cesarskiej Ferdynand przyjął na swe barki cały ciężar walki o utrzymanie pozycji katolicyzmu. Jego następcy - z małymi wyjątkami - ciężar ten ponieśli dalej, przez co Habsburgowie stali się głównymi szermierzami kontrreformacji.

Ferdynand I, właściwy twórca monarchii naddunajskiej z Wiedniem jako stałą stolicą państwa, zmarł w 1564 r., dokonując przed śmiercią podziału państwa. Maksymilian, najstarszy z synów (dochował się bowiem Ferdynand w swym małżeństwie z Anną Jagiellonką dziesięciu córek i trzech synów), otrzymał koronę cesarską, faktycznie już dziedziczną w tej linii habsburskiej, oraz Górną i Dolną Austrię, Salzkammergut, Węgry i Czechy. Drugi z kolei, Ferdynand, objął Tyrol i Vorarlberg, trzeci zaś, Karol, otrzymał Styrię, Karyntię, Krainę i posiadłości aż ku wybrzeżu adriatyckiemu. Poglądy, iż osłabiło to potęgę Habsburgów, są nietrafne. Bracia, solidarni wobec zagrożenia od strony Turcji, nie walczyli między sobą, głową rodu pozostał Maksymilian, decentralizacja zaś wyszła na korzyść poszczególnym terytoriom.

Maksymilian II (ur. 1527, zm. 1576) nie był władcą o zdecydowanych poglądach i konsekwentnej linii politycznej. Przez Karola V przewidziany na władcę Hiszpanii i tam wychowywany, nabrał jednak niechęci do arcykatolickiego dworu i począł sprzyjać protestantom. Kiedy zagrożiło to jego władzę, ślubował wierność Kościołowi. Przyznał swobodę wyznania luteranom i braciom czeskim, ale odmówił jej kalwinistom. W praktyce prowadził politykę tolerancyjną, co w ówczesnej Europie, poza Polską, było zjawiskiem

wyjatkowym; był więc jedynym Habsburgiem, który nie popierał kontrreformacji, i choć formalnie katolik, na łożu śmierci odmówił przyjęcia św. sakramentów.

Prowadził ciężkie walki z Turkami, nie odnosząc sukcesów; utracił bohatersko bronioną przez Chorwatów twierdzę Sziget i tylko śmierć sułtana Sulejmana uchroniła Węgry od dalszych zdobyczy tureckich. Bezskutecznie starał się o koronę polską: w 1572 r. wysunął kandydaturę swego syna, arcyksięcia Ernesta, a gdy ów podczas elekcji przegrał na rzecz Henryka Walezjusza, w 1575 r. zgłosił własną kandydaturę. Mimo częściowego sukcesu - spora część szlachty obwołała go królem - nie zdołał zająć tronu polskiego, przegrywając konkurencję ze Stefanem Batorym.

Po Maksymilianie II tron cesarski i władzę w Austrii przejął jego syn Rudolf II (ur. 1552, zm. 1612). Surowe katolickie wychowanie, odebrane na hiszpańskim dworze jego wuja Filipa II, nie dało pożądaných efektów: był niestały w sprawach religii, co przyczyniło mu kłopotów politycznych, zwłaszcza na Węgrzech. Wojsko jego zajęło Siedmiogród, ale nie mogło się w nim utrzymać; ostatecznie Rudolf, w zamian za uznanie jego węgierskiej korony, zrzekł się tam władzy absolutnej i przyobiecował wolność religijną. Zawarł też pokój z Turcją, co miało ten skutek, że Turcja skierowała wówczas swą agresję przeciw Rzeczypospolitej.

Po raz kolejny nie powiodło się Habsburgom opanowanie tronu polskiego. Próbę tę podjął młodszy brat Rudolfa, Maksymilian, który obwołany królem przez mniejszość pola elekcyjnego, wkroczył zbrojnie do Polski. Pokonany jednak przez Jana Zamoyskiego pod Byczyną (1588), wzięty został do niewoli, w której przebywał ponad rok. Nie przeszkodziło to jednak Habsburgom, aby zwycięskiemu elektowi, Zygmuntowi III Wazie, podsunąć za małżonkę arcyksiężniczkę Annę, kuzynkę pokonanego Maksymiliana.

Cesarz Rudolf II był postacią malowniczą. Bardzo wykształcony i utalentowany, nierównego jednak usposobienia, nie radził sobie z trudami panowania. Przebywał głównie w Pradze na Hradczynie, kolekcjonował dzieła sztuki, zajmował się astronomią, udzielał opieki Tychoowi de Brahe i Johannesowi Keplerowi. Od astronomii był już tylko krok do astrologii, a następnie do magii. Z jego postacią wiąże się opowieść o Golemie, powołanym do życia przez rabina Lówa ben Becalela ku obronie prześladowanych Żydów, spopularyzowana w dziele Gustava Meyrinka. Pod koniec życia pozbawiony praktycznie władzy, zmarł Rudolf w Pradze, pozostawiwszy po sobie jedynie pozamałżeńskie potomstwo.

Tron cesarski przypadł młodszemu bratu Rudolfa, Maciejowi (ur. 1557, zm. 1619). Władca ów zdawał sobie sprawę z groźby pogłębiającego się konfliktu między niemieckimi protestantami, którzy zawiązali Unię, a katolikami, zrzeszonymi w Lidze; starał się unikać zadrażnień i szukać kompromisów, ale polityka jego zawiodła. Do wybuchu doszło w Czechach, gdzie obok sporów religijnych zaostriżył się też konflikt narodowy. Wiosną 1618 r. deputaci stanów czeskich, spotkawszy się w Hradczynie z namiestnikami królewskimi, nie tylko nie doszli do porozumienia, ale dokonali ich "defenestracji", czyli wyrzucili z zamku przez okno - oznaczało to wypowiedzenie posłuszeństwa monarsze. Cesarz Maciej, choć prowadził politykę ustępliwą, nie był w stanie zapobiec wojnie. Zmarł zresztą w 1619 r.; jako pierwszy z Habsburgów pochowany został w

podziemiach klasztoru Kapucynów w Wiedniu.

Wojna, która wówczas wybuchła, przeszła do historii jako trzydziestoletnia (1618 - 1648) i miała niewątpliwie ogólnoeuropejski charakter. Po jednej stronie znalazł się absolutyzm związany z kontrreformacją, czyli cesarze z dynastii habsburskiej, popierani przez książąt Rzeszy należących do powstałej w 1609 r. Ligi Katolickiej; przeciwny obóz składał się z reprezentacji stanowych, broniących interesów różnowierców i dążących do ograniczenia władzy cesarskiej, oraz wszystkich zgrupowanych wokół Unii Protestanckiej, zawiązanej w 1608 r. Ligę poparła Hiszpania, część Niderlandów, w pewnym okresie i Dania; Unię wsparły Francja, Sabaudia, Szwecja, Siedmiogród. Wmieszana została do walk i Polska, gdyż Zygmunt III Waza wysłał Lisowczyków przeciw Siedmiogrodowi, zmuszając jego władcę Bethlena Gabora do zawarcia rozejmu z cesarzem; za owo poparcie, okazane Habsburgom, Szwedzi zaatakowali Polskę, a Gustaw Adolf, by się z tej strony zabezpieczyć, skłonił Moskwę do zaatakowania Smoleńska.

Po bezdziejnej śmierci Macieja tron cesarski objął jego bratanek, Ferdynand II (ur. 1578, zm. 1637). Wychowany pod wpływem jezuitów ("Trzymaj się twardo, Ferdynandzie, ja cię nie opuszczę" - miał doń przemówić Chrystus z krucyfiksu, przed którym cesarz się modlił), był zwolennikiem "rekatolicyzacji", a także ograniczenia przywilejów stanowych na rzecz korony. W 1620 r. wojskom jego udało się pokonać Czechów, którzy praktycznie oderwali się od Austrii, obierając sobie królem Fryderyka, elektora Palatynatu. Po klęsce w bitwie pod Białą Górą i ucieczce Fryderyka, zwanego później z racji swych krótkich rządów "królem zimowym", Czechów spotkały surowe represje. Majątki, konfiskowane masowo czeskiej szlachcie, oddawano przybyszom niemieckim wyznania katolickiego. Germanizacja ta na blisko dwa wieki zahamowała rozwój czeskiej kultury narodowej.

Kiedy w dalszym toku walk Ferdynandowi II, z poparciem Bawarii i Hiszpanii, udało się zdobyć przewagę w całych Niemczech, na skutek starań dyplomacji kardynała Richelieu na polach bitew pojawił się król szwedzki Gustaw Adolf i wspomógł protestantów. Cesarz, który uprzednio udzielił dymisji jednemu ze swych doskonałych wodzów, Albrechtowi Wallensteinowi, przywrócił go do łask. Wallenstein przegrał wprawdzie bitwę pod Lutzen w 1632 r., ale zginął wówczas Gustaw Adolf, co powstrzymało pochód jego wojsk. Zbędny już, niepokorny Wallenstein został (z przyzwoleniem cesarza) zamordowany, co stało się później podstawą do opinii o "habsburskiej wdzięczności" (Dank des Hauses Habsburg),

Wieloletnie kampanie wojenne na terenie Rzeszy pociągnęły za sobą wyniszczenie kraju. Ostatecznie Habsburgowie doprowadzili do znacznego osłabienia protestantyzmu w Austrii, Czechach i na Węgrzech, ale zapłacili też za to poważnym ograniczeniem władzy cesarskiej na rzecz książąt niemieckich, którzy faktycznie uniezależnili się od cesarza. Wojnę zakończył pokój westfalski 1648 r.

Ferdynand II pokoju tego nie dożył. Od 1637 r. tron objął jego syn, Ferdynand III (ur. 1608, zm. 1657), i on ostatecznie położył znaczne zasługi dyplomatyczne dla zakończenia wojny. Do historii przeszedł jako opiekun nauki i sztuki, nie tylko zainteresowany muzyką, ale nawet sam

komponujący godne uwagi utwory.

Tymczasem przed władzą monarszą stały wielkie i skomplikowane zadania. Wojna trzydziestoletnia wstrząsnęła ustrojem społeczno-gospodarczym krajów habsburskich. Opustoszały całe okolice, wyludniły się wsie, kryzys objął też wielką własność ziemską, opartą na czynszach i pańszczyźnie. Koszty odbudowy ponosili chłopci, obciążani dodatkową robocizną; destabilizację, wywołaną przez wojnę, pogłębiały lokalne przejawy nietolerancji religijnej. Nie lepiej działo się w miastach. Utracił swe znaczenie Dunaj jako wielka droga handlowa, zablokowany już na Nizinie Węgierskiej przez Turków. Zmniejszyło się znaczenie szlaków alpejskich, prowadzących od Niemiec ku Włochom i na Morze Śródziemne, które także, po epoce wielkich odkryć geograficznych, utraciło część swego dawnego znaczenia.

Wszystko to wymagało od monarchii stabilnej polityki, polegającej na sprawiedliwym rozkładzie ciężarów utrzymania państwa, głównie jego siły zbrojnej, także na ziemian, miasta, Kościoł, a nie tylko na barki ludności wiejskiej. Konserwatywna władza cesarska powoli i nie bez oporu skłaniała się ku reformom, które - w interesie państwa - zmierzały ku ograniczeniu bezwzględnej władzy ziemian nad poddanyymi.

Międzynarodowa sytuacja monarchii habsburskiej nie była zła. Wprawdzie traciła na siłach i znaczeniu Hiszpania, wzmacniała się wroga Habsburgom Francja Ludwika XIV, ale słabło zagrożenie z południowego wschodu. W czasie wojny trzydziestoletniej dodatkowy najazd turecki mógł doprowadzić do całkowitej katastrofy cesarstwa; Turcja jednak, nękana kryzysem wewnętrznym, nie była do tego zdolna. Dopiero w drugiej połowie XVII w. wezyrowie z rodu Kópriiłu powrócili do polityki imperialistycznej, ale atak ich skierował się ku Rzeczypospolitej.

Ów okres wytchnienia, po wojnie trzydziestoletniej a przed nawrotem wojen tureckich, przypadł już na rządy następcy Ferdynanda III, który zmarł w 1657 r. Przewidziany po nim do tronu Ferdynand IV zmarł nagle w wieku 21 lat i korona przypadła jego bratu, Leopoldowi I (ur. 1640, zm. 1705).

Niski, monstrualnie brzydki, nie nadawał się do funkcji reprezentacyjnych i nie był też do sprawowania rządów od młodu przygotowywany. Głęboko pobożny, wykształcony poliglota, kolekcjonował dzieła sztuki i był - jak i jego ojciec - kompozytorem. Dawał sobie jednak radę i w polityce, starając się, w oparciu o niemiecką arystokrację i aparat urzędniczy, poszerzyć władzę absolutną. Napotkał groźny separatyzm węgierski - powstania Thókölyego w roku 1678 i latach następnych oraz Franciszka Rakoczego II (1703 - 1711) - który udało mu się poskromić. Z polską pomocą powiodło mu się w 1683 r. uratować Wiedeń przed Turkami; wsparcie Jana III Sobieskiego pozwoliło monarchii habsburskiej złamać tureckie zagrożenie: w 1686 r. odzyskano Budę, w 1688 - Belgrad, prawie całe Węgry znalazły się w ręku austriackim po pokoju karłowickim 1699 r.

Za sukcesami przyszły i niepowodzenia: wymarcie w 1700 r. linii Habsburgów hiszpańskich, straty terytorialne na rzecz Francji, wojna sukcesyjna hiszpańska, zakończona opanowaniem tronu madryckiego przez Burbonów. Wreszcie realne niebezpieczeństwo wygaśnięcia dynastii, coraz

widoczniejsze z początkiem XVIII w.

Nie powodziło się bowiem drugiej i zarazem ostatniej linii Habsburgów - austriackiej. Leopold I pozostawił po sobie dwóch synów: Józefa I (ur. 1678, zm. 1711) i Karola VI (ur. 1685, zm. 1740). Józef, przewidziany na sukcesora Leopolda I, po krótkim panowaniu zmarł na ospę. Ostatnim męskim potomkiem dynastii habsburskiej pozostał wówczas tylko jego brat, Karol.

Przeznaczony do tronu hiszpańskiego, o który nie bez powodzenia walczył w wojnie sukcesyjnej, porzucił Hiszpanię na wiadomość o śmierci brata, przyjął koronę cesarską i objął rządy w Austrii. Zdając sobie sprawę z tego, iż może nie doczekać się męskiego potomka, od razu rozpoczął starania o uregulowanie zasad następstwa tronu. Dokonane to zostało w tzw. Sankcji pragmatycznej z 1713 r. Stwierdzała ona, iż kraje pozostające pod władzą Karola VI stanowią całość niepodzielną i nierozłączną (*indivisibiliter ac inseparabiliter*). W razie braku męskich potomków monarchia przejść miała na córki lub bratanice panującego cesarza. Nie bez trudu udało się Karolowi VI uzyskać uznanie Sankcji pragmatycznej przez sejmy stanowe w poszczególnych krajach habsburskich oraz przyjęcie jej do wiadomości i potwierdzenie przez państwa europejskie. Ze zmiennym szczęściem toczono wojny z Turkami. Dzięki zwycięstwom księcia Eugeniusza Sabaudzkiego (uchodził za najlepszego w dziejach dowódcę wojsk austriackich, ale sam Austriakiem nie był), w latach 1716 - 1718 uzyskała Austria resztę ziem węgierskich, dotychczas pozostających pod tureckim władaniem: zachodnią Wołoszczyznę, północną Serbię. Pozyskując też drogą dyplomatyczną tereny włoskie w sąsiedztwie Lombardii, osiągnęła największą w swych dziejach rozległość terytorialną.

Nie był to sukces trwały. Austria wmieszała się w tzw. wojnę sukcesyjną polską, rozpoczętą w 1733 r., gdy po śmierci Augusta II razem z Rosją popierała na tron polski Augusta III, przeciw wspomaganemu przez Francję Stanisławowi Leszczyńskiemu. Wyparcie Leszczyńskiego z Polski spowodowało, iż Francja toczyła kampanię przeciw Austrii nad Renem. Wojska francuskie zajęły i Lotaryngię, gdzie dożywotnio jako jej władca osadzony został Leszczyński, a po jego śmierci księstwo to miało być włączone do Francji. Dotychczasowy książę Lotaryngii, Franciszek Stefan (przeznaczony na męża córki Karola VI, Marii Teresy), utracił swój kraj, otrzymał Toskanię we Włoszech.

W trakcie tych wydarzeń, w 1736 r., doszło do wojny między Austrią i Rosją z jednej, a Turcją z drugiej strony. Nie żył już książę Eugeniusz Sabaudzki i wojsko austriackie ponosiło klęski; utracono wówczas niedawne zdobycze w Serbii, Bośni i Wołoszczyźnie. Co więcej, gdy równocześnie armia rosyjska odnosiła sukcesy, wśród ludów Bałkanu, chcących wyzwolić się spod jarzma tureckiego, wzmożł się autorytet Rosji, kosztem słabnącego autorytetu Habsburgów.

Panowanie Karola VI, choć nie przyniosło sukcesów w polityce zagranicznej, ocenia się pozytywnie. Państwo poczęło brać w opiekę poddanych chłopów przed nadmiernym uciskiem ze strony szlachty. Pojawiły się pierwsze przykłady popierania przez państwo rodzimego przemysłu i handlu. Budowano drogi, łączące Wiedeń z Triestem, uspławiano rzeki. Staranniejszy niż dotąd zarząd finansami państwowymi, prowadzony przez hr. Gundakara Stahremberga, wzbogacał skarb

państwa. W dziedzinie kultury okres ten uchodzi za szczyt austriackiego baroku.

Śmierć Karola VI w 1740 r. otworzyła nowy, trudny, ale nader ważny okres w dziejach Austrii. Idee humanitarne oświecenia dotarły do dworu monarszego i związanego z nim kręgu doradców, wpłynęły na świadomość elity politycznej. Powoli poczęto je narzucać społeczeństwu w drodze reform.

Tron po Karolu VI objęła na mocy Sankcji pragmatycznej jego córka Maria Teresa (ur. 1717, zm. 1780), zamężna z Franciszkiem Stefanem, księciem Lotaryngii. Potomkowie tej pary małżeńskiej (pięciu synów i jednaście córek) stanowić już mieli dynastię habsbursko-lotaryńską.

Powoli, pod nowymi rządami, odchodzono od dawnego systemu, obowiązującego jeszcze za Karola VI, kiedy monarcha, jako zwornik całości, szanował odrębności poszczególnych krajów i w ich ramach - różnych stanów, a nawet korporacji. Maria Teresa wchodziła na drogę światłego absolutyzmu, zmierzającego ku wzmocnieniu władzy centralnej i przebudowie ustroju społecznego, drogą okrojonych reform. Na podstawie, jaką stwarzali myśliciele okresu oświecenia, rysował się powoli program usprawnienia państwa celem zapewnienia dobra jego ludności, realizowanego tak, jak to pojmowała sama monarchini i jej najbliżsi doradcy. W imię racji stanu rozpoczęła się więc polityka centralizacyjna, przy czym w wielonarodowej mozaice, jaką stanowiła monarchia habsburska, ową centralizację osiągnąć chciano poprzez germanizację. Język dynastii, język jej "krajów dziedzicznych" za pomocą administracji i armii narzucać poczęto wszystkim krajom koronnym.

Powstał też bardziej już nowoczesny aparat władzy państwowej, poczynając od kolegialnych instytucji centralnych, poprzez administrację krajową, do najniższych ogniw terenowych, czyli cyrkulów. Sejmy stanowe traciły swe kompetencje w dziedzinie podatkowej na rzecz nowej warstwy - biurokracji posłusznej władzy cesarskiej.

Jednocześnie rozpoczęto reformy społeczno-gospodarcze. Wprowadzono pewne ulgi dla chłopów, uważając, że włościanie stanowią winni dobrych podatników i źródło rekrutów dla armii. Podłożem tych - skromnych jeszcze - reform było dążenie władzy państwowej do przełamania przywilejów ziemian, którzy mieli dotychczas monopol na eksploatację swych poddanych. Szczególnie wyraźne to było w Galicji, gdzie szlachta posiadała dotąd pełnię władzy nad poddanymi.

Od samego początku swych rządów Maria Teresa otaczała się doświadczonymi doradcami. Jej współregentem był małżonek, Franciszek Stefan, w 1745 r. (po śmierci Karola VI) obrany cesarzem Świętego Cesarstwa. Dziedzinę polityki zagranicznej Maria Teresa zatrzymała dla siebie, ale w sprawach gospodarczych i finansowych korzystała z pomocy męża. Po śmierci Franciszka Stefana w 1765 r. współregentem został najstarszy syn Marii Teresy, Józef II, wybrany wówczas na cesarza. Do grona doradców cesarzowej należeli kanclerz Wenzel Kaunitz w sprawach międzynarodowych, Friedrich Haugwitz w sprawach administracyjnych, Gerhard von Swieten w dziedzinie oświaty i nauki.

Maria Teresa otrzymała tradycyjne w rodzinie Habsburgów religijne wychowanie; była osobą

pobożną i nieskłoną do tolerancji. Niemniej w praktyce interes państwa przedkładała nad interes Kościoła, co wyrażało się odejściem od kontrreformacji na rzecz charakterystycznego dla niej "katolickiego oświecenia". Na pewno dla swych poddanych chciała być jak matka - wymagając od nich równego dzieciom posłuszeństwa.

Z objęciem przez Marię Teresę tronu ("rzymskiego", czeskiego, węgierskiego, ale nie cesarskiego) rozpoczęła się tzw. wojna sukcesyjna austriacka, praw młodej monarchini nie uznała bowiem Hiszpania, Francja, Prusy i Bawaria. Elektor bawarski Karol Albrecht wybrany został na tron cesarski jako Karol VII, przełamując kilkusetletnią hegemonię Habsburgów. Maria Teresa, od początku popierana silnie przez Węgrów, utrzymała się na tronie. Bolesnym jednak skutkiem tej wojny, trwającej z przerwami od 1740 do 1748 r., była utrata Śląska na rzecz Prus. Nie udało się go już odzyskać i w czasie tzw. wojny siedmioletniej 1756-1763 r., mimo "przewrotu aliansów" - porzucenia tradycyjnej antyburbońskiej polityki Habsburgów i powiązania się z Francją przeciw Prusom. Jednym z przejawów owego zwrotu politycznego stało się małżeństwo Marii Antoniny, córki Marii Teresy, z Ludwikiem XVI.

Wbrew głośzonym przez siebie zasadom prymatu prawa nad siłą w stosunkach międzynarodowych, wzięła Maria Teresa udział w rozbiórce Polski w 1772 r., a nawet przyczyniła się wcześniej do jego sprowokowania. W 1769 r. wojska austriackie zajęły Spisz (oddany przez Węgry Polsce tytułem zastawu w XV w.), a w roku następnym wkroczyły na Podhale i do Kotliny Sądeckiej. Ostatecznie, powołując się na rzekome prawa korony węgierskiej do księstw halickiego i włodzimierskiego, zajęto w 1772 r. południowe terytoria Rzeczypospolitej, zwane odtąd Galicją i Lodomerią (od Halicza i Włodzimierza). Urządzeniem nowej zdobyczy zajął się Józef II.

Pod koniec życia Marii Teresy coraz większą rolę odgrywał bowiem jej syn i współregent, Józef II (ur. 1741, zm. 1790). Współrzędy na skutek różnych metod działania, a nawet poglądów, nie zawsze układały się harmonijnie.

Pełnię władzy przejął Józef II po śmierci matki w 1780 r. Wówczas to, pod jego wpływem, nastąpiło przejście od owego "katolickiego oświecenia", z pewnymi jeszcze relikami kontrreformacji, ewolucja od umiarkowanego, patriarchalnego nieco w formie absolutyzmu, ku absolutyzmowi bez ograniczeń. W dziedzinie stosunku państwa do Kościoła rozpoczęła się polityka nazwana później od imienia cesarza "józefinizmem".

Idee swoje, oparte na myśli filozoficznej i społecznej oświecenia, cesarz-reformator narzucał społeczeństwu surowo, a nawet brutalnie, łamiąc przejawy oporu, rozbudowując aparat policji i cenzury. Słabego zdrowia, doczekać chciał realizacji swych reform, wprowadzał je więc w życie coraz bardziej nerwowo i pośpiesznie.

Za życia swej matki zajmował się głównie sprawami wojskowymi i polityki zagranicznej; niewątpliwie był inspiratorem udziału Austrii w pierwszym rozbiórce Polski. Dalsza jego polityka zagraniczna nie przyniosła Austrii sukcesów, choć w 1775 r. uzyskano od Turcji Bukowinę. Wojna 1778 r., mająca na celu podporządkowanie Bawarii (tzw. wojna ziemniaczana), niedołącznie prowadzona, chybiła celu. W wojnie z Turcją (1788 - 1791) ponosiła Austria same klęski, tracąc

międzynarodowy autorytet. Ambicje Józefa II, by dorównać pruskiemu Fryderykowi Wielkiemu, rosyjskiej Katarzynie II Wielkiej, doznały niepowodzenia.

Rozmaicie natomiast potoczyły się losy wprowadzanych przezeń reform. Program centralizacji i germanizacji państwa, podjęty przez Marię Teresę, kontynuowano ze zwiększoną energią, co wywołało groźne rozruchy w Niderlandach i na Węgrzech. W ramach tego programu wzmacniał cesarz władze centralne, tworząc w 1782 r. Zjednoczoną Izbę Nadworną (Vereinigte Hofstelle), łączącą zarząd wewnętrzny i skarbowy, powołując Ministerstwo Policji, zawiadujące też cenzurą. Tym celom służyły także kodyfikacja prawa cywilnego i karnego.

Na szczególną uwagę zasługuje cesarski program podporządkowania Kościoła państwu i stosowane podczas jego realizacji metody. Państwo objęło kontrolą majątki Kościoła i sytuację materialną duchowieństwa. Normy pochodzące od Stolicy Apostolskiej wymagały zezwolenia cesarskiego, by mogły być publikowane w Austrii; korespondencja austriackiego duchowieństwa z kurią rzymską poddana została cenzurze władz. Przeprowadzono likwidację znacznej liczby klasztorów. W 1781 r. wydany został Patent tolerancyjny, rozszerzający uprawnienia wyznań niekatolickich. Choć nie oznaczał on równouprawnienia wyznań, przecieży zrywał ostatecznie z kontrreformacją.

Wreszcie reformy społeczno-gospodarcze. Józefowi II szło wyraźnie o "spłaszczenie" struktury społecznej: ograniczenie przywilejów szlachty - najwidoczniejsze było to w Galicji, gdzie przywileje szlachty polskiej były bardzo rozległe - i polepszenie sytuacji włościan. W 1781 r. zniesiono poddaństwo osobiste chłopów, a dalsze akty prawne ograniczyły ich obowiązki na rzecz panów. Wreszcie w 1789 r. wydany został Patent urbarialny, określający, iż 70% przychodów z ziemi uprawianej przez włościan stanowić winno ich nienaruszalny zarobek, a w pozostałych 30% mieścić się winny świadczenia na rzecz pana i państwa. Ciekawa ta reforma, w konsekwencjach zmierzająca do zamiany pańszczyzny na czynsz, nie weszła w życie; cofnięto ją, jak i kilka innych, po śmierci Józefa II w 1790 r.

Ponieważ Józef II nie pozostawił męskiego potomka, tron po nim objął jego brat, Leopold II (ur. 1747, zm. 1792). Dał się on już poznać z najlepszej strony jako władca Toskanii, w której dokonywał reform znacznie bardziej spokojnych i przemyślanych niż reformy Józefa II, a przecieży zmierzających w tym samym kierunku.

Leopoldowi w krótkim jego panowaniu nie brakło osiągnięć. Spacyfikował Belgię, uspokoił sytuację na Węgrzech, prowadził ostrożną politykę wobec Polski. Położył kres pogłoskom o ewentualnej zamianie Galicji na inne terytorium, ale w sytuacji, gdy w Polsce zmierzano do uchwalenia Konstytucji 3 Maja, nie sprzeciwił się, by przedłożono mu do rozważenia projekt konstytucji dla Galicji (Charta Leopoldina). Rozważał też pewne reformy, mające zahamować postęp idei głoszonych przez rewolucję francuską - której przebieg starannie obserwował. Rychła śmierć w 1792 r. przeszkodziła realizacji jego planów i pozbawiła Austrię wybitnego monarchy.

Reformy terezjariskie, józefińskie (których część po śmierci tego monarchy została odwołana) i leopoldyńskie wzmocniły Austrię zarówno pod względem gospodarczym, jak i organizacyjnym, a w

konsekwencji - politycznym. Niemala ich zasługa w tym, iż monarchii habsburskiej, stanowiącej mozaikę krajów i ludów, udało się przetrwać cały ciąg klęsk, jaki miał ją niebawem spotkać w czasie wojen napoleońskich.

Po śmierci Leopolda II tron przypadł najstarszemu z jego synów, Franciszkowi (ur. 1768, zm. 1835). Jako cesarz Świętego Cesarstwa był on Franciszkiem II. Gdy jednak w roku 1806 Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego uległo likwidacji, został tylko cesarzem Austrii (tytuł ten powstał w 1804 r.) jako Franciszek I.

Wśród liczego potomstwa cesarza Leopolda II nie brakło wielkich indywidualności. Arcyksiążę Karol (ur. 1771, zm. 1847), uchodzący za uzdolnionego wodza (powstrzymał w 1809 r. marsz Napoleona pod Aspern), okazał się też doskonałym administratorem; jego potomkowie, właściciele Żywca, związali się ze społeczeństwem polskim. Arcyksiążę Jan (ur. 1782, zm. 1859), mecenas nauki i sztuki, niezwykle popularny (do czego przyczyniło się jego małżeństwo z piękną córką ubogiego pocztmistrza), odegrał ważną rolę podczas rewolucji 1848 r., gdy dwór cesarski opuścił Wiedeń; działał też w Parlamencie Frankfurckim.

Jednakże, zgodnie z prawem primogenitury, tron przypadł Franciszkowi. Tymczasem ten flegmatyczny, niezbyt zdolny człowiek, pod względem kwalifikacji umysłowych i politycznych ustępował swym młodszym braciom.

Przyszło mu panować w burzliwych czasach. W pierwszym roku jego panowania Austria wraz z Prusami zawarła koalicję przeciw objętej rewolucją Francji. Mimo przewagi militarnej nie udało się jej pokonać; co więcej, od 1797 r. armia austriacka zaczęła ponosić klęski na froncie włoskim, gdzie Francuzami (a także ich polskimi sprzymierzeńcami) dowodził generał Bonaparte. Pokój w Campo Formio (1797) pozbawił Austrię Lombardii i posiadłości za Renem, to jest Południowych Niderlandów. W czasie tej kampanii, na wschodzie Prusy i Rosja dokonały drugiego rozbioru Polski, a następnie - po stłumieniu powstania kościuszkowskiego, trzeciego, już z udziałem Austrii, w 1795 r. Austria uzyskała wówczas ziemie polskie po Pilicę i między Wisłą a Bugiem.

Druga koalicja antyfrancuska zawiązała się w 1799 r. Politycznie znamieną była przez to, że już w cztery lata po rozbiorze Polski wojska rosyjskie pod dowództwem Suworowa znalazły się nad Renem, a Rosja stała się aktywną politycznie siłą nie tylko we wschodniej, ale i w zachodniej Europie. Klęski pod Marengo i Hohenlinden zmusiły Austrię do zawarcia pokoju w Luneville; straty, poniesione podczas pierwszej koalicji, nie zostały powetowane, a znaczenie cesarza w Niemczech, gdzie przeprowadzono sekularyzację władztw kościelnych i likwidację wielu niezależnych dotychczas księstw, uległo całkowitemu upadkowi. Kiedy więc w 1804 r. Napoleon koronował się na cesarza Francuzów, Franciszek, przewidując dalszy rozwój wypadków, przyjął tytuł cesarza Austrii.

W trzeciej antyfrancuskiej koalicji, w latach 1805 - 1807, wojna przeniosła się na tereny austriackie. W bitwie pod Austerlitz (Sławkowem, w Czechach) armie austriackie i rosyjskie zostały pobite, w pokoju presburskim Austria poniosła ogromne straty, zwłaszcza nad Adriatykiem. Gdy w 1806 r. Napoleon utworzył Związek Reński, do którego weszły kraje niemieckie oprócz Prus i

Austrii, Święte Cesarstwo przestało istnieć i Franciszek, jako jego cesarz, zrzekł się tego tytułu, utrzymującego się w rodzie Habsburgów od XIII w.

Nie wykorzystana została szansa, by Habsburgowie stanęli na czele ogólnoniemieckiego ruchu wyzwolenczego i zjednoczeniowego, wzbudzonego przez wojny napoleońskie. Stało się tak po części z obawy Wiednia przed zbyt demokratycznym charakterem tego ruchu, po części zaś z tego względu, że Habsburgowie nigdy nie czuli się związani z niemieckim nacjonalizmem. Nie udzielono pomocy powstaniu, jakie wszczęli Tyrolczycy podporządkowani Bawarii. W 1809 r. armia austriacka, po chwilowym powodzeniu pod Aspern, poniosła klęskę pod Wagram, Napoleon wkroczył do Wiednia. W pokoju, zawartym w Schönbrunn, z Chorwacji, Krainy, Karyntii razem z wcześniej odebraną Istrią i Dalmacją Napoleon utworzył Prowincję Iliryską, co miało znaczenie dla rozbudzenia ruchu wyzwolenczego ludów południowosłowiańskich. Tereny uzyskane przez Austrię w trzecim rozbiórce Polski weszły w skład powstałego w 1807 r. Księstwa Warszawskiego. Austrii ograniczono suwerenność, zmuszając ją do redukcji armii. Córka cesarza Franciszka, Maria Ludwika, niemal jak branka wojenna, oddana została w 1810 r. za żonę Napoleonowi.

Do kolejnej wojny z Francją zerwała się Austria dopiero po fatalnej dla Napoleona kampanii rosyjskiej, w 1813 r. Armia austriacka brała udział w "bitwie narodów" pod Lipskiem, przyczyniając się do upadku Napoleona. W 1814 r. cesarz Franciszek I zaprosił do Wiednia delegacje państw, księstw, a nawet niektórych miast europejskich (z wyjątkiem Polaków) na wielki kongres, celem uporządkowania Europy po rewolucji francuskiej i wojnach napoleońskich.

Dzięki talentowi ministra Klemensa Lothara Metternicha, któremu cesarz zlecił w 1809 r. kierownictwo polityki zagranicznej (sam do prowadzenia pertraktacji nie nadawał się), Austria wyszła z kongresu wiedeńskiego nie tylko bez strat, ale nawet z nowymi nabytkami, zwłaszcza we Włoszech. Związek Niemiecki (Der Deutsche Bund), jaki powstał na miejsce nie wznowionego już Świętego Cesarstwa, działać miał pod przewodnictwem cesarza austriackiego.

Podczas obrad kongresowych sprawa polska omal nie stała się przyczyną groźnego zatargu między Austrią, Rosją i Prusami. Nie było mowy o tym, by ziemie trzeciego rozbioru Polski, po Pilicę i między Wisłą a Bugiem, wróciły do Austrii. Weszły one w 1809 r. w skład Księstwa Warszawskiego, w 1815 r. Królestwa Polskiego i przez to związane zostały z Rosją. Austrii udało się tylko odzyskać część Galicji Wschodniej, tzw. obwód tarnopolski, natomiast nie powiodło się to z Krakowem, do którego zgłaszały pretensje pozostałe państwa zaborcze. Ostatecznie - w pośpiechu spowodowanym przez Napoleona, który opuścił Elbę i zagroził nową wojną - podjęto decyzję, by Kraków został wolnym miastem.

Zawarto też w Wiedniu Święte Przymierze monarchów, którzy mieli sobie wzajemnie gwarantować pomoc w czasie rewolucji lub innych zagrożeń; takimi zaś - dla Austrii, Prus i Rosji - były polskie dążenia wyzwolencze. Nadto dwór wiedeński mógł liczyć na pomoc przeciw ruchowi narodowemu we Włoszech czy w Niemczech.

Tym samym światły absolutyzm terezjarisko-józefiński przeobraził się stopniowo w absolutyzm policyjny. Zerwano z reformami, rozbudowywano cenzurę i nadzór policji, ścigano liberalną myśl

polityczną. Krajem, który szczególnie dotknięty został tą zmianą kursu politycznego, była Galicja. Należy też podkreślić, iż z wojen napoleońskich wyszła Austria dotknięta głębokim kryzysem; w 1811 r. doszło nawet do faktycznego bankructwa skarbu państwa.

Kierownikiem polityki monarchii był kanclerz (od 1821) Metternich, ale nie on był twórcą zdecydowanej konserwatywnej linii politycznej. Choć cesarz Franciszek I był umysłowością przeciętną i nie odróżniał problemów istotnych od rzeczy błażych, nie należy pomniejszać jego roli politycznej: on bowiem dobierał sobie takich współpracowników, jak Metternich czy minister policji Joseph Sedlnitzky.

W 1835 r. zmarł Franciszek I i zgodnie z prawem o następstwie tronu panować po nim miał starszy z jego synów, Ferdynand (ur. 1793, zm. 1875). Wiadomo było powszechnie, iż był on epileptykiem i nie nadawał się nawet do czynności reprezentacyjnych, ale przeważała zasada legitymizmu - tron należał mu się z tytułu starszeństwa. Nie było mowy o tym, by postąpić tak okrutnie, jak ongiś Filip II ze swym synem Don Carlosem, ale można było wykorzystać wzory rosyjskie, gdy w 1825 r. po śmierci cara Aleksandra I tron objął młodszy brat Mikołaj I, z pominięciem niezrównoważonego starszego, Konstantego. Nie zdecydowano się na to. Aby nie doprowadzić państwa do kryzysu pod rządami Ferdynanda Dobrotliwego, powołana została tzw. Konferencja Państwowa (Staatskonferenz) z udziałem Metternicha, Kolowrata i arcyksięcia Franciszka Karola (był to młodszy brat Ferdynanda), celem rzeczywistego sprawowania władzy. Dla idei monarchistycznej miało to jednak fatalne skutki: społeczeństwo widziało, iż absolutna monarchia może istnieć bez monarchy.

Ferdynand I (jako cesarz austriacki, z pominięciem więc numeracji trzech władców tego imienia w XVI i XVII w.) osobiście zatem władzy nie sprawował i nie on ponosił odpowiedzialność za pogłębiający się kryzys monarchii absolutnej, prowadzący do rewolucyjnych wydarzeń 1846 - 1848 r. Wiadomo, że w Konferencji Państwowej najwięcej miał do powiedzenia Metternich, który zdawał sobie sprawę z nadchodzącej burzy dziejowej i tylko starał się ją - w miarę swych sił - opóźnić. Tymczasem unikanie reform w dziedzinach gospodarczych i społecznych, tłumienie dążeń narodowowyzwoleńczych musiało do tej burzy, i to bardzo gwałtownej, doprowadzić.

Preludium do rewolucji stanowiły galicyjskie wydarzenia 1846 r.: wykorzystanie chłopskiej nienawiści przeciw państwu celem utopienia we krwi prób powstańczych, aneks i likwidacja Wolnego Miasta Krakowa. Wzrastało napięcie we Włoszech, zwłaszcza po obiorze papieża Piusa IX (1846), który dokonał w Państwie Kościelnym zwrotu ku liberalizmowi.

Do rewolucji doszło wiosną 1848 r. Cesarz Ferdynand, pozbawiony rad obalonego Metternicha, dokonywał ustępstw, które nie były już w stanie uspokoić zrewoltowanego Wiednia i innych wielkich miast, spacyfikować rewolucji na Węgrzech i w Czechach, powstania we Włoszech. Monarchii groził rozpad. Cesarz skłoniony został do abdykacji na rzecz swego młodego bratanka, Franciszka Józefa (ur. 1830, zm. 1916).

Pod złymi auspicjami rozpoczęło się nowe panowanie. Wojska austriackie, dowodzone przez feldmarszałka Windischgratza spacyfikowały Wiedeń i Pragę, ostrzały artyleryjski Krakowa i Lwowa

stłumił rewolucję w Galicji. Dzięki zwycięstwom feldmarszałka Radetzky'ego stłumiono powstanie we Włoszech, z rosyjską pomocą zaś pokonani zostali Węgrzy. Zwycięska reakcja rozpoczęła serię krwawych prześladowań, młody cesarz odwołał reformy - poza uwłaszczeniem chłopów - wymuszone w 1848 r. przez rewolucję.

Nawrót absolutyzmu okazał się jednak nietrwały. Dokonana przez rewolucję likwidacja feudalnych pozostałości poddańczo-pańszczyźnianych, ograniczenie przywilejów stanowych szlachty, wzrastająca potęga burżuazji, pojawienie się nowego czynnika politycznego, jakim był coraz bardziej świadomy swych żądań proletariát wielkomiejski - wszystko to podkopywało dotychczasowy układ sił. Nadto cesarz, a właściwie jego doradcy, prowadzili w czasie wojny krymskiej (1853 - 1856) politykę, która izolowała Austrię w Europie; klęski, poniesione w 1859 r. w wojnie z Włochami, które dokonały swego zjednoczenia, spowodowały nie tylko straty terytorialne (utrata Toskanii, Modeny, Lombardii) i spadek prestiżu, ale doprowadziły do załamania się dotychczasowej polityki wewnętrznej. W latach 1860 - 1867 cesarstwo austriackie najpierw przeobraziło się w monarchię konstytucyjną, następnie w federację Austro-Węgier.

Stało się to na podstawie aktów prawnych wydanych przez cesarza Franciszka Józefa: Dyplomu październikowego 1860 r., Patentu lutowego 1861 r., wymuszonej po klęsce w wojnie z Prusami ugody austro-węgierskiej i ostatecznie grupy aktów prawnych, zwanych Konstytucją grudniową 1867 r.

Cesarz austriacki i król węgierski (stąd skrót: c. i k.) Franciszek Józef I rozpoczynał swoje rządy jako monarcha absolutny, ale kontynuował je do końca życia jako monarcha konstytucyjny i nowych reguł ustrojowych nie łamał.

W monarchii konstytucyjnej polityka zagraniczna należała do cesarza i powoływanego przezeń aparatu dyplomatycznego; rządy Franciszka Józefa w tej dziedzinie nie mogły wykazać się sukcesami. Austria, wyparta ze Związku Niemieckiego, zmuszona do akceptacji hegemonii pruskiej w krajach niemieckich, nie mogła wnieść protestu przeciw utworzeniu cesarstwa niemieckiego ("Drugiej Rzeszy") w 1871 r. i tym samym usunięta została z areny ogólnonemieckiej. W latach 1859 - 1866 utraciła wszystkie posiadłości we Włoszech. Rekompensaty za te niepowodzenia szukać poczęła na Bałkanie, w kierunku Bośni i Hercegowiny, co też pogłębiało konflikt z Rosją, tradycyjnie od XVIII w. zainteresowaną Bałkanem. Z potęgi, dyktującej swoje warunki Europie Środkowej w czasach po kongresie wiedeńskim, zeszła do rzędu państw znacznych wprawdzie, ale już tylko broniących swych coraz bardziej kurczących się sfer wpływów.

W polityce wewnętrznej Franciszek Józef I miał szczęśliwszą rękę. Wykazywał zrozumienie dla faktu, iż pokój i bezpieczeństwo to podstawa rozwoju gospodarczego, dobrobytu państwa i jego obywateli, zatem zadaniem władcy jest przede wszystkim zapewnienie tych warunków. Pojmował, że za tym idzie rozwój nauki i kultury, choć z owoców tej ostatniej osobiście - pędząc żywot zapracowanego najwyższego urzędnika państwa - zbyt wiele nie korzystał.

Cesarz utożsamiał monarchię z dynastią. Nie było to dlań państwo (Staat Österreich), lecz Dom

Austriacki (Haus Österreich), złożony - jak brzmiało sformułowanie konstytucyjne - z "królestw i krajów w Radzie Państwa reprezentowanych". Ów Dom Austriacki czy też Dom Habsburski zamieszkiwały nie narody, lecz ludy; pojęcie narodu było dlań rzeczą obcą, nie wpajano mu go za młodu w czasach Metternicha, stąd nigdy później nie potrafił zrozumieć dążeń narodowyzwoleńczych, a kiedy pojawiły się w jego państwie nacjonalizmy (w niemieckim czy węgierskim wydaniu), nie darzył ich sympatią. Skłaniał się natomiast ku liberalizmowi.

Był Habsburgiem, a Habsburgowie, wspomniani już "technicy władzy", jednakowo czuli się powołani do rządzenia Austriakami, Węgrami, Hiszpanami, Polakami - nawet Meksykanami. Odmienność języka i obyczaju nie czyniła im różnicy; do pewnego stopnia akceptowali nawet odmienność wyznaniową. Franciszek Józef szanował te odrębności swych ludów, starał się uczyć ich języka, interesował (choć dość zdawkowo) warunkami miejscowymi.

Władzę swą wykonywał w Wiedniu. Jego zadania, jako zwierzchniego koordynatora obydwu rządów, austriackiego i węgierskiego, były nader rozległe. Już te funkcje przysparzały mu sporo obowiązków, a była jeszcze i trzecia: agendy Austro-Węgier jako całości (spraw zagranicznych, wojny i finansów). Jeśli ten skomplikowany aparat jako tako działał, nie mała w tym osobista zasługa cesarza.

Z czasem zdobywał sobie coraz większą popularność, i to nie tylko w społeczeństwie austriackim; składała się na to jego osobista rzetelność i pracowitość, ale także nieszczęścia, jakie spotykały go w życiu osobistym. Małżeństwo z Elżbietą, księżniczką bawarską, wbrew starannie zachowywanym pozorom nie było szczęśliwe. Jedyne dziecko z tego związku, arcyksiążę Rudolf, w 1889 r. zabił swą przyjaciółkę i popełnił samobójstwo. Cesarzowa Elżbieta zamordowana została w 1898 r. przez anarchistę. Brat cesarza, Maksymilian, przyjąwszy propozycję meksykańskich notabli, został cesarzem Meksyku, ale obalono go w czasie rewolucji i rozstrzelano w 1867 r. Po śmierci Rudolfa następcą tronu został bratanek cesarza, Franciszek Ferdynand; zabójstwo jego w Sarajewie w 1914 r. stało się sygnałem do wybuchu wojny światowej.

Nie mała kłopotów przysparzali też cesarzowi inni członkowie dynastii. Dom Habsburski, który, jak wspomniano, wymierał już w XVIII w., dzięki bogatym w potomstwo małżeństwom Marii Teresy z Franciszkiem Stefanem oraz Leopolda II z Marią Ludwiką de Bourbon, już jako Dom Habsbursko-Lotaryński rozkrzewił się i podzielił na gałęzie. Miast groźby wygaśnięcia, pojawiło się zagrożenie nadmiernego rozdrobnienia. Należało więc powrócić do dawnego obyczaju: silnej władzy głowy rodu, której podlegali wszyscy krewni zstępni i boczni. Członkowie dynastii wyjęci byli spod powszechnie obowiązującego prawa i podlegali odrębnym zasadom.

W świetle Statutu rodzinnego z 1839 r. Dom Habsbursko-Lotaryński składał się z cesarza i jego małżonki, z wdów po zmarłych przodkach w linii prostej, arcyksiężąt i arcyksiężniczek, wywodzących się po mieczu od potomków Marii Teresy i Franciszka Stefana. Także z arcyksiężniczek, które wyszły za mąż poza dynastię i z małżonek arcyksiężąt.

Głową rodu był cesarz. Przysługiwała mu władza nad rodem, łącznie z uprawnieniami sądowniczymi, które wykonywał poprzez Najwyższy Sąd Marszałkowski, właściwy tylko dla

członków dynastii. Cesarzowi przysługiwało prawo nadzoru, opieki i kurateli, prawo wyrażania zgody na małżeństwa. Te ostatnie były bowiem ważnym orężem politycznym (zwłaszcza dla arcyksiężniczek, wykorzystywanych dla nawiązywania sojuszy) i zawsze musiały być "równorzędne" (ebenbiirtig), jeśli idzie o stanowisko rodowe współmałżonków. Członkowie rodu mieli prawo do arcyksiążęcych tytułów i odpowiedniego do ich pozycji traktowania; przysługiwało im prawo do apanaży z majątku rodowego lub z kasy państwowej, choć mogli też gromadzić majątek osobisty, którym swobodnie dysponowali.

Nie wszystkim arcyksiężętom i arcyksiężniczkom odpowiadał ów rygor dynastyczny, bezwzględne podporządkowanie się głowie rodu, podejmowanie funkcji, jakie rozdziałał, zawieranie związków małżeńskich, które narzucał. Mnożyły się wypadki nieposłuszeństwa statutowi rodzinnemu, "ucieczki od purpury", prowadzące nawet do utraty praw dynastycznych. Nie posiadali ich "hrabiowie Meranu", potomkowie arcyksięcia Jana i pocztmistrzanki Anny Plóchl. Najbardziej znana jest sprawa "nierównorzędnego" małżeństwa następcy tronu, Franciszka Ferdynanda (ur. 1863, zm. 1914), z hrabianką Zofią Chotek. Ich potomkowie, "księżęta Hohenberg", nie zostali zaliczeni do rodu Habsburgów; Franciszek Ferdynand, gdyby nie zginął w Sarajewie, panowałby dożywotnio, przekazując tron nie synom, lecz bocznym krewnym. Jego rodzony brat, Ferdynand Karol (ur. 1868, zm. 1915), ożeniwszy się z córką nauczyciela Bertą Czuber, został wykluczony z rodu. Arcyksiążę Jan Salwator z linii toskańskiej (ur. 1852, zm. ok. 1890), wykluczony z rodu z podobnych powodów, przyjął nazwisko Orth i zginął w podróży dookoła świata.

Na szczególną uwagę zasługuje linia wywodząca się od wspomnianego już arcyksięcia Karola, wstawionego w czasach wojen napoleońskich. Nabył on dobra żywieckie i doskonale nimi administrował, przekazując je swym synom i wnukom. Jeden z nich, Karol Stefan (ur. 1860, zm. 1933), który wymieniany był podczas I wojny światowej jako kandydat do korony polskiej, powydawał swoje córki za książąt Radziwiłłów i Czarteryjskich; jego syn zaś, Karol Olbracht (ur. 1888, zm. 1951), oficer armii polskiej i więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych podczas II wojny światowej, całkowicie się już spolonizował.

Pod koniec XIX w. Austria podporządkowała się całkiem polityce niemieckiej; w 1882 r. podpisany został traktat z Niemcami i Włochami, konsolidowało się trój przymierze. Kiedy w 1908 r. dokonano aneksji Bośni i Hercegowiny, wybuchł ostry konflikt z Serbią i popierającą ją Rosją. Polityka zagraniczna, którą formalnie kierował cesarz Franciszek Józef, a faktycznie prowadzili jego ministrowie Aehrenthal i Berchtold, ponosiła współodpowiedzialność za wybuch I wojny światowej.

Sędziwy cesarz, którego wpływ na przebieg wydarzeń był już praktycznie żaden, zmarł w 1916 r. Tron po nim objął najbliższy krewny po mieczu - stryjeczny wnuk, Karol I (ur. 1887, zm. 1922). Przypadło mu w udziale bezsilnie obserwować nadejście nieuniknionej klęski Austro-Węgier w 1918 r. 11 listopada tego roku opuścił kraj, a 12 listopada Zgromadzenie Narodowe proklamowało republikę.

Czas jakiś jeszcze cesarz Karol żywił nadzieję, że utrzyma się na tronie węgierskim, ale okazało się to niemożliwe. Zmarł na wygnaniu na Maderze. Z pozostałych Habsburgów ci, którzy złożyli przysięgę na wierność Republice Austriackiej - mogli pozostać w kraju jako zwykli jego obywatele. Ci, którzy odmówili - musieli udać się na emigrację. Na mocy tzw. Habsburgergesetz z 3 kwietnia 1919 r. dobra należące do dynastii zostały upaństwowione. Dynastia habsburska zeszła ze sceny politycznej.

Habsburgowie odegrali w Europie wielką rolę polityczną - być może dlatego, iż nie byli nigdy dynastią jednego narodu. Szwajcarskiego pochodzenia, zakotwiczeni w Austrii, przesiąknięci wpływami burgundzkimi, niderlandzkimi, hiszpańskimi, posługiwali się na co dzień równie dobrze językiem niemieckim, jak włoskim czy hiszpańskim. W społeczeństwie polskim znany jest fakt, iż kiedy Karol Olbracht Habsburg, oficer armii polskiej, namawiany był w czasie II wojny światowej, aby podpisał Volksliste - odparł: "Habsburg nie jest Niemcem". Wystarczy powiedzieć, iż jest Habsburgiem.

Budując swe imperium, w małym stopniu posługiwali się podbojem; preferowali związki unijno-dynastyczne, przez co wnieśli głęboko w XX w. ideę federacji wielonarodowej. Wierni katolicyzmowi, szermierze kontrreformacji, nie wznosili jednak poza Hiszpanią stosów. W XVIII w. władcy absolutni, umieli jednak w następnym stuleciu podporządkować się zasadom konstytucjonalizmu. obrońcy "starego porządku" na kongresie wiedeńskim popierali w jego obrębie ideę "koncertu europejskiego", konserwatywną, a nawet reakcyjną w metternichowskim wydaniu, przecież jednak popierającą pokojowe współistnienie. Idei tej sprzeniewierzyli się, będąc współwinnymi wybuchu I wojny światowej. Z punktu widzenia narodu polskiego słusznie obwiniani o udział w rozbiorach Polski 1772 i 1795 r., o ucisk narodowy, zwłaszcza w pierwszej połowie XIX w., o politykę divide et impera, której jednym ze skutków była "rabacja galicyjska" 1846 r. czy zaogniony spór polsko-ukraiński w Galicji Wschodniej, przecież jednak w drugiej połowie XIX w. umieli narodowi polskiemu stworzyć warunki lepsze, niż miał on pod panowaniem pruskim czy rosyjskim.

Stanisław Grodziski

BIBLIOGRAFIA

- W. FELCZAK, Historia Węgier, Wrocław 1960.
- C. A. MACARTNEY, The Habsburg Empire 1790-1918, London 1969.
- E. CRANKSHAW, The Habsburgs, London 1972.
- H. WERESZYCKI, Historia Austrii, Wrocław 1972.
- R. A. KANN, A History of the Habsburg Empire 1526-1918. Berkeley-Los Angeles-London 1974, 1977.
- A. WANDRUSZKA, Das Haus Habsburg. Die Geschichte einer europdischen Dynastie, Wien 1978.
- S. GRODZISKI, Franciszek Józef I, Wrocław 1983.
- B. HAMANN, Die Habsburger. Ein biographisches Lexicon. III Auflage, Wien 1993.

HOHENZOLLERNOWIE

DYNASTIA HOHENZOLLERNÓW, choć o niezaprzeczalnej starej metryce średniowiecznej, czas długi nie grała znaczącej roli w kręgu wielkich dynastii europejskich. Powolny marsz do potęgi

elektorskiej linii Hohenzollernów uwieńczył dopiero oszałamiającymi sukcesami Fryderyk Wielki, otwierając drogę do hegemonii państwa pruskiego rządzonego przez Hohenzollernów w Niemczech. Zakończyła go próba narzucenia przez zjednoczone Niemcy swej dominacji w skali europejskiej. Jej niepowodzenie kosztowało w roku 1918 dynastię Hohenzollernów utratę tronów cesarskiego i królewskiego. Warto więc prześledzić skomplikowane dzieje marszu dynastii ku potędze także i dlatego, że panując przez wieki w Brandenburgii-Prusach wywarła ona znaczny wpływ na postawy, mentalność i dzieje polityczne narodu niemieckiego.

Hohenzollernowie, stara feudalna rodzina w Szwabii, nazwisko swe wywodziła od istniejącego po dzień dzisiejszy zamku w Zollern, w którym po II wojnie światowej dziwnym zrządzeniem losu znalazły na dłuższy czas schronienie sarkofagi Fryderyka Wilhelma I i Fryderyka II. W XII w. obok okazałych dóbr, głównie we wschodniej Frankonii, Hohenzollernowie z łaski cesarzy, a dzięki korzystnemu małżeństwu sprawowali dziedzicznie ważny cesarski urząd burgrabiego bogatej Norymbergi (od 1191). Już w początkach XIII w. nastąpił podział rodziny na dwie linie dynastyczne: frankońską (z niej linia brandenburska, linia margrabiów Ansbach i Bayreuth) oraz szwabską, później także dzielącą się na kilka linii, która nie odegrała większej roli, choć w przyszłości także weszła w skład książąt Rzeszy, a wywodzący się z niej książęta Hohenzollern-Sigmaringen zasiadali w XIX-XX w. na tronie Rumunii (1866 - 1947). Zasadniczą rolę w historii Niemiec odegrali przecież potomkowie Fryderyka III Hohenzollerna, który uzyskał wspomniany już urząd burgrabiego norymberskiego. Jego syn, Konrad, stał się twórcą linii frankońskiej, która od 1363 r. weszła w poczet książąt Rzeszy Niemieckiej, a w roku 1411 cesarz Zygmunt Luksemburczyk, który władał podówczas Marchią Brandenburską, powierzył Fryderykowi VI Hohenzollernowi, burgrabiemu Norymbergi, zarząd Marchii, co wiązało się także z licznymi zobowiązaniami finansowymi cesarza wobec swego stronnika. Ostatecznie cesarz nadał Marchię Brandenburską Fryderykowi (ur. 1372, zm. 1440), który odtąd jako margrabia brandenburski przybrał miano Fryderyka I. Uroczysty hołd lenny złożył cesarzowi w trakcie soboru w Konstancji w 1417 r., jednakże lenno nadane mu było już w 1415 r.

Marchia Brandenburska był to podówczas kraj ubogi, pogrążony od lat w anarchii feudalnej, wywołanej częstymi zmianami bądź nieobecnością władców w kraju. Była to "arcypiaskownica Świętego Cesarstwa Rzymskiego", położona na uboczu ważnych szlaków komunikacyjnych i handlowych, kraina lasów, nieużytków, pozbawiona dłuższy czas dostępu do morza. Spory procent nielicznej ludności nadal stanowili Słowianie, a obok drobnego, zawadiackiego rycerstwa na czoło wysuwała się wielka własność kościelna (klasztery). Kraj liczył tylko kilka godnych uwagi miast. W sumie Brandenburgia ówczesna różniła się znacznie od cywilizowanych terytoriów nadreńskich, frankońskich czy bawarskich. Jednak od czasu Złotej bulli (1356 r.) cesarza Karola IV z posiadaniem Brandenburgii i tytułem margrabiego brandenburskiego wiązał się tytuł arcykomornika Rzeszy, uprawniający do zasiadania w kolegium siedmiu elektorów wybierających cesarza. Stąd tytuł elektora brandenburskiego określający przynależność do formalnie najwyższego w Rzeszy kolegium książąt (3 duchownych i 4 świeckich). Początki elektorów z rodu

pierwszych Hohenzollernów były trudne, podobnie jak zaprowadzenie ładu we wstrząsanym feudalną anarchią kraju. W istocie ustabilizowanie władzy nowej dynastii przyniósł dopiero przełom XV/XVI w., choć zasadnicze sukcesy w walce z rycerzami-rabusiami odniósł już pierwszy Hohenzollern w Marchii, zastosowawszy na wielką skalę po raz pierwszy artylerię, wobec której bezradne były wczesnośredniowieczne zamki.

Przypomnieć warto, iż z pompatycznych niekiedy, nadawanych na wyrost, przydomków pierwszych elektorów dworował sobie już ich późny następca Fryderyk Wielki, który w swej napisanej po francusku Historii Domu Hohenzollernów twierdził, iż owi elektorzy o przydomkach Cicero, Nestor czy Achilles niczym się szczególnym nie odznaczyli. Dodajmy tu w formie dygresji wyprzedzającej dalsze wywody, iż w długiej galerii władców od margrabiego Fryderyka I po cesarza Wilhelma II wymienić można wielu Hohenzollernów, którzy zasłużyli na określenie władców miernych, a w każdym razie o przeciętnych zgoła zdolnościach. Byli to przecież z reguły politycy ostrożni, rzadko ekstrawaganczy, pracowicie wypełniający swe monarsze obowiązki, a do tego pełni owych cnót codziennych (zazwyczaj z wiernością wobec ślubnej małżonki na czele, co było raczej zjawiskiem rzadkim w Europie), które w XIX w. nazwane zostaną cnotami pruskimi, a były połączeniem tradycji życia prostego w ubogim kraju z późniejszą silną indoktrynacją luterancko-kalwińskiego modelu życia. Dodajmy dla porządku, iż Fryderyk II bywał może czasem wobec swych przodków niesprawiedliwy, elektor Albrecht Achilles (1470-1486) bowiem, rycerkondotier na wzór włoski, głośny był w całej Europie, a zwany był także Ulisessem z racji swego sprytu dyplomatycznego, Joachim I Nestor (1499 - 1535) natomiast był na tronie brandenburskim pierwszym władcą-humanistą.

Przez wiek XV i XVI kolejni Hohenzollernowie zarządzili Marchią Brandenburską ze zmiennym powodzeniem i nierównymi talentami. Było to dłuższy czas "przedsiębiorstwo rodzinne" (Bemt Engelmann) Hohenzollernów, traktowane jako prywatna posiadłość, którą należy w miarę możliwości, jak każde prywatne posiadanie, rozwijać i rozszerzać. Jeżeli jednak godność elektorska przywiązana była do primogenitury, to długo spornym pozostawał problem, czy terytorium Marchii i inne posiadłości Hohenzollernów winny być dzielone pomiędzy potomków, czy też mają pozostać niepodzielne. Stąd istotne znaczenie dla dalszych losów przyszłego państwa brandenbursko-pruskiego miało ustalenie się etapami (i nie bez sporów) zasady niepodzielności terytorium Brandenburgii, czemu sprzyjał fakt, iż w przeciwieństwie do wielu innych dynastii europejskich wśród Hohenzollernów linii elektorskiej w XV -XVI w. nie doszło do gwałtownych sporów o władzę, a kroniki Domu Hohenzollernów wolne są od scen gwałtownych na miarę pióra Szekspira. Pod tym względem dzieje Hohenzollernów, porównywane z dziejami Medyceuszów, Tudosów, Stuartów czy Romanowów, wydają się niemal sielankowe i niewątpliwie fakt ten umocnił znaczenie i powagę dynastii wśród jej poddanych.

Po raz pierwszy oficjalnie niepodzielność całego terytorium elektoratu na zasadzie primogenitury ogłosił Albrecht Achilles, żyjący w latach 1414 - 1486, w Dispositio Achilleia (1473), a definitywnie (mimo późniejszych prób naruszenia tej zasady) umocnił tekst tzw. Geraischer

Hausvertrag z 1603 r., który stanowił odtąd ustawę regulującą problemy dziedziczenia w linii elektorskiej Hohenzollernów. Zazwyczaj wśród Hohenzollernów przeważali władcy oszczędni, nieraz wręcz słynący ze skąpstwa (jak król pruski Fryderyk Wilhelm I, 1713 - 1740). Zdarzali się przecież i rozrzutni, w każdym razie na miarę ubogiego kraju. Jeżeli jednak generalnie niewielkie państwo brandenburskie było w XVI w. typową monarchią stanową, w której zasadniczy głos obok władcy miały stany regionalne poszczególnych terytoriów, to zarówno zapanowanie w kraju reformacji wyznania luterńskiego, jak i złamanie przez Hohenzollernów pozycji samodzielnej miast poważnie wzmocniło władzę elektorów. Tak się składało, iż po wahającym się między katolicyzmem a luteranizmem Joachimie I, który pozostał przecież przy katolicyzmie, i po uznającym nie bez wahań luteranizm Joachimie II (1535 - 1571) przyszedł pierwszy gorliwy luteranin Jan Jerzy (ur. 1525, zm. 1598), zwany nie bez racji Ekonomus, gdyż po dość rozrzutnym ojcu zasłynął ze swych oszczędnościowych zamiłowań. Jeszcze dodamy, iż od końca XV w. po wojnę trzydziestoletnią Marchia Brandenburska przeżywała okres pokojowego rozwoju i stabilizacji, możliwości polityczne jak i finansowe działania elektorów u progu XVII w. były już nieco większe, co ułatwiło ekspansję, a prężność biologiczna dynastii otwierała dalsze perspektywy, także poza granicami kraju.

Władcy Brandenburgii w XV -XVI w. podejmowali różne, z reguły pokojowe próby ekspansji: w stronę posiadłości śląskich (z pewnym powodzeniem), a zwłaszcza kierowali swe nadzieje ku Pomorzu Zachodniemu, co miało m. in. przynieść Brandenburgii w przyszłości upragniony dostęp do morza. Po okresie konfliktów z miejscową dynastią pomorską przyszedł etap szukania sukcesów w polityce koligacji i współpracy, uwieńczony umową w Grzmiącej w 1529 r., która otwierała elektorom brandenburskim drogę do sukcesji na Pomorzu Zachodnim w wypadku bezpotomnego wygaśnięcia miejscowej dynastii. Podobnie nie brakło poważnych apetytów dynastycznych pod adresem Królestwa Polskiego, a potem państwa polsko-litewskiego: elektor Fryderyk II miał wejść w związek z Jadwigą, córką Jagiełły. Liczono na brak potomka męskiego u starzejącego się władcy, jednakże syn elektora wysłany na dwór polski i tam wychowywany stracił wszelkie szansę wraz ze śmiercią tejże Jadwigi w młodym wieku (1431), a kolejne małżeństwo Władysława Jagiełły przyniosło upragnionych synów. Odtąd jednak wielokrotnie elektorzy brandenburscy będą myśleć o polskim tronie, choć bez sukcesu: druga poważna próba to ożenek Joachima II z córką Zygmunta Starego, także Jadwigą, który wobec bezdzietności króla Zygmunta Augusta miał przynieść jego synowi ewentualne szansę na tron Polski. Zygmunt Hohenzollern zmarł przecież przed swym wujem w 1566 r., jednakże te powiązania rodzinne nie pozostały bez wpływu na bieg spraw o sukcesję w Księstwie Pruskim, o czym w dalszym toku wywodów. Wyrazem trwałego zainteresowania Polską na dworze brandenburskim był fakt, że przed Fryderykiem Wielkim przez dłuższy czas elektorzy uczyli się języka polskiego.

Podsumujemy: Hohenzollernowie do początku XVII w. są dość typową drugorzędną dynastią epoki feudalnej; dążą do wzmocnienia swej władzy w dzierzonych terytoriach, prowadzą spory ze stanami tych terytoriów. Zwraca uwagę jednak fakt, iż są zazwyczaj umiarkowani w swych

działaniach, a także oszczędni: rządzą w kraju ubogim na miarę jego możliwości. W wielkiej polityce europejskiej nie biorą jeszcze udziału i aż po okres sporów związanych z reformacją w każdej w zasadzie kwestii są stronnikami cesarskimi. Brak w galerii władców XV-XVI w. wielkich postaci, wielkich namiętności, nie spotyka się także sytuacji karygodnych, jakże dobrze znanych z dworów włoskich XV - XVI w. Ta swoista szara przeciętność budowała przecież powoli siłę dynastii, otwierała perspektywy na przyszłość w mozolnych staraniach o możliwe koligacje, o korzystne spadki.

Posiadłości elektorskie w XV w. liczyły około 40 tys. km². Przełom w ekspansji brandenburskiej przyniósł początek wieku XVII. Zadecydowały o tym różne wydarzenia z zakresu dynastycznych koligacji i dyplomatycznych rokowań, pieczołowicie przygotowywane przez elektorów jeszcze w drugiej połowie XVI w. W Księstwie Pruskim (pokrzyżackie terytorium), stanowiącym lenno polskie, w linii księcia Albrechta Hohenzollerna jego syn Albrecht Fryderyk, który z powodu choroby umysłowej stał się niezdolny do rządzenia, ożenił się jednak wcześniej z księżniczką Eleonorą von Kleve-Jiilich, która wniosła w ten sposób w Dom Hohenzollernów godne uwagi roszczenia do terytoriów położonych na zachodzie Niemiec. Kiedy za zgodą strony polskiej kuratelę i rządu w Prusach Książęcych po linii ansbachskiej Hohenzollernów objęli elektorzy brandenburscy, elektor Joachim Fryderyk (1598 - 1608), panujący w Brandenburgii, ożenił się z Eleonorą, córką księcia pruskiego Albrechta Fryderyka. Swego syna, dla pewności, ożenił z jej siostrą: późniejszy elektor Jan Zygmunt (elektor w latach 1608 - 1619), ożeniony z Anną, księżniczką pruską, podbudował dodatkowo uprawnienia elektorów do dziedzictwa Kleve-Jiilich z jednej strony, a z drugiej do ubiegania się o zgodę królów polskich na sukcesję po Albrechcie Fryderyku w Księstwie Pruskim. Pomińmy w tym miejscu problem, czy i w jakiej mierze owe małżeństwa z bliskimi krewnymi, obciążonymi niepokojącym psychicznym dziedzictwem, wywarły wpływ na stan zdrowia psychicznego dynastii, w której niektórzy władcy byli określani mianem melancholików i już w XVI w. łatwo usuwali się po niepowodzeniach w życie prywatne. I rzeczywiście elektorzy (po sporach o dziedzictwo terytoriów zachodnich) weszli w 1609 r. w posiadanie księstwa Kleve, hrabstwa Ravensberg i Mark, a w 1618 r. stali się władcami dziedzicznymi Prus Książęcych, dzierzonych jednak jako lenno polskie. Dzięki posiadłościom w zachodnich Niemczech Brandenburgia przestawała być państwem ciężącym tylko swoją ekspansją ku wschodowi, wchodząc równocześnie w krąg wpływów holenderskich, pośrednio angielskich i francuskich. W 1613 r. elektor Jan Zygmunt dokonał kroku ówczasnie uważanego za ubolewania godny: przeszedł z rodziną na kalwinizm, co na ponad wiek oddzieliło dynastię od większości poddanych, którzy pozostali luteranami. Można jednak zauważyć, iż fakt ten - pod rządami Wielkiego Elektora i jego następców - otworzył drogę do wytwarzania się klimatu tolerancji religijnej w państwie, co spowodowało napływ licznych imigrantów hugenotów, sekt protestanckich, a także w jakiejś mierze ułatwiło w XVIII w. stosunki z katolikami na nowo nabytych terytoriach pruskich. Odtąd posiadłości elektorskie łącznie z Prusami Książęcymi liczyły około 81 tys. km². W ten sposób narodziło się, na razie jako czysty twór dynastyczny, państwo brandenbursko-pruskie, które nie stanowiło z żadnego

punktu widzenia organicznej jedności: poszczególne terytoria elektorzy dzierżyli na różnych zasadach prawnych, nie było między nimi łączności geograficznej, a ludność była zróżnicowana i nie stanowiła narodu. Stąd pogląd często wypowiedziany w historiografii, iż państwo pruskie było dziełem Hohenzollernów, że odegrali oni w sumie większą rolę w jego dziejach niż np. dynastia Kapetyngów we Francji. Czy państwo owo, tak przypadkowo lepione, miało szansę na trwałość? Zdaniem wielu historyków niemieckich Brandenburgia "skazana była na wielkość", tj. na dążenie do zabezpieczenia swego istnienia przez dalszą ekspansję, a jedynie ona mogła temu państwu zapewnić bezpieczeństwo: "W Klewe i nad dolnym Renem myślano więcej o bogatej Holandii niż o ubogiej Marchii Brandenburskiej, a w kraju pruskim między Wisłą a Kłajpedą więcej znaczyły wypowiedzi szwedzkie i polskie niż brandenburskie" (Rudolf von Thadden). Zmienić to mogła tylko dalsza ekspansja, której warunkiem, zarazem elementem, była budowa absolutyzmu w brandenburskich terytoriach. Tymczasem jednak po sukcesach w początkach XVII w. (m. in. powstanie w 1604 r. Tajnej Rady w Brandenburgii, co zapoczątkowało tworzenie aparatu państwa absolutnego) okres wojny trzydziestoletniej za panowania elektora Jerzego Wilhelma (1619 - 1640), który w trudnej sytuacji między Szwedami a cesarzem i Polską był zupełnie bezradny, spowodował, iż państwo brandenbursko-pruskie okazało się zbyt słabe, by sprostać sytuacji. Stąd jego następca, wychowany niezwykle starannie i głównie w Holandii, która była wówczas przodującym krajem Europy, elektor Fryderyk Wilhelm (1640-1688) uzyskał przydomek Wielkiego za długie i pełne dramatycznych wydarzeń rządy, które po raz pierwszy zwróciły na Brandenburgię uwagę Europy. Myśląc głównie o rządach Wielkiego Elektora, historyk Johannes Haller tak określił ówczesne aspiracje jego państwa: "Surowa, staranna administracja, wysoko mierzone cele, ważenie się na hazard rozrostu bądź upadku, wydają się hasłem tego nowego państwa, którego los przesądzony był jego szczególnym ukształtowaniem geograficznym". Wojna trzydziestoletnia osłabiając władzę cesarską w Rzeszy, z jednej strony sankcjonowała rzeczywistą samodzielność wszystkich wielkich władztw terytorialnych, z drugiej zaś na przeszło wiek określiła rolę Szwecji jako mocarstwa współdecydującego o losach Niemiec. Stąd częściowe niepowodzenie Wielkiego Elektora, który mimo wysiłków uzyskania w pokoju westfalskim (1640) największych zdobyczy, nie potrafił uzyskać - zapewnionego wcześniejszymi traktatami - całego terytorium Pomorza Zachodniego po wymarciu książąt pomorskich (1637). Znaczną część tego terytorium ze Szczecinem i Stralsundem zagarnęli właśnie Szwedzi, a Brandenburgia musiała się zadowolić tylko częścią Pomorza Zachodniego (tzw. Hinterpommern z Kamieniem), uzyskując jednakże i terytorium Księstwa Magdeburgskiego, księstwo Minden na zachodzie Niemiec oraz drobniejsze późniejsze zdobycze, co w sumie określiło ostatecznie powierzchnię ziem podległych Wielkiemu Elektorowi na około 110 tys. km² z ludnością około 1,5 mln. Jeżeli nadal było to państwo stosunkowo niewielkie, to przecież w Rzeszy głos elektora brandenburskiego liczył się coraz silniej, choć Bawaria i Saksonia w niejednym wiodły prym.

Rządy Wielkiego Elektora, uważanego dość powszechnie za jednego z najwybitniejszych władców w rodzie Hohenzollernów, to w schematycznym skrócie budowa absolutyzmu opartego

na stałej silnej armii i stałych narzuconych przez elektora podatkach, a równocześnie tworzenie nowoczesnej jak na owe czasy (opartej na założeniach merkantylizmu) gospodarki z szeroką ingerencją państwa, a nade wszystko z naciskiem na rozwój demograficzny kraju (tu rola imigrantów ściąganych - jak wspomniano - m. in. hasłem tolerancji religijnej) poprzez wewnętrzną kolonizację. Fakt, że Wielki Elektor był w polityce zagranicznej "szakalem" bądź "lisem", nie może przesłaniać innego ważnego faktu: był Europejczykiem kształconym w kunszcie nowoczesności w Holandii i on jako pierwszy pozostawił po sobie liczne ślady mecenatu kulturalnego (zwłaszcza w Berlinie), co kontynuował później jego syn Fryderyk. W toku swych długich rządów Fryderyk Wilhelm prowadził jednak nade wszystko aktywną politykę zagraniczną nie unikając wojen, przy czym wielokrotnie zmieniał sojuszników i metody działania, stale dążąc do realizacji głównego celu państwa - ekspansji terytorialnej. Co do terytorium Prus Książęcych, był tylko ich władcą lennym. Prawa suwerenne uzyskał na tym terytorium w traktatach welawsko-bydgoskich (1657), potwierdzonych pokojem oliwskim (1660). Traktaty te uczyniły elektorów brandenburskich władcami suwerennymi terytorium, które nie podlegało ani Polsce, ani cesarzowi. Ten fakt zadecydował o dalszej ewolucji państwa; syn Wielkiego Elektora ogłosił się w 1701 r. królem "w Prusach", co otworzyło drogę do swego rodzaju paradoksu, iż państwo brandenburskie weszło do historii wieku XVIII i następnych jako państwo pruskie, a głównym tytułem elektorów brandenburskich stał się siłą rzeczy ważniejszy odtąd tytuł króla pruskiego.

Dodajmy, że Wielki Elektor był prawdziwym twórcą pruskiej tradycji wojennej i choć pod koniec życia mimo wysiłków nie odniósł znaczących sukcesów politycznych, to przecież jego zwycięstwo nad Szwedami w bitwie pod Fehrbellinem (1675) pozostało głośnym wydarzeniem epoki, zapowiadając (z wcześniejszym już udziałem armii brandenburskiej w bitwie przeciw królowi Janowi Kazimierzowi pod Warszawą w 1656) sukcesy oręża pruskiego w XVIII i XIX w.

Istotnym faktem w układzie społeczeństwo - władca było złamanie nie tylko aspiracji miast, ale i szlachty (zwłaszcza wschodnio-pruskiej), która godząc się nie bez oporów na absolutne rządy Wielkiego Elektora uzyskiwała nowe możliwości kariery i dochodów w służbie wojskowej bądź w biurokratycznym aparacie władcy. Otwierało to drogę do trwałego sojuszu szlachty i Hohenzollernów, sojuszu, który miał przetrwać po kres monarchii pruskiej.

Kim był Jerzy Wilhelm w dobie wojny trzydziestoletniej? Jednym z elektorów Rzeszy, władcą także lennego wobec Polski Księstwa Pruskiego. Jego władztwo terytorialne w ramach Rzeszy nie dorównywało znaczeniu Bawarii, Saksonii, nie liczyło się w Europie. Kraj był nadal biedny, bez poważniejszych tradycji kulturalnych, zagrożony zewsząd przez potężnych sąsiadów. Jakże innym krajem było państwo brandenbursko-pruskie w 1660 r. po pokoju oliwskim. Na zewnątrz Wielki Elektor uzyskał suwerenne prawa do Księstwa Pruskiego, które odtąd nikomu nie podlegało. Od 1640 r. władcy terytorialni Rzeszy mogli bez przeszkód prowadzić własną politykę zagraniczną i wewnętrzną, a ich zależność od cesarza była nikła. Panowanie Wielkiego Elektora umocniło kraj pod każdym względem, a wykształcony władca, mecenas nauk i sztuk, aktywną polityką zagraniczną wprowadził państwo do rzędu liczących się w Europie, choć nadal jeszcze państwa

drugiej kategorii. Pod rządami Fryderyka Wilhelma Berlin stał się barokową stolicą, a liczni koloniści przybywający do kraju przynosili mu wymierne korzyści. Równocześnie w polityce wewnętrznej nastąpił zdecydowany, choć niewolny od sporów i trudności zwrot: Wielki Elektor stał się władcą absolutnym, narzucając w najważniejszych sprawach swą wolę stanom brandenburskim, stanom Pomorza Zachodniego, a zwłaszcza najbardziej opornemu ze względu na sąsiedztwo polskie Księstwu Pruskiemu. Stała armia, stałe podatki, rozbudowany aparat biurokracji wprowadzały państwo w krąg absolutnych monarchii europejskich, umożliwiając aktywną politykę zagraniczną, której głównym celem była ekspansja terytorialna, prowadzącą - choć nie bez dużej dozy ostrożności - do perspektywicznego połączenia w jedną całość przynajmniej gros posiadłości od terytoriów brandenburskich poprzez Pomorze Zachodnie po Tylżę. Dotkliwie odczuwaną przeszkodę, jaką stanowiły polskie Prusy Królewskie, zlikwidować mogli dopiero następcy Wielkiego Elektora.

Krytykowany nieraz za rozrzutne i pełne blichtru rządy, pierwszy król pruski Fryderyk I, który panował jako król do 1713 r., był początkowo traktowany jak parweniusz w gronie europejskich królestw, a państwo polsko-litewskie czas długi nie chciało uznać jego tytułu. Władca ten jednak zgodnie z barokowym modelem, stworzonym przez Ludwika XIV, nosił swoją godność monarszą wysoko i wraz z żoną był prawdziwym mecenasem sztuk i nauk jako pierwszy, a chyba i ostatni na taką skalę w Domu Hohenzollernów. Pod rządami Fryderyka I, który kontynuował w tym względzie działania ojca, Berlin zaczął się stawać stolicą o znaczeniu europejskim. Prawdziwym jednak kontynuatorem dzieła Wielkiego Elektora w budowie potęgi państwa był kolejny władca, Fryderyk Wilhelm I (1713-1740), zwany królem-żołdakiem bądź królem-sierżantem. Pod jego władzą państwo pruskie wkroczyło w okres militarizmu, a absolutyzm królewski doprowadziło do ostatecznych granic. W Domu Hohenzollernów obserwujemy wielokrotnie wyrazisty konflikt pokoleń: po władcy błyskotliwym, rozrzutnym i pełnym fantazji obejmuje rządy władca "przyziemny", małostkowy, skąpy, pracowity. Takim był właśnie Fryderyk Wilhelm I, którego talentów, acz wolnych od jakiegokolwiek fantazji, nie należy jednak nie doceniać: to on właśnie przyzwyczaił swych poddanych do ślepego posłuszeństwa, to on zbudował w małym kraju niezwykle prężną machinę finansową, która umożliwiła międzynarodowe sukcesy państwa pruskiego, to on wreszcie był - choć wojen unikał - militarystą do szpiku kości, który zbudował jedną z najlepszych armii ówczesnej Europy. Jego następcą, najznakomitszy z władców Domu Hohenzollernów, Fryderyk II, zwany Wielkim, rządził w latach 1740-1786 i choć pod każdym względem wydawał się zupełnym przeciwieństwem swego ojca, to jak nikt inny potrafił wykorzystać jego doświadczenia i sukcesy dla budowy Prus jako mocarstwa europejskiego. To Fryderyk II jeszcze w 1738 r. napisał znamienne słowa: "Stałym zajęciem władców jest powiększanie swych terytoriów, o ile ich siła na to pozwala".

Fryderyk Wilhelm I, a także, wbrew pozorom, jego syn - "Filozof z Sanssouci" i oświecony intelektualista - obaj wykazywali tak typową dla władców brandenburskich twardość charakteru, swego rodzaju zaciekłość w dążeniu do realizacji wytyczonych przez nich samych celów. "W

ubogim kraju, o nieurodzajnej ziemi, twarde życie kształtuje charaktery. Nie należy lekceważyć roli ziemi i jej ludzi w dziele, któremu Hohenzollernowie nadali swoje imię" (M. Eude).

Państwo pruskie wieku XVIII historycy pruscy określali i nadal określają jako Militär-, Wirtschafts- und Verwaltungsstaat. Było to państwo, w którym finanse decydowały o armii, armia była głównym ich dysponentem, a cała administracja służyła nade wszystko temu, by do skarbu wpływały pieniądze, a do koszar rekruci. Jeżeli powiemy, że kolejni elektorzy brandenburscy sumiennie, ale bez specjalnego polotu pełnili swe obowiązki, to jedynym wyjątkiem był tu Wielki Elektor, który należał niewątpliwie do mężów stanu swej epoki, reprezentując ideał władcy kierującego się wyłącznie racją stanu, a jego następcy, Fryderyk Wilhelm I i Fryderyk II, zrealizowali sen Wielkiego Elektora, wprowadzając państwo prusko-brandenburskie do grona wielkich mocarstw, co, zauważmy, byłoby także niemożliwe bez pełnego przepychu gestu Fryderyka I koronującego się w Królewcu na króla pruskiego. Za barokową dekoracyjnością, a nawet snobizmem epoki kryła się bowiem realna siła symbolu, który miał nadać nową treść jednoczonemu pod władzą absolutną Hohenzollernów zlepki terytoriów, ciągnących się od granicy holenderskiej po Tylżę. Powstałe w ten sposób państwo pruskie podjęło wyzwanie dwóch innych konkurentów w ramach Rzeszy Niemieckiej: elektoratu hanowerskiego, którego władcy zasiedli na tronie angielskim, i elektoratu saskiego, od 1697 r. dzierżące koronę polską. Człowiekiem, który dokonał następnego kroku, unicestwiając pozycję Saksonii, a przekształcając sytuację w Rzeszy w dualizm austriacko-pruski w toku ciężkich wojen śląskich i wojny siedmioletniej, był Fryderyk Wielki. Krok następny miał uczynić dopiero kanclerz Bismarck, rozwiązując rywalizację prusko-austriacką na drodze tzw. rozwiązania małoniemieckiego, czyli zjednoczenia krajów niemieckich (ale z wyjątkiem państwa Habsburgów) pod hegemonią Prus z Hohenzollernami na tronie nowego cesarstwa niemieckiego. Warto tu jednak zauważyć, iż Fryderykowi II nie śniły się ówczesznie - przypisywane mu później w niemieckiej mitologii nacjonalistycznej - sny o zjednoczeniu Niemiec w imię niemieckiego patriotyzmu. W istocie Fryderyk II był kosmopolitą, myślącym jako władca w kategoriach państwowego interesu pruskiego, tak jak on go pojmował: nacjonalizm niemiecki, podobnie jak i kultura niemiecka, był dlań pojęciem abstrakcyjnym, choć w razie potrzeby był skłonny eksploatować w propagandzie niemieckiej animozje wobec Francuzów bądź dumę Niemców żyjących w innych państwach niemieckich z głośnych swych sukcesów wojennych. "Niemieckie powołanie Prus" był to mit stworzony dopiero w pierwszej połowie XIX w.

Absolutyzm dworski a la Ludwik XIV ustąpił pod rządami jego następcy, Fryderyka Wilhelma I, miejsca absolutyzmowi biurokratycznemu, w którym to systemie jednak sam król grał rolę pierwszego biurokraty suwerennie rządzącego krajem.

Fryderyk Wilhelm I umocnił i rozbudował podstawy absolutyzmu pruskiego, a nade wszystko pomnożył dochody państwa, podniósł gospodarczo kraj i uczynił go potęgą militarną na skalę europejską. Wykorzystaniem tych zdobyczy w polityce ekspansji terytorialnej w obliczu korzystnych sytuacji zajął się jego następca, Fryderyk Wielki - władca, który Prusy wprowadził do

grona mocarstw europejskich i zmodernizował kraj w duchu polityki oświeconego absolutyzmu, którego był przedstawicielem. Obaj, ojciec i syn, stali się urzędnikami ściśle osobistych rządów władcy: władca jako pierwszy sługa państwa nikomu nie zdaje rachunków ze swego działania, jednakże - rzecz można *ex definitione* - winien działać dla dobra ogółu. Dla Fryderyka Wielkiego, jak i dla jego ojca, dobrem ogółu był przecież zawsze i wyłącznie tylko interes państwa pruskiego, wzrost jego potęgi ekonomicznej i wojskowej. Fryderyk Wielki był najgłośniejszym władcą europejskim swej epoki, a jego długie rządy, sukcesy militarne i dyplomatyczne na równi niemal z błyskotliwym intelektualnie stylem życia i rządów, częściowo już za życia przeniosły go w krąg postaci mitologicznych. Jego czynami, pismami i wypowiedziami żywił się mit dynastii Hohenzollernów przez cały wiek XIX aż po rok 1918. Zwycięskie wojny, a zwłaszcza zainicjowany przez Fryderyka II pierwszy rozbiór Polski, uczyniły Prusy potęgą terytorialną, militarną i polityczną na skalę europejskiego koncertu mocarstw. Najważniejsze zdobycze tego panowania to ludny i przemysłowy bogaty Śląsk, zdobyty ówczesnie na Habsburgach, i zagarnięte w pierwszym rozbiórze Polski Prusy Królewskie (jeszcze bez Torunia i Gdańska) z Warmią i okręg nadnotecki. W sumie pod koniec rządów Fryderyka II Prusy liczyły już blisko 200 tys. km² oraz blisko 5,5 mln ludności, w tym znaczny odsetek ludności polskiej (Śląsk, Pomorze, Mazury). Kontynuacja, acz może w niejednym nieudana, polityki ekspansji Fryderyka Wielkiego przyniosła Prusom za jego następców także ogromne zdobycze w wyniku drugiego i trzeciego rozbioru Polski, a także dalsze drobne nabytki w terytoriach niemieckich, głównie na zachodzie Niemiec (zwłaszcza pokój w Luneville, 1801), co spowodowało, iż u progu XIX w. (1806) Prusy liczyły blisko 350 tys. km² z ludnością około 9 mln.

Można zaryzykować pogląd, iż Fryderyk II był ostatnim wybitnym władcą pruskim z rodu Hohenzollernów. Jego następcy z końca XVIII i XIX w., po cesarza Wilhelma II włącznie, jeżeli nawet posiadali niekiedy interesujące predyspozycje psychiczne czy intelektualne, osobistych sukcesów na większą skalę nie zanotowali. Jeżeli chodzi o władców przełomu XVIII i XIX w., Fryderyk Wilhelm II (1786 -1797) był pod niejednym względem przeciwieństwem swego stryja Fryderyka II: dobroduszny, mało wytworny, przystępny, niemal plebejski, lubiany przez ludność, która po surowych rządach Fryderyka Wielkiego otaczała jego następcę wielką sympatią: był zarazem władcą rozrzutnym, leniwym, rozwiązłym, co łączył, rzecz można, z religijnością z czasem ostentacyjną, ulegając zresztą z reguły wpływom swego otoczenia. Jego syn i następcą Fryderyk Wilhelm III (1797 - 1840) stanowił znów w ogromnej mierze przeciwieństwo swego poprzednika: drobiazgowy, nudny pedant, o uzdolnieniach bardzo przeciętnych, oszczędny, pozbawiony fantazji, wolny od zamiłowań do reprezentacji pełnej przepychu, był także prywatnie mocno mieszczański w stylu życia, choć oczywiście czuł się, jak wszyscy Hohenzollernowie, związany ze szlachtą i dla niej zawsze pełen zrozumienia. Ten jednak władca, pracowity i pełen poczucia odpowiedzialności, po druzgocącej klęsce w wojnie z Napoleonem, zapoczątkował, nie bez oporów, nowy styl rządzenia państwem, który miał się stać w XIX w. obowiązujący: w miejsce rządów osobistych władcy weszły w istocie rządy oświeconej (później konserwatywnej) biurokracji. Władca, choć

nadal zachowywał formalnie swe absolutne władcze uprawnienia, wykonywał je w istocie za pośrednictwem ministrów. Nie pozbawiony zdrowego rozsądku Fryderyk Wilhelm III stworzył w ten sposób możliwość przeprowadzenia w latach 1807 - 1815 aż do 1822 gruntownych acz ograniczonych reform państwa pruskiego we wszystkich niemal dziedzinach, od gospodarki i stosunków społecznych (zniesienie poddaństwa chłopów i proces uwłaszczania ich ziemią na warunkach zresztą mało dla nich korzystnych) poprzez struktury państwa, jego finanse i sprawy rozwoju kultury. Owe tzw. reformy Steina - Hardenberga zmodernizowały państwo pruskie w obliczu wyzwania, jakie niesła porewolucyjna Francja. Choć utrzymana została społeczna i polityczna rola szlachty, to Prusy wkroczyły od 1815 r. w proces szybkich przemian o charakterze kapitalistycznym. Jeżeli pominąć fragmentaryczne rządy cesarza Fryderyka III (1888), długi okres od 1806 po 1918 objął panowanie tylko czterech władców Prus (z których dwaj ostatni od 1871 r. byli także cesarzami zjednoczonych Niemiec): wspomnianego już Fryderyka Wilhelma III, Fryderyka Wilhelma IV (1840-1861), Wilhelma I (1861-1888) i Wilhelma II (1888 - 1918). Długie panowanie tych władców poważnie przyczyniło się do ogromnej stabilizacji instytucji korony i prestiżu królewskiego, choć była to zarazem epoka, kiedy to - wbrew oficjalnej zasadzie obowiązującej do 1850 r., a częściowo i po tej dacie - władcy pruscy i cesarze coraz mniej rządzili, a coraz więcej tylko panowali. Król pozostawał czynnikiem nadrzędnym, jednakże skończyły się rządy osobiste króla w tym znaczeniu niemal mistycznym, jakie sprawował Fryderyk Wielki.

Następca Fryderyka Wilhelma III, Fryderyk Wilhelm IV, był gorąco witany przez poddanych, którzy liczyli na wprowadzenie liberalnych rządów w Prusach. Był on władcą o szerokich zainteresowaniach intelektualnych, miłośnikiem architektury, malarstwa, retoryki i historii. Wbrew pozorom był przecież zdecydowanym konserwatystą, do szpiku kości przekonany o bożym posłannictwie Hohenzollernów. Romantyczno-średniowieczne przekonanie o swej misji jako monarchy starał się łączyć w niekonsekwentny sposób z ubieganiem się o poparcie społeczeństwa. Polityka ta załamała się w roku 1848. Swój w istocie tradycyjny sposób myślenia uwidocznili władca może najwyraźniej, kiedy odrzucił propozycję przyjęcia korony zjednoczonych Niemiec, ofiarowaną mu przez parlament Wiosny Ludów obradujący we Frankfurcie nad Menem: z rąk demokratów i liberałów korony przyjąć nie chciał, niweczając w ten sposób definitywnie drogę do zjednoczenia Niemiec z inicjatywy sił liberalnych. Zmuszony był przecież uznać konieczność wejścia Prus na drogę monarchii konstytucyjnej w 1850 r., lecz choć zachował silne prerogatywy władzy monarszej, w istocie nigdy się nie pogodził z rezultatami Wiosny Ludów w Prusach. Przyszła melancholijna starość i początki wyraźnej choroby psychicznej: w 1858 r. rządy objął jako regent jego brat Wilhelm I, następca od 1861 r.

Przejęcie władzy przez władcę uważanego za typowego Prusaka, ale i postaci dalekiej od charyzmatycznych cech i wyższych umiejętności spowodowały, iż monarchia Hohenzollernów była odtąd rządzona - wprawdzie za zgodą władców - przez polityków.

Długa era rządów Bismarcka (1862 - 1890) określiła obraz epoki: decyzje Wilhelma I jako króla i cesarza były w istocie decyzjami Bismarcka. Usiłował przełamać ten układ ambitny wnuk Wilhelma

I, Wilhelm II, wyzwalać się spod kurateli kanclerza i pragnąc nadać samodzielnej roli władcy nowy blask. Wilhelm II działał już jednak w zupełnie odmiennej epoce, kiedy Niemcy w dobie powszechnej industrializacji i silnego ruchu robotniczego, jak i rosnącej roli opinii publicznej i parlamentu Rzeszy (Reichstagu), nie mogły już być rządzone manierą quasi-absolutną. Na nieszczęście dla Europy i świata stosunkowo największe możliwości samodzielnego działania miał cesarz w dziedzinie polityki zagranicznej i forsowania budowy niemieckiej potęgi militarnej. Miało to doprowadzić do wybuchu I wojny światowej, która zmiotła i Wilhelma II, i cesarstwo.

Jeżeli wskazaliśmy na fakt, iż samodzielna rola Hohenzollernów na tronie uległa ograniczeniu, to w mentalności ludności Prus, a i Niemiec, pozostawała ona ogromna. Urabiała tu poglądy szerząca mit dynastii szkoła, kościoły, w każdym razie protestanckie, historiografia i znaczna część literatury wieku XIX, literatury, jeżeli nawet niższego lotu, to jednak niezwykle poczytnej (na czele z pisarzami większej miary, jak Theodor Fontane i Gustav Freytag). Stąd urządzony z ogromnym rozmachem jubileusz dynastii (1915) - któremu towarzyszyła publikacja głośnego (rzetelnego zresztą mimo akcentów apologetycznych) dzieła Otto Hintzego *Hohenzollern und ihr Werk* - stanowił jakby apogeum jej dokonań, ale i zarazem ostatni triumf. Należy tu pamiętać, iż liczne spektakularne gesty Wilhelma II, jego głośne przemówienia o akcentach szowinistycznych i rozwój skrajnego nacjonalizmu niemieckiego, były przed 1914 r. przez znaczną część niemieckiej opinii publicznej przyjmowane z pełnym aplauzem. To dopiero dziś, retrospektywnie, historiografia niemiecka z reguły bardzo krytycznie ocenia ostatniego cesarza: jego poddani czas długi byli nim zachwyceni i jeżeli Wilhelm II w niejednym daleko odbiegał od wzoru doskonałego Prusaka, jakim był Wilhelm I, to na odmianę był bliższy ideałowi przeciętnego Niemca swej epoki. Bernd Engelmann napisał: "Niestety, nie było w Rzeszy Niemieckiej nikogo, kto mógłby pozbawić głosu Wilhelma II, u którego kunszt słowa, którym się sam upajał, blichtr władzy, miłość do gestu pompacyjnego przeważały zawsze nad realiami". "Otwarty na modernizm, lecz płytki i z charakteru fantasta, uwielbiał teatralne postawy, ulegając wpływom wagnerowskich oper" (C. Dreyfus). W sumie ten ostatni Hohenzollern na tronie był bardziej Niemcem niż Prusakiem.

Wiek XIX zbudował piórami historiografów pruskich wielki mit dynastii Hohenzollernów, która "stworzyła państwo pruskie". Był to niewątpliwie, zwłaszcza w odniesieniu do wydarzeń XIX w., jednostronny, świadomie tendencyjny punkt widzenia. Trudno jednak zaprzeczyć, iż dla wielu państw europejskich, głównie doby średniowiecza, jedyną siłą, posiadającą program jednoczenia terytoriów, budowania państwa w chaosie feudalnego rozdrobnienia, stanowiły dynastie. Tak też było i w wypadku Hohenzollernów, którzy po spacyfikowaniu stosunków feudalnych w Brandenburgii rozpoczęli ekspansję terytorialną, powolną, ostrożną i przez długi czas głównie pokojową, która przecież przyniosła pod koniec wieku XVII powstanie silnego państwa brandenbursko-pruskiego, które obok terytoriów brandenburskich obejmowało część ziem pomorskich, a i jak się wkrótce miało okazać - nade wszystko terytorium Królestwa Pruskiego, dawnego państwa krzyżackiego, a ówczesnie lenna dzierżonego od królów polskich. Terytoriów tych nie cechowała ani geograficzna jedność, ani wspólne aspiracje ludności. U progu XVII w.

szlachta brandenburska nie posiadała żadnych wspólnych interesów ze szlachtą Księstwa Pruskiego czy też Pomorza Zachodniego. Jedynym spoiwem tych terytoriów, zamieszkiwanych wprawdzie głównie przez ludność niemiecką, ale nie posiadającą poczucia odrębności narodowościowej, była rzeczywiście dynastia. Stany poszczególnych terytoriów pozostawały w stosunkach ze swym władcą, mającym do każdego z nich odrębny tytuł prawny i inny zwyczajny tytuł. Trzeba było wieków powolnych działań unifikacyjnych, by oni wszyscy - zapewne dopiero pod koniec XVIII w. - poczuli się Prusakami. Tak więc wierność dynastii długo zastępowała poczucie narodowe: Prusacy (i to nie w pełni) poczuli się przedstawicielami narodu niemieckiego dopiero w toku XIX w., kiedy to od epoki wojen napoleońskich Prusy stały się nadzieją nacjonalizmu niemieckiego, a Hohenzollernowie głównymi pretendenciami do tronu zjednoczonych Niemiec.

Problem stosunku władców do społeczeństwa, którymi rządzą, należy nadal do trudnych kwestii w badaniach historycznych. Faktem jest, iż od niepamiętnych czasów średniowiecznych Kościół panujący, sztuka epoki, historiografia, służyły mniej lub bardziej udatnie budowie wizerunku dynastii, gloryfikacji jej przedstawicieli, kształtowaniu modelu wierności poddanych wobec domu panującego. Takie dążenia mogły przecież przynosić godne uwagi efekty jedynie w procesie "długiego trwania". Stąd zasadnicze znaczenie udanej kontynuacji w rządach danej dynastii na danym terytorium, a także i niebagatelna rola faktu, iż owa kontynuacja odbywała się bez wstrząsów, walk pretendentów, zbrodni w rodzinie panującej. Jeżeli chodzi o Hohenzollernów, to po ciężkich problemach z wicherzącymi feudałami i oporem uprzywilejowanych miast w Brandenburgii w XV/XVI w. ich rządy nabrały cech znacznej trwałości i swego rodzaju stabilizacji, która następnie (bez większych problemów) rozszerzała się w XVII -XVIII w. na pozyskane przez elektorów nowe terytoria. Poważną rolę odegrał także niedoceniany niekiedy fakt, iż od reformacji władcy brandenbursko-pruscy byli głową Kościoła panującego: trudno przecenić rolę kościołów protestanckich w takich procesach, jak dyscyplinowanie społeczeństwa, wpajanie surowej etyki protestanckiej, kształtowanie wzoru posłusznego poddanego. Najważniejszy był fakt, iż w modelu religii protestanckiej nie istniała możliwość konfliktu państwa i Kościoła, a władca korzystał z pełnej lojalności zależnej od niego, i tylko od niego, hierarchii kościelnej.

Z czasem, a w każdym razie od epoki Fryderyka Wielkiego, zabiegi apologetyczne wobec dynastii rosły. Gloryfikacja dynastii jako takiej, a zwłaszcza wysuwanych na czoło postaci Wielkiego Elektora i Fryderyka Wielkiego, nabrała niezwykłych rozmiarów, a upowszechnienie szkolnictwa pozwoliło - obok kościołów, historiografii, literatury pięknej i prasy - postawić jako zasadniczy czynnik indoktrynacji szkołę pruską. Obok niej, w każdym razie od rządców Wielkiego Elektora, innym czynnikiem ważkim dla tworzenia więzów między dynastią a społeczeństwem, była armia. Połowa XIX w. pozwoliła mit pruskiej dynastii zamienić na szerszy mit Hohenzollernów jako "powołania Niemiec". Znakomite a pracowite pióra pruskiej szkoły historiografii (od Rankego po Treitschkego), a obok nich całe pokolenia pruskich i niemieckich malarzy i pisarzy, mieszkających cnoty pruskie z hasłami wielko-niemieckiego szowinizmu, budowały mit Domu Hohenzollernów. Z pewnej perspektywy małostkowe niekiedy czy nawet mało budujące postacie władców uzyskiwały

wymiary monumentalne, a najwybitniejszym przypisywano dążenia, od których byli dalecy.

Wśród wątków legendy hohenzollernowskiej, z takim zapałem uprawianej w Niemczech przed I wojną światową, był także podnoszony wątek "misji społecznej". Należy zauważyć, iż w dziejach dynastii w XVII -XX w. przewijały się wielokrotnie dwa przeciwstawne wątki: stałego oparcia się na szlachcie, na junkrach pruskich, którzy byli prawdziwą podporą tronu, ale także i - pojawiający się później - wątek działań modernizacyjnych, czy to pod firmą absolutyzmu, absolutyzmu oświeconego, czy reform wieku XIX, zapoczątkowanych przez reformy Steina - Hardenberga, kontynuowanych przez wiele działań modernizacyjnych arcykonserwatysty, jakim był przecież kanclerz Bismarck. Nie da się jednak zaprzeczyć, iż właśnie w dobie Bismarcka i później w erze wilhelmiańskiej, obok walki - nieraz zajadłej - z ruchem robotniczym występował nurt reform społecznych, które postawiły cesarstwo niemieckie przed I wojną światową w rzędzie przodujących w tej mierze państw europejskich: ubezpieczenia społeczne, rozwój prawa pracy, przepisy o ochronie pracy młodocianych i kobiet itd. Stąd rozterki badaczy, którzy epokę drugiej połowy XIX w. i okres do roku 1914 w Prusach i Niemczech widzą równocześnie przez pryzmat militarizmu i agresywnej polityki zagranicznej oraz rządów konserwatywnych elit z jednej strony, a z drugiej nie mogą pominąć faktów składających się na budowę państwa praworządowego, opartego na znakomitych nieraz przepisach ustaw, dobrą działalność sądów i administracji państwa, w którym sporą rolę odgrywały związki zawodowe, a system zabezpieczeń socjalnych należał do najlepszych w ówczesnej Europie. W negatywnym europejskim obrazie dynastii rządzącej wówczas Niemcami przeważała siłą rzeczy złowroga rola militarizmu niemieckiego i jego konsekwencja w postaci I wojny światowej.

Pamiętajmy, iż potężne Prusy wieku XIX zamieszkiwała ludność o pewnych niewątpliwie odrębnościach, nie była ona jednak narodem, choć jej gros stanowili Niemcy. Istniało pewne wyraźne quantum odrębności - zjawiska w sferze mentalności, obyczajach, tradycjach historycznych - które określało "Prusaków". W tym jednak rozumieniu wielki mit "prusactwa" związany był nierozdzielnie z mitem dynastii panującej. Dla większości mieszkańców Prus były one niewyobrażalne bez Hohenzollernów. Trzeba było długiej walki ruchu robotniczego od końca XIX w., a zwłaszcza wstrząsu I wojny światowej, by stała się w Prusach możliwa koncepcja republiki. Nie należy zresztą zapominać, iż przez cały okres republiki weimarskiej dążenia do restauracji monarchii reprezentowane były przez potężne siły społeczne: armia, kościoły, junkrzy pruscy, a także i spora część klas wykształconych skłaniały się do idei restauracji Hohenzollernów. Idea ta nie była obca i pravicowym przeciwnikom Hitlera w czasie II wojny światowej.

Wszędzie tam, gdzie z płaszczyzny przyziemnej faktografii usiłujemy przejść na płaszczyznę uogólnień o dużym stopniu generalizacji, historiografia ma zawsze problem z odpowiedzią na pytania natury zasadniczej. Wiemy, jak państwo brandenbursko-pruskie maszerowało z pozycji "arcypiaskownicy cesarstwa" do rangi mocarstwa europejskiego. Jaka rolę jednak grała w tym dynastia, jej wybitni przedstawiciele, jaką inne czynniki rozwoju państwa? Wielu historyków niemieckich szerzyło pogląd, iż państwo epoki Wielkiego Elektora, nie powiązane terytorialnie i

zawszad zagrożone, było "skazane na wielkość", na dążenie do stworzenia potęgi zapewniającej mu bezpieczeństwo. Elementy potęgi stworzył Fryderyk Wilhelm I: wojsko i finanse państwa, jego dochody ustawione zostały na poziomie, który przekraczał status drugorzędnego państwa w Europie, jaki ówczesnie Prusy posiadały. Owe elementy potęgi zdołał wykorzystać Fryderyk Wielki dla wejścia - nie bez ryzyka i kosztem znacznych ofiar - do koncertu wielkich mocarstw. Wysiłek był duży, o czym świadczył przejściowy kryzys państwa pruskiego w latach 1795 - 1806, kryzys, który jednak został opanowany nowym wysiłkiem modernizacyjnym na wielką skalę. I wówczas dalsze losy państwa - przy małym udziale i dynastii, i samych Prus - określił wybuch niemieckiego nacjonalizmu, który z wielu przyczyn, stojąc w obliczu dualizmu w Rzeszy (rywalizacji Prus i monarchii Habsburgów), generalnie, choć nie bez wahań, uwierzył w "misję niemiecką Prus". Jej realizacja nastąpiła dopiero w 1871 r., jednakże faktem jest, iż przynajmniej od 1813 r. rósł w opinii niemieckiej mit państwa pruskiego i Hohenzollernów, jako tych, którzy będą w stanie zjednoczyć w nowy sposób kraje niemieckie. Tak więc, choć Fryderykowi II ani w głowie był patriotyzm niemiecki, jego okryte sławą rządy przywróciły wielu Niemcom poczucie dumy narodowej, które ulokowali, raczej nieszczęśliwie, w państwie Hohenzollernów. Jeżeli w końcu XVII i w XVIII w. elity pruskie, dzielnie sekundujące Hohenzollernom, wywodziły się z pruskich junkrów, których los i sytuacja materialna mocno wiązały z państwem, to w XIX w. nowym istotnym czynnikiem były sukcesy społeczeństwa pruskiego na polu kultury i oświaty, co m. in. zapewniło ówczesnemu państwu pruskiemu kadry o znakomitym poziomie wykształcenia ogólnego.

W gronie wielkich dynastii europejskich Hohenzollernowie jeszcze pod koniec XVIII w. byli arywistami, nie mogli się równać w tradycyjnym dostojęństwie z Habsburgami, Burbonami, a nawet Romanowami. Parweniuszowskie gesty, kompleksy i pyszałkowatość Wilhelma II brały się w jakiejś mierze jeszcze z owego pragnienia przewyciężenia tej tradycji, nieodpowiedniej już u progu XX w. do rachunku sił w Europie. W tej mierze Wilhelm II wyrażał tłumione długo zawiści i kompleksy narodu niemieckiego, domagającego się "miejsca pod słońcem" (słowa kanclerza Rzeszy von Bismarcka z 1897). Rewolucja francuska zadała śmiertelny cios dynastii burbońskiej, październikowa - dynastii Romanowów, Hohenzollernów zmiotła, z niezwykłą wręcz łatwością, bez żadnego oporu, niemiecka rewolucja w listopadzie 1918 r. Jeżeli w republice weimarskiej wracano często do myśli o restauracji Hohenzollernów, warunków do niej już nie było. Ostatecznie przeciw Hohenzollernom i ich ewentualnym nadziejom przemówił fakt, iż w sporej mierze poparli reżim hitlerowski, że nie potrafili stanąć na czele opozycji wobec Hitlera. Negatywna ocena roli państwa pruskiego dla dziejów Niemiec (a więc pośrednio i negatywna ocena roli Hohenzollernów), która była powszechna w opiniach kierowniczych kół koalicji antyhitlerowskiej, definitywnie pogrzebała mrzonki o możliwości restauracji dynastii w powojennych Niemczech.

Stanisław Salmonowicz

BIBLIOGRAFIA

O. HINTZE, Die Hohenzollern und ihr Werk, 9 Aufl., Berlin 1916.

L. MERMAZ, Die Hohenzollern, Lausanne 1970.

W. HUBATSCH, Hohenzollern in der deutschen Geschichte, Frankfurt a.M. 1971.

W. H. NELSON, Die Hohenzollern. Biographic eines Kóniglichen Hauses, Miinchen-Wien-Zurich 1972.

G. HEINRICH, Geschichte Preussens. Staat und Dynastie, Frankfurt a.M.-Berlin-Wien 1984.

S. SALMONOWICZ, Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa, Poznań 1987. P. MAST, Die Hohenzollern in Lebensbildern, Frankfurt a.M. 1988. T. STAMM-KUHLMANN, Die Hohenzollern, Miinchen 1995.

JAGIELLONOWIE

JAGIELLONOWIE. Tylko dwie dynastie odegrały w dziejach Polski tak wielką rolę i wycisnęły swe piętno na przebiegu procesu dziejowego tak głęboko, że utożsamiano je z ojczyzną: Piastowie i Jagiellonowie. Mówimy: Polska Piastów, Polska Jagiellonów; Polska Wazów czy Sasów nie jest w użyciu i brzmi fałszywie, formułuje się też to określenie zwykle inaczej: Polska za Wazów, Polska za Sasów. Różnica może niewielka, ale bardzo znamienne.

Początki dynastii Jagiellonów, ich protoplasci - otoczone są mgłą tajemniczości, spowodowaną brakiem źródeł i legendarnymi głównie przekazami. Niektórzy badacze wywodzą przodków Jagiellonów aż z Anglii. Oto dzieci króla Haralda angielskiego, który padł w bitwie pod Hastings w 1066 r., musiały uciekać z Wyspy przed Wilhelmem Zdobywcą. Byli to dwaj synowie Haralda, Godwin i Harald, oraz córka Guida, późniejsza żona Włodzimierza Mono-macha, księcia kijowskiego. Starszy z braci, Godwin, lub jego syn Dowszprung miał być pierwszym księciem nalszczańskim, od którego wywiódł się ród Giedymina.

Pierwsze zapiski dotyczą ojca Gedymina, księcia litewskiego Pukuwera, który musiał być potężny, skoro niektóre źródła nazywają go królem (Pucuverus rex Lethovie). Gedymin, właściwy twórca państwa litewsko-ruskiego, urodzony około 1275 r., pozostawił z trzech żon bardzo liczne potomstwo, w tym dwu specjalnie wybitnych synów: Olgerda i Kiejstuta. Ci też mieli mnóstwo dzieci; olgierdowiczów było dwunastu, kiejstutowiczów siedmiu, musiała więc panować między nimi ostra rywalizacja. Wysuwał się wśród nich na czoło specjalnie uzdolniony syn Olgerda i Juliany, księżny twerskiej, urodzony około 1351 r. Jagiełło, obdarzony w 1386 r. z okazji chrztu imieniem Władysława.

Jagiełło nie tylko sam się ochrzcił, ale spowodował chrzest Litwy. Była to konieczność polityczna, gdyż u schyłku XIV w. pogaństwo stanowiło już całkowity anachronizm. W dodatku w skład państwa litewskiego wchodziły od czasów Olgerda schrytianizowane od dawna ziemie Rusi (na wschodzie aż po górną Wołgę, na południu po dolny Dniepr); ich włączenie wprowadziło w stosunki Litwy z Moskwą element konkurencji, Moskwa bowiem również prowadziła politykę ekspansji i "zbierania" ziem ruskich. Zręczny dyplomata Jagiełło grał w stosunkach z Moskwą na zwłokę; zawarł wprawdzie przymierze z chanem Złotej Ordy Mamajem, ale w 1380 r. "spóźnił się" na bitwę na Kulikowym Polu, gdzie wielki książę Moskwy Dymitr rozbił Tatarów. Niemniej chrystianizacja Litwy była niezbędna dla wzmocnienia jej pozycji wobec Moskwy. Jagiełło w dążeniu do swych dynastycznych celów nie przebiegał w środkach. I tak uwięził swego stryja Kiejstuta, obrońcę tradycji pogańskich, i spowodował jego rychłą śmierć w więzieniu. To brutalne posunięcie umożliwiło mu dalsze kroki w celu opanowania, prócz litewskiego, także polskiego tronu i przeprowadzenia chrystianizacji Litwy w oparciu o Polskę.

Decyzją chrztu i ślubu z Jadwigą Andegaweńską, dziedziczką tronu polskiego, i objęciem tego tronu otworzył Jagiełło - zręczny i dalekowzroczny polityk - nową erę w dziejach Polski i Litwy. Połączone unią personalną - osobą władcy - oba kraje mogły się przeciwstawić grożącym im niebezpieczeństwem ze strony zarówno Moskwy, jak i Krzyżaków; słuszność tej polityki

potwierdziło zwycięstwo pod Grunwaldem w 1410 r. Jednocześnie w wyniku chrztu i związków z Polską ziemie litewskie weszły w obręb cywilizacji zachodnioeuropejskiej i stały się terenem szybkich przemian społeczno-kulturalnych. Fundatorem potężnej dynastii stał się jednak Jagiełło dopiero pod koniec swego życia. Jego pierwsze trzy małżeństwa (z Jadwigą, Anną Cylejską i Elżbietą z Pilczy) nie dały mu upragnionego męskiego potomka. Dopiero ożenek z Zofią, księżniczką holszańską, w 1422 r. zaowocował trzema synami: w 1424 r. urodził się Władysław, król polski i węgierski, który w 1444 r. zginął w walce z Turkami pod Warną, w 1426 r. Kazimierz, zmarły rychło jako niemowlę, w 1427 r. Kazimierz Andrzej, późniejszy wielki książę Litwy i król polski, spadkobierca i kontynuator dzieła ojca.

Narodziny tego władcy otoczone były atmosferą skandalu i plotek, oskarżano bowiem królową Sonkę o niewierność, podważając w ten sposób prawa jej synów do spadku po ojcu. Jagiełło w pierwszej chwili uwierzył chyba w oskarżenia. Ale królowa oczyściła się z zarzutów przysięgą i rzecz uznano za intrygę Witolda, brata stryjecznego Jagiełły (syn Kiejstuta), który z upoważnienia króla polskiego władał podówczas Litwą, marząc jednak o usamodzielnieniu się. Kres tym marzeniom położyła unia w Horodle (1413), która nie tylko zacieśniła związki polsko-litewskie, ale także umocniła władztwo Jagiełły i jego spadkobierców w Wielkim Księstwie Litewskim.

Jagiełło był nie tylko twórcą pierwszych unii polsko-litewskich (w Krewie i Horodle) i pogromcą Krzyżaków; prowadził on także dalekosiężną politykę w Europie Środkowo-Wschodniej, mając na oku rozszerzenie władztwa Jagiellonów. Wprawdzie odrzucił koronę czeską ofiarowaną mu przez husytów (jako świeżej daty chrześcijanin obawiał się oskarżenia go o herezję), ale skierował w tym kierunku uwagę Witolda i patronował wysłaniu do Pragi Zygmunta Korybutowicza (bratanka Witolda) jako namiestnika. Przede wszystkim jednak starał się o zapewnienie swym synom sukcesji w Polsce. Nie było to łatwe, gdyż polscy możnowładcy i szlachta uzależniali swą przychylność od udzielania przywilejów. Już w 1422 r. zebrane pod Czerwińskiem w związku z wojną przeciw zakonowi tłumy szlacheckie uzyskały od Jagiełły zobowiązanie, że nie będzie konfiskował dóbr szlacheckich bez sądu. Kilkuletnich synów zabierał Jagiełło ze sobą w podróże po kraju i prezentował ich na spotkaniach ze szlachtą. W marcu 1430 r. wreszcie, na zjeździe w Jedlni, wydał wielki przywilej potwierdzający wszystkie dawne prawa szlachty polskiej, dodając do nich zasadę *neminem captivabimus nisi iure victum* (zakaz więzienia szlachcica bez wyroku sądowego). W zamian za to zgromadzeni w Jedlni panowie przyrzekli uroczyście, iż po zgonie Jagiełły powołają na tron tego z jego synów, który będzie zdatniejszy do rządów, pod warunkiem jednak zatwierdzenia przez elekta wszystkich dawnych przywilejów. Tak więc dynastia Jagiellonów, która rządziła w Polsce przez blisko dwa wieki, oparta została nie - jak większość dynastii - na prawie dziedziczenia, ale na wyborze króla, który jednak w praktyce miał nigdy nie wyjść poza krąg potomków Jagiełły.

Wybrany na króla pierworodny syn Jagiełły, Władysław (na niego wskazywał przed śmiercią sam Jagiełło) panował bardzo krótko (1434-1444), a w istocie rządzili za niego - młodego chłopca - magnaci z potężnym Oleśnickim na czele. A były to lata, gdy przed Jagiellonami pojawiły się

perspektywy opanowania dwu tronów - czeskiego i węgierskiego. W 1438 r., po śmierci króla Irzygmunta Luksemburczyka, czescy husyci ponownie zwrócili się ku Polsce i powołali na tron młodszego syna Jagiełły, Kazimierza. Tylko jednak część polskiej szlachty opowiedziała się za tym planem, a w dodatku grupa ta została rozbita już w 1439 r. pod Grotnikami przez Oleśnickiego. Z braku poparcia tron czeski po raz drugi wysunął się z rąk Jagiellonów. Wkrótce nowe perspektywy pojawiły się jednak na terenie Węgier. Szybki podbój Półwyspu Bałkańskiego przez Turków spowodował w połowie XV w. stan ostrego zagrożenia na obszarach południowo-wschodniej Europy. W bezpośrednim niebezpieczeństwie znalazły się przede wszystkim Węgry. Po śmierci panującego tu Albrechta Habsburga (1439) prawa do tronu przypadły mającemu dopiero przyjść na świat jego następcy. Tymczasem sytuacja wymagała energicznego, szybkiego działania. W tych warunkach w 1440 r. Węgrzy powołali na tron młodego króla Polski Władysława III.

Druga unia polsko-węgierska okazała się jednak tak samo nietrwała jak pierwsza, za Ludwika Węgierskiego. Kilkuletnie zmagania z Turkami skończyły się w listopadzie 1444 r. klęską warneńską. Władysław Jagiellończyk poległ w czasie bitwy.

Był to dla młodej dynastii moment krytyczny. Unia polsko-litewska nie istniała właściwie od śmierci Jagiełły. Po rozgromieniu brata Jagiełły Świdrygiełły i wspomagających go Krzyżaków (1435), władzę na Litwie sprawował reprezentant konkurencyjnej linii - Zygmunt Kiejstutowicz. Padł on rychło ofiarą spisku bojarów. Z Krakowa do Wilna wyruszył wówczas trzynastoletni brat królewski, Kazimierz, aby jako namiestnik Władysława objąć władzę na Litwie. Moźni litewscy skorzystali jednak z tej okazji i podjęli próbę uzyskania niezależności: wynieśli młodego Jagiellończyka na tron wielkoksiążęcy jako niezawisłego władcę. Powstały w związku z tym spór między braćmi zakończyła dopiero śmierć Władysława.

Aby odbudować unię z Litwą, polscy panowie zaprosili na tron Kazimierza, wysuwając jednak przy tym pewne żądania: zatwierdzenia przed koronacją przywilejów szlacheckich, przywrócenia związków polsko-litewskich, a także przyłączenia do Korony Wołynia i Podola. Zaczęły się rokowania, które trwały blisko dwa lata. Ponieważ wysuwano koncepcje powołania na tron innych kandydatów (np. księcia mazowieckiego), Kazimierz ugiął się w końcu: we wrześniu 1446 r. wystawił dokument, w którym - traktując Polskę i Litwę jako dwa równorzędne, suwerenne państwa - godził się zostać władcą obu krajów "połączonych w braterski związek" oraz zatwierdzić przywileje szlachty polskiej.

Był to pierwszy krok na drodze ustępstw, jakie miał Kazimierz Jagiellończyk poczynić wobec szlachty w przyszłości. Wojna trzynastoletnia o Pomorze (1454-1466) zmusiła tego króla, mającego wszak skłonności do absolutyzmu, do wydania tzw. statutów nieszawskich (1454), w których obiecywał nie nakładać nowych podatków ani nie zwoływać pospolitego ruszenia bez zgody szlachty. Położył w ten sposób podwaliny pod polski system parlamentarny, przyzwalając jednocześnie na ogromną przewagę stanu szlacheckiego w państwie polskim. I choć zabiegał o reformy wewnętrzne, mające wzmocnić władzę królewską (m. in. prawo obsady biskupstw) i

doprowadzić do scentralizowania państwa (ściślejsze zespolenie odzyskanego Pomorza z resztą kraju), to jednak nie zostały one w pełni zrealizowane.

Wiele uwagi poświęcał Kazimierz Jagiellończyk sprawom dynastycznym. Po zwycięskiej rozprawie z Krzyżakami zajął się gorliwie sprawą osadzenia swych synów na tronach - obok polskiego - Czech i Węgier - tych tronach, które już wcześniej ciążyły ku Jagiellonom. Żona Kazimierza, Elżbieta, pochodząca z prowadzącej rozległą politykę dynastyczną rodziny Habsburgów, utwierdzała króla w zamiarze wyniesienia Domu Jagiellońskiego ponad inne domy panujące w Europie Środkowej. Swoją misję u boku króla wypełniała rodząc mu aż trzynaścioro dzieci, 1 marca 1456 r. urodził się pierworodny - Władysław, który miał zostać królem Czech. 3 października 1458 ujrzał światło dzienne drugi syn, Kazimierz, który miał umrzeć w początkach 1484 r. in odore scmtitatis. 27 grudnia 1459 urodził się Jan Olbracht, przyszły król polski w latach 1492-1501. 5 sierpnia 1461 przyszedł na świat Aleksander, który miał panować w Polsce w latach 1501 - 1506, a 1 stycznia 1467 - Zygmunt, zwany później Starym, król polski w latach 1506 - 1548. Wreszcie 27 kwietnia 1468 urodził się najmłodszy syn Jagiellończyka, Fryderyk, którego król miał wysuwać na biskupstwo warmińskie, a który już jako młodzieniec (1488) został mianowany biskupem krakowskim, wkrótce zaś potem arcybiskupem gnieźnieńskim i kardynałem (1493). W sumie miał więc Kazimierz sześciu synów, z których jeden zmarł bardzo młodo, a jeden obrał karierę duchowną. Na pozostałych czekały aż cztery korony.

Córek było siedem: w 1457 r. urodziła się Jadwiga, która w przyszłości miała zostać żoną księcia bawarskiego Jerzego; w 1464 - Zofia, która została małżonką margrabiego brandenburskiego Fryderyka; Elżbieta (1465) zmarła w niemowlęcym wieku i jej młodsza siostra (1472) tegoż imienia również wcześniej zgasła; w 1476 r. ujrzała światło dzienne Anna, przyszła żona księcia pomorskiego Bogusława, w dwa lata po niej Barbara, wydana potem za księcia saskiego Jerzego; około 1483 r. przyszła na świat najmłodsza córka Jagiellończyka, której nadano imię dwu starszych zmarłych przedwcześnie sióstr - Elżbieta; w przyszłości została żoną Fryderyka II z Legnicy. Wyliczamy je wszystkie tak starannie, gdyż, jak to udowodnił Włodzimierz Dworzaczek, wszyscy dzisiejsi monarchowie europejscy mają wśród swych przodków Kazimierza Jagiellończyka. Krew Jagiellończyka znalazła się więc w żyłach Baldwina I (Baudouina), króla Belgów, Franciszka Józefa II, księcia Lichtensteinu, Elżbiety II, królowej Wielkiej Brytanii, Beatrix, królowej Holandii, Charlotte, wielkiej księżnej luksemburskiej, Rainiera III, księcia Monaco, Fryderyka IX, króla Danii, Olafa V, króla Norwegii, Pawła I, króla Grecji, Gustawa VI Adolfa, króla Szwecji. Imponująca to lista, świadcząca o prężności dynastii, która za Kazimierza Jagiellończyka osiągnęła niewątpliwie swe apogeum.

Przy małżeństwach królowien dwór polski kierował się nie tylko chęcią zabezpieczenia ich losu. Szło także o rozgłos na arenie międzynarodowej, o zawarcie korzystnych aliansów politycznych, o wykorzystanie atutu, jakim w ówczesnych rozgrywkach politycznych były rodzinne więzi panujących. Ale nie córki były głównym przedmiotem troski królewskich rodziców. Całą swą ambicję skierowali oni na synów, potomków z jednej strony wielkiego Jagiełły, z drugiej, przez

matkę, Albrechta Habsburga, króla rzymskiego, czeskiego i węgierskiego.

Pierworodny wnuk Jagiełły miał niewiele ponad rok, gdy zmarł król węgierski i czeski Władysław Pogrobowiec (1457). Kazimierz Jagiellończyk był wówczas zbyt zajęty wojną z Krzyżakami, aby poważnie upomnieć się o spadek po nim, ale wysłał poselstwa do Czech i na Węgry przypominając o prawach Jagiellonów do tych ziem. W Czechach objął władzę Jerzy z Podiebradu; Kazimierz wymógł na nim uznanie następcą królewicza Władysława (zjazd w Głogowie 1462). Jakoż po śmierci Jerzego w 1471 r. stany czeskie zaaprobowaly Władysława, a Kazimierz Jagiellończyk nie szczędził kosztów, aby go zainstalować w Pradze.

Urządziwszy Władysława w Czechach, postanowił Kazimierz skorzystać z niechęci niektórych panów węgierskich do władającego na Węgrzech Macieja Korwina i na podstawie uprawnień królowej Elżbiety do tego tronu osadzić na nim drugiego syna. Jeszcze w 1471 r. ruszył na Węgry drugi syn Jagiellończyka, wyprawa ta jednak wskutek braku pieniędzy zakończyła się fiaskiem. W dodatku Maciej zagroził władaniu przez Jagiellonów Czechami, najeżdżając Morawy, Śląsk i Łużyce. A gdy w 1473 r. cesarz po długim ociąganiu uznał Władysława za króla czeskiego i zawarł "przyjazne związki" z Polską, Maciej zimą 1474 r. napadł i spustoszył południowe krańce Polski.

W odwecie Kazimierz Jagiellończyk poprowadził wielką wyprawę na zajęty przez Macieja Śląsk, nie po to jednak, by go do Polski przyłączyć, lecz by zapewnić tu panowanie Władysława, króla czeskiego. Interes rodzinny przeważał w tym wypadku nad interesem państwowym Polski, zapewne zresztą dlatego, że Kazimierz - jak inni władcy ówczesni - postrzegał państwo jedynie przez pryzmat dynastii, utożsamiając je z nią.

Wojna śląska zakończyła się dopiero w 1479 r. pokojem w Ołomuńcu, który potwierdził status quo, tj. panowanie Władysława w Czechach, a Macieja Korwina na Węgrzech. W rękach tego ostatniego zostały też zajęte przez niego Morawy, Łużyce i Śląsk. I dopiero śmierć Korwina w 1490 r. zmieniła sytuację, opróżniając tron od dawna przyciągający uwagę Jagiellończyka.

Kazimierz Jagiellończyk planował osadzenie na Węgrzech trzeciego wedle starszeństwa syna, Jana Olbrachta. Niespodziewanie jednak Olbracht napotkał konkurenta w osobie własnego brata, Władysława czeskiego, który zapragnął rozszerzyć swe panowanie na nowe obszary. Do rywalizacji o koronę węgierską stanęło więc dwu braci Jagiellończyków, łamiących w ten sposób, ku niezadowoleniu Kazimierza, solidarność rodzinno-dynastyczną. W czasie walk Olbracht okazał się stroną słabszą, tak więc w lutym 1491 r. stanął w Koszy each pokój, mocą którego Władysław czeski zostawał królem Węgier, Olbracht miał zaś objąć w posiadanie księstwa śląskie: głogowskie, oleśnicko-wołowskie i opawskie. W wypadku jego bezpotomnej śmierci miały one jednak powrócić do korony węgierskiej. Interes Polski nie został tu więc zabezpieczony.

Mimo że wyprawa Olbrachta zakończyła się klęską, polityka dynastyczna Kazimierza Jagiellończyka święciła triumfy. Pod koniec życia udało mu się skupić pod berłem jagiellońskim ogromne obszary. Polska, Litwa, Czechy i Węgry - cztery wielkie kraje znalazły się w rękach potomków Jagiełły. Obejmowały one tereny sięgające od Dźwiny na północy po Adriatyk i Sawę na południu i od górnej Wołgi na wschodzie po Czeski Las na zachodzie. Były to ziemie bardzo różne

tak ze względu na poziom i profil rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego, jak i odmienne niekiedy interesy polityczne. Historycy mówią czasem o bloku państw jagiellońskich - ale czy można uznać, że istniał on naprawdę? Każde z państw jagiellońskich prowadziło odrębną politykę, nie wytworzyły się trwalsze - poza Polską i Litwą - więzi między nimi, żadna wspólnota nie powstała na gruncie owych rodzinnych związków. Kazimierz Jagiellończyk okazał się średniowiecznym dynastą - osadził synów na różnych tronach, zapewnił im korony, ale federacji czy nawet solidarnego bloku jagiellońskiego nie udało mu się stworzyć. Jak wykazała walka Olbrachta z Władysławem, każdy z wnuków Jagiełły kierował się tylko własnym interesem, realizował odrębne plany, nie przejmując się rodzinną solidarnością.

Mimo to władztwo jagiellońskie olśniewało współczesnych. Jak wielkie nadzieje z nim wiązali, dowodzi traktat jednego z wizjonerów-reformatorów owej epoki. Dominikanin Jan Wiinschelberg z Ambergu przyznawał dynastii jagiellońskiej i państwu polsko-litewskiemu decydującą rolę w oczekiwanych przemianach polityczno-kościelnych, w nim widział przywódcę w dziele naprawy świata i zaprowadzenia "pokoju Bożego na ziemi". Rodzinne imperium rozciągające się od Bałtyku do Morza Czarnego, w którego granicach znajdowały się jednocześnie Kraków i Gdańsk, Wilno i Kijów, Smoleńsk i Wiaźma, Wrocław, Praga i Buda, musiało sprawiać imponujące wrażenie. Nikt jeszcze nie przypuszczał, że ów świetny gmach rozsypie się w ciągu kilku dziesięcioleci, a owoce ambitnych działań Kazimierza Jagiellończyka zbiorą Habsburgowie.

Krótkie rządy Jana Olbrachta i Aleksandra nie obfitowały w wielkie wydarzenia międzynarodowe (poza niefortunną wyprawą do Mołdawii oraz wojnami litewsko-moskiewskimi), przyniosły natomiast w Polsce szybki rozwój systemu parlamentarnego (Nihil novi w 1505 r.) i dalsze umocnienie się pozycji szlachty kosztem mieszczan i chłopów (konstytucja z 1496 r.). Zarówno Jan Olbracht, jak i Aleksander objęli tron w Polsce w wyniku wyboru (rok 1492 i 1501), a więc system elekcji, choć dokonywanej w ramach dynastii Jagiellońskiej, został utwierdzony. Warto dodać, że w obu elekcjach o polską koronę ubiegał się także Władysław czesko-węgierski, w 1492 r. kandydował również Fryderyk Jagiellończyk, a w 1501 r. - Zygmunt, podówczas książę głogowski. Między braćmi panowała więc ostra konkurencja. W jej rezultacie, a także w wyniku tendencji odśrodkowych wciąż żywych na Litwie, rozluźniła się unia polsko-litewska, gdyż objęciu tronu polskiego przez Olbrachta towarzyszyło powołanie Aleksandra na wielkiego księcia Litwy. Dopiero po zgonie Olbrachta zawarto nową unię w Mielnie, postanawiającą, iż odtąd oba kraje będą miały jednego wspólnego władcę.

Najmłodszy syn Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunt, przez wiele lat nie miał właściwie większych nadziei na sukcesję po ojcu - nikt nie mógł przypuszczać, że obaj starsi bracia umrą młodo i bezpotomnie. O jego zaopatrzenie zadbał jednak - w braku ojca - pierworodny Kazimierza Jagiellończyka, Władysław czesko-węgierski, na którego dworze młody królewicz przebywał wiele lat. Nadał on Zygmuntowi w latach 1499 - 1504 księstwa śląskie: głogowskie i opawskie, oraz uczynił go namiestnikiem Łużyc.

W 1506 r. na wiadomość o ciężkiej chorobie królewskiego brata Zygmunt udał się do

dziedzicznego kraju Jagiellonów - na Litwę. Tu natychmiast po zgonie Aleksandra okrzyknięto go wielkim księciem litewskim. Wybór na tron polski był w tej sytuacji przesądzony, zwłaszcza iż nie żył już (od 1503) najmłodszy syn Kazimierza Jagiellończyka, Fryderyk; czyniło to Zygmunta jedynym męskim spadkobiercą i reprezentantem dynastii. Elekcja nastąpiła 8 grudnia 1506, koronacja tuż potem (25 stycznia 1507).

Obejmując panowanie Zygmunt był prawie czterdziestoletnim mężczyzną, zmęczonym wieloletnim oczekiwaniem na swą życiową szansę, o rosnących z wiekiem skłonnościach do sybarytyzmu. Współcześni nadali mu miano *rexpacificus* i przydomek "Stary", co świadczy, iż nieruchliwość i brak energii tego władcy były wyraźnie widoczne. Tymczasem sytuacja polityczna Polski u progu XVI w. była - mimo braku bezpośredniego, ostrego zagrożenia - raczej skomplikowana. Stale groziło antypolskie porozumienie habsbursko-moskiewskie, bruździli Krzyżacy. Zygmunt nie był zdolny do podejmowania prawdziwie energicznych akcji, jego politykę od początku cechowała nadmierna ugodowość, a nawet pasywność. Wprawdzie pierwsze małżeństwo z Barbarą Zapolya (1512) wskazywać by mogło na chęć kontynuowania dawnych jagiellońskich roszczeń do Węgier, to jednak rychło Zygmunt zarzucił dynastyczne koncepcje. W 1515 r. na kongresie wiedeńskim wraz z bratem Władysławem czesko-węgierskim, poprzez zgodę na podwójne małżeństwo dzieci Władysława z wnukami cesarza Maksymiliana, dopuścił Habsburgów do sukcesji na Węgrzech i w Czechach. Był to ogromny błąd dyplomatyczny, który już wkrótce sprawił, iż zręczni Habsburgowie, wykorzystując śmierć młodego bratanka Zygmunta, Ludwika Jagiellończyka w walce z Turkami pod Mohaczem (1526), opanowali oba kraje. Tak więc śmierć Ludwika oznaczała koniec rządów Jagiellonów na tych terenach i kres potęgi dynastycznej, stworzonej przez Kazimierza Jagiellończyka u schyłku XV w. Oznaczała ona także początek walk o tron węgierski między Zapolyami a Habsburgami. W walki te jednak Zygmunt nie chciał się mieszać. To jego energiczna druga żona (poślubiona w 1518), Bona Sforza, pragnąca wyrwać Polskę spod wpływów Habsburgów, spowodowała w 1539 r. wydanie za mąż córki Izabeli za narodowego króla Węgier Jana Zapolyę. To Bona po rychłej śmierci Zapolyi starała się podtrzymać Izabelę i jej synka w staraniach o utrzymanie sukcesji, podczas gdy Zygmunt nie zdobył się w tej sprawie na zdecydowane poparcie i nie udzielił córce oraz wnukowi znaczniejszej pomocy. Osamotniona Izabela, zagrożona z dwu stron - bo i przez Habsburgów, i przez Turcję - musiała skapitulować i w 1551 r. wyrazić zgodę na zrzeczenie się w imieniu Zapolyów wszelkich praw do Węgier, przyjmując jako rekompensatę za Siedmiogród księstwo opolskie oraz 100 tyś. dukatów.

Zygmunt Stary był królem "senatorskim" - starał się w Polsce rządzić przy pomocy magnatów, z których wielu (m. in. jego przyjaciel od czasów dzieciństwa, kanclerz Krzysztof Szydłowiecki) było na żołdzie Habsburgów. W dodatku z natury nie był zręcznym politykiem. Łagodny i prostolinijny, brzydził się intrygami i nie godził na rozmijanie się z zasadami etyki, nawet jeśli oznaczało to poświęcenie interesów politycznych. Dowodem może tu być odrzucenie z oburzeniem propozycji Bony, która w 1522 r. zwróciła uwagę męża na będące przed kilkunastu laty w jego władaniu księstwo głogowskie jako ewentualne zaopatrzenie ich syna. Pisał do niej wówczas Zygmunt:

"Niech rozważy Wasza Królewska Mość, jak by to było godnym i uczciwym, jaką by to nam zjednało opinię w tamtych krajach, jeślibyśmy od naszego młodego bratanka [tj. Ludwika czesko-węgierskiego - M. B.], oddanego naszej opiece, pozbawionego prawie wszystkich dóbr swoich, a teraz znajdującego się w największych trudnościach [w 1516 zmarł Władysław Jagiellończyk, a jego młodociany syn był w istocie igraszką w rękach magnatów - M. B.] zamiast udzielenia mu opieki i pomocy do odzyskania dóbr, jeszcze sami mieli prosić o coś z tego, czego już niewiele pozostało, dla malutkiego synka naszego [Zygmunt August miał wówczas 2 lata - M. B.], nie potrzebującego nic takiego". Ta wypowiedź najlepiej charakteryzuje Zygmunta. Mając przeciw sobie tak wytrawnych, bezwzględnych polityków, jak Maksymilian i Ferdynand Habsburgowie czy rodzina Hohenzollernów, musiał ten syn Kazimierza Jagiellończyka, jakże niepodobny do ojca, nieustannie przegrywać i marnować okazje wzmocnienia sił Polski i dynastii. Skromny rządcą Śląska, odziedziczywszy nagle ogromne państwo, nie zabiegał o więcej (charakterystyczne odwołanie się do "synka naszego, nie potrzebującego nic takiego", tzn. nie potrzebującego poszerzenia władzy), co nadawało jego polityce cechy pasywności i ustępliwości.

Przykładem może być także wojna z zakonem krzyżackim (1519-1521), która mogła przynieść Polsce całkowite zwycięstwo, a zakończyła się rozejmem. Zgoda na sekularyzację zakonu i pozostawienie dawnego państwa krzyżackiego w postaci protestanckiego księstwa świeckiego (traktat krakowski, 1525) oznaczały wprawdzie rozwiązanie sprawy krzyżackiej, odcięcie Albrechta Hohenzollerna od jego sojuszników na Zachodzie - cesarza i Stolicy Apostolskiej - ale w przyszłości miały stać się zarzewiem dalszych konfliktów.

Niewątpliwie zagrożenie Litwy ze strony Moskwy (trzy kolejne wojny 1507-1508, 1512-1522, 1534-1537), występujące przez całe panowanie Zygmunta jako wielkiego księcia Litwy, ciążyło na sprawach polskich i na całokształcie polityki zagranicznej Zygmunta. W 1514 r. poddał się Moskwie Smoleńsk, a zwycięstwo pod Orszą, odniesione w tym samym roku, nie mogło zostać należycie wykorzystane z powodu zagrożenia przez Habsburgów. Z Turcją Polska zawarła w 1533 r. "wieczysty" pokój, wyłamując się, podobnie jak Francja, z solidarności państw chrześcijańskich; Zygmunt nie dał się sprowokować do wojny, mimo usilnych starań Habsburgów i stronnictwa habsburskiego w Polsce. W tym wypadku pacyfistyczne usposobienie króla łączyło się z niechęcią do wojny, jaką przejawiała znaczna część polskiej szlachty.

Na politykę zagraniczną Zygmunta wpływały bez wątpienia kłopoty wewnętrzne. Wzrastała opozycja szlachty, niezadowolonej z senatorskich rządów i z działalności Bony; próby reform wewnętrznych, zwłaszcza skarbowych i wojskowych, rozбивały się o te rozdźwięki, których punktem kulminacyjnym był rokosz lwowski w 1537 r., tzw. wojna kokoszą. Komplikowały sytuację szerzące się prądy reformacji, którym król, daleki od wykorzystania ich w celu wzmocnienia swej władzy, jak to czyniło wielu panujących, starał się przeciwdziałać, wydając surowe edykty i rozprawiając się zdecydowanie z reformacyjnym powstaniem w Gdańsku (1526).

Rezygnując z dynastycznych ambicji i kontynuacji zamierzeń Kazimierza Jagiellończyka, stał się jednak Zygmunt patronem i współtwórcą polskiego "złotego wieku". Mimo wielu błędów

taktycznych i zaniechań, Polska za jego panowania była wciąż poważnym czynnikiem politycznym w Europie Środkowej. Kontynuowano proces konsolidacji terytorialnej kraju (w 1526 nastąpiło włączenie do Korony Mazowsza), wzrastało poczucie narodowe, kształtował się "polityczny" naród szlachecki, obejmujący prócz szlachty polskiej także litewską, pruską, ruską. Renesans wkroczył do Polski w dużej mierze dzięki poparciu i upodobaniom Zygmunta, wykształconym jeszcze w młodości, w czasie pobytu na Węgrzech. Z inicjatywy królewskiej przeprowadzona została renesansowa przebudowa Wawelu, tworząc wzór dla budownictwa magnackiego i szlacheckiego w całym kraju, a także miasta wkroczyły w fazę przebudowy i rozbudowy renesansowej. Świetny rozwój sztuki, literatury i nauki, rozkwit polskiej kultury zapoczątkowany w zygmuntońskich czasach splótł się w pamięci Polaków nierozdzielnie z Jagiellońskim patronatem i Jagiellońskimi rządami.

Syn Zygmunta I, Zygmunt August, dzięki zabiegom Bony pragnącej umocnić dynastię (dla tej Włoszki elekcyjność tronu była trudna do zaakceptowania), już jako dwuletni chłopiec wyniesiony został na tron wielkoksiążęcy Litwy (1522), a w 1529 r., jeszcze za życia ojca, koronowany na króla polskiego. Wbrew Bonie Habsburgowie doprowadzili w 1543 r. do ślubu Zygmunta Augusta z Elżbietą, córką Ferdynanda I. Po jej rychłej śmierci i po śmierci drugiej żony, Barbary Radziwiłłówny, skłonili w 1553 r. Zygmunta Augusta do zawarcia kolejnego związku małżeńskiego z Habsburżanką, siostrą Elżbiety, Katarzyną. W rezultacie wszystkie trzy małżeństwa Zygmunta Augusta, zarówno te zaaranżowane przez Habsburgów, jak i środkowe, zawarte z pobudek emocjonalnych, okazały się błędem politycznym: król nie doczekał się tak upragnionego potomka.

Ostatni z Jagiellonów próbował początkowo - jak jego poprzednicy - rządzić opierając się na senatorach. Nie zdobył się ani na decydujące poparcie szlacheckiego obozu reform, ani na utworzenie Kościoła narodowego, choć prądy reformacji pociągały go intelektualnie. W polityce zagranicznej umiał zdobyć się na więcej energii i dalekowzroczności: przyłączono do Polski znaczną część Inflant (mimo apetytów na nie ze strony Moskwy), a Kurlandia i Semigalia zostały polskim lennem. Jak mało który polski władca Zygmunt August rozumiał i doceniał sprawy morskie: utworzenie Komisji Morskiej, budowa floty i walka o dominium Maris Baltici (1563 - - 1570) oznaczały umocnienie się Polski nad Bałtykiem, nawiązujące do osiągnięć w tym zakresie Kazimierza Jagiellończyka. Znacznym błędem było natomiast przyznanie elektorom brandenburskim prawa do sukcesji w Prusach Książęcych (1563), spowodowane zresztą potrzebami wojny z Moskwą o Inflanty.

Zygmunt August zrozumiał, że nie zostawi następcy, podjął starania o zacieśnienie związków Polski i Litwy, tego naturalnego dotąd zaplecza dynastii. Mimo oporu części litewskich magnatów została w 1569 r. w Lublinie zawarta unia, w wyniku której narodziło się wspólne państwo polsko-litewskie, powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów.

Postanowienia unii lubelskiej w sposób trwały łączyły Wielkie Księstwo Litewskie z Polską. Wspólna elekcja panującego, jeden wspólny sejm, przy zachowaniu osobnych urzędów centralnych i niektórych odrębności ustrojowych, zapewnić miały jedność i siłę państwu opartemu

na zbieżności interesów szlachty obu krajów. Była to istotna, realna unia, w odróżnieniu od poprzednich, personalnych, przy których oba kraje pozostawały odrębnymi organizmami połączonymi jedynie osobą władcy tak, iż często dochodziło do rozluźnienia, a nawet zerwania związku. Obecnie Polska i Litwa miały stanowić jeden trwały organizm społeczno-polityczny.

W swym testamencie Zygmunt August zapisał ogromne dobra należące do rodziny Jagiellonów swym trzem siostrami: Zofii, Katarzynie i Annie. Przez całe życie traktował je obojętnie, nie umiał nawet wykorzystać ich dla interesów polityki dynastycznej (Zofia wydana została za męża dopiero w 1555 r. za Henryka księcia Brunszwiku, a Katarzyna aż w 1562 r. za Jana finlandzkiego, późniejszego króla Szwecji; Anna pozostała niezamężna aż do śmierci brata). Był to więc zapewne akt skruchy i zadośćuczynienia, a może dowód głęboko zakorzenionej mimo wszystko solidarności rodzinno-dynastycznej. Dobra te w 1575 r. Anna Jagiellonka, choć z oporem i łzami, przekazała Rzeczypospolitej w zamian za koronację i ślub ze Stefanem Batorym.

Zgon Zygmunta Augusta w 1572 r. i Anny Jagiellonki w 1596 r. oznaczały kres istnienia dynastii Jagiellonów. Wprawdzie wielkie imperium Jagiellońskie było krótkotrwałe, a w rozgrywkach politycznych Jagiellonowie przegrywali z Habsburgami i Hohenzollernami, to jednak dzięki nim skonsolidowało się terytorium Polski (przyłączenie Pomorza i Mazowsza), zawarta została unia polsko-litewska (oceniana zresztą krytycznie przez niektórych historyków) i powstało ogromne państwo polsko-litewskie dominujące w Europie Środkowo-Wschodniej przez wiele dziesięcioleci. Mimo iż kolejni władcy z Domu Jagiellonów mieli skłonności do silnej, absoluty stycznej władzy i najchętniej współpracowali z małym kręgiem magnatów, to właśnie za ich panowania wykształcił się w Polsce - unikatowy w skali Europy - ustrój demokracji szlacheckiej. Pod berłem ostatnich Jagiellonów rozkwitł w Polsce wspaniały renesans; ich panowanie pokrywa się chronologicznie ze "złotym wiekiem" kultury polskiej.

Bezpotomny zgon Zygmunta Augusta wstrząsnął Polakami. Kraj stanął przed trudnymi momentami pierwszych wolnych elekcji. Nic też dziwnego, że nie lubiana i lekceważona dotąd Anna Jagiellonka uzyskała nagle - jako ostatnia reprezentantka dynastii - niespodziewany szacunek i tytuł infantki. Już u schyłku XVI w. zaczyna się tworzyć legenda jagiellońska.

Jest rzeczą ciekawą, że uwielbienie dla dynastii szło w parze z krytycyzmem wobec jej poszczególnych przedstawicieli. Ta krytyka zaczęła się już w XV w. Długosz nie lubił Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka (był związany z partią Oleśnickiego) i odmalował ich portrety ciemnymi barwami. Jagiełło u Długosza to prymitywny prostak, Kazimierzowi Jagiellończykowi zarzuca dziejopisarz lekkomyślność, lenistwo, obojętność wobec spraw państwowych. Przejęli sporo z tych opinii dziejopisarze renesansowi (Miechowita, Wapowski, Strykowski), choć w bardziej umiarkowanej tonacji, przeplatając krytykę pochwałami. Zdarzały się zresztą i w XVI w. bardzo ostre sądy, np. w swych *Annales* Stanisław Sarnicki pisał o Jagiełłę, iż miał zwyczaj stawiać Bogu świeczkę, a diabłu ogarek. Marian Bielski zarzucał Jagiełłę, że bardziej kochał Litwinów niż Polaków. W XVII i w początkach XVIII w. zaczęły jednak przeważać pochlebne opinie. Ks. Jan Gołuchowski w *Icones książąt i królów polskich* (1605) kreśli piękny portret Jagiełły - nawróci ciela

Litwy i zwycięzcy Krzyżaków. Szymon Starowolski w *Wojownikach sarmackich* (1631) w biografii Jagiełły pomija krytykę Długosza, nazywa króla ojcem ojczyzny i wielkim władcą. Późniejsze poczyty i żywoty władców przynoszą raczej apoteozę Jagiełły i jego synów. I tak np. Augustyn Kłobudzki w dziełku pt. *Tron ojczysty abo pałac wieczności* (1707) chwali Jagiełłę za unię, chrzest i zwycięstwo nad Krzyżakami, a także za dbałość o kulturę (odnowienie uniwersytetu). Zarówno zarzuty, jak pochwały wysuwali także badacze w XIX w. (Józef Szujski, Michał Bobrzyński). Nawet Karol Szajnocha w swym bardzo emocjonalnym dziele *Jadwiga i Jagiełło* nie ustrzegł się przed przedstawieniem Jagiełły jako leniwego prostaka i barbarzyńcy, przy jednoczesnej idealizacji Jadwigi i Witolda.

Krytykowanymi byli również późniejsi reprezentanci dynastii - Olbracht za klęskę bukowińską, Zygmunt Stary za rządy "senatorskie", sybarytyzm i uleganie Bonie, Zygmunt August za rozwiążność i brak następcy tronu.

Natomiast bardzo szybko postępowoła idealizacja całej dynastii i idei, jakie ona wcielała w życiu (chrześcijaństwo, unia). Ciemne strony wolnych elekcji, gaśnienie potęgi Polski w XVII i XVIII w. prawem kontrastu opromieniały epokę jagiellońską szczególnym blaskiem w pamięci potomnych. W przemowie na Sejmie Czteroletnim w dniu 27 października 1788 poseł S. R. Sokołowski przywołał na pamięć cienie wielkich przodków i "słodkiego i szczęśliwego panowania krwi jagiellońskiej promienie". Epoka rozbiorów i utrata niepodległości sprzyjała idealizacji przeszłości. W dodatku Jagiellonów utożsamiano nie tylko ze "złotym wiekiem" w dziejach Polski i chrztem Litwy, ale także z mitycznym przedmurzem chrześcijaństwa, jakim miała być Polska przez wiele stuleci. Wprawdzie dwaj ostatni Jagiellonowie prowadzili ostrożną, pokojową politykę wobec Turcji, ale aż dwu reprezentantów dynastii zginęło w walce z poganami: Władysław pod Warną, Ludwik pod Mohaczem. Przypominał o tym już w XVI w. Dantyszek w poemacie *De nostrorum temporum calamitatibus*.

Historiografia epoki rozbiorów wciąż powracała do doby jagiellońskiej, sławiąc ją, choć nie bez pewnych krytycznych uwag. Już Julian Ursyn Niemcewicz w *Śpiewach historycznych* (1816) wynosił Grunwald i wielkich Jagiellonów, ale w *Przydatkach* potrafił zawrzeć pewne krytyczne uwagi o Jagiełłę. Był on wprawdzie gorliwy w wierze, odważny, hojny, ale brakowało mu wielu cnót monarszych, popełniał błędy, np. oddając rządy osobiste na Litwie, ulegając Zygmuntovi Luksemburczykowi, rozszerzając przywileje szlachty. Niemniej jednocząc Polskę z Litwą stał się "sprawcą potęgi narodu". Łukasz Gołębiowski w zarysach panowania Władysława Jagiełły i Władysława Warneńczyka (ukończone 1821, druk 1846) ganił słabnięcie władzy królewskiej, ale chwalił Jagiełłę za to, że "potęgę kraju podwoił i łagodnie panował". Jerzy Samuel Bandtkie w *Dziejach Królestwa Polskiego* (1820) podnosił zasługi pierwszych Jagiellonów: zawarcie unii, pokonanie Krzyżaków. Jagiełło zapoczątkował, wedle niego, świetną epokę w dziejach Polski; śmierć Zygmunta Augusta, otwierając czasy królów elekcyjnych, była fatalną cezurą w historii Rzeczypospolitej. Wysławiał również Jagiellonów ks. Teodor Waga w *Historii książąt i królów polskich*, uzupełnionej w 1818 r. przez Joachima Lelewela. Sam Lelewel w *Dziejach Polski*

potocznym sposobem opowiedzianych (I wyd. Warszawa 1829) podkreślał, że unia lubelska stanowiła wielkie dzieło, a czasy jagiellońskie były okresem szczególnego rozkwitu Polski; w *Historii Polski nowożytnej* (1831), w części "Paralela Hiszpanii z Polską" przypominał, iż ród Jagiellonów połączył pokojowo dwa narody i nie prowadził polityki podboju. Również Teodor Narbutt (*Dzieje starożytne narodu litewskiego*, Wilno 1840) idealizował Jagiellonów i ich sposób rządzenia. Do głosów apoteozujących dołączali na przełomie XIX i XX w. kolejni dziejopisarze: Anatol Lewicki, Jakub Caro, Antoni Prochaska.

Nawet szkoła krakowska, prezentująca pesymistyczny ogląd dziejów i skupiająca uwagę na słabościach urzędów politycznych i ustrojowych dawnej Polski, dla dynastii Jagiellonów miała słowa wyjątkowego uznania. Józef Szujski podnosił szczególną, odmienną od niemieckiej praktykę chrześcijaństwa, która spowodowała niezwykle "podniesienie się do godności moralnej, przynęcała ościenne pokrewne ludy do łączenia się z Polską, podniosła ją ponad kołowaczną nietolerancję ... Szczęśliwe natchnienie chrześcijaństwa brzydziło się środkami gwałtu w rzeczach wolnej woli. Toż samo wysokie poczucie chrześcijaństwa objawia się w polityce Jagiellonów wewnętrznej i zewnętrznej ... W Polsce tylko jednej mógł się znaleźć król [Zygmunt August], co dla dobra powszechnego zrzeka się praw dziedzictwa i samowładztwa nad swą dziedziczną własnością, aby zapobiec niezgodzie i rozpadnięciu państwa ... Ustanowienie unii, potwierdzenie wolnej elekcji i wolność zupełna dana dysydemtom były ostatnie dzieła Zygmunta Augusta. Były to rezultaty chrześcijańskiego, ojcowskiego rządu tych królów, którzy nie mieli i nie będą mieć równych na ziemi"¹. Niemniej unia lubelska, wysławiana przez Szujskiego w 1868 r. jako akt "ratujący i przedłużający życie Polski o dwa wieki", zaczęła w jego oczach nabierać cech negatywnych, gdy w refleksjach pojawiła się teoria przestrzeni, tj. roztopiania się państwa na olbrzymich teorytoriach, jakie Litwa wniosła Rzeczpospolitej. Również Michał Dobrzyński uznawał za niefortunne zajmowanie ziem ruskich, a unię w tej postaci, w jakiej ją zawarto, uważał za "zasadniczy błąd", gdyż nie doprowadziła ona do pełnego zjednoczenia obu krajów, a wprowadzając "dwoistość rządów", zainicjowała anarchię. Nie przeszkadzało mu to w chwaleeniu dynastycznej polityki Kazimierza Jagiellończyka: "Gwiazda Jagiellonów stanęła [w końcu XV w. - M. B.] u swego zenitu, potęga ich o trzy morza: Czarne, Bałtyk i Adriatyk, się szeroko rozparła" - pisał w *Dziejach Polski* w zarysie. Dość krytycznie charakteryzując politykę Zygmunta Starego (słaba i krótkowidząca, gubiła posłannictwo dziejowe i wytwarzała anarchię), a także Zygmunta Augusta, wymarcie dynastii oceniał jako wielką stratę: "Zgon Zygmunta Augusta, chociaż przewidywany, a nawet oczekiwany, łączył się dla narodu z utratą dynastii, która dwa wielki kierowała nim, i całą odpowiedzialność, może bez należytej energii, ale z ogromną powagą, na swoich barkach dźwigała"². Bez cienia krytyki prezentował natomiast unię i dokonania Jagiellonów Karol Szajnocha, który pisał w książce *Jadwiga i Jagiełło*: "Pojmuję te dzieje [swoich bohaterów - M. B.] jako jedną z najpiękniejszych próbek powszechnego zbliżania się, łączenia, bratania wszystkich części ludzkości w jedną kiedyś rodzinę, mianowicie jako próbkę takiegoż przybliżonego złączenia z sobą Okcydentu i Orientu, Europy i Azji"³. Ta książka, napisana atrakcyjnym językiem, zyskała wielką popularność i

uformowała wizję Jagiellonów w świadomości szerokich rzesz Polaków. Podobną rolę odegrały również święcone z dużym rozmachem w patriotycznym entuzjazmie rocznice: w r. 1885 pięćsetlecie unii w Krewie, w 1810 r. czterechsetlecie, a w 1910 r. pięćsetlecie Grunwaldu. Apogeum sławy okresu jagiellońskiego przypada na okres międzywojenny. W *Dziejach W. Ks. Litewskiego* (1930) Ludwik Kolankowski wystawił prawdziwy pomnik Jagiełłę, sławiąc go za chrzest, za unię, podkreślając następstwa kulturalne tych wydarzeń dla Litwy. Oskar Halecki w tomie pierwszym dzieła pt. *Polska, jej dzieje i kultura* (Warszawa 1927) przedstawił epokę Jagiellonów jako "złotą epokę" w całej historii Polski, a Jagiełłę jako założyciela dynastii, która z Polski zrobiła wielkie mocarstwo. Jagiełło i jego następcy na polskim tronie urzeczywistniali wielką ideę, polegającą "na przekonaniu, że największa i najtrwalsza potęga mocarstwowa wyrasta nie z fizycznej siły podboju i przymusu, lecz z twórczej pracy pokojowej, łagodzącej przeciwieństwa, a opartej na niewzruszonych podstawach kultury chrześcijańskiej". Wtórował mu Władysław Konopczyński, pisząc o unii lubelskiej: "Nigdy w dziejach odrębne narody nie zawarły trwalszego ślubu przy mniejszym zastosowaniu nacisku. Stało się wedle życzenia setek tysięcy, z ujmą tylko dla garści uprzywilejowanych i dla ich pychy ... Unia lubelska, doniosłością równa kalmarskiej, przewyższy swą trwałością wszystkie nowożytnie związki państw Europy lądowej, nie obróci się w niczyj ucisk ani wyzysk, bo też leżąca u jej podłoża miłość przetrwa do grobowej państwa jagiellońskiego deski (1795)"⁴. W pięćsetlecie śmierci Jagiełły (1934) Stanisław Zajączkowski wygłosił na Uniwersytecie w Wilnie odczyt o roli dziejowej założyciela dynastii. W rok potem Zjazd Historyków odbył się również w Wilnie, nawiązując do 550-lecia zawarcia unii w Krewie; obrady toczyły się w atmosferze gloryfikacji braterskiego współżycia dwu narodów i apoteozy "idei jagiellońskiej", która mu przyświecała. W czasie II wojny światowej nieraz odwoływano się do mitu Jagiełły - pogromcy Krzyżaków. 15 lipca 1945 r., zaraz po zakończeniu wojny, odbyła się wielka manifestacja patriotyczna na polach Grunwaldu; w lipcu 1960 r. odsłonięte na nich pomnik upamiętniający bitwę. Niemniej PRL nawiązywała do "piastowskiej" koncepcji państwa, w granicach między Odrą a Bugiem. Oficjalna historiografia krytkowała unię i "wschodni kierunek" polityki Polski za Jagiellonów, przeciwstawiając idee państwa wielonarodowościowego państwu jednolitemu etnicznie. Paradoxem jest to, iż Paweł Jasienica, w zasadzie reprezentant "niezależnej" myśli historycznej, wysuwał podobne teorie. W swej *Polsce Jagiellonów* (I wyd. 1963) formułował wiele krytycznych uwag na temat dynastii jagiellońskiej, samego Jagiełłę oskarżając o litewski patriotyzm i niewykorzystanie licznych możliwości (choć uznawał jego cywilizacyjne zasługi, przede wszystkim spowodowane przez chrzest Litwy). Stopniowo dochodzono jednak do bardziej obiektywnego spojrzenia na problem, odrywając go od uwarunkowań politycznych, a opierając na analizie wydarzeń (Jerzy Ochmański, Juliusz Bardach). W tych najnowszych ujęciach wydobywa się zarówno pozytywne (głównie kulturalne), jak i negatywne skutki unii (ustrojowe - przewaga szlachty, polityczne - osłabienie państwa), jednocześnie dyskutując jej charakter (unia realna czy federalna?) i analizując równorzędność obu partnerów. Uznanie wielkiej roli dynastii Jagiellonów w dziejach obu narodów nie musi prowadzić do bezkrytycznej apoteozy wszystkich

posunięć jej reprezentantów. Jagiellońska idea Polski "od morza do morza", która jeszcze w okresie międzywojennym nosiła cechy aktualnego hasła politycznego, dziś rozpatrywana jest raczej jako twór historyczny, stanowiący jednak ważny składnik narodowej polskiej tradycji.

Maria Bogucka

BIBLIOGRAFIA

- K. SZAJNOCHA, Jadwiga i Jagiełło, wyd. 2, t. I-IV, Lwów 1861.
- W. KOLANKOWSKI, Zygmunt August, w. ks. Litwy, Lwów 1912.
- O. HALECKI, Dzieje unii jagiellońskiej, t. I-II, Kraków 1919-1920.
- F. PAPPEE, Jan Olbracht, Kraków 1936.
- Tenże, Aleksander Jagiellończyk, Kraków 1949.
- Z. WADOWISZEWSKI, Genealogia Jagiellonów, Warszawa 1968.
- Z. WOJCIECHOWSKI, Zygmunt Stary, Warszawa 1979.
- M. BOGUCKA, Kazimierz Jagiellończyk i jego czasy, Warszawa 1981.

KAROLINGOWIE

KAROLINGOWIE pochodzili z Austrazji, czyli ze wschodniej części królestwa Franków, która na przełomie VI i VII w. zaczęła się wyodrębniać w osobny organizm państwowy. Przodkiem Karolingów w linii męskiej był św. Arnulf (zm. ok. 645), wybitny urzędnik królewski, potem biskup Metz, wreszcie pustelnik i asceta. Jego syn Ansegisel ożenił się z Beggą, córką Pepina I, majordoma austrazyjskiego. Arnulf i Pepin należeli do najpotężniejszych można władco w swojego pokolenia, toteż ich skoligacenie zapewniło rodzinie hegemonię w Austrazji.

Polityczne znaczenie rodziny ujawniło się w pełni po śmierci króla Dagoberta (639), kiedy to w warunkach gwałtownie zmniejszającego się wpływu monarchy na bieg spraw publicznych sięgnęła ona po władzę w istocie królewską. Potężny majordom Grimoald, syn Pepina I, ten stan rzeczy próbował zalegalizować, osadzając na monarszym tronie własnego syna. Próba ta zakończyła się klęską; Arnulfingowie-Pepinidzi, jak zwykle się nazywać wczesnych Karolingów, zmuszeni byli na pewien czas usunąć się w cień, ale już w następnym pokoleniu wnuk św. Arnulfa Pepin II odzyskał dla rodu urząd majordoma i narzucił Austrazji swoją hegemonię.

Pepin II otwiera wśród Karolingów galerię postaci, które w sposób decydujący przyczyniły się do odbudowy struktur politycznych królestwa Franków i do zapewnienia mu pozycji mocarstwowej w Europie. Rozkład państwa, widoczny od połowy VII w., przejawiał się w wielu faktach. Po pierwsze, podział terytoriów frankijskich na trzy odrębne królestwa - Neustrię, Austrazję i Burgundię - nabrał już wówczas cech trwałości. Po drugie, zaczęły się w owym czasie uniezależniać kraje niefrankijskie, podbite niegdyś przez Merowingów, jakkolwiek nadal formalnie uznawały one autorytet tych ostatnich. Po trzecie wreszcie, coraz bardziej pogłębiał się paraliż władzy królewskiej w Neustrii, Austrazji i Burgundii, a wraz z nim - paraliż władzy państwowej w ogóle. Królowie z dynastii merowińskiej, ciesząc się nadal znacznym prestiżem, nie dzierżyli w swoim ręku steru rządów. Rządzący w ich imieniu majordomowie (przełożeni pałacu królewskiego) nie zawsze reprezentowali interes państwa, nie dysponowali też wystarczającym autorytetem, aby zapewnić ład w sprawach publicznych. Nic też dziwnego, że Neustria, Austrazja i Burgundia stały się teatrem konfliktów między arystokratycznymi klikami, często przekształcających się w otwartą wojnę.

W tej sytuacji jedynie wysiłki rozłożone na kilka pokoleń mogły odbudować mocarstwową pozycję królestwa Franków. I w samej rzeczy: Pepin II narzucił swój autorytet nie tylko Austrazji, lecz także Neustrii i Burgundii. Jego syn Karol Młot podporządkował sobie tzw. biskupie republiki arystokratyczne, które w drugiej połowie VII w. powstały wzdłuż Loary i Rodanu. Ponadto, dokonując sekularyzacji dóbr kościelnych na wielką skalę, stworzył podstawy materialne dla siły zbrojnej. Wnukowie jego, Karloman i Pepin Mały, mocną stopą stanęli na prawym brzegu Renu, zmuszając do uległości Szwabów i inne plemiona. Drugi z braci, rządzący samotnie po odejściu Karlomana do klasztoru, podporządkował sobie Akwitanię. Epokowe znaczenie dokonań Pepina Małego polegało jednak na czymś innym. Po pierwsze, detronizując merowińskiego króla, sam zasiadł na monarszym stolcu i tym samym dał początek nowej dynastii; po drugie zawarł ze Stolicą Apostolską sojusz, który na długie pokolenia stał się zwornikiem europejskiego systemu

politycznego.

Syn Pepina Karol Wielki wyniósł królestwo i swój ród na szczyty potęgi. Do nabytków ojca dodał własne: zdobył północne i środkowe Włochy, północno-wschodnią Hiszpanię, a także Saksonię, Bawarię i terytoria położone nad środkowym Dunajem. Dokończył w ten sposób budowy wielkiego imperium, sięgającego od Morza Północnego i Bałtyku na północy do Benewentu na południu, od Oceanu Atlantyckiego na zachodzie po Łabę i Pusztę Węgierską na wschodzie. Wyciągając ostateczne wnioski z dotychczasowego rozwoju myśli politycznej, zdefiniował na nowo ideowe podstawy władzy królewskiej: uznał siebie za monarchę z bożej łaski - za monarchę, którego na tron powołał Bóg i którego zadaniem jest doprowadzić poddanych do Boga. W 800 r. koronował się na imperatora rzymskiego i tym samym reaktywował na Zachodzie instytucję cesarstwa. Za pomocą jednej formuły prawnej koronacja ta zalegalizowała stan faktyczny: panowanie Karola Wielkiego nad Rzymem i olbrzymimi obszarami Europy, a także roszczenia monarchy do wiążącego wypowiedania się w sprawach Kościoła i wiary. Odtąd władca Franków stał się przywódcą wszystkich chrześcijan i symbolem ich jedności.

Ekspansja zewnętrzna, którą Karolingowie z wielkim rozmachem prowadzili od kilku pokoleń, ustała u schyłku panowania Karola Wielkiego i żaden z jego potomków nigdy już jej nie podjął. Co więcej, po śmierci Karola ujawniła się wewnętrzna słabość frankijskiego imperium, która się pogłębiała z pokolenia na pokolenie. Czynnikiem destabilizującym sytuację polityczną były obowiązujące u Franków zasady dziedziczenia tronu: oto przeważał pogląd, iż korona należy się każdemu legalnemu potomkowi króla. Stąd spory między członkami dynastii o udział w sukcesji po ojcu, przeradzające się niekiedy w zbrojne konflikty, stąd rozbitcie terytorialne imperium. Wystarczy nadmienić, że około 860 r. dzieliło się ono na pięć praktycznie niezależnych od siebie królestw (Galia Karola Łysego bez terytoriów na wschód od Mozy, Lotaryngia Lotara II, Germania Ludwika Niemieckiego, Prowansja Karola oraz północne i środkowe Włochy cesarza Ludwika II). Nie trzeba dodawać, że królowie karolińscy dzierżący w swym ręku kawałki imperium toczyli ze sobą wojny w najróżniejszych konfiguracjach, już to w tym celu, aby wyrwać skrawek sąsiedniego terytorium, już to w nadziei, że opanują w całości królestwo brata czy kuzyna.

Innym czynnikiem rozkładu było możnowładztwo, które już za Ludwika Pobożnego wyrosło na samodzielną siłę polityczną. Ze szczególną mocą wyszło to na jaw po śmierci tego ostatniego, kiedy się okazało, że arystokracja władna jest stawiać kandydatowi do tronu lub panującemu królowi warunki, od których przyjęcia uzależniała elekcję lub utrzymanie przy władzy. Co więcej, Karol Łysy, syn Ludwika, w obliczu nacisków możnowładztwa czuł się zmuszony uznać, że honory i beneficja są dziedziczne. Tym samym monarchia zachodniofrankijska utraciła ważny instrument panowania, jakim było swobodne rozporządzanie urzędami i ziemią królewską.

Ale samodzielność polityczną uzyskała nie tylko arystokracja, lecz także Kościół, który aż do śmierci Karola Wielkiego był wiernym sługą monarchii. Za panowania Ludwika Pobożnego zdefiniował własną wizję polityki i odtąd skłonny był służyć królowi o tyle tylko, o ile ten ostatni spełniał jego oczekiwania. Do osłabienia autorytetu monarszego przyczyniła się paradoksalnie

teoria polityczna, w myśl której władza królewska pochodzi od Boga. Pierwotnie - za Karola Wielkiego - teoria ta stanowiła wygodny instrument w rękach władcy, ułatwiający mu np. panowanie nad Kościołem. W późniejszych jednak latach zdano sobie sprawę z jej implikacji, których ani Karol, ani jego doradcy nie brali pod uwagę; skoro król jest sługą Boga, a godność królewska - służbą bożą, to rządy monarchy można i trzeba krytycznie oceniać w świetle prawa bożego. Już od Ludwika Pobożnego domagano się, aby się poddawał publicznej pokucie, raz nawet zażądano, aby w obliczu swoich nieprawości abdykował. Co więcej, początkowo sam cesarz podjął tę grę, nie rozumiejąc, że w ten sposób podważa swój autorytet. Nie trzeba dodawać, że instytucją, która czuła się powołana do rozliczania władcy z nieposłuszeństwa względem Niebios, był Kościół, którego poglądy na niektóre kwestie polityczne nie zawsze się zgadzały z punktem widzenia królewskiego dworu.

Do wszystkich tych czynników osłabiających monarchię dodać trzeba jeszcze jeden - zewnętrzny. Oto od połowy IX w. imperium stało się przedmiotem dotkliwych najazdów łupieżczych ze strony Normanów i Arabów. I tutaj królowie karolińscy całkowicie zawiedli, nie potrafili kraju i poddanych obronić przed tą plagą. W tej sytuacji nie tylko sami tracili na autorytecie, ale ponadto obok nich powstawały autorytety wielkich panów - wybitnych dowódców wojskowych, którzy z większym od swego suwerena powodzeniem przeciwstawiali się najeźdźcom.

Epoka głębokiego kryzysu, w jaki świat zachodni wszedł w drugiej połowie IX w., była równocześnie epoką zmięczenia dynastii karolińskiej.

Między połową VIII w. a schyłkiem stulecia następnego na tron królestwa Franków i królestw podbitych powoływano członków jednego tylko rodu, a mianowicie rodu Karolingów. Złożyło się na to kilka czynników, a wśród nich - charakterystyczny dla tamtych czasów sposób myślenia. Aby zrozumieć jego istotę, należy bliżej przyjrzeć się okolicznościom zamachu stanu z 751 r., kiedy to odsunięto od godności królewskiej Childeryka III, a wraz z nim dynastię Merowingów.

Frankowie zawdzięczali swoją wielkość Merowingom. W V w., podzieleni na wiele państweczek mikroskopijnej wielkości, siedzieli na pograniczu Gallii i Germanii, z wielkim trudem i w krwawych walkach mieczem sobie wyrąbując dostęp do wnętrza Imperium Romanum. Dopiero Chlodwig, król jednego z owych państweczek, zjednoczył wszystkich Franków pod swoim berłem, rozszerzył ich panowanie zrazu do Loary, potem stanął mocną stopą w Akwitanii, w międzyczasie zaś pobił i uzależnił od siebie Alemanów, mieszkających po obu stronach górnego Renu. Synowie Chlodwiga pomyślnie kontynuowali z takim rozmachem prowadzoną przez ojca ekspansję, toteż około 550 r. królestwo Franków rozciągało się od Morza Północnego do Morza Śródziemnego i od Atlantyku po pogranicze słowiańskie.

Na skutek podbojów ugruntowała się w państwie pozycja króla i królewskiego rodu. Chlodwig i jego bezpośredni następcy cieszyli się władzą niemal absolutną, a ród Merowingów przekształcił się w dynastię, i to dynastię w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu. Powstało mianowicie przekonanie, że tylko mąż pochodzący z tego rodu może zasiadać na monarszym stolcu. Prawu wyłącznej sukcesji zastrzeżonemu dla Merowingów towarzyszyło inne prawo: oto nikt nie miał

wątpliwości co do tego, że godność królewska należy się każdemu członkowi dynastii. Konsekwencją tego poglądu były powtarzające się przez kilka pokoleń podziały państwa między królewskich synów.

Ekspansja Franków uległa zahamowaniu w połowie VI w. i odtąd władza monarchy zaczęła słabnąć, zrazu niepostrzeżenie, potem w sposób coraz bardziej widoczny. W drugiej połowie VII w. kontrola nad sprawami publicznymi całkowicie wymknęła się królowi z rąk. Jednocześnie przestała obowiązywać zasada, w myśl której prawo do tronu przysługuje każdemu członkowi dynastii. Nie mogło być inaczej, skoro przy stanowieniu władcy coraz większą rolę odgrywała elekcja, a możnowładcze koterie[^] które o jej wyniku decydowały, powoływały na tron tylko tylu członków rodu panującego, ilu uznały za potrzebne.

Ale jednej zasady aż do 751 r. nikt nie miał odwagi zakwestionować: nadal obowiązywała doktryna, iż królem nie może być nikt, kto nie jest Merowingiem. Gdy wszechwładny majordom Grimoald powążył się posadzić na stolcu swojego syna, kazał go adoptować królowi Sigibertowi III i nadać mu imię Childeberta - imię tradycyjnie merowińskie. A kiedy po rychłej śmierci syna Grimoald został zamordowany, nikt przez wiele dziesiątków lat nie próbował uczynić monarchą kogoś spoza dynastii. Zdarzyło się nawet, że Frankowie przez jakiś czas w ogóle nie mieli króla, gdyż dla Karolingów był on zbędnym balastem. A mimo to przed 751 r. nikt z nich po koronę nie sięgnął.

Przywiązanie, jakim Frankowie darzyli swoją dynastię, wynikało nie tylko z czystego sentymentu i poczucia legalizmu. Podyktowane było ono także wiarą, że pomyślność narodu zapewnić może jedynie król należący do aktualnie panującego rodu. Anonimowy kronikarz, zwany Fredegarem, piszący w połowie VII w., zanotował na kartach swego dzieła następującą legendę: oto Meroweusz - przodek Merowingów i ten, który nadał imię - zrodził się z niewiasty i potwora morskiego podobnego do byka. Legenda ta pełniła funkcję mitu, który miał dowodzić świętości dynastii, a zatem i jej szczególnej dla narodu użyteczności. Wspomniany potwór był epifanią jakiegoś, trudnego zresztą do identyfikacji germańskiego boga (może Freja). A skoro tak, to Meroweusz i wszyscy inni Merowingowie, będąc potomkami bóstwa, mieli w sobie - jak wierzono - pierwiastek boski, gwarantujący pomyślność narodowi, na którego czele stoją. Mit ten, powstały w czasach pogańskich, pozostał żywy również po przyjęciu chrztu przez Chlodwiga i jego lud. Jest to rzecz trudna do zrozumienia przez współczesnego człowieka, ale wielokrotnie się zdarzało, że plemiona germańskie, nawracając się na chrześcijaństwo, nie rezygnowały całkowicie z dawnych wierzeń, lecz łączyły je z nowymi prawdami wiary. Tak było również w naszym wypadku. Wiadomo przecież, że symbolem byka posługiwał się nie tylko pogański król Childeryk, ojciec Chlodwiga, lecz również synowa tego ostatniego, królowa Arnegunda.

Mit dynastyczny przekazany przez Fredegara nie jest zresztą jedynym śladem otaczającej członków merowirskiego rodu sakralno-magicznej aury, nie dającej się wyjaśnić na gruncie chrześcijaństwa. Otóż wszyscy oni - jako jedyni wśród Franków - nosili długie, nie strzyżone włosy, które uzdatniały ich do sprawowania władzy. Dość powiedzieć, że obcięcie królowi włosów było

równoznaczne z jego detronizacją, a ostrzyżenie Merowinga oczekującego na objęcie władzy nadzieje te krzyżowało.

W myśleniu politycznym społeczeństwa frankijskiego wielką, jak widzimy, rolę odgrywała kategoria dynastii. Panowało powszechne przekonanie, że tylko ktoś z Merowingów może zasiąść na królewskim stolcu. Przekonanie to wynikało przede wszystkim z poglądu, że jedynie potomek Meroweusza jest w stanie zapewnić narodowi powodzenie. Wspomniany pogląd nie stracił na aktualności również w czasach, gdy monarcha nie sprawował już realnej władzy, o czym wszyscy wiedzieli. Ale sama obecność Merowinga na tronie zdawała się gwarantować szczęście i pomyślność.

Nic też dziwnego, że Pepin Mały musiał poczynić cały szereg najróżniejszych kroków, aby zawładnąć tronem. Przede wszystkim zdecydował się na dwa posunięcia: zwrócił się o poparcie do Stolicy Apostolskiej oraz jako pierwszy spośród monarchów frankijskich kazał się na króla namaścić.

W tamtej epoce papieństwo nie dysponowało jeszcze tymi wszystkimi prerogatywami, o jakie się wzbogaciło w II tysiącleciu po Chr. W szczególności nie mogło z własnej inicjatywy interweniować w sprawy Kościołów lokalnych. Ale już w późnej starożytności sformułowano teorię, na Zachodzie na ogół chętnie akceptowaną, w myśl której biskupowi Rzymu przysługuje prymat wśród biskupów świata. Prymat ten, bynajmniej nie tylko honorowy, streszczał się w przekonaniu, że właśnie od Stolicy Apostolskiej oczekiwać można autentycznej wykładni wiary i moralności; przede wszystkim jednak wyrażał się on w olbrzymim prestiżu, jakim się cieszył papież jako ten, który uosabia Księcia Apostołów. Wprawdzie w warunkach rozbitcia politycznego, jakie nastąpiło wraz z upadkiem Imperium Romanum, zmalało zainteresowanie papieskim Rzymem i jego rolą w Kościele, ale już w VIII w. z powrotem oczy co świątelszych przedstawicieli europejskiego kleru coraz częściej zaczęły spoglądać na Wieczne Miasto. W znacznej mierze przyczynili się do tego duchowni anglosascy, tradycyjnie przywiązani do następcy św. Piotra. Wtedy właśnie osiągnęli oni duże znaczenie w państwie Franków.

Gdy więc Pepin zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z wnioskiem o zaaprobowanie detronizacji Merowingów, papieskie orzeczenia cieszyły się już niemałym autorytetem. Majordom miał zresztą wszelkie dane po temu, aby zakładać, iż werdykt wypadnie po jego myśli. Po pierwsze, dysponował ważkim argumentem merytorycznym: wskazywał mianowicie na okoliczność, że władca merowiński nazywany jest wprawdzie królem, ale obowiązków królewskich nie pełni i że w związku z tym należy go zdetronizować, a do godności monarszej wynieść tego, na którym naprawdę spoczywa troska o sprawy państwa, tzn. Pepina. Po drugie, okoliczności polityczne sprawiły, że biskup Rzymu Zachariasz musiał się odnieść przychylnie do dezyderatów majordoma. Oto od kilkudziesięciu lat Longobardowie napierali na Wieczne Miasto, zamierzając poddać je swemu panowaniu. Gdyby im się udało osiągnąć ten cel, papież spadłby do roli jednego z biskupów longobardzkich i jako taki miałby wielkie trudności w wypełnianiu swej uniwersalnej misji. Dlatego też Stolica Apostolska stawiała najeźdźcom zdecydowany opór. Pozostawiona samej

sobie przez cesarzy rzymskich (tzn. bizantyńskich), zdana była na pomoc Karolingów i za pomoc tę chętnie zapłaciła, aprobując detronizację Childeryka III i uznając w osobie Pepina króla Franków.

Powołując się na aprobatę papieską, majordom potrafił skłonić możnych frankijskich do decydującego kroku: wyrazili oni zgodę na detronizację Childeryka III, samego zaś Pepina wybrali na króla i wynieśli do godności monarszej w czasie specjalnej ceremonii, tak jak to w przeszłości zwykli byli czynić z władcami z poprzedniej dynastii. Wiemy, że w czasie inauguracji panowania uroczyste sadzano merowińskiego króla na stolcu, domyślamy się też, że na skronie wybrańca wkładano koronę. Rytowi temu towarzyszyły obrzędy religijne: biskupi udzielali monarsze błogosławieństwa i odmawiali przeznaczone na tę okazję modlitwy.

Mamy prawo się domyślać, że wszystkie wymienione obrzędy powtórzono w 751 r. Wiemy jednak na pewno, że sięgnięto wówczas po ryt w państwie Franków dotąd nie znany: po namaszczenie.

W starożytności namaszczano olejami królów Izraela, w tym również największych: Dawida i Salomona. W państwach chrześcijańskich obrzędu tego przed 751 r. nie stosowano, z jednym wszakże wyjątkiem: oto od pierwszej połowy VII w. wspomniany ryt towarzyszył inauguracji panowania królów wizygockich, ale wraz z upadkiem monarchii Wizygotów, który nastąpił na początku następnego stulecia, owa praktyka odeszła w zapomnienie. Nad potrzebą namaszczania władcy zastanawiano się w VII -VIII w. również w Irlandii, jednak idących w tym kierunku postulatów nie wprowadzono w życie.

Trudno się oprzeć przekonaniu, że ów niezwykły jeszcze wówczas ryt wprowadzono do uroczystości inauguracyjnych w tym celu, aby wzmocnić pozycję Pepina. Za poprzedniej dynastii gwarancją pomyślności panowania było pochodzenie króla ze "świętej" dynastii. Otóż Pepin nie należał do "świętej" dynastii, toteż gdzie indziej należało szukać owej gwarancji. Znalaziono ją w namaszczeniu.

Obrzęd ten uruchamiał cały szereg skojarzeń. Przede wszystkim przywodził na myśl królów Izraela. Byli oni - tak nauczał Stary Testament - wybrańcami bożymi. To Bóg wyznaczył ich do godności monarszej, a potem, gdy już zasiedli na monarszym stolcu, zapewniał pomyślność ich panowaniu. Widzialnym znakiem owego boskiego powołania - chciałoby się rzec: sakramentem - było właśnie pomazanie olejami. Średniowieczni władcy, a wśród nich Karolingowie, chętnie się porównywali do królów Izraela, zwłaszcza do Dawida; mieli poczucie, że i oni są wybrańcami, których Pan postawił na czele Swojego ludu. Nic też dziwnego, że w rycie pomazania widzieli obrzęd, który także im zapewni łaskę Niebios.

Ale namaszczony "olejem radości" i Duchem Św. był również Chrystus. Fakt ten egzegeza chrześcijańska wiązała z chrztem w Jordanie, kiedy to na Syna Bożego zstąpiła Gołębica. Owo namaszczenie wiązało się z podjęciem przez Jezusa zbawczej - kapłańskiej, ale i królewskiej - misji. W tej chwili Chrystus wkroczył na drogę, która poprzez Krzyż zawiodła Go na tron Króla królów. W średniowieczu chętnie przyjmowano, że ziemski władca rządzi jako wikariusz Syna

Bożego. Jednocześnie uważano, że zachodzi istotne podobieństwo między Chrystusem a monarchą. Ten ostatni jest Jego wizerunkiem. W tej sytuacji uznawano za oczywiste, że tak jak Jezus został namaszczony Duchem Św., tak również namaszczony musi być władca. Dopiero spełnienie tego warunku mogło zapewnić ziemskiemu królowi łaskę bożą, niezbędną dla pomyślnego sprawowania rządów.

Pomazanie olejami było także rytym, który stosowano udzielając chrztu. Również na tę okoliczność zwrócili uwagę intelektualiści zajmujący się teologią polityczną. Sakrament chrztu podnosi człowieka do godności królewskiego kapłaństwa. "Królewskość" ma tu znaczenie duchowe i do tak rozumianej królewskości powołani są wszyscy chrześcijanie. W średniowieczu wiedziano o tym dobrze, wielu jednak uważało, że godność króla w najdosłowniejszym znaczeniu jest uszczegółowieniem owej bardzo ogólnej kategorii religijnej i moralnej. A skoro tak, to kreowanie kogoś władcą jest w jakimś sensie powtórzeniem sakramentu chrztu. Stąd mogło się wydać rzeczą oczywistą, iż w czasie uroczystości intronizacyjnych należy powtórzyć akt pomazania. Bo tak jak chrzest wyjednywał łaskę Ducha Św. niezbędną do zbawienia, tak również namaszczenie gwarantowało królowi błogosławieństwo boże, potrzebne do sprawowania władzy.

Nie potrafimy określić, w którym z wymienionych wariantów interpretacyjnych szukał inspiracji dwór frankijski, gdy podejmował decyzję o wprowadzeniu nowego obrzędu do ceremonii inauguracyjnych. Domyślamy się przecież, co Pepina i jego doradców do takiego kroku skłoniło: otóż wszystkie warianty miały jedną cechę wspólną, unaoczniały mianowicie prawdę, że władca pomazany świętymi olejami jest wybranym bożym. A przyjęcie tej prawdy przez naród musiało mieć niebłahę znaczenie polityczne. Po pierwsze - podniesienie ręki na wybranca bożego uważane było za świętokradztwo; po drugie - wybraniec boży mógł liczyć w sprawowaniu rządów na wsparcie z Niebios. A zatem dzięki namaszczeniu król Franków zapewniał sobie i swojej władzy nietykalność, jednocześnie zaś stawał się monarchą, którego panowanie przyniesie jemu samemu sukces, a ludowi i królestwu pomyślność. Nowy ryt stał się argumentem w grze politycznej: miał przekonać grupę rządzącą, że mimo odsunięcia dotychczasowej dynastii narodowi nic nie grozi, a niepoprawnych malkontentów przestrzec przed próbą obalenia nowego króla.

Trzeba uświadomić sobie wszystkie fakty: realne rządy w państwie sprawowali Karolingowie, i to sprawowali z największym dla królestwa pożytkiem. A jednak na usunięcie zawadzającego i niepotrzebnego - przynajmniej pozornie - Merowinga nikt się przez całe dziesięciolecia nie śmiał poważyć. A gdy już podjęto taką próbę, starano się zabezpieczyć, sięgając po nadzwyczajne, nie mające precedensu środki religijne. Oto do jakiego stopnia ówczesni ludzie byli przywiązani do myśli, że dobro państwa i narodu zależy od tego, czy królem jest człowiek pochodzący z rodu predestynowanego do władania.

Nie brak danych przemawiających za tym, że i sami Karolingowie wyznawali ten pogląd. Na wiele lat przed zamachem stanu z 751 r. Karol Młot posłał Pepina do króla Longobardów Liutpranda, aby ten go postrzygł. Postrzyżyny były rytym, za pomocą którego dokonywano adopcji. Karolowi zależało więc na tym, aby jego syn został również synem monarchy, i to sławnego i

bardzo potężnego monarchy. Trudno wątpić, że w ten sposób chciał Pepinowi utorować drogę do tronu Franków. Chodziło zapewne nie tylko o zdobycie "legitymacji" uprawniającej do tak wielkiej godności, lecz i o zdobycie wewnętrznego przekonania, że będzie wówczas w stanie urząd ten sprawować zgodnie z jak najlepszymi oczekiwaniami.

Zmiana rodu panującego nic w tym sposobie myślenia nie zmieniła, z tą tylko różnicą, że przedmiotem roztrząsań było już teraz powołanie nie Merowingów, lecz Karolingów. W latach osiemdziesiątych VIII w. Paweł Diakon ułożył genealogię nowej dynastii. Wywiódł ją - zupełnie, jak wiemy, słusznie - od Arnulfa, biskupa Metz. Przy okazji przytoczył następującą legendę. Arnulf miał dwóch synów: Chlodulfa i Ansegisela. Pewnego razu poprosił ich o pozwolenie, żeby cały majątek rozdać ubogim. Starszy z nich - Chlodulf - sprzeciwił się woli ojca, natomiast młodszy skwapliwie wyraził zgodę. Św. Arnulf pobłogosławił Ansegisela, dzięki czemu z rodu tego ostatniego zaczęli się rodzić mężowie tak silni i dzielni, że w pełni zasłużenie dostąpili godności króla Franków. Podanie to, które w tamtych czasach traktowano najzupełniej serio, wyjaśnia, dlaczego Karolingowie sięgnęli po królewską koronę, a wyjaśniając - czyn ten usprawiedliwia. Na uwagę zasługuje okoliczność, że owego wyjaśnienia szuka się w dokonaniach i cnotach przodków: w świętości Arnulfa - to przecież jego błogosławieństwu obecna dynastia zawdzięcza swoje przymioty - i w pobożności Ansegisela. Błogosławieństwo biskupa było wszak odpowiedzią na hojność i posłuszeństwo syna. Nietrudno dostrzec, że zachodzą daleko idące podobieństwa między sposobem legalizowania władzy Karolingów, a sposobem, w jaki to czynili Merowingowie. W obu wypadkach powoływano się na to, że członkowie aktualnie panującego rodu odznaczają się cechami, które zapewniają narodowi pomyślność. W obu też wypadkach za źródło wspomnianych cech uznawano świętość przodków i odnoszące się do nich wydarzenia zbawcze. Jedyna istotna różnica polega na tym, że o ile za Merowingów świętość i wydarzenie zbawcze interpretowano w kategoriach religii pogańskiej, o tyle za Karolingów mamy do czynienia z interpretacją chrześcijańską.

Na początku IX w., już po koronacji Karola Wielkiego na cesarza, opracowano nową genealogię królewskiego domu. Wprowadzono do niej kilka postaci fikcyjnych, a początki rodu przesunięto o dwa pokolenia wstecz. Oto dziadem Arnulfa jest pochodzący z senatorskiego rodu Anspert, a babką - Blitylda, córka merowińskiego króla Chlotara. Natomiast ojcem jest niejaki Arnold, który otrzymuje aż troje rodzeństwa: Feriola, biskupa i męczennika, Moderyka, biskupa i wyznawcę, oraz Tarsycję, dziewicę. Genealogia nie podaje żadnego wydarzenia zbawczego, ale wymowa interpolacji jest jasna: Karol Wielki może nosić koronę cesarską, skoro jest potomkiem rzymskich senatorów; może też zasiadać na frankijskim tronie, gdyż poprzez niewiastę jest potomkiem merowińskiego króla, i to bardzo potężnego; wreszcie rozumiana po chrześcijańsku świętość, na którą tak wielki nacisk kładł Paweł Diakon, tutaj ulega dalszej intensyfikacji. Już nie tylko sam Arnulf jest święty, ale także jego dwóch stryjów i ciotka. Co więcej, dzięki temu, że reprezentują oni wszystkie typy świętości (męczennik, wyznawca i dziewica), owa świętość osiąga jakąś pełnię - pełnię, której przewyższyć już nie można.

W obu genealogiach odzwierciedla się charakterystyczny dla epoki karolińskiej - i dla całego średniowiecza - sposób myślenia: powołanie człowieka i jego los związane są jak najściślej z powołaniem i losem rodu, z którego dany człowiek pochodzi, a powołanie i los rodu ujawniają się u samego jego początku. To, że Karol Wielki został potężnym królem i cesarzem, zdecydowało się na wiele pokoleń przedtem, a momentem rozstrzygającym było to, kim byli i co robili przodkowie tego monarchy. Trzeba z całą mocą podkreślić, że nie mamy tutaj do czynienia jedynie z rozważaniami teoretycznymi, oderwanymi od życia. Przeciwnie, one właśnie życie kształtowały.

Opisany sposób myślenia miał bowiem wpływ na to, kogo na tron powoływano. Ówczesni ludzie uważali za rzecz oczywistą, że władcą Franków może być tylko potomek św. Arnulfa, gdyż stanowiło to w ich oczach gwarancję, że monarcha ów sprosta oczekiwaniom, że będzie dość dzielny i silny, aby pokonać każdego wroga. Dlatego też aż do schyłku IX w. nikt nawet nie próbował koronować na króla kogoś spoza rodu karolińskiego.

Nie znaczy to oczywiście, że każdy potomek św. Arnulfa mógł zostać władcą. W 754 r. wizytę Pepinowi złożył papież Stefan II, który go ponownie namaścił, a wraz z nim namaścił jego synów, Karola i Karlomana. Jednocześnie obłożył klątwą wszystkich tych, którzy by w przyszłości ustanowili królem kogoś spoza nich i ich potomstwa. Wygląda na to, że Pepin Mały chciał się w ten sposób zabezpieczyć przed roszczeniami do tronu ze strony własnej rodziny, a konkretnie ze strony bratanków, którzy po odejściu ich ojca Karlomana do klasztoru zostali przez stryja całkowicie odsunięci od udziału w ojcowiznie. I tak jak przed 751 r. rościli pretensje do władzy przysługującej Karolingom jako majordomom, tak po tej dacie domagali się królewskiej korony. Nie mieli jednak dość sił, aby zdobyć tron. Co więcej, nie przemawiało za nimi prawo dziedziczenia.

Właśnie bowiem zasada dziedziczenia tronu była czynnikiem, który obok wspomnianego wyżej ograniczał krąg władców do rodu karolińskiego. Prawa tego Frankowie przestrzegali konsekwentnie, również za poprzedniej dynastii. Do niego też zdaje się nawiązywać wspomniana genealogia z początku IX w. Wymieniając Chlotara wśród przodków Pepina Małego i Karola Wielkiego, autor dostarcza argumentu przemawiającego za legalnością władzy Karolingów. Bo skoro są oni potomkami merowińskiego króla, to już z samej tylko racji dziedziczenia należy się im tron Franków. Zasada, o której mówimy - bardzo rozpowszechniona w średniowieczu - wyrastała z przekonania, że królestwo, w jakimś przynajmniej sensie, jest własnością króla. Dlatego też jest ono dziedziczne, tak jak dziedziczny jest prywatny majątek.

Obyczaje, które kierowały sukcesją tronu u Franków, nie znały natomiast zasady primogenitury, tzn. nie rezerwowały dla najstarszego syna królewskiego wyłącznego prawa do godności monarszej. W rezultacie dochodziło raz po raz do dzielenia imperium między królewiczów. Nawet Karol Wielki nie widział powodu, aby odstąpić od tej reguły. W 806 r. zaopatrzył na wypadek swojej śmierci każdego z legalnych synów w wielkie władztwo: najstarszy, Karol, miał objąć we władanie terytoria rdzennie frankijskie, Pepin - Włochy wraz z Bawarią, najmłodszy zaś, Ludwik, południową Galię. Było jedynie dziełem przypadku, że w chwili śmierci Karola Wielkiego imperium zachowało jedność. Karol i Pepin zmarli już przedtem, przy życiu został jako jedyny Ludwik.

Z podziału wyłączano zazwyczaj potomstwo zrodzone z konkubiny, a także z kobiety połączonej z królem swoistego rodzaju węzłem małżeńskim, określanym niemieckim terminem Friedelehe. Chodzi mianowicie o małżeństwo, w którym żona pozostawała pod opieką nie męża, lecz ojca. Synowie zrodzeni z takiego małżeństwa nie mieli pełnych praw dziedzicznych. Co więcej, Kościół w ogóle odmawiał legalności takiemu związkowi, traktując go po prostu jako konkubiną. Królewskim synom pochodzącym z nieprawego lub niepełnoprawnego związku pozostawała najczęściej kariera kościelna. I tak Drogo, syn Karola Wielkiego, został biskupem Metz, a Hugo - również syn Karolowy - opatem klasztoru Saint-Quentin. Dla takich dzieci szansa na tron otwierała się wtedy, gdy brakowało dziedzica z pełnoprawnego związku. W ten sposób królem, a potem cesarzem został Arnulf, syn Karlomana.

Brak primogenitury nie był jedyną przyczyną, dla której dzielono frankijskie imperium między członków dynastii. Oto wspomniane imperium było zlepkiem narodów, a niektóre z nich nie chciały się pogodzić z panowaniem Franków. W tej sytuacji, aby zneutralizować niepodległościowe dążenia, wyznaczano dla danego kraju króla odrębnego, ale należącego do rodu karolińskiego. W ten sposób jeszcze za życia ojca władcą Akwitanii stał się Ludwik Pobożny. Gdy sam został cesarzem, na króla Akwitańczyków powołał syna Pepina. Również miejscowe elity widziały w tym możliwość ułożenia znośnego modus vivendi z najeżdżącą. Kiedy więc po śmierci tegoż Pepina władcą Akwitanii został jego syn Pepin II, tamtejsza arystokracja poparła go w walce z Karolem Łysym dążącym do zagarnięcia terytoriów położonych na południe od Loary i przy tym poparciu trwała dopóty, dopóki król nie skompromitował się bezradnością w walce z Normanami.

Ale również czysta pragmatyka wymagała, aby w poszczególnych krajach ustanawiać lokalnych władców. Państwo frankijskie wraz z dependencjami było imperium olbrzymim i skuteczne nim zarządzanie z jednego ośrodka było właściwie niemożliwe. Tak np. langobardzkimi Włochami administrowało się o wiele łatwiej wtedy, gdy się to czyniło nie z Akwizgranu, lecz z Pawii. Nie wystarczyło jednak ustanowić tam urzędnika najwyższej nawet rangi, gdyż nie cieszyłby się on wystarczającym autorytetem. Bywały bowiem sytuacje, kiedy liczyło się jedynie słowo królewskie (verbum regis). Aby zmusić możnych do posłuszeństwa, monarcha musiał stanąć przed nimi i osobiście zakomunikować swoją wolę. Nic też dziwnego, że Karol Wielki jeszcze za swego życia umieścił we Włoszech syna Pepina, namaszczonego na króla przez samego papieża.

Nie znaczy to oczywiście, że nie widziano potrzeby zachowania jedności imperium. Gdy monarcha jeszcze za życia oddawał synom władzę w wyznaczonych im dzielnicach, zwierzchnictwo ojca nad całością raczej nie ulegało kwestii. Ani Pepin, ani Ludwik Pobożny nie myśleli nawet o tym, żeby zakwestionować autorytet Karola Wielkiego. Co więcej, w niektórych wypadkach takie posunięcie ułatwiało ułożenie stosunków między ojcem a dorosłym synem. Odkąd buntowniczy Karloman otrzymał władztwo od Ludwika Niemieckiego, stał się wobec niego wierny.

Inaczej, kiedy ojca nie stało i w państwie rządy sprawowali bracia. W takiej sytuacji łatwo mogło dojść do sporów, niesnasek, a nawet zbrojnych konfliktów. Już w pierwszym pokoleniu po śmierci

Pepina Małego stosunki między braćmi, Karolem i Karlomanem, z których każdy dzierżył połowę królestwa Franków, były tak złe, że jedynie nagły zgon tego drugiego odwrócił groźbę wojny. Niemal każde następne pokolenie dostarczało nowych bolesnych doświadczeń. Z tego niebezpieczeństwa zdawano sobie sprawę i starano się mu w miarę możliwości zapobiec. Karol Wielki wyznaczył najstarszemu synowi jako uposażenie państwo frankijskie, a więc jądro imperium, z którego wyrosła i na którym nadal się opierała potęga dynastii. Chodziło o to, aby głowa rodu miała zapewnioną ideową i militarną supremację nad braćmi. Jeszcze dalej posunął się Ludwik Pobożny, który zrazu w ogóle nie myślał o podziale imperium i całość chciał po śmierci przekazać najstarszemu synowi. Aby plan ten przeprowadzić, zakwestionował samą zasadę dziedziczenia. Tu jednak natrafił na opór możnych.

Oto w 817 r. w Akwizgranie, na zebraniu dostojników cesarstwa zażądano od Ludwika, aby wyznaczył synom odrębne dzielnice. Nakazano trzydniowy post, po czym cesarz zarządził, co następuje. Po jego śmierci młodszy synowie, Pepin i Ludwik, mieli otrzymać odpowiednio Akwitanie z niektórymi sąsiednimi terytoriami oraz Bawarię z kresami wschodnimi; resztę zaś - a więc olbrzymią większość ziemi i ludzi - dostać miał najstarszy, Lotar. Jeżeli dodamy do tego, iż Lotar jako jedyny nosić miał tytuł cesarski i że Pepin i Ludwik mieli być pozbawieni prawa prowadzenia polityki zagranicznej, to dojdziemy do przekonania, że imperator zrobił wiele, aby zapewnić cesarstwu jedność. Nie udało mu się zakwestionować zasady dziedziczenia tronu przez wszystkich synów, starał się jednak zminimalizować jej koszty.

A jednak w końcu zasada ta zwyciężyła. Przyczynił się do tego sam Ludwik Pobożny, który otrzymawszy syna Karola z drugiej żony, młodziutkiej Judyty, bardziej myślał o wykrojeniu dlań możliwie dużego dziedzictwa niż o jedności państwa. Na skutek tego delikatna struktura polityczno-prawna wzniesiona w 817 r. uległa zachwianiu, a gdy cesarz w 840 r. zamknął oczy, imperium rozpadło się na kilka części. Wprawdzie Lotar - i tylko on - był cesarzem, ale godność ta dawała mu jedynie pierwszeństwo honorowe, nie licząc pewnych prerogatyw na terenie Rzymu. Próba zachowania jedności imperium były ponawiane raz po raz układy o przyjaźni między braćmi, nie miały one jednak w praktyce większego znaczenia.

Na planie czysto ideowym zasadzie podziału niewiele można było przeciwstawić, właściwie tylko argumenty religijne, i to tak wysublimowane, że były w stanie przemówić do przekonania jedynie elicie intelektualnej, a więc w gruncie rzeczy garstce ludzi. Otóż teolodzy tamtejszego pokolenia mieli trudności z odróżnieniem dwu organizmów: państwa i Kościoła, w rezultacie skłonni byli struktury państwowe kształtować zgodnie z posulatami eklezjologii. Było dla nich rzeczą oczywistą, że Kościoła nie wolno dzielić. Dlatego też przeciwstawiali się jak najenergiczniej zwyczajowi dzielenia imperium, identyfikowanego jakby z Kościołem. Przychodziło im to tym łatwiej, że kwestionowali nie tylko zasadę podziału, lecz także samą zasadę dziedziczenia tronu. I w tym wypadku posługiwali się argumentem teologicznym. Wskazywali mianowicie na okoliczność, że władza królewska pochodzi od Boga. A skoro tak, to nie prawo dziedziczenia ma rozstrzygnąć, kto dostąpi godności monarszej, lecz wola Niebios.

Trzeba sobie uświadomić, że zasada dziedziczenia tronu nie wyłączała desygnacji i elekcji. W warunkach, gdy nie znana była primogenitura, narzucała się konieczność podzielenia państwa między królewskich potomków i rozwiązanie tej kwestii należało do starego monarchy i do możliwych.

Rola elekcji dobrze jest widoczna w wydarzeniach akwizgrańskich 817 r. Podziału imperium dokonano wówczas na żądanie poddanych. O sposobie przeprowadzenia owego podziału zdecydował wprawdzie cesarz, ale decyzję swoją musiał przedstawić do aprobaty zgromadzonego możnowładztwa. Elekcja jednak odgrywała większą lub mniejszą rolę również w sytuacji, gdy nie było wątpliwości co do tego, kto ma zasiąść na tronie. W 813 r. stojący u grobu Karol Wielki uczynił współcesarzem i swoim następcą Ludwika Pobożnego. Był on ostatnim pozostałym przy życiu synem i nie ulegało kwestii, że tylko on może zostać imperatorem. Jako kandydat do cesarskiego diademu w sposób oczywisty nie wchodził w grę wnuk Karola Bernard, będący królem Włoch. A mimo to cesarz nie omieszkiał zwrócić się do zebranych w Akwizgranie możnych o akceptację dla swej decyzji.

Rzecz wytłumaczyć nietrudno. Średniowiecze łacińskie nie znało absolutyzmu monarszego. We wszystkich ważnych działaniach - a więc i w desygnowaniu następcy - władca musiał uzyskać zgodę wielkich panów, bez których nie był w stanie rządzić. Oczywiście, jeśli monarcha cieszył się wielkim autorytetem, elekcja stawała się formalnością. Była nią na pewno przy powoływaniu Ludwika Pobożnego na tron cesarski. Ale zlekceważyć owej formalności nie mógł nawet monarcha tak potężny jak Karol Wielki.

Przytoczone przykłady dowodzą także, iż przy stanowieniu króla liczyło się przede wszystkim zdanie dotychczasowego władcy, a więc desygnacja. Można nawet powiedzieć, że jego decyzja była rozstrzygająca. Rzecz można by ująć w ten sposób, iż zbiorową wolę Franków wyrażał król i tylko on. Z tego właśnie względu niemożliwa była detronizacja. W 833 r. odsunięto od rządów Ludwika Pobożnego, osadzono go w klasztorze, zmuszono do publicznej pokuty i zażądano, aby zrezygnował z godności cesarskiej. Ten odmówił i nikt go nie był w stanie pozbawić diademu. Bo w imieniu narodu tylko on miał prawo się wypowiadać.

Sytuacja zaczęła się zmieniać u schyłku panowania Ludwika Pobożnego. Szczególnie dobrze jest to widoczne na przykładzie Akwitanii. W 839 r. tamtejsi możni przeciwstawili się woli cesarza, który chciał im narzucić króla w osobie własnego syna, Karola Łysego, i na tron powołali Pepina II. Ale w 848 r. opuścili Pepina, zarzucając mu niewypełnianie obowiązków monarszych, i zaakceptowali Karola. W 853 r. opuścili i tego, ofiarowując koronę Ludwikowi Niemieckiemu. Zamysł ten nie doszedł do skutku, gdyż jedna fakcja arystokratyczna poparła zbiegłego z niewoli Pepina II, druga zaś na tron powołała Karola, syna Karola Łysego, i odtąd łaska arystokratycznych facji przez wiele lat splotała już to na jednego, już to na drugiego. Widzimy więc, że możnowładztwo zupełnie swobodnie decydowało o tym, kto zasiądzie na tronie, nie myślało nawet dochować wierności temu, komu samo niegdyś ofiarowało koronę.

Tak było na południe od Loary, ale przecież i na obszarach rdzennie frankijskich działały się

podobne rzeczy. Karol Łysy był nieraz narażany na detronizację przez możnych, którzy kogo innego upatrzyli sobie na króla. Co więcej, aby uratować koronę, czuł się zmuszony przyjmować warunki polityczne stawiane przez arystokrację, oficjalnie przyznając, że dalsze panowanie zależy od dobrej woli poddanych. Widząc zbliżającą się śmierć, desygnował na następcę syna, Ludwika Jąkałę. Ten ostatecznie został królem, ale nie od razu. Czekają go jeszcze długie rokowania z panami królestwa i konieczność złożenia arystokracji formalnych obietnic odnośnie do sposobu sprawowania rządów. Tytułatura zaś, którą przyjął, brzmiała: *miser cordia domini Dei nostri et electione populi rex constitutus* (król ustanowiony z miłosierdzia Pana Boga naszego i z wyboru ludu). Już od czasów Pepina Małego żaden król karoliński nie miał wątpliwości, że władcą uczynił go sam Bóg. W wyznawaniu tej teorii nie przeszkadzała mu świadomość, że jego wyniesienie na tron poprzedzała elekcja, gdyż istniało przekonanie, iż przez dokonujący wyboru naród przemawiają Niebiosy. Ale tytułatura Ludwika Jąkały odzwierciedla przekonanie, iż naród stanowi samoistny czynnik w procesie stanowienia króla.

Ani królewska desygnacja, ani prawo dziedziczenia, ani przysięga wierności - jak widać - nie ma dla arystokracji charakteru wiążącego. Przestrzega ona jednak nadal jednej zasady: powołuje na tron wyłącznie członków tej samej dynastii. Ale i to się niebawem zmieni.

Detronizacja i wkrótce potem śmierć Karola Grubego (887 - 888), ostatniego Karolinga sprawującego władzę nad całym imperium, jeżeli nie liczyć Prowansji, otworzyła głęboki kryzys dynastyczny. Już po śmierci Ludwika Jąkały (879) biskupi z diecezji położonych wzdłuż Saony i Rodanu, mając poparcie miejscowej arystokracji, namaścili na króla hrabiego Bosona. Usunięcie Karola Grubego przypieczętowało losy tych obszarów. Na południu, w Prowansji, powstało królestwo pod władzą wspomnianego Bosona. Również na północy ukształtowało się nowe, "niekarolińskie" królestwo z własną dynastią. Także we Włoszech po koronę sięgnęli nie-Karolingowie, a mianowicie margrabia Friulu Berengar oraz konkurujący z nim książę Spoleto Gwido. Byli to możni frankijscy, którzy w Italii znaleźli się z łaski królów karolińskich. Dynastia utraciła Włochy na zawsze.

Były to wszystko terytoria niefrankijskie, ale i na ziemiach rdzennie frankijskich na tron powołano człowieka spoza panującego rodu, a mianowicie Odonę, hrabiego Paryża, który sprawował rządy na zachód od Mozy. Jedynie na obszarach położonych na wschód od tej rzeki, tzn. w Lotaryngii i w Germanii, królem został Arnulf, syn Karlomana. Ale i tu dni Karolingów były policzone. Po śmierci Ludwika Dziecięcia (911) królem wschodniofrankijskim został Konrad I z rodu Konradynów, a w osiem lat później Henryk I, założyciel dynastii Liudolfingów. W państwie zachodniofrankijskim sytuacja była bardziej skomplikowana. Zgon Odonę otworzył wprawdzie drogę do władzy Karolowi Prostemu, najmłodszemu synowi Ludwika Jąkały, ale konkurentem do tronu pozostała rodzina tego pierwszego, czyli Robertyni. W 922 r. możnowładztwo powołało na tron brata Odonę, Roberta, a po jego rychłej śmierci na polu bitwy - zięcia tego ostatniego, Rudolfa. Sam Karol został pojmany i po kilku latach zmarł w niewoli. Gdy Rudolfowi przyszło rozstać się z tym światem, Karolingowie odzyskali koronę na trzy pokolenia, ale utrzymali ją

jedynie do 987 r., do śmierci Ludwika V, kiedy to tronem zawładnął wnuk Roberta I, Hugo Kapet. Ostatni przedstawiciel dynastii karolińskiej, Otto, zmarł w 1012 r., nie doczekawszy się królewskiego diademu.

Było kilka przyczyn, dla których od pewnego momentu powoływano królów spoza dynastii karolińskiej. Jakaś rolę odegrał czynnik biologiczny. Poczynając od trzeciego pokolenia po Karolu Wielkim, Karolingowie na ogół umierali młodo, często bezdzietnie. W 888 r. na tron powołano Robertyna Odoną, gdyż jedyny pozostały przy życiu przedstawiciel zachodniofrankijskiej gałęzi Karolingów, Karol Prosty, był wówczas ośmioletnim chłopcem, a kraj w obliczu zagrożenia normańskiego musiał mieć energicznego i zaprawionego w bojach przywódcę. Starsi bracia Karola ponieśli śmierć na łowach kilka lat wcześniej. W 911 r. królem wschodniofrankijskim został Konrad I, gdyż ostatni przedstawiciel tamtejszej gałęzi rodu, Ludwik, zmarł bezdzietnie, sam będąc jeszcze dzieckiem. Czynnik biologiczny nie wyjaśnia jednak wszystkiego. Ostatecznie możni wschodniofrankijscy mogli byli ofiarować koronę nie Konradowi, nie Henrykowi I, lecz będącemu wówczas u szczytu politycznego powodzenia Karolowi Prostemu. A po śmierci Ludwika Jąkały arystokracja prowansalska i burgundzka mogła być powołać do godności królewskiej któregoś z jego synów, świetnie się zapowiadających młodzieńców, nie zaś uzurpatora Bosona.

Drugim więc czynnikiem, na który trzeba zwrócić uwagę, była postępująca regionalizacja imperium karolińskiego, w pełni już widoczna w drugiej połowie IX w. i pogłębiająca się w stuleciu następnym. Możni longobardzcy, dostojnicy burgundzcy i prowansalscy, arystokraci wschodniofrankijscy troszczyli się w sposób coraz bardziej wyłączny o sprawy własne i swojego kraju. To, co się działo na innych obszarach dziedzictwa karolińskiego, obchodziło ich coraz mniej. Stąd dążenie, aby mieć własnego króla, który by dbał głównie o interesy lokalne i obdarzał łaską jedynie miejscową grupę rządzącą. Dlatego też taki np. Karol Prosty, który zajęty był przede wszystkim tym, co się działo nad Sekwaną czy Mozą, nie wydawał się arystokracji wschodniofrankijskiej najlepszym kandydatem. Woleli Konrada, mającego majątki i koneksje rodzinne we Frankonii.

Ze wspomnianą regionalizacją szedł w parze proces emancypacji narodów ujarzmionych przez Franków. Henryk I został przez możnych wschodniofrankijskich wybrany na króla tylko dlatego, że ze swej ojczyzny - Saksonii - czerpał wielką potęgę militarną. Była to potęga tak wielka, iż opierając się na niej jego syn Otto I narzucił hegemonię całej Europie, a swoje skronie zwieńczył cesarskim diademem. Żaden zachodniofrankijski król - czy to z dynastii Karolingów, czy to z rodu Robertynów-Kapetyngów - nie mógł się na tym polu z Ottonami mierzyć.

I wreszcie ostatni czynnik. Na zachód od Renu nastąpił rozkład dotychczasowych struktur państwowych. Z jednej strony zaczęły powstawać wielkie bloki terytorialne, które stojącym na ich czele możnowładcom zapewniały niekiedy pozycję równą królewskiej. Z drugiej zaś strony władza samego króla uległa daleko idącemu osłabieniu. Nic dziwnego, że w tej sytuacji monarcha w polityce wewnętrznej i zagranicznej wykazywał dużą bezradność. W tych właśnie warunkach ułudą okazała się wiara w to, że Karolingowie są przez Niebiosa jakoś szczególnie predestynowani do

godności królewskiej. A skoro dynastii nie otaczała już owa niezwykła aura, nic nie stało na przeszkodzie, aby ów ród odsunąć od władzy, gdy wymagały tego okoliczności.

Określenie "Karolingowie" stworzono dopiero w XII w.; w X stuleciu dynastię nazywano "Karoli", czyli "Karolami". Wcześniej nie miała ona nazwy. Świadomość wspólnoty pochodzenia i powołania członkowie ruchu wyrażali na inne sposoby, przede wszystkim za pomocą specjalnego doboru imion. Najbardziej charakterystyczne były dwa: Pepin - przez wiele generacji pojawiające się niemal w każdym pokoleniu, oraz Karol, które przyswojono sobie później, ale też używano go aż do wygaśnięcia dynastii. To ostatnie w późniejszych czasach nosili członkowie innych rodzin spokrewnionych lub spowinowaconych z Karolingami (tak np. nasz Kazimierz Odnowiciel mający na drugie imię Karol). Od schyłku VIII w. zaczęto przyjmować imiona merowińskie: Ludwika (Chlodwiga) i Lotara (Chlotara). W ten sposób manifestowano przekonanie, że nowa dynastia jest legalną spadkobierczynią poprzedniej. Rzecz ciekawa, że od początku IX w. Karolingowie nie wzbogacają już zestawu używanych imion. Noszą na zmianę ciągle te same, co jest jeszcze jednym świadectwem poczucia wyjątkowości i wyodrębnienia ze społeczeństwa. Nie przyjmują imion przez matki, a to dlatego, że nie były nimi królowny, córki cudzoziemskich monarchów, lecz arystokratki frankijskie czy szwabskie. Karolingowie bowiem, inaczej niż Merowingowie i potem Liudolfingowie, żenili się z poddankami.

Pamięć o Karolingach przetrwała przez stulecia. Zawdzięczają to przede wszystkim Karolowi Wielkiemu, który dla całego średniowiecza był uosobieniem władcy idealnego.

Roman Michałowski

BIBLIOGRAFIA

- A. GIEYSZTOR, Władza Karola Wielkiego w opinii współczesnej, Warszawa 1938.
- Tenże, Problem karolińskiej reformy pisma, "Archeologia", 5, 1952 - 53, druk: 1955, s. 155-177.
- P. RICHE, Życie codzienne w państwie Karola Wielkiego, przełożyła z francuskiego
- E. Bąkowska, Warszawa 1979.
- B. ZIENTARA, Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej, Warszawa 1985.

OSMANOWIE

OSMANOWIE. Choć nikt dziś nie kwestionuje ogromnego wpływu, jaki Imperium Osmańskie wywarło na dzieje Europy, określenie Osmanów jako "dynastii europejskiej" może wzbudzić zdumienie i sprzeciw. Dynastia ta wyrosła wszak z zupełnie innych, przede wszystkim niechrześcijańskich, tradycji. Można wprawdzie wskazać na liczne powiązania Osmanów z dynastiami europejskimi, zwłaszcza w pierwszym i ostatnim wieku ich panowania, można też wymienić obustronne zapożyczenia dotyczące ceremoniału i struktury dworu władcy. Jednak przede wszystkim pozostawali Osmanowie "zwierciadłem" dla rzesz europejskich publicystów - katolików, protestantów, a nawet prawosławnych. Pisząc o Osmanach tworzono sztuczny model oscylujący pomiędzy "czarnym" wizerunkiem okrutnego despoty, a "białym" obrazem wschodniego mędrca, nie ulegającego ograniczeniom i uprzedzeniom feudalnej Europy. Niemal zawsze jednak był to wizerunek nieprawdziwy, stworzony na użytek autora i wykorzystywany w wewnątrz europejskich sporach politycznych. Dlatego właśnie warto przyjrzeć się, jak rzeczywiście funkcjonowała dynastia osmańska. Obok wielu cech oryginalnych i unikatowych, dostrzeżemy z pewnością elementy, które towarzyszyły mechanizmom funkcjonowania władzy zawsze i pod każdą szerokością i długością geograficzną.

Angielski historyk Colin Imber ozdobił swą niedawno opublikowaną monografię o początkach Imperium Osmańskiego cytatem z Przygód Sherlocka Holmesa głoszącym, iż nie ma nic gorszego, niż teoretyzowanie przy braku faktów. Tymczasem wciąż trudno mówić o bezspornej faktografii początków państwa i dynastii Osmanów.

Podobnie jak przodkom naszego Mieszka, długo odmawiano historyczności ojcu Osmanowi, Ertugrulowi, a nawet samemu założycielowi dynastii. Nadal pojawiają się zwolennicy kontrowersyjnej tezy, że samo imię Osman wywodziło się nie od imienia arabskiego kalifa Uthmana, lecz od kipczacko-nogajskiego tytułu ataman, oznaczającego wodza. Intensywne badania ostatnich lat przybliżyły nas jednak znacznie do poznania prawdy o początkach późniejszego imperium.

Napływ koczowniczych plemion tureckich do Anatolii, zapoczątkowany po bitwie pod Manzikertem w 1071 r., jedynie na krótko przerwany został w okresie wypraw krzyżowych. W XIII w. istniało w Anatolii kilkanaście państewek tureckich, uznających zwierzchnictwo panujących w Konyi Seldżuków. Jeden z lokalnych wodzów, Ertugrul (zm. ok. 1288), otrzymał z nadania seldżuckiego władcy dobra w Sógut, w okolicach Bursy. Wprawdzie przemilczany przez kroniki bizantyńskie, Ertugrul wspomniany jest w późniejszym źródle tureckim, a jego imię znajdujemy też na niedawno odnalezionej monecie z czasów Osmana. Dopiero jednak jego syn, Osman (pan. ok. 1280-1324, zm. 1326), położył podwaliny pod budowę państwa. Na przełomie XIII i XIV w. Osman poszerzył swe terytorium kosztem Bizancjum, rozpoczął bicie monety i wprowadził w meczetach zwyczaj wymawiania swojego imienia podczas modlitwy piątkowej. Te dwie innowacje uchodziły w świecie islamskim za tradycyjny symbol suwerenności, stąd też za umowny początek państwa Osmanów historycy przyjmują rok 1300. W 1326, jeszcze za życia Osmana, jego syn Orchan

(1324 - 1362) zdobył Bursę, zakładając w niej stolicę. To za Orchana państwo Osmanów weszło na szerszą scenę polityczną. Umiejętne wmieszanie się w wewnętrzne konflikty cesarstwa bizantyńskiego zaowocowało dalszymi nabytkami terytorialnymi i małżeństwem Orchana z Teodora, córką cesarza Jana Kantakuzena. Podbój sąsiedniego emiratu Karasy przybliżył Osmanów do Cieśniny Dardaneelskiej i skłonił do podjęcia polityki morskiej. W 1352 r. Orchan nadał pierwsze kapitulacje kupcom genueńskim, a dwa lata później jego syn Sulejman zdobył Gallipoli - klucz do podboju Bałkanów. W 1361 r., jeszcze za życia ojca, jego następcą Murad wkroczył do Adrianopola.

Od dawna intrygowało historyków pytanie: dlaczego spośród kilku tureckich państw w zachodniej Anatolii akurat Osmanom udało się stworzyć imperium? Niesłychaną karierę zrobiła teza postawiona niemal równocześnie przez dwóch historyków: Paula Witteka i Fuata Kopriliu. Zgodnie z nią to właśnie peryferyjne położenie państwa Osmana i sąsiedztwo Bizancjum przyczyniło się do późniejszej ekspansji. Ekspansję tę prowadzono nie kosztem turecko-muzułmańskich współbraci, lecz kosztem "niewiernych", czyniąc z osmańskich rycerzy "gazich" - muzulmańskich wojowników za wiarę. Umiejętna propaganda Osmana i jego następców zwabiła pod osmańskie sztandary licznych ochotników, nawet z Syrii i Egiptu, czyniąc z Osmanów "muzułmańskich krzyżowców". Zwracano też uwagę na słabą rolę elementów wspólnoty plemiennej, silnie widocznych w sąsiednich państewkach tureckich. Obok dominujących Turków Oguzyjskich pod sztandarami osmańskimi służyli przybysze z krajów Złotej Ordy, Iranu, krajów arabskich oraz coraz większa liczba świeżo nawróconych na islam Greków i Słowian. Przy wszystkich tych elementach nie było to społeczeństwo fanatyczne. Choć władcy oficjalnie popierali islam sunnicki, w rozkwitających zakonach i bractwach muzulmańskich elementy perskiego szyizmu krzyżowały się z wierzeniami chrześcijańskimi, prowadząc do pewnego rodzaju synkretyzmu religijnego. Nie wszyscy Grecy służący pod sztandarami osmańskimi przeszli na islam, a greccy możnowładcy z cesarzem na czele nie wzdrali się przed oddawaniem swych córek za żony muzulmanom. Ibn Battuta zwracał też uwagę na dużą swobodę i znaczną rolę społeczną kobiety tureckiej, zapewne szokującą dla arabskiego podróżnika.

Być może właśnie słabe więzi wspólnoty plemiennej stwarzały władcom osmańskim większą swobodę manewru, a synkretyzm etniczno-religijny osmańskich poddanych sprzyjał swoistej merytokracji, później rozwiniętej w formie instytucjonalnej. Nie można też zapominać o aspekcie biologicznym. W czasach, gdy szansę osiągnięcia przez niemowlę dziesiątego roku życia niewiele przekraczały 50%, w rodzinie osmańskiej przez kilkaset lat rodzili się zdrowi i zdolni mężczyźni. Przynajmniej do czasów Sulejmana nie stwierdzono u osmańskich władców śladu chorób psychicznych, wyniszczającego następców Czyngiz-chana alkoholizmu, czy trapiących europejskie dynastie chorób wenerycznych.

Państwo, które Murad I (1362 - 1389) przejął po ojcu, było silnym, lecz jeszcze nie dominującym w regionie organizmem politycznym. Gdy w zwycięskiej bitwie na Kosowym Polu dosięgnęła go śmierć, zostawił swemu synowi najpotężniejsze państwo na Bałkanach. Zdobył Macedonię,

zhołdowanie Bułgarii i Serbii to kolejne kroki na drodze ku potęgze. Także w Anatolii państwo osmańskie stopniowo narzucało zwierzchnictwo swym sąsiadom. Tam gdzie Murad nakładał jedynie trybut, jego syn Bajezid, nieprzypadkowo nazwany Błyskawicą (tur. Yi'dirim), przyłączał całe królestwa likwidując rządy lokalnych dynastii. Zdobycie Tyrnowa w 1393 r. przyniosło koniec państwa bułgarskiego. Zlikwidowane zostały tureckie państewka w zachodniej Anatolii, a potężnym Karamanidom po raz pierwszy narzucono zwierzchnictwo. Postępy osmańskie wywołały niepokój sąsiadów. Antyosmańska krucjata Zygmunta Luksemburczyka zakończyła się klęską krzyżowców pod Nikopolem, lecz wkrótce decydujący cios nadszedł ze wschodu. Timur, pod którego protekcję zbiegli władcy zagrożonych przez Osmanów tureckich księstw, wkroczył do Anatolii rozbijając armię osmańską pod Ankarą w 1402 r.

Można zapytać, w jakim stopniu zbyt zachłanna polityka Bajezida doprowadziła do katastrofy. Szybki wzrost potęgi Osmanów spowodował przeciwdziałanie sąsiednich państw, a centralizacyjna polityka wywołała opór tureckich możnowładców. Z drugiej strony zauważyć można, że Timurowi nie oparło się także wiele innych państw, o większej spójności i sile.

Cios zadany przez Timura spowodował utratę wielu niedawno zdobytych terytoriów i wieloletnią walkę o władzę pomiędzy synami Bajezida. Ostatecznie wyszedł z niej zwycięsko Mehmed Czelebi, który od 1413 r. sprawował już władzę bez konkurentów. To, że Osmanowie przetrwali katastrofę i mimo strat wyszli z niej obronną ręką, świadczy o tym, że pierwsi władcy stworzyli dostatecznie solidne fundamenty państwa, jak również o tym, że istniała już wystarczająca baza społeczna, zainteresowana jego utrzymaniem.

Trudno przecenić rolę odegraną przez dwóch kolejnych władców w dziejach Turcji i Europy. Murad II odziedziczył władzę po ojcu w 1421 r. I tym razem nie obyło się bez walki o tron ze stryjcem Mustafą, więzionym dotąd w Konstantynopolu i wypuszczonym w zamian za obietnicę przekazania cesarzowi Gallipoli. Mimo trudnych początków Muradowi udało się przywrócić stan sprzed bitwy pod Ankarą. Ostatecznie zlikwidowane zostały tureckie księstwa zachodniej Anatolii, a Bizancjum zgodziło się na uiszczanie rocznego trybutu. Po wojnie z Wenecją, zakończonej powtórным zdobyciem Salonik przez Osmanów, Murad zwrócił się przeciwko Węgrom. Nieudane oblężenie Belgradu i chrześcijańska wyprawa odwetowa, która utknęła w górach Bułgarii, skłoniły obie strony do rokowań. 12 czerwca 1444 r. ustalono w Edirne warunki pokoju, ratyfikowane przez króla Władysława w Segedynie. Pokój na zachodzie umożliwił uregulowanie stosunków w Anatolii, gdzie Ibrahim bej Karamanii zmuszony był uznać się za osmańskiego wasala. Kilka miesięcy wcześniej zmarł ukochany syn Murada, Alaeddin, co wywołało głęboką depresję sułtana. Zniechęcony do rządów i wojen, po zabezpieczeniu sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej abdykował na korzyść syna Mehmeda, powierzwszy go opiece zaufanego wezyra Czandarly Chalila. Sam Murad udał się do klasztoru (tekke) w zachodnioanatolijskiej Manisie.

Nacisk papieskiego legata i wiadomości o wypłynięciu chrześcijańskiej floty z Wenecji skłoniły młodego króla Władysława do złamania świeżo zaprzysiężonego pokoju i podjęcia wyprawy.

Dodatkowymi czynnikami zwiększającymi szansę krucjaty było albańskie powstanie Skanderbega, antyosmańska polityka despota Morei, wiadomości o panice, która wybuchła w Edirne podczas wyprawy chrześcijańskiej z poprzedniego roku, i wreszcie wiadomości o depresji psychicznej i abdykacji Murada. Wezwany przez wielkiego wezyra Murad zdołał jednak na czele anatolijskich wojsk dotrzeć na czas pod Warnę, gdzie 10 listopada 1444 r. ugruntowany został los osmańskiego panowania na Bałkanach. Po dwóch latach "regencji" w imieniu syna Murad oficjalnie powrócił do władzy, którą sprawował aż do swej śmierci w 1451 r.

Pierwszy, dwuletni okres panowania młodego Mehmeda II (późniejszego Mehmeda Zdobywcy) wywarł głęboki wpływ na jego późniejszą politykę. Kuratela wielkiego wezyra Czandarly Chalila nieźle musiała dopieć młodemu, ambitnemu władcy. Jednocześnie, obserwując zaburzenia w Anatolii, widział jak niepewnym elementem oparcia dla władzy sułtańskiej są stare tureckie rody feudalne, których reprezentantem była rodzina Czandarlych. Toteż, gdy po śmierci ojca ponownie wrócił do władzy, wbrew radom wielkiego wezyra przystąpił do oblężenia Konstantynopola, a po jego zdobyciu nakazał egzekucję Czandarlego pod zarzutem siania defetyzmu i brania pieniędzy od Greków. Za panowania Mehmeda ugruntowano wiele instytucji sprzyjających centralizacji państwa. Rozbudowana została pałacowa szkoła paziów, do której kierowano młodych jeńców chrześcijańskich, a także dzieci bałkańskich chrześcijan, rekrutowane w drodze specjalnej branki (devfirmę). Na najzdolniejszych adeptów czekały najwyższe urzędy w państwie, ze stanowiskiem wielkiego wezyra włącznie, mniej zdolni zasilali sułtańską gwardię - janczarów. W ten sposób droga do najwyższych "świeckich" urzędów w państwie została praktycznie zamknięta dla tureckich rodów feudalnych muszących zadowolić się odtąd jedynie wysokimi stanowiskami w hierarchii "duchownej". Od egzekucji Czandarly Chalila do końca XVI w. 34 wielkich wezyrów było adeptami szkoły pałacowej, a tylko 4 wywodziło się ze starych rodów muzułmańskich. Kodyfikacji uległo tureckie prawo zwyczajowe (tur. yasa; grar, kanuri), regulujące wraz z prawem muzułmańskim (feri'at) stosunki w państwie. Prawo zwyczajowe dawało sułtanowi o wiele większe uprawnienia niż szariat. Tak np. gdy skazanie wolno urodzonego muzułmanina możliwe było jedynie po uzyskaniu orzeczenia (fetva) wielkiego muftiego, prawo to nie chroniło adeptów szkoły pałacowej, noszących do śmierci status sułtańskich niewolników (kul), pomimo piastowania najwyższych urzędów w państwie. Także ich mienie wracało po śmierci do skarbu monarchy, nie podlegając muzułmańskim przepisom o dziedziczeniu. System ten czynił osmańskich dostojników niezwykle dyspozycyjnymi wobec sułtana, będącego panem ich życia i śmierci.

Stosunek Mehmeda do religii charakteryzowała także sekularyzacja licznych fundacji pobożnych (vakf), przeprowadzona za jego panowania. Silnej kontroli państwa podlegała również osmańska "jazda feudalna". Konny rycerz otrzymywał określoną sumę dochodów (timar) z wyznaczonej wsi w zamian za udział w kampaniach. Timar mógł być jednak odebrany w wypadku dezercji; nie podlegał też dziedziczeniu.

Ogromny wpływ na osmański Weltanschauung wywarło zdobycie Konstantynopola 29 maja 1453 r. W ciągu kilkunastu lat Osmanowie uczynili z podupadającej stolicy Paleologów

największą metropolię ówczesnej Europy. Tysiące najbogatszych rodzin kupieckich z całego imperium przesiedlono do nowej stolicy. Po zdobyciu Konstantynopola Mehmed przyjął oficjalny tytuł kajseri Rum (cesarz Rzymu), adaptując wiele instytucji bizantyńskich. Rosnące wyizolowanie i wyniesienie władcy znalazło swój wyraz w budowie nowego pałacu Topkapy na wysuniętym w morze cyplu (Saray Burnu). Osmański poddany coraz rzadziej mógł oglądać oblicze padyszacha.

Nie ulega wątpliwości, że Mehmed poważnie zmyślał o odbudowie cesarstwa rzymskiego. Jego panowanie charakteryzowało stopniowe wypieranie Wenecjan i Genueńczyków z basenów Morza Egejskiego i Czarnego, zdobycie Bośni i umocnienie wpływów w Mołdawii, Wołoszczyźnie i na Krymie. W Anatolii przestało istnieć cesarstwo Trapezuntu, a wieloletnią konkurencję osmańsko--karamańską zakończono likwidacją księstwa i wkroczeniem Osmanów do Konyi. Lądowanie w Otranto w 1480 r. było urzeczywistnieniem snu o podboju Italii i Rzymu, jednak śmierć sułtana i wybuch wojny domowej pomiędzy jego synami przekreśliły te plany. Recepcję postaci Mehmeda Zdobywcy we Włoszech charakteryzowały przemieszane uczucia zagrożenia i fascynacji. Wprawdzie sułtan zlikwidował genueńskie kolonie nad Morzem Czarnym, przyczyniając się poniekąd do intensyfikacji poszukiwań zachodniej drogi do Indii, ale jednocześnie Mehmed zagwarantował swym genueńskim poddanym rozległe przywileje handlowe w położonej naprzeciw Konstantynopola Perze. Także Wenecja, mimo dotkliwych strat terytorialnych, wciąż czerpała bogactwa z handlu lewan-tyjskiego. Senat wenecki kilkakrotnie akceptując plany otrucia sułtana, nie odmówił wszakże prośbie wysłania słynnego malarza Gentile Belliniego w celu ozdobienia freskami nowego pałacu Topkapy oraz wykonania portretu Mehmeda. Sam sułtan interesował się wszelkimi nowinkami z Zachodu, chętnie przebywając w otoczeniu greckich i włoskich humanistów. To charakterystyczne, że ideałem renesansowego księcia u Machiavellego był nie kto inny, jak właśnie Mehmed Zdobywca.

Trudno przypuszczać, by reformy Mehmeda wywołały entuzjazm wśród starych tureckich rodów i muzułmańskich duchownych. W państwie krążyły wierszyki krytykujące faworyzowanie cudzoziemców przez władcę i jego odejście od prawdziwego islamu. Jeszcze za życia Mehmeda malkontenci grupowali się wokół jego starszego syna, Bajezida. Po śmierci władcy wybuchła wieloletnia wojna, w którą wmieszały się obce państwa. Młodszy syn Mehmeda, Dżem, początkowo uzyskał poparcie egipskich Mameluków, a potem szukał schronienia u kawalerów rodyjskich. Przesłany przez nich do Rzymu, do końca życia pozostał więźniem papieskim, wykorzystywanym jako atut dla studzenia zapędów wojennych brata. Bajezid odwołał wiele reform dokonanych przez swego ojca. Większość "sekularyzowanych" wakfów zostało restytuowanych. Do łask wróciła rodzina Czandarlych.

Szachowany przez papieża groźbą wypuszczenia Dżema, sułtan skierował osmańską ekspansję w innym kierunku. W 1484 r. zdobyto mołdawskie porty Kilię i Akkerman (Białogród), zagrażając polskim interesom w Mołdawii i nad Morzem Czarnym. Wojna przeciw Mamelukom nie przyniosła rozstrzygnięcia, a po śmierci Dżema podjęto na nowo konfrontację z Zachodem.

Stosunek Bajezida do Zachodu przybrał formę charakterystyczną także dla późniejszych

władców. Mniej zainteresowany cywilizacją zachodnią, chętnie widział przejmowanie nowinek technicznych, zwłaszcza w dziedzinie uzbrojenia. Poważnie rozbudowano flotę, coraz szersze użycie znajdowała broń palna. "Reislamizacja" państwa dokonana przez Bajezida w niewielkim tylko stopniu ostudziła fascynację włoskich humanistów nadbosforskimi władcami. To właśnie Bajezidowi zaoferował Leonardo da Vinci projekt budowy mostu łączącego Europę i Azję. Projekt nie został przyjęty i włoski humanista zakończył życie na dworze Franciszka I.

Nowe zagrożenie dla państwa Osmanów przyszło tym razem ze wschodu. Świeżo założona dynastia irańskich Safawidów, wykorzystując szyicką propagandę, wywołała powstanie Turkmenów w Anatolii. W 1512 r. młody energiczny książę Selim, uzyskując poparcie janczarów, zmusił ojca do abdykacji. Wykorzystując propagandę religijną przeciw "heretyckim" Safawidom, Selim krwawo rozprawił się z tysiącami szyickich mieszkańców Anatolii, zyskując przydomek Okrutnego (Yavuz). W wyniku zwycięskiej bitwy pod Czaldyran wschodnia Anatolia i Kurdystan przeszły pod władzę Osmanów. Dwa lata później Selim wkroczył do Syrii, występując przeciw egipskim Mamelukom. W latach 1516-1517 Osmanowie zawładnęli Syrią i Egiptem, a szeryf Mekki przesłał Selimowi klucze do Ka'by, widząc w Osmanach ratunek przeciw Portugalczykom, którzy pojawili się na Morzu Czerwonym. Sułtan przyjął nowy tytuł "sługi Miast Świętych" (hadimii'l-haremeyni). Wraz z podbojem Syrii także trzecie, obok Mekki i Medyny, święte miasto islamu - Jerozolima - znalazło się w granicach imperium. Rezydujący w mameluckim Kairze ostatni fatymidzki kalif, al-Mutawakkil, zmarł nie pozostawiając następcy, co pozwoliło później Osmanom przejąć tytuł kalifa.

Słumienie szyickiej rebelii w Anatolii i przyłączenie krajów arabskich wraz z pewnym zahamowaniem ekspansji na Zachodzie przyniosły ogromne zmiany w imperium. Toczona pod hasłem wojny religijnej konfrontacja z Safawidami silnie związała sułtanów z sun-nickim odłamek islamu. Jednocześnie po włączeniu wschodniej Anatolii, Syrii i Egiptu po raz pierwszy w historii imperium muzułmanie stanowić zaczęli zdecydowanie przeważającą grupę ludności. Wszystko to zadecydowało o osłabieniu synkretycznego charakteru osmańskiej kultury. Nie rezygnując z tytułu cesarza Rzymu, władcy osmańscy zaczęli silniej utożsamiać się ze spadkobiercami kalifatu. Z pogranicznego bejliku państwo Osmanów stało się najpotężniejszym islamskim mocarstwem, do którego o pomoc zwracać się będą emirowie państw środkowej Azji i muzułmańscy władcy z Sumatry i Zanzibaru.

Syn Selima, Sulejman Wspaniały, zwany w Turcji Prawodawcą (Kanuni), przejmował władzę w 1520 r. w luksusowej sytuacji, będąc jedynym żyjącym kandydatem do tronu. Po imponujących podbojach ojca na wschodzie, Sulejman ponownie zwrócił się ku zachodowi. W ciągu dwóch pierwszych lat zdobył klucz do węgierskiego panowania nad Dunajem - Belgrad - oraz najsilniej ufortyfikowaną twierdzę ówczesnego świata - Rodos. Bitwa pod Mohaczem (1526) przyniosła kres niezależnego królestwa węgierskiego, choć osmańska prowincja Budy powstała dopiero 15 lat później. W 1529 r. omal nie zdobyto Wiednia. Jednocześnie Sulejman umiejętnie wykorzystywał konflikt religijny w Rzeszy, nawiązując przyjazne kontakty z protestantami. Filarami osmańskiej

polityki europejskiej stały się Francja i Rzeczpospolita. Utrzymując dobre kontakty z tymi krajami, trzymano w szachu Habsburgów.

Flota osmańska, kierowana przez legendarnego Hayreddina, zwanego Barbarossą, zapewniła Osmanom dominację we wschodnim basenie Morza Śródziemnego. Przyłączono także Algier. Również na wschodzie Osmanowie wciąż jeszcze posuwali się do przodu. W 1534 r. zdobyto Bagdad, a przejściowo wojska osmańskie pojawiły się nawet w Indiach. Pokój w Amasy 1553 r. ustalił na pewien czas granicę osmańsko-perską.

Po Mehmedzie Zdobywcy Sulejman był największym inicjatorem kodyfikacji praw. Nawiązał też do edukacyjnych inwestycji pradziada, tworząc wokół nowo budowanego meczetu Suleymaniye kompleks medres, będący największym osmańskim "uniwersytetem". Rozbudowano biurokrację i kancelarię osmańską. Symbolem osmańskiego przekonania o dominacji nad światem była niezwykle rozbudowana oficjalna tytulatura sułtana oraz niemal zupełna rezygnacja ze stosowania obcych języków w zagranicznej korespondencji. Odtąd to przybysze mieli uczyć się języka osmańskiego.

Ostatnie lata panowania Sulejmana przyniosły niepowodzenia na tych samych frontach, na których sukcesy zapoczątkowały jego sułtanat. W 1565 r. Turcy nie zdobyli Malty, bronionej przez wypartych z Rodos joannitów, a kampania 1566 r., mimo nominalnych sukcesów, nie przyniosła rozstrzygnięć na froncie węgierskim. Podobnie jak imperium Karola V, państwo osmańskie zbliżało się już do kresu swych militarnych możliwości.

Okres obejmujący drugą połowę XVI i pierwszą połowę XVII w. nie bez złośliwości nazwany został przez tureckiego historyka "sułtanatem kobiet". Niekiedy właśnie w przejęciu władzy przez haremowe koterie upatrywano główną przyczynę upadku imperium. Duża rola kobiet w drugiej połowie XVI w. wcale nie była taką nowością, jaką mogła wydawać się współczesnym. Greckie i serbskie księżniczki odgrywały sporą rolę w polityce pierwszych władców osmańskich, a jeszcze Murad II powierzył wstępne pertraktacje prowadzące do zawarcia traktatu segedyńskiego swej żonie Marze, córce serbskiego despoty Jerzego Brankowicza. Następcy Murada przestali jednak żenić się z córkami obcych władców. Małżeństwa takie, będące wyrazem politycznych sojuszy, uznano za zbędne wraz ze wzrostem potęgi imperium. Odtąd sułtańskie towarzyski łoża wybierano spośród haremowych niewolnic, a od czasów Bajezida zaniechano oficjalnych zaślubin, choć islam zezwalał na posiadanie czterech żon i nieograniczonej liczby niewolnych konkubin. Jak zauważyła amerykańska uczona Leslie Peirce, po zajęciu w ciążę konkubina nie wracała już do sułtańskiego łoża, zajmując się wychowaniem syna (a one-mother-one-son policy). W tej sytuacji szokować musiała współczesnych kariera córki ruskiego popa, Hurrem Sułtan, zwanej w źródłach zachodnich Roksolaną. Hurrem do tego stopnia opanowała uczuciami Sulejmana, iż stopniowo odstawił od łoża inne kobiety. Następnie darował jej wolność i wreszcie ożenił się z nią. Jej dedykował swe wiersze miłosne, nazywając ją m. in. "swym Stepem Kipczaku". Dla Hurrem rozbudowano część haremową pałacu Topkapy. Jej działalność polityczna nie ograniczyła się do wewnętrznych intryg, mających na celu zapewnienie tronu swym dzieciom.

Utrzymywała też kontakty z obcymi .posłami, a w polskich archiwach zachowały się jej listy adresowane do Zygmunta Augusta. Urodziła Sulejmanowi sześćcioro dzieci, w tym pięciu synów. To jej syn, Selim, zasiadł na tronie po śmierci ojca.

Selim II (1566-1574), zwany Pijakiem (Mest), w niewielkim stopniu uczestniczył w zarządzaniu państwem. Szczęśliwie dla imperium, ster znajdował się w rękach kompetentnego wezyra, Bośniaka Mehmeda Sokollu. Wprawdzie imperium poniosło klęskę w morskiej bitwie pod Lepanto (1571), a plany przekopania kanału Wołga-Don (1569), wymierzone przeciw Moskwie i Persji, nie powiodły się, ale na panowanie Selima przypadł też podbój Cypru przez Osmanów.

Gdy władza przeszła w ręce Murada III (1574 - 1595), dużą rolę odgrywać zaczęła jego matka, wenecka branka Nurbanu. To ona, zaniepokojona wpływem, jaki na jej syna wywrzeć mogła jego albańska wybranka, Safija, zaczęła podsuwać mu kolejne nałożnice. Z czasem osiągnęła to, że sułtan zajęty przyjemnościami haremowymi zupełnie przestał interesować się polityką. Ostateczny sukces należał jednak do Safiji, gdyż to jej syn, Mehmed III (1595 - 1603), doszedł do tronu po śmierci ojca, każąc na wstępie udusić swych dziewiętnastu przyrodnych braci. Z kolei Safija spróbowała wmieszać się do polityki, ale jej interwencja w sprawach angielskich napotkała opór syna. Za panowania dwóch ostatnich sułtanów imperium weszło w okres przewlekłych wojen z Persją (1576-1590) i z Habsburgami (1595-1606). Mimo pewnych zdobyczy terytorialnych, koszty obu wojen okazały się ogromne, wywołując wewnętrzne zamieszki i bunty, dodatkowo zaostrzone przez kryzys finansowy, wywołany przez światową rewolucję cen. W opinii publicznej coraz częściej pojawiały się głosy wiążące kryzys z degeneracją dynastii.

Syn Mehmeda III, Ahmed I (1603 - 1617) wstąpił na tron w wieku czternastu lat. W pamięci potomnych zapisał się głównie budową tzw. Błękitnego Meczetu w Stambule. Po śmierci Ahmeda po raz pierwszy w historii dynastii na tron wstąpił nie jego syn, trzynastoletni Osman, lecz brat, Mustafa. Ten jednak okazawszy się niezdolnym do rządzenia, został po kilku miesiącach zdetronizowany. Dopuszczony wreszcie do tronu Osman, zwany Młodym (Genc), snuł entuzjastyczne plany reform i reorganizacji korpusu janczarskiego. Wyprawa chocimska (1621), mająca w zamysłach sułtana umożliwić realizację tych planów, okazała się jednak niepowodzeniem. Po powrocie do Stambułu Osman obwieścił zamiar udania się z pielgrzymką do Mekki, zamysł nie zrealizowany dotąd przez żadnego panującego sułtana. Janczarzy, upatrujący w tym słuszną próbę wyrwania się sułtana z dworskiego otoczenia i zdobycia poparcia wśród anatolijskich wojsk lennych, zdetronizowali go i uwięzili w twierdzy Jedikule, gdzie wkrótce zastał uduszony (dawny turecko-mongolski zwyczaj zakazywał przelewania krwi osób szlachetnie urodzonych, stąd uduszenie było "uprzywilejowanym" rodzajem śmierci). Ten polityczny mord został uprawomocniony zdobytą ex post fetwą wielkiego muftiego. Na tronie ponownie osadzono Mustafę, lecz wkrótce zaburzenia wywołane śmiercią Osmana i nowa koteria pałacowa doprowadziły do intronizacji przyrodniego brata Osmana, dwunastoletniego Murada.

W początkach panowania Murada IV (1623 - 1640) faktyczną władzę sprawowała jego matka, Kosem Mahpejker. Wkrótce jednak Murad wziął władzę we własne ręce, okazując się zdolnym

wodzem. W kampaniach przeciwko Safawidom odzyskał utracone uprzednio Bagdad i Erewan. Przedwczesna i bezdzietna śmierć Murada postawiła imperium wobec najpoważniejszego w jego dziejach kryzysu dynastycznego. Jedyнным męskim żyjącym członkiem dynastii był psychicznie upośledzony Ibrahım, zwany Szaleńcem (Deli). Władza ponownie przeszła w ręce matki Murada i Ibrahıma, sułtanki Kosem. W ciągu ośmioletniego panowania (1640-1648) Ibrahım spłodził czterech synów z czterech różnych matek i do tego ograniczyły się jego zasługi wobec dynastii. Trzech synów Ibrahıma wstąpiło później na tron.

W chwili śmierci Ibrahıma jego najstarszy syn Mehmed miał siedem lat. Władza teoretycznie powinna przejść w ręce jego matki, Rusıncı Turhan Chadıdzy, jednak babka Kosem nie chciała ustąpić dobrowolnie. Po trzech latach haremowych intryg Kosem została zlinczowana przez janczarów w wyniku pałacowej rewolty. Turhan przez pewien czas próbowała rządzić przez zaufanych ludzi, jednak sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna (podczas wojny o Kretę flota wenecka zagroziła Dardanelom) zmusiła ją do rozejrzenia się za człowiekiem silnej ręki. Takim człowiekiem wydawał się stary wezyr, Albańczyk Mehmed Kóprulu. Zanim sięgnął po władzę, Kóprulu zażądał specjalnych uprawnień, które sułtanka nadała mu w imieniu małoletniego syna.

Panowanie Mehmeda IV (1648 - 1687) należało do najdłuższych w historii dynastii, jednak udział sułtana w wydarzeniach politycznych był niewielki. Imperium wciąż jeszcze powiększało swe terytorium, jego granice sięgnęły ziem dzisiejszej Słowacji. Po długiej wojnie z Wenecją zdobyto Kretę. Mehmed IV był też jedynym osmańskim sułtanem, którego stopa stanęła na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej: w 1672 r. odwiedził on nowo zdobyty Kamieniec i Żwaniec, a w 1674 towarzyszył Kara Mustafie w wyprawie humańskiej. Po podboju Podola sułtan przyjął też dumny przydomek Ebiilfeth (dosł. Ojciec Zwycięstwa), dzisiejszym historykom znany jest jednak jako Awdzy (Myśliwy), gdyż tej właśnie pasji poświęcał wszystkie wolne chwile. To też było jedną z przyczyn, iż większą część panowania sułtan spędzał w znanym z terenów łowieckich Edirne. Wydaje się, że w życiu prywatnym Mehmed realizował się znacznie lepiej niż w polityce. Długi i udany związek z wenecką branką z Krety Rabią Giilnusz zaowocował dwoma synami, późniejszymi sułtanami Mustafą i Ahmedem. Giilnusz towarzyszyła sułtanowi w pierwszych tygodniach uciążliwej wyprawy karni enieckiej, a ich drugi syn urodził się w niecały rok później.

Zastanawiać może kwestia, czy Mehmed nie chciał, czy nie mógł przejąć rządów osobistych. W przeciwieństwie do ojca nie był upośledzony umysłowo, sprawując na przykład całkiem udany mecenat kulturalny. Jednak przeciwstawienie się potężnym Kóprulu mogło oznaczać detronizację, gdyż mimo usiłowań sułtana nie zezwolono na egzekucję jego dwóch braci, którzy w każdej chwili mogli go zastąpić. Struktura władzy w imperium coraz bardziej przypominała rządy oligarchii, które jedynie firmował jeden z członków rodu Osmana, często małoletni, upośledzony, bądź - jak Mehmed - stroniący od władzy. Rzeczywiste rządy sprawowali kolejno Mehmed Kóprulu (1656-1661), jego syn Ahmed (1661-1676) i zięć Kara Mustafa (1676-1683). Ambitna, lecz skrajnie ryzykancka i arogancka polityka tego ostatniego doprowadziła do klęski wiedeńskiej i tego, czego Osmanom dotąd zawsze udawało się uniknąć: sojuszu Rzeczypospolitej z Habsburgami.

Egzekucja Kara Mustafy nie poprawiła sytuacji i wobec dalszych niepowodzeń na polach bitew, w 1687 r. Mehmed został zdeponowany.

Rządy jego braci, Sulejmana II (1687 - 1691) i Ahmeda II (1691 -1695), nie mogły wiele poprawić. Obaj spędzili kilkadziesiąt lat zamknięci w haremie, oczekując na mogącą nastąpić lada dzień egzekucję. Nie pozostało to bez wpływu na ich psychikę. Sulejman wyciągnięty z haremu w celu intronizacji szlochał przekonany, że idzie na śmierć. Wielcy wezyrowie przewijali się jak w kalejdoskopie, a jedynym jaśniejszym momentem były rządy Mustafy Kóprulii (1689-1691).

Mustafa II (1695 - 1703) wstąpił na tron z myślą o przywróceniu rządów osobistych i odwrócenia losów przeciągającej się wojny. Decyzja ta była formą wyzwania rzuconego potężnemu rodowi Kóprulii. Jeden z dzisiejszych historyków dopatruje się w osobowości Mustafy cech narcystycznych. Osmański kronikarz Silahdar utrwalił scenę, w której młody sułtan dopytywał się, czy fakt, iż właśnie je szpinak (typowy posiłek żołnierski), przejdzie do historii. Klęska pod Zentą zmusiła jednak Mustafę do przywrócenia do władzy rodu Kóprulii. Ich reprezentant, Amdżazade Husejn, podjął rokowania prowadzące do pokoju karłowickiego (1699) i zdecydował się na podjęcie pewnych reform. W ostatnich latach panowania Mustafy ogromny wpływ na sułtana wywierał Fejzullah Efendi, pełniący funkcję wielkiego muftiego (szejchulislama). Osiągnął on niespotykaną jak na osmańskiego duchownego pozycję polityczną. Bezwstydnym nepotyzm Fejzullaha i resentymenty wywołane stratami po pokoju karłowickim doprowadziły do rewolty, którą Fejzullah przypłacił życiem, a sułtan abdykacją na rzecz brata Ahmeda.

Epoka Ahmeda III (1700 - 1730), władcy wykształconego i kulturalnego, znana jest jako "okres tulipanów" (Idle devrifi), zwany też "osmańskim barokiem". Jej symbolem był tulipan - kwiat przywieziony z Turcji do Europy w XVI w. przez cesarskiego ambasadora Busbecqa - który teraz tryumfalnie wrócił do ojczyzny jako holenderska nowinka. Oprócz zakładania ogrodów i budowy uroczych kiosków, pawilonów i fontann, podjęto zasadnicze próby reform zmierzających do sprostania zachodnim wyzwaniom cywilizacyjnym. Do krajów europejskich wysłano ambasadorów, polecając im sporządzać szczegółowe relacje o zachodnich instytucjach, a w Stambule rozpoczęto drukować książki w alfabecie arabskim (drukarnie hebrajskie i chrześcijańskie powstały tu dużo wcześniej). Panowanie Ahmeda i jego wezyra Damad Ibrahima paszy przerwała kolejna rewolta janczarska. Sułtan zmuszony był abdykować na korzyść bratanka, syna Mustafy II.

Wysiłki nowego sułtana Mahmuda I (1730-1754) skoncentrowane były na uśmierzeniu rebelii, reformie artylerii i opanowaniu sytuacji na frontach austriackim i rosyjskim wobec wznowionych działań wojennych.

Po rządach nieciekawego Osmana III (1754 - 1757) na tron wstąpił Mustafa III (1757-1774), syn Ahmeda III. Jego rządy i polityka wezyra, Kodża Ragib paszy, zmierzały do utrzymania pokoju i przeprowadzenia pod jego osłoną dalszych reform, inspirowanych przez zaproszonych zachodnich specjalistów. Jednak właśnie za panowania Mustafy III doszło do najtragiczniejszej w skutkach wojny z Rosją, zwanej też "wojną polską" (Leh seferfi), gdyż zaczętej pod hasłem usunięcia wojsk

rosyjskich z Rzeczypospolitą i poparcia konfederatów barskich. Wojna zakończona pokojem w Kijcu przyniosła utratę Krymu i wycofanie się Osmanów z północnych wybrzeży Morza Czarnego. Otworzyła też Rosji drogę do opanowania Rzeczypospolitej i dalszych zdobyczy kosztem Osmanów.

Wstępując na tron w dramatycznych okolicznościach, sułtan Abdulhamid I (1774 - 1789), brat Mustafy III, przekonany był o konieczności kontynuowania reform, jednak rzeczywisty przełom przyniosły rządy Selima III (1789-1807), syna Mustafy III. Sułtan od wczesnej młodości zafascynowany był monarchią francuską, korespondując z Ludwikiem XVI. On też utworzył pierwsze stałe osmańskie przedstawicielstwa dyplomatyczne w Paryżu, Londynie, Berlinie i Wiedniu. Po kolejnej przegranej wojnie z Rosją, w 1794 r. Selim zdecydował się utworzyć nową formację militarną, szkoloną przez zaproszonych oficerów angielskich, francuskich i niemieckich, nazwaną "nowym porządkiem" (nizami cedid). Wprowadzenie drylu, panującego w europejskich armiach, niechętnie odbierane było przez przyzwyczajonych do większego luzu osmańskich poddanych, a żołnierze dawnych formacji, zwłaszcza janczarzy, słusznie odczytywali reformę jako zagrażającą ich pozycji. Zabiegi centralizacyjne niechętnie przyjmowali też zarządcy prowincji, zwani ajanami, którzy w XVIII w. zdobyli niespotykaną wcześniej swobodę. Choć ich zależność od sułtana była coraz bardziej iluzoryczna, ci sami gubernatorzy przyczynili się jednak do zachowania całości imperium w epoce wojen napoleońskich. Najpierw Mustafa Dżezzar obronił osmańską Palestynę przed samym Bonapartem, a później Mehmed (Muhammad) Ali wyparł Anglików z Egiptu.

W 1807 r. janczarzy, poparci przez część muzułmańskich duchownych (ulemów), powstali przeciw sułtanowi i jego nowym wojskom. Selim nie zdecydował się na stłumienie buntu, lecz abdykował na rzecz stryjecznego brata, Mustafy IV (1807-1808). Ten zezwolił na odwołanie reform Selima i prześladowanie zwolenników nowego porządku. Ich bunt dostarczył pretekstu do zamordowania Selima. Ten krok przechylił jednak szalę na rzecz zwolenników reform i na tron wstąpił rodzony brat Mustafy, reformatorsko nastawiony Mahmud.

Nauczony gorzkim przykładem poprzednika, Mahmud II (1808 - 1839) starannie przygotował swe reformy, budując wprawdzie zaplecze kadrowe i finansowe. W 1826 r. świadomie sprowokował rewoltę janczarów, dokonując następnie ich masakry i zniesienia korpusu janczarskiego. Nizami cedid został przywrócony, choć pod bardziej "muzułmańsko" brzmiącą nazwą. Także pozbawieni zbrojnego ramienia janczarskiego ulemowie poddani zostali większej kontroli. Zreformowano system podatkowy, a najzdolniejszych studentów wysłano na dalszą naukę do Europy. Panowanie Mahmuda przyniosło jednak dalsze straty terytorialne: niepodległość Grecji, autonomię Serbii i uniezależnienie się Egiptu pod rządami byłego ajana Muhammada Alego.

Gdy Mahmud zmarł na gruźlicę, jego syn i następca, Abdul-medżid (1839 - 1861) zdecydowany był kontynuować reformy. 3 listopada 1839 r. w przepięknym parku Gülhane ogłoszono manifest autorstwa wielkiego wezyra Reszida paszy, zapowiadający wprowadzenie sprawiedliwego systemu podatkowego, poboru do armii i zrównania w prawie poddanych różnych wyznań.

Manifest ten zapoczątkował okres zwany w historiografii tanzimatem (tan-zimat-i hayriye - dobroczynne reformy). W tym czasie coraz większą rolę w polityce zagranicznej Porty odgrywać zaczęła Wielka Brytania, dążąca do utrzymania terytorialnego status quo i powstrzymania dalszych postępów Rosji na Bliskim Wschodzie. Kulminacją tej współpracy była wojna krymska (1853-1856).

W 1853 r. sułtan ostatecznie przeniósł się z Topkapy do monumentalnego pałacu Dolmabachcze, zbudowanego według wzorów europejskich.

Okres panowania drugiego syna Mahmuda, Abdulaziza (1861 - - 1876) przyniósł rozwój nowoczesnej prasy, choć rząd wielokrotnie uciekał się do cenzury i wewnętrznego zsyłania opozycjonistów. Coraz częściej pojawiały się głosy, iż odgórne reformy nie wystarczą do uratowania imperium; żądano wprowadzenia konstytucji i parlamentu. Sam sułtan najwięcej zainteresowania poświęcał rozbudowie floty, która wyrosła wówczas na trzecią co do wielkości w Europie. Jej wyposażenie techniczne i poziom wykszolenia daleko odbiegał jednak od zachodnich standardów.

Dnia 30 maja 1876 r. właśnie wysocy oficerowie armii i floty przeprowadzili zamach stanu, osadzając na tronie sułtańskiego bratanka, Murada, który obiecał wprowadzenie konstytucji. Zdetronizowany Abdulaziz popełnił samobójstwo.

Wbrew obietnicom Murad V (1876) ociągał się z nadaniem konstytucji, a samobójstwo stryja i seria wewnętrznych zaburzeń politycznych pogorszyła stan psychiczny tego nałogowego alkoholika. Uznany za niezdolnego do władzy, zastąpiony został przez brata Abdulhamida, a sam następnych trzydzieści lat spędził zamknięty w nadbosforskim pałacu Cziragan.

Nowy sułtan Abdulhamid II (1876 - 1909) rozpoczął swe panowanie od proklamowania konstytucji, wzorowanej na konstytucji belgijskiej. Osmkańscy politycy liczyli, iż odbierze ona państwom zachodnim pretekst do ingerencji w wewnętrzne sprawy imperium. Jednak wobec wrzącej sytuacji na Bałkanach, w kwietniu 1877 r. Rosja wypowiedziała Turcji wojnę. Mimo twardej obrony Karsu, Plewny i przełęczy Szypka, w styczniu 1878 r. Rosjanie wkroczyli do Edirne. Zawiedziony brakiem oddziaływania nowej konstytucji na arenie międzynarodowej i zniechęcony ciągłą krytyką w nowo otwartym parlamencie, w lutym tegoż roku Abdulhamid zawiesił konstytucję. Zaniepokojone zbyt wzmocnieniem Rosji, Austria i Wielka Brytania zainterweniowały w końcu na korzyść Osmanów. W wyniku kongresu berlińskiego powstało autonomiczne państwo bułgarskie, choć w dużo skromniejszych granicach, niż planowali Rosjanie. Austria i Wielka Brytania wynagrodziły sobie interwencję aneksjami Bośni-Hercegowiny i Cypru, a "pokrzywdzona" Francja wkrótce zajęła Tunezję.

Przez następnych trzydzieści lat Abdulhamid rządził wyłącznie za pomocą dekretów, zyskując sobie miano "krwawego sułtana" i reakcjonisty. Stał się nawet bohaterem głośnego filmu, nakręconego w okresie międzywojennym. Ponure wydarzenia lat dziewięćdziesiątych we wschodniej Anatolii uczyniły go w opinii europejskiej masowym mordercą Ormian. Faktem jest, iż sułtan w coraz większym stopniu polegał na systemie donosicielstwa, sterowanym z ulubionego

przez siebie pałacu Jyldyz, a drakońska cenzura poważnie ograniczała wolność prasy. Szarą eminencją pierwszych lat jego panowania był bohater obrony Plewny, konserwatywny Gazi Osman pasza. Niemal chorobliwa podejrzliwość sułtana była o tyle usprawiedliwiona, iż spośród jego sześciu poprzedników rządzących w XIX stuleciu tylko dwóch nie zostało siłą zdetronizowanych.

Warto podnieść jednak i inne cechy monarchii Abdulhamida. Centralizacja niosła ze sobą rozwój nowoczesnych środków komunikacji i transportu: telegrafu i kolei. Ostateczna utrata Egiptu, okupowanego przez Anglików w 1882 r. spowodowała, iż Porta większą niż dotąd wagę przywiązywać zaczęła do pustynnych prowincji dzisiejszej Jordanii i Hidżazu. Ożywiono kolonizację, a w 1908 r. ukończono budowę kolei hidżaskiej. Ułatwiała ona poddanym sułtańskim pielgrzymkę do Mekki, lecz także zwiększała osmańską obecność w krajach arabskich. Budowa słynnej kolei bagdadzkiej, na którą licencję przyznano Niemcom, zaogniła stosunki między wielkimi mocarstwami w przededniu I wojny światowej. Sułtan otaczał się kompetentnymi biurokratami, wprowadzając europeizujące reformy nieraz skuteczniej niż jego bardziej "demokratyczni" poprzednicy. Trzeba też przyznać, że od konferencji berlińskiej Imperium Osmańskie nie poniosło poważniejszych strat terytorialnych, a polityka zbliżenia z II Rzeszą i przyjazne stosunki z Wilhelmem II dały Porcie sojusznika. Zamiast prowincjami, sułtan obdarzał cesarskiego przyjaciela zabytkami, zdobiącymi dziś berlińskie muzea (Ołtarz Pergameński, babilońska Brama Isztar, omajjadzki pałac z Mszatty). Fontanna upamiętniająca wizytę cesarza Wilhelma do dziś zaś stoi w Stambule.

Najpoważniejszym błędem Abdulhamida była alienacja elit. Nie tylko działacze mniejszości religijnych, lecz także liderzy pochodzenia arabskiego, albańskiego i tureckiego coraz rzadziej utożsamiali swe interesy z polityką imperium. W 1908 r. oficerowie należący do ruchu Młodych Turków wywołali rewoltę w Salonikach. Po nieudanej próbie stłumienia rebelii 23 lipca 1908 r. sułtan przywrócił konstytucję. W przeprowadzonych następnie wyborach młodoturcy zdobyli większość. Jednak ich popularność w stolicy była o wiele mniejsza niż w prowincjach. 12 kwietnia 1909 r. wybuchło w Stambule powstanie pod hasłem przywrócenia islamu i prawa muzułmańskiego. Dało to sułtanowi okazję do ponownego przejęcia rządów osobistych, a wielu młodoturków musiało ukrywać się lub uchodzić ze stolicy. Przybycie kolejną oddziałów młodotureckich z Salonik zmieniło jednak raz jeszcze kierunek wydarzeń. 12 kwietnia parlament zdetronizował Abdulhamida, ogłaszając sułtanem jego brata Mehmeda Reszada. Abdulhamid, wygnany początkowo do Salonik, żył jeszcze do 1918 r.

Mehmed V (1909 - 1918) został praktycznie odsunięty od władzy przez młodoturków. Z czasem coraz większy wpływ posiadał triumwirat, w którego skład wchodził Enwer pasza, Talat pasza i Dżemal pasza. Polityczne wydarzenia okresu obu wojen bałkańskich i I wojny światowej należą bardziej do dziejów imperium niż dynastii osmańskiej. Po śmierci Mehmeda V, 3 lipca 1918 r., sułtanem został jego brat, czwarty z kolei syn Abdulmedzida zasiadający na tronie, Mehmed VI Wahdeddin. Po klęsce państw centralnych młodotureccy przywódcy uciekli na pokładzie niemieckiej łodzi podwodnej do Odessy, obawiając się procesu o rzeź Ormian, zapowiadanego

przez zwycięskie mocarstwa. W tej sytuacji Mehmed VI podjął rozmowy z Anglikami, próbując uzyskać możliwie najmniej upokarzające warunki pokojowe. Polityka łagodzenia Ententy nie przyniosła jednak oczekiwanych rezultatów. Warunki traktatu w Sevres oznaczały faktycznie rozbiór już nie tylko Imperium Osmańskiego, ale samej Anatolii. Ich podpisanie przez osmańską delegację 10 sierpnia 1920 r. przyniosło kompromitację rządu sułtańskiego w oczach własnych poddanych. Tymczasem w Anatolii już od roku rozwijał się ruch oporu kierowany przez młodotureckiego oficera Mustafę Kemala (późniejszego Atatürka). Do pobudzenia oporu początkowo przyczynił się sam rząd sułtański, a przynajmniej niektórzy jego członkowie, chcący wykorzystać anatolijską rebelię jako środek nacisku na Entente dla uzyskania łagodniejszych warunków. Później jednak doszło do zerwania stosunków, a nawet skazania Mustafy Kemala zaocznie na śmierć przez rząd w Stambule. Okupacja Stambułu przez Anglików, przeniesienie parlamentu do Ankarę i wreszcie zwycięska wojna z grecką interwencją ostatecznie przechyliła szalę na korzyść rządu w Ankarze, 1 listopada 1922 r., przed wysłaniem delegacji na nowe rokowania pokojowe do Lozanny, zgromadzenie narodowe ogłosiło zniesienie sułtanatu. 17 listopada Mehmed VI schronił się na pokładzie angielskiego okrętu wojennego, który zabrał go na Maltę. Jego stryjeczny brat Abdulmedżid zastąpił go, ale jedynie jako kalif. Początkowo nowe władze zdecydowały się utrzymać kalifat, nie chcąc zrazić radykalizmem muzułmanów w Turcji i poza nią. 24 lipca 1923 r. podpisano traktat w Lozannie, a 29 października proklamowano republikę. Proklamowanie republiki, a zwłaszcza przeniesienie stolicy do Ankarę, napotkało silną opozycję w Stambule. Opozycja ta niejako naturalnie grupowała się wokół nowego kalifa. To przyspieszyło tylko spodziewane uderzenie. 3 marca 1924 r. parlament zniósł kalifat, a członkom rodziny osmańskiej nakazano opuścić kraj. Po ponad sześciuset latach panowania rodziny osmańskiej dobiegły końca.

Gdy w połowie XVII w. sekretarz angielskiego poselstwa Paul Rycaut opublikował swą relację o państwie Osmanów, pierwsza część dzieła zawierała opis nieskrępowanej, despotycznej władzy, sprawowanej przez wszechmocnego padyszacha. W dalszej części tenże autor opisał bunt janczarów z 1651 r., zakończony zamordowaniem sułtanki Kosem. Przedstawiona tam scena, gdy wyciągnięty z łóżka, zapłakany i krzyczący z przerażenia dziewięcioletni Mehmed IV musi autoryzować kolejne postanowienia rebeliantów, zupełnie nie pasowała do obrazu padyszacha z pierwszej części dzieła.

Nie musimy uciekać się do aż tak drastycznych przykładów, by wykazać, iż władza sułtana była o wiele silniej ograniczona, niż to niekiedy wydawało się zachodnim obserwatorom. Trzeba też pamiętać, że często europejskie "relacje z barbarzyńskiego Wschodu" wcale nie miały na celu wiernego opisu państwa sułtana, a jedynie ubraną w egzotyczne szaty przestrożę przed absolutyzmem i despotyzmem we własnym kraju.

Największe ograniczenia nakładały na sułtana szariat i prawo zwyczajowe. Jak zauważa współczesny historyk, większość spraw życia codziennego imperium podlegała stałej negocjacji i renegocjacji, w której stronami były cechy (esnaf), janczarzy, bractwa religijne, duchowni (ulema),

arabskie i kurdyjskie plemiona, społeczności niemuzułmańskie, reprezentowane przez swych patriarchów i rabinów, i wreszcie sam sułtan i jego urzędnicy. Istniały pewne granice, których sułtan nie mógł i nie był w stanie przekroczyć. Wprawdzie dopiero Osman II był pierwszym panującym władcą zamordowanym przez swych poddanych, ale już wcześniej władcy musieli nieraz poświęcać swych wezyrów i "złych doradców", by ocalić tron i głowę. Najważniejszym zadaniem padyszacha było dbanie o dobro i bezpieczeństwo swych poddanych oraz sprawowanie władzy sądowniczej, symbolizowanej w każdym pałacu sułtańskim przez jedną z bram i "wieżę sprawiedliwości". Siedząc u pałacowych wrót (ar. Bab; tur. Kapu/Kapf, wł. Porta), sułtan wysłuchiwać miał skarg poddanych, a z "wieży sprawiedliwości" (kasr-i 'adalet) obserwował wykonywanie wyroków. Każdy poddany, nie wyłączając wieśniaków, kobiet i niemuzułmanów, mógł złożyć skargę na sułtańskich urzędników do samego władcy. Oczywiście, ten silnie wyidealizowany obraz niekiedy znacznie odbiegał od stanu faktycznego, a rzeczywisty obraz sprawiedliwości, zwłaszcza w schyłkowych latach imperium, przedstawiał się dość opłakanie.

Najbardziej bodaj absolutystycznym władcą osmańskim był bohater Machiavellego, Mehmed Zdobywca. Już jednak jego następca Bajezid musiał odwołać znaczną część zarządzeń ojca. Nieprzypadkowo też osmański ceremoniał narodził się za panowania Mehmeda i został dodatkowo rozbudowany w czasach Sulejmana. To, co uderzało zachodnich przybyszów, to całkowita cisza panująca w pałacu sułtańskim. Nikomu nie wolno było odezwać się bez pozwolenia w pobliżu padyszacha. Paziowie trenowani byli od najmłodszych lat w posłuszeństwie, a wykroczenia surowo karano, niezależnie czy chodziło o splunięcie na podłogę, czy próbę zakazanych stosunków homoseksualnych.

Cały architektoniczny układ pałacu Topkapı stworzony był tak, by olśnić nielicznych przybyszów, którzy dostąpili zaszczytu ujrzenia padyszacha. Obcy ambasador wjeżdżał konno na pierwszy rozległy dziedziniec, służący do ćwiczeń sułtańskiej gwardii, a niekiedy nawet do polowań. Przed drugą bramą należało zsiąść z konia, gdyż tylko padyszach mógł wjechać w nią wierzchem. Przy bramie tej dokonywano egzekucji wysokich dygnitarzy i ważnych wrogów państwa, a ich głowy wystawiano na widok publiczny. Drugi dziedziniec symbolizował przedsionek raju, gdzie pomiędzy cyprysami pasły się oswojone gazy. W trzeciej, ostatniej bramie, sułtan ukazywał się wojsku tylko w największe święta. Tuż za nią znajdował się pawilon audiencji ('arz odasi}. Ambasador, prowadzony pod rękę przez dwóch kapdyżych, zmuszony był do ceremonialnego dotknięcia głową ziemi przed sułtańskim tronem. Od połowy XVI w. zaniechano nawet wymiany pozdrowień pomiędzy ambasadorem a sułtanem. Audiencja przebiegała w milczeniu, a listy od obcych monarchów przekazywano wezyrom. Wszelkie pertraktacje toczyły się za ich pośrednictwem. Dalej, poza pawilon audiencji, nie śmiał przedostać się żaden dorosły mężczyzna. Tam, wokół trzeciego pawilonu i w przyległych ogrodach znajdowała się szkoła paziów, prywatne pomieszczenia padyszacha i sułtański harem. Porządku w tej części pałacu pilnowali biali i czarni eunuchowie.

Znamienne jest, że ceremoniał ten utrzymał się niemal do końca XVIII w. Można nawet

powiedzieć, że wraz z narastającym kryzysem imperium przybrał jeszcze bogatsze formy, tak jakby władcy nad Bosforem przepychem starali się zrekompensować terytorialne straty.

Rolę władcy jako przewodnika i orędownika wspólnoty muzułmańskiej podkreślała budowa w epoce klasycznej wielkich meczetów sułtańskich, przy których znajdował się grobowiec (turbe) fundatora.

Problem związany z następstwem tronu dotyczył wszystkich bez wyjątku dynastii europejskich, lecz nigdzie chyba nie został rozwiązany tak drastycznie jak u Osmanów. Turecko-mongolska tradycja nie była tu wygodnym przykładem do naśladowania, gdyż nie tylko nie preferowała primogenitury, lecz przyznawała równe prawa wszystkim dorosłym męskim członkom rodziny. Już jednak założyciel dynastii, Osman, dostarczył precedensu, zabijając swego stryja Dundara. Późniejszy osmański kronikarz usprawiedliwił ten czyn słowami, iż "szkoda jednostki jest lepsza niż szkoda publiczna". Do początków XVII w. walka o władzę odbywała się wyłącznie pomiędzy synami poprzedniego sułtana. Kroniki osmańskie dostarczają kilku wczesnych przykładów bratobójstwa, jednak dopiero za Mehmeda II fratrycydia stała się zasadą. Pamiętając o szkodach wyrządzanych państwu przez intrygi i długotrwałe wojny domowe, prawo upoważniało panującego sułtana do zarządzenia egzekucji wszystkich swoich braci. Każdorazowa śmierć sułtana oznaczała wybuch wojny pomiędzy jego synami, w której stawką był tron i życie.

Synowie przygotowywali się do tej walki przez wiele lat, jeszcze za panowania ojca. Każdy książę otrzymywał zarząd jednej z prowincji. Jako opiekuna przydzielano mu doświadczonego wojownika i wezyra, zwanego lala. Książęta utrzymywali własne dwory, przeprowadzali ćwiczenia wojskowe, często sprawowali mecenat artystyczny. Najczęściej wyznaczanymi stolicami prowincji były anatolijskie miasta Amasya, Manisa i Konya. Jak okrutnie nie brzmiałyby te słowa, system ten stanowił jednak znakomitą szkołę rządzenia i dowodzenia. Do sięgnięcia po tron niezbędne były również umiejętności polityczne, przydatne w pozyskaniu janczarów i czołowych dostojników.

Już wkrótce okazało się, że także ten system niesie w sobie poważne niebezpieczeństwo, nawet dla panującego sułtana. W 1512 r. młody, popularny wśród wojsk Selim zdeponował swego niedołęznego ojca Bajezida. Najwięcej kłopotu przysporzyli jednak synowie Sulejmana, nie bez winy intryg sułtanki Hurrem i jej poplecznika, wezyra Rustema paszy. W 1541 r. najstarszy syn Sulejmana, Mustafa, wysłany został do Amasy, a rok później jego przyrodni brat Mehmed, ojcowski ulubieniec i syn Hurrem, do Manisy. Mustafa nie bez racji zdawał sobie sprawę, że w razie śmierci ojca i wyścigu po tron do Stambułu, startując z dalekiej Amasy jest bez szans. Do dziś można spierać się, czy planował on bunt, czy też dokumenty świadczące o nim zostały spreparowane przez Hurrem i Rustema. Sulejman był nieubłagany i nakazał egzekucję syna. W ostatnich latach panowania Sulejmana przy życiu zostało tylko dwóch synów Hurrem: Selim i Bajezid. Jeszcze za życia ojca doszło do regularnej wojny między braćmi, a pokonany Bajezid, czując, że sympatia ojca jest po stronie Selima, zbiegł na dwór największego osmańskiego wroga, perskiego szacha Tahmaspa. Po długich pertraktacjach zbiegły książę wydany został siepaczom wysłanym przez Selima.

Te gorzkie doświadczenia przyczyniły się do stopniowego zniesienia systemu. Selim II i Murad III wysyłali na zarządców prowincji tylko najstarszych synów. Po śmierci tego ostatniego, jego najstarszy syn, Mehmed, nie miał trudności z przejęciem władzy. Egzekucja dziewiętnastu braci, w większości małych dzieci, do tego stopnia wstrząsnęła opinią publiczną, że następny sułtan, Ahmed, zostawił przy życiu swego brata Mustafę. On to, a nie młody książę Osman, został osadzony na tronie po śmierci Ahmeda.

Od początku XVII w. zaprzestano egzekucji sułtańskich braci. Ich intrygom zapobiegano tylko w ten sposób, że przez całe życie trzymano ich w haremowym zamknięciu zwanym kafes (dosł. klatka). Nie dopuszczano też, by przed dojściem do tronu mieli własne potomstwo. Jeśli zdarzyło się, że książę taki po kilkudziesięciu latach życia w izolacji zostawał sułtanem, jego zupełne nieprzygotowanie do życia czyniło go marionetką w rękach wezyrów. W coraz większym stopniu władza spoczywała w rękach oligarchii, rządzącej w imieniu kolejno wyciąganych z haremu i detronizowanych książąt.

Ród osmański nie uległ jednak zupełnej degeneracji, a próby samodzielnego rządzenia podejmowane przez Osmana II, Murada IV, Mustafę II, Selima III, czy wreszcie Abdulhamida II nie zawsze kończyły się niepowodzeniem.

Osobnym problemem jest kwestia ewentualnego następstwa po Osmanach. Szczęśliwie dla dynastii nigdy nie zabrakło męskich potomków. Najbardziej dramatyczny moment, który nastąpił w okresie intronizacji umysłowo opóźnionego i bezdzietnego Ibrahima, minął, gdy sułtan w krótkim czasie doczekał się kilkorga zdrowych dzieci. Ponieważ Osmanowie od XV w. nie brali za żony ani europejskich, ani muzułmańskich księżniczek, dziedziczenie tronu po kądzieli nie wchodziło w rachubę. Powszechnie uważano, że prawowitym dziedzicem Osmanów jest tatarsko-krymski ród Girejów, chlubiący się pochodzeniem od Czyngis-chana i wysoko poważany przez samych Osmanów. Inna sprawa, jak wprowadzenie Girejów na tron wyglądałoby w praktyce, gdyby zaszła tego potrzeba.

Nie trzeba być feministką, by uznać, że większość dotychczasowych badań nad dynastią osmańską koncentrowała się na mężczyznach. Nie znaczy to, by nie interesowano się haremem. Jak jednak zauważa jedna z autorek, wyobrażenia na temat haremu często odzwierciedlały jedynie marzenia europejskiego mężczyzny o wizycie w luksusowym domu publicznym, a obrazy półnagich odalisek malowane w XIX w. przez Ingresa bardziej stymulować miały wyobraźnię erotyczną odbiorcy, niż ukazywać rzeczywistość.

Tymczasem rozdzielenie płci, ściśle przestrzegane w społeczeństwie islamskim, nie oznaczało, iż "druga płeć" nie miała do odegrania żadnej roli. To, co powiedziano o pałacowej szkole paziów, w równym stopniu dotyczy sułtańskiego haremu. Trafiały do niego nie tylko najpiękniejsze, lecz także najinteligentniejsze dziewczęta. W sytuacji, gdy sułtański harem liczył ponad sto mieszkanek w połowie XVI w. i niemal tysiąc sto lat później, o dostaniu się na szczyt i, co ważniejsze, utrzymaniu się na nim, nie mogła decydować wyłącznie uroda i seksualna atrakcyjność. Wśród przedmiotów "wykładanych" w haremowej szkole były nie tylko taniec, haft i śpiew, lecz także

poezja, religia, i co za tym idzie - nauka czytania i pisania.

Rekrutacja do haremu odbywała się podobnie jak do szkoły paziów - poprzez podboje i branki. I tu nie spotykano właściwie kobiet pochodzenia turecko-muzułmańskiego. W XIX w., gdy osmańskie podboje należały do odległej przeszłości, a światowy zakaz handlu niewolnikami ograniczał dostęp do "rynków zbytu", sułtański harem zasilany był wciąż przez dziewczęta z Kaukazu i wschodniej Afryki, przy czym te ostatnie przeznaczano głównie do posług. Słynne z urody Czerkieski często kupowano jeszcze jako małe dziewczynki bezpośrednio od rodziców, którzy w ten sposób zapewnić mogli córkom wygodne i dostatnie życie w stolicy imperium.

Trzeba tu zauważyć, że los niewolników w Imperium Osmańskim, wyjąwszy może mężczyzn zesłanych na galery, był nieporównanie lepszy od tego, który znamy z Chaty wuja T oma. Do zwyczaju należało, że po odsłużeniu określonej liczby lat niewolnik był uwalniany. Haremowe dziewczęta, które nie trafiły do sułtańskiego łóża, wydawano często za wysokich dostojników, zaopatrując je w posag, przyczyniając się w ten sposób do tworzenia osmańskich elit.

Przełomowym momentem i największym marzeniem mieszkanki haremu było urodzenie sułtanowi syna. Tylko w ten sposób wspiąć się mogła na szczyt osmańskiej hierarchii. Po urodzeniu syna jego matce przydzielano specjalną służbę i dodatkowe fundusze. Odtąd jej głównym dążeniem miało być osadzenie potomka na tronie. Osądzając haremowe intrygi pamiętać musimy, że kobiety te walczyły o życie swych dzieci.

Charakterystyczne, że na szczycie haremowej hierarchii stała właśnie sułtańska matka - Valide Sultan - a nie żona czy faworyta. Tych ostatnich mogło być przecież więcej, podczas gdy matka - tylko jedna. Nieprzypadkowo największy dziedziniec w haremowej części pałacu Topkapy przysługiwał właśnie sultance-matce. Ona sprawowała kontrolę nad eunuchami, mając też często nieograniczony dostęp do syna. W 1583 r. wenecki ambasador Paolo Contarini pisał, iż "wszystko dobre i wszystko złe wychodzi od królowej-matki".

Rola sułtanki-matki dodatkowo wzrosła na początku XVII w., gdy coraz częściej na tronie zasiadał małoletni sułtan. Trzeba też pamiętać, że nierzadko książęta wychowywali się bez ojca. Spośród władców pierwszej połowy stulecia (Ahmed I, Mustafa, Osman II, Murad IV, Ibrahim, Mehmed IV) żaden nie przekroczył czternastego roku życia w chwili śmierci ojca. W tej sytuacji zależność od matki i haremowych koterii stawała się jeszcze większa.

Jak zauważa amerykańska uczona, największa władza i znaczenie przypaść mogła osmańskiej damie w postseksualnej fazie życia, gdy cała jej aktywność koncentrowała się na zapewnieniu władzy synowi, a często także kierowaniu nim samym.

Obok sułtańskich towarzyszek specjalną pozycję w haremie zajmowały sułtańskie córki. Odbierały one staranne wykształcenie, a następnie wydawano je za mąż za najwyższych dostojników w państwie. Dostojnicy ci zyskiwali w ten sposób honorowy tytuł zięcia (damad), co jednak nie chroniło ich skutecznie od sułtańskiej niełaski. Ponieważ śmiertelność wezyrów - z powodów wewnętrznych i zewnętrznych - była dość wysoka, osmańskie księżniczki wdowiąły nieraz kilkakrotnie. Nadejście nowych czasów i zwyczajów w XIX w. ilustrują wspomnienia córki

Abdulhamida II, Aiszy, która po zniesieniu imperium przyjęła na emigracji nazwisko Osmanoglu (dosł. syn Osmana). Przed wydaniem za mąż ojciec pokazał jej fotografie kilku najwyższych dostojników imperium i ich synów, pozwalając, by wybrała sobie przyszłego męża. Już jednak wcześniej księżniczki, niezadowolone z mężów, dość łatwo uzyskiwały rozwody za zgodą ojca.

Osmańskie damy sprawowały patronat kulturalny, nieraz same parając się poezją. Jest rzeczą charakterystyczną, że gdy w balzakowskiej Francji zamężna kobieta nie mogła dysponować majątkiem, prawo muzułmańskie zawsze gwarantowało kobiecie dysponowanie osobnymi środkami. Stąd tak wiele osmańskich meczetów, szkół i bibliotek fundowały kobiety. Do najpotężniejszych osmańskich fundatorek należały m.in. córka sułtana Sulejmana i Roksolany - Mihrimah, matka Mehmeda IV - Turhan, i matka Mustafy II i Ahmeda III - Rabia Giilnusz. Ich meczety do dziś podziwiać można w Stambule. Te dwie ostatnie sułtanki patronowały też przebudowie dwóch kościołów na meczety w zdobytym przez Osmanów Kamieńcu Podolskim.

Już losy Murada II i jego abdykacji ukazują, że pod skorupą męźnych wojowników i despotycznych władców często krył się bardzo wrażliwy charakter. Znane jest przywiązanie Sulejmana do kalekiego syna - Dżihangira, czy rozpacz "krwawego sułtana" Abdulhamida po śmierci jednej z córeczek podczas pożaru.

Większość osmańskich władców zajmowała się poezją. Dotyczy to nawet sułtana o przydomku Okrutny - Selima I. Zbiór wierszy (divan) Sulejmana był wielokrotnie publikowany i częściowo tłumaczony. Wielu sułtanów brało też udział w obrzędach derwiszów, do których należało picie wina i recytacja poezji mistycznej, choć pojawiały się też jednostki ortodoksyjne, jak Bajezid II, który kazał usunąć pałacowe freski zamówione przez ojca; czy Murad IV, słynny z rozkazu zamknięcia tawern i zakazu konsumpcji wina, tytoniu, a nawet... kawy.

Typowym problemem władzy jest samotność. Władca odsuwając się od poddanych jednocześnie wpada w pułapkę osamotnienia. Gdy Sulejman w jednym z wierszy narzeka na ciężar i gorycz władzy, możemy uznać, że tylko częściowo jest to stylistyczna cecha gatunku. Stąd też na sułtańskim dworze pojawiały się wielokroć jednostki, które niespodziewanie znajdowały posłuch u sułtana i duży wpływ na jego decyzje. Na osmańskim dworze istniał nawet oficjalny termin na określenie takiego intymnego sułtańskiego towarzysza - musahib lub nedim. Niekiedy, lecz zdecydowanie nie zawsze, mogły się za tym kryć skłonności homoseksualne.

Wpływ sułtańskich powierników na decyzje polityczne niemal zawsze wywoływał zaniepokojenie oficjalnych dostojników, a często wzburzenie opinii publicznej. Niekiedy kończyło się to tragicznie dla sułtańskiego pupila, a nawet dla samego władcy. Wśród takich jednostek, które przez stulecia przewinęły się przez osmański dwór, wymienić warto wezyra sułtana Sulejmana - Ibrahima, kaznodzieję Mehmeda IV - Mehmeda Vani Efen-diego, i wspomnianego wyżej wielkiego muftiego Fejzullaha. Pierwszy i trzeci z nich zapłacili życiem za zbytne zbliżenie się do "Słońca". Społeczne niezadowolenie wywoływał również wpływ sułtanki Hurrem, a później sułtańskich matek na politykę kolejnych sułtanów. Tradycyjnie blisko władcy znajdowali się żydowscy lekarze i bankierzy, pełniący nieraz dodatkowo rolę informatorów. Podobną rolę "oczu i uszu" haremu pełniły

żydowskie faktorki, zwane kira. Nieraz podgrzewało to antysemityczne nastroje ulicy, a słynna faktorka Ester Kira została zlinczowana podczas rozruchów.

Stambulską ulicą i bliskość kwater nieobliczalnych janczarów skłaniała wielu sułtanów do unikania stolicy. Mehmed IV spędził większą część panowania polując w okolicach Edirne, politykę zostawiając wezyrom. Podczas siedemnastowiecznych rozruchów w Stambule nieraz pojawiały się żądania, by sułtan stałe rezydował w stolicy, co jako żywo przypomina nam sprowadzenie Ludwika XVI z Wersalu do Paryża podczas rewolucji francuskiej.

Obok polowania do tradycyjnych rozrywek należały przejażdżki łodziami po Bosforze i fajerwerki z okazji obrzezania książąt i zamążpójścia sułtańskich córek. Była mieszkanka sułtańskiego haremu. Lej la, wspomina w swych pamiętnikach, z jaką radością czekały mieszkanki haremu na regularnie zarządzane przez sułtana przejażdżki i wycieczki do okolicznych parków. Lejla prawdopodobnie nie była jedyną kobietą, która wspominała te czasy z nostalgią.

W dniu 3 marca 1924 r., w chwili podjęcia drastycznej decyzji o wygnaniu Osmanów, rodzina ta liczyła 144 osoby: 36 mężczyzn, 48 kobiet i 60 dzieci. Mężczyznom dano na wyjazd 24 do 72 godzin, kobietom od 7 do 10 dni. Dopiero w 1952 r. pozwolono na powrót kobietom, a w 1974 r. na mocy amnestii generalnej - także mężczyznom. Część wróciła, część pozostała w krajach wygnania. Dziś potomków Osmana i Ertugrula spotkać możemy we Francji, Szwajcarii, Egipcie, a nawet w Bułgarii. W 1985 r. 82-letni następca tronu i wnuk Abdulhamida II Mehmed Orchan żył w Nicei w trzydziestometrowym mieszkaniu.

Ocena monarchii osmańskiej w Republice Tureckiej przeszła duże zmiany w ciągu ostatnich siedemdziesięciu lat. Gruntując republikę na gruzach monarchii osmańskiej uczyniono wiele, by odciąć się od przeszłości. Zreformowano alfabet i język turecki, a brak zainteresowania osmańską przeszłością doprowadził do słynnej sprzedaży części osmańskich archiwaliów do Bułgarii, w cenie makulatury. Jedynie sułtanowie osmańscy do czasów Sulejmana mieli "dobrą prasę" jako wielcy "wodzowie tureccy". Przymiotnik "osmański" uchodził za pejoratywny. Po II wojnie światowej, a zwłaszcza w ciągu ostatnich dziesięciu lat, doszło do istotnych zmian. Dzieje osmańskie przyswojono jako pełnoprawne dziedzictwo dzisiejszej Turcji (i nie tylko Turcji), a archiwa osmańskie otwarto i udostępniono tureckim i zagranicznym historykom. Zaobserwować też można dziś w Turcji pewną nostalgię za dawną przeszłością. Publikuje się wiele książek o osmańskiej tematyce, restaurować zaczęto nie tylko dawniejsze, lecz nawet dziewiętnastowieczne budowle. Dokonano sporej pracy rehabilitującej dzieje dynastii i imperium. Coraz częściej badacze wskazują, że europejski imperializm zdecydował w równym stopniu o kryzysie i upadku Imperium Osmańskiego, co błędy czy indolencja jego sterników. Dyskusja ta silnie przypominać nam może badanie przyczyn upadku dawnej Rzeczypospolitej. Nie ma w tym zresztą żadnego przypadku. Dziewiętnastowieczni politycy osmańscy stale mieli przed oczyma odstraszący polski przykład, którego naśladowania starali się unikać.

Dariusz Kołodziejczyk

BIBLIOGRAFIA

A. ALDERSON, *The Structure of the Ottoman Dynasty*, Oxford 1956.

- H. INALCIK, The Ottoman Empire. The Classical Age 1300-1600, New York 1973.
- P. KAPPERT, Die osmanischen Prinzen und ihre Residenz Amasya im 15. und 16. Jahrhundert, Istanbul 1976.
- C. IMBER, The Ottoman Dynastic Myth, "Turcica", XIX (1987).
- G. NECIPOGLU, Architecture, Ceremonial and Power. The Topkapi Palace in the Fifteenth and Sixteenth Centuries, Cambridge, Mass. - London 1991.
- L. PEIRCE, The Imperial Harem. Women and Sovereignty in the Ottoman Empire, New York 1993.

PALEOLOGOWIE

PALEOLOGOWIE, tak jak prawie cała arystokracja wojskowa tworząca elitę cesarstwa bizantyńskiego w dobie jego rozkwitu w latach 843-1025, wywodzili się z Anatolii, a dokładniej z dawnej Wielkiej Frygii. Początki ich są jednak nieuchwytne, gdyż wyróżniła ich dopiero nazwa rodowa utworzona od przezwiska nadanego, według autora Timarionu, dopiero pierwszemu znanemu przedstawicielowi rodziny, żyjącemu w drugiej połowie XI w. - Nikeforowi Paleologowi, dowódcy armii i namiestnikowi Mezopotamii w czasach Romana IV Diogena i Michała VII Doukasa (cesarz 1071-1078).

Najpełniejszy i naj wiary godnie j szy przekaz o anatolijskiej kolebce rodziny przytoczył tenże autor poematu Timarion, identyfikowany z Nikolasem Kalliklosem, nadwornym poetą cesarzy Aleksego I i jego syna Jana II Komnenów, a zarazem bliskich krewnych pierwszych Paleologów.

Bardziej niż wcześniejsza wersja o pochodzeniu z Anatolii rozpowszechniła się w Bizancjum inna, wywodząca ród z Italii. Przybycie jego do Bizancjum jest poświadczane przez późnych kompilatorów dopiero w XV-XVII w. i było inspirowane przez Paleologów doby renesansu przebywających stale w Italii. Według jednego z tych przekazów Paleologowie przybyli do Konstantynopola razem z Konstantynem Wielkim, a później powrócili do Italii po utworzeniu w niej egzarchatu bizantyńskiego i osiedlili się w Viterbo, miasteczku w Lacjum, położonym na północny zachód od Rzymu. Inna wersja głosiła, że przybyli późno do Bizancjum z Italii dzięki małżeństwu przedstawiciela rodziny z niejaką Zoe, córką Konstantyna Kantakuzena i Marii Komneny.

Umieszczenie kolebki rodziny w Viterbo było wynikiem podobieństwa nazwy miasta, wywiedzionej od łacińskich wyrazów *vetus verbum* (stare słowo), do nazwiska rodziny, wyprowadzonego od słów *palaios logos* o identycznym znaczeniu. Z kilku prób wyjaśnienia tego przydomka najbardziej przekonujące jest nadanie mu znaczenia "miłośnik przeszłości". Zamiłowaniami historycznymi wyróżniał się zatem pierwszy Paleolog, namiestnik prowincji, czyli w grece bizantyńskiej *duks Nikefor*.

Protoplasta rodu, *duks bizantyński, Nikefor Paleolog* poległ 18 października 1081 r. pod Dyrrachionem (wł. *Durazzo*; alb. *Durresi*) w Albanii w bitwie z Normanami, dowodzonymi przez Roberta Guiscarda, twórcę państwa normńskiego w południowej Italii. Głową rodu został wówczas jego syn *Georgios*, ożeniony z Anną z dynastii Doukasów, rodzoną siostrą cesarzowej Ireny, małżonki Aleksego I Komnena. Dzięki temu świetnemu małżeństwu Paleologowie znaleźli się w gronie najbliższych krewnych rodziny cesarskiej. Związki te podtrzymywali także w następnych pokoleniach, dzięki czemu niejednokrotnie dążyli do objęcia tronu. *Georgios Paleolog* dopomógł *Aleksemu I Komnenowi* zdobyć tron, a następnie skłonił marynarzy floty cesarskiej do proklamowania nowej pary cesarskiej, swej szwagierki Ireny Doukainy i jej męża Aleksego I. Mianowany *kouropalatesem* i *duksem Dyrrachionu*, wyruszył bronić miasta przed Normanami. Brał później udział, mając już jedną z najwyższych godności dworskich - *sebastosa*, w wojnach prowadzonych przez swego cesarskiego szwagra z licznymi najeźdźcami. Przed śmiercią ufundował w Konstantynopolu monaster *Św. De-metrios*a, zwany *Paleologowskim*.

Wnuk Georgiosa Paleologa i Anny Doukainy, zapewne po najstarszym z jego czterech synów, Nikeforze, sebastos Michał Paleolog podejmował w 1147 r. w granicach Bizancjum, nad Dunajem, króla Francji Ludwika VII, udającego się na wyprawę krzyżową. Jedynym synem Michała był wielki duks Aleksy (Antoni*) Paleolog ożeniony z Ireną Komneną.

Spśród czterech synów pierwszego Georgiosa: Nikefora, Andronika (właściciela unikatowej pieczęci przechowywanej w Muzeum Narodowym w Warszawie), Michała, najmłodszy Aleksy zacieśnił związki z Komnenami poślubiając Annę Komnenodoukainę, córkę Aleksego, a wnuczkę Adriana (Jana¹) Komneną, brata Aleksego I, i porfirogenetki Zoe (Anny) Doukainy. Aleksy urodzony około 1125 r. otrzymał po 1143 r. od cesarza Manuela Komneną godność wielkiego heteriarchy, zmarł w 1167. Uzyskał jako bliski krewny cesarski rangę sebastosa. Żoną jego była zapewne Gruzinka Aspae, przybyła do Bizancjum w orszaku swej kuzynki, księżniczki Katae (Eudocji), narzeczonej Aleksego Porfirogenety, syna Jana II. Pierwsze pokolenia Paleologów poświęcały się karierze wojskowo-administracyjnej i osiągały godność namiestnika prowincji, czyli duksa. Wspomniany już Michał był namiestnikiem Tessaloniki, a Nikefor był około 1180 r. duksem Trebizondy.

Paleologowie weszli również w bliskie związki pokrewieństwa z następną po Komnenach dynastią Angelosów. Syn wspomnianego wielkiego heteriarchy Aleksego (mylonego z jednoimiennym wielkim domestikiem) Andronik Paleolog był w 1191 r. zięciem cesarza Izaaka II Angelosa. Inny syn tego heteriarchy Georgios stanął w kwietniu 1195 r. na czele przewrotu, który obalił Izaaka II, wynosząc na tron jego starszego brata Aleksego III. Georgios Paleolog ufundował pod Triaditzą (Sofią) monaster. W cerkwi tego monasteru umieszczono portrety zarówno fundatora, jak i jego syna, sebastosa Aleksego. Ten to bez wątpienia Aleksy Paleolog poślubi Irenę Komnenę, córkę Aleksego III Angelosa. Wiosną 1199 r. został jako zięć cesarski jednym z trzech dowódców wyprawy przeciw zbuntowanemu Bułgarowi Iwance. W czasie oblężenia trackiego grodu Kritimosu zginął ojciec Aleksego, stary Georgios Paleolog. W rok później, w 1200 r., sebastos Aleksy pokierował przewrotem, w wyniku którego został proklamowany despotą i następcą tronu cesarskiego.

Swą wysoką pozycję utrzymali Paleologowie również po upadku w 1204 r. Konstantynopola w nowym cesarstwie nicejskim, obejmującym zachodnią Anatolię.

Nie znany bliżej Andronik poślubił Irenę Doukainę, córkę cesarza Teodora Laskarisa, w 1211 r. w Nicei, uzyskując godność despoty i następstwo tronu, lecz w rok później zmarł w wyniku nieokreślonej "intrygi miłosnej".

Do większego znaczenia doszła starsza gałąź rodziny, wywodząca się od Nikefora, najstarszego wnuka pierwszego Nikefora. Jego wnuk Aleksy, ożeniony z Ireną Komneną-Kantakuzeną, prawnuczką cesarza Jana II, miał dwóch synów: Michała i Andronika, wielkiego domestika na nicejskim dworze w służbie cesarzy z dynastii Laskarisów i Vatatzesów. Wielki domestik Andronik Paleolog poślubił Teodorę, córkę Aleksego z jego drugiej żony Ireny, tego

¹ W nawiasie imię zakonne przybrane na łożu śmierci lub w zakonie.

samego Aleksego, który jako zięć cesarza Aleksego III Angelosa miał odziedziczyć po nim tron cesarski. W ten sposób połączyły się dwie główne linie rodu, a potomstwo tej pary, na czele z przyszłym cesarzem Michałem VIII, zwane było "podwójnymi Paleologami".

Para małżeńska Paleologów pozostawiła dwie córki, Marię (Martę) i Irenę (Eulogię), oraz dwóch synów, z których wspomniany już starszy zdobył w 1259 r. tron cesarski jako Michał VIII. Drogę do przejęcia władzy otworzyła mu śmierć cesarza nicejskiego Teodora II Laskarisa (1254-1258) i małoletniość jego syna i następcy ośmioletniego Jana IV (1258 - 1261). Przyszły cesarz Michał VIII był bezwzględny i zdolny intrygantem, nie cofającym się nawet, w razie potrzeby, przed sięganiem po pomoc Turków Seldżuków. Prawa do tronu opierał na bliskim pokrewieństwie z poprzednim cesarzem nicejskim Janem III Dukasem Vatatzesem, który był, tak jak dziad Michała VIII Alexis, zięciem cesarza Aleksego III Angelosa. Już w 1259 r. został Michał VIII koronowany na cesarza i objął ster rządów. Opanowanie Konstantynopola zapewniło Paleologowi wielkie zwycięstwo odniesione w 1259 r. pod Kastorią w zachodniej Macedonii nad koalicją utworzoną wokół Baldwina II, ostatniego łacińskiego cesarza Konstantynopola, przez Michała II, despotę Epiru, Manfreda, króla Sycylii, i Wilhelma de Villehardouin, księcia Achai. Przy pomocy Genui i jej floty 25 lipca 1261 r. jego wódz Aleksy Strategopoulos odzyskał dawną stolicę, w której Michał VIII w 1261 r. w cerkwi Hagia Sophia koronował się po raz drugi na cesarza Bizancjum. Współcesarza Jana IV Laskarisa Michał VIII zdetronizował i oślepił, za co został przez patriarchę wyklęty.

Odtąd Paleologowie pozostali przez 192 lata nie kwestionowanymi władcami Bizancjum. Byli najdłużej panującą w nim dynastią. Bizancjum jednak z pozycji mocarstwowej spadło do roli drugorzędnego państwa, obejmującego jedynie część Półwyspu Bałkańskiego, wysp Morza Egejskiego i Azji Mniejszej.

Dominacja Paleologów została zakwestionowana dopiero wskutek wojny domowej wewnątrz dynastii. Przeciwko synowi i następcy Michała VIII, cesarzowi Andronikowi II Starszemu (1282 - 1328), wystąpił jego wnuk, Andronik III Młodszy (1328-1341). Był za życia swego ojca Michała IX faworytem starszego cesarza, swego dziada, a ich nieprzyjaźń wybuchła dopiero po nagłej śmierci ojca. Właściwym przywódcą obozu stronników Andronika III został krewny cesarza, Jan Kantakuzen, któremu w 1328 r. udało się opanować stolicę i zmusić Andronika II Starszego do abdykacji, a następnie objąć rządy państwa.

Po śmierci Andronika III wdowa po nim, Anna Sabaudzka, wystąpiła w obronie praw swego syna, cesarza Jana V, przeciw Kantakuzenowi, który proklamował się na prowincji cesarzem, a następnie został przez patriarchę Jerozolimy koronowany w Ad-rianopolu. Wkrótce potem Konstantynopol otworzył mu swe bramy. Zwycięzca został obecnie jako główny cesarz Jan VI (1347 - 1354) powtórnie koronowany w Hagia Sophia, a jego córka Helena poślubiła Jana V Paleologa. Jana VI pokonał jego zięć Jan V dopiero w 1354 r., a w 1382 r. usunął Kantakuzenów z Peloponezu (Morei), który został następnie główną domeną Paleologów ze stolicą w Mistrze. Tworzył ich sekundogeniturę oddawaną we władanie młodszymi braćmi lub synami panującego cesarza. Pierwszym despotą w Mistrze na Peloponezie został w 1382 r. Teodor I, młodszy syn

Jana V.

Wkrótce po rozstrzygnięciu konfliktu z Kantakuzenami wybuchła nowa wojna domowa w samej dynastii. W 1376 r. młodszy cesarz Andronik IV zbuntował się przeciw ojcu Janowi V i uwięził go. Dopiero 1 lipca 1379 r. stary cesarz i jego młodszy syn i następca, Manuel II, zdołali odzyskać Konstantynopol. Andronik IV ze swoim synem Janem VII zostali uznani jedynie prawowitymi władcami Selymbrii i kilku innych posiadłości. Walki jednak nie ustały, gdyż 17 września 1390 r. Jan VII na krótko opanował stolicę, lecz wkrótce ponownie podporządkował się Manuelowi II.

Za panowania bezdzietnego Jana VIII (1425 - 1448) Peloponezem władali jako despotci, faktycznie niezależnie, czterej jego bracia: Teodor II, Konstantyn XI (ostatni cesarz), Demetrios i Tomasz. Piąty brat Jana VIII, Andronik, był despota w Tessalonice aż do jej upadku.

Obok walk wewnętrznych, główną uwagę Paleologów pochłaniało poszukiwanie sojuszy w Europie Zachodniej przeciwko Turkom seldżuckim, a następnie osmańskim. Już Andronik II poślubił Annę Węgierską, córkę króla Beli III, a następnie Jolandę z Montferratu, znaną jako cesarzowa Irena. Andronik III poślubił Adelajdę z Brunszwiku, która nosiła jako cesarzowa imię Ireny, a następnie Annę Sabaudzką. Z synów Andronika II, Michał IX poślubił Rite z Cylicji armeńskiej, a Teodor Argente Spinolo. W 1305 r. został margrabią Montferratu. Wreszcie cesarz Jan VIII poślubił kolejno córki władców Moskwy, Montferratu i Trebizondy. Córki Paleologów wychodziły za władców Serbii, Bułgarii, Turcji, Trebizondy, Epiru i Cypru.

Stałe zagrożenie ze strony Turków seldżuckich, a następnie osmańskich od południa, a Bułgarów lub Serbów od północy skłaniało Paleologów nie tylko do zawierania związków małżeńskich ze światem łacińskim, lecz także do uznawania kościelnego zwierzchnictwa Rzymu, a nawet przyjmowania katolickiego wyznania wiary. Już Michał VIII, jako gorący zwolennik unii kościołów, doprowadził do jej przyjęcia przez poważną część duchowieństwa greckiego. Na soborze w Lyonie 6 lipca 1274 r. wielki logoteta Georgios Akropolites w imieniu cesarza złożył pod przysięgą nie tylko uznanie zwierzchności papieża, lecz także rzymskie wyznanie wiary. Unia dotrwała tylko do 1281 r. Gdy cesarstwu Paleologów zagroził upadek wskutek działalności króla Sycylii Karola Andegaweńskiego, ratunek przyszedł dzięki powstaniu na rzecz króla Piotra Aragońskiego, tzw. nieszporem sycylijskim.

W siódmej dekadzie XIV w. wzrosło gwałtownie niebezpieczeństwo ze strony Turków osmańskich, usadowionych już na półwyspie Gallipoli. Cesarz Jan V, urodzony z katoliczki Anny Sabaudzkiej, postanowił szukać ratunku w Europie Zachodniej, uznając zwierzchność papieża. W czasie krótkiego pobytu w Rzymie awiniońskiego papieża Urbana V cesarz Jan V w październiku 1369 r. w bazylice Ś w. Piotra złożył uroczyste wyznanie wiary katolickiej, a następnie powrócił do Konstantynopola. W drodze powrotnej został jednak uwięziony przez Wenecjan. Katolickie wyznanie wiary pozostało tylko indywidualnym aktem cesarza i nie znalazło naśladowców.

Nowy akt unii obu kościołów odbył się dopiero w 1439 r. we Florencji. W tym czasie Paleologowie stracili prawie wszystkie posiadłości, nawet - w 1423 r. - Tessalonikę. Pozostał im

jedynie Peloponez i stolica. Nadzieją dynastii cesarskiej i części duchowieństwa pozostawało papieżstwo z energicznym Eugeniuszem IV. W celu zawarcia unii przybyli na sobór do Ferrary, a następnie Florencji cesarz Jan VIII z bratem, a także patriarcha Konstantynopola Józef, metropolita Efezu Marek, zawzięty przeciwnik unii, a obok niego jej gorliwy zwolennik - Bessarion. Akt unii uroczystie ogłoszono we Florencji w jej katedrze Santa Maria del Fiore 6 lipca 1439 r. w obecności cesarza. Papieżstwo próbowało wywiązać się z obietnic, ogłaszając najpierw krucjatę zakończoną w 1444 r. klęską pod Warną, a następnie w 1453 r. wspierając zbrojnie i pieniężnie ostatniego cesarza Konstantyna XI Paleologa. Nic już jednak nie mogło uratować upadającej dynastii. Konstantynopol zdobył szturmem sułtan Mehmed II, ostatni cesarz Bizancjum poległ w obronie swej stolicy.

Tragiczne były losy ostatniej generacji Paleologów władających ziemiami greckimi - potomstwa cesarza Bizancjum Manuela II i jego serbskiej małżonki Heleny Dragasz. Ich syn Andronik, urodzony około 1394 r., despota w Tessalonice w latach 1408 - - 1423, zmarł wypędzony przez Turków w 1429 r. Jego brat, ostatni cesarz, Konstantyn XI, zginął w 1453 r., a dwaj inni - Demetrios i Tomasz - utracili i opuścili Peloponez w 1460 r. Tomasz zmarł w pięć lat później w Rzymie, a Demetrios przeżył lat dziesięć na wygnaniu.

W XV, a zwłaszcza w XVI w., wobec obniżenia pozycji państwa, Paleologowie zawierali związki małżeńskie już tylko z członkami arystokratycznych rodzin włoskich, najczęściej posiadających małe państewka na wybrzeżach lub wyspach we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Tym bardziej wyróżniało się małżeństwo Zofii, córki despoty Tomasza Paleologa, emigranta żyjącego we Włoszech, z władcą potężnego państwa moskiewskiego, wielkim księciem Iwanem III, o przydomku Srogi, jednoczycielem ziem rosyjskich. Małżeństwo zawarte zostało w 1472 r. Zofia była jego drugą żoną i dała mu syna i następcę, wielkiego księcia Wasyla III. Jej pobyt w Moskwie spowodował poważne modyfikacje obyczaju i ceremoniału dworskiego, który dostosowano do modelu bizantyńskiego. Sam Iwan III przybrał tytuł "z bożej łaski Władcy całej Rusi, wielkiego księcia włodzimierskiego i moskiewskiego", a niekiedy tytułowano go nawet carem. Do swej pieczęci wprowadził dwugłowego orła bizantyńskiego - herb despotów z dynastii Paleologów, który z czasem stał się głównym herbem carskim. Ideologowie władców Rosji wylansowali teorię Moskwy jako "trzeciego Rzymu" - dziedzica cesarstwa Paleologów. W ten sposób dynastia Rurykowiczów, a następnie Romanowów została ideologicznym spadkobiercą Paleologów.

Tadeusz Wasilewski

BIBLIOGRAFIA

Bizancjum. Wstęp do cywilizacji wschodniorzymskiej, oprac. N. H. BAYNES, H. St. L. B. MOSS, Warszawa 1964. G. OSTROGORSKI, Dzieje Bizancjum, Warszawa 1968. S. RUNCIMAN, Upadek Konstantynopola 1453, przełożył A. Dubnicki, Warszawa 1968.

M. DĄBROWSKA, Łacinniczki nad Bosforem. Małżeństwa bizantyńsko-łacińskie w cesarskiej rodzinie Paleologów (XIII -XV w.), Łódź 1996.

PIASTOWIE

PIASTOWIE. Przedstawiciele czternastu pokoleń jednego rodu w ciągu pół tysiąca lat władali ziemiami Polski, dłużej niż Karolingowie, dłużej niż Merowingowie. Nieliczne rodziny panujące w Europie trwałej odcisnęły swe piętno na losach własnych krajów: Kapetyngowie, Rurykowicze, Przemyślidzi. Jeśli jednak liczyć rolę odgrywaną przez Piastów już po utraceniu tronu w Polsce, a - co ciekawsze - po wymarciu całego rodu, to okaże się zapewne, że ich ponad tysiącletnia obecność w dziejach narodu porównywana być może chyba tylko z długim trwaniem Kapetyngów francuskich.

Dzieje rodu "polskich panów przyrodzonych" przypominają bowiem nieco żywoty świętych, herosów, postaci, które po życiu doczesnym istniały nadal w innych formach bytu. Analogii jest więcej. Życiorys zbiorowy Piastów przywodzi na myśl opowieść o bohaterze ludowych opowieści: niejasne początki, znakomite dokonania, trwała o nich pamięć, która wpływała na postawy jednostek, określała postulowane cechy różnych zbiorowości. W życiorysie tym kryją się rozmaite wewnętrzne sprzeczności: będzie się on zmieniał w zależności od potrzeb czasu; pojawiać się w nim będą nowe wątki, zamierać stare. Wiedza o rzeczywistych dziejach Piastów będzie coraz skromniejsza w powszechnej świadomości Polaków, natomiast imię dynastii - nazwanej piastowską już niemal po jej wymarciu - w coraz większym stopniu określa nie zawsze jasno sprecyzowane, różnorakie potrzeby społeczne.

Pisząc życiorys należy zacząć od informacji wstępnych: daty i miejsca urodzenia, imion i pochodzenia rodziców. Wypełnienie tej rubryki sprawia wiele trudności. Jeśli przyjąć dosłownie wersję naszego najdawniejszego kronikarza, Anonima zwanego Gallem, książęcy ród polski pojawił się na arenie dziejowej na trzy pokolenia przed Mieszkiem I, pierwszym potwierdzonym przez źródła pisane władcą Polan. Trzeba zastrzec się jednak, że niektórzy badacze w ogóle podają w wątpliwość wiarygodność zamieszczonej przez Galia listy przodków Mieszka, widząc w niej bądź to odbicie panujących w czasach kronikarza stereotypów myślenia, bądź przekaz, który przez autora przybyłego do Polski z daleka został mylnie zinterpretowany. Może zatem Siemowit, Lestek, Siemomysł nie byli postaciami rzeczywistymi, a imionami bóstw pogańskich czy odbiciem trójdzielnego porządku świata uznawanego w czasach plemiennych? Nie przesądzając do końca odpowiedzi stwierdzić wypada, że listy przodków panujących były znane we wszystkich bodaj kulturach świata żyjącego już ze świadomością linearnego czasu, że w społeczeństwach niepiśmiennych pamięć o rzeczach minionych przekazywana była niekiedy przez wiele wieków. Adresaci kroniki Galia - książę, jego rodzina, dwór - byłiby zapewne zaskoczeni podawaniem nowych, nie znanych im wątków własnej historii. Przyjmijmy zatem, że trzy pokolenia przed Mieszkiem, gdzieś w drugiej połowie IX w. pojawił się ród, który opanował władzę na pewno w plemienu Polan. Od razu jednak rodzą się liczne znaki zapytania. Pierwszy wiąże się z w miarę precyzyjnym opisem ziem leżących na północ od Dunaju, powstałym zapewne w ostatnim piętnastoleciu IX w. (tzw. Geografem bawarskim). Wśród plemion, których liczbę grodów autor tekstu skrupulatnie podaje, nie ma tego, które w ciągu najbliższych lat stu miało zdominować

sąsiednie, nie ma Polan. Oczywiście mogą się kryć oni pod jedną z wielu nazw nierozszyfrowanych, ale mogą także przed czasami budowy swego państwa nazywać się inaczej, np. Lędzianami (lędy - pola). Ale to by oznaczało, że historia Polan, Polaków, wspólnoty ludzi tak się określających powstała wraz z początkami rodu, który objął władzę nad tą zbiorowością.

Kolejna niejasność dotyczy miejsca urodzenia, które należałoby wpisać do akt osobowych rodu piastowskiego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że głównym grodem jego rosnącego władztwa było Gniezno. Świadomość tego faktu trwała wśród członków dynastii jeszcze w XII w. Ale, jak chcą niektórzy historycy, może dopiero Piastowie uczynili z Gniezna stolicę swojego państwa, traktując ją jako bazę wypadową przeciwko pobliskim a bogatym w sól Kuja-ianom (Goplanom?). Jeśli tak byłoby istotnie, a najnowsze wyniki badań archeologicznych wskazują na potrzebę rewizji dotychczasowych poglądów na kształt Gniezna przed rokiem tysięcznym, to ród władców Polan pochodziłby skądinąd. Może z Poznania? Co jakiś czas odżywa też "teoria najazdu", mówiąc o powstaniu państwa polskiego drogą podboju. Nie wydaje się, by teoria normańska mogła mieć zastosowanie w tym wypadku, przeczą temu chociażby słowiańskie imiona pierwszych władców Gniezna. Ale może Piastowie przybyli z obszarów innych bliskich plemion?

Młodość dynastii - jest to cecha wszystkich rodów panujących - przyniosła jej dokonania imponujące. Pierwszy etap historii Polski to czasy, w których państwo - upraszczając nieco sprawę - stanowiło własność panującego. Jego imieniem też było nazywane. Polska jawi się na mapie politycznej Europy w drugiej połowie X w. jako "państwo Mieszka". Rzeczywiście, rola władcy była wówczas szczególnie istotna. Otóż pięć pokoleń Piastów stworzyło - chciałoby się rzec: z niczego - nowy organizm polityczny w Europie, który około 1000 r. mógł - jak sądzimy - aspirować do jednej z czterech prowincji chrześcijańskiego cesarstwa Zachodu. Obok Romy, Galii, Germanii hołd Ottonowi III na znanej miniaturze składa też Sklawonia, zapewne oznaczająca państwo Bolesława Chrobrego. Budowa państwa nie była błyskawiczna. Trzeba było aż trzech władców kolejnych, by Mieszko około 967 r. (przez Ibrahima ibn Jakuba z dalekiej Tortosy) mógł być nazwany władcą "najrozleglejszego państwa słowiańskiego". Oczywiście wspomniana wielkość jest raczej świadectwem niewiedzy autora relacji, ale wszystko wskazuje na to, że decyzja o przyjęciu chrztu, wejściu do grona ówczesnych "Narodów Zjednoczonych" Europy, podjęta była przez gnieźnieńskiego władcę w warunkach posiadania oprócz własnej ziemi Polan także Kujaw i Mazowsza. A decyzja ta zaważyła na dalszych losach nie tylko politycznych. Europa w IX w. - jako pojęcie oznaczające wspólnotę jednoczoną chrześcijaństwem i spadkiem po antycznej kulturze śródziemnomorskiej - była bardzo ograniczona terytorialnie. W granicach imperium karolińskiego, powiększonych o Anglię i Irlandię, kształtowała się forma życia zbiorowego odrębna niż ta, która istniała w cesarstwie Wschodu - w Bizancjum. Nie ma tu miejsca, by zająć się przyczynami tego stanu rzeczy, ale właśnie na Zachodzie wytworzyły się kolejne cechy ustrojowe, z których powstała nowożytna Europa: samorządy terytorialne, parlamentaryzm, miasta cieszące się samodzielnością, stany. Decyzja Mieszka, by przyjąć katolicyzm, wyznanie Zachodu, określiła późniejszy rozwój Polski w ramach tej cywilizacji, która stworzyć miała w nowożytnej przyszłości

podstawy gospodarki i kultury dziś uznawane na obszarze znacznej części naszego globu. Wspólnota Europy - ściślej Europy łacińskiej, zachodniej (podówczas bardziej prymitywna niż wspólnota grecka, wschodnia) w X w. rozszerzyła się o całą niemal Skandynawię i znaczne obszary zamieszkane przez Słowian zachodnich: Czechów i Polaków.

Trudno przypuścić, by wybór Mieszka był oparty na subtelnej analizie różnic kulturalnych. Niewątpliwie podyktowany został interesami bieżącymi jego państwa. Przyjęcie chrztu umożliwiło księciu wywalczenie szerokiego - od Wisły może aż do Odry - dostępu do Bałtyku, podówczas ważnego szlaku wymiany handlowej, przynoszącej pokaźne zyski jej uczestnikom. W X w. handel niewolnikami był interesem korzystnym. Jeńców czy też ludzi kupionych można było sprzedać Grekom, Normanom, Flamandom, którzy dostarczali ich do krajów arabskich. "Gdyby nie było Mahometa, nie do pomyślenia byłby Karol Wielki". Ten znany pogląd wielu mediewistów (Henri Pirenne, Roberto S. Lopez) można rozszerzyć. Bez imperium stworzonego przez następców Mahometa trudno byłoby Piastom zdobyć środki na budowę swego państwa. Rzecz nie była prosta, o czym świadczą przykłady czy to plemion, które nie zdobyły się na taką organizację społeczną, czy to efemeryd politycznych, które ginęły bezpowrotnie po krótkim lub dłuższym życiu.

Budowa państwa była inwestycją, która przynosić miała dochody. Skomplikowana organizacja terytorialna, system drużyny utrzymywanej przez księcia, budowa grodów - zapewniały wewnętrzny ład w gospodarstwie, jakim było książęce państwo, względne bezpieczeństwo jego mieszkańców, ale musiała być wy-miennie opłacalna nie tylko dla monarchy, lecz także dla szerszej grupy społecznej. Była nią właśnie drużyna ("trzy tysiące pancernych" według określenia Ibrahima), której powołaniem i racją bytu była walka. Walka, która przynosić miała łupy: ludzi, bydło, kosztowności, broń. Stąd też w owych czasach, jeśli państwo miało istnieć, to musiało prowadzić ekspansję. Mieszko oprócz Pomorza na pewno zdobył Śląsk, być może ziemię krakowską. Jego syn, Bolesław Chrobry, w czasie swych największych sukcesów sięgał po Czechy, Morawy, Słowację, Łużyce, Miłsko, zdobywał tereny leżące nad górnym Bugiem (Grody Czerwieńskie). Jego nabytki terytorialnie nie okazały się tak trwałe, jak poprzednie zdobycze Piastów. Ale to w jego czasach w miejsce "państwa Mieszka", "Państwa Gnieźnieńskiego", ziemi Polan - tak czy inaczej nazywanych, pojawiła się Polska. Państwo samodzielne, które prócz własnych instytucji: metropolii kościelnej, wspólnego prawa, grodowej organizacji terytorialnej, stworzyło też własną historię.

Ta ostatnia nie obejmowała wszystkich mieszkańców Polski. Dotyczyła głównie rodziny panującej i grupy zainteresowanej władzą w państwie. Rzecz to ważna. Historia wspólnoty ludzkiej pojawia się wraz z powstaniem świadomości zbiorowej, poczuciem własnej odrębności, uznawaniem wartości wspólnych całej grupie. Grupa ta musi mieć swoje wyznaczniki, składające się na jej definicję. W najdawniejszym okresie dziejów Polski takim wyznacznikiem, może najważniejszym, przy powstawaniu zbiorowej świadomości jej mieszkańców była dynastia. Prawo polskie, historia polska, terytorium polskie - należały do atrybutów domu panującego. Być Polakiem - czy może mniej anachronicznie - być mieszkańcem Polski, oznaczało "być poddanym

dynastii polskich panów przyrodzonych". Pierwsza Historia Polski napisana przez Galia Anonima na początku XII w. jest poświęcona ukazaniu chwały panującego księcia i jego przodków.

Nie był to oczywiście tylko polski sposób traktowania dziejów. Powszechnie wówczas wokół dynastii powstawały grupy ludzi świadomych swej odrębności. Polaków łączyła chwalebna przeszłość wspólnych bojów toczonych z cesarzem niemieckim, z książętami Czech czy Rusi, plemionami Pomorza i Prusów pod wodzą Mieszka, Bolesława Chrobrego i ich następców. Oczywiście, nie wszyscy poddani Piastów czuli się Polakami. Nie wiemy, ilu mieszkańców ziemi krakowskiej, Śląska, Mazowsza przyznawało się w początkach XI w. do związku ponadplemiennego. Nie będzie jednak błędem założenie, że było ich coraz więcej i że łączyło ich uznawanie prawa dynastów do władzy nad krajem. Warto przytoczyć ciekawe spostrzeżenie Andrzeja Nadolskiego. Po załamaniu pierwszej monarchii państwo zostało odbudowane ze starą nazwą - Polski, wokół nowej stolicy, Krakowa. Jeszcze pod koniec X w. Kraków do władztwa piastowskiego nie należał. Tymczasem już o jedno pokolenie później możni krakowscy stali się grupą, dzięki której następowała odbudowa państwa. Może czuli się - jako dłużej niż Polanie wdrażani przez Pragę do systemu chrześcijańskiego władztwa terytorialnego - bardziej potrzebni Piastom niż Przemyślidom? U pierwszych mogli odgrywać rolę specjalistów najwyższej rangi, u drugich musieli ustępować pierwszego miejsca Czechom i Morawianom. Właśnie u Piastów zaspokajali - znowu zapewne - potrzeby dotyczące dowartościowania swojej pozycji, znaczenia, i to w skali międzynarodowej. Bolesław Chrobry przyjmował u siebie cesarza rzymskiego Ottona III, a u schyłku życia uzyskał koronę królewską. Kraje "Europy młodszej", leżące między Rzymem i Bizancjum, uzyskiwały status formalnie równorzędny starym monarchiom Zachodu: Francji i Anglii. Co prawda, Czechy jeszcze musiały czekać na awans do miana królestwa, ale po krajach skandynawskich Węgry i Polska uzyskiwały władców namaszczonych sakrą królewską. Sakra ta nadana książętom piastowskim podnosiła ich prestiż międzynarodowy, o czym świadczą coraz to zaszczytniejsze związki małżeńskie do czasów Mieszka II. Czy także i prestiż wewnętrzny - można mieć wątpliwości, ale kontakty z innymi państwami podnosiły znaczenie tej grupy społecznej, która stanowiła oparcie dla działań nowego państwa - państwa suwerennego, "królestwa", posiadającego własną metropolię kościelną, własne diecezje, własnego (acz z obcej ziemi czeskiej) patrona, świętego Wojciecha, znanego w całej ówczesnej Europie. Państwa, którego bogactwo i sława były pomnażane dzięki zwycięskim walkom prowadzonym przez wiele lat z Pomorzanami, Czechami, Niemcami, wyprawom na bogate metropolie tej części Europy - Pragę i Kijów. Państwa, które stać było już na realizację bogatego programu potężnych inwestycji budowlanych - w Gnieźnie, Poznaniu, na Ostrowie Lednickim czy w Gieczu.

Skupienie ziem, które stać się miały Polską, wiązało się z tworzeniem - może raczej narzucaniem - wspólnych instytucji, podobnego modelu zarządzania. Rzecz ciekawa: jak się wydaje w świetle obecnego stanu badań archeologicznych, liczne, główne grody królestwa piastowskiego - w Sandomierzu, Płocku, Gdańsku (a może i w Gnieźnie!) - powstały w drugiej połowie X w. Może były zatem inwestycją dynastii organizującej nowo zdobywane ziemie według

takiego samego sposobu konstrukcji obronnych i - zapewne - podobnego (acz nie identycznego) kształtu ustrojowego skarbowości i sądownictwa.

W ankietach personalnych jest na ogół parę rubryk do wypełnienia. Wykształcenie. Na pewno w okresie młodości dynastii było coraz lepsze. Mieszko był samoukiem, acz już ocierał się o dwór cesarski i papieski. Bolesław Chrobry przebywał jako młodociany zakładnik w Niemczech, wkraczał do Pragi i Kijowa, przyjmował najświetniejszych gości w Gnieźnie, gdzie też urządził czy umożliwił urządzenie arcybiskupstwa. Mieszko II był już na poziomie wykształcenia wyższego - ponoć znał języki obce, może umiał nawet czytać. Jego syn Kazimierz z kolei po pobycie w klasztorze i - przymusowych - wояżach za granicą też musiał należeć do nielicznej elity intelektualnej kraju.

Kolejna rubryka: stan cywilny, ściślej - koligacje. W tym wypadku kariera Piastów była jeszcze bardziej widoczna. Co prawda, zapewne w czasach pogańskich kontentowali się żonami "miejscowymi", ale już Mieszko pojął księżniczkę czeską (Dubrava ad Mesconem venit - pierwszy zachowany zapis rocznikarski), Bolesław Chrobry szukał kolejnych żon za wszystkimi niemal granicami swego państwa, natomiast Mieszko II skoligacił się z siostrzenicą cesarza, córką palatyna Renu - Ryczezą. Zapewne siostra Bolesława, Świętosława, była kolejno żoną króla Szwecji i króla Danii, matką króla Anglii i Norwegii. Jest ziarno prawdy w twierdzeniu, głoszonym ku pokrzepieniu serc zniewolonym Polakom w XIX w., że z Piastami spokrewnione czy spowinowacone są wszystkie dynastie panujące w Europie.

Jeśli dzieciństwo upłynęło w czasach pogańskich, a młodość w dobie tworzenia Polski, to wiek dojrzały dynastii zaczął się w dobie wielkiego kryzysu społecznego i politycznego. Długo można by zastanawiać się nad mechanizmami prowadzącymi do rozkładu wczesnej monarchii, opartej na sile drużyny, i do powstania struktury społecznej określonej przez posiadanie ziemi. Ważniejsze są w tym wypadku skutki: w ciągu dziesięciolecia 1030 - 1040 nastąpił rozkład państwa, przepadek zdobyczy lat poprzednich na południu i na zachodzie, utrata Grodów Czerwieńskich, Pomorza i Śląska. Rozruchy społeczne i najazd czeski doprowadziły do ruiny gospodarczej, utracona została korona królewska, być może powstały nawet alternatywne koncepcje władzy innych dynastii. Dorobek lat poprzednich okazał się jednak na tyle silny, że państwo polskie, państwo Piastów, przetrwało kryzys i potrafiło przystosować się do nowych warunków. Nie bez trudności i załamań rozwojowych kolejne trzy pokolenia: Kazimierz, słusznie zwany Odnowicielem, Bolesław, ponownie koronowany król Polski, jego brat Władysław Herman i syn tegoż - Bolesław Krzywousty, { mimo różnych kłopotów i wewnętrznych, i zewnętrznych ustabilizowali istnienie państwa polskiego. To oni określili podstawowy jego kształt z Wielko- i Małopolską, Śląskiem, Mazowszem i Pomorzem. Oni definitywnie utrzymali odrębność organizacyjną Kościoła polskiego i jego zasadniczy zrąb diecezji, przetrwały aż do czasów rozbiorowych. Oni - najprawdopodobniej - reformowali tak kształt administracji państwowej - prowincje, grody - jak i gospodarki, wprowadzając system, który słusznie czy niesłusznie nazywany jest systemem prawa książęcego. Za ich czasów odniesiono sukcesy polityczne: zdobycie Pomorza, koronacja królewska Bolesława Śmiałego, wojna z

Niemcami w 1109 r., które niezależnie od swojej trwałości wniosły kolejne wspólne informacje do zbiorowej wiedzy o przeszłości. Zaowocować to miało wspomnianą już pierwszą polską historią - kroniką Galia. Te pokolenia Piastów weszły do legendy, do świadomości narodowej w nie mniejszym, a może nawet w większym stopniu niż wcześniejsze generacje. Tamte bowiem prócz wiedzy o chrzcie, o złotym wieku Bolesława Chrobrego i jego roli w misji św. Wojciecha, dopiero z czasem uzupełnianej anachronicznymi informacjami o Szczerbcu i kijowskiej Złotej Bramie, niewiele pozostawiły w pamięci zbiorowej. Pokolenia późniejsze wypełniły lepiej potrzebę posiadania mniej czy bardziej prawdziwych, ale wspólnych haseł, powszechnie zrozumiałych dla Polaków. Powrót Kazimierza Odnowiciela z wygnania ("witajże nam, witaj miły gospodynie"), sprawa biskupa krakowskiego Stanisława, który prawie dwieście lat później miał być kanonizowany i stać się patronem Królestwa, Psie Pole i triumf Polaków w walce z najazdem niemieckim, podbój Pomorza, testament Bolesława Krzywoustego - wszystkie te wydarzenia przekształcone wraz z nowymi potrzebami kolejnych stuleci stwarzały oś narracji o dziejach Polaków, w której Piastowie grali role główne.

Tradycja historiograficzna kończy ten okres w dziejach dynastii i w dziejach kraju śmiercią Bolesława Krzywoustego. Zapewne słusznie zgłaszane są wątpliwości, które dotyczą zasadności stawiania daty 1138 r. jako granicznej między różnymi formami rządów czy między odmiennymi kształtami gospodarki. System prawa książęcego trwał nadal, rola Polski w handlu Europy po tym roku nie zmieniła się. Natomiast w dziejach dynastii - i tym samym w dziejach politycznych państwa - nastąpił istotny przełom. Trzy kolejne pokolenia: synów, wnuków i prawnuków Krzywoustego, żyły w czasach, gdy zmniejszała się rola Polski w stosunkach międzynarodowych. Dla dziejów dynastii okres tych 150 lat stwarza jeszcze jedną trudność. Do czasów Krzywoustego "panowie Polaków" reprezentowani byli przez kolejnych władców rządzących lepiej czy gorzej całym krajem: W ciągu następnego półtora wieku działało ich wielu jednocześnie. Czy reprezentantem rodu był pierwszy senior - Władysław wygnany przez braci, czy któryś z jego następców: Bolesław Kędzierzawy, Mieszko Stary czy Kazimierz Sprawiedliwy? Czy następne generacje należałoby oceniać przez pryzmat dziejów Śląska i - po mało znaczącym w dziejach Bolesławie Wysokim - skupić się na dwóch kolejnych władcach: Henryku Brodatym, budowniczym nowego porządku, i Henryku Pobożnym, który padł w walce z Mongołami pod Legnicą w 1241 r.? Czy może ważniejsza była linia krakowska - Leszek Biały, Bolesław Wstydlivy - władająca coraz mniej samodzielnie, a coraz bardziej pod wpływem moźnych tej ziemi? Z linii wielkopolskiej, poza nie cieszącymi się dobrymi opiniami Władysławie Laskonogim i Władysławie Odonicu, może warto by osobno wspomnieć o pogromcy Brandenburczyków Bolesławie Pobożnym i jego bratanku Przemyśle II, który po dwustu latach przerwy przywrócił Polsce koronę królewską? Nie należy jednak zapominać o linii mazowieckiej. To z niej wyszli faktyczni odnowiciele zjednoczonego państwa. Co prawda, Konrad I cieszy się złą opinią jako polityk i jako człowiek, ale jego dwaj wnukowie: Leszek Czarny i - przede wszystkim - Władysław Łokietek, należą już do postaci o trwałym miejscu w polskim panteonie narodowym. Niezależnie od braku jednego głównego

bohatera, trzeba stwierdzić, że od połowy XII do schyłku XIII w. dynastia stanowiła bardziej niż kiedykolwiek wyznacznik polskości. Oprócz organizacji kościelnej - "polskiej" metropolii w Gnieźnie, oprócz "prawa polskiego", które jednak i przekraczało granice państwa, i nie było wyłącznym systemem w polskich księstwach, właśnie ród panujący określał patrimonium Mieszków i Bolesławów. Było to tym istotniejsze, że rozbite dzielnicowe przyniosło ze sobą - niezależnie od malejącego znaczenia ziem polskich w polityce międzynarodowej - wzrost liczby ludzi wciąganych do pełnienia służb publicznych, do sprawowania władzy. W wielu księstwach śląskich, przynajmniej dwóch mazowieckich, w Wielkopolsce, w Małopolsce (Pomorze już odpadło z granic dziedzictwa Piastów) coraz więcej możnych, rycerzy, mieszczan zainteresowanych było w rządach krajem. Tym samym coraz więcej było ludzi umiających kierować się racjami politycznymi, niezależnymi jedynie od osoby panującego. Ze szczególną wyrazistością okazało się to w czasach, które przysły po zabójstwie Przemysła II, koronowanego na króla w Gnieźnie w 1295 r. przez arcybiskupa Jakuba Świnkę. Do walki o spadek po Piastach wystąpili czescy Przemyslidzi. Kolejnym królem Polski został - po wypędzeniu Władysława Łokietka - Wacław II czeski, władca kraju wkraczającego w okres rozkwitu gospodarczego i kulturalnego, kraju odgrywającego istotną rolę w polityce środkowej Europy. Sądzić można, że Polska stanęła wówczas przed dokonaniem zasadniczego wyboru kierunku swej dalszej drogi rozwojowej. Czy wraz z Czechami przyjąć obyczaj, prawo, język (niemiecki), które charakteryzowały bardziej rozwinięte obszary Rzeszy, czy znaleźć dla siebie inny, własny model rozwojowy. Oczywiście i ten własny model nawiązywać musiał do kształtów ustrojowych Europy Zachodniej. Już w XIII w. nastąpiło przemieszanie starego z nowym, prawa polskiego z niemieckim, form monarchii patrymonialnej z rodzącym się samorządem terytorialnym, gospodarki naturalnej z gospodarką pieniężną. Ale na przełomie XIII i XIV w. doszło do konfrontacji nie tylko starego i nowego sposobu rządzenia i gospodarowania.

Pytanie zasadnicze dotyczyło pozycji, które w hierarchii społecznej mieli zajmować miejscowi ze swymi obyczajami, dorobkiem cywilizacyjnym, tradycją i historią. Wybór, który był dokonywany przez przedstawicieli górnych warstw społecznych w latach 1300 - -1306, dotyczył zatem wyboru między obcym - Czechem, Niemcem - a swoim, którego synonimem stał się z czasem Władysław Łokietek. Był on jako władca postacią kontrowersyjną dla siebie współczesnych, w zależności od bieżącej koniunktury politycznej różnie bywał oceniany przez potomnych. Ale nie ulega wątpliwości, że w polemice prowadzonej między zwolennikami swojskości z jednej strony, a cudzoziemszczyzny z drugiej, stał się patronem tej pierwszej orientacji. W tym też charakterze przeszedł do legendy narodowej jako typowy przedstawiciel polskości, z trudem dobijający się swego prawa, uparty, kroczący własną, samodzielną drogą. Po trzech pokoleniach władców nie liczących się w polityce Europy Władysław stał się tym panującym, którego losy wpływały na dzieje Krzyżaków i Litwinów, Brandenburczyków, Czechów, a także w pewnej mierze na przebieg rywalizacji pierwszych potęg ówczesnych: cesarstwa Wittelsbachów i papieżstwa, Andegawenów i Luksemburgów. Trudno jednoznacznie ocenić bilans jego panowania. Pozostawił po sobie królestwo zjednoczone, ale bardzo okrojone, pod własną dynastią, ale zniszczone i skłócone

wewnętrznie. Nie ulega jednak wątpliwości, że królestwo, w którym świadomość narodowa mieszkańców stała się znacznie silniejsza, a pierwszy sukces militarny, nawet jeśli pozorny - bitwa pod Płowcami - wszedł na stałe do tradycji polskiej, podobnie jak podanie o grotach w Ojcowie i solidarności międzystanowej w popieraniu Łokietka.

Jeśli z trzeciorzędnego konglomeratu państw Polska za czasów Władysława stała się widocznym podmiotem polityki europejskiej, to czasy jego syna, Kazimierza zwanego Wielkim, przyniosły jej dalszy widoczny awans. W ciągu blisko czterdziestu lat nastąpiło nie tylko pomnożenie obszaru kraju przez odzyskanie Kujaw, skrawka Wielkopolski i nowo zdobytą Ruś Halicką. Wprowadzone zostały także dobrze zapamiętane przez potomnych reformy zmieniające Polskę w państwo szybko nadganiające opóźnienie w stosunku do sąsiadów. Opóźnienie gospodarcze nadrabiane przez masowe lokacje miast i wsi; opóźnienie ustrojowe przewyżżane w zakresie administracji, wojskowości, skarbu i prawodawstwa; opóźnienie wreszcie kulturalne zmniejszane nie tylko dzięki fundacji uniwersytetu krakowskiego, lecz także poprzez wykształcenie generacji ludzi otwartych na nowości, umiejących zastosowywać je w praktyce życia polskiego, traktujących Koronę jako wartość zbiorową, niezależną od osoby monarchy. Schyłek dynastii w Polsce przyniósł jej - tak jak i początek - kolejne rozdziały legendy znacznie żywotniejszej niż wcześniejsze. "Król chłopków", "zostawił Polskę murowaną", jedyny władca w naszych dziejach z przydomkiem "Wielki". W dodatku Kazimierz był postacią barwną, nie papierową. Jego romanse stanowią do dziś kanwę różnych opowieści, jego sprawne, niekiedy bardzo surowe rządy stanowią wzór przywoływany przez wiele generacji polityków.

Czy śmierć Kazimierza w 1370 r. może być uważana za koniec życiorysu zbiorowego dynastii? Na to pytanie należy odpowiedzieć przecząco z dwóch powodów. Pierwszy dotyczy działalności Piastów w życiu politycznym kraju; drugi - wiąże się z rolą odgrywaną niejako pośmiertnie: w kształtowaniu poglądów, formułowaniu osądów, tworzeniu pojęć ułatwiających porozumiewanie się wzajemne Polaków.

Trzeba przyznać, że rola Piastów od schyłku XIV w. może budzić różne wątpliwości. Formalnie następcą Kazimierza został jego siostrzeniec, Piast po kądzieli, Ludwik, król Węgier. "Wielki" dla swych ziomków, w dziejach naszego kraju nie zasłużył sobie na dobrą ocenę. Dopiero jego córka Jadwiga, król Polski, weszła do narodowej legendy początkując nowy etap rozwoju państwa po swym małżeństwie z Jagiełłą, wielkim księciem Litwy. Trudno jednak traktować ją jako Piastównę, mimo posiadanej przez nią kwarty krwi dynastów polskich. Pozostali jednak inni przedstawiciele rodu. Rozrodzeni książęta śląscy, już wówczas powszechnie uznający zwierzchność króla Czech, co prawda, odwoływali się do swych wielkich przodków, ale coraz bardziej przypominali jedną z licznych niemieckich rodzin książęcych. Ich rola polityczna, majątek, ambicje kurczyły się coraz bardziej w ciągu następnych stuleci. Ostatni spośród nich książęta świdniccy (wygaśli ostatecznie w 1675 r.) byli poza Polską nie tylko w sensie geograficznym, ale i politycznym. Można ich widzieć jako jeden z licznych rodów arystokracji o starych tradycjach, nie odgrywających większej roli w Koronie Czeskiej. Nieco więcej znaczyli bliscy krewni ostatnich Piastów na tronie - książęta

mazowieccy.

Siemowit IV, pretendent do tronu polskiego, kandydat do ręki Jadwigi Andegaweńskiej, był ostatnim Piastem odgrywającym ważną rolę w polityce Europy Środkowo-Wschodniej. Jego związki z Krzyżakami, udział w wojnie domowej tzw. Grzymalitów z Nałęczami, kontakty z Litwą stawiały go wśród ważnych postaci wpływających na bieg wydarzeń nie tylko we własnych włościach. Samodzielność tego księcia, możliwa dzięki wygrywaniu konfliktów między państwami ościennymi, skończyła się wraz z bitwą grunwaldzką. Mazowsze weszło wówczas w sferę coraz silniejszych wpływów Korony. Synowie Siemowita i jego brata Janusza I byli w coraz większym stopniu przedstawicielami wielkich rodów, może lepszymi niż inni. Wyróżniał się jedynie Bolesław IV, który posłużył panom krakowskim do szantażowania Kazimierza Jagiellończyka. Wysuwali oni kandydaturę księcia mazowieckiego na króla Polski, chcąc zmusić księcia Litwy do szybszej decyzji przyjęcia korony polskiej. Szantaż się udał, Kazimierz przybył do Krakowa, a Bolesław przeszedł do historii głównie jako inicjator tłumaczeń na język ojczysty zbiorów praw polskich i mazowieckich.

Rozrodzone w XIII w. gałęzie rodu Piastów stopniowo usychały. Zabójstwo w 1296 r. króla Przemysła położyło kres męskiej linii Domu Wielkopolskiego, bezpotomnie zmarł w 1370 r. ostatni Piast na tronie Polski. W 1526 r. wygaśli książęta mazowieccy, w 1675 - śląscy. Ale jeszcze za życia Piastów powstawała ich legenda, która następnie rozwijała się niezależnie od doczesnego bytu przedstawicieli rodu. Tworzyli ją pisarze - Gali, Kadłubek, Janko z Czarnkowa. Na pewno działali na zamówienie dworu, w interesie panujących, dbających o swój wizerunek wobec świata. Ale czy tylko? Wydaje się, że było to również w interesie tych, "przez których księstwo stoi i stać będzie", jak stwierdził czeski kronikarz Kosmas - przez elitę władzy, której potrzebna była właściwa legitymizacja swojej pozycji w państwie i w świecie. Może także potrzebna była i ludowi pospolitemu, który w dynastii chciał widzieć gwaranta stałych, znanych praw, ostoję naturalnego porządku rzeczy, ochronę przed zagrożeniem wewnętrznym i zewnętrznym. Dlatego zapewne utrwalone zostały w pamięci zbiorowej wizje Chrobrego jako symbolu "złotego wieku", Odnowiciela - przynoszącego pokój i porządek, Kazimierza Wielkiego - opiekuna mieszczan, chłopów, Żydów. Na pewno w oficjalnej wersji funkcjonował pogląd o szczególnym charakterze rodu "panów polskich", rodu wybrańców bożych. Nie wiemy, czy wersja Gallowa bezpośredniej ingerencji Boga w dzieło wywyższenia Piastów była przyjmowana powszechnie przez współczesnych. Z czasem jednak ten pogląd, związany ściśle z utożsamieniem rodu z krajem, państwem, z całą Polską, zyskał prawo obywatelstwa. W czasie procesów politycznych XIV w. *verus haeres*, uprawniony przez prawo naturalne dziedzic korony oznaczał władcę z rodu Piastów. Do członków tej dynastii odwoływano się przy poszukiwaniu wzorów postępowania. Dobrzy Piastowie byli wspinałymi wojownikami (Bolesław Chrobry, Bolesław Krzywousty), na dalszym planie akcentowano ich inne cechy - dobre, sprawiedliwe rządy krajem (Bolesław Chrobry, Kazimierz Odnowiciel, Kazimierz Sprawiedliwy później - Kazimierz Wielki), hojność (Bolesław Śmiały), życzliwość i przystępność (Władysław Łokietek czy Kazimierz Wielki).

W XV w. legenda piastowska nieco przybladła, ale od następnego stulecia zaczęła się szybko rozwijać. Krytyka niedostatków dnia powszedniego powodowała potrzebę poszukiwania właściwych przykładów z przeszłości. Stąd brał się zapewne mit "pocziwych przodków", który szczególnie rozwinął się w dobie baroku. Coraz większe trudności, jakie przeżywała Rzeczpospolita, budziły tęsknotę za upragnionym "złotym wiekiem", który - w co głęboko wierzą - panował ogień w Polsce. Ogię - to znaczy za dawnych, dobrych władców, rodzimych Piastów. Dopiero w XVI w. pojawiło się to właśnie określenie dynastii "panów polskich", stanowiące wieloznaczeniowy przekaz powszechnie rozumianych treści. Dotyczyły one szczęśliwej Polski, właściwych obyczajów, swojskości, niekiedy oznaczały niechęć do cudzoziemszczyzny, dążenie do samodzielności politycznej, do zasobności gospodarczej. Biologiczny koniec rodu wiązał się więc z początkiem kolejnego etapu jego znaczenia. Legenda piastowska zaczęła służyć do uzasadniania różnych racji politycznych.

Na ogół - tak jak czynili to działacze stronnictwa dworskiego w czasach Stanisława Augusta - z grona Piastów wybierano pozytywnego bohatera przeszłości, który miał służyć potrzebom dnia współczesnego. Ostatni król Polski porównywał się do Kazimierza Wielkiego, acz jego przeciwnicy woleliby widzieć na tronie Chrobrego lub Jana Sobieskiego (rodaka, więc Piasta!). Te czasy otworzyły kolejny, trwający do dziś, okres pośmiertnego życia polskiej dynastii: zaczęła ona służyć jako pojęcie, które ma ilustrować programy polityczne różnych partii i ugrupowań. W XIX w. Piastowie stanowili dekorację idei absolutyzmu czy silnej władzy potrzebnej Polsce lub przywoływani byli na potwierdzenie potrzeb "gminowładztwa". Kiedy historia stała się dominem karnawałowym potrzebnym politykom, w coraz większym stopniu wykorzystywano ją do używania niekiedy dowolnych przykładów działania władzy czy opozycji.

Piastowie wówczas zaczęli przeżywać prawdziwy renesans swego znaczenia. Stali się patronami partii chłopskiej, symbolem polskiej tradycji eksponowanej przez stronnictwa narodowe, by wreszcie nadać nazwę ideom bardzo generalnym, określającym granice, politykę międzynarodową, kształty społeczne Polski. Idea "Polski Piastowskiej" przeciwstawiana idei "Polski Jagiellońskiej" przechodziła jednak dziwne meandry. Przed 1939 r. stanowiła przeciwstawienie "jagiellońskim" propozycjom sanacji. Po 1945 r. przeszła z haseł partii narodowych do haseł nowego, komunistycznego establishmentu. "Powrót do piastowskich granic", "ziemie piastowskie" czy nawet „prapiastowskie"(?), te sformułowania, uzasadniające nowy geograficzny kształt Polski, stawały się synonimem traktowanego z namaszczeniem "powrotu do naturalnej polityki polskiej". Idea ta nie zawsze miała pokrycie w znanych faktach. Stąd też, nieco paradoksalnie, paru wybitnych Piastów nie cieszyło się w pierwszych latach Polski Ludowej dobrą opinią. Mieszko I przecież przyjął chrzest, Chrobry - patron endecji - wyprawił się na Kijów, Kazimierz Wielki zrezygnował ze Śląska i Pomorza, a zajął Ruś. Do dobrych Piastów należeli: Krzywousty, Bolesław Śmiały, Łokietek. Pierwszy zajął Pomorze, drugi walczył z biskupem, trzeci bronił Polski przed Niemcami. Dopiero po 1956 r. Kazimierz Wielki został zrehabilitowany, a w czasach dekady Gierkowskiej uznany za władcę budującego "nową Polskę", zamożną, murowaną,

uzupełnianą nowymi osadami. W tymże czasie jednak nastąpiło rozejście się wyników badań prowadzonych nad Polską średniowieczną i oficjalnych stanowisk politycznych. Te pierwsze w znacznym stopniu odeszły od ilustrowania dziejami Piastów teraźniejszości, te drugie - odwoływały się do historii dynastii jako do dość ogólnikowego i nie najważniejszego przesłania.

Natomiast osobnym nurtem biegła popularna znajomość dziejów Polski, w której, gwoli przeciwstawieniu się hasłom oficjalnym, stare poglądy, przez naukę negowane, funkcjonowały nadal. Dziś wszystko wskazuje na to, że pośmiertne dzieje Piastów będą miały w polityce ciąg dalszy.

Czy pisząc życiorys można bliżej zająć się podsumowującą charakterystyką zbiorowego bohatera? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta i chyba trzeba ją podzielić na trzy części: pierwsza dotyczyć będzie osób, druga - dokonań państwa w czasach, gdy odpowiedzialność za nie ponosili Piastowie, trzecia - rolą mitu dynastycznego w czasach nowożytnych. Charakterystyka wewnętrzna członków dynastii może być dokonana z dużym przybliżeniem. Ostrożnie traktować należy opisy hagiograficzne, więcej informacji przynoszą przydomki władców, wsparte niekiedy wiadomościami o działalności Piastów. Bolesław zyskał przydomek Chrobrego bardzo wcześnie, może jeszcze na życia. Rzeczywiście opis sforsowania Bugu przez Polaków idących na Kijów pozwala przyjąć pogląd o odwadze naszego władcy. Wiemy też, że był tęgi ("przebiję brzuch twój tłusty" - prowokował go wojewoda ruski). Zapewne przypominał charakterem innych wielkich wodzów średniowiecza: surowy, według tradycji ostro karzący przewinienia, lubił wystawność (opis zjazdu w Gnieźnie pokazuje tę cechę), jego noc z księżniczką ruską świadczy o temperamencie. Inna sprawa, że hojność, roztaczany przepych były atrybutami władcy, a zniewolenie branki mogło także nosić znamię aktu politycznego. Szczodrym i Śmiałym był król Bolesław II, zapewne też o wybujałym temperamencie. Ta cecha zresztą powtarzała się w rodzie: praktyki Konrada Mazowieckiego (zabójstwo scholastyka Czapli), Przemyśla II (niejasna sprawa śmierci jego żony), a także poczynania Kazimierza Wielkiego (utopienie księdza Baryczki, jego legendarne romanse z przedstawicielkami wszystkich możliwych nacji) świadczą o tym dobitnie. Wsadzanie krewnych do klatki, zadawanie tortur, rzucanie się z nożem na sąsiadów - wypadki znane z dziejów Śląska nie wystawiają najlepszej opinii obyczajności książąt piastowskich. Co prawda, przypadki Mikołaja II ściętego w Nysie za napad z bronią w rękę, czy śmierć Bolesława III z przejedzenia (po spożyciu 13 kurcząt) dotyczą już linii bocznej, ale wydaje się, że były bliskie także obyczajom w Gnieźnie czy Krakowie. Wiele przydomków świadczy o cechach fizycznych. Przydomki: Płatonogi (Mieszko), Łysy (Bolesław), Kędzierzawy (Bolesław), Brodaty (Henryk), Wysoki (Bolesław), Brzuchaty (Henryk), Łokietek (Władysław), Gruby (Henryk), Krzywousty (Bolesław, acz w tym wypadku mogło chodzić o "krzywe" mówienie, krzywoprzysięstwo), Biały (Leszek) czy Czarny (Leszek) - pozwalają na snucie przypuszczeń, jak wyglądali różni Piastowie. Były też określenia dotyczące pozytywnych cech charakteru - Prawy (Henryk, ale chodziło tu zapewne o "prawość rycerską"), Pobożny, Wstydlivy (Henryk, Bolesław - w tym wypadku są to wskazówki mówiące o nowych formach pobożności w XIII w.), które pozwalają na określenie prądów kulturalnych na niektórych dworach

piastowskich.

Mowa była tylko o mężczyznach; kobiety w dynastii piastowskiej nie budziły większego zainteresowania u współczesnych i potomnych. Jeśli płeć piękna jest obecna w historii Piastów, to ze względu na małżonki władców: Rychezę, córkę palatyna Renu, Agnieszkę, Kunegundę (Kingę) czy Jadwigę, świętą patronkę Śląska. Wyjątków było niewiele. Na wpół legendarna Świętosława Mieszkówna, kolejno żona królów Szwecji i Danii, i przede wszystkim długoletnia regentka Królestwa Polskiego po śmierci swego brata Kazimierza - Elżbieta Łokietkówna, matka króla Ludwika Węgierskiego. Nie cieszyła się ona zresztą specjalną estymą u poddanych. Mariaże w średniowieczu miały charakter polityczny, zapewniać miały przymierza, otwierać możliwości dziedziczenia tronów i ziem. Były oczywiście wyjątki: Władysław, książę legnicki, ożenił się z księżniczką mazowiecką dla jej posagu (po którego roztrwonieniu rzucił swą żonę), małżeństwo Kazimierza Wielkiego z Krystyną Rokiczaną było zawarte wbrew wszelkim interesom państwa. Ale generalnie małżeństwa stanowiły ważny element polityki, jako że powiązania rodzinne określały sojusze międzypaństwowe. Dzieci zrodzone ze związków małżeńskich stanowiły narzędzie polityki międzynarodowej - w wypadku dynastii piastowskiej dość ograniczonej terytorialnie. Oczywiście, zdarzały się nawet małżeństwa hiszpańskie, ale na ogół, szczególnie w XIII-XV w., koligacje Piastów obracały się najwyżej w gronie książąt niemieckich, ruskich czy własnej rozrodzonej rodziny. Rozrodzonej - bo królowie i książęta piastowscy mieli i po kilkanaścioro dzieci. Niewątpliwie wyjątkiem, który miał mieć najpoważniejsze konsekwencje polityczne, było wydanie córki Łokietka, wspomnianej Elżbiety, za króla Węgier Karola Roberta Andegaweńskiego. To małżeństwo przyczyniło się znacznie do przemian zachodzących w Polsce w ciągu XIV w., a związanych kolejno z unią z Węgrami i Litwą.

Dokonania Piastów w historii Polski na pewno trudno przecenić. Powstanie państwa, jego rozwój, osiągnięcia zawdzięczamy nie tylko władcom. Ale jak za wynik bitwy odpowiada wódz naczelny, tak dynastia "panów polskich" odpowiada za udaną budowę organizmu państwowego, scalenie granic, stworzenie społeczeństwa świadomego swej odrębności. Być może gdyby Piastów zabrakło, inna dynastia mogłaby wykonać ich dzieło. Nie zmienia to faktu, że nie inny, ale piastowski ród stał się spoiwem Polski - i państwa, i społeczeństwa - w jej najdawniejszym okresie dziejów. Symbolem tego stanu rzeczy może być godło rodu - Orzeł Biały, przynajmniej od XIII w. towarzyszący Piastom - które stało się narodowym znakiem rozpoznawczym. Nie ma ono bezpośrednich związków z rzeczywistością historyczną. "Ród Piastów" nie zawsze pełnił rolę utrwalania polskości. Wydarzenia z XIV i XV w., kiedy to śląscy książęta działali wspólnie z Czechami czy Węgrami, a mazowieccy z Krzyżakami, wyraźnie ten stan rzeczy pokazują. Dynastia - co jest truizmem - nie była monolitem. Walki wewnętrzne niszczące kraj i ludzi toczyły się w jej łonie i w X (Bolesław Chrobry z przyrodnimi braćmi), i w XI w. (Mieszko II z Bezprymem, Bolesław Śmiały z Władysławem Hermanem, Bolesław Krzywousty ze Zbigniewem), nie mówiąc już o czasach rozbicia dzielnicowego, stanowiących nieustającą serię wojen, najazdów, sporów i gwałtów wzajemnych. Wojny prowadziły ze sobą różne księstwa, walczyli książęta mazowieccy i

śląscy. W XV w. Piastowie stawali się - w najlepszym razie - lepszymi lub gorszymi gospodarzami swych majątków. Ta wiedza jest dziś jednak dostępna nielicznej grupie zawodowych historyków. Dla innych - nie tylko w kraju, także dla cudzoziemców - słowo "Piast" oznacza tożsamość mieszkańców naszego kraju, należy do części ich definicji. Stanowi też jedno z nielicznych haseł - takich jak Wawel, Raławice, Warszawa - będących wzajemnym znakiem rozpoznawczym Polaków.

Henryk Samsonowicz

BIBLIOGRAFIA

- J. BASZKIEWICZ, Polska czasów Łokietka, Warszawa 1968.
- B. ZIENTARA, Henryk Brodaty i jego czasy, Warszawa 1975.
- J. WYROZUMSKI, Kazimierz Wielki, Wrocław 1982.
- Życiorysy historyczne, literackie i legendarne, pod red. Z. STEFANOWSKIEJ i J. TAZBIRA, ser. I-III, Warszawa 1980-1992.
- J. BANASZKIEWICZ, Podanie o Piaście i Popiciu, Warszawa 1986.
- G. LABUDA, Mieszko II król Polski, Kraków 1992.

ROMANOWOWIE.

Udokumentowany rodowód Romanowów sięga pierwszej połowy XIV stulecia, gdy żył jeden z ich protoplastów, bojar moskiewski Andriej Iwanowicz Kobyła. Później potomków Kobyły nazywano Koszkinami, a kolejne generacje - Zacharinami-Juriewymi. Stopniowo odgrywali coraz większą rolę w państwie moskiewskim. Roman (stąd - Romanowowie) Zacharin uczestniczył w licznych rosyjskich poselstwach; jego córka była drugą żoną Iwana IV Groźnego i miała z nim sześcioro dzieci, jej brat zaś po śmierci Iwana stanął na czele Rady Regencyjnej; wnuk Fiodor rządził krajem przez lat kilkanaście, formalnie sprawując jedynie urząd patriarchy.

Tak więc, gdy Romanowowie obejmowali rządy w Moskwie, byli rodem prawdziwie rosyjskim, z długoletnią tradycją aktywności politycznej oraz wielkimi zasługami wobec państwa. Po trzystu z górą latami po dawnych Romanowach nie pozostało wiele i z trudem można by doszukać się w ich żyłach rosyjskiej krwi, tak ją rozrzedziły cudzoziemskie koligacje. A przecież mimo to, wyjąwszy jedynie Piotra III, czuli się w Rosji doskonale, identyfikowali jej interesy z własnymi i, jak mówili współcześni, "sami byli Rosją". Nic dziwnego, że zginęli razem z imperium, odchodząc w sposób równie tragiczny, pokonani przez tę samą brutalną siłę.

Oni je zresztą stworzyli, zaczynając budowę w czasach "wielkiej smuty" w Rosji w pierwszych latach XVII w., w okresie całkowitego rozprzężenia wewnętrznego, interwencji polskiej, potężnych zamieszek chłopskich oraz upadku gospodarczego. Monarchia moskiewska przeżywała głęboki kryzys, okazało się bowiem, że budowanie potęgi państwa wyłącznie za pomocą rozkazów władcy i wszechogarniającego terroru nie tylko nie jest możliwe, lecz nawet prowadzi do całkowitej klęski.

Po krótkotrwałym okresie rządów Borysa Godunowa, kolejnych Dymitrow Samozwańców i Wasyla Szujskiego, w 1613 r. Sobór Ziemski okrzyknął nowym monarchą siedemnastoletniego Michała Fiodorowicza Romanowa. Wybrano go głównie dlatego, że jego bezwolność, brak zdolności i solidnego wykształcenia dawały możnym nadzieję wpływu na władcę, a przy okazji na ewentualne polepszenie własnej pozycji.

Jego ojciec Fiodor, bardziej znany pod zakonnym imieniem Filareta, znajdował się w tym czasie w niewoli w Polsce, do kraju ojczystego zaś miał powrócić dopiero po przeszło pięciu latach; po podpisaniu układu rozejmowego w Dywilinie (1618).

Wkrótce okazało się, że wokół nowego władcy zdołała się zgromadzić grupa rozsądnych doradców i współpracowników, rozumnie wskazujących na kolejne zadania wymagające rozwiązania. Był to odruch obronny, dalszy upadek państwa bowiem zagrażał pozycji starej arystokracji, osłabiał gospodarcze podstawy jej wpływów i podważał autorytet osobisty jednostek. Wielkie porządki rozpoczęto więc od zdecydowanego uderzenia na rozplenione ponad wszelką miarę bandy zbójckie, dotąd bezkarnie grasujące na traktach handlowych i ulicach miast, nawet w stolicy, oraz od poszukiwania nowych źródeł dopływu pieniądza do kasy państwowej. Działania te okazały się skuteczne. Sukcesem był również zawarty w 1617 r. pokój ze Szwecją oraz podpisany rok później rozejm z Polską. Nastąpiło długo oczekiwane wytchnienie.

Tymczasem Filaret po powrocie do Moskwy i po objęciu urzędu patriarchy zaczął realizować

jeszcze ambitniejsze zamierzenia: wzmacniał władzę centralną i wojsko oraz budował silne fundamenty nowej dynastii, często występując wraz z synem jako współwładca Rosji. Nie udało mu się jednak zaskoczyć Rzeczypospolitej i w nowej wojnie jego armie utknęły pod Smoleńskiem, który ostatecznie, już po śmierci Filareta, wraz z ziemią czernihowską i siewierską znalazł się w rękach polskich. Pewnym wynagrodzeniem dla strony rosyjskiej za poniesione straty terytorialne było zrzeczenie się tytułu carskiego przez Władysława IV i uznanie przezeń prawowitości wyboru Michała. Dla dynastycznej polityki Filareta był to, mimo niepowodzeń militarnych, istotny sukces. Odtąd władztwa Romanowów w Rosji nie kwestionował już nikt.

Sprawę równie ważną stanowiło określenie roli monarchy w państwie. Tyrański przykład Iwana IV odstraszał, przyniósł bowiem więcej szkody niż pożytku. Pociągały jednak idee silnej, scentralizowanej władzy carskiej oraz podporządkowania Cerkwi potrzebom kraju - uczynienia z niej oddanego i wiernego pomocnika w dziele budowania państwa absolutystycznego. Wyrażone zostały one w ustanowionym w 1649 r. Ułożeniu soborowym (Sobornym Ułożeniju), zbiorze praw składającym się z 967 artykułów zgrupowanych w 25 rozdziałach. Od tej chwili fundamentem tronu stała się szlachta wyposażona w nowe przywileje, m. in. w uzyskanie pełni władzy nad chłopami oraz zezwolenie na traktowanie dóbr nadawanych przez cara, tzw. pomiestii, na równi z dobrami dziedzicznymi. Cerkiew miała zadowolić się surowymi karami przewidzianymi za bluźnierstwa czy też naruszenie spokoju świętyń. Car był ponad wszystkimi, a przestępstwa przeciw jego osobie były karane śmiercią i nie dopuszczano tu żadnego wyjątku. Donosicielstwo stało się obowiązkiem poddanych.

Już pierwsze próby sił pokazały, na czym miały polegać nowe porządki. Wysłannik cara Aleksego Michajłowicza na rozmowy z pragnącymi mu się poddać Kozakami zdecydowanie odrzucił ich żądanie zaprzysiężenia warunków ugody w Perejaślawiu (1654), bo - jak twierdził - "nasz car samowładny nikomu nie przysięga!", zaś reformujący Cerkiew i zaprzyjaźniony z władcą patriarcha Nikon został natychmiast pozbawiony godności i zesłany, gdy tylko okazało się, że zmierza do uzyskania przewagi nad monarchą.

Za panowania Aleksego Rosji udało się praktycznie wyeliminować groźnego konkurenta do przywództwa w Europie Wschodniej. Rzeczpospolita bowiem, zawierając rozejm andruszowski (1667) na warunkach pozwalających państwu rosyjskiemu mieszać się w jej sprawy wewnętrzne pod pretekstem obrony interesów prawosławia, zrezygnowała ze swej mocarstwowości, co więcej: zgodziła się w ten sposób na istotne ograniczenie własnej suwerenności. Jak się po latach okazało, był to początek końca jej niepodległego bytu.

Przyznać trzeba, że Aleksey miał więcej szczęścia niż poprzednicy, jego panowanie bowiem ujawniło wielu sprawnych działaczy państwowych, których istnienia nawet nie podejrzewano wcześniej, i chociaż Rosja nadal dla Zachodu pozostawała terra incognita, niepostrzeżenie coraz szerzej otwierała granice nie tylko dla ciekawskich podróżników i dyplomatów, lecz także dla kupców, wojskowych, a nawet rzemieślników zaczynających szukać swojej szansy w tej egzotycznej krainie leżącej na krańcach Europy. Co więcej, w państwie moskiewskim pojawiła się

również tendencja odwrotna: ciekawość obyczaju, kultury i porządków prawnych panujących w Polsce, Niemczech, Anglii... Przeradzała się ona niekiedy w nie znającą rozsądnej miary fascynację wszystkim, co cudzoziemskie. Do Rzeczypospolitej dotarli pierwsi zbiegowie polityczni, a monarsze dzieci w coraz większym stopniu edukowali zagraniczni nauczyciele, posługujący się, rzecz jasna, obcojęzycznymi podręcznikami. Wykształcenie stawało się cennym nabytkiem, podobnie jak znajomość języków zachodnich. W Moskwie mieszkało wówczas już tylu Niemców, że wyodrębniona została dla nich dzielnica rządząca się własnymi prawami.

Z drugiej przeciw strony pojawienie się tego typu tendencji zaktywizowało przywiązane do tradycji stare rody bojarskie oraz konserwatywną prowincję, upatrującą w nowych prądach albo wyrzeczenie się tego, co dla zapatrzonych w posłannictwo Rosji - opiekunki prawosławia wydawało się najistotniejsze, a mianowicie historycznie ugruntowanej idei ochrony wartości ortodoksyjnego chrześcijaństwa, albo też wpływ Antychrysta.

Gdy u schyłku XVII w. między członkami rodu Romanowów rozpoczęła się walka o tron, oznaczała ona jednocześnie ścieranie się ze sobą obydwu wariantów. Zwyciężyła ostatecznie orientacja na związek z Zachodem i zwiększenie roli Rosji na arenie międzynarodowej. Nie mogło być zresztą inaczej. Stagnacja równała się cofnięciu cywilizacyjnemu. Ziemia rosyjska już tego doświadczyła, gdy trwające ćwierć tysiąclecia uzależnienie od Tatarów doprowadziło księstwa ruskie do upadku, a rozwój kultury zahamowało na wiele lat. W XV w. znajdowała się ona nadal na poziomie XIII stulecia.

Uosobieniem przeobrażającej się Rosji stał się Piotr I, któremu po zwycięskim zakończeniu wielkiej wojny północnej (1721) współcześnie jeszcze za życia nadali tytuł cesarski i przydomek "Wielkiego". Władca ten, chociaż od dzieciństwa otoczony zagranicznymi doradcami i przyjaciółmi, w znacznej mierze samouk, szybko zrozumiał konieczność zbudowania mocnych fundamentów wojskowej i gospodarczej potęgi państwa. Z Rzeczpospolitą uwinął się szybko, popierając wybór Augusta II na tron polski i uzależniając go od siebie.

Poważnym, wszakże nie najmocniejszym konkurentem, przeszkadzającym w dyktowaniu i narzucaniu innym pożądanym dla Rosji rozstrzygnięć w Europie Wschodniej, była Turcja. Dla jej wyeliminowania z gry Piotr I przedsięwziął najpierw wyprawy na Azow, a następnie, chcąc ożywić obumierającą Ligę Świętą, wyruszył z "wielkim poselstwem" do kilku krajów zachodnioeuropejskich (1697 - 1698). Wprawdzie nie uzyskał tego, co chciał, gdy jednak rychło udało mu się zawrzeć pokój z Turcją (1700), która uznała przyłączenie Azowa do Rosji oraz zgodziła się na zaniechanie przez nią opłacania daniny Chanatowi Krymskiemu, zadowolili się tym i natychmiast ruszył przeciw Szwecji jako jeden z uczestników zawiązanej wcześniej z jego inspiracji koalicji rosyjsko-duńsko-saskiej.

Niemal wszystkie przedsięwzięte przezeń zabiegi reformatorskie i rozbudowa, a nawet w pewnych wypadkach - budowa od podstaw wielu gałęzi gospodarki, podporządkowane zostały potrzebom wojny. Była to samonapędzająca się maszyna, której wystarczyło dać pierwszy bodziec, by mogła dalej funkcjonować samodzielnie. Tak więc walka na Bałtyku i o Bałtyk

wymagała floty, ta - specjalistów oraz budowy umocnionych portów, mających zaplecze w miastach. Powstały więc stocznie, z Zachodu ściągnięto fachowców, a kosztem wielu setek tysięcy ludzkich istnień wzniesiono nową stolicę - Petersburg. Wojna przyniosła również zwiększone zapotrzebowanie na broń i mundury, co z kolei spowodowało rozwój przemysłu wydobywczego, hutnictwa żelaza, zakładów zbrojeniowych i włókienniczych o znacznie większej niż dotychczas wydajności, przeto o zmienionej organizacji produkcji oraz wykorzystujących w coraz większym stopniu pracę najemną. Potrzebne były pieniądze, więc zmieniono i usprawniono system podatkowy. Niezbędne także stało się unowocześnienie armii oraz sztuki wojennej, zwłaszcza że król szwedzki Karol XII okazał się surowym egzaminatorem. Rozwijająca się gospodarka rosyjska rychło uzyskała poziom zmuszający ją do radykalnego rozszerzenia kontaktów handlowych z zagranicą, a ich ochrona stała się kolejnym zadaniem państwa. Zabiegi reformatorskie znajdowały wsparcie w rozbudowywaniu szkolnictwa, przenoszeniu do Rosji elementów zachodniej kultury i obyczajów i wreszcie - w zdecydowanym sprowadzeniu Cerkwi do służebnej roli wobec zadań państwowych, czego dowodem była likwidacja patriarchatu moskiewskiego oraz ustanowienie Najświętszego Synodu (1721).

Konieczne stały się również zmiany w administracji, zwłaszcza jej unowocześnienie i umożliwienie najbardziej utalentowanym jednostkom, nawet pochodzącym z niższych klas społecznych, robienia karier urzędniczych i wojskowych. Miały temu służyć m. in.: utworzenie kolegiów na miejsce przestarzałych i ociężałych w działaniu prikazów (1718) i wprowadzenie tabeli rang (1722).

Silna władza centralna stała się naturalną konsekwencją rozwoju państwa, nie zaś (jak bywało poprzednio) osobistą i indywidualnie realizowaną zachcianką któregoś z despotycznych monarchów. Z drugiej jednak strony, Piotr I aż do ostatnich dni życia pozostał wierny starobojarskiemu zamiłowaniu do nadużywania rozkazów, zakazów, okrutnych kar i siły fizycznej, co niejednokrotnie powodowało nie tylko sprzeciwy wewnątrz kraju, lecz także szokowało opinię publiczną na Zachodzie, wywołując nieprzychylny głosy krytyki.

Generalnie rzecz biorąc, cieszył się on tam dość powszechnym uznaniem. Zadanie Szwedom klęski pod Połtawą (1709) i odpowiednie rozpropagowanie tego faktu za granicami Rosji, a następnie sukces odniesiony ostatecznie w wojnie północnej, przypieczętowany pokojem w Nystad (1721), przyniosły mu zasłużoną sławę.

Piotr, pierwszy po Filarecie, umiejętnie łączył w swej polityce interesy dynastii i państwa. Rozumiał, że potężne państwo dodaje panującemu splendoru, a z kolei monarcha, zajmując odpowiednio wysokie miejsce na arenie międzynarodowej, zdolny jest do wpływania na politykę państw europejskich w taki sposób, by Rosja mogła osiągnąć jak największe korzyści nawet przy stosunkowo niewielkim własnym zaangażowaniu militarnym. O ile jednak szczęśliwie udało mu się zrealizować niemal wszystkie cele wojenne i polityczne, o tyle jego zamierzenia dynastyczne zakończyły się fiaskiem.

Aleksy, jedyny syn, który dożył wieku dojrzałego, związał się z opozycją konserwatywną, rzekł

tronu i uciekł z kraju, a gdy podstępnie ściągnięto go z powrotem, na rozkaz ojca został uwięziony, skazany na śmierć i zamordowany (1718). W tej sytuacji w wydanym dekreście o następstwie tronu (1722) władca postanowił, że odtąd spadkobiercą imperium wyznaczać będzie aktualnie panujący monarcha, nawet z ominięciem prawa starszeństwa. Ponieważ przed swą śmiercią (1725) Piotr Wielki nie zdążył zdecydować, kto będzie następcą, na tronie zasiadła jego żona Katarzyna I, jeszcze za życia męża koronowana na cesarżową, a po jej zgonie (1727) - jedenastoletni Piotr II, wnuk cara.

Tytuł imperatorski na niemal dwa wieki stał się własnością władców Rosji.

Piotr II zmarł po niespełna trzech latach panowania i na nim wygasła męska linia Romanowów. Podobnie jak poprzednicy, nie zdążył wyznaczyć następcy. Moźni opowiedzieli się za Anną, córką cara Iwana V - brata Piotra I, wdową po księciu kurlandzkim. Sądziłi, że uda się utrzymać ten sam model rządów, jaki istniał od śmierci Piotra I: zależność słabego monarchy od tych, którym zawdzięczał swój wybór. Okazało się jednak, że Anna potrafi poradzić sobie ze skłóconymi możnowładcami. Publicznie podarła wcześniej przez siebie podpisane "kondycje", narzucone przez członków Tajnej Rady, i rozpoczęła rządy samowładne, starając się skutecznie pozyskać przychylność szlachty.

Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że często w imieniu cesarżowej rządził jej kochanek i z jej łaski książe Ernst Biron, co powodowało wiele uwag krytycznych wypowiedzianych zarówno przez współczesnych, jak i w nie mniejszym, a może nawet większym stopniu przez historyków, lecz bilans panowania Anny Rosja mogła uznać za pozytywny. Nie tylko wydano przywileje dla szlachty, ale też zawarto pokój z Persją oraz, w porozumieniu z Austrią i Prusami, zdecydowano o wyborze Augusta III na króla polskiego. Za jej panowania Rosja stoczyła również zwycięską, chociaż zakończoną niezbyt korzystnym pokojem, wojnę z Turcją.

W żyłach kolejnych monarchów rosyjskich płynęło coraz mniej krwi Romanowów. Wyznaczony przez Annę na następcę tronu Iwan miał w chwili jej śmierci (1740) zaledwie dwa i pół miesiąca i był synem wnuczki cara Iwana V, żony księcia brunszwickiego. "Rządził" zaledwie rok. Z tronu usunęła go córka Piotra I Elżbieta, która dokonała tego przy pomocy oficerów gwardyjskich. Gwardia stawała się coraz częściej czynnikiem rozstrzygającym o powodzeniu przewrotów pałacowych w Rosji.

W Elżbiecie poddani dostrzegli powrót do prawdziwie rosyjskich monarchów i rosyjskiego stylu sprawowania rządów. Nowa cesarżowa nie zawiodła ich oczekiwań. Podobnie jak inni Romanowowie rodzimej rosyjskiej krwi, Elżbieta nie tylko traktowała państwo jako swoją osobistą własność, ale również prowadziła życie nie odbiegające od tradycyjnych norm obyczajowych. Lubiała zabawy i stroje, przeżyła kilka wielkich miłości, by na koniec związać się ze swoim rówieśnikiem Aleksym Razumowskim, synem Kozaka rejestrowego. Aleksy zrobił dzięki temu olśniewającą karierę: od śpiewaka w kapeli dworskiej do feldmarszałka i męża cesarżowej. Od czasu do czasu, jak dobra władczyni z bajki, łagodziła zbyt surowe, jej zdaniem, wyroki Senatu - najwyższej instancji sądowej - co zwiększało jej popularność wśród ludu. Wielokrotnie odwoływała

się do ojcowskiej tradycji i, jak mogła najwcześniej, zadbała o interesy dynastii, wyznaczając na następcę tronu swego siostrzeńca, księcia holsztyńskiego, któremu po przejściu na prawosławie nadano imię Piotr. Miał zostać cesarzem jako Piotr III. Elżbieta pomyślała również o znalezieniu mu żony. Została nią pochodząca ze zubożonego rodu księżniczka Zofia Anhalt-Zerbst, urodzona w Szczecinie. Po konwersji na prawosławie otrzymała imię Katarzyna.

Rządy Piotra Wielkiego przeobraziły gruntownie kraj. Nie była to już ta sama Rosja, która przed laty nieporadnie próbowała pokonać bariery dzielące ją od Europy. Teraz, jako jedno z mocarstw, bez względu na intencje panujących, musiała aktywnie uczestniczyć w konfliktach, wojnach, układach i sojuszach. Nie wystarczało już uprawianie tradycyjnych pól polityki zagranicznej i ograniczanie się do działań podporządkowujących sobie najbliższych sąsiadów. Ambasadorowie Rosji rezydowali w Berlinie, Londynie, Paryżu i Wiedniu, starając się zgodnie z instrukcjami nadchodzącymi z Petersburga aktywnie oddziaływać na formowanie ładu na kontynencie.

Właśnie za panowania Elżbiety, gdy Prusy zaatakowały Rosję, rozpoczęła się wojna siedmioletnia (1756 - 1763). Wynikiem starcia zainteresowane były wszystkie mocarstwa europejskie, po stronie Rosji zaś stanęły Francja, Szwecja oraz liczne księstwa niemieckie. Po kilku latach walk Fryderyk II pruski był bliski klęski. Od ostatecznej porażki uratowała go śmierć Elżbiety z początkiem 1762 r., zgodnie z jej wolą bowiem rządy w imperium przejął Piotr III, nie ukrywający swojej fascynacji postacią władcy Prus. Przerwano więc działania wojenne, podpisano rozejm, a następnie pokój, który w zamysłach sygnatariuszy miał rychło przemienić się w układ sojuszniczy. Stało się to jedną z głównych przyczyn rosnącego niezadowolenia dworu rosyjskiego: wojskowych i polityków. Piotr III jawił im się głównie jako księżę niemiecki, uwikłany w spory terytorialne należące doń księstwa holsztyńskiego i próbujący rozwiązać je siłami Rosji wbrew oczywistym interesom imperium. Nieliczenie się z miejscowymi obyczajami i publiczne poniżanie żony przepełniły miarę. Nic dziwnego, że na czele udanego przewrotu pałacowego stanęła jego małżonka i ona też została kolejną carową Rosji jako Katarzyna II (czerwiec 1762).

To paradoksalne, że od tej właśnie chwili, gdy na rosyjskim tronie zasiadła niemiecka księżniczka, odrodziła się idea przyświecająca Romanowom: stworzenie z Rosji potężnego państwa, współdecydującego o politycznym kształcie kontynentu europejskiego oraz kierującego rozwojem wydarzeń w Europie Wschodniej. W tych planach dynastia zajmowała miejsce centralne, o czym przypominała nowa władczyni w Nakazie dla ułożenia nowego zbioru praw. Gdy jednak zorientowała się, że dyskusja nad jego treścią przekracza wyznaczone jej ramy, bez żalu pożegnała się z pozorami wolności słowa oraz prawem do podsuwania monarsze własnych pomysłów i cały projekt spoczął w archiwum. Nie zapomniała wszakże o kolejnych posunięciach mających umocnić wewnętrzną spójność państwa. Zlikwidowała autonomię Kozaczyzny, przeprowadziła kilka reform administracyjnych, które zdjęły z jej barków konieczność zajmowania się drobiazgami, a rozbudowując biurokrację dała szlachcie możliwość objęcia nowych stanowisk urzędniczych, przez co mocniej niż dotychczas związała tę klasę społeczną z monarchią.

Przeciwników usuwała stanowczo ze swej drogi, jednocześnie zabiegając o popularność w

Europie. Jej plany mocarstwowe sięgały daleko. Myślała nawet o restauracji "cesarstwa greckiego" i jednego ze swych wnuków przeznaczyła do objęcia w nim władzy w przyszłości. Spacyfikowała Rzeczpospolitą, usiłującą wyrwać się spod carskiej kurateli, w dwóch kolejnych wojnach osłabiła Turcję, zlikwidowała Chanat Krymski, a jego ziemie włączyła do Rosji, próbowała zmontować koalicję państw europejskich przeciw rewolucyjnej Francji oraz skutecznie powstrzymała apetyty Szwedów zabiegających o uszczuplenie rosyjskich wpływów w rejonie Bałtyku.

Katarzyna II była też pierwszą prawdziwie europejską władczynią imperium, być może dlatego, że w jej żyłach nie płynęła już krew Romanowów... W kontaktach z innymi monarchami zachowywała odpowiedni dystans, wynikały jednak nie z obawy przed uczynieniem niewłaściwego kroku (co można było dostrzec u jej poprzedników), lecz z poczucia własnej siły, a nawet wyższości. Jej pomysły reformatorskie nie odbiegały od tych, które realizowano na Zachodzie, w innych państwach absolutyzmu oświeconego. Carowa była wszakże naznaczona piętnem kraju, którym rządziła. Gotowa do wspierania francuskich encyklopedystów, bezlitośnie niszczyła każdy przejaw wolnej myśli w imperium i nie mogła zrozumieć ani rewolucji w Paryżu, ani tym bardziej - stracenia Ludwika XVI i Mafii Antoniny. Wprawdzie dość daleka była od metod rządzenia, jakimi posługiwał się Piotr I, lecz podobnie jak on, zupełnie nie liczyła się ze zdaniem poddanych. Zmarła nagle, otoczona złą sławą nimfomanki, gotowej do związania się z każdym, nawet z oficerem pełniącym służbę w jej przedpokojach. Ta legenda przesłoniła prawdziwy obraz władczyni od początku i z żelazną konsekwencją dążącej do stworzenia w Rosji sprawnie działającego systemu absolutystycznego, wspierającego się na solidnym fundamencie, którym był sojusz ze szlachtą.

Krótkotrwałe rządy jej syna Pawła (1796 - 1801) zostałyby zapewne szybko zapomniane, gdyby nie tragiczna śmierć władcy zamordowanego przez bliskich współpracowników za wiedzą i, jak się wydaje, także za przyzwoleniem jego syna - Aleksandra I (1801 -1825). Do Pawła bez specjalnej estymy odnosiła się rosyjska historiografia dworska, a w oficjalnej publikacji wydanej na trzechsetlecie dynastii Romanowów imperatorowi poświęcono zaledwie cztery zdania, natomiast zdolnościom dowódczym i operacjom kierowanym przez Suworowa - pełne dwie strony druku. O caro-bójstwie nie wspomniano nawet słówkiem.

Po Piotrze I, zwłaszcza zaś - Katarzynie II, rosyjskie elity polityczne troszczyły się o dobre imię dynastii bardziej niż jej członkowie, wiążąc z nią losy Rosji w chwili, gdy zawodzili monarchowie. Doszło do trwałego powiązania interesów władców, szlachty oraz biurokracji państwowej, która przekształciła się w odrębną warstwę społeczną, zajmując coraz ważniejsze miejsce w dziejach imperium. W pierwszej połowie XIX w. stan urzędniczy, zwłaszcza urzędnicy wyższych rang, zajął miejsce oficerów gwardii, odgrywających dotychczas główne role na scenie politycznej. Urzędnicy uzyskali także możliwość bezpośredniego wpływania na decyzje monarchów.

Wydawało się, że rządy Aleksandra I, wypełnione w znacznej części walką z Francją Napoleona o władztwo w Europie, były dalekie od tradycyjnego modelu sprawowania władzy, skupiającego się przede wszystkim na rozstrzygnięciu problemów wiążących się z polityką wewnętrzną oraz na tworzeniu mitu dobrego, opiekuńczego cara, troskliwie pochylającego się nad

losem każdego z poddanych. Ten punkt widzenia przeważa wprawdzie jeszcze w historiografii, jednak wydaje się, iż jest on w znacznej mierze złudzeniem, wywołanym dość odległą perspektywą, z której patrzymy na panowanie Aleksandra I i staramy się je ocenić.

Car wyniesiony został na tron przez opozycję wewnętrzną, a jego pierwsze kroki miały na celu uspokojenie i ustabilizowanie imperium, m. in. przez odwołanie awanturczych inicjatyw Pawła w rodzaju rosyjskiej wyprawy przeciw brytyjskim Indiom. Aleksander już od pierwszych chwil panowania starał się o stworzenie własnej legendy: publicznie wypowiadał "najszybsze marzenia" o spokojnym życiu w zacisznym wiejskim ustroniu, o swojej fascynacji "sielskimi wdziękami wieśniaczek" itd., itd. Znacznie ważniejszy był jednak wyśniony przezeń ideał państwa, w którym wszystko byłoby uregulowane odpowiednimi przepisami. Ich przestrzeganie, powszechne podporządkowanie się mądrym uchwałom i dekretem, artykułom i paragrafom, miało stanowić receptę na wszechogarniające szczęście i rozumną sprawiedliwość. Rozpoczęte przez Tajny Komitet, składający się z przyjaciół cesarza (Adam Jerzy Czartoryski, Wiktor Koczubej, Mikołaj Nowosilcow, Paweł Stroganow), reformy prowadziły do unowocześnienia struktur państwowych i podniesienia poziomu oświaty w Rosji. W podobnym kierunku szły projekty zmian zaproponowane później we Wstępie do zbioru ustaw państwowych przez Michała Sperańskiego (1809). Gdy tylko jednak okazało się, że wywołują one sprzeciw arystokracji, projekt odłożono do archiwum, a jego autora usunięto ze stolicy, powierzając mu stanowiska gubernatorskie na prowincji.

Sukcesy uzyskane w wojnie z Napoleonem i aktywny udział w tworzeniu na kongresie wiedeńskim (1815) powojennego ładu w Europie zwiększyły popularność cesarza w kraju, a nawet przyczyniły się do uzyskania przezeń przydomka "Błogosławiony". Sam zainteresowany nie zdyskontował tego w żaden sposób. Przeciwnie. Stopniowo odsuwał się od rządów, popadł w dewocję oraz związał z "prorokami" podejrzanej kondyty i szarlatanami, jakich nigdy w Rosji nie brakowało.

Mikołaj I (1825 - 1855), dziedziczący tron po śmierci Aleksandra, już na wstępie musiał stawić czoła tym, którzy swoim pojawieniem się zagrozili nie tylko dynastii, lecz i całej monarchii - dekabrystom. W ruchu tym uczestniczyli głównie młodzi oficerowie, mający w trakcie kampanii napoleońskiej możliwość skonfrontowania rzeczywistości rosyjskiej z dokonanymi już przemianami w Europie Zachodniej. Ich celem stało się stworzenie państwa konstytucyjnego, co w żaden sposób nie dawało się pogodzić z tradycyjnie pojmowanymi fundamentami monarchii rosyjskiej: wolą cara, jego inicjatywą i działaniem, niedopuszczaniem żadnej reprezentacji społeczeństwa do sprawowania rządów i przeciwstawianiem się każdej próbie podziału władzy.

Mikołaj I nieustannie przypominał te podstawowe prawdy. Każdy przejaw "nieprawomyślności" podlegał surowej karze, zazwyczaj niewspółmiernej z popełnionym przewinieniem. Ograniczono, a następnie zlikwidowano autonomię uniwersytetów: zaostrozono cenzurę aż do przekroczenia granicy absurdu; utworzono policję polityczną. Przywracaniu tradycyjnego, sięgającego w odległe stulecia sposobu zarządzania państwem towarzyszyła jednocześnie chęć ukazania instytucji rządowych oraz samego cesarza jako pocieszycieli "skrzywdzonych wdów i sierot".

Nic dziwnego, iż poczynania te wywoływały skutki odwrotne do zamierzonych. Nie dość, że rozbudowany system biurokratyczny sprzyjał szerzeniu się korupcji i skutecznie ograniczał sprawność urzędów, to z kolei represje prowadziły do powiększającego się oporu coraz liczniejszych jednostek i grup. Powstawały anty carskie organizacje konspiracyjne; wybuchały bunty i otwarte powstania (powstanie listopadowe w Polsce - 1830/1831, powstanie Szamila na Kaukazie - 1834-1859).

Próba stworzenia nowej idei państwowej była wymyślona (1833) przez ministra oświaty Sergiusza Uwarowa triada: prawosławie, samowładztwo i narodowość. Sam autor pisał o niej później: "Rosjanin miłujący swą ojczyznę nie przystanie na wyzbycie się choćby jednego dogmatu naszego prawosławia, tak jak nigdy nie zgodziłby się na kradzież choćby jednej perły z carskiej korony. Samowładztwo jest kamieniem węgielnym politycznego bytu Rosji. Na nim zbudowana jest wielkość rosyjskiego olbrzyma ... Zbawienna przesłanka, głosząca, że Rosja żyje dzięki duchowi potężnego, litościwego i oświeconego samo władztwa i jest przezeń chroniona, musi przenikać ludową oświatę i wraz z nią się umacniać. Do tych dwóch narodowych zasad dochodzi trzecia, nie mniej potężna: narodowość" (ros. słowo "narodnost" bywa także tłumaczone jako "ludowość").

W swej istocie koncepcja uwarowska nie była niczym nowym i jedynie dobitnie wyrażała zasady, jakimi carat także wcześniej kierował się w swej polityce wewnętrznej. Ukazywała również obowiązujący sposób postrzegania imperium przez jego władców. Nadrzędna pozycja imperatora nie mogła budzić niczyich wątpliwości nawet wtedy, jeśli prawosławie (uznane za religię państwową) oraz instytucje cerkiewne zostały podporządkowane interesom monarchii. Idee te stanowiły podstawowy kanon wychowania każdego Rosjanina, poczynając od chwili jego pójścia do szkoły czy Cerkwi, aż do śmierci.

Nawet wojny zaborcze, zaspokajanie ambicji imperialnych maskowano powodami wynikającymi z powyższej doktryny, np. wojnę krymską (1853 - 1856) - sporem o "miejsca święte" i koniecznością obrony interesów wyznawców prawosławia, a zniesienie ograniczeń krępujących Rosję po pokoju paryskim - "bezpieczeństwem i powagą imperium" oraz "myślą o zachowaniu i utrwaleniu pokoju".

Zazwyczaj owe prymitywne wykręty nie przekonywały nikogo, z czego zresztą doskonale zdawali sobie sprawę kolejni Romanowowie. Nie przejmowali się tym zupełnie, a tworzony przez nich wyimaginowany świat, notabene o spoistej konstrukcji wewnętrznej, stawał się podstawą konsekwentnie wypowiedzianych zdań nieprawdziwych; natomiast świat realnej polityki był wypełniony chłodnym wyrachowaniem i cynicznym nieliczeniem się z opinią innych.

W Rosji tradycja sięgająca średniowiecza, a wyrażająca się m. in. w obyczajowości, kulturze i zachowaniach społecznych, tak przeniknęła do dziewiętnastowiecznej rzeczywistości, że nawet liczne podówczas zagraniczne wojaże wielkich książąt i carów oraz zawierane przez nich małżeństwa z cudzoziemskimi, głównie niemieckimi, księżniczkami nie doprowadziły do zmiany sposobu sprawowania władzy, do jego "europeizacji". Możliwe były jedynie drobne udoskonalenia systemu. Do reform dochodziło tylko w razie krańcowej konieczności, a decydującą rolę w takich

wypadkach musiał, jak zawsze, odegrać sam monarcha.

Przyjął ją na siebie Aleksander II (1855 - 1881), "urodzony despota" - jak twierdzili znający go dobrze współcześni.

Anachronizm systemu pozostawionego mu w spadku przez ojca był tak oczywisty, a społeczny sprzeciw wymierzony w obowiązujący porządek prawnoustrojowy tak wielki, że car nie miał innego wyjścia, jak podjąć się dzieła reform, bo - jak sam oświadczył - "lepiej, żeby to nastąpiło od góry, nie zaś od dołu". Stanowiło to taką zmianę ujmowania materii państwowych, że mówiono nawet o "wiośnie posewastopolskiej" (chodziło o walki o Sewastopol w drugiej fazie wojny krymskiej), jaka zapanowała w Rosji. Jednak zarówno zniesienie poddaństwa (1861), jak utworzenie ziemstw - głównie szlacheckich prowincjonalnych przedstawicielstw samorządowych (1864) - oraz reformy: sądowa (1864), samorządów miejskich (1870) i wojskowa (1874), nie naruszyły istniejącego systemu, a symbolem panowania Aleksandra II stały się raczej słowa: Point de reveries! (Żadnych złudzeń!), skierowane w Warszawie do elity społeczeństwa polskiego. Polska najboleśniej przekonała się o ich prawdziwości, gdy po powstaniu styczniowym (1863/1864) 38 tys. ludzi wywieziono na Syberię, nie mówiąc już o około 700 uczestnikach walk straconych z wyroku sądów wojskowych.

Właśnie za rządów Aleksandra II okazało się wyraźnie, że dynastia Romanowów przestała być spoiwem łączącym poddanych. Jeśli ich w jakiś sposób łączyła - to w opozycji przeciw caratowi. Monarsze udało się uniknąć siedmiu zamachów, ósmego - dokonanego przez Polaka z rosyjskiej organizacji rewolucyjnej - już nie przeżył.

Mimo to, lub właśnie dlatego, kolejni imperatorzy opowiadali się za utrzymaniem dotychczasowych porządków. Aleksander III (1881 - 1894) rozpoczął rządy od wydania oświadczenia, że: "Głos Boży każe nam stanąć zdecydowanie u steru rządów, z ufnością w opatrność boską, z wiarą w siłę i prawdę władzy absolutnej, którą powołani jesteśmy utwierdzić i dla dobra ludu chronić od wszelkich na nią zakusów". Pięć z sześciu osób zamieszanych w przygotowanie zamachu na Aleksandra II zostało, wedle najprymitywniejszych wzorców - "dla odstraszenia innych", publicznie powieszonych w Petersburgu.

Nie zmieniło się więc nic. Monarcha nie nauczył się niczego i nadal wierzył w posłannictwo, które miał rzekomo do spełnienia jako członek rodziny panującej. Czynił to, oczywiście, "dla dobra ludu", ten zaś spiskował przeciw imperatorowi i tworzył kolejne tajne związki. Zaczął powstawać coraz potężniejszy i skuteczniejszy zorganizowany ruch robotniczy. Nie pomagała ani rozrastająca się "ochrana", istniejąca od 1866 r., z urzędu ścigająca wszelkiego rodzaju przestępstwa polityczne, ani też donosicielstwo, które z dawnej cnoty obywatelskiej przekształciło się w chorobę, rozprzestrzeniającą się jak epidemia na wszystkie warstwy ludności i deprawującą ogromną liczbę carskich poddanych.

Za prawdziwy sukces monarcha mógł uznać jedynie uwieńczone powodzeniem zabiegi o zbliżenie do Francji i Anglii, niezbędne wobec powstania trójprzymierza łączącego Niemcy, Austro-Węgry i Włochy.

Ostatni panujący z dynastii Romanowów, Mikołaj II (1894 - - 1917), nie zapisałby się zapewne niczym szczególnym w pamięci poddanych - był bowiem jednostką bezwolną i starał się unikać samodzielnego podejmowania poważniejszych decyzji - gdyby nie czas rewolucji oraz męczeńska śmierć poniesiona od kuł oddziału żołnierzy podległych Uralskiej Radzie Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich, działającej najprawdopodobniej na rozkaz, który nadszedł z Moskwy.

Nawet żona polecała mu, by postępował energiczniej. Być może, właśnie pod jej wpływem wypowiedział swoistą profession de foi: "Poświęcając wszystkie swe siły dla dobra narodu, będę ochraniał podstawy samo wladztwa tak samo twardo i niezłomie, jak ochraniał je mój niezapomniany ojciec". Trudno się więc dziwić, że usiłując nadal utrzymywać anachroniczny styl rządów początkowo nie zrozumiał sensu i znaczenia wielkiej manifestacji robotników Petersburga, od której zaczęła się rewolucja 1905 r.

Był władcą, którego panowanie wypełniały niepowodzenia zwiastujące kres rządów Romanowów. Wojna z Japonią (1904-1905) zakończyła się klęską caratu, a wydarzenia 1905 r. zmusiły go do ustępstw o charakterze zasadniczym: wprowadzenia wolności słowa, stowarzyszeń i zgromadzeń, nietykalności osobistej obywateli oraz do utworzenia Dumy Państwowej. Nie omieszkało wprawdzie przy okazji przypomnieć, że "dobro Władcy Rosji jest nierozdzielnie związane z dobrem narodu", ale wówczas na tego rodzaju ozdobniki nikt już nie zwracał uwagi, a w każdym razie nie brał ich na serio.

Chociaż kilka miesięcy później próbowano w Prawach podstawowych imperium wypowiedzieć starą maksymę, że "najwyższa władza samodzielną należy do cesarza Wszechrosji, a podporządkowanie się jego władzy powinno być nakazem sumienia, nie zaś strachu, bo sam Bóg tak przykazuje", ale w społecznej świadomości dokonały się już poważne zmiany. Carat i sam car stali się symbolami upadającego ustroju. Skandale dworskie, a wreszcie niepowodzenia poniesione w latach I wojny światowej wraz z pogarszającym się położeniem międzynarodowym oraz wewnętrznym kryzysem Rosji były ciosami, przed którymi Romanowowie nie zdołali się obronić. Rosja szła własną drogą, nie oglądając się na los dynastii. Abdykację Mikołaja II (1917) przyjęto jako rzecz naturalną i nieuniknioną, śmierć zaś jego i jego najbliższych (1918) była wprawdzie szokiem dla świata, lecz nie wzbudziła poważniejszych protestów. Po prostu odeszli.

Cechą wspólną władców z dynastii Romanowów była chęć utrzymania tradycyjnej pozycji monarchy w państwie. Podejmowane z carskiej inicjatywy zabiegi reformatorskie nie miały prowadzić do umniejszenia jego kompetencji, mimo dążeń emancypacyjnych coraz jawniej demonstrowanych przez społeczeństwo. Imperator Wszechrusi stawał się więc nie tylko pustym symbolem przeszłości, ale i barierą, którą należało pokonać lub ominąć, by doprowadzić do zmian. Jednak z drugiej strony konserwatyzm poddanych sprzyjał utrzymywaniu się przez długie lata mitu "dobrego władcy", "batiuszki-ojczulka", troskliwego opiekuna słabych oraz wyznaczonego przez Boga obrońcy prawosławia.

Paradoksem historii jest fakt, że gdy na rosyjskim tronie zasiadł pierwszy z Romanowów,

państwo przeżywało okres "smuty", gdy abdykował ostatni z władców tej dynastii, zaczynał się czas zamętu i wojny domowej.

Władysław A. Serczyk

BIBLIOGRAFIA

K. WALI SZEWSKI, Katarzyna II, Poznań 1929.

W. BRUCE LINCOLN, Mikołaj I, Warszawa 1988.

W. A. SERCZYK, Poczet władców Rosji (Romanowowie), Londyn 1992.

E. HERESCH, Mikołaj II. "Tchórzostwo, kłamstwo i zdrada". Życie i upadek ostatniego cara Rosji, Gdynia 1995.

RURYKOWICZE

Po wielkiej wędrówce ludów, w VII-Xw., na równinie wschodnioeuropejskiej coraz wyraźniejsza staje się ekspansywna obecność Słowian sąsiadujących tu z Bałtami, Ugrofinami oraz przemierzającymi stepy nadczarnomorskie nomadami, głównie tureckimi. W wiekach IX -X Europa Wschodnia, inaczej niż Zachodnia, nie była jeszcze tygłem stapiającym mieszaninę ingrediencji etnicznych w załążki przyszłych narodów, ale na jej obszarze kształtowały się już związki terytorialno-polityczne wykraczające poza ród, plemię i etnos. Gdy w IX w. na wielkim szlaku wodnym łączącym Skandynawię z Bizancjum zjawili się wikingowie, zwani tu Waregami, znaleźli zróżnicowane słowiańskie związki polityczne z własnymi rodowo-plemiennymi elitami. W sojuszu z jednymi przeciwko drugim zapoczątkowali przemiany, które, zakłócając przebieg miejscowych procesów formowania się władztw terytorialnych, doprowadziły do budowy wyjątkowo rozległego organizmu państwowego - Rusi ze stolicą w Kijowie, państwa porównywanego, ze względu na liczne analogie, do władztwa Karolingów. Wieloetniczne państwo kijowskie stanowiło wprawdzie epizod w dziejach Słowian wschodnich, ale był to epizod brzemienny w doniosłe skutki. Już w swym łonie kryło ono załążki trzech wschodniosłowiańskich narodów: Białorusinów, Rosjan i Ukraińców, zwanych u nas przez wieki Rusinami.

Zanim na przełomie X -XI w. budowa państwowości ruskiej zwieńczona została przyjęciem chrześcijaństwa, które przez jedność wyznaniowo-kościelną i cerkiewno-słowiański język literacki przeciwdziało tendencjom separatystycznym kształtując poczucie wspólnoty, rolę zwornika pełniła już dynastia książęca wspierana przez różnoetniczne elity rodowe, szybko asymilujące się w słowiańskim, głównie, środowisku.

Początki dynastii panującej Rusi giną w pomroce IX w., choć potrzeba legitymizacji jej praw sprzyjała powstaniu już w XI w. tradycji na poły legendarnej, spisanej przez latopisarza na początku następnego stulecia. Zgodnie z tą tradycją nasilające się najazdy Normanów na leżące na południe od Zatoki Fińskiej i jeziora Ladoga obszary osadnicze Słowian ilmeńskich (nowogrodzkich) i krywickich oraz fińskich Wepsów i Czudów (Estów), mające na celu wymuszanie okupów i trybutów, spowodowały zawiązanie sojuszu wojennego, który odparł najeźdźców. Jednak po ich wypędzeniu - jak relacjonuje latopis - ciągłe waśnie między rodami przy braku porządku prawnego prowadziły do wojen; postanowiono więc "poszukać sobie księcia, by władał nami i sądził sprawiedliwie" i zaproszono w tym celu ród Waregów zwących się Rusią. Jeden z ich przywódców, Ruryk (skand. Hrorikr), zasiadł w Nowogrodzie i został protoplastą dynastii nazwanej, znacznie później, od jego imienia Rurykowiczami. Etonim "Ruś" stał się w IX-XI w. zbiorczym określeniem elit, a wkrótce znacznej części społeczeństwa i obszaru władztwa książąt ruskich, czyli Rusi Kijowskiej.

Intensywnej od początku IX w. ekspansji skandynawskiej w Europie Zachodniej towarzyszyła przez całe to stulecie penetracja Europy Wschodniej. Ale czas działania samego Ruryka pozostaje bliżej nie znany, zmyślone przez latopisarza daty (862 - 879) nie dają się wiarygodnie zweryfikować. Pewne jest jedynie to, że w połowie XI w. Ruryk uchodził za księcia

nowogrodzkiego. Funkcjonująca już w IX w. skandynawsko-słowiańska osada (Horo-dyszczce pod Nowogrodem) mogła być jego siedzibą. Tytuł księcia, znany wszystkim Słowianom w znaczeniu wodza, naczelnika, władcy, króla, zapożyczony został przed V w. n.e. od pragermańskiego kuningaz czy też gockiego kunnigs, kuning (miał więc wspólny źródłosłów z niem. konig; ang. king; szwedz. konnung) i był tożsamy we wczesnośredniowiecznej Europie z łacińskim tytułem rex. Książęta ruscy w średniowiecznych źródłach występują notorycznie jako reges.

Zamieszczone w latopisie podanie o zaproszeniu Waregów miało ciągle aktualną wymowę. Wyraźnie odrzucając podbój zawiera ono ideę umowy społecznej. Wątek wyboru obcego konunga na własnego księcia - moderatora i gwaranta pokoju wewnętrznego - ukazuje rolę w tym akcie wieców plemiennych: to zgromadzony na nim gmin i starszyzna przyznawały księciu dysponującemu własną drużyną, a więc siłą, autorytet, który uprawomocniał jego władzę. Tak zatem dynastia posiadać miała akceptację społeczną, zanim, wraz z chrystianizacją, zaczęła dzierżyć władzę z nadania boskiego. Literatura przedmiotu podkreśla w tym podaniu wątki folklorystyczne, jednak w kształcie utrwalonym przez dziejopisa zdradza ono znamiona konstrukcji literackiej, która zdaje się wynikać z pośredniej znajomości platońskiej koncepcji umowy społecznej, nieobcej przecież autorom chrześcijańskim, również bizantyńskim. Jakie były prawdziwe początki dynastii Rurykowiczów, możemy się więc tylko z pewnym stopniem prawdopodobieństwa domyślać, podziwiając erudycję dziejopisa, który dwa stulecia później umiał skomponować wersję odpowiadającą zamówieniu panującej dynastii.

Pierwszym, historycznie dobrze potwierdzonym, znanym w Bizancjum i w Italii władcą Rusi Kijowskiej był Igor (Ingvar), rzekomo syn Ruryka, wychowany przez krewnego i regenta, na poły legendarnego, wieszczego Olega. Oleg (Helgi) rozszerzył władztwo Rurykowiczów na środkowe Naddnieprze z ośrodkiem w Kijowie i wstawił się wyprawą w 907 r. na Carogród (Konstantynopol), potwierdzoną traktatem z 911 r. W 941 r. stolicę Bizancjum atakował Igor, który poległ wkrótce po zawarciu pokoju w 944 r., kiedy kolejny raz próbował wymusić trybut na Drewlanach osiadłych między Słuczą i dolną Prypecią. Zgotowali oni, jeśli wierzyć relacji bizantyńskiego historyka Leona Diakona, okrutną śmierć księciu ruskiemu, przywiązując go do pochylonych ku sobie wierzchołków drzew. W nie mniej okrutny sposób pomściła śmierć Igora wdowa po nim Olga (Helga). Represje Olgi wobec góry społecznej Drewlan wpisywały się w konsekwentną politykę dynastyczną, zmierzającą do likwidacji wszelkich władców lokalnych: fizycznej, gdy napotymano opór, politycznej przez degradację do roli książęcych ministeriałów, gdy przeciwnik wykazywał skłonność do uległości. Elity rodowe, jeśli w porę się spostrzegły, zasilaly książęcą klientelę, trafiając w szeregi bojarów, starszej i młodszej drużyny. Tytuł książęcy stał się wyłącznym przywilejem członków dynastii, tylko jej przysługiwały imiona uznane za książęce. Także na zewnątrz tylko Rurykowicz mógł występować jako "książę ruski", "archont Rusi" czy "rex Russiae", co podkreślało wyłączość prawa dynastii do panowania na Rusi. Każdy Rurykowicz miał prawo do tronu kijowskiego zgodnie z zasadą starszeństwa, ale w miarę rozrostu dynastii o jego obsadzie decydowały zręczność i przebiegłość, a kiedy trzeba, naga siła i gwałt. Niemniej jednak zasada starszeństwa

obowiązywała, stwarzając podstawy do rewindykacji praw, jeśli istniała możliwość wsparcia ich siłą. Stąd dzieje dynastii wypełniają liczne waśnie i walki między książętami, do których nie wahano się wciągać bliższych sąsiadów, m. in. książąt polskich, władców węgierskich i ze szczególnym upodobaniem nadczarnomorskich stepowców: przede wszystkim spokrewnionych chanów połowieckich, a od XIII w. chanów mongoło-tatarskich. Na scenę europejską wprowadziła Ruś Olga, władająca Kijowem jako regentka (ok. 945 - 961) w imieniu małoletniego syna Świętosława. Odwiedziła ona dwukrotnie, w latach 954 i 957, Bizancjum, gdzie przy pierwszej bytności przyjęła chrzest. Otrzymała imię Heleny, a jej duchowymi rodzicami była para cesarska: Konstantyn VII Porfirogeneta i jego żona Helena. Uzyskała też najwyższy tytuł zosty (tzn. przepasanej patrycjuszki) - pierwszej damy dworu. W 959 r. przez postów, którzy dotarli na dwór Ottona I w Ingelheimie i Frankfurcie nad Menem, zabiegała o przysłanie do Kijowa biskupa i księży w celu krzewienia chrześcijaństwa. Wpływała na wychowanie w nowym już duchu, choć nie uwieńczyła natychmiastowym skutkiem, swego wnuka Włodzimierza. Nie zaniedbywała rozbudowy władztwa kijowskiego, kładąc nacisk na organizację sprawowania władzy i nadzoru książęcego. Działalność Olgi-Heleny, wyznaczająca kierunek przemian, spotkała się z uznaniem już w XI w. Obdarzano ją mianem "zorzy", zwiastunki chrześcijaństwa na Rusi, a po XIII w. rozpowszechnił się jej kult.

Syn Igora i Olgi (ur. ok. 938 - zginął w 972) wstąpił się wyprawami wojennymi przeciwko Bułgarom kamskim, złamał też potęgę Chazarii, docierając aż do podnóży Kaukazu. W 967 r. zawarł sojusz wojenny z cesarzem bizantyńskim Nikiforem Foka-sem, skierowany przeciw Bułgarom naddunajskim. Gdy w grudniu 968 r. cesarz ten został zamordowany, Świętosław, dochowując wierności sojusznikowi, obrócił się przeciw spiskowcom z nowym cesarzem Janem Cymiskesem na czele i zaczął prowadzić w Bułgarii politykę na własny rachunek. Jednak w wyniku niepowodzeń został zmuszony do zawarcia w lipcu 971 r. traktatu pokojowego z Cesarstwem. Zginął w walce z Pieczyngami na porożach dniewprowych, a z jego czaszki dumni zwycięzcy zrobili puchar do wina. Z trzech synów Świętosława jego następcą na tronie kijowskim został ostatecznie około 980 r. najmłodszy Włodzimierz, który wprowadził Ruś do świata państw chrześcijańskich, a dynastię Rurykowiczów do grona najprzedniejszych domów panujących Europy.

Podjęta przez Włodzimierza decyzja chrztu Rusi była uwarunkowana zachodzącymi od stulecia przemianami, a moment jej realizacji zbiegł się ze sprzyjającymi okolicznościami politycznymi. Uwikłany w walkę z uzurpatorami cesarz bizantyński Bazyli II, chcąc ratować tron, wysłał do Kijowa latem 987 r. poselstwo, które miało zabiegać o trwałe wojskowe wsparcie, ofiarując gotowość umocowania sojuszu spowinowaceniem domu cesarskiego z księciem ruskim, gdy tylko ów zostanie chrześcijaninem. 6 stycznia 988 r. Włodzimierz wraz ze swoim otoczeniem przyjął chrzest i imię chrzestne Bazyli (Wasył), a 27 maja, w dzień Zesłania Ducha Świętego, miał miejsce masowy chrzest Kijowian w wodach Dniepru. Dla krzewienia nowej wiary powołano od razu ruską prowincję kościelną - metropolię podległą jurysdykcji patriarsze Konstantynopola. Latem 988 r. do Kijowa przybyła siostra cesarza, "urodzona w purpurze" (porfirogenetka) Anna. Tegoż lata nadciągnęła nad Bosfor kilkutyśięczna drużyna ruska i w dwóch walnych bitwach: pod Chrysopolis

w styczniu i pod Abidos 3 kwietnia 989 r., zapewniła Bazylemu II zwycięstwo. Inicjatywa dyplomatyczna cesarza otworzyła Włodzimierzowi drogę do rodziny władców chrześcijańskich, a małżeństwo z porfirogenetką od razu wyznaczyło w tej rodzinie miejsce znaczące. Na przestrzeni XI w. o związki dynastyczne z Rurykowiczami będą zabiegać domy panujące Europy: Piastowie, Arpadowie, Przemyślidzi, Kapetyngowie, Salijczycy, skandynawskie i anglosaskie rody królewskie.

Rok 988 nadał nowe wymiary i nową jakość kontaktom ze światem kultury chrześcijańskiej. Dynastia panująca Rusi wyjątkowo sprawnie i szybko przystosowała się do nowych warunków i doświadczeń, nie żałując przy tym ani środków, ani wysiłku w recepcji wartości i dóbr kulturalnych świata chrześcijańskiego, przyswajanych głównie z kręgu bizantyńskiego, obejmującego również Słowiańszczyznę bułgarską z jej okazałym już dorobkiem piśmienniczym.

Nowa wiara w istotny sposób wzmacniała pozycję dynastii panującej. Od samego początku Kościół przypisywał władzy książęcej cechy sakralne. W kazaniach oraz pismach - przekładach i tekstach oryginalnych - krzewiono przekonanie, że książę ruski, podobnie jak biblijny Dawid i cesarz bizantyński, jest pomazańcem bożym, że władza książęca od Boga pochodzi, że książę-władca ziemi jest, jak to wywodził metropolita kijowski Nikifor około 1113 r., ikoną Chrystusa, ziemskim odbiciem władcy Niebios i że Bóg jest twórcą wzoru władcy idealnego, który naśladować winien każdy książę. Wyznaczając dynastii panującej wyraźny zakres obowiązków względem wiernych, Kościół przypisywał księciu rolę pasterza trzody Chrystusowej, strażnika prawości wyznaniowej, nauczyciela, wychowawcy, i pouczał wszystkich jego poddanych, że "lekceważenie władzy jest lekceważeniem samego Boga". W obfitym zestawie epitetów dodawanych na Rusi do tytułu książęcego, przejętych z kręgu bizantyńskiego, dominowały określenia chrześcijańskie wyrażające charyzmatyczny charakter władzy i osoby księcia: Bogu miły, miłujący Chrystusa, umiłowany przez Chrystusa, Bogiem strzeżony, prawowierny, najpobożniejszy itp. Rytuał objęcia władzy już od samego początku został schrystianizowany za sprawą porfirogenetki Anny. Znana wcześniej intronizacja księcia, symbolizująca czynne objęcie władzy (stąd powtarzana przy powrocie do niej), stała się w XI w. ceremonią kościelną, a tron książęcy znalazł stałe miejsce w świątyniach: pałacowej i katedralnej. Intronizacja odbywała się w niedzielę lub dzień świąteczny. Rozpoczął ją uroczysty wjazd księcia do miasta: naprzeciw orszakowi książęcemu wychodziła, wiedzona przez duchowieństwo w szatach liturgicznych niosące obrazy i relikwie świętych, procesja możnych i pospólstwa, wznosząc okrzyki aklamujące i sławiące księcia. Następnie metropolita lub biskup udzielał księciu błogosławieństwa, a ten, prawdopodobnie jeszcze przed wejściem do katedry, składał przysięgę sprawiedliwego i zgodnego z tradycją panowania, poświadczając ją ucałowaniem krzyża trzymanego przez dostojnika kościelnego. Po tym akcie książę w otoczeniu drużyny i duchowieństwa wkraczał do świątyni na ceremonię liturgiczną. Najpierw w proskinezie, tzn. na klęczkach bijąc czołem pokłony, przed Chrystusem i Bogurodzicą modlił się przy wtórze inwokacji, cytujących wersety biblijne o Bogu jako praźródle wszelkiej władzy ziemskiej i o władcy jako wybrańcu powołanym przez samego Boga, po czym następowała właściwa intronizacja, a więc wprowadzenie na tron połączone zapewne z wręczeniem symbolu

władzy - miecza. Intronizowanego prowadził prawdopodobnie ktoś z dynastii lub dostojnik z otoczenia księcia. Ceremonię kończył hołd składany władcy przez zgromadzonych, którzy "oddawali mu pokłon i całowali go z czcią". Nie jest pewne, czy w ceremoniale mieścił się akt namaszczenia, a jeśli tak, to, podobnie jak w Bizancjum, mógł on mieć charakter tylko metaforyczny, na Rusi bowiem każdy członek dynastii był pomazańcem bożym z samego faktu swego dynastycznego urodzenia.

Władca Rusi nie nosił tytułu królewskiego, ponieważ w kręgu bizantyńskim basileus był tytułem przysługującym wyłącznie cesarzowi Romajów, czyli zwanych tak z grecka Rzymian. W Bizancjum książąt ruskich tytułowano archontami, określeniem ogólnym, stosowanym wobec różnych kategorii nosicieli władzy. Bite na wzór bizantyński monety przedstawiają Włodzimierza I z sumiastym wąsem, zasiadającego na tronie w koronie typu bizantyńskiej stemmy, z berłem w ręku. Można sądzić, że to Anna, sama bazyliissa i porfirogenetka z racji urodzenia się w wyłożonej porfirytem komnacie pałacu konstantynopolitańskiego, "córa świętego Cesarstwa" - jak ją nazwał Gerbert z Aurillac (wkrótce papież Sylwester II), gdy zabiegano o jej rękę dla Roberta Kapetynga - przywiozła znaną z Bosforu stosowne insygnia z zamiarem przydania królewskiego splendoru władzy księcia Rusi. W rodzinie władców miał być księciem koronowanym. Ale korona nie przyjęła się w dynastii Rurykowiczów. Widzimy ją jeszcze na monetach bezpośredniego następcy Włodzimierza, jego syna Świętopelka (1015 - -1016 i 1018 -1019), ale już ten władca zaczął bić monety srebrne, zastępując "portret" własny wizerunkiem swego świętego patrona Piotra. Na wszystkich monetach kolejnego księcia kijowskiego, syna Włodzimierza Jarosława, widnieje już tylko jego patron - św. Jerzy. Ten krótki epizod z koroną tak dalece uległ zapomnieniu, że władcy moskiewscy w XV i XVI w. szukali uzasadnienia dla własnej koronacji w legendzie mówiącej o otrzymaniu insygniów władzy cesarskiej przez Włodzimierza Monomacha od swego dziada, cesarza bizantyńskiego Konstantyna IX Monomacha (zm. 1054).

Imiennictwo książęce rządziło się swoimi prawami, ale nie da się o nich dowiedzieć wszystkiego ze źródeł. Jest pewne, że istniał krąg imion zastrzeżony do wyłącznego użytku dynastii. Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa upowszechnił się zwyczaj, który przetrwał aż po wiek XVII, posiadania dwóch imion: świeckiego, noszonego w życiu codziennym, oraz chrzestnego posiadającego charakter intymny. Imię chrzestne, zwane też modlitewnym, bywało na codzień utajniane w celu ochrony jego nosiciela przed złym urokiem, stąd często o imionach chrzestnych książąt ruskich można wnioskować jedynie pośrednio, na podstawie wizerunków świętego patrona na awersie pieczęci książęcych czy wezwań fundacji sakralnych. Tak np. wzmianka latopisu zamieszczona pod 1070 r. informuje, że księciu Wsiewołodowi urodził się syn Rościsław i że tegoż roku książę ów rozpoczął budowę cerkwi poświęconej św. Michałowi Archaniołowi. Od połowy XI w. pierwszymi imionami książęcymi stają się też imiona chrzestne starszych członków dynastii, np. Świętosław swemu urodzonemu około 1050 r. synowi dał imię Dawid, a u schyłku XI w. Włodzimierz Monomach jednego ze swych synów nazwał imieniem chrzestnym dziada Jarosława - Jerzy, a innego imieniem chrzestnym ojca Wsiewołoda - Andrzej. W XIII w. zwyczaj nadawania

imion chrześcijańskich jako książęcych po przodkach dynastycznych staje się powszechny; w ciągu XIV i XV w. utrzymują się obok nich imiona chrzestne - modlitewne, ujawniane często dopiero po śmierci, ale jak się wydaje, przestają nimi rządzić reguły dynastyczne: wybór świętego patrona zależy od dnia urodzenia lub chrztu, jak to widać na przykładzie imienia chrzestnego Iwana III, urodzonego 22 stycznia (1440) w dniu swego patrona św. Tymoteusza. Z drugiej strony w poszczególnych liniach Rurykowiczów zawęża się zasób imion książęcych, np. w linii Daniłowiczów wśród najstarszych, wyznaczanych na następców tronu synów dominują dwa imiona: Iwan (Jan) i Wasyl (Bazyli).

Już sto lat po akcie chrztu trafnie oceniano dzieło Włodzimierza, przyrównując go do nowego Konstantyna Wielkiego i apostołów. Dojrzewający stopniowo kult "apostola wśród władców" został uznany przez Kościół pod koniec XIII w. Rozwijał się szczególnie wśród elit, nabierając w XV w., w aurze pogłębiającej się religijności politycznej, cech kultu państwowego. W świadomości społecznej kształtowało się też przekonanie, że to Włodzimierz był rzeczywistym założycielem dynastii, co znalazło formalny wyraz w skomponowanej w latach 1560 - 1563 Księżce stopni rodowodu carskiego, która umieszcza go na pierwszym stopniu, wcześniejszych Rurykowiczów zaliczając niejako do pradziejów dynastii.

Wkrótce po śmierci Włodzimierza (w lipcu 1015) dynastia, a w konsekwencji całym państwem kijowskim, wstrząsnął potężny kryzys, i to za sprawą zmarłego władcy, który zapewne pod wpływem Anny, łamiąc zwyczajowe prawo do tronu wszystkich swych synów wedle starszeństwa, na dziedziców Kijowa wyznaczył tylko synów z uświęconego sakramentem kościelnym, prawowitego związku małżeńskiego z porfirogenetką. Tron kijowski miał objąć Borys-Roman z małoletnim Glebem-Dawidem jako, wzorem bizantyńskim, współwładcą. Nie pogodzili się z tą decyzją pozostali synowie, którym przypaść miały peryferyjne udziały podporządkowane seniorowi w Kijowie. Borys i Gleb zostali skrytobójczo zamordowani i rozpętała się walka o seniorat kijowski między starszymi braćmi. Odpowiedzialnością za zgładzenie synów porfirogenetki i zarazem siostrzeńców cesarza Bazylego II obciążono najstarszego syna Włodzimierza Świętopelka, zięcia Bolesława Chrobrego, najbardziej zainteresowanego w zniweczeniu próby "bizantyzacji" porządku dziedziczenia tronu kijowskiego. Zapewne wtedy to zrezygnowano z korony i wymazano ją z pamięci jako niebezpieczną innowację.

Zbrodnię stanu popełniono za cichym przyzwoleniem pozostałych członków dynastii, jeśli sądzić po zмовie milczenia, szczelnie kryjącej to wydarzenie i jego okoliczności. Zaważyło ono istotnie na dalszych politycznych losach kraju, ułatwiając zdobycie tronu kijowskiego Jarosławowi, który przekazał go w dziedzictwo swego własnego potomstwa. Ów mord dynastyczny stał się też impulsem powstania w drugiej połowie XI w. tradycji hagiograficznej (żywoty świętych Borysa i Gleba), głoszącej głęboko chrześcijańską postawę jego niewinnych ofiar odrzucających dla królestwa niebieskiego opór i walkę o władzę ziemską. Kult książąt-męczenników miał przede wszystkim służyć pokojowi wewnątrz dynastii: podkreślał głoszony przez świętych obowiązek podporządkowania się prawu starszeństwa, ale w wypadku nadużycia władzy przez seniora dawał

młodsze prawo do sprzeciwu. Umacniając odtąd przez wieki religijność polityczną domu panującego, kult św. św. Borysa i Gleba stał się szybko kultem ogólnonarodowym.

Święci czczeni byli jako męczennicy w Chrystusie, którzy na wzór apostołów krwią męczeńską podpisali święty akt chrztu Rusi i stali się jej obrońcami jako miecz obosieczny, skierowany przeciw wrogom wewnętrznym i zewnętrznym. Tak oto dramat dynastyczny nasycony treścią chrześcijańską umacniał nową wiarę na Rusi, sakralizując w sposób wyjątkowo żywotny cały ród panujący. W następnych stuleciach kilku innych Rurykowiczów zasiliło poczet świętych, ale żaden z tych kultów, nie wyłączając kultu św. Włodzimierza, nie dorównał autentycznością, wymiarem i powszechnością kultowi świętych książąt-męczenników.

Jarosław Mądry (ur. 978, zm. 1054) osiągnąwszy pozycję jedynowładcy Rusi (1036 - 1054) zbierał owoce polityki Włodzimierza. Utrzymywał rozległe kontakty z dworami europejskimi, miał ambicje wpływania na obsadę tronu bizantyńskiego (poparcie dla uzurpatora Jerzego Maniakesa w 1043); wzmacniając Kościół i prowadząc dalszą intensywną chrystianizację kraju wyznaczał biskupów (inwestytura), a nawet mianował, z naruszeniem praw patriarchy, ale przy poparciu synodu biskupów prowincji ruskiej, metropolitę. Przychylnie mu koła kościelne i środowiska klasztorne obdarzyły go pośmiertnie przydomkiem "Mądry". Apoteoza domu książęcego w latach czterdziestych XI w. została utrwalona w malowidłach ściennych ufundowanej przez Jarosława Mądrego archikatedry Mądrości Bożej. Znacznych rozmiarów kompozycja fundacyjna, umieszczona w części zachodniej nawy głównej, przedstawiająca fundatora wraz z rodziną, wyraźnie koresponduje z przeciwległym mozaikowym fryzem z Eucharystią na wygiętej płaszczyźnie absydy. Widz, patrząc na obie kompozycje, nie mógł się oprzeć wrażeniu, że dwunastoosobowa procesja książęca, zbliżająca się z obu stron ku tronującemu Chrystusowi, jest powtórzeniem procesji apostołów w scenie Eucharystii. To uderzające zestawienie, wyraźnie czytelne w kontekście chrystologicznej tematyki pozostałych kompozycji freskowych nawy głównej i transeptu, stanowiło widomy symbol apostoelskiego posłannictwa dynastii panującej wobec swych podwładnych i wobec swego władztwa - ziemi ruskiej. Z biegiem lat ten wizerunek fundatora i jego rodziny coraz dobitniej zaświadczał, że tron kijowski jest dziedzictwem Jarosławowego potomstwa.

Aby zapobiec walkom o tron kijowski po swojej śmierci, Jarosław odpowiedzialność za losy Rusi złożył w ręce trzech najstarszych synów: Izjasława (ożenionego z Gertrudą Mieszkówną, siostrą Kazimierza Odnowiciela), który objął seniorat kijowski, Wsiewołoda, księcia perejasławskiego, i Świętosława, księcia czernihowskiego. Triumwirat ten funkcjonował wprawdzie niemal dwa dziesięciolecia, ale w momentach krytycznych zawodził i skończył się jedynowładztwem Wsiewołoda (zm. 1093). Seniorat kijowski przejął w 1113 r. - wbrew prawu starszeństwa, a dzięki zręczności politycznej i osobistemu autorytetowi - Włodzimierz Monomach (ur. 1053, zm. 1125), syn Wsiewołoda i córki cesarza bizantyńskiego Konstantyna IX Monomacha z jego wcześniejszego związku z Marią Sklireną. W 1075 r. Włodzimierz, wysłany przez ojca, uczestniczył w wyprawie Bolesława Śmiałego, wspierającej opozycję saską przeciw Henrykowi IV, i wraz z nią dotarł do Lasu Czeskiego i Bambergi. Około 1074 r. poślubił Guide, córkę króla angielskiego

Haralda Godwinsona. Gdy w XV w. poszukiwano w Moskwie uzasadnienia dla prawa książąt moskiewskich do władzy zwierzchniej o cechach cesarskich, wskazywano, że wynika ono również z faktu pochodzenia w prostej linii od Włodzimierza Monomacha. Wśród insygniów, które ten miał otrzymać od swego cesarskiego dziada po kądzieli, znajdowała się korona z sobolim otokiem, przechowywana do dziś i nazywana w XVI w. konsekwentnie "czapką Monomacha" (w rzeczywistości wyrób środkowoazjatycki z przełomu XIV i XV w.).

Z ośmiu synów Włodzimierza Monomacha na szczególną uwagę zasługuje jeden z najmłodszych: Jerzy Długoręki (ur. ok. 1090, zm. 1157), który dał początek linii zwanej stąd młodszą linią Monomachowiczów. Otrzymał w udziale peryferyjną dzielnicę rostowską "za lasami" między Oką a Wołgą, wszedł do historii jako budowniczy podwalin przyszłej potęgi moskiewskiej. Jego spotkanie w 1146 r. z księciem czernihowskim w Moskwie uznano w późniejszej historiografii za początek kariery tego gródka jako przyszłej stolicy. Jerzy Długoręki w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XII w. sięgał, z przejściowym powodzeniem, po stolec kijowski (stąd późniejszy przydomek), ale obszarem jego faktycznych sukcesów była, intensywnie kolonizowana przez Słowian, ziemia rostowsko-suzdalska.

Synowie Długorękiego, najpierw Andrzej Bogolubski (zm. 1174), który przydomek zawdzięczał fundacji zespołu rezydencjalnego Bogolubowo, niedaleko od swej nowej stolicy, Włodzimierza nad Kłazmą, a następnie Wsiewołod Duże Gniazdo (nazwany tak przez historyków ze względu na liczne potomstwo), rezygnując z ubiegania się o stolec kijowski dążyli do wprowadzenia księstwa włodzimiersko-suzdalskiego na pierwsze miejsce wśród ziem ruskich. Książę Andrzej próbował w siódmej dekadzie XII w., acz bez powodzenia, uniezależnić się od Kijowa pod względem kościelnym, zabiegając o awans biskupstwa rostowsko-suzdalskiego do rangi metropolii - prowincji bezpośrednio podległej patriarsze Konstantynopola. Nie omieszkał przyłożyć ręki do politycznej degradacji Kijowa: zdobywszy w 1169 r. stołeczny gród w toku walk międzyksiążęcych splądrował go i uwiózł znaczne dobra kulturalne, w tym księgi i sprzęt kościelny. Wpływał na życie polityczne Nowogrodu Wielkiego i innych ziem ruskich. Piętnastu książąt dzielnicowych • uznało go za seniora. Gwałtowny i nieopanowany w dążeniu do pełni władzy padł ofiarą spisku, ale dzieło budowy nowego ośrodka władzy politycznej na Rusi kontynuował jego najmłodszy brat Wsiewołod, który sześć lat swego życia spędził na wygnaniu w Bizancjum (1162 - 1168). Za jego panowania (1176-1212) władztwo włodzimiersko-suzdalskie rozszerzyło się, w wyniku podporządkowania i asymilacji plemion ugrofińskich, na obszary nad Oką i Wołgą. Sukcesy wojenne w wyprawach przeciw Połowcom, Bułgarom nadwożańskim i Mordwinom, uzależnienie księstwa rizańskiego i Nowogrodu, wreszcie stały wpływ na Kijów, Czernihów i Halicz wyniosły Wsiewołoda do pozycji rzeczywistego seniora - "ojca" pozostałych książąt. Idea boskiej legitymizacji dynastii i jej aktualnego reprezentanta, Wsiewołoda, znajdowała wyraz w fasadowym wystroju fundowanych świątyń, łączących tradycję architektury bizantyjsko-słowiańskiej z romańską płaskorzeźbą. Wsiewołod jako pierwszy z książąt ruskich zaczął posługiwać się konsekwentnie oficjalnym tytułem wielkiego księcia, wyrażając tym samym aspiracje do władzy zwierzchniej na Rusi. Pojawienie się

tej tytulatury było także objawem deprecjacji tytułu książęcego wynikającej z rozradzania się dynastii i mnożenia udziałów. Tytuł "wielki książę", tłumaczony na zewnątrz "wielki król" (magnus rex w kronikach łacińskich, megas rex pojawiający się od drugiej połowy XIII w. w adresowanych na Ruś dokumentach bizantyńskich), był później przyjmowany przez licznych znaczniejszych książąt dzielnicowych i również Giedyminowiczów.

W trudnych warunkach najazdu i podboju mongoło-tatarskiego kontynuatorem dzieła Wsiewołoda, widzianym tak szczególnie z perspektywy historycznej, stał się jego wnuk Aleksander, syn Jarosława, wielkiego księcia włodzimierskiego (ur. ok. 1220, zm. 1263). Sławę przyniosło mu zwycięstwo w 1240 r. nad Szwedami nad Newą (stąd późniejszy przydomek) i w 1242 r. nad Zakonem Kawalerów Mieczowych w bitwie na lodzie jeziora Pejpus. Decydując się na uznanie zwierzchności Mongołów i współpracę ze zdobywcą, w 1248 r. złożył hołd Batu-chanowi oraz wielkiemu chanowi w Karakorum, stolicy Mongolii. Otrzymał od nich przywilej na wielkie księstwo włodzimierskie, a następnie również kijowskie. Dla umocnienia swej pozycji nie wahał się stosować represji wobec własnych braci i poddanych.

Polityka mongolska Aleksandra Newskiego spotykała się z różną oceną, i to od czasów jemu współczesnych po dziś dzień. Popierały ją górne warstwy społeczne i Kościół w przekonaniu, że opór nie ma żadnych szans i może jedynie doprowadzić do likwidacji własnej państwowości. Skomponowany już około 1282 r. żywot Aleksandra - hagiograficznie zabarwione "gęsta" - słał jego polityczną mądrość, a zrodzony nad grobem lokalny kult (od 1380) uwieczniony został kanonizacją w 1547 r. Aleksander Newski, wnuk Wsiewołoda Duże Gniazdo i pradziad Iwana Kality - protoplasta linii moskiewskiej, stał się wzorem dalekowzrocznego władcy, troszczącego się o państwo jako dobro najwyższe.

Mimo wyodrębnienia się w XII w. kilkunastu linii książęcych na stolicach poszczególnych dzielnic, których rozmiary kurczyły się często w następnych stuleciach, prawo do tronu kijowskiego w pierwszej połowie XII w., a z biegiem czasu moskiewskiego, zapewnili" sobie, nie bez walki z książętami czernihowskimi, potomkowie Monomacha. Wprawdzie po 1157 r. młodsza linia Monomachowiczów wycofała się z rywalizacji o Kijów, ale - jak widzieliśmy - nie przestała wpływać na losy stolca kijowskiego. Tymczasem na ziemiach środkowego Naddnieprza, stanowiących jądro Rusi Kijowskiej, toczyły się procesy przeobrażające w naród zamieszkujących je Słowian, nazywanych i nazywających siebie Rusinami, a dopiero w czasach nowożytnych Ukraińcami (od Ukrainy, jak nazywano olbrzymie, sięgające po stepy nadczarnomorskie obszary okrainne, ukraińskie, czyli kresowe Rzeczypospolitej). Ta południowa naddnieprzańsko-naddniestrzańska Słowiańszczyzna wschodnia miała zrazu swoich własnych Rurykowiczów. Pomijając plejadę mniejszych księstw, trzeba tu wymienić linię czernihowskich Wsiewołodowiczów, starszą, kijowsko-wołyńską linię Monomachowiczów i panujących na Naddniestrzu od siedemdziesiątych lat XI w. halickich Rościszłowiczów. Ci ostatni wymarli z końcem XII w., linia wołyńskich Romanowiczów wygasła w potomstwie męskim około 1322 r., w żeńskim zaś wraz ze śmiercią Bolesława Jerzego Trojdenowicza (zm. 1340) z rodu książąt mazowieckich. Po śmierci tego księcia roszczenia do

tronu halickiego zgłosiły spokrewnione dynastie, przede wszystkim Piastów i Giedyminowiczów, co też stało się powodem rozbioru (w 1352 i 1366) "królestwa wszystkiej małej Rusi" między Polskę a Litwę. Brak własnej dynastii zaciążył nad losami Rusi-Ukrainy.

Kolonizowane intensywnie przez Słowian ziemie położone - jeśli patrzeć z Kijowa - za masywem lasów desneńsko-briańskich między Oką i Wołgą, zwane Rusią Zaleską, z ośrodkami najpierw w Rostowie, Suzdalu i Włodzimierzu nad Kłazmą stały się w XIV w. obszarem nowego państwa, zwanego od swego stołecznego grodu Moskwią lub po prostu Moskwą. Jego ludność nazywano na ziemiach litewsko-ruskich i polskich Moskowitami, Moskwinami, Moskwicinami, Moskalami, zanim uformowany tu naród Wielkorusów nie uzyskał miana Rosjan. Procesem wiodącym coraz wyraźniej ku powstaniu wielkiego mocarstwa rosyjskiego sterowała wywodząca się z młodszych Monomachowiczów linia Daniłowiczów nadając mu, przy wsparciu Kościoła prawosławnego, cechy historycznej ciągłości, mającej uzasadniać prawo dynastii panującej w Moskwie do wszystkich ziem, które poczynając od czasów Rusi Kijowskiej znajdowały się kiedykolwiek we władaniu "książąt ruskich", a więc potomków legendarnego Ruryka oraz, co szczególnie ważne, pierwszego chrześcijańskiego władcy Rusi, św. Włodzimierza Wielkiego. Gdy w XV w. rosła chęć oficjalnego wyposażenia wielkich książąt moskiewskich w tytuł cara, narodziła się legenda o cesarsko-bizantyńskich insygniach Włodzimierza Monomacha, a bliskie kontakty z domami panującymi Europy i rywalizacja z wielkimi książętami litewskimi podsunęły myśl znalezienia godnego przodka Rurykowi. Miał nim być Prus, brat cesarza rzymskiego Augusta. W ten oto sposób władcy moskiewscy jako potomkowie cesarzy starego i nowego Rzymu stawali się dziedzicami cesarskiego (carskiego) tytułu, a Moskwa - "trzecim Rzymem".

Na Rusi przedmongolskiej tytuł cesarza łączono przede wszystkim z bazyleusem Romajów, w odniesieniu do książąt ruskich pojawił się tylko w laudacjach literackich mających na celu podkreślenie cech absolutnych władzy sławionego księcia. Natomiast chana mongolskiego (tatarskiego) od razu zaczęto postrzegać jako władcę absolutnego, nieograniczonego we wszelkich sprawach wewnętrznych i zewnętrznych. Chan, który zatwierdzał książąt ruskich na ich dzielnicowych stolcach, udzielał przywileju, zwanego jarłykiem na wielkie księstwo i "starszeństwo wśród wszystkich braci", rozsądzał spory między książętami, wydając wyroki aż do kary śmierci włącznie, zasługiwał na tytuł najwyższego suwerena. Nieprzypadkowo więc, może już w drugiej połowie XIII, a na pewno w XIV w., pojawia się nowe określenie "car", powstałe z kontaminacji słowa cesar, które zaczyna funkcjonować w języku potocznym i pisanym jako tytuł władcy Złotej Ordy, aby w końcu całkowicie wyprzeć tytuł cesarski (również cesarz Niebios staje się carem Niebios). Obdarzenie tytułem "car" księcia ruskiego nie miało pokrycia w realiach tego czasu, bywało natomiast wyrazem aspiracji i dążeń elit do państwa wyzwolonego z jarzma tatarskiego lub przynajmniej suwerennego w swoich wewnętrznych sprawach. Tak oto mnich Akindin, zwracając się około 1311 r. do "wielkiego księcia i świętobliwego samodziernicy tronu ruskiego" Michała (w. ks. twerski, w 1304-1317 w. ks. włodzimierski) przypomina mu, że jest władny decydować o sprawach kościelnych z prawem sądu nad metropolitą włącznie, bo "Carem jesteś w swej ziemi,

Książę Panie".

Mongoło-tatarscy chanowie poza sytuacjami wyjątkowymi nigdy nie dążyli do całkowitego wyrugowania władzy miejscowej na podbitych ziemiach. Unikali zbyt daleko idącej ingerencji w codzienny byt Rusi, a zwłaszcza życie religijne, dając dowody tolerancji i zrozumienia dla działalności Kościoła. Główny cel ich panowania był fiskalny - trybut, okup ściągany przy pomocy lokalnej władzy książęcej, na rzecz zwycięzcy. Protektorat tatarski nad ziemiami ruskimi sprzyjał zatem tak umacnianiu pozycji Kościoła przez uprzywilejowany status prawny jego instytucji, duchowieństwa i związanej z nim ludności, jak ideologii monarchicznej kształtującej obraz władzy absolutnej, redukującej ludność własną i obcoplemienną do stanu sług i niewolników. Tak rozumiana władza zwierzchnia wycisnęła swoje piętno na wielu instytucjach państwa moskiewskiego. W obyczaju XV w. występuje tu, pozorne zresztą, zrównanie wszystkich warstw, z górą społeczną włącznie, w jeden stan poddanych, którzy zwracając się do władcy moskiewskiego w słowie czy na piśmie mieniają się jego chołopami, czyli niewolnikami, a swą nicość wobec majestatu podkreślają używaniem zdrobniałej formy własnego imienia. Degradacja dotyka nie tylko liczne rody książęce Rurykowiczów tracących od drugiej połowy XII w. monopol swego książęcego tytułu na rzecz Giedyminowiczów, ale też coraz liczniej wstępujących w służbę władców moskiewskich carewiczów i mirzów tatarskich. I to właśnie władcy moskiewscy w sposób najbardziej skuteczny potrafili zjednać dla swych planów uprzywilejowany przez Mongoło-Tatarów Kościół: zarówno jego hierarchię, jak i stanowiące podstawową siłę duchową ortodoksyjnego chrześcijaństwa środowiska monastyczne z klasztorem św. Trójcy i św. Sergiusza z Radonieża na czele. Do bezpiecznej Moskwy przeniósł się ostatecznie, uchodząc w 1299 r. z niepokojonego przez Tatarów Naddnieprza, metropolita Kijowa i całej Rusi.

Pierwszym księciem moskiewskim był najmłodszy syn Aleksandra Newskiego, Daniel, władca (ok. 1280-1303) mało znaczącego księstwa dzielnicowego o powierzchni około 12 tyś. km². Moskiewska linia Rurykowiczów, zwana Daniłowiczami, w bezwzględnej walce o hegemonię z Rurykowiczami innych i własnej linii zdołała w ciągu dwóch stuleci i siedmiu pokoleń książęcych powiększyć niemal dwięście razy terytorium swego władztwa obejmującego na początku XVI w. około 2,5 mln km² z 6 mln mieszkańców. Wielka część tych zawrotnych sukcesów była zasługą wnuka Daniela, Iwana Kality (1325 - 1341). Zapewniwszy sobie poparcie metropolitów Rusi, którzy woleli rezydować w Moskwie niż w mniej spokojnym Włodzimierzu, w ostrej rywalizacji z innymi książętami zdobył on tatarski przywilej na tytuł wielkiego księcia całej Rusi. Bezwzględnie dławiąc w 1327 r. anty tatarskie powstanie w Twerze zapewnił sobie szczególne wpływy w Złotej Ordzie, a z nimi pełnomocnictwo do ściągania trybutu tatarskiego od innych książąt i ziem ruskich. Z pomocą oddziałów tatarskich, bez skrupułów pustosząc ziemie sąsiadów, wymuszał posłuszeństwo i zbierał tatarski okup nie bez korzyści dla własnego fiskusa, skąd też jego przydomek znaczący tyle co sakiewka na pieniądze (por. staropolskie "kaleta", "kalita"). Polityka ścisłej kolaboracji z Tatarami, przynosząca wymierne korzyści finansowe oraz sojusz z Kościołem, stały się drogowskazem dla następców Kality, jego synów Szymona Hardego (zm. 1353) i Iwana II (zm.

1359). Ten ostatni był postacią raczej bezbarwną, ale za czasów jego panowania jak i w okresie regencji za niepełnoletności jego syna Dymitra ciągłość "kalitowej" polityki zapewniło możnowładztwo moskiewskie i Kościół. Dymitr (ur. 1350, zm. 1389) zręcznie wykorzystując poparcie tatarskie dla działań skierowanych przeciw wielkiemu księstwu twerskiemu i Litwie (szczególnie po śmierci wielkiego księcia litewskiego Olgierda w 1377) umiał jednocześnie wygrywać niesnaski wewnątrz Złotej Ordy. W bitwie na Kulikowym Polu nad Donem w 1380 r. podjął próbę podważenia zwierzchności tatarskiej nad Rusią.

Znaczenie tego zwycięstwa, uwiecznionego w przydomku zwycięzcy, okupionego ciężkimi najazdami na kraj i zniszczeniem Moskwy, można było ocenić dopiero z odleglejszej perspektywy. Piszący w połowie XV w. biograf wielkiego księcia Dymitra tytułuje go konsekwentnie carem w uznaniu dla jego wysiłku i woli wyzwolenia kraju spod jarzma tatarskiego. Historiografia XIX i XX w. przedstawia niewątpliwie wyidealizowany wizerunek Dymitra Dońskiego, latopisy ruskie bowiem ukazują okres jego panowania jako nieustające pasmo waśni książęcych, czas pustoszących ziemie ruskie zagonów tatarskich, litewskich i własnych. Niemniej jednak jest też prawdą, że władca ten, zręczny i przebiegły dyplomata, zwalczając książąt dzielnicowych, a wśród nich najbliższych krewnych, doprowadził do trwałego połączenia wielkiego księstwa włodzimierskiego z księstwem moskiewskim w jedno władztwo o wspólnej tytulaturze, które następnie przekazał, bez przyzwolenia Złotej Ordy, jako ojcowiznę swemu najstarszemu synowi Wasylowi I (zm. 1425).

Wasyl I poślubił Zofię, córkę Witolda, wielkiego księcia litewskiego, co mu nie przeszkodziło prowadzić polityki antylitewskiej w rywalizacji o ziemie ruskie. Kontynuował ją, w sytuacji licznych spornych spraw i terytoriów, jego syn Wasyl II Ociemniały, mimo że wychowywał się, wcześniej osierocony, pod opieką wielkiego księcia Witolda, swego dziada po kądzieli. Znaczna część panowania zbiegła Wasylowi II na bezwzględnej walce ze stryjem i braćmi stryjecznymi o tron wielkksiążęcy i Moskwę. Choć oślepiony, zdołał - dzięki poparciu sił wewnętrznych, szczególnie szlachty służebnej dzierżącej majątki za służbę księciu - obronić zasadę primogenitury. W tej dynastycznej wojnie (1430-1450) między potomkami Dymitra Dońskiego całkiem nową rolę odegrali Tatarzy. Złota Orda, która od czasów Iwana Kality sprzyjała zjednoczeniowej polityce książąt moskiewskich za cenę uznawania jej protektoratu i wynikających stąd zobowiązań, znajdowała się w stanie rozkładu. Skłócone między sobą ugrupowania tatarskie dojrzały korzyść w przystosowaniu się do nowych okoliczności. Przeciwnicy Wasyla Ociemniałego mieli mu za złe, że bierze na swoją służbę carewiczów i mirzów tatarskich zaciągających się na nią z własnymi oddziałami. Wasyl i jego następcy, idąc śladem wielkiego księcia Witolda, prowadzili aktywną politykę osadzania Tatarów na swoich ziemiach. Książętom tatarskim wraz z ich poddanymi wydzielano nawet całe zwarte obszary z nadaniem szerokiej autonomii wewnętrznej. W taki sposób powstało około 1445 r. odległe o 110 km od Moskwy państewko chana Kassima. Proces powstawania wewnątrz państwa moskiewskiego tatarskich udziałów książęcych odzwierciedla pokojowy podbój groźnego ognia przeciwnika. Część jego góry społecznej weszła w skład szlachty służebnej zobowiązanej do służby wojskowej. Tak to za panowania Wasyla Ociemniałego

odwróciła się karta dziejów: teraz Tatarzy zaczęli służyć Moskwie, broniąc jej interesów także przed własnymi pobratymcami z chanatów powstałych w wyniku rozpadu Złotej Ordy.

W polityce kościelnej Wasyl II, bardziej nieustępliwy w obronie tradycji ortodoksyjnej przeciw uchwałom unii florenckiej (1439) niż hierarchia kościelna, całkowicie uzależnił duchowieństwo od władzy książęcej, torując tym samym drogę autokefalii Kościoła ruskiego przypieczętowanej upadkiem Konstantynopola w 1453 r. Pod hasłem zwalczania unii przekształcił dotychczasową metropolię Kijowa i całej Rusi w metropolię Moskwy i Wszechrusi z jurysdykcją ograniczoną do obszaru rozrastającego się terytorialnie państwa moskiewskiego. Pozostawienie samemu sobie Kościoła prawosławnego w Wielkim Księstwie Litewskim jeszcze bardziej podporządkowało rezydujących w Moskwie metropolitów władzy wielkiego księcia moskiewskiego. Zdominowanie Kościoła wzmocniło siłę tradycji dynastycznej, owocującą m. in. rozwojem kultu Włodzimierza Wielkiego, władcy-świętego, fundatora i apostoła chrześcijaństwa, kultu, który posłużył władcom moskiewskim jako głównym spadkobiercom Włodzimierza Wielkiego i dziedzicom wszystkich ziem ruskich.

Wielkie Księstwo Litewskie, wchłaniając w wyniku prowadzonej z wielkim rozmachem i powodzeniem polityki, głównie Giedymina, Olgierda i Witolda, znaczną część ziem ruskich (w przybliżeniu obszar dzisiejszej Białorusi i Ukrainy), stawało się w ciągu XIV w. coraz bardziej państwem ruskim z przewagą ludności prawosławnej. Wchodząc w dziedzictwo Rurykowiczów na głównym obszarze Rusi Kijowskiej, Giedyminowicze stali się niebezpiecznymi rywalami Moskwy w zbieraniu ziem ruskich. Ale unia z Polską, późna chrystianizacja wraz z rosnącymi wpływami Kościoła katolickiego i wiążąca się z tym niedojrzałość Wilna do przejęcia duchowych tradycji Kijowa, rozdziewięki i spory wewnątrz Kościoła prawosławnego osłabiały konkurencyjność Wielkiego Księstwa Litewskiego wobec Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. Przekreśliła ją ostatecznie zadana przez Tatarów wojskom Witolda klęska nad rzeką Worskłą w 1399 r. Wielkie straty poniesione przez bojarstwo i rycerstwo litewsko-ruskie zmusiły Witolda do dalszego zbliżenia z Koroną i ograniczenia samodzielnej polityki wschodniej. Choć w ciągu XV w., szczególnie za panowania Witolda, Litwa była jeszcze w stanie osłabiać i spowalniać zjednoczeniowe dążenia Moskwy, to już nie okazała się zdolna wykorzystać dla siebie walk wewnętrznych między Daniłowieżami w latach 1430 - 1450, czasy Kazimierza Jagiellończyka zaś przyniosły faktyczną rezygnację z angażowania się w politykę wschodnią.

Wśród różnorodnych działań moskiewskich Rurykowiczów, podważających prawo Wilna do ziem ruskich, znalazł się również argument genealogiczny: Rodowód wielkich książąt litewskich, będący paszkwilem wymierzonym w Giedyminowiczów. W formie zachowanej powstał na początku XVI w. pod piórem moskiewskim, ale w swym podstawowym zrębie znany był w XV w. w Koronie i na Litwie, gdzie pojawił się, nie bez inspiracji wrogiemu Litwie Zakonu Krzyżackiego, być może już na początku tego stulecia. Wedle tego rodowodu "Giedyminek" był niewolnym sługą i koniuchem "książątka" smoleńskiego Witena. Pojął za żonę wdowę swego pana i miał z nią siedmiu synów, m. in. "Olgierdzika" i "Kiejstucika". Jerzy, syn ks. moskiewskiego Daniela, otrzymał jarłyk na

wielkie księstwo włodzimierskie (1317) miał uczynić owego "Giedyminka" swoim namiestnikiem w ziemi kijowskiej i mińskiej, ten zaś wykorzystując właśnie między książętami wyniósł się na Wielkie Księstwo Litewskie. Olgierd mienić się miał księciem jedynie z racji poślubienia Uliany, księżniczki twerskiej (Rurykowi-czówny). Utwór służył Moskwie jako broń w rywalizacji z Litwą w XV i na początku XVI w., ale za panowania Wasyla III (po 1520), a na pewno Iwana IV, dyplomacja moskiewska zrezygnowała z niewybrednych ataków genealogicznych na Giedymowiczów.

Potęęgę moskiewską budował dalej syn Wasyla II, Iwan III, który w latach 1463 - 1505 połączył większość ziem ruskich w jednolite państwo moskiewskie. Inkorporacja Wielkiego Nowogrodu w 1478 r. pod pretekstem zagrożenia prawowierności wyznaniowej Nowogrodzian przez herezję łacińską rozpoczęła serię represji i masowych przesiedleń, gwałtownie zmieniających mapę własności ziemskiej. W funkcjonowaniu państwa coraz większą rolę zaczęła odgrywać szlachta słuźebna, otrzymująca we władanie dobra ziemskie (pomiestje} w zamian za słuźbę państwową, w tym wojskową. Osłabieniu uległa pozycja rodowego bojarstwa, opierającego swoje znaczenie na dziedzicznych włościach (wotczynach, czyli ojcowiznach), w którego szeregach znajdowali się liczni potomkowie Rurykowiczów.

Wykorzystując spory wśród spadkobierców Złotej Ordy Iwan III odmówił płacenia trybutu; rok 1480 uznany został w historiografii za formalną datę zrzucenia jarzma tatarskiego. W 1487 r. Moskwa uzależniła od siebie chanat tatarski w Kazaniu. Stosunki z Litwą zaogniła rywalizacja o obszary pograniczne i praktykowana przez obie strony polityka przeciągania możliwych na swoją słuźbę. Nie poprawiło ich wydanie za mąż w 1495 r. córki Iwana Heleny za wielkiego księcia litewskiego Aleksandra. Małżeństwo Iwana III z księżniczką bizantyńską Zofią Paleologiną w 1472 r., poprzedzone kilkuletnimi rokowaniami z papieżem, otworzyło przed nowym państwem perspektywy europejskie. Zachód liczył na przystąpienie Moskwy do montowanej koalicji antytureckiej. Po upadku Bizancjum rosła rola Moskwy jako bezpośredniej spadkobierczyni Konstantynopola, zwanego nowym lub "drugim Rzymem". Wspierać ją miała refleksja historyczna, przenosząca rzekome bezpośrednie związki Kijowa z pierwszym Rzymem na relacje między tym ostatnim, a "Rzymem trzecim". Gdy w drugiej połowie XV w., za Iwana III i jego następców, częste były kontakty z papieżem, a z Italii sprowadzano architektów, lekarzy i specjalistów różnych dziedzin, chętnie stawiano za przykład i wzór do naśladowania działalność Włodzimierza Wielkiego. Dziejopisarze moskiewscy schyłku XV i początku XVI w. podkreślali, że władca ten, nie stroniąc od kontaktów ze "starym" Rzymem, przyjmując poselstwa "łacinników", stał jednocześnie na straży ortodoksji, tak jak ją rozumiał patriarcha Focjusz. Do tradycji bizantyńskiej sięgnięto po atrybuty mające umocnić autorytet władzy, takie jak dworski protokół dyplomatyczny, ceremoniał koronacyjny, tytulatura władcy. Wchodzi w oficjalne użycie tytuł "car", "czapka Monomacha" jako korona poświęcona jest przy koronacji (bodaj pierwszej) w 1498 r. na współwładcę Iwana III jego wnuka Dymitra. W godle państwowym pojawia się jako symbol władzy monarszej dwugłowy orzeł, nawiązujący do emblematyki bizantyńskiej i wywodzący się z niej południowosłowiańskiej, a zarazem na wielkiej pieczęci państwowej widnieją też zapożyczenia z emblematyki pieczęci

cesarskiej z dwugłowym orłem Habsburgów.

Syn Iwana III i Zofii Paleologiny, Wasyl III (1505-1533), koronował się na władcę całej Rusi w 1505 r. W 1510 r. inkorporował Psków, w 1521 księstwo riazańskie, w wojnie z Wielkim Księstwem Litewskim odzyskał Smoleńsk (1514), kontynuował kolonizowanie południowych i wschodnich rubieży państwa. Politykę wewnętrzną Wasyla cechowało bezwzględne dążenie do umocnienia władzy monarszej: w 1509 r. zgładził swego bratanka, potencjalnego pretendenta do tronu, więzionego w lochu współcara Dymitra; represje wobec opornego bojarstwa i książąt, wygrywanie wewnętrznych antagonizmów elit zapowiadały, w jakiejś mierze, krwawy terror jego następcy. Zewnętrznemu i wewnętrznemu wizerunkowi państwa miała służyć dalsza rozbudowa motywacji ideologicznej. Legenda dynastyczna nie zadowalała się już świętym Włodzimierzem, ale wydobywa z zapomnienia Ruryka, któremu przydaje za przodka wspomnianego wcześniej Prusa, brata cesarza Augusta, władcę ziemi pruskiej rozciągającej się od Wisły (Malborka i Gdańsk) po grody nadniemeńskie. Teraz Ruryk, zaproszony do Nowogrodu, przybywa już nie ze Skandynawii, ale z ziemi pruskiej, czyli niemieckiej. Tak więc Moskwa zgłasza równocześnie swe prawa do spadku po upadających Prusach krzyżackich, mając też na widoku Zakon inflancki. Dynastia Rurykowiczów, sięgając korzeniami do rzymskich cesarzy, nawiązuje do dziejów antycznych, budzących tak żywe zainteresowanie w dobie renesansu, wpisuje się w porządek europejski i zdobywa dla Moskwy - "trzeciego Rzymu" - prawo dziedziczenia nie tylko ortodoksji "drugiego Rzymu", ale i tradycji Rzymu "pierwszego" ("a czwartego nie będzie"). Car, władca Moskwy i Wszechrusi, stawał się nowym Mojżeszem, nowym Dawidem, nowym Konstantynem Wielkim i wreszcie nowym Włodzimierzem Wielkim jako obrońca i strażnik chrześcijaństwa i ortodoksji w Kościele.

Iwan IV Groźny (ur. 1530, zm. 1584) był synem Wasyla III i Heleny, regentki państwa w latach 1533-1538. Helena wywodziła się z książęcego, o tatarskich korzeniach, rodu Glińskich, który piastował wysokie urzędy w Wielkim Księstwie Litewskim, a w 1508 r. przeszedł na służbę moskiewską. Koronacja Iwana IV na cara Wszechrusi w 1547 r. otworzyła okres despotyzmu i tyranii, naznaczonych osobowymi cechami tego władcy - sadystycznego psychopaty. Ogarnięty mania prześladowczą, chorobliwie podejrzliwy wobec najbliższych współpracowników, tchórzliwy w sytuacjach krytycznych, pozbawiony daru dalekowzroczności politycznej i trzeźwego osądu rzeczywistości wpędził swój kraj w ruinę i zapaść, również moralną. Zabiegał o względy panujących domów Europy, a jednocześnie doprowadził do końca proces izolacji państwa moskiewskiego, budując model władzy azjatyckiej - absolutnej i tyrańskiej, stojącej ponad wszelkim prawem. Pisał do Iwana IV Stefan Batory (w 1580): "Tyś nie władcą, lecz katem własnego narodu". Car nie znosił żadnej, nawet pokornej krytyki. Metropolitę Filipa kazał udusić, gdy ten ośmielił się prosić go o opamiętanie. W gwałtownym gniewie zabił swego syna i następcę tronu Iwana (ur. 1554, zm. 1581). Współczesna Europa знаła zbrodnie Groźnego, ale nie przeszkadzało jej to utrzymywać z tyranem rozległych kontaktów, zgadzać się na międzynarodowe uznanie jego cesarskiego tytułu. Habsburgom zależało na pozyskaniu Iwana IV dla koalicji antytureckiej, a na co dzień ceniono go sobie jako sojusznika przeciw Rzeczypospolitej. Rzym rad był

go zjednać dla unii i katolicyzmu, nieświadom, że spełnienie tych planów pociągnęłoby za sobą rzezie religijne. Anglia nie widziała nic zdrożnego w zabiegach Iwana IV o rękę królowej Elżbiety lub jej krewnej. Panowie litewscy i polscy bez oporów szli na służbę moskiewskiego cara, nie wydawał się on złym kandydatem do ręki Katarzyny Jagiellonki (córci Zygmunta Starego). Korespondencja Iwana IV z panującymi nasycona jest argumentacją dynastyczną - car podkreśla swoje naturalne prawo do władzy absolutnej, powołuje się nie tylko na spuściznę bizantyńską, ale i na swego rzymskiego przodka, cesarza Augusta. Domagając się w 1579 r. zwrotu Inflant od Batorego mieni się dziedzicem Jagiellonów, prawo do Wielkiego Księstwa Litewskiego uzasadnia pokrewieństwem obu domów panujących z książętami połockimi, Rogwoldowiczami.

Poddani moskiewskiego cara, z których każdy, od parobka do księcia, pisał się jego niewolnikiem, współczesne mu europejskie elity rządzące, a potem uczeni badacze przeszłości wykreowali portret Iwana IV jako wielkiego męża stanu - reformatora. Zbrodnie (zorganizowany terror - oprycznina, mordy jawne i skrytobójstwa, konfiskaty, niezwykle okrucieństwo w tłumieniu domniemanych spisków) miały być narzędziem wprowadzenia bezlitosnym, lecz koniecznym i skutecznym w dokonywaniu przemian (konfiskaty ziemi, reformy w sądownictwie, administracji lokalnej i centralnej, w wojsku, w sprawach kościelnych). W historiografii XX w. przyznawano wprowadzenie, że koszty umacniania władzy absolutnej i centralizacji państwa, zdobywania nowych terytoriów (np. wojna o dostęp do Bałtyku i o Inflanty 1577 - 1582) były niewspółmierne do wyników, ale utrwalona, wyidealizowana ocena działalności Iwana Groźnego stawała się historycznym alibi zbrodni doby stalinowskiej.

Tron po Iwanie IV objął jego młodszy syn z pierwszej żony, Anastazji Romanówny, Fiodor (ur. 1557, zm. 1598), ożeniony z Iriną, siostrą bojarzyna tatarskiego pochodzenia Borysa Godunowa. To on sprawował za Fiodora faktyczne rządy, stając się od 1587 r. niekwestionowanym rządcą państwa moskiewskiego (lord protektor, jak nazywano go w Anglii). Fiodor spełniając formalnie swoje powinności władcy, bez oporu, a nawet z widoczną ulgą godził się, aby ster władzy spoczywał w ręku szwagra. Pasjonowały go rzemiosła artystyczne, wraz z żoną dbał o ich rozwój, krzątał się wokół wystroju zamieszkiwanych komnat pałacowych, ale nade wszystko dawał wyraz swej pobożności przez nieustanną modlitwę, rozdawnictwo jałmużny, przyjaźń i hojność dla klasztorów. Rodzi się więc pytanie, czy ten ostatni - jak go określają historycy - Rurykowicz, odznaczający się niezwykłą dla władcy łaskawością i nadzwyczajną religijnością, był rzeczywiście upośledzoną na umyśle miernotą, niezdolnym do rządzenia poczciwym głuptakiem, ukazującym uśmiechniętą twarz posłom przybywającym na dwór moskiewski. A może cechy jego osobowości wykształciły się w reakcji na wyrastanie w oparach zbrodni, owocując wstrętem do władzy zrosniętej z gwałtem i mordem, ucieczką w religijność ze świadomym naśladowaniem wzoru nawiedzonego, postrzeganego w ówczesnym społeczeństwie jako szczególny rodzaj łaski i błogosławieństwa bożego. Mimo że Fiodor uchodził za niespełna rozumu, wysuwano jego kandydaturę na tron polski (w 1573, 1574 i szczególnie w 1587), a panowie polscy gotowi byli przyjąć słabomysinego Rurykowicza, "aby Moskwa, Polska i Litwa były pod jedną ręką", z tym

wszakże warunkiem, że Moskwa szczerze potrząśnie kiesą. Spierano się nawet, czy w herbie państwowym carska "czapka Monomacha" ma być umieszczona nad czy pod polską koroną.

Fiodor, poza zmarłą w dzieciństwie córką, nie miał z Iriną dzieci, zatem prawa do tronu przechodziły na syna Iwana IV z jego siódmego małżeństwa, Dymitra (ur. 1582, zm. 1591). Ale zginął on jeszcze w wieku chłopięcym w nie wyjaśnionych do dziś okolicznościach. Komisja śledcza najpierw miała ustalić, że chłopiec bawiąc się z rówieśnikami dostał ataku epilepsji i upadając przebił się własnym nożem, natomiast po śmierci Borysa Godunowa, to jego obciążono winą: miał uknuć zamordowanie Dymitra, aby utorować sobie drogę do tronu.

Dynastia Rurykowiczów nie mogła jednak zejść ze sceny dziejów tak po prostu wraz z ostatnim w prostej linii dziedzicem korony carskiej. Była na to zbyt silnie zakotwiczona w świadomości i odczuciach poddanych, nie wyobrażających sobie, bez względu na miejsce, jakie zajmowali w hierarchii społecznej, dalszego bez niej życia, funkcjonowania własnego państwa i jego struktur, co też dobrze ilustrują wypowiedziane przez posłów moskiewskich na sejmie elekcyjnym 1587 r. w Warszawie słowa: "U nas władcy przyrodzeni od samego początku, zaś my jesteśmy ich niewolnikami przyrodzonymi". Doskonale rozumiał to Borys Godunow, gdy po wycofaniu się do klasztoru carycy-wdowy szukał dynastycznej legitymacji dla swej władzy. Rozegrał się prawdziwy teatr: ciągnęły do Godunowa procesje z błaganiami, aby zechciał przyjąć carskie berło; zjawiali się świadkowie, którzy słyszeć mieli, jak sam Iwan IV polecał Fiodora opiece Godunowa, jak podkreślał, że Irina jest mu córką, a jej brat rodzonym synem, wreszcie i metropolita w podniosłej ceremonii ogłosił zebrany, choć sam Godunow się wzbraniał, że "Caryca za władcę i cara daje Wam brata swojego".

Mimo że Borys Godunow zrobił wszystko, aby uwiarygodnić ciągłość domu panującego we własnej osobie, brzemień władzy okazało się zbyt ciężkie dla cara pozbawionego prawdziwej sakry dynastycznej. Poprzedzony nieurodzajami w latach 1601 - 1603 głód, który nałożył się na skutki rujnujących gospodarkę działań Iwana IV, pogрузzył kraj w odmęcie powstań i buntów, wojny domowej i obcej interwencji. Pojawienie się w tym chaosie, z polskim udziałem, samozwańców: najpierw rzekomo ocalałego Dymitra, który utrzymał się na tronie moskiewskim cały rok (czerwiec 1605 - maj 1606), a po jego gwałtownej śmierci Łżedymitra II, który przez kilka lat zagrażał Moskwie (1607 - 1610), nie byłoby możliwe, nawet przy poparciu obcej siły, gdyby nie rozpowszechniona w różnych warstwach społeczeństwa wiara w żywotność dynastii: nie mogła ona opuścić swego ludu i tylko ona zdolna była wyprowadzić kraj z zamętu.

Gdy jednak tron moskiewski objął prawdziwy Rurykowicz - Wasyl Szujski z linii suzdalsko-niżniegorodskiej, wywodzącej się od brata Aleksandra Newskiego, księcia Andrzeja, faktu tego nie odczuwano jako restytucji dynastii. Wieloletnie uwikłanie Szujskiego w układy dworskie i bojarskie posądzone o spiskowanie przeciw carowi, którego niewolnikiem sam skądinąd się mienił, odebrało mu wiarygodność. Zgodziwszy się na ograniczenie władzy został obrany carem na zgromadzeniu ziemskim (maj 1606) i obalony cztery lata później (17 lipca 1610). Wywieziony przez hetmana Żółkiewskiego zmarł w Gostyninie (12 września 1612). Natomiast jako Rurykowicza mającego

prawa do carskiej korony szerokie kręgi społeczeństwa postrzegały dalekiego krewnego (po wspólnym pradziadku), cara Wasyla ks. Michała Skopin-Szujskiego, miecznika Łzedymitra I, utalentowanego dowódcę, zmarłego w dwudziestym czwartym roku życia. Na koneksje genealogiczne z domem moskiewskim powoływał się nawet Zygmunt Waza, gdy zabieg o tron moskiewski w 1610 r. uzasadniał, w skierowanym do mieszkańców Smoleńska uniwersale, prośbami "bijących mu czołem ludzi państwa moskiewskiego", aby to on, "car chrześcijański i najbliższy krewny władztwa moskiewskiego, przypomniawszy swoje powinowactwo i braterstwo z przyrodzonymi dawnymi władcami moskiewskimi".

Motyw związku z dawną dynastią był na koniec jednym z koronnych argumentów rywalizacji o tron moskiewski, a potem zasiadania na nim nowego domu panującego - Romanowów. Ród Romanowów był spokrewniony z ostatnim Rurykowiczem na tronie, Fiodorem, przez jego matkę Anastazję, ciotkę Fiodora, syna Nikity Romanowa, który później został patriarchą Wszechrusi pod imieniem Filareta. Fiodor-Filaret był więc bratem wujecznym, a jego syn Michał - pierwszy car z dynastii Romanowów - bratankiem wujecznym ostatniego cara z rodu Rurykowiczów².

Andrzej Poppe

BIBLIOGRAFIA

S. SOŁOWJEW, Istorija odnoszenij mieźdu russkimi knjaziami Riunkowa doma, Moskwa 1847.

Tenże, Russkaja istoria w żiznieopisanjach jej gławniejszych dejatelej, 1873-1888 (przedruk Moskwa 1990).

A. W. EKZEMPLARSKIJ, Wielkie i udelnyje knjazja Sewernoj Rusi w tatarski) period s 1238 po 1505. Biograficzeskije oczerki po pierwoistocznikom i gławoniejszym posobijam, t. I-III, St. Petersburg 1889-1891 (przedruk 1966). M. HRUSZEWSKI, Istorija Ukrainy-Rusi, t. I-V, Lwiv 1905-13 (przedruk Kyiw 1990-1994).

J. FORSSMAN, Die Beziehungen altrussischer Furstengeschlechter zu Westeuropa, Bern 1970.

L. WOYTOWICZ, Genealohija dynastii Rjurykowycziw, Kyiw 1990. M. BYCZKOWA, Moskowskie samodierżcy. Istota woziuiedienia na prestoł, Moskwa 1995.

² Wielokrotnie przez związki małżeńskie byli spokrewnieni z Rurykowiczami Piastowie i Jagiellonowie. Rurykowicze bynajmniej nie wymarli. Wygasła ich gałąź moskiewska - linia Daniłowiczów, natomiast ostało się wiele rosyjskich rodów książęcych zasadnie wywodzących od Rurykowiczów swój rodowód. Dołączyć do nich należy rody litewsko-ruskie, które z czasem się spolonizowały, jak Druccy-Lubeccy, Czet-wertyńscy, Ogińscy, Puzynowie, Ostrogscy, Szujscy, Trubeccy, Massalscy, Łąccy, Światopełk-Mirscy i w jakimś stopniu, spokrewnione co najmniej po kądzieli, rody Odojewskich, Sanguszków, Tyszkiewiczów, Bielskich, Chodkiewiczów, Wiśniowickich. Blżej Rurykowiczów są też bodaj Czartoryscy, uważający siebie za Giedyminowiczów. Na temat spolonizowanych rodów książęcych zob. J. Wolff, Kniaziowie litewsko-ruscy od końca XIV w., Kraków 1985.

SAVOIA (Dom Sabaudzki)

SAVOIA (Dom Sabaudzki). Ród ten już wkrótce będzie obchodzić swe millenium, dynastią zaś przestał być dopiero w 1946 r., gdy plebiscyt ustanowił we Włoszech republikę. Losy to niezwykle z racji uporczywego trwania w polu działania i stałego konfliktu wielkich potęg Europy, z racji konsekwencji, z jaką działał przez trzydzieści pokoleń. Savoia wywodzą się od współczesnego Chrobremu komesa Sabaudii i Aosty, Humberta (Umberto) Białorękiego. Ostatnim panującym był król Włoch, Humbert II, któremu po abdykacji ojca przypadły tylko niespełna dwa miesiące panowania: maj i czerwiec 1946 r. Czterdziestu dwóch władców, w tym królowie Sycylii, Sardynii, Włoch, jeden król Hiszpanii (1870 - - 1873), wreszcie jeden (anty)papież - przypadek wyjątkowy wśród rodzin panujących j niezliczone córki oddane monarchom Europy. Jednak przez niemal czterysta lat Savoia korzystali jedynie ze stosunkowo niskich, choć licznych równoległych tytułów - hrabiów, margrabiów, książąt. Księżtewm stała się Sabaudia, z nadania cesarskiego, dopiero w 1391 r.

Nazwa Sabaudii znana już była Rzymianom, ale długo jeszcze granice tego kraju były nader zmienne. W gruncie rzeczy jako Sabaudię określano w średniowieczu terytorium podlegające rodowi, o którym właśnie tu mowa. Pojawia się on w pierwszych latach XI w. w osobie wspomnianego Humberta Białorękiego (Biancamano), hrabiego na Salmourenc w krainie Viennois nad Rodanem, później w Nyon nad Jeziorem Genewskim, od 1024 r. panował także nad Doliną Aosty z drugiej strony Alp Zachodnich. Okazawszy się lojalnym lennikiem cesarza Konrada III, pomagając mu w opanowaniu Burgundii, Humbert uzyskał liczne hrabstwa, wśród nich Sabaudię, od której poczęto później nazywać jego ród i główne posiadłości. Umarł po 1056 r., nagromadziwszy ziemie w górzystej krainie alpejskiej i kontrolując trzy główne przełęcze: Mont Cenis oraz Wielkiego i Małego Św. Bernarda. Jego syn, Odo (Oddone), został ożeniony z Adelajdą, córką markiza Udalryka (Odelrico) Manfredi, potomka Arduina z Ivrei, króla Włoch, który rządził na terytorium zbliżonym do późniejszego Piemontu aż po wybrzeże liguryjskie. Jego starszy syn zaznaczył się jedynie z racji swego imienia - Amadeusz (Amedeo) - które będzie powtarzać się wśród kolejnych pokoleń. Odo natomiast wkrótce objął po ojcu dziedzictwo i połączywszy je z posagiem żony władał po obu stronach Alp. Odtąd .przez osiemset lat panowanie a cavallo - okrakiem na łańcuchach gór, między Lemaniem a Lombardią - będzie racją dynastyczną Sabaudczyków. Zrezygnują z niej na rzecz Francji dopiero, gdy trzeba będzie kupić jej poparcie w walce z Austrią o budowę królestwa włoskiego. Takie położenie geopolityczne niosło ze sobą oczywiste zagrożenia, a z czasem będzie utrudniać zespolenie kraju z luźnej, zawilej struktury lennej w nowożytnie państwo terytorialne. Zarazem jednak pozwalało to książętom Sabaudii działać w wielu kierunkach, przyłączając liczne nowe drobne lenna i wykorzystywać konflikty rozgrywające się zarówno na terytorium dzisiejszych Włoch, jak dzisiejszej Francji. Prócz dynastii - właściwie: przyszłej dynastii - nie widać żadnego czynnika wiążącego te wszystkie ziemie; był to typowy układ lenn podlegający stałym zmianom i zdawałoby się - łatwy do zerwania. Na korzyść związku Sabaudii i Piemontu działał brak w ich pobliżu silnego, agresywnego przeciwnika. Królów

Francji absorbowały konflikty z Anglią, sprawy Flandrii i Burgundii, Włochy były podzielone, a z cesarzami Savoia tradycyjnie umieli zachowywać dobre stosunki.

Siłą, z którą należało się liczyć, byli nie tylko okoliczni władcy, ale i komuny - gminy miejskie. Doświadczył tego cesarz Fryderyk I Barbarossa, a wkrótce później hr. Humbert II sabaudzki. Wprawdzie miasta piemonckie z Turynem na czele nie dorównywały lombardzkim z Mediolanem, ale i Sabaudzcy nie mogli prowadzić do zbrojnej rozprawy, na którą zdobył się cesarz: Tomasz I (1189 - 1222) umiejętnie doprowadził do porozumienia. Był on kolejnym członkiem dynastii, który rozszerzył terytorium jej podlegające, a to dzięki protekcji cesarskiej: został mianowany wikariuszem (namiestnikiem) cesarskim. Panowanie sabaudzkie objęło przejściowo regiony tak odległe od siebie jak Genewa i hrabstwo Vaud na północy i zachodzie, Sawona zaś na wybrzeżu liguryjskim. Uzyskane terytoria - Carignano, Saluzzo i Pinerolo - dziś w skali Europy zapomniane, miały z czasem, w XVI i XVII w., odegrać wielką rolę strategiczną w polityce i wojnach europejskich.

Po śmierci Tomasza nastąpił podział dziedzictwa, geograficznie naturalny: najstarszy syn Amadeusz IV objął Sabaudię i zwierzchnictwo nad braćmi, Tomasz II ziemie w Piemontcie, a trzech pozostałych drobniejsze lenna. Spośród tych ostatnich warto wspomnieć Piotra. Wielokrotnie odwiedzając Anglię, wydał jedną ze swych bratanic (Eleonorę) za Henryka III angielskiego, drugą (Sanczę) za Ryszarda hr. Kornwalii, samemu uzyskując tytuł hrabiego Richmond. Trwale zapisał się jednak inny szczegół: podlondyński pałac nad Tamizą, który król dał Tomaszowi, nazwany został wkrótce Savoy House, z czego wywodzi się z kolei nazwa, przez naśladownictwo i snobizm utrwalona w hotelarstwie. Bał w Savoyu nazwie swą znaną operetkę Paweł Abraham.

Kontakty Sabaudczyków tego pokolenia z Anglią były jeszcze ściślejsze: Bonifacy został arcybiskupem Canterbury. Losy dynastii wisały jednak na włosku: tylko Tomasz II miał męskich potomków. Z drugiej strony pozwoliło to jego synowi Amadeuszowi V (1285 - 1323) zjednoczyć w swym ręku rodowe terytoria i tytuły: Sabaudia pozostawała hrabstwem, Piemont został księstwem.

W początkach XIV stulecia Sabaudia wchodzi już na scenę europejską. Mniej istotne, że brat Amadeusza Filip poczuł się dziedzicem Achai i Morei (Peloponezu) poślubiwszy Izabelę Villehardouin - co na pewien czas znakomicie wzbogaciło oficjalną tytulaturę rodową. Ważniejsze, że Amadeusz pośredniczył w rozwiązaniu konfliktu między Francją a Anglią i odegrał rolę w wyprawie cesarza Henryka VII Luksemburczyka do Włoch. Dla Sabaudii najważniejsze okazało się może jednak to, że ustalił on zasadę dziedziczenia opartą na tzw. prawie salickim, tzn. wykluczającą z niego kobiety. W tym czasie zaczęła się ona przyjmować w królestwie Francji.

Trzech kolejnych Amadeuszów na różne sposoby utrwaliło pozycję rodu i kraju. Amadeusz VI Conte Verde (Zielony Hrabia) stał się poszukiwanym rozjemcą w sporach na północy Półwyspu, jego następcą, Amadeusz VII, Hrabia Czerwony, przyłączył Niceę. Niezwykłą postacią w dynastii sabaudzkiej stał się Amadeusz VIII. Urodzony w 1383 r. liczył swe długie panowanie już od roku 1391, w którym umarł jego ojciec, ów używający czerwonych barw turniejowych Conte Rosso. To on właśnie uzyskał od cesarza Zygmunta w 1416 r. tytuł książęcy, a w czterdziestym roku

panowania - wbrew miastom i lennikom - ogłosił kodeks praw dla całego już teraz księstwa. Długie życie przypadło na czasy nasilonego konfliktu w Kościele zachodnim. Kilka lat przed jego urodzeniem zakończyła się "niewola awiniońska" (1377). Papiestwo powróciło do Rzymu, ale w Awinionie utrzymywał się ośrodek zależny od króla francuskiego Karola V; część kardynałów, przeważnie francuskich, wybrała innego papieża. Nie była to oczywiście sprawa wewnątrzkościelna; Amadeusz popierał papieża awiniońskiego, Aragończyka z pochodzenia, Benedykta (XIII)³. Próby rozwiązania konfliktu doprowadziły do zwołania soboru w Pizie (1409), który odwołał obu papieży i ogłosił trzeciego, franciszkanina Aleksandra (V). Nie zapewniło to stabilizacji, choć jego następcą, Innocenty VII, opanował w końcu Rzym. Wkrótce Amadeusz miał zostać wciągnięty w te sprawy bezpośrednio, choć bez swojej woli. Osobowość głęboko religijna, zapewne refleksyjna mimo konsekwencji, z jaką sprawował władzę; owdowiawszy schronił się w 1430 r. w pustelni w Ripaille nad Jeziorem Genewskim, skąd jednak dalej rządził krajem, a nawet rozsądzał zwaśnionych ościennych władców. Niezwykłość sytuacji raczej podniosła jego autorytet moralny i polityczny, gdy sprawy w Kościele komplikowały się; kolejny po konstancjańskim (1414-1418) sobór bazylejski (1431-1449) podzielił się i część uczestników wraz z papieżem Eugeniuszem IV przeniosła się do Ferrary (a potem do Florencji i Rzymu). Większość natomiast, uchwalwszy dogmat o wyższości soboru nad papieżem i uznawszy Eugeniusza IV za pozbawionego godności papieskiej, wyniosła do niej osobę świecką - właśnie księcia Amadeusza⁴. Decyzja zebranych w Bazylei duchownych miała wyrzeć nacisk na Eugeniusza, liczyli oni jednak także na solidne finanse Sabaudii. Książę Amadeusz abdykował jako władca świecki (jego syn Ludwik już był współrządził), przybrał imię kościelne Feliksa, nie ruszył jednak do Rzymu. Rozdział w Kościele trwać miał lat dziewięć, kiedy w końcu Feliks (V) założył tiarę, co stało się rzeczywistym końcem soboru. Niezwykłe było też zakończenie sprawy: wyklęty był antypapież został zrehabilitowany przez rzymskiego Mikołaja V i mianowany najwyższym rangą członkiem zmniejszonego teraz kolegium kardynalskiego, następnie zaś legatem-wikariuszem Stolicy Apostolskiej na Sabaudię z siedzibą w Genewie. Powrócił jednak do swego eremu - ostatni z antypapieży.

Jego potomkowie w dwóch następnych pokoleniach wiązali się w wielkich rodami Europy. Trzech mężów córki Małgorzaty to Ludwik Andegaweński, Ludwik Wittelsbach bawarski i Ulryk V hr. wirtemberski. Ślepym torem strategii dynastycznej były natomiast dwa bizantyńskie małżeństwa jego wnuków, ale te forsowała Anna Lusignan, córka króla Cypru, którą poślubił bezwolny książę Ludwik, następca Amadeusza. Dwa małżeństwa dzieci Ludwika zbliżyły Sabaudczyków do Francji: Amadeusz IX ożenił się z Jolandą, siostrą Ludwika XI, króla Francji, a Karolinę (Carlottę) pojął za żonę tenże król.

³ Nawias oznacza tu antypapieża; od czasu odrzucenia przez Kościół rzymski doktryny konceyliaryzmu (nadrzędności soboru) Aleksander nie jest uznawany, podobnie jak Jan XXIII (1410-1415); miejsce tego ostatniego zajął dopiero za naszych czasów Angelo Giuseppe Roncalli (papież 1958-1963).

⁴ Był to niezamierzony powrót do Kościoła pierwotnego: dopiero sobór laterański (769) wprowadził formalną zasadę, że bierne prawo wyborcze mają jedynie duchowni; w 882 r. po raz pierwszy wybrany został na papieża konsekrowany już biskup.

Koligacje, w których celowała dynastia sabaudzka, mogły stanowić jednak również zagrożenie; niejeden ze szkiców tu zamieszczonych przynosi na ten temat materiał. W tym wypadku niebezpieczeństwo groziło od strony Walezjuszy. Jolanda rządziła w imieniu chorego męża, odpierając intrygi króla Francji i związanego z nim brata męża, Filipa hr. Bresse, zwanego bez Ziemi. Po śmierci Amadeusza IX (1472) Sabaudii groziło wchłonięcie przez Francję. Skutecznie jednak przeciwstawiły się temu Stany Generalne kraju, a więc zgromadzenie duchowieństwa, szlachty i miast – zjawisko wielkiej wagi, zwłaszcza w XIV -XVI w., zarazem przeciwwaga i czynnik współpracujący z władcą.

Monarcha - ogólniej: interes dynastii - stanowił jednak wciąż czynnik dominujący w tym regionie Europy. Zwłaszcza mariaże dynastyczne to problem złożony; Czytelnik znajdzie w tej książce niemało materiału do refleksji na ten temat. Jak patrzyli na to ludzie XVI w., wskazuje informacja przekazana senatowi Wenecji przez ambasadora na dworze sabaudzkim Fantina Corraro (1598). Książęta sabaudzcy - donosił - "uważają, że mają pierwszeństwo wobec innych książąt Włoch... Domaga się książę pierwszeństwa wobec Florencji dla starożytności swego państwa, wielkości swego domu, z którym są spokrewnieni wielcy potentaci Europy, a wreszcie dla państwa, które posiada, większego, bardziej wolnego, o większych możliwościach niż jakiegokolwiek inne". Rzeczywiście, pamiętano wówczas w kręgach dworskich i dyplomatycznych, że Ludwika Sabaudzka, córka Filipa bez Ziemi (1476- 1513), poślubiwszy Karola Orleańskiego, ks. Angouleme, została matką Małgorzaty Nawarskiej i Franciszka I, króla Francji, była dwukrotnie regentką, gdy zaś syn pod Pawią dostał się do niewoli hiszpańskiej (1525), stanęła na wysokości zadania i zorganizowała dwie antyhabsburskie koalicje. Hic mulier? Pisała pamiętnik, zostawiła także zgrabne wiersze.

Sabaudia, to znaczy ogół posiadłości rodu, nawet na miarę owej epoki była związkiem nader heterogenicznym, jednak wspólnota losów - jak można to określić - wytworzyła już wówczas silne więzi między elitami kraju. Raporty dyplomatów podkreślają odrębność krajobrazu, gospodarki, obyczajów i charakteru ludności ziem na wschód i na zachód od łańcucha Alp. Czynnikiem wiążącym był głównie władca, czasem jego charyzma, czasem tylko aparat władzy, który żył także własnym życiem. Podobnie jak w innych częściach Włoch, istniał tu rozbudowany aparat urzędniczy, a zwłaszcza doskonała w skali europejskiej dyplomacja. Ta zaś wobec nadciągających niebezpieczeństw stawała się niezwykle potrzebna. Śmierć Ludwika XI nie zmniejszyła niebezpieczeństwa francuskiego; jego następca, Karol VIII (1483-1498), ruszył aż do Neapolu, rozpoczynając epokę wojen włoskich. Dla suwerenności Sabaudii-Piemontu zagrożenie było szczególnie wielkie, oba te kraje leżały bowiem na drodze rycerstwa francuskiego, które z okrzykiem Italiimi Italiimi miało na pewien krótki czas podbić niemal cały Półwysep. Włochy poruszyły wyobraźnię Francuzów, zachwyciły ich krajobrazy - ogrody zwłaszcza - i subtelności kultury włoskiego renesansu: echa tego znajdziemy jeszcze u Brantome'a.

Jednak ekspansji francuskich Walezjuszy przeciwstawili się Habsburgowie, od niedawna usadowieni również w Hiszpanii.

Neapol należał także do Aragończyków, od 1503 r. zaś bezpośrednio do Hiszpanii. Północne Włochy graniczyły z posiadłościami austriackimi Habsburgów, a Sabaudia i Piemont znalazły się w samym oku cyklonu i nawet opowiedzenie się po jednej ze stron nie zapewniało im przetrwania. Niemal pięćdziesiąt lat panowania Karola III (1504-1553) to jeden z najtrudniejszych okresów w dziejach rodu, zakończony dramatycznie. Sabaudia związała się teraz bliżej z Habsburgami, którzy zdawali się brać górę nad Francją. Nieoczekiwany sukces Sabaudii, który miał nastąpić w drugiej połowie stulecia, stanowi jeden z tych niezwykłych zwrotów w dziejach politycznych, które można by określić jako przypadek, gdyby nie wchodziła w grę także osobowość aktorów dramatu.

Gdy Karol III zmarł, jego kraje załapały wojska obu wielkich przeciwników, syn zaś długowiecznego księcia Karola, Emanuel Filibert (zm. 1580), który okazał się wielkiej klasy dowódcą (nie będzie jedyny w tym rodzie!), walczył w służbie hiszpańskiej w Niderlandach. Śmierć ojca oznaczała dlań utratę patrimonium opanowanego przez Cesarzów i przez Francuzów. Księżę służył jednak dalej, teraz już także Filipowi II hiszpańskiemu (1556 - 1598), a decydujące dlań stało się zwycięskie oblężenie Saint-Quentin. Przyszła ofiara rzezi św. Bartłomieja, admirał Coligny, został zmuszony do opuszczenia wraz z garnizonem miasta, a cztery dni później, w dniu św. Wawrzyńca (do którego Filip miał osobliwe nabożeństwo), śmiałym atakiem jazdy Sabaudczyk wziął do niewoli księcia Montmorency i wielu znakomitych panów francuskich. Z dnia na dzień zdobył w Europie sławę jednego z największych wodzów.

Spośród walczących wówczas w Niderlandach wodzów jego jednego miał ominąć tragiczny los. Przeciw Sabaudczykowi walczył Henryk księżę de Guise (Gwizjusz), późniejszy przywódca stronnictwa katolickiego i ofiara zamachu - i dopiero Lamoral hrabia Egmont (ten zginie na szafocie jako pierwszy męczennik polityczny Niderlandów) przyszedł na odsiecz oblężonemu w Maubeuge Emanuelowi Filibertowi. W czasach, gdy wojny polegały na obleganiu twierdz, księżę Sabaudii był zwolennikiem strategii ofensywnej: dwukrotnie, po Saint-Quentin i uwolnieniu w Maubeuge, chciał iść prosto na Paryż. Dwukrotnie Filip II na to mu nie pozwolił.

Nadszedł czas zawieszenia broni i rokowań, a wkrótce podpisano pokój w Cateau-Cambresis (1559). Pod Saint-Quentin Emanuel Filibert "wygrał bitwę i odzyskał państwo", ale do rzeczywistego odzyskania suwerenności Sabaudii było jeszcze daleko. Pokój utrwalał przewagę Hiszpanii: Filip II oddał kilka ważnych twierdz na północy (w tym Calais), ale utrzymywał dominację we Włoszech. Odbudowa państwa sabaudzko-piemonckiego miała być jedynie premią dla zasłużonego żołnierza, zakładem jego wierności. Początkowo zresztą była to fikcja połączona z upokorzeniem. 3 kwietnia 1559 r. podpisany został układ między Hiszpanią i Francją, a jeszcze 25 marca Emanuel Filibert został zmuszony do podpisania tajnego układu o wieczystym sojuszu z Hiszpanią. Dowódcy głównych twierdz (w tym Nicei) ślubowali wierność tak księciu, jak królowi. To upokorzenie było jednak ceną do przyjęcia za odzyskanie dziedzictwa. Formalnie nastąpiło to w granicach z roku 1536, ale lista miast i terytoriów zatrzymanych przez oba mocarstwa jest niezmiernie długa. Stolica Piemontu, Turyn, pozostawała w ręku francuskim, podobnie jak pobliskie ważne twierdze Chivasso i Pinerolo oraz markizat Saluzzo; w Asti i Vercelli byli

Hiszpanie, którzy Aleksandrię przyłączyli na trwałe do Mediolanu. Ale odzyskanie nawet tego, co Sabaudii przyznano, okazało się niezwykle trudne, żadne bowiem z mocarstw nie chciało utracić kontroli nad Padem, a pretensje do mniejszych terytoriów mieli także inni pretendenci - zwłaszcza Ludwik Gonzaga, liczący na twierdzę Casale. Wszystkie te nazwy miejscowe kojarzyć się będą z działaniami wojennymi od wojny trzydziestoletniej po Napoleona, co wskazuje, jak kluczowe strategicznie było górzyste terytorium Piemontu.

Trwałość pokoju między Francją a Hiszpanią miały, tradycyjnie, zapewnić małżeństwa. Emanuel Filibert liczył na Klaudię, córkę Henryka II francuskiego, podczas gdy jej siostrę, Elżbietę, wziąć miał nieszczęsny Don Carlos, syn Filipa II. Stało się inaczej: w Paryżu istotnie świętowano podwójne wesele, ale Elżbietę wziął Filip dla samego siebie, a Sabaudczykowi dano siostrę, nie zaś córkę Henryka II, Małgorzatę, pannę już niemłodą (zwłaszcza jak na królową), bo trzydziestopięcioletnią. Dwór francuski liczył, że po bezpłodnym małżeństwie Piemont przejdzie drogą spadku na boczną linię rodu sabaudzkiego - książąt de Nemours, ściśle związanych z Walezjuszami.

Oba śluby odbyły się pod niedobrym znakiem. W czasie turnieju, który miał je uświetnić, zginął gospodarz, król Henryk II. Pominę tu nazwisko rycerza, którego kopia przebiła królewską przyłbicę - było to bez znaczenia dla Sabaudii, a każdy podręcznik historii XVI stulecia z niewiadomych powodów wypomina ten czyn niewinnemu sprawcy.

Dla Sabaudyków zła wróżba jednak się nie sprawdziła: rok 1559 stał się przełomowym w losach rodu. Wbrew oczekiwaniom dworu francuskiego ród sabaudzki okazał sprawność w tym, co dla dynastii jest podstawowe: Małgorzata urodziła Karola Emanuela, zapewniając ciągłość rządów (Emanuel Filibert postarał się też o liczną gromadę dziatwy z nieprawego łoża). Księżna była kobietą niezwykłą - jedną z owych renesansowych dam nie tylko lubiących czytać, ale inspirujących sztukę i kulturę. Na jej dworze nie brakło ludzi wysokiego lotu, zwłaszcza pisarzy: Michel de l'Hôpital był jej sekretarzem, związani z nią byli du Bellay i Ronsard. Skłonna do protestantyzmu przyjaźniła się też z Colignym. Jej małżonek, jak zauważył ambasador wenecki, "czyta z zadowoleniem wszelkie książki historyczne", głównie hiszpańskie; był słabym łacinnikiem. Lubił rozmawiać z pisarzami i ludźmi uczonymi, jednak - jak podejrzwał tenże ambasador - "swoje zdanie opiera po prostu na zdrowym rozsądku, nie widziałem bowiem [u niego] żadnej książki Arystotelesa ani Platona". Owa natural giudizio prowadziła księcia zdecydowanie i w jednym kierunku.

Realizacja postanowień pokoju była niezwykle trudna. W skrótowym ujęciu historyk pisze, że Emanuel Filibert "podniósł swój kraj z ruin i upadku do poziomu kwitnącej i potężnej monarchii. Skłonił tak Francję jak Hiszpanię do wycofania garnizonów, które trzymały w fortecach Piemontu, korzystnie wymienił terytoria z Kantonem Berneńskim, a kupiwszy Tendę uzyskał dostęp do wybrzeża morskiego". Wszystko to prawda, dodać jednak trzeba ogromny wysiłek i talenty księcia. Przez rok z górą Emanuel i Małgorzata nie mieli w swym kraju miejsca, by się schronić. Jedynym warownym miejscem była Nicea. Stąd prowadził książę tajne rokowania z Turynem. Główne

problemy miał z Francuzami: dyskutowano, co znaczy "oddać twierdze", z jakim przedpołem; spierano się o długość mili piemonckiej, zaopatrywanie garnizonów, zapłatę kosztów ich wyżywienia, prawo przemieszczania się oddziałów między twierdzami. Gdy jesienią 1560 r. ku wielkiej radości mieszkańców książę począł odwiedzać swe miasta, dowódcy francuscy byli oburzeni. Układ zawarty w Blois z Katarzyną Medycejską (królową-wdową, regentką) dał mu Turyn i inne kluczowe punkty w Piemoncie, ale dopiero w zamian za ustępstwa terytorialne i wysoki okup. Trzeba było spłacić zaległy żołd należny oddziałom francuskim, pokonać opór ich dowódców i tych Piemontczyków, którzy żyli z zaopatrywania garnizonów. Wreszcie 12 grudnia 1562 r. Turyn został odzyskany; dwa dni później książę ogłosił to miasto swoją stolicą i wkrótce uroczyście doń wjechał. Z Thonon nad Jeziorem Genewskim, a następnie z sabaudzkiego Chambery punkt ciężkości państwa przeniósł się na trwałe za Alpy.

Wywołało to protesty w Sabaudii, ale Emanuel Filibert miał jasną wizję dalszych swych kroków. Kraj był zrujnowany nie tyle przez walki, ile przez stacjonujące wojska; w dolinie Padu (kraina Vercellese) pod wodą stał obszar równy 19 tys. hektarów. Wojny pierwszej połowy stulecia obok zniszczeń pozostawiły niekorzystny spadek polityczny: konflikty między Sabaudczykami i Piemontczykami, a w miastach Piemontu podziały na gwelfów i gibelinów. Ten odwieczny podział komun włoskich oznaczał teraz odpowiednio stronników Francji i Hiszpanii.

W ciągu kilkunastu lat, które mu pozostały (formalnie książę Sabaudii od 1553, zm. 1580), Emanuel Filibert wprowadził system rządów, które można by określić jako despotyzm przekształcony w absolutyzm. Despotyczny był pierwszy krok: książę nie powracał do swego kraju, on go był zdobył, co pozwoliło uznać za nieważne wszystkie przywileje i zwyczaje, które były mu niewygodne. Pozwoliło mu to również przebudować system lenny, aby silniej powiązać całą szlachtę z suzerenem. Ambasador wenecki Sigismundo Cavalli w 1564 r. pisał, że za poprzednich książąt istniały trzy stany - duchowieństwo, feudalna szlachta i lud - które książęta zwoływali, kiedy potrzebowali jakiejś daniny czy podatku. "Jednak - pisał dalej - po powrocie do państwa obecny książę uznał, że zajął je ze szpadą w ręku i że racja wojny [ragion di guerra] wymaga, by ludzie byli w dyspozycji książąt tracąc wszelkie przywileje, które byli otrzymali". Książę ma prawo nakładać wszelkie obciążenia skarbowe. Dziesięć lat później inny Wenecjanin Francesco Molino przedstawił doży i senatowi egzotyczny dla nich typ szlachcica piemonckiego: "Szlachta odwiedza dwór [książęcy] z niechęcią, a większość swego czasu spędza w swych zamkach; są przeważnie biedni i dumni i bardzo nieprzyjaźni cudzoziemcom". Szlachta sabaudzka, mówił dalej, jest niezadowolona z surowości i stylu działania księcia, tak odmiennego od jego poprzedników. Szlachta w liczbie około 7 tys. (jak szacowano) była związana (confederati) - pisze inny ambasador - z księciem więzami lennymi, a przywileje zwalniały wasali od wszelkich obciążeń poza obowiązkiem "służenia z jednym koniem w czasie wojny obronnej, ale za opłatą i do tego pod pewnymi jeszcze warunkami, które ciążyły księciu". Emanuel Filibert zniósł te ograniczenia swojej władzy, a ambasadorowi powiedział wyraźnie, "że chce być panem rzeczywistym, a nie w słowach".

Na marginesie tego zamachu przeciw swobodom stanowym nasuwają się analogie polskie. Wolności szlachty Sabaudii i Piemontu ściśle przypominają te, które otrzymała była szlachta polska w Koszycach od Ludwika Andegaweńskiego; zwrot: *voleva essere signore in fatti e non in parole*, to niemal słowa Batorego, że nie chce być królem malowanym. Kierunek jednak, w jakim miała ewoluować Sabaudia, był przeciwstawny do Rzeczypospolitej, a Emanuel Filibert i jego następcy zbudowali "włoskie Prusy". Każdy przypadek jest swoisty, ale *casus Sabaudii-Piemontu* w tym jest analogiczny do Prus-Brandenburgii za elektora Fryderyka Wilhelma, że i tu, i tam stan wojny i armia w ręku księcia stały się decydującym czynnikiem narzucenia szlachcie władzy absolutnej. Piemont i w tym stał się klasycznym przykładem triumfu absolutyzmu, że owa niezadowolona, nieokrzesa i kryjąca się po swych zamkach szlachta znaleźć miała rychło swe miejsce na dworze, w administracji i w armii książęcej.

Tymczasem jednak kraj był zrujnowany. Książę uporządkował i w jakiejś mierze zbilansował skarb. Wprowadził *leges sumptuariae*, zakazał importu tkanin, na dworze trzymał stół skromny, czemu sam dawał przykład (co prawda, ambasadorowie piszą, że miał kłopoty z żołądkiem, choć diagnozy stawiają różne). Administracja została ściśle scentralizowana, a trójstopniowe sądownictwo było w pełni zależne od księcia, stanowiącego jego ostatnią instancję. Współcześni obserwatorzy dostrzegali w pierwszych latach, że lenna szlachta była niezadowolona, rychło znalazła jednak dla siebie miejsce w tym systemie.

W programie reform książę nie pominął Kościoła. To sporcizia (brudy) - określał jego stan memoriał przygotowany na polecenie władcy. Rozwiązaniem było sprowadzenie jezuitów i już w 1561 r. pojawił się z dwunastu ojcami Antonio Possevino (ten sam, który będzie godzić Batorego z carem w nadziei na konwersję Moskwy), a później nawet generał zakonu Roberto Bellarmino. Towarzystwo założyło siedziby i kolegia w Turynie i Chambery.

Ważnym czynnikiem stabilizacji była pewność sukcesji: księżna Małgorzata urodziła syna już 12 stycznia 1562 r. Karol Emanuel I był osiemnastolatkiem, gdy objął władzę po ojcu, a dane mu było rządzić lat pięćdziesiąt (1580 - 1630). Charakterystyczne, że zdolnego chłopczyka uczono przede wszystkim francuskiego (podobno mając lat osiem czytał i pisał już świetnie). Szukając wzorów budowania administracji, opierano się na francuskich, choć kraj ten wpadał właśnie w chaos wojen domowych. Synek był pilnym uczniem odnowiciela państwa. Swym wysokim urzędnikom, szefom kancelarii, powiedział wyraźnie: "Wszystko zawdzięczacie mnie". Sprawna administracja była niezmiernie ważna, Piemont bowiem znów znalazł się w oku huraganu walk Francji z Hiszpanią, a jego górskie twierdze dalej miały dla obu potęg podstawowe znaczenie strategiczne. Takie sytuacje powtarzały się aż do 1659 r., kiedy Francja i Hiszpania podpisały traktat pirenejski: Sabaudia-Piemont odzyskała wówczas większość okupowanych terenów; kluczowe Pinerolo zostało jednak znów przy Francji.

Jeśli równowaga sił w pierwszych dekadach XVII w. nie zapewniała Sabaudii spokoju, to pod koniec stulecia przewaga Francji uczyniła ją wasalem. Po odwołaniu edyktu nantejskiego Ludwik XIV usiłował nawet zmusić Wiktora Amadeusza II do prześladowania protestantów (waldensów).

Sytuacja miała jednak rychło ulec zmianie, gdy Król-Słońce wszedł w konflikt kolejno z kilku koalicjami swych sąsiadów. W 1690 r. Sabaudia znalazła się w jednym szeregu z Austrią, Hiszpanią i Wenecją, musiała jednak zawrzeć odrębny pokój z Francją; po kilku latach udało się odzyskać Pinerolo, a z nim niezależność od wojskowej kontroli francuskiej. Z kolei w wojnie o sukcesję hiszpańską (1700-1713) Wiktor Amadeusz opowiedział się za Ludwikiem, ale nie otrzymawszy odeń obietnicy uzyskania Mediolanu, przeszedł na stronę austriacką. Odpowiedzią była inwazja francuska, zwycięsko odparta przy odsieczy Turynu (1706) przez Wiktora Amadeusza i młodego księcia Eugeniusza. Do tego "szlachetnego rycerza" jeszcze wypadnie powrócić.

Wojna o sukcesję hiszpańską otworzyła wiek XVIII i była pierwszym z charakterystycznych dla tego stulecia konfliktów o podłożu, czy choćby pretekście, dynastycznym. Była próbą zapobieżenia przez Austrię i Anglię (w szerszym gronie państw zaniepokojonych ekspansjonizmem Ludwika) opanowaniu przez Francję Hiszpanii i jej zamorskiego imperium.

W rokowaniach w Utrechcie (1713), kończących tę wojnę, Sabaudia wypadła niespodziewanie dobrze: Savoia otrzymali koronę... Sycylii. Pięć lat później kolejne przetasowanie kart: zamiast Sycylii Królestwo Sardynii. I tym tytułem królewskim będzie się dynastia sabaudzka określać do czasu, aż osiągnie koronę Włoch.

Klejnoty monarsze, a nawet zdumiewająca, do dziś zagadkowa relikwia - Całun Turyński (pierwotnie przechowywany w Chambery) - nie rozwiązywały jednak problemów Sabaudii, w XVIII w., jak i poprzednio, uwikłanej we wszystkie konflikty między państwami europejskimi, zawsze jako drobniejszy partner w rozlicznych koalicjach. Ale Sabaudia tych czasów kojarzy się przede wszystkim z księciem Eugeniuszem.

"Szlachetny rycerz", znany kiedyś galicyjskim Polakom z austriackiego marsza wojskowego (Prinz Eugen, der edle Ritter...), to osobny rozdział dziejów dynastii - najślawniejsza jej postać, jakkolwiek nie był nigdy księciem udzielnym, a jedynie dowódcą w służbie cesarskiej. Wywodził się z bocznej wówczas linii di Carignano, pochodzącej od najmłodszego z siedmiorga dzieci Emanuela Filiberta; dopiero po siedmiu pokoleniach ta właśnie gałąź rodu stanie się główną, wydając Karola Alberta (ur. 1798, zm. 1849), króla Sardynii.

Eugeniusz był młodszym bratem z młodszego odgałęzienia Carignanów. Jego babka ojczysta była z Bourbon-Soissons, matka - Olimpia Mancini - siostrą kardynała Mazarin (Mazariniego). Chłopiec (ur. 1663 w Paryżu), niepozorny fizycznie, przeznaczony został przez protektora rodziny - króla - do kariery duchownej. Nazywano go już w Wersalu le petit abbe, jednak marzenia miał zgoła inne. Nie patrząc, że matka znalazła się na dworze w niełasce, odważył się poprosić króla o patent oficerski. Ludwika XIV zawiodła tu intuicja i lekceważąco nie udzielił młodzieńcowi odpowiedzi. Szukanie służby na obcych dworach, a zwłaszcza w obcych armiach, było w XVII w. normalnym losem młodych arystokratów, nawet z domów panujących, Eugeniusz poszedł więc na służbę cesarską, w której służył już jego brat. Nasuwa się odległa w czasie analogia z Emanuelem Filibertem, także "nikczemnym" postawą kandydatem do święceń, a w końcu żołnierzem w służbie Habsburgów.

Chrzest bojowy Eugeniusz przeszedł w toku odsieczy Wiednia, po której dostał od cesarza regiment dragonów. W 1688 r. został pod Belgradem ranny, wkrótce zaś dowiedział się, że Ludwik XIV pod groźbą banicji zakazał szlachcie francuskiej służyć w obcych armiach. "Król mnie jeszcze zobaczy" - miał to skomentować - nietrafnie zresztą, jeśli brać to dosłownie, bo wkrótce odrzucił sekretną propozycję buławy marszałka Francji i gubernatorstwa Szampanii, co przyniosłoby mu fortunę. Przyjął natomiast z czasem od cesarza podobne stanowiska w Lombardii, a następnie w Niderlandach austriackich. Na jego portretach widać więc Złote Runo, a nie Order Ducha Świętego.

Jak Emanuel Filibert stał się największym nowożytnym budowniczym państwa sabaudzkiego, tak Eugeniusz najsilniej spośród książąt dynastii sabaudzkiej zapisał się w dziejach Europy. W 1697 r. pokonał pod Zentą Turków, odnosząc największe zwycięstwo sztandarów austriackich. Notabene, zmyślona jest historia, jakoby tylko mieszczenie wiedeńscy wybroniли go od sądu wojennego za stoczenie bitwy bez wyższego rozkazu. Następne wielkie zwycięstwa odniósł na zachodzie, w wojnie o sukcesję hiszpańską. W 1704 r. zaprzyjaźnił się z Johnem Churchillem ks. Marlborough (też bohaterem piosenki: *Marlbrou s'en va-t-en guerre...*) i razem zwyciężyli pod Blenheim (Hochstadt). Jesienią 1706 r. zdążył z odsieczą pod oblegany przez Francuzów Turyn i obronił stolicę, choć miał tylko 30 tys. żołnierza na 80 tys. Francuzów. Kolejne sławne zwycięstwa (wspólnie z Marlborough) to zdobycie Oudenaarde (1708) i bitwa pod Malplaquet (1709), zresztą nie wykorzystana przez koalicjantów politycznie.

Jak na epokę, w której działał, Eugeniusz wyróżniał się szybkością decyzji i ruchliwością armii; osobiście - odwagą. Oblegając Mantuę wdarł się nocą do twierdzy i wziął żywcem francuskiego marszałka (sukces taktyczny okazał się błędem strategicznym, nieudacznika zastąpił bowiem zdolniejszy dowódca); w bojach odniósł trzynaście ran: cesarz Leopold powiedział, że jedyne, co może zarzucić swemu głównodowodzącemu, to zbytnie narażanie się. Jednak książę Eugeniusz miał fantazję i styl. Wśród zgrabnych *bons mots*, jakie przypisuje się generałom owego wieku elegancji, znane są słowa księcia Eugeniusza skierowane do francuskiego dowódcy poddającego mu Lillie: "Podpisuję z góry wszystko, wiem bowiem, że nie wpisze Pan tam niczego niegodnego i Pana, i mnie" (jak daleko nam do czasów, kiedy takie anegdoty mogły powstać!). Zdolności dowódcze uzupełniał talentami dyplomatycznymi. Po śmierci Józefa I to on wraz z cesarzową-wdową przeprowadził wyniesienie na tron cesarski arcyksięcia, przyszłego Karola VI. Zgromadziwszy ogromną fortunę, z czasem zajął się mecenatem artystycznym i kolekcjonerstwem na poważną skalę, zawarł intelektualną przyjaźń z Leibnitzem i innymi myślicielami tego czasu. W muzeum opactwa Sankt Florian w Dolnej Austrii podziwiać można jego połączane łoże-pomnik, pełne pokonanych Turków, jak ten z cokołu pomnika Sobieskiego w warszawskich Łazienkach. Złoty jeniec mógł go w łożu podglądać bez zgorszenia: o starym kawalerze mówiono, że to Mars bez Wenus. Zmarł w roku 1736.

Księciem Eugeniuszem warto było zająć się bliżej, cały wiek upłynął bowiem w Sabaudii bez wielkich osobowości wśród jej książąt. Zdumiewający był natomiast w tym rodzie instynkt

przetrwania i strategia, którą w języku sztuki wojennej można by określić jako działanie polityczne po liniach wewnętrznych. Francja -Szwajcaria -Burgundia, potem Francja -Hiszpania, którą z kolei zastępują Cesarzcy. W żadnym konflikcie Sabaudia nie zostaje długo bierna, z każdego wychodzi cało, odzyskując kolejne strategiczne punkty, jak Novara, Tortona czy wspomniane już Pinerolo. Nie opanuje jednak wówczas Mediolanu z Lombardią. Wiktor Amadeusz II (rządził Sabaudią od 1675 do 1730, by na dwa lata przed śmiercią abdykować na rzecz syna) skłonny był stanąć po stronie Francji, jeśli Ludwik XV obieca mu Lombardię. Ten jednak nie zgadzał się, choć bez Sabaudczyka nie miał szans na jej opanowanie (wkroczy tam dopiero Bonaparte).

Trzeba tu podkreślić - co umyka uwadze historyków - żywotność tego rodu. Od Emanuela Filiberta (panuje od 1553) po Wiktora Amadeusza III (zm. 1796), a więc w ciągu 243 lat panowało w Turynie tylko ośmiu książąt - średnio po trzydzieści z górą lat na panowanie. Jeśli pominąć dwóch rychło zmarłych (Wiktor Amadeusz I, 1630-1637; i Franciszek Hiacynt, 1637-1638), tylko tygodni brakować będzie do średniej równej czterdzieści lat. Dla porównania: w Polsce od Jagiełły do Stanisława Augusta wypadają 24 lata, gdy pominąć wiek XVIII - 22 i pół.

Rewolucja francuska zastała Sabaudię w fazie kryzysu władzy, nie miało to jednak istotnego wpływu na losy polityczne kraju. Armia piemoncka Wiktora Amadeusza III, pobita w dwóch kampaniach (1793 i 1794), w 1796 r. przestała istnieć, a Karol Emanuel IV musiał oddać Francji Sabaudię, by dwa lata później abdykować. Upadek Napoleona przyniósł restaurację pod nazwą Królestwa Sardynii, a traktat paryski (30 maja 1814) przyznał mu zwrot od Francji niemal całej Sabaudii, a nadto Genuę. Wiktor Emanuel I unieważnił wszystkie reformy napoleońskie i mimo niechęci do Austriaków, nie był skłonny do najmniejszych nawet reform, na które tak liczyli liberałowie. Jednak dominacja Austrii we Włoszech nieubłaganie kierowała wszystkie nadzieje patriotów ku Sardynii. Rodzina królewska była podzielona. Faworytem opozycji stał się książę Karol Albert (ur. 1798, zm. 1849) z linii Carignano. Miał on rodziców nastrojonych liberalnie (i protestantów); nie odpowiadała mu atmosfera dworu Wiktora Emanuela. Gdy w marcu 1821 r. spiskowcy uderzyli, a król abdykował, Karol Albert objął regencję w imieniu brata ustępującego króla, Karola Feliksa. Karol Albert (na tronie od 1831) zawiódł nadzieje patriotów-rewolucjonistów tak dalece, że Giuseppe Mazzini zamierzał dokonać nań zamachu. Jednak z czasem, przeciwstawiając się republikanizmowi, w patriotyzmie włoskim dostrzegł wielką szansę dla dynastii.

"Wielka godzina monarchii sabaudzkiej" (są to słowa Camille Bensona hrabiego Cavour użyte w turyńskim piśmie "Il Risorgimento") nadeszła w 1848 r. Karol Albert 24 marca ogłosił, że armia piemoncka służyć będzie powstaniu Włoch. Entuzjazm patriotów przyniósł proklamację zjednoczenia z Piemontem Lombardii, Modeny, Parmy, Sycylii i Wenecji, ale 25 lipca armia uległa Austriakom pod Custozzą. Jednak w Turynie powiało liberalizmem, czego pierwszą oznaką było ograniczenie przywilejów kleru. Decydującym krokiem stało się powołanie do rządu (początkowo jedynie z teką ministra handlu) hrabiego Cavoura. Cavour wprowadził Piemont do wielkiej polityki europejskiej z jednym wyraźnym celem: zjednoczeniem Włoch, z jednym przeciwnikiem na oku -

Austrią. Ten ekskarbonariusz, znienawidzony przez dawnych kolegów, w ciągu siedmiu lat prowadził wielką akcję dyplomatyczną i tajnie wspierał rewolucjonistów, zreorganizował wojsko i przystosował do wojny sieć kolejową, wiążąc ją z liniami francuskimi.

W 1859 r. alians z cesarstwem Francuzów przypieczętowało tradycyjnie małżeństwo księcia Napoleona z Klotyldą, córką króla Sardynii, a ten ostatni w mowie tronowej powiedział, że nie pozostaje "niewrażliwy na krzyki bólu, które wznoszą się do niego ze wszystkich stron Italii." Austria uznała postawę Wiktora Emanuela za casus belli. Wojna została wkrótce przerwana, Napoleon III obawiał się bowiem pruskiej interwencji nad Renem. Ustalenia traktatu w Villafranca miały tradycyjną dynastyczną formę: większość zajętej przez Francuzów i Piemontczyków austriackiej Lombardii otrzymał Napoleon, ale natychmiast odstąpił ją Wiktorowi Emanuelowi. Ten musiał z kolei oddać ostatecznie Francji Sabaudię z Niceą. Nadeszły jednak nowe czasy i przesunięcia granic potwierdziły plebiscyty. Los monarchii podyktowali jednak nie dyplomaci europejscy, a garibaldzkie czerwone koszule - wspierane przez Cavoura. Między 11 maja (lądowanie w Marsala na Sycylii) a 9 listopada 1860 r., kiedy Wiktor Emanuel z Garibaldim u boku wkroczył do Neapolu, niemal całe Włochy (bez austriackiej Wenecji i Rzymu-miasta) zostały zjednoczone. 27 stycznia następnego roku pierwszy parlament włoski przyznał Wiktorowi Emanuelowi tytuł króla Włoch. Cieszył się nim do 1878 r. Jego syn i następca, Humbert, panował w kraju, który wchodził na drogę kolonializmu i polityki wielkich aliansów europejskich. Po wizycie u Franciszka Józefa zawarty został tajny układ z Austrią i Niemcami - wkrótce zastąpiony jawnym przymierzem, w którym jednak Włochy były partnerem najmniej pewnym.

Burzliwe dzieje Włoch w XX w. przekraczają ramy tego szkicu o dynastii. W kraju szarpanym radykalizmami, w końcu podporządkowanym Mussoliniemu, monarchia - pozbawiona znaczenia - pozostaje zaledwie wątlm symbolem na trójkolorowej fladze. Mussolini dba, by nie urazić Wiktora Emanuela III: jego córkę wydaje za mąż za cara Borysa bułgarskiego (1930) i czyni go cesarzem zdobytej Etiopii (1936). Rolę polityczną Wiktor Emanuel III odegrał dopiero, gdy Wielka Rada Faszystowska obaliła // Duce. Gdy oddano mu jego konstytucyjne prerogatywy, powierzył marszałkowi Badoglio misję stworzenia rządu. W początku września 1943 r. obu udało się ująć Niemcom.

Bierność i ustępliwość Wiktora Emanuela sprawiły, że w zradykalizowanej powojennej Italii nie było szans utrzymania monarchii. Brząz ogromnych tablic w każdym mieście włoskim dokumentuje entuzjazm, z jakim witano kiedyś powstanie królestwa Włoch; 2 czerwca 1946 r. w powszechnym referendum 10 709 823 głosy złożyli obywatele wierni monarchii; 17 718 009 padło za republiką. Savoia podzielili emigrancki los swych dawnych patronów, później antagonistów - Habsburgów.

Zwięzłe hasła włoskiej encyklopedii: Savoia... duca (duchessa) ..., w dramatycznym skrócie ujmują najnowsze losy członków dynastii:

Aimone, duca di Spoleto, później d'Aosta (ur. Turyn 1900, zm. Buenos Aires 1948), w I wojnie światowej dowódca eskadry hydroplanów; 1929 wyprawa do Karakorum w Mongolii. W czasie II wojny admirał eskadry, wyznaczony pod imieniem Tomisława na króla Chorwacji, jednak tronu nie

objął.

Amedeo, duca d'Aosta (ur. Turyn 1898, zm. Nairobi 1942). Ten syn ks. Emanuela Filiberta i Eleny di Francia, w I wojnie kapitan, w 1931 podbija Libię, następnie służy w lotnictwie wojskowym, 1937 wicekról Etiopii, składa w maju 1941 broń (con l'onore delle armi) pod Amba Alagi i umiera w niewoli. Warto dorzucić, że w 1922 Amadeusz wyjechał do Konga (dziś Zair) i tam pod nazwiskiem Amadeusza Delia Cisterna pracował jako robotnik w fabryce mydła, awansując aż do stanowiska wicedyrektora. Potem ruszył z karawaną aż do Nairobi. Nie dziwi, że okazał się kompetentnym administratorem kolonialnym.

Elena, duchessa d'Aosta (ur. Twickenham 1871, zm. Neapol 1951), córka Ludwika Filipa d'Orleans, hrabiego Paryża (tj. pretendenta do tronu Francji), żona Emanuela Filiberta ks. Aosta, w czasie I wojny inspektorka generalna pielęgniarek-ochotniczek; odbyła wiele podróży po Afryce, wydała książki na ten temat.

Luigi Amedeo, duca d'Aosta, syn Amadeusza ks. Aosty, króla Hiszpanii (ur. Madryt 1873, zm. Villagio Duca degli Abruzzi 1933), oficer marynarki, alpinista, kierował wyprawą na Alaskę (1897), a dwa lata później wyprawą arktyczną statku "Stella Polaris", na którym osiągnął rekord szerokości północnej (82°34'), ale odmroziwszy rękę przekazał dowództwo (statek dopłynął do 86°34'); odbył dwie podróże dookoła świata, wszedł na Ruwenzori, próbował zdobyć szczyt K2 w Himalajach, ale pobił jedynie rekord wysokości (7500 m n.p.m.). Od wojny z Turcją (1911) do końca Wielkiej Wojny służył w marynarce. Od 1919 przez dziesięć lat w Somalii (wówczas we władaniu włoskim), gdzie stworzył wzorową kolonię rolniczą, do której kazał się zawieźć, by tam umrzeć.

Vittorio Emanuel, conte di Torino, syn Amadeusza d'Aosta (ur. Turyn 1870, zm. Bruksela 1946), oficer kawalerii, ranił w pojedynku (1907) ks. Henryka Orleańskiego, który obraził armię włoską.

I wreszcie, nieoczekiwanie: Mafalda, principessa d' Aosta, córka Wiktora Emanuela III, żona Filipa ks. Assia, z którym miała czworo dzieci. "Po zawieszeniu broni 8 września 1943 aresztowana przez Niemców i internowana w obozie koncentracyjnym Buchen-wald, gdzie przeżyła wszelkie braki i utrapienia. Została ranna w czasie bombardowania lotniczego; późno i źle leczona zmarła w wyniku obrażeń" w 1944 r.

Antoni Mączak

BIBLIOGRAFIA

M. JOSE, La maison de Savoie, Paris 1962.

G. SYMCOX, Vittorio Amadeo II Absolutism in the Savoyard State 1675-1730, London 1983.

A. M. NADA PATRONE, G. AIRALDI, Comuni e signorie nell 'Italia settentrionale: U Piemonte e la Liguria, w: Storia d'Italia, wyd. G. Galasso, t. V, Torino 1986.

SFORZOWIE

Z chwilą, gdy 18 kwietnia 1518 r. księżniczka włoska Bona Sforza poślubiła w katedrze wawelskiej króla Zygmunta I i została koronowana na polską królową, rozpoczął się etap dziejów politycznych Polski, na którym osobowość cudzoziemskiej władczyni odcisnęła znaczące piętno. Zawarte po długotrwałych negocjacjach małżeństwo spowodowało gwałtowne ożywienie kontaktów polsko-włoskich, utorowało drogę trwałym wpływom kulturowym i cywilizacyjnym. Z drugiej strony można było mówić o spektakularnym sukcesie dynastycznym rodziny książęcej, której błyskotliwa kariera dobiegała kresu. Ćwierć wieku po tym, jak Bianka, córka księcia Galeazzo Marii, została wydana za Maksymiliana I, późniejszego cesarza, kolejna Sforzówna osiągnęła pozycję monarszą.

Polskiemu czytelnikowi ród Sforzów tradycyjnie kojarzy się właśnie z Boną. Żona Zygmunta Starego, księżniczka Bari i Rossano, "Włoszka na polskim tronie", była postacią wybitną, budzącą żywe zainteresowanie oraz ostre kontrowersje - tak wśród współczesnych, jak też u potomnych.

Włoska królowa, osoba wykształcona o wielkich aspiracjach i koneksjach europejskich, przenosząca na grunt polski elementy odmiennej formacji kulturowej, popadła w konflikt z wieloma poddanymi i politycznymi partnerami: "włoska gadzina", "źródło wszelkiego zła Rzeczypospolitej" - to tylko niektóre z kierowanych pod jej adresem epitetów.

Głośna sprawa tzw. sum neapolitańskich - pożyczki 430 tys. dukatów udzielonej przez Bonę królowi hiszpańskiemu Filipowi II (których to pieniędzy dyplomacji polskiej nigdy nie udało się odzyskać) - nie przysporzyła Bonie popularności. Dominacja elementów negatywnych charakteryzowała więc portrety królowej kreślone w czasach oświecenia, romantyzmu, a nawet pozytywizmu, choć ostrze krytyk ulegało stopniowemu stępieniu. Przewartościowanie poglądów nastąpiło dopiero w bieżącym stuleciu za sprawą najpierw Adama Darowskiego i Władysława Konopczyńskiego, a następnie największego znawcy tematu, a zarazem wielbiciela włoskiej królowej - Władysława Pocięchy. Nowoczesny warsztat nie zniwelował zaangażowania emocjonalnego kolejnych autorów, nie ujednolicił też formułowanych sądów i ocen.

Kariery Sforzów nie sposób zrozumieć bez uwzględnienia historycznego i politycznego kontekstu, w którym przyszło im działać. Kontekst ten ograniczymy do wczesnonowożytnej Italii, choć będzie w tym pewne uproszczenie. Włochy XIV -XVI w. były bowiem terenem, na którym toczyła się rywalizacja głównych potęg europejskich - Francji, Hiszpanii i cesarstwa.

U progu ery nowożytnej Italia stanowiła konglomerat drobnych organizmów państwowych, uformowanych w procesie średniowiecznego rozbitcia feudalnego, a dodatkowo zróżnicowanych ustrojowo w konsekwencji gwałtownego rozwoju społeczno-gospodarczego miast. Coraz bogatsze miasta wyzwalały się stopniowo spod władzy feudalnej, tworząc samodzielne organizmy państwowe, których ustroj - początkowo komunalny - szybko ewoluował w kierunku jedynowładztwa. O prymat w miastach rywalizowali patrycjusze, odgrywający coraz większą rolę w instytucjach samorządowych, oraz władcy feudalni, doceniający rosnące znaczenie ośrodków

miejskich jako niekwestionowanych centrów władzy i prestiżu. Koegzystencja struktur typowo miejskich z feudalnymi, utrwalając rozdrobnienie polityczne, nie sprzyjała stabilności istniejącego układu.

W interesującej nas tu szczególnie pierwszej połowie XV w., w odróżnieniu od czasów wcześniejszych, nie pojawiają się już znaczące próby zjednoczenia Włoch i utworzenia państwa narodowego - zgodnie z tendencjami zachodnioeuropejskimi. Natomiast nie ustają dążenia ze strony silniejszych państw włoskich do podporządkowania sobie słabszych sąsiadów. Tendencje zjednoczeniowe, jeśli się pojawiały, to raczej na południu Półwyspu, gdzie największe terytorialnie i stosunkowo stabilne władztwo stanowiło Królestwo Neapolu.

Do państw mających podstawy i ambicje do odgrywania samodzielnej roli politycznej, a także przejawiających tendencje ekspansjonistyczne, należały na północy Wenecja i Mediolan, w środkowych Włoszech zaś - Florencja i Państwo Kościelne. Polityczna niestabilność była więc trwałą cechą ówczesnej Italii, wytwarzała pragmatyczny stosunek do aktualnych rywalizacji i ewentualnych sojuszy dynastycznych.

W porównaniu ze stuleciem poprzednim wiek XV stał się wiekiem odbudowy - odbudowy życia gospodarczego, szlaków i więzi handlowych, stanu demograficznego. W wypadku Włoch było to odtworzenie starych struktur, w których decydującą rolę odgrywały komuny miejskie, nadające feudalizmowi włoskiemu "nowożytny" charakter i nieporównanie większą niż w innych regionach Europy prężność.

Uprzywilejowana pozycja miast, które w średniowieczu stały się jedynymi ośrodkami włoskiej państwowości i w których doszło do swoistej symbiozy szlachty feudalnej oraz mieszczaństwa, utrwaliała rozdrobnienie polityczne Półwyspu i otwierała pole do wzajemnej rywalizacji. Absolutni władcy poszczególnych państweczek, podobnie jak wolne republiki miejskie, potrzebowali stałego wsparcia wojskowego, nie byli jednak skłonni budować armii opierając się na własnych poddanych, gdyż takie oddziały stosunkowo łatwo mogły być użyte w walkach wewnętrznych. Stąd pojawia się i bardzo szybko rozpowszechnia typ kondotiera - zawodowego żołnierza, organizującego oddziały wojskowe i po zawarowaniu stosownych zysków oferującego swe usługi skonfliktowanym władcom.

Po pokoju w Bretigny (1360), kończącym długotrwałe zmagania wojenne we Francji, liczne kompanie zawodowych żołnierzy przekroczyły Alpy, zasilając szeregi kondotierów działających we Włoszech. Kondotierstwo włoskie rozwijało się zwłaszcza na pozbawionych silnej władzy centralnej terenach Państwa Kościelnego. Właśnie z prowincji Romanii pochodził Alberigo da Barbiano, który w 1376 r. zorganizował sławną Kompanię Św. Jerzego. Pod jego rozkazami służył i wykształcił się na znakomitego wodza protoplasta rodziny Sforzów, Jakub (Jacopo), zwany Muzio, Attendolo.

Attendolowie wywodzili się z drobnego rycerstwa, zamieszkującego w XIV w. gminę Cotignola, na północ od Faenzy. Młody Jakub w wieku trzynastu lat zbiegł z domu i zaciągnął się do służby wojskowej pod komendą niejakiego Scorrucia. W 1385 r., już w służbie Alberiga da Barbiano,

otrzymał przydomek Sforza (podkreślający siłę charakteru i skłonność do narzucania swej woli - nawet własnemu dowódcy), które to określenie miało stać się rodowym nazwiskiem jego potomków. Wybijający się w żołnierskim fachu Sforza w 1401 r. był już w stanie zwerbować własny doborowy oddział, na którego czele świadczył kondotierskie usługi kolejno Florencji, książętom Ferrary oraz papieżowi Janowi XXIII. Ten ostatni, podniósłszy Cotignolę do godności hrabstwa, nadał je w 1411 r. Sforzy jako lenno dziedziczne.

W następnych latach wziął Sforza udział w długotrwałych walkach o tron neapolitański, angażując się po stronie królowej Joanny II i jej sukcesora, Ludwika III d'Anjou, a zwalczając ich konkurenta, Alfonsa V, króla Aragonii, Sycylii i Sardynii. Podczas wyprawy przeciwko sławnemu kondotierowi Alfonsa, Braccio Fortebracci da Montone, zginął w bitwie pod Aquila 4 stycznia 1424r.

Jakub Sforza trzykrotnie wstępował w związki małżeńskie. Kolejne żony - Antonia dei Salimbeni, Katarzyna Alopo i Maria Marzani - były pannami posażnymi i o nie były jakich koligacjach, lecz potomstwo z nich zrodzone zmarło przeważnie w młodym wieku. Następcą i znakomitym kontynuatorem sukcesów ojca został więc najstarszy nieślubny syn, Franciszek zrodzony z Lucii Terzani.

Franciszek urodził się 25 lipca 1401 r. w San Miniato w Toskanii. Wczesną młodość spędził na dworze władcy Ferrary margrabiego Mikołaja d'Este oraz na dworze neapolitańskim, gdzie w wieku dwudziestu lat otrzymał od Ludwika III d'Anjou godność wicekróla. Jego kariera wojskowa zaczęła się bardzo wcześnie; walczył przeciwko kondotierowi Braccio Fortebracci da Montone, a także królowej Joannie II - pod Neapolem i w Kalabrii. Pojedynawszy się z królową Joanną zdobył na jej polecenie Neapol, a we wspomnianej bitwie pod Aquila pokonał swego najgroźniejszego rywala, Braccia da Montone. Przyjmując wkrótce potem ofertę księcia Mediolanu, Filipa Marii Viscontiego, w sierpniu 1425 r. wkroczył na czele swych żołnierzy do Mediolanu, wiążąc losy rodu z tym najważniejszym, obok Wenecji, północnowłoskim księstwem.

Silne i wpływowe w stuleciu poprzednim księstwo Mediolanu, rządzone przez Viscontich, na początku XV w. weszło w okres konfliktów wewnętrznych i długotrwałego kryzysu. Zmarły w 1402 r. Giangaleazzo Visconti podzielił księstwo między swych małoletnich synów - Jana Marię i Filipa Marię. Brak jedności w radzie regencyjnej osłabił państwo i zachęcił sąsiadów do działań zaczepnych.

Skierowana przeciw Viscontim liga, w której kluczową rolę odgrywała Florencja oraz papież Bonifacy IX, odniosła znaczące sukcesy: papież odzyskał Bolonię i Umbrię, Florencja podporządkowała sobie Pizę, Siena uzyskała samodzielność. Mediolan utracił też zwierzchność nad Padwą i Weroną. Na terenach podlegających dotychczas władztwu Viscontich zaczęły powstawać samodzielne signorie, tworzone przez najwybitniejszych na północy kondotierów: Pandolfo Malatesta opanował Brescię, Ottobuono Terzo - Parmę i Piacenzę, najambitniejszy z nich zaś, Facino Cane - Ales-sandrię i Novare. Zachodnie części księstwa przeszły w ręce władców Monferrato i Sabaudii.

Książę Jan Maria, starający się rządzić przy pomocy wojska kondotiera Facino Cane, zginął

zasztyletowany w wyniku spisku, jaki przeciw niemu zawiązała szlachta mediolańska. Jego młodszy brat i następca, Filip Maria, miał więcej szczęścia. Poślubiwszy wdowę po Facino Cane, mógł posłużyć się zarówno jego wojskiem, jak też zasobami finansowymi, przeprowadzić wzmacniające państwo reformy wewnętrzne i ponownie podporządkować sobie większą część Lombardii, a nawet opanować Genuę (1421).

W kilka lat później, gdy Franciszek Sforza wstępował na służbę Mediolanu, sytuacja księstwa radykalnie zmieniła się na niekorzyść, głównie ze względu na zbrojne działania Wenecji i Florencji, które - tym razem solidarnie - zmierzały do opanowania północnych Włoch. Z inicjatywy obu republik doszło w grudniu 1425 r. do zawiązania kolejnej ligi państw włoskich, skierowanej przeciwko Mediolanowi, do której akces zgłosiły Sabaudia, Mantua i Ferrara, a także król Alfons Aragoński.

Wojna toczyła się ze zmiennym szczęściem, ale przewaga koalicji - zwłaszcza po spektakularnej klęsce wojsk mediolańskich pod Maclodio w 1427 r. - stawała się coraz bardziej widoczna. Na mocy traktatu pokojowego zawartego w kwietniu 1433 r. w Ferrarze Visconti musiał ustąpić Wenecji prowincje Bergamo i Brescię.

W Mediolanie niepowodzenia militarne przypisywano wewnętrznej rywalizacji dwóch kondotierów, Nicola Piccinino i Franciszka Sforzy, przez co ten ostatni popadł w niełaskę księcia. Chcąc odzyskać utraconą pozycję, nawiązał kontakty z Florencją, dając Viscontiemu do zrozumienia, że atrakcyjność kondotierskich usług doceniają też inni, a on sam gotów byłby w każdej chwili zmienić patrona.

Reakcja księcia Filipa Marii była niemal natychmiastowa: przyrzekł Sforzy adopcję oraz małżeństwo ze swą jedyną córką, Bianką Marią, oddając mu Kremonę na poczet przyszłego posagu. Uroczyste zaręczyny odbyły się w Mediolanie 23 lutego 1432 r. Wzmocniwszy w ten sposób swą pozycję kontynuował Franciszek działania militarne, nie zawsze uzgadniając swe kroki z przyszłym teściem. W 1433 r. wkroczył na tereny Państwa Kościelnego i opanował Marchię Ancony oraz część Umbrii, zmuszając papieża Eugeniusza IV do uznania faktów dokonanych, czego formalnym wyrazem było nadanie Sforzy tytułu margrabiego wraz z godnością gonfaloniera (chorążego) Kościoła. W tym samym czasie Piccinino, wielki konkurent Sforzy, wkroczył do Romanii, a nawet na krótki czas zajął Rzym.

Każdy z bohaterów skomplikowanej sceny politycznej prowadził więc własną politykę. Lojalność zdawała się nie obowiązywać. Zawarte porozumienia i sojusze traktowano w sposób skrajnie instrumentalny. Ważnym atutem w rękach Franciszka Sforzy były doskonałe kontakty, a z czasem chyba nawet przyjaźń z Kosmą Medicim, utrwalającym właśnie swą pozycję niekwestionowanego władcy Florencji. Poparcie polityczne i finansowe Medyceuszy miało dla dalszych losów Sforzy znaczenie kapitalne.

Zagrożony konkurencją Piccinina, a mając powody, by powątpiewać w lojalność Viscontiego, stał się Sforza architektem nowej konfiguracji: zawartego pod patronatem papieża sojuszu Wenecji i Florencji, skierowanego w istocie przeciwko władcy Mediolanu oraz pozycji, jaką u jego boku

zajmował Piccinino oraz oddziały pozostające pod jego rozkazami. Długotrwałe walki nie przyniosły militarnego rozstrzygnięcia, natomiast dodatkowo umocniły pozycję Piccinina, który w 1441 r. bliski był ostatecznego pokonania Sforzy. Pewny zwycięstwa popełnił jednak błąd taktyczny - zaczął domagać się od księcia Filipa Marii nagrody w postaci nadania na własność zdobytych przez siebie posiadłości. W ślady Piccinina poszli inni dowódcy, co uświadomiło księciu, iż proces uzależnienia od zwycięskich kondotierów doprowadzić może w ostatecznym efekcie do rozpadu księstwa.

W tej sytuacji Filip Maria podjął tajne rokowania ze Sforza, potwierdzając gotowość wydania zań swej córki oraz roztaczając przed kondotierem miraż dalszych nadań terytorialnych w postaci zamków opanowanych ostatnio przez Piccinina. Wytrawny gracz zaakceptował propozycję. Ślub z Bianką Marią Visconti odbył się 25 października 1441 r. w benedyktyńskim kościele Św. Zygmunta (San Sigismondo) w Casteletto, na przedmieściu Kremony. Jako posag córka Viscontiego wniosła Sforzy Kremonę i Pontremoli. W podróż poślubną nowożeńcy udali się do Wenecji, gdzie zostali uroczystie przyjęci przez władze Republiki, oraz do Rimini, gdzie byli honorowymi gośćmi Sigismondo Malatesty, pana na Rimini, Fano i Sengalii, męża nieślubnej córki Sforzy, Polisseny.

Pasmo sukcesów nie trwało długo. Wkrótce okazało się, że Franciszek nie może liczyć na lojalność ani teścia, umiejętnie lawirującego i starającego się zachować równowagę pomiędzy poszczególnymi grupami nacisku, ani też zięcia, otwartego na wszelkie propozycje zmiany sojuszy. Taka ewentualność pojawiła się za sprawą papieża Eugeniusza IV, który - utraciwszy w 1441 r. Rawennę (na rzecz Wenecji) i Marche (na rzecz Sforzy) - dążył do zmiany istniejącego układu. W nowej konfiguracji przeciwko Sforzy, popieranemu konsekwentnie przez Florencję i Wenecję, wystąpili - u boku papieża - król Alfons Aragoński oraz sam książę Mediolanu. Wkrótce dołączył do tego ugrupowania Sigismondo Malatesta.

Działania militarne toczyły się jednak po myśli Sforzy i jego sojuszników. Wojska florenckie i weneckie, dowodzone przez Micheletta Attendolo, zagroziły bezpośrednio Mediolanowi, co ponownie zmusiło księcia Filipa Marię do pojednania się z zięciem. Stojąca na porządku dziennym kwestia sukcesji po Viscontich podawała w wątpliwość zawarte niedawno sojusze.

Nie brakowało pretendentów do dziedziczenia po zmarłym 13 sierpnia 1447 księciu Filipie Marii: książę Karol Orleański, bratanek króla francuskiego, spokrewniony z Viscontimi przez matkę; król Neapolu Alfons Aragoński, powołujący się na rzekomy testament zmarłego; książę Ludwik Sabaudzki, brat Marii, wdowy po Viscontim; wreszcie, aspirująca do dominowania w północnych Włoszech Wenecja. W sytuacji pogłębiającego się chaosu i niepewności Mediolanicy podjęli próbę restytucji władzy republikańskiej, ogłaszając koniec signorii i proklamując tzw. Złotą Republikę Ambrozjariską - od patrona miasta św. Ambrożego; Sforzy powierzyli naczelne dowództwo.

Republika Ambrozjańska, oceniona przez Cesare Cantu, dziewiętnastowiecznego historyka i piewcę włoskiej niezależności, jako najpiękniejszy moment w dziejach Mediolanu, nie mogła samodzielnie funkcjonować, a zwłaszcza utrzymać swej zwierzchności nad okolicznymi

terytoriami. Mógł to natomiast uczynić Sforza, któremu wsparcia udzielili czołowi kondotierzy - Francesco i Ja-copo Piccinino, Bartolomeo Colleoni, Braccio Sanseverino. Zwierzchność Sforzy uznały kolejno Parma, Como, Pawia, Brescia; lojalność deklarowały Kremona, Piacenza, Lodi. Pewny sukcesu, wystąpił teraz otwarcie z roszczeniami do władztwa Mediolanu, odrzucając kategorycznie ofertę Wenecji - podziału księstwa na trzy części (jedna przyspaść miała Sforzy, druga Wenecji, a trzecia Republice Ambrozjańskiej).

Sytuacja w mieście, któremu wojska Sforzy odcięły dostawy żywności, daleka była od stabilizacji. Nieudolność nowych władz, przeciągające się niepokoje i zamieszki, narastające kłopoty aprowizacyjne radykalnie zmieniły nastroje, budząc tęsknotę za silną władzą książęcą. Wkrótce reprezentanci miasta sami zwrócili się do Sforzy o objęcie władzy. 26 lutego 1450 r. Franciszek Sforza wkroczył do Mediolanu, 25 marca zaś na placu przed katedrą - przy aklamacji zgromadzonych tłumów - przyjął insygnia książęce, formalnie obejmując rządy.

Przedstawienie losów nowej mediolańskiej dynastii wymaga uproszczeń. Liczne potomstwo, z prawego, a zwłaszcza z nieprawego łoża, oraz skomplikowane i bardzo różnorodne koneksje - przez małżeństwa zawierane w kolejnych pokoleniach, połączone ze zróżnicowaniem politycznym włoskich i pozawłoskich partnerów Sforzów, nierzadko stających się ich rywalami, by wkrótce potem ponownie zawierać porozumienia i sojusze, wszystko to utrudnia klarowną narrację, grozi zdominowaniem wykładu przez rodową faktografię. W tej sytuacji jedynym wyjściem wydaje się skoncentrowanie uwagi na kilku zaledwie przedstawicielach rodu, sprawujących formalnie w latach 1450-1535 władzę książęcą w Mediolanie.

Spektakularny sukces Franciszka I Sforzy spotkał się z gwałtowną reakcją konkurentów - zwłaszcza Wenecji i Neapolu. Jednak nowej wojnie pomiędzy zwaśnionymi stronami położyła wkrótce kres wiadomość o zajęciu Konstantynopola przez Turków, co bezpośrednio zagroziło interesom Wenecji, ale musiało też poważnie zaniepokoić pozostałych uczestników konfliktu, studząc ich wojenne zapęły. Pokój w Lodi, zawarty 5 kwietnia 1454, na kilkadziesiąt lat ustabilizował relacje pomiędzy najważniejszymi na Półwyspie podmiotami: Państwem Kościelnym, Mediolanem, Florencją i Wenecją, z czasem także Neapolem. Ostatni konflikt terytorialny o Genuę, do której aspirowali Alfons Aragoński oraz król francuski Ludwik XI, również został rozwiązany po myśli Sforzy, który ostatecznie wszedł w posiadanie Genui i Savony, jako lenna Francji.

Pod koniec życia mógł więc Franciszek Sforza skupić się na sprawach wewnętrznych księstwa - reformach administracyjnych i gospodarczych, o których będzie jeszcze mowa. Reintegracji terytorialnej i wewnętrznemu uporządkowaniu państwa towarzyszyło umocnienie międzynarodowej pozycji nowej książęcej dynastii, czemu służyć miały między innymi kolejne decyzje matrymonialne. Syn Franciszka, Galeazzo Maria, poślubił Bonę Sabaudzką, w wyniku czego Sforzowie spowinowacili się z panującą we Francji dynastią Anjou; drugi syn, Sforza Maria, oraz córka Hipolita wstąpili w związki małżeńskie z dziećmi króla Neapolu, Ferdynanda Aragońskiego: księżniczką Eleonorą i księciem Kalabrii Alfonsem. Notabene, właśnie dzięki owym związkom z Aragonami Sforzowie weszli w posiadanie księstwa Bari - przyszłego dziedzictwa Bony jako

polskiej królowej.

Galeazzo Maria, najstarszy syn Franciszka, objął w 1466 r. władzę w sposób bezkonfliktowy. Odziedziczył nie tylko księstwo zasobne i - jak na warunki włoskie - stabilne wewnętrznie i zewnętrznie, lecz także grono doświadczonych współpracowników ojca, na czele z zaufanym sekretarzem Cicco Simonetta oraz Federico di Montefeltro, którym powierzyć mógł bieżące kierowanie państwem. Dziesięcioletnie panowanie Galeazza Marii było okresem pokoju i dobrobytu. Małżeństwo z Boną Sabaudzką wzmocniło więzi Mediolanu z Francją, co znalazło wyraz w formalnym sojuszu z Domem Sabaudzkim, zawartym w 1471 r. w Pawii na lat dwanaście.

Tradycyjnie przyjazne stosunki łączyły Sforze z księstwem Urbino, a przede wszystkim z Florencją (sam Wawrzyniec Medici trzymał do chrztu jego pierworodnego syna, Giangaleazzo). Poprawnie układały się kontakty z Wenecją, agresywne zaś wobec Mediolanu plany króla Neapolu i sprzyjającego mu papieża Sykstusa IV nie zostały zrealizowane.

Kłopotliwa, z punktu widzenia interesów państwa, okazała się natomiast osobowość władcy - człowieka o burzliwym życiu prywatnym, despotycznego i okrutnego. Na początku panowania popadł Sforza w konflikt z matką, przywykłą do współrządzenia, kwestionującą dojrzałość młodego księcia oraz pozycję jego żony na mediolańskim dworze. Bianka Maria, zmuszona nieugiętą postawą syna do opuszczenia stolicy, postanowiła przenieść się do swej dziedzicznej Kremony. Po drodze ciężko zachorowała i wkrótce zmarła, co przyniosło uporczywe plotki o jej otruciu. Nie najlepiej układały się też stosunki Sforzy z braćmi; Sforza Maria, a zwłaszcza Ludwik Moro niechętnym okiem patrzyli na poczynania księcia i jego najbliższych współpracowników; nieusatisfakcjonowani swą mało eksponowaną pozycją na dworze, opuścili w 1476 r. Mediolan udając się do Francji.

Despotyczne, kapryśne, a niekiedy wręcz nieobliczalne usposobienie władcy sprawiło, iż - mimo ogólnej pomyślności i dobrobytu - rosły szeregi osób żywiących doń osobistą urazę. Kierowani takimi właśnie motywami trzej młodzieńcy, wywodzący się ze szlachty mediolańskiej - Girolamo Olgiati, Giovanni Andrea Lampugnano i Carlo Visconti - zawiązali spisek na życie księcia. W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia 1476 r. Galeazzo Maria zginął zaszytyletowany w kościele Św. Stefana (Santo Stefano), dokąd przybył na doroczną uroczystą mszę.

Spiskowcy nie zrealizowali żadnych - jeśli takowe mieli - celów politycznych. Formalnie władzę w Mediolanie objął syn zamordowanego, siedmioletni Giangaleazzo, faktycznie regencję sprawować miała księżna-matka, Bona Sabaudzka. Wkrótce jednak z pretensjami do tronu skutecznie wystąpił młodszy brat zmarłego księcia, przebywający czasowo we Francji Ludwik Moro, spadkobierca dóbr rodowych w Apulii.

Ten wybitny wódz i polityk przemysliwał o rozciągnięciu swych wpływów na całe północne Włochy, do czego opanowanie Mediolanu miało być tylko wstępem. Liczył przy tym na współpracę i poparcie Ferdynanda, króla Neapolu, skutecznie nalegając na odnowienie układów małżeńskich wiążących Sforzów z Aragonami (małoletni Giangaleazzo miał poślubić Izabelę Aragońską). Ogólna destabilizacja na włoskiej scenie politycznej, związana z wygaśnięciem, po dwudziestu

pięciu latach, pokoju w Lodi oraz ponownie uzewnętrznionymi dążeniami Państwa Kościelnego do hegemonii na Półwyspie, sprzyjała tym planom.

Ludwik Moro, jako samowolny opiekun nieletniego bratanka, przejął w 1480 r. rządy w Mediolanie. W ciągu kilku lat udało mu się całkowicie podporządkować młodego księcia, na którego wychowanie - po usunięciu w cień matki, Bony Sabudzkiej - miał przemożny wpływ. Do uzgodnionego z Ferdynandem Aragońskim ślubu Giangaleazza z Izabelą doszło w 1488 r., ale sojusz z Neapolem nie był już wtedy Ludwikowi na rękę. Młoda para, jako potencjalne zagrożenie dla rządów uzurpatora, została usunięta z Mediolanu i osadzona na zamku w Pawii.

O prawa wnuczki i jej męża upominał się energicznie Ferdynand Aragoński, co z kolei skłoniło Ludwika do szukania pomocy we Francji. Dwór francuski - cenny sojusznik w zmaganiach z Neapolem - sam jednak zgłaszał pretensje do Mediolanu, na podstawie więzi pokrewieństwa z Viscontimi. Zdając sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa, Ludwik zawarł w końcu 1493 r. sojusz z cesarzem Maksymilianem I, od którego otrzymał przyrzeczenie inwestytury na Mediolan. Małżeństwo Maksymiliana z Bianką Marią, siostrą Giangaleazza, miało dodatkowo umocnić to porozumienie. Do grona rodów spowinowaconych ze Sforzami - po Andegawenach i Aragonach - dołączyli w ten sposób Habsburgowie.

Dnia 21 października 1494 r. w wieku dwudziestu pięciu lat zmarł książę Giangaleazzo, od dzieciństwa chorowity i przez całe życie ubezwłasnowolniony przez stryja, oskarżanego teraz powszechnie, ale chyba bezpodstawnie, o otrucie bratanka. W następnym roku Ludwik Moro opublikował treść układu, przyznającego mu cesarską inwestyturę na Mediolan i 26 maja 1495 r. intronizował się formalnie na księstwo mediolańskie, nie uznając tym samym praw sukcesyjnych małego syna Giangaleazza, Franciszka. W grudniu Bona Sabaudzka wyjechała na stałe do Fossano we Francji, gdzie zmarła w 1503 r.

Tymczasem już w lipcu 1494 r. wkroczyły do Włoch wojska Karola VIII, zdobywając Florencję, Rzym, wreszcie Neapol. Podporządkowanie całego niemal Półwyspu królowi Francji stwarzało bezpośrednie zagrożenie dla pozycji Ludwika Moro, który szybko zmienił front, organizując na wiosnę 1495 r. antyfrancuską ligę państw włoskich z udziałem papieża i Wenecji, a wspieraną otwarcie przez Hiszpanię i cesarza Maksymiliana.

Sukcesy sprzymierzonych zmusiły Karola VIII do odwrotu oraz do zawarcia odrębnego układu pokojowego z Mediolanem, podpisanego w Vercelli 9 października 1495 r. W efekcie pozycja Ludwika Moro jeszcze się umocniła. Korzystając z poparcia cesarza okazał się najbardziej samodzielnym i niezależnym władcą włoskim, architektem nowej konfiguracji politycznej. Miał zresztą pełną świadomość sukcesu. Współczesny wenecki kronikarz Domenico Malipiero, najwyraźniej złośliwie nastawiony wobec księcia Mediolanu, przypisał mu w grudniu 1496 r. chełpliwe wypowiedzi, z których wynikać miało, iż papież Aleksander VI jest jego kapelanem, cesarz Maksymilian - jego kondotierem, Wenecja - podskarbin, król francuski zaś - kurierem, podążającym tam, gdzie mu zostanie zlecone.

Okres tryumfu trwał krótko. Ludwik XII, wstępując na tron francuski po zmarłym 7 kwietnia 1498

r. Karolu VIII, przyjął oficjalnie także tytuł księcia mediolańskiego, dając wyraz przekonaniu, iż opanowanie Mediolanu jest warunkiem odzyskania przez Francję dominacji we Włoszech. Zawarty w 1499 r. sojusz francusko-wenecki, z udziałem papieża Aleksandra VI, miał doprowadzić do usunięcia Sforzy i podziału księstwa. Moro znalazł się w politycznej izolacji. Zaatakowany przez potężne armie - francuską od zachodu i wenecką od wschodu - zmuszony został do opuszczenia Mediolanu i 2 września udał się do Niemiec. W dwa tygodnie później broń złożyła załoga ostatniego punktu oporu, potężnego, dominującego nad miastem Castel Sforzesco. W październiku nastąpił uroczysty wjazd króla francuskiego do Mediolanu; w mieście zaczęto organizować nową administrację.

Pokonany Ludwik Moro jeszcze nie rezygnował. Pod koniec stycznia 1500 r. na czele zwerbowanych naprędce oddziałów szwajcarskich przekroczył Alpy, kierując się ku swej stolicy. Sprzyjała mu postawa ludności, na ogół niechętniej nowym rządóm. Antyfrancuskie rozruchy ułatwiły opanowanie miasta, do którego 2 lutego wkroczył brat Mora, kardynał Askaniusz (Ascanio) Sforza, a w kilka dni później - sam książę. Sukces okazał się nietrwały. Moro nie uzyskał w Niemczech dostatecznego wsparcia finansowego, obciążenie własnych poddanych dodatkowymi podatkami nie wchodziło w grę, zaciężni Szwajcarzy, słabo wynagrodzeni, nie byli skłonni do dalszego wypełniania rozkazów, stanowisko Wenecji zaś było konsekwentnie profrancuskie. Pozbawiony oparcia Moro starał się potajemnie opuścić miasto. Rozpoznany i uwięziony, ostatnie lata życia spędził w zamku Loches we Francji, gdzie zmarł w 1508 r. Jego brat, kardynał Askaniusz, także dostał się do niewoli i wydany został Wenecjanóm.

W pierwszych dziesięcioleciach XVI w. księstwo mediolańskie nie mogło już aspirować do roli podmiotu w polityce między-narodowej; stało się terenem ostrej rywalizacji francusko-habsburskiej, której stawką była dominacja we Włoszech, czy wręcz hegemonia w Europie. Zmienne koleje tych zmagañ sprawiły, że Sforzowie jeszcze kilkakrotnie powracali na tron książęcy - były to już tylko kilkuletnie najwyżej epizody, niemal pozbawione politycznego znaczenia.

W 1512 r. wojska szwajcarsko-weneckie opanowały księstwo mediolańskie, osadzając na tronie syna Ludwika Moro, dwudziestodwuletniego księcia Herkulesa Maksymiliana (Ercole Massimiliano), który - mimo niejednoznacznej postawy Wenecji - formalnie utrzymał się przy władzy do roku 1515. Restytuowane następnie władztwo francuskie także oparte było na kruchych podstawach. Mieszkańcom pozostawiono, co prawda, namiastkę samorządu, ale kontrybucje i coraz wyższe podatki, nakładane przez króla francuskiego Franciszka I, a egzekwowane twardą ręką przez jego namiestnika, Odet de Foix, budziły powszechne niezadowolenie.

Konflikt graniczny z papieżstwem doprowadził latem 1521 r. do wybuchu nowej wojny. 15 listopada wojska cesarsko-papieskie bez trudu zajęły Mediolan, osadzając na tronie książęcym kolejnego syna Ludwika Moro, księcia Franciszka II, panującego do 1524 r., następnie przez kilka miesięcy w roku 1525, wreszcie w latach 1529-1535.

W latach dwudziestych XVI w. hegemonia na Półwyspie Apenińskim przechodziła coraz wyraźniej w ręce cesarskie, czego symbolem stać się miało sacco di Roma - zajęcie i złupienie

Rzymu przez wojska Karola V, latem 1527 r. Ostatnią próbą przeciwstawienia się tej tendencji była antyhabsburska liga, zawarta w Cognac 22 maja 1526 r. pomiędzy królem Francji Franciszkiem I, papieżem Klemensem VII, Florencją, Wenecją oraz księciem Mediolanu. Francuski korpus ekspedycyjny, który pod dowództwem marszałka Lautrec wkroczył w lipcu 1527 r. do Włoch, wyswobodził, co prawda, Rzym i rozpoczął oblężenie Neapolu, ale - zdziśiatkowany przez zarazę - zmuszony został w sierpniu 1528 r. do kapitulacji. Nowy porządek we Włoszech, którego kształt zaaprobowany został podczas spotkania Karola V z papieżem Klemensem VII w listopadzie 1529 r. w Bolonii, gwarantować miały wojska cesarskie.

Zgodnie z tymi ustaleniami do władzy w Mediolanie powrócił Franciszek II Sforza, który zresztą swą ponowną inwestyturę musiał cesarzowi sownie opłacić. Księstwo, które obejmował jako niesuwerenny w gruncie rzeczy władca, w niczym nie przypominało tego z czasów nieodległej świetności. Zdaniem współczesnego kronikarza, Giovanniego Marco Burigozzo, Mediolan w 1529 r. znajdował się w opłakanym stanie: doskwierający mieszkańcom brak żywności, powszechna drożyzna, pozamykane sklepy, stacjonujący w mieście cudzoziemscy żołnierze, grabiący w dzień i w nocy, powszechny strach, przygnębienie i upadek - to podstawowe elementy tej bardzo emocjonalnie nakreślonej charakterystyki.

Franciszek II był księciem Mediolanu jeszcze przez sześć lat; zmarł bezpotomnie 1 listopada 1535 r. w Castel Sforzesco przy Porta Giovia, w wieku czterdziestu lat. Śmierć ostatniego księcia położyła kres formalnej niezależności politycznej Mediolanu, który przez następne stulecia pozostawać miał pod panowaniem habsburskim. Jeden z najbardziej znaczących włoskich dworów renesansowych przestał definitywnie istnieć, choć pamiętać trzeba, iż okres dekadencji trwał już od kilku dziesięcioleci, co dobitnie podkreślali współcześni kronikarze, zwłaszcza bystry obserwator Wenecjanin Girolamo Priuli.

Upadek Sforzów był, jak się wydaje, bezpośrednią konsekwencją procesów zachodzących w szesnastowiecznej Europie, której mapa polityczna - wraz z formowaniem się nowożytnych państw, wyraźnie bardziej scentralizowanych i sprawnie zarządzanych - stawała się coraz klarowniejsza. W nowej Europie postępował proces eliminacji słabszych podmiotów i zjawisko to nie ominęło Italii, terenu odwiecznej rywalizacji potęg europejskich.

Kariera Sforzów, łącznie z jej intrygującą kondotierską genezą, oddaje i znakomicie komponuje się z realiami wczesnonowożytnych Włoch. Błyskotliwy awans zawodowych żołnierzy-przedsiębiorców, świadczących swe usługi zależnie od oferowanych warunków i doraźnych konfiguracji politycznych, stopniowe uzależnienie władców, którym służyli, następnie zajęcie ich miejsca, wreszcie szybka utrata pozycji na rzecz potężniejszego partnera - to historia, która rozegrać się mogła tylko w ówczesnej Italii. Miejsce i czas, w którym przyszło Sforzom odegrać historyczną rolę, charakteryzowała bowiem wyjątkowa intensywność - intensywność zdarzeń, ale także procesów społecznych, gospodarczych i politycznych, które książęta Mediolanu w znaczącym stopniu, choć w stosunkowo krótkim czasie współtworzyli, zapewniając sobie tym samym trwałe miejsce w europejskiej tradycji dynastycznej.

Związki małżeńskie licznego potomstwa szybko doprowadziły do powstania bocznych gałęzi rodu, działających w cieniu linii książęcej, korzystających często z jej wsparcia i protekcji, a jednocześnie oplatających niemal cały Półwysep siecią powiązań rodzinnych. Wybierając spośród wielu, wypada tu wspomnieć o dwóch bocznych gałęziach rodu Sforzów - panach na Pesaro oraz hrabiach Santa Fiora.

Założycielem pierwszej był nieślubny syn znanego już nam Muzio Attendolo, Aleksander (ur. 1409 w Cotignola) - kondotier świadczący swe usługi papieżowi Piusowi II, a przede wszystkim swemu wpływowemu bratu, Franciszkowi. Gdy ten ostatni zajął w 1433 r. Marchię Ancony, mianował Aleksandra jej gubernatorem. Jako mąż Konstancji da Varano (1444) wszedł Aleksander w posiadanie Camerino, dzięki zaś pomocy finansowej brata został wkrótce panem na Pesaro i Fossombrone. Był ponoć protektorem uczonych (założył w Camerino uniwersytet), otoczył murami miasto Pesaro, gdzie wznosił swój reprezentacyjny pałac oraz letnią rezydencję; zmarł w 1473 r. w okolicach Ferrary. Jego nieślubna córka, Ginewra (ur. ok. 1440), wyszła najpierw (1454) za Sante Bentivoglio, władcę Bolonii, a po jego śmierci (1462) - za Jana II Bentivoglio i przez pół wieku odgrywała kluczową rolę na dworze bolońskim.

Tradycje i tytuł ojca przejął natomiast pierworodny Konstanc-jusz, głośny kondotier, służący kolejno papieżowi Pawłowi II, Wawrzyńcowi Medyceuszowi i Wenecjanom. Jego naturalny syn, Jan (ur. 1466), znalazłszy się w bliskim otoczeniu papieża Aleksandra VI, poślubił za tegoż przyzwoleniem Lukrecję Borgię (1493). Wkrótce jednak popadł w niełaskę; decyzją papieską ślub został unieważniony, sam zaś Jan - siłą usunięty z Pesaro przez papieskiego syna, Cezara Borgię; odzyskał swe dobra dopiero z rąk następnego papieża, Juliusza II, w roku 1504. Zmarł w sześć lat później.

Kolejnym panem Pesaro został w 1512 r. Galeazzo, syn naturalny Konstanc j usza, ale niedługo potem papież Juliusz II zajął zbrojnie miasto, co zmusiło Galeazza do ucieczki i schronienia się na dworze mediolańskim. Książę Maksymilian Sforza mianował go gubernatorem Kremony, a następnie wysłał jako swego posła do Szwajcarii (1514). Galeazzo zmarł w 1515 r., przekazując uprzednio książęcej linii Sforzów swoje prawa do Pesaro.

Boczna linia Sforzów, hrabiowie Santa Fiora, wywodziła się od kolejnego nieślubnego syna Muzio Attendolo, niejakiego Bosia. Ten świetny kondotier, organizator kilkusetosobowego, bitnego oddziału, rozpoczął swą karierę u boku Franciszka, w służbie papieskiej. Nagrodzony w 1430 r. gubernatorstwem Orvieto, a następnie hrabstwem Cotignola, ożenił się z Cecylią Aldovrandeschi, hrabianką Santa Fiora, i otrzymał trzecią część, a z czasem całość tego feudum. Przyjęty do grona szlachty mediolańskiej i parmeńskiej, w 1466 r. wszedł w posiadanie dóbr Castell'Arquato, w okolicy Piacenzy. Zmarł w 1476 r.

Prawnuk Bosia, Gwidon Askaniusz (Guido Ascanio, ur. 1518, syn Bosia II), należał do faworytów papieża Pawła III, który w 1534 r. mianował go kardynałem. W latach 1535 - 1560 administrował Parmą, w 1536 - 1538 był legatem w Bolonii; w 1540 r. powierzono mu misję dyplomatyczną na Węgrzech, w związku z papieskimi planami wojny przeciw Turcji. Wysoko

ceniony także przez papieża Juliusza III, popadł w niełaskę Pawła IV, który oskarżał go o intrygi i zarzucał mu, jak na j słusznie j, anty francuską postawę. Działając aktywnie na rzecz stronnictwa hiszpańskiego, Gwidon Askaniusz w 1559 r. przyczynił się wydatnie do wyboru papieża Piusa IV, na którego dworze reprezentował potem oficjalnie króla Hiszpanii. Był mecenasem sztuk i nauk, stworzył głośną bibliotekę, patronował zebraniom uczonych; powierzył Michałowi Aniołowi ozdobienie Kaplicy Wniebowzięcia w rzymskim kościele Santa Maria Maggiore. Zmarł w 1564 r. w okolicach Mantui.

Jego młodszy brat, Aleksander (ur. 1534), mianowany w 1560 r. biskupem Parmy, a w 1565 r. kardynałem, był aktywnym uczestnikiem soboru trydenckiego. Od 1570 r. reprezentował władzę papieską jako legat w Bolonii, w dziesięć lat później powierzono mu prestiżową funkcję legata na całe Państwo Kościelne z zadaniem wyłączenia rozbójnictwa. Ze względu na swą pozycję w kurii i rozległe kompetencje określany był mianem "vicepapa". Zmarł w 1581 r.

Spośród wybitnych przedstawicieli tej linii wymienić jeszcze trzeba Franciszka (ur. 1562), żołnierza w służbie króla hiszpańskiego Filipa II, walczącego pod komendą Aleksandra Farnese, w wieku 21 lat - ku zaskoczeniu współczesnych - mianowanego kardynałem przez papieża Grzegorza XIII. Był następnie Franciszek biskupem Albano (1618) i Frascati (1620); zmarł w 1624r.

Pomimo spektakularnych karier duchownych, kolejne pokolenia tej gałęzi rodu, żyjące w drugiej połowie XVI i w XVII w., popadały w coraz większe kłopoty finansowe i zmuszone były do stopniowego wyzbywania się swych posiadłości, które przeszły m.in. pod władzę Medyceuszy. Odrodzenie interesującej nas tu linii rozpoczęło się od wielce udanych z punktu widzenia rodowej strategii małżeństw Pawła II (ur. 1602). Jego kolejne żony - Izabela Bentivoglio, córka markiza Ferrante, oraz Olimpia, córka Fryderyka Gęsi, księcia Acquasparta - były na tyle posażne, iż Paweł mógł rozpocząć proces odkupywania i scalania utraconych dóbr, który to proces z powodzeniem kontynuował jego syn, Franciszek (ur. 1643, zm. 1707).

Do dalszego utrwalenia pozycji materialnej rodziny - mimo swych zainteresowań i pasji literacko-intelektualnych, przejawiających się m.in. przewodzeniem prestiżowej Accademia degli Umoristi - przyczynił się wydatnie Fryderyk III (ur. 1651). Poślubiwszy w 1673 r. Liwie Cesarini, córkę i jedyną spadkobierczynię księcia Juliana II, był w stanie wkrótce potem odkupić księstwo Segni i przyjąć - ozdobione na trwałe tytułem książęcym - nazwisko Sforza-Cesarini. Ta gałąź rodu Sforzów istnieje do dzisiaj.

Łaciński czterowiersz, autorstwa Hieronima Borgii, wyryty na sarkofagu matki królowej Bony, księżnej Izabeli Aragońskiej, pochowanej w kościele San Domenico Maggiore w Neapolu, mówił o zmarłej jako o potomkini stu królów. Niezależnie od panegirycznej przesady, mamy tu do czynienia ze specyficznym świadectwem starożytności rodu neapolitańskich Aragonów - bocznej linii dynastii panującej od wieków w królestwie Kastylii i Leonu, po kądzieli wywodzącej się w prostej linii od Karola Wielkiego. Część tego dziedzictwa ozdobiła w XV w. Sforzów, spowinowaconych, jak pamiętamy, także z Andegawenami, Habsburgami i Jagiellonami.

Dla powstania i ugruntowania się tradycji dynastycznej zasadnicze znaczenie miało przejście schedy po Viscontich. Sforzowie dokładali starań, by ich książęcy status utrwalił się w ówczesnej świadomości jako prosta kontynuacja świetności i pozycji poprzedników. Giovan Piętro Cagnola z Sartirany, autor historii Mediolanu, obejmującej okres od XI do końca XV w., ukończył swe dzieło w roku 1497, dedykując je księciu Ludovico Maria Sforzia Vesconte, Duca de Milano septimo, Conte de Pavia et de Angleria, et de Gienova et Cremona Signore. Niezależnie od oceny legalności książęcej sukcesji Ludwika Moro, bo o niego rzecz jasna chodziło, zwraca uwagę, że syn Franciszka I i czwarty książę Mediolanu z dynastii Sforzów jest tu określony mianem siódmego - jako spadkobierca również trzech książąt z rodu Viscontich, których nazwiska nadal używa.

Wraz z nazwiskiem i książęcym statusem Sforzowie przejęli także herb Viscontich, z wyobrażeniami węża i cesarskiego orła na czterech polach tarczy. Na niektórych przedstawieniach wąż przemienia się w skrzydłatego smoka - na pamiątkę sławnej bestii zabitej, wedle legendy, przez Humberta Viscontiego. Nawiązując do własnej tradycji, Sforzowie używali także herbu rodu Attendolo (złoty owoc pigwy, z łodygą i liśćmi, na błękitnym tle). W ikonografii książęcej ważne miejsce przypadło też charakterystycznemu wyobrażeniu pierścienia z diamentem, który Muzio Attendolo otrzymać miał od władców Ferrary jako dowód wdzięczności za pomoc militarną, której im udzielił. Franciszek I Sforza, wykazujący skłonność do emblematów alegorycznych, wzbogacił rodową symbolikę o przedstawienie charta na smyczy, siedzącego pod drzewkiem pinii, z mottem łacińskim: *Nemo impurie lacesset*, orła szybującego nad lasem, gdzie zabłąkała się owieczka, gołębia z rozpostartymi skrzydłami, zniżającego lot w stronę bocianiego gniazda, czy też końską uprząż - z niemieckojęzyczną dewizą: *Ich verghes' nicht*.

Utrwalonymi z czasem kolorami heraldycznymi Sforzów był biały i bordo. Tej barwy były stroje książąt, a także stroje niektórych dworzan - jeśli uzyskali stosowny przywilej. Rodowy program ikonograficzny był więc bogaty i rozbudowany na miarę dynastycznych aspiracji.

Ich ugruntowaniu służyć miały dzieła literackie, których powstanie Sforzowie świadomie inspirowali. Najgłośniejszym reprezentantem tego gatunku jest, powstały w latach 1460-1472, poemat Sforziade Francesca Filelfo da Tolentino, humanisty korzystającego z mecenatu Franciszka I Sforzy. Utwór, zaplanowany na dwadzieścia cztery, a ostatecznie składający się z ośmiu ksiąg, wzorowany na Iliadzie i Odysei, pisany łacińskim heksametrem, w całości opiewający wielkość i czyny księcia Mediolanu, wszedł do kanonu renesansowej literatury panegirycznej.

Trudno jest zmierzyć stopień oddziaływania tego i podobnych utworów. Jednakże przepiękne miniatury kodeksu, zawierającego dzieło Grammatica Elia Donato, przechowywanego w mediolańskiej Biblioteca Trivulziana, przedstawiające sceny z dzieciństwa i młodości wnuka Franciszka I, Maksymiliana Sforzy, zdają się świadczyć o ugruntowanej już świadomości dynastycznej rodu. Młody książę jest tu obiektem dumy i troski zarazem; jego wychowanie, edukacja, a nawet zabawa budzą zainteresowanie artysty, jako te czynniki, które w niedalekiej przyszłości będą miały istotne znaczenie dla państwa i jego mieszkańców.

Kreśląc tekst o Sforzach do tomu poświęconego europejskim dynastiom, nie można zapominać

o proporcjach. Obecność Sforzów w tym szacownym gronie jest bowiem w pełni uzasadniona w krótkim stosunkowo okresie - od momentu, gdy przejęli oni po Viscontich władztwo Mediolanu, do czasu, gdy ustąpili ze sceny na rzecz cesarza Maksymiliana, a właściwie - do kresu władztwa Ludwika Moro. Czasy świetności trwały więc niewiele ponad połowę stulecia.

Narzucającą się opinię, iż w gronie europejskich dynastii Sforzowie byli raczej efemerydą niż gwiazdą pierwszej wielkości, można zakwestionować, zwracając uwagę na ich aktywność poza sferą wojny i polityki - na mecenat, jakim otaczali uczonych i artystów, na stosunek do kultury i tradycji, wreszcie, na poczynione inwestycje.

Założyciele dynastii, Muzio Attendolo i Franciszek I, choć nie byli ludźmi wykształconymi, mieli zaskakująco wiele zrozumienia dla nauki i sztuk pięknych. O Muziu mówiono, że wolne chwile poświęcał studiowaniu historii, legend i romansów rycerskich oraz że sownie wynagradza autorów przekładów dzieł greckich i łacińskich na włoski.

Franciszek, osobowość niewątpliwie wybitna, co dostrzegały i doceniały takie współczesne mu postacie, jak król francuski Ludwik XI, Federico di Montefeltro czy Kosma Medici, był miłośnikiem sztuki, mecenasem kultury i nauki. Udzieliwszy schronienia uczonemu greckim, wygnanym z Konstantynopola po upadku miasta w 1453 r., potrafił korzystać z ich usług. Na jego dworze, obok wspomnianego już panegirysty Francesca Filelfo oraz biografy Giovanniego Simonetty, tworzyli: sławny grekysta Costantino Las-caris, poeta Lodrisio Crivelli, historyk Mediolanu Piętro Candido Decembrio.

Imponujący był rozmach inwestycji młodego książęcego rodu. Franciszek już w 1450 r. rozpoczął w Mediolanie budowę wspaniałego Castel Sforzesco przy Porta Giovia, na miejscu dawnego zamku Viscontich. Budowla uzyskała ostateczny kształt w latach 1466 - 1476, a przy jej wykończeniu pracowali artyści tej miary, co Perugino, Filippo Lippi, Domenico Ghirlandaio. Funkcję stałej siedziby rodziny książęcej pełnił natomiast świetnie odrestaurowany pałac Viscontich, tzw. Corte d'Arengo, usytuowany tuż przy katedrze.

Książę Galeazzo Maria interesował się szczególnie Pawią, gdzie za jego czasów odzyskała świetność sławna biblioteka Viscontich, miejscowy zamek zaś przyozdobiły freski Bonifacio Bembo i Costantino da Vaprio, przedstawiające sceny z życia Sforzów i ich dworu. Ten ostatni pod względem bogactwa i przepychu przewyższał ówczesne dwory europejskie, stając się dla wielu niedościgłym wzorem i źródłem inspiracji. Porównywalny z dworami florenckich Medyceuszy i ferraryjskich Estów, skupiał uczonych, poetów i artystów. Od czasów księcia Galeazzo Marii działała tu nadworna kapela, pod książęcym patronatem rozwijała się mediolańska Accademia degli Studi oraz uniwersytet w Pawii.

Kolejny władca, Giangaleazzo, jako pierwszy otrzymał za młodu solidne wykształcenie humanistyczne, co określiło jego osobowość i wpłynęło na dalsze postępowanie oraz dobór otoczenia. Niewesołe koleje losu związały go trwale z Pawią, gdzie wiele czasu spędzał z profesorami miejscowego uniwersytetu oraz korzystał z biblioteki. Tam zapewne, w roku 1489, nawiązał bliższą znajomość z Leonardem da Vinci, autorem planów rozbudowy zamku i założenia

ogrodowego, konsultantem prac przy wznoszeniu prawdziwej perły architektury manieryzmu - klasztoru w Certosa di Pavia.

Bezwzględny i skupiony na polityce Ludwik Moro okazał się także mecenasem sztuki, potrafiącym docenić i wykorzystać talenty wielkiego Leonarda, który wiele czasu spędzał wtedy w Lombardii: w Pawii, w Vigevano i w samym Mediolanie. To tu, w refektarzu dominikańskiego klasztoru Santa Maria delle Grazie, w latach 1495 - 1498 powstało jego najsłynniejsze malowidło Ostatnia wieczerza; tu, pod wpływem Leonarda, rozwinęła się sławna szkoła malarstwa portretowego. Imponujący spektakl teatralny, zatytułowany Festa del Paradiso, który Moro urządził 13 stycznia 1490 r. w sali balowej Castel Sforzesco na cześć Izabeli Aragońskiej, został w całości przygotowany przez wielkiego mistrza, zarówno od strony artystycznej, jak też inżynierskiej (ruchome maszyny przedstawiające system niebieski).

Miejszem imponującej działalności artystycznej i inwestycyjnej stało się w czasach Ludwika Moro miasteczko Vigevano. Tamtejszy zamek, otaczające go budowle, a także plac katedralny zostały w latach dziewięćdziesiątych gruntownie przebudowane pod kierunkiem Donata Bramante. Z mecenatu Sforzów korzystał też rzeźbiarz i architekt Filaretę (Antonio Averlino), autor Trattato d'architettura, który wykonał m.in. drzwi z brązu w rzymskiej bazylice Św. Piotra, w Mediolanie zaś zbudował środkową wieżę zamku Sforzów.

Liczne inwestycje oraz usprawnienie administracji gospodarczej zdają się wskazywać na swoisty pragmatyzm młodej, lecz niezwykle prężnej dynastii. Sforzowie troszczyli się o rozwój rolnictwa i handlu, zaczęła działać regularna poczta, rozwijał się system bankowy. Mediolan, którego ludność w drugiej połowie XV w. przekroczyć miała 100 tys. mieszkańców, należał do największych miast w Europie. Zamożność kraju pozwalała wydatnie zwiększyć dochody książęce, które w czasach Franciszka szacowano na 600 tys. dukatów w złocie, co z kolei pozwalało podejmować długofalowe inwestycje.

Sforzowie rozpoczęli regulację Padu i połączyli Mediolan z jeziorem Como, budując w latach 1457 - 1460 kanał Martesana, co znakomicie wpłynęło na podniesienie wydajności gleby. Leonardo da Vinci na ich zlecenie osuszał okolice Vigevano oraz przygotował plan regulacji rzek Addy i Arno; spodziewał się też, iż powierzone mu zostanie zadanie osuszenia Błot Pontyjskich.

Prekursorskie na terenie Italii było zainteresowanie Sforzów hodowlą jedwabników, w czym renesansowi książęta Mediolanu wyprzedzili wielkich książąt Toskanii, władców Sabaudii oraz papieży. Eksport wyrobów tekstylnych decydująco wpływał na ożywienie handlu. Ogólnemu rozkwitowi gospodarczemu kraju kres położyły zawirowania polityczne - upadek dynastii, stan niepewności i permanentnej wojny, który stał się udziałem księstwa mediolańskiego, poczynając od końca XV w.

Specyficzną, jak się wydaje, cechą rodu Sforzów była wysoka pozycja kobiet, odgrywających nie tylko dużą rolę w polityce dynastycznej, lecz także realizujących z powodzeniem swe aspiracje kulturalne, a nawet intelektualne. Zdania tego nie formułujemy jedynie pod wpływem postaci królowej Bony. Osiemnastowieczny znawca dziejów Sforzów Nicola Ratti (ur. 1759, zm. 1833)

osiemnastu kobietom poświęcił połowę miejsca w swej dwutomowej rozprawie.

Cztery kobiety, którymi zajął się bliżej, to Konstancja da Varano, jej córka - Battista, Hipolita - córka Franciszka I, oraz wspomniana już tu kilkakrotnie Izabela Aragońska. W ich życiorysach powtarzają się te same elementy: solidne wykształcenie, oparte na studiowaniu autorów łacińskich, zamiłowanie do filozofii i sztuk pięknych, talenty i skłonności literackie bądź oratorskie, ale także osobista godność, rozważa i opanowanie, respekt ze strony otoczenia oraz pełne kwalifikacje do zajmowania się sprawami publicznymi, gdy okoliczności - nieobecność męskiej głowy rodziny - do tego zmuszały.

Ten ostatni rys charakterystyczny, podkreślony zwłaszcza w wypadku Konstancji i Hipolity, ale także Battisty, potrafiącej budzić respekt w otoczeniu papieża Piusa II, oraz Izabeli - z godnością i opanowaniem stawiającej czoła szykanom Ludwika Moro, został przez Rattiego szczególnie wyeksponowany. Jeśli wierzyć piszącemu przed dwustu laty historykowi, kobiety z rodu Sforzów to nie tylko wytworne damy, będące ozdobą książęcego dworu, lecz także pełnoprawne uczestniczki i współtwórczynie polityki dynastycznej, walenie przyczyniające się do umacniania pozycji rodu i jego publicznego wizerunku.

Wojciech Tygielski

BIBLIOGRAFIA

- N. RATTI, *Delia famiglia Sforza*, Roma 1794-1795.
- L. COLLINSON-MORLEY, *The Story of the Sforzas*, London 1933.
- C. SANTORO, *Gli Sforza*, Roma 1968.
- Gli Sforza a Milano*, wyd. C. Balsamo, A. Pizzi, Milano 1978.
- A. PERRIA, *Okrutni Sforzowie*, przełożyła A. Wasilewska, Warszawa 1985.

STUARTOWIE TUDOROWIE

W przeciwieństwie do wielu innych dynastii losy Tudorów wiążą się z jednym tylko państwem. Jednak bez Tudor England nie do wyobrażenia jest Europa XVI wieku. Skoro jednak ma tu być mowa o dynastii, nie zaś o państwie, na czym skupić uwagę? Gdyby Tudorów było dwoje - Henryk VII i Elżbieta - można by mówić o wielkich monarchach; nie pozwalają na to jednak krótkie i niefortunne rządy Edwarda VI i Marii. Dla nich wszystkich i Henryka VIII trudno znaleźć wspólny mianownik inny niż problem dziedzictwa tronu i jego obrony przed pretendencjami. Choć dynastia cieszyła się lojalnością i miłością poddanych, władze królestwa nie przestawały tropić pretendentów, śledzić planów małżeńskich arystokratów, które mogłyby stanowić zagrożenie dla państwa. A przecież własny Tudorów pochod ku wielkości zaczął się od sekretnego ślubu i ex post legalizowanego urodzenia.

Warunkiem stabilizacji państwa dynastycznego była jasność w kwestii dziedziczenia nie tylko w sensie prawnym, ale i biologicznym. Żaden wewnętrzny, nawet wewnątrzrodzinny, spór o tron nie był problemem lokalnym. W wypadku Tudorów mieszały się doń Francja, cesarstwo, Hiszpania i Szkocja. To wystarczy.

William Szekspir unieśmiertelnił w Ryszardzie III pierwsze chwile panowania Henryka VII, 22 sierpnia 1485 r. na polach pod Bosworth, jednak rzeczywistość była bardziej dramatyczna niż jego scenariusz. Rano owego dnia król Ryszard (nie mogę i nie chcę się uwolnić od sugestywnej kreacji Jacka Woszczerowicza) powiedział otaczającym go rycerzom: ten dzień będzie decydujący dla niego, dla Henryka (Tudora) i dla Anglii. Założył więc koronę i do końca jej nie zdejmował.

Bitwa była zacięta i krwawa, okrutna i teatralna. Szarża królewskich rycerzy przebiła szyki Henryka. Runął jego sztandar, który trzymał - wedle walijskiej tradycji - niejaki RhysFawr ap Maredudd. Ale wtedy właśnie przybyła Tudorowi pomoc - 3 tys. zbrojnych pod wodzą Sir Williama Stanleya. Król Ryszard odmówił podanego mu konia, nie chciał uciekać. Nie dawał więc - jak w dramacie - "królestwa za konia".

Jak to na wojnie domowej, na j straszniejsza była rozprawa z pokonanymi. Ciało królewskie zarzucono na konia, a potem półnagie, kawałkiem tylko marnej tkaniny przykryte wystawiono na widok publiczny u franciszkanów w Leicester: naród miał się przekonać, że dawny król nie żyje. Postępowanie trudne do obrony, ale zwycięzca wiedział, co czyni. Ponury dramat będzie trwać dalej: po upływie prawie pół wieku, gdy następny Henryk rozwiąże klasztory, wieko trumny przyda się (wedle tradycji) na poidło dla koni. Tak czy inaczej, Ryszard III to jedyny król angielski, który nie ma grobowca. A jego korona? Uparta tradycja mówi, że znaleziono ją wśród tarniny i podano Henrykowi. W ciągu pokolenia korona na ciemnym krzaku stanie się symbolem dynastii.

Henryk VII był w jednej czwartej Walijszym, w jednej czwartej Francuzem, w połowie zaś Anglikiem. Pojęcia te w XV w. oznaczały co innego niż dziś, ale nie były bynajmniej puste. Walia zachowywała odrębność kulturową i wciąż usiłowała wywalczyć polityczną, a dziad Henryka musiał starać się o uzyskanie od parlamentu praw Anglika. Krew francuska wpłynęła do żył Tudora w okolicznościach, w jakich lubować się będzie Walter Scott. Oto w początkach XV w. Tudorowie

(tak zwał się z celtyska ten znakomity ród) wzięli udział w rebelii przeciw uzurpatorowi - Henrykowi IV, w obronie Ryszarda II.

Tu na scenę wkracza najmłodsza księżniczka francuska Katarzyna Valois. Po angielskim zwycięstwie pod Azincourt tę córkę chorego na umyśle Karola VI panowie francuscy wydali za zwycięskiego Henryka V dla przypieczętowania "wiecznego pokoju", który zeń czynił "dziedzicą Francji". Henryk jednak rychło zmarł (1422), pozostawiając ośmiomiesięcznego syna tegoż imienia. Wdowa, urodzona 1401 r., była osobą publiczną i w interesie królestwa należało strzec jej od niewłaściwego zamążpójścia. Tak więc parlament (1427/1428) postanowił, że kara spotka mężczyznę, który poślubiłby ją bez zgody króla angielskiego, ten zaś był małoletni. Jednak nawet kontrola dworu nie powstrzymała - ognistej podobno - wdowy, zwanej "śliczną Kasią", od tajnego poślubienia dworzanina. Był nim Owen Tudor. O ich wnuku będzie wkrótce mowa.

Czas trwania Tudorów jest nader krótki jak na dynastię zaliczaną do ważnych: sto osiemdziesiąt lat na tronie, pięciu panujących (w tym jedno dziecko), trzy pokolenia za ledwie. Operując dalej liczbami wspomnę, że dwóch panujących to kobiety, o męskich potomków bowiem z reguły było im trudno. Natomiast liczba głów pretendentów, potencjalnych pretendentów i ich stronników, które spadły pod toporem, liczy się na dziesiątki. W czasach nowożytnych był to swoisty rekord. Monografia Mortimera Levine'a poświęcona problemom dynastycznym Tudorów ocieka krwią, choć nie wykracza poza rok 1570. Jest cechą tudorowskiej epoki, że monarchowie eliminowali potencjalnych konkurentów z wyroku prawa. Dziś powiedzielibyśmy: manipulacja prawem. Fakt, że nie zniżali się do skrytobójstwa.

Mit początku, legendę pogodzenia "dwóch róz" stworzyli sami Tudorowie. Jednak "wojna dwóch róz" nie była przede wszystkim sporem dynastycznym. Jej genezę można w znacznej mierze przypisać nieudolności króla Henryka VI, który dopuścił do walki o władzę między dwiema możnowładczymi fakcjami, Beaufort i Gloucester. Tej ostatniej od 1477 r. przewodził Ryszard książę Yorku. Gdy ten spór włączył się w wielką wrótdę na północy, nieunikniona była wojna domowa, którą otworzyła w 1455 r. bitwa pod St. Albans.

Zakończyło ją natomiast, trzydzieści lat później pod Bosworth, zwycięstwo człowieka z prowincji, Henryka Tudora. Wedle nowej tradycji dworskiej Henryk Tudor nie tylko został zwycięzcą w rozstrzygającej bitwie, ale był też spadkobiercą wszystkich możliwych praw do tronu, otwierając erę pokoju i pomyślności. Mit nie musi być bezpodstawny. Henryk Tudor jako siódmy król tego imienia miał rządzić dwadzieścia cztery lata. W takim samym okresie przed jego samozwańczą koronacją, a więc w latach 1461 -1485, panowało w Anglii aż trzech królów - wszyscy zginęli w dramatycznych okolicznościach. Jednak ich nekrologi nie oddadzą zawilości losów korony podjętej z krzaków pod Bosworth.

Niewiele brakowało, by Henryk stał się po prostu czwartą ofiarą tej brutalnej walki o władzę. Był przecież kolejnym pretendentem, który w ciągu stulecia przybywał zbrojnie z kontynentu, jak przed nim w 1399 r. lord Bolingbroke (późniejszy Henryk IV) i jak Edward IV w 1471. Stało się inaczej. Henryk VII przyniósł królestwu stabilizację polityczną i - co bardziej zadziwiające - napełnił skarb,

ostatnia zaś z tej dynastii, jego wnuczka Elżbieta, weszła do grona najznakomitszych monarchów stulecia, może jako z nich największa.

Już za Henryka VII zarysował się główny kierunek polityki wewnętrznej Tudorów: centralizacja polityczna kraju. Sprzyjała temu ewolucja społeczeństwa i gospodarki, w tym wzrost liczby ludności Londynu z około 75 tyś. (ok. 1500 r.) do 200 tyś. Paradoksalnie, to co było oparciem dla Henryka VIII, a zwłaszcza Elżbiety, miało z czasem dobić Stuartów: w wieku XVI rozbudzony został wśród Anglików patriotyzm. Jego składniki były dość różnorodne, z pewnością jednak należało do nich przywiązanie do dynastii i (u znacznej większości nawet tradycjonalistów) odrzucenie zwierzchności papieża. Tradycją wreszcie Tudorów stał się swoisty, skuteczny, choć nie pozbawiony konfliktów, system współdziałania między monarchą a parlamentem. Za czasów Henryka VIII i Elżbiety Izba Gmin wyrosła ponad Izbę Lordów. Dwaj pierwsi Stuartowie nie będą potrafili nawiązać takiej współpracy z parlamentem i efekty okażą się dla nich tragiczne. Przejściowo zresztą także dla parlamentu, nigdy bowiem nie przeżył on takich upokorzeń, jak za dwudziestolecia wojskowych rządów Republiki. Jednak to właśnie Izba Gmin przyczyni się do upadku monarchii Stuartów i na nim zbuduje swą nadrzędną władzę. Gdy w wieku XVI i monarchowie (Henryk VIII i Elżbieta), i parlament potrafili osiągnąć korzystny modus vivendi, to układ Stuartowie - Izba Gmin stać się miał pasmem konfliktów politycznych i konstytucyjnych, których nie dało się rozwiązać kompromisem. Ile w tym winy Stuartów, którzy mieli odmienne wyobrażenie o racji stanu? Ile zasług Tudorów, którzy nauczyli Izbę Gmin stylu działania, jakiego ich następcy nie chcieli zaakceptować? Czy w ogóle wolno rzecz ujmować w kategoriach swoistej zbiorowej osobowości dynastii lub walorów poszczególnych monarchów? Czy monarchia parlamentarna mogłaby się w ogóle ukształtować bez ostrego konfliktu z monarchą, a więc bez strat dla dynastii?

Cechom osobistym - fizycznym i psychicznym - Tudorów i Stuartów poświęcono wiele uwagi. Szczególnym problemem było zdrowie i sprawność monarchów: pełnoletniość, długość czasu panowania i zdolność wydawania na świat następców. Dla Henryka VIII potomstwo i zapewnienie jasnego, nie do zakwestionowania, systemu dziedziczenia stało się polityczną i osobistą obsesją o znanych, krwawych konsekwencjach. Wypada więc zastanowić się, jakie były podstawy panowania Tudorów i jak sobie radzili z dziedziczeniem.

Zasady przekazywania korony zostały w Anglii ustalone za Henryka IV, i to nawet kilkakrotnie. W 1404 r. parlament uznał dziedziczenie tronu w linii żeńskiej, co jednak zmienił w czerwcu 1406, tworząc kolejny solenny dokument, opatrzony pieczęciami członków Izby Lordów i marszałka (speakera) Izby Gmin. Wyłączał on od dziedziczenia tronu i pośredniczenia w dziedzictwie kobiety. Tylko więc potomkowie w linii męskiej Edwarda III mieli prawo do korony. Niedługo jednak. Już w grudniu tegoż roku przywrócono zasadę sprzed dwóch lat - zapewne dlatego, że zasada prawa salickiego2 odbierałaby Lancastrom tytuł do tronu francuskiego. Tę hipotezę uzasadnia uchwała Izby Gmin, by ów akt bez zwłoki przekazać do wiadomości dworu francuskiego.

U schyłku XV w. te zasady prawne zachowały pewne znaczenie, ale decydowała siła. "Korona,

która stała się piłką futbolową, przestaje być sędzią, a gra rozpoczęta bez sędziego może się skończyć bez piłki" - ujął tę sytuację historyk brytyjski S. T. Bindoff³. Zjawisko to w Europie późnego średniowiecza stanowiło, mutatis mutandis, raczej regułę niż wyjątek. We Francji rozegrało się to w postaci wojny stuletniej (1346 - 1453), z aktywnym udziałem Anglików. Jednak późny wybuch tego typu konfliktów nadał mu w Anglii charakter szczególny.

Wyspa wychodziła z ponad stuletniego kryzysu demograficznego i gospodarczego, który umownie wiąże się z epidemią "czarnej śmierci" (1348). Normański system więzi feudalnych, wprowadzony w podbitym królestwie przez Wilhelma Zdobywcę (od 1066), zakładał bezpośrednią zależność wszystkich wasali od władcy, jednak zależności oparte na podzielonej własności ziemi słabły wówczas na rzecz pieniądza. Ten tzw. nieprawy feudalizm upodobił lenno do wynagrodzenia, co miało szczególne znaczenie dla organizacji sił zbrojnych. Oznaczało m.in., że w piętnastowiecznej Anglii ogromnie wzrosło znaczenie wielkich wasali Korony, którzy prawo dowodzenia wojskiem królewskim ośmielili się wykorzystać przeciw królowi.

W ustawicznych wróždach możnowładczych nie małą rolę odgrywała interpretacja prawa, dociekanie legalności urodzenie kandydatów do dziedziczenia - zwłaszcza tronu. Bastard posiadał ściśle określoną - bynajmniej nie niską - pozycję w społeczeństwie feudalnym, jednak do korony prawa nie miał. Skoro zaś stawka była tak wysoka, spory wokół prawości łoża w XV i XVI w. przypominają dziś czasem scenariusze seriali telewizyjnych, i to tych kiczowatych.

W czasach Henryka Tudora wyglądało to jak następuje. Ryszard III zginął bezpotomnie z dwóm synom Edwarda IV zarzucono nieprawę pochodzenie, a następnie ich zamordowano. W 1485 r. żyło jednak pięć córek i dwóch siostrzeńców króla Edwarda. Jeśli do dziedziczenia dopuścić nie tylko mężczyzn, najbliższą do tronu

² Zob. na ten temat s. 320.

³ Książce tego badacza Tudor England (wyd. I, Harmondsworth, 1951) zawdzięcza autor w dużym stopniu zainteresowanie dziejami Wysp Brytyjskich. Mimo nowych badań i nowych sporów na ten temat (zwłaszcza wokół tez Sir Geoffreya Eltona) zachowuje ona i wartość, i urok. Pisał ją, notabene, nauczyciel dzieci królewskich. Korzystamy z niej szeroko w tym szkicu; cytaty bez podania autora stamtąd właśnie pochodzą.

osobą była najstarsza z córek, Elżbieta; jeśli nie uznać jej prawa - to bratanek Edwarda, również Edward hr. Warwick, a po nim i jego siostrzeniec Jan hr. Lincoln. W oczach Lancastrów tak Edward jak Ryszard byli uzurpatorami tronu zamordowanego Henryka VI. Tu Tudor czuł się mocno: jak już wiemy, Katarzyna Valois, wdowa po zwycięzcy spod Azincourt, wzięła sobie później - sekretnie - za męża dworzanina Owena Tudora. Jej wnuk po mieczu miał zostać Henrykiem VII. Wysłunięto przypuszczenie, że to królewskie angielskie imię nadano walijskiemu chłopcu (urodził się pogrobowcem) z myślą o królewskiej krwi w jego żyłach. Nie byłoby to zaskakujące, matką przyszłego założyciela dynastii była bowiem Małgorzata Beaufort (1443 - 1509), dziedziczka hrabiów Somerset, wywodzących się od samego Edwarda III. Nie można było jednak ukryć plamy: Beaufortowie pochodzili z nieprawego łoża księcia Jana, choć ten potomka uznał. Tak więc

dopiero morderstwa popełnione w 1471 r. otworzyły Tudorom - bez ich winy - jakąś perspektywę korony.

Podziwiać trzeba u Henryka nie tyle jego zdolności dowódcze, ile wyczucie polityczne. Gotując się do wyprawy na wyspę rozpoczął starania o rękę Elżbiety księżnej Yorku, ale poślubił ją przezornie dopiero, gdy po zwycięstwie nad Ryszardem III parlament uznał jego prawa do tronu. Do koronacji królowej dopuścił zaś dopiero po zdławieniu pierwszej rebelii. Nie zawdzięczał więc małżonce korony, a jedynie wzmacniał małżeństwem prawa przyszłego spadkobiercy. Tego zaś spłodził nie zwlekając, ale i nie za wcześnie: książę Artur urodził się w trzydzieści pięć tygodni po ślubie! Tudorom nie było jednak dane rodzicielskie szczęście: zmarła przy ósmym porodzie Elżbieta zdążyła przeżyć śmierć czworga dzieci, w tym pierworodnego syna. Doskonale natomiast rozwijał się młodszy syn Henryk.

Doświadczenia walk o tron nie pozwoliły królowi zaniedbać spraw dziedzictwa: siostry królowej wydała za ludzi zaufanych. Dwie znalazły się ładnie i nie doczekały zdrowego potomstwa. Trzecia, Katarzyna, wydała na świat syna. Bliskie pokrewieństwo z dynastią nie przynosiło szczęścia: mąż Katarzyny, William Courtenay hr. Devon, wkrótce znalazł się w Tower, a spośród Courtenayów mających w żyłach królewską krew Yorków dwóch zginąć miało na szafocie - Henryk w roku 1538, a Edward za Marii w 1556.

Pierwszy Tudor na tronie nie zapomniał też o dwóch spowinowaconych z nim domach. Ostatnia ze szwagierek, Brygida, znalazła się rychło w klasztorze. Podobnie jej matka, której jednak zięć skonfiskował (na rzecz królowej) majątek, stwierdzono bowiem jej zamieszczenie w spisek (nie pierwszy zresztą) knuty w Niderlandach przez stronnicek sprawy Yorków Małgorzatę ks. Burgundii.

A więc kolejny desant z kontynentu? Coś nawet więcej - samozwaniec! - wyprawy na Anglię dokonano bowiem w imieniu Edwarda Plantageneta hr. Warwick. Ten dziesięcioletni chłopiec natychmiast po Bosworth znalazł się był w Tower. Miał tam jeszcze tkwić przez lat czternaście, ale już teraz krążyły wieści, że został zamordowany w ukryciu. Po stronie spiskowców reprezentował go samozwaniec, za którym stał Jan de la Pole hr. Lincoln, wnuk i dziedzic Ryszarda ks. Yorku. Ten ostatni zginął w bitwie (1487), natomiast dwaj kolejni samozwańcy brani byli poważnie jako cudem uratowani książęta; jeden z nich trafił do Tower (o więzieniach mowa tu częściej niż o rezydencjach monarszych!). Można uznać za godną Scypiona łaskawość, że młodzieńczy Warwick mógł przetrwać w murach Tower aż do 1499 r. Nie dane mu było dłużej, w Londynie bowiem znalazł się trzeci samozwaniec, rychło wykryty. Główny potencjalny pretendent zginął, jak należało, od topora.

Z końcem XV stulecia niebezpieczeństwo ze strony pretendentów zniknęło, choć w 1501 r. dwaj bracia de la Pole zbiegli za morze, wznosząc hasło "białej róży" Yorków. Bezskutecznie: jednego z nich, Ryszarda, wydał Henrykowi Filip Piękny Habsburg (miał zginąć z ręki kata dopiero po latach); Edmund, który schronił się na dworze francuskim, został tam wprawdzie uznany za króla Anglii, ale padł po rycersku pod Pawią w 1525 r. "Tak zginęli de la Pole'owie, kończąc rodową epopeję, która

zaczęła się dwieście lat wcześniej w składzie towarów w Hull i zawiodła w fatalne pobliże tronu".

Czytelnik mógłby odnieść wrażenie, że Henryk VII zajęty był głównie, jeśli nie wyłącznie, uśmierzaniem spisków, a katowski topór był głównym narzędziem jego władzy. Nic równie błędnego, choć wspomnieć trzeba, że dramatyczny rok 1497 był świadkiem wielkiej rebelii w Kornwalii, która 15 tys. ludzi zawiodła w pobliże Londynu.

W nauce angielskiej toczy się spór, czy należy mówić o Tudor revolution in government (jak chce nestor badaczy epoki Sir Geoffrey Elton), czy też budowa systemu władzy - urzędów i administracji - zaczęła się wcześniej; tego zdania jest wielu historyków młodszego pokolenia. Nie ulega jednak wątpliwości, że Henryk VII był znakomitym rządcą kraju. Zapobiegliwy i oszczędny (ale nie skąpy, jak jego wnuczka Elżbieta), rozwinął system administracji lokalnej opartej na sędziach pokoju. Raczej symboliczne znaczenie miało ustanowienie załóżka stałej armii - Yeomen on the Guard (zwanych później beefeaters), strzegących króla i pilnujących więźniów stanu. Bezpieczeństwo kraju opierało się na kierowanej przez miejscową gentry milicji: jej zawdzięczał król uśmierzenie rebelii. Trudno o lepszy dowód aprobaty poddanych i stabilizacji kraju.

Czy utrzyma się ten stan rzeczy za jego następcy?

Gdy w 1509 r. zgasł ojciec, Henryk VIII liczył lat osiemnaście. W pamięci potomnych miał się zapisać Aktem o supremacji, który uczynił go głową Kościoła anglikańskiego, na kontynencie pamięta mu się jednak głównie sześć żon i ścięte głowy królowych. Budzi zaciekawienie, nie sympatię. Potoczna opinia na jego temat nie bierze przy tym pod uwagę, że żył on w lęku o utrzymanie i utrwalenie dynastii.

Była to osobowość zgoła odmienna od ojcowskiej. W części można to przypisać niefrasobliwej młodości, ale wkrótce okazało się, że brak mu walorów, dla których dzisiejszy historyk nazwał jego ojca najlepszym biznesmenem, jaki kiedykolwiek zasiadał na tym tronie. W początkach stulecia można było uzyskać solidną równowagę skarbu powstrzymując się od wojen, które z reguły stanowiły najkosztowniejszą rozrywkę monarchów. Aby jednak osiągnąć i utrzymać mocarstwową pozycję, trzeba było rzucić wyzwanie kolejno Francji i Hiszpanii, stanąć w obronie Niderlandów, przez które szedł eksport angielskiego sukna. Stabilny pokój wciąż jeszcze nie był stanem normalnym w stosunkach między państwami. W dalszej przyszłości zarzewiem konfliktu będzie rywalizacja na oceanach i w koloniach. Wyzwanie nie do uniknięcia.

Osobiste problemy Henryka grały także rolę. Jak Franciszek I, jak później Henryk Burbon - królowie Francji, Henryk VIII był jurny, a na stare lata zwykł się chwalić, że nie przepuścił był żadnej. Z Franciszkiem rywalizowali nie tylko w wielkiej polityce: Henryk zazdrośnie wypytywał ambasadora o królewskie uda Walezjusza, a w czasie wielkiego zjazdu na Polu Złotogłowi obaj monarchowie obserwowali podobno wzajemnie z wielką uwagą swe męskie sylwetki. Jeśli Henryk rzeczywiście miał po temu warunki fizyczne, mógł spodziewać się liczego potomstwa. Tymczasem sześć małżonek przyniosło mu nie więcej zdolnych do życia dzieci niż jego ojcu jedna Elżbieta York. Zbieżność niepowodzeń biologicznych i komplikacji prawno-politycznych zagrażała ciągłości dynastii, zagrażała więc królestwu.

Swe pierwsze małżeństwo Henryk VIII zawdzięczał ojcu i bratu Arturowi, księciu Walii. Po tym ostatnim, mianowicie, zmarłym w 1502 r., pozostała bezdzietna wdowa, Katarzyna Aragońska. Jej ponowne zamążpójście podtrzymywało sojusz z Hiszpanią i pozwalało uniknąć zwrotu sutego posagu. Przez pierwszych pięć lat małżeństwa rodziła ona Henrykowi co roku niemowlę - by każde po kilku tygodniach pochować; w szóstym porodziła dziecko zdrowe... ale dziewczynkę. Po niej nastąpiły już tylko poronienia. Henryk zdawał się wiązać swe nadzieje nie tyle z córką Marysią - znaną z czasem jako Maria Katoliczka (ur. 1516) - ile z nieślubnym synem (ur. 1519), któremu dał po sobie imię, przyznał Order Podwiązki i tytuł księcia Richmond. Powstawało zarzewie konfliktu w rodzinie i w królestwie, w obronie ślubnej córki bowiem stanęłaby niechybnie jej matka. Gdyby synowi i królowej dane było przeżyć ojca... Jednak Richmond zmarł w 1536 r., a wcześniej jeszcze, w 1527, król Henryk postanowił unieważnić swe małżeństwo z Katarzyną. Zapewne Tudor (wciąż jeszcze gorliwy katolik!) szczerze uwierzył, że nad jego małżeństwem z wdową po bracie ciąży grzech kazirodztwa, choć nasuwa się pytanie, czemu ta refleksja przyszła mu tak późno.

Następczyni Katarzyny była już gotowa - Anna Boleyn (ur. 1507), siostra jednej z królewskich metres, w której król zakochał się głęboko (choć, co prawda, na krótko). Pisał do niej w takim stylu: "Pragnąc (zwłaszcza wieczorami) być w ramionach mej ukochanej, której śliczne piersiątko mam nadzieję rychło całować. Pisze to ręka tego, który był i będzie Twój". Moment do rozwodu był jednak doprawdy niefortunny. Sprawa leżała w granicach możliwości kurii rzymskiej, a monarsze, który uzyskał był od papieża zaszczytny tytuł obrońcy Wiary (fidei defensor), należały się względy szczególne w interesie całości królestwa. Jednak papieństwo było wówczas zależne od cesarza Karola V, którego Katarzyna była ciotką.

Pełnomocnikiem Henryka VIII do rozwiązania problemu został jego zaufany minister, kardynał Thomas Wolsey. Dobrze widziany w Rzymie, był doświadczonym dyplomatą. Awansując z pozycji kapelana Henryka VII, stał się największym pluralistą wśród kleru i najbogatszym poddanym. Jako papieski legat a latere sprawował jurysdykcję nad klasztorem i kościołem w Anglii. Drobiazg, że nie mógł się doczekać arcybiskupstwa Canterbury: naprawdę interesowała go jedynie sama Stolica Piotrowa.

Z tego względu nie mógł, czy raczej nie chciał, załatwić jedyne układu z papieżem i cesarzem, który rozwiązywał problem Henryka: w zamian za wolną rękę w sprawie unieważnienia małżeństwa, zgoda na dominację Karola we Włoszech i nad papieństwem. Po złupieniu Rzymu przez wojska cesarskie (sacco di Roma w maju 1527) Wolsey usiłował zawiązać przymierze antycesarskie z królem francuskim Franciszkiem I, upokorzonym dwa lata wcześniej pod Pawią. Tak tym przestraszył Klemensa VII, że ten upoważnił jego i kardynała Tomaso Campeggio do zbadania sprawy na miejscu w Anglii. Jednak Francuzi zostali odparci; po kilku miesiącach papież musiał przyjąć ostatecznie warunki cesarskie, a wkrótce (1529) także król Franciszek zawarł w Cambrai pokój z cesarzem.

Pogrzebało to nadzieje na unieważnienie ślubu Henryka z Katarzyną. Wolsey został odsunięty, a zwołany natychmiast parlament we współpracy z królem w toku ponad dwuletnich obrad

zreorganizował Kościół w Anglii. Henryk wciąż jeszcze nie zrywał z Rzymem i nie dążył do stworzenia kościoła narodowego, ale czas płynął dlań zbyt szybko. Unieważnienie związku z Katarzyną było niezbędne, aby jego syn z Anną Boleyn mógł być z prawego łoża. W styczniu 1533 r. sekretnie Annę poślubił, od lutego do kwietnia parlament przygotował ustawę zakazującą apelacji do sądów duchownych poza krajem i ustanawiającą specjalną procedurę w wypadkach, gdy sprawa dotyczy osoby królewskiej. Ten akt prawny, sporządzony w bardzo doraźnym celu, miał uzyskać znaczenie ogromne. Stanowił niewątpliwie zerwanie z Rzymem i dawał wyraz nowej koncepcji Korony. "To Królestwo Anglii jest imperium... którym rządzi jedna najwyższa głowa - król, a podlega mu corpus politicum, składające się z ludzi wszelkiego stanu i pozycji [świeckich i duchownych] zobowiązanych mu do naturalnego i pokornego posłuszeństwa, zaraz po Bogu". Konsekwencją było uznanie króla za głowę Kościoła w królestwie, ale ten proces rozciągnął się na trzy lata.

Tymczasem od 8 do 23 maja 1533 r. sprawę ważności królewskiego małżeństwa badał sąd duchowny, przed który Katarzyna się nie stawiła. Arcybiskup Canterbury ogłosił, czego odeń oczekiwano, ujawniono małżeństwo króla z Anną, a 1 czerwca została ona królową. Rozczarowanie nadeszło 7 września, gdy silny i zdrowy noworodek okazał się dziewczynką. Po niej martwy poród w styczniu 1536.

Wkrótce gniew królewskiego małżonka dorównał dawnej miłości kochanka, gdy stracił nadzieję, że Anna da mu syna. Nie wiadomo, czy była winna cudzołóstwa z trzema dworzanami, lutnistą i własnym bratem; sąd jej tego nie udowodnił. Stała się jednak wraz z owymi mężczyznami kolejną ofiarą planów dynastycznych Henryka VIII. W październiku następnego roku kolejna królowa-żona, Jane Seymour, urodziła wreszcie księcia Walii ochrzczonego imieniem Edwarda. Dwanaście dni po porodzie zmarł.

W ostatniej dekadzie życia król Henryk miał więc troje potomków-spadkobierców, ale dziedzictwo nie było zapewnione. Ustawa o sukcesji z 1534 r. stanowiła, że małżeństwo z Katarzyną było sprzeczne z prawem i zostało unieważnione, natomiast zawarte z "najdroższą królową Anną" jest "na zawsze niewątpliwe, prawdziwe, szczerze i doskonałe". W 1536 r. kolejna ustawa uznała za "akt zdrady występować słownie, pisemnie, w druku czy jakimkolwiek czynem i postępowaniem" przeciw małżeństwu króla z królową Jane i sukcesji z tego wynikającej. Zdradą było również "sądzić i wierzyć", że poprzednie małżeństwa króla były legalne, a także nazywać Marię i Elżbietę dziećmi z prawego łoża.

Sytuacja jednak się komplikowała. W 1544 r. król uporządkował zasady dziedziczenia następująco: w razie braku dalszych potomków i bezpotomnej śmierci księcia Edwarda, prawa do tronu ma uzyskać księżniczka Maria i jej dziedzictwo, a następnie lady Elżbieta. Testament sporządzony 30 grudnia 1546 r., niecały miesiąc przed śmiercią, powtarzając tę kolejność spadkobierców, w razie gdyby i oni wymarli, przekazywał prawa do korony potomkom swej młodszej siostry, zameżnej z królem francuskim. Parlament przekazał był decyzję Henrykowi w tej podstawowej sprawie racji stanu.

W styczniu 1547 r. troje Tudorów czekało swego dnia. Edward był słabym dziesięcioletnim dzieckiem. Rada królewska wyznaczyła mu, zgodnie ze średniowieczną tradycją, opiekuna-regenta (z tytułem lorda protektora królestwa)⁴. Ród Edwarda Seymour, pierwszego księcia Somerset, wywodziło wprawdzie od jednego z towarzyszy Wilhelma Zdobywcy (Seymour byłby to St. Maur), ale jego publiczna kariera wiązała się z Tudorami. Siostrą hrabiego, potem księcia Edwarda, była królowa Jane - protektor był więc bliskim krewnym młodego króla. Szansa czy ryzyko?

Edwarda VI i lorda protektora spotykamy w znanej powieści Marka Twaina *Książę i żebrak* (w innych wydaniach *Królewicz i żebrak*).

Dzięki lordowi protektorowi - i przez kontrast do późniejszych czasów Marii Katolickiej - początek rządów Edwarda VI zapisał się jako okres tolerancji. Somerset wprowadził kolejny obowiązujący Modlitewnik, w którym różnice między wyznaniem zostały złagodzone. Usiłował też pogodzić z Anglią Szkocję: przypominał braciom z Północy wspólne pochodzenie - "Brytanię" - a bardziej konkretnie starał się ich pozyskać korzystnymi przepisami celnymi. Nie osiągnął jednak sukcesu w niczym. Szkotów musiał w końcu pokonać w polu, na swoją głowę natomiast ściągnął wrogość "panów rady". Dostrzegając niebezpieczeństwo, usiłował zmobilizować swych ludzi, czym tylko uprościł zadanie oskarżycieli: wyrok i pamiętna, godna postawa na szafocie⁵.

Topór nie przerwał jednak więzi Seymourów z Tudorami: najstarszy syn protektora z drugiego małżeństwa miał się stać bohaterem romansu, który królowa Elżbieta uzna za niebezpieczny dla swej korony. Powróć do tej sprawy, rzecz jasna.

Wokół młodego Edwarda toczyła się walka o wpływy, władzę bowiem można było sprawować tylko w jego imieniu. Somerseta zastąpił John Dudley, hr. Warwick, a wkrótce ks. Northumberland - mamy tu kolejną rodzinę splecioną odtąd z dynastią. Jego królewski wychowanek zapowiadał się ciekawie. Otoczony wybitnymi humanistami, już mając lat trzynaście czytał Etykę Arystotelesa w oryginale, a Cyserona tłumaczył dla wprawy na grekę. W 1552 r. (miał lat piętnaście) zapadł poważnie na gruźlicę. Jego śmierć w następnym roku otwiera nierozwiązywalną zagadkę: co przynieść mogłoby jego długie panowanie? Chłopiec był gorącym protestantem i typowym upartym Tudorem. Uważał, że może zmienić wolę ojca i zamknąć katoliczce drogę do tronu. Jego ostatnie słowa do arcybiskupa Cranmera dotyczyły testamentu. Brulion dokumentu odsuwał obie przyrodnie siostry od praw do korony, przyznając ją "lady Jane Grey męskiemu potomkowi". Owa dama - kolejna tragiczna postać na dynastycznym szlaku - była synową księcia Northumberland, który stał za tym wszystkim i z jego inspiracji podrobiono słowa testamentu, wprowadzając tekst: "lady Jane i jej męskim potomkowi" (wyróżn. moje - A.M.).

⁵ 5 Podróżujący po Anglii cudzoziemcy podkreślali, że publiczność pilnie obserwuje postawę skazańców i nagradza aprobatą ich godne, a nawet butne zachowanie; należało do fasonu rzucić w takim momencie żart, bywalcy komentowali przemówienia z szafotu wybitnych skazańców. Notabene, brat protektora zginął podobnie.

Kim była Jane? Jej ojciec był markizem, matka córką księżny Marii, siostry Henryka VIII. Od surowości rodziców uciekała w świat pisarzy antycznych: Demostenesa, Platona. Swego nauczyciela, Rogera Aschama - który uczył też Edwarda i Elżbietę - zadziwiała płynnością wymowy greckiej i łacińskiej, a uczyła się też języków orientalnych, hebrajskiego i arabskiego. W krąg Tudorowskich intryg weszła niechcący mając lat dziewięć. Zajął się nią mianowicie Thomas lord Seymour, brat Edwarda, który poślubił był Katarzynę Parr, królewską wdowę. Seymour planował ożenek Jane z Edwardem VI, nie zdążył jednak niczego dokonać, i on bowiem został ścięty za zdradę główną (1549). Dziewczyną zaopiekował się teraz Northumberland i w wieku piętnastu lat została żoną jego syna. Już po paru miesiącach śmierć Edwarda zwolniła tron. Wieść, że została królową, była dla Jane ciosem - kolejnym utrapieniem, źle bowiem znosiła i męża, i teściów: zrazu zemdląca, potem uparcie odmawiała przyjęcia korony. Nie mając jednak w nikim oparcia, zrezygnowana ustąpiła. Dopiero teraz Northumberland mógł publicznie ogłosić śmierć króla i proklamację królowej.

Jane miała rację lub tylko trafne przeczucie. Dawno spodziewana wieść o zgonie króla wcześniej dotarła do Marii, której udało się ująć, zanimby ją dopadli ludzie Northumberlanda. Dla księżniczki życie na marginesie dworu było trudne do zniesienia. Gdy wprowadzono liturgię anglikańską i komunię pod obu postaciami, zażądała zachowania w jej kaplicy starego porządku. Był to skandal i dopiero groźba wojny ze strony cesarza Karola V poskutkowała - mamy dowód, jakim echem odbijały się w Europie sprawy rodzinne Tudorów. Teraz zaś wydarzenia toczyła się błyskawicznie. Poparcie szlachty i ludu dla Marii było powszechne; była to manifestacja lojalności dla dynastii, dla pamięci ojca. "Nie zliczyć liczby czapek rzuconych w górę, gdy ogłoszono Marię królową - pisał świadek z Londynu - hrabia Pembroke odrzucił swoją pełną anglettes [złotych monet]. Sam widziałem, jak z radości rzucano pieniądze z okien. Niezliczone były ognie". Wkrótce także członkowie rady królewskiej poczęli oświadczać, że lady Jane poparli byli pod przymusem jedynie. Lord major Londynu królową ogłosił Marię, a Jane po dziewięciu dniach złożyła godność, którą przyjęła tylko z posłuszeństwa dla teścia i ojca. Budziła sympatię.

Także u Marii, która poleciła odłożyć wykonanie wyroku. Nie Jane uważała za wroga: ta zostanie ścięta (nie na widoku publicznym) dopiero, gdy w zbrojną rebelię wmiesza się jej ojciec. Maria zwlekała też z podpisaniem wyroku na Northumberlanda. Jej wielkim, osobistym problemem była plama urodzenia w uznanym za nieważny związku małżeńskim. "Krwawe" rządy, które miały teraz nastąpić, nie były wynikiem usposobienia królowej, lecz jej nieustępliwych przekonań religijnych. Są świadectwa troskliwości Marii o ubogich i jej poczucia sprawiedliwości: dopuściła świadków w sprawach przeciw rządowi. Topór w owych czasach spadał szybko, a lista czynów uznawanych za zdradę została była za Henryka VIII poważnie wydłużona; Somerset, dodajmy, znacznie ją skrócił. Mimo to, trzysta ofiar było to znacznie więcej, niż kosztowało wprowadzenie i utrzymanie anglikanizmu. Kiedyś zginął za wiarę Thomas More, teraz Thomas Cranmer i Hugh Latimer. Męczennicy katolicy zostaną w pamięci Francuzów i Hiszpanów; anglikańscy wryją się w pamięć Anglików.

Pięć lat rządów Marii (zm. 1558) stanowi wyłom w dziejach dynastii głównie z racji politycznych konsekwencji nawrotu katolicyzmu. Relikty katolickiej liturgii były w kraju dość powszechne i silne, ale w społeczeństwie wyrobiło się przywiązanie do suwerenności, nieufności do kowań obcych władców, co druga połowa stulecia miała jeszcze pogłębić. Idee fixe Marii, by poślubić Filipa Habsburga, syna cesarza, rozbudziła w Anglii nienawiść do Hiszpanów, a niepowodzenia w wojnie z Francją, wypowiedzianej w sojuszu z Habsburgami, umocniły te nastroje. Przez pięć lat rządów Maria nie spacyfikowała protestantyzmu. Zapewne równie boleśnie odczuwała, że nie zaspokoila swych żywych uczuć macierzyńskich i nie dała Anglii następcy. Kontrakt ślubny przywydywał wprawdzie, że jeśli małżeństwo będzie bezpotomne, Filip nie będzie mieć żadnych praw do korony, współcześni zdawali sobie jednak sprawę, że dla przyszłego syna Marii rysuje się unia personalna obejmująca Hiszpanię z Niderlandami i Anglię z Irlandią. Byłoby to zjawisko geopolityczne niezwyklej miary. Jeszcze pół roku przed śmiercią królowa, licząc na ciężę, spisała testament. Tuż przed śmiercią w jego ostatniej wersji wspominała osobę "dziedzica i następcę w świetle prawa".

Któż mógł nim być, jak nie Elżbieta?

Kolejna dama o kulturze humanistycznej - łacina, greka, oczywiście (będzie czytać klasyków nawet za pierwszych lat panowania), choć raczej języki żywe (francuski, niemiecki, włoski, hiszpański), przy tym zdrowa i postawna, o pięknych rudych (jak ojciec) włosach. Podobieństwo do Henryka VIII, zwłaszcza zresztą w stylu zachowania wobec dworzan i urzędników, było Elżbiety poważnym atutem w początkach panowania. Zdolności językowe i solidne przygotowanie humanistyczne przydać się jej miały na tronie: polskiego posła będzie umiała majestatycznie zwymyślać ex tempore po łacinie, ku podziwowi obecnych.

Jak na trudne położenie, jej dzieciństwo upływało spokojnie; prawdziwą matką-opiekunką stała się bowiem Katarzyna Parr, żona i wdowa po Henryku VIII. Za Edwarda Elżbiecie także zagroziła intryga. Thomas Seymour zajął się bowiem nie tylko Katarzyną (zmarła zresztą już w 1548), ale i jej wychowanicą, wobec której był natrętny nawet za życia żony. Toteż pierwsze podejrzenie dotyczyło rzekomej próby zamachu stanu i obalenia króla Edwarda. Seymour zginął, ale z piętnastoletniej Elżbiety sędziowie - jak zanotowano - nie potrafili niczego wydobyć. Dziedziczka tronu musiała z kolei oprzeć się zakusom Northumberlanda, a do Londynu wjechała triumfalnie u boku królowej Marii: Jane Grey była niebezpieczeństwem dla obu córek Henryka VIII.

Korona Marii stawiała ją jednak w sytuacji ryzykownej. Gdyby starsza o ponad siedemnaście lat siostra miała potomka, jej szansę włożenia na skronie korony byłyby znikome; przeprowadziwszy unieważnienie małżeństwa Katarzyny Aragońskiej, Maria tym silniej bastardyzowała przybraną siostrę; nie lekceważono tych spraw w XVI wieku! Gorzej, że w grę wchodziły także sprawy wyznaniowe. Następcstwo dla Elżbiety oznaczało nawrót anglikańskiej schizmy. Teraz ona stawała się ośrodkiem wszelkiej możliwej opozycji przeciw Marii i Filipowi. Rebelia, która przypieczętowała śmierć Jane, mogła przynieść ten sam los i Elżbiecie, kosztowała ją jednak tylko krótkotrwałe uwięzienie. Intryga polityczna wokół niej obróciła się na jej korzyść. Oto początkowo, w 1554 r.,

ambasador hiszpański domagał się rychłej egzekucji jako warunku bezpieczeństwa dla arcyksięcia Filipa. Gdy jednak dziedzic tronu nie zapowiadał się, a trwała wojna z Francją, prawdziwym niebezpieczeństwem dla Habsburgów stawała się nie ona, lecz wychowana we Francji, przez nią popierana, a w niedługiej przyszłości, choć na króciutko, jej królowa - Maria Stuart. Jednak rządy Marii okazały się epizodem i angielską koronę Tajna Rada przyznała jedynej w prostej linii spadkobierczyni Henryka VIII. Kolejna eksplozja entuzjazmu ludu, który Elżbieta umiała podgrzewać, niezależnie od rebelii parokrotnie wybuchających na prowincji. W sprawie Marii Stuart Elżbieta cieszyła się jednak pełnym poparciem poddanych, a swą Tajną Radę musiała nawet hamować.

Konflikt tych dwóch kobiet od czterystu lat przyciąga pisarzy i historyków; znakomity brytyjski serial telewizyjny Elizabeth R, z Glendą Jackson w roli tytułowej, przybliżył malowniczość sceny dworskiej i postaci jej aktorów. Elżbieta jak niewielu władców umiała mówić do ludzi, osądzać ich, nie wahała się przyciągać wielkich talentów. Pobudzała wyobraźnię całej Europy. Najżywiej interesowali się nią jednak kandydaci do jej ręki: wstępując na tron miała już lat dwadzieścia pięć. Kandydaci owi nie byli poważni. Historycy są zgodni, że królowa dostrzegała przede wszystkim ryzyko zagranicznego małżeństwa dla układów w kraju. Natychmiast zgłosił się, bez perspektyw, wdowiec Filip Habsburg. Starła się go nie obrazić: wojnę z Hiszpanią uważała zawsze za największą groźbę. Po jego śmierci (1598) spowiednik przekazał słowa monarchy, że "gdy chodzi o lady Elżbietę, był w niej zakochany". Prawda czy nie, wierzono temu. Kandydatura arcyksięcia Karola Habsburga rozeszła się w żmudnych rokowaniach. Dobrze było zagrozić Francji ryzykiem wojny na dwa fronty, ale arcyksiążę nie chciał zrezygnować z nabożeństw katolickich. Dwaj inni kandydaci byli psychicznie nieustabilizowani: Szkot Jakub Hamilton hr. Arran i Szwed Eryk XIV, który Elżbietą interesował się głęboko. Było też dwóch Francuzów, Henryk Walczy i Franciszek ks. Alencon - ten ostatni wyglądał na kandydaturę bardziej realną.

Nie mają podstaw plotki o niezdolności seksualnej królowej, które krążyły za jej życia. Niewątpliwie zdawała sobie sprawę, jakie komplikacje spowodowałoby oddanie jej królewskiej ręki któremuś z wymienionych władców, książąt czy jednemu z poddanych. Dlatego nie miał szans jedyny bliski jej mężczyzna, Robert Dudley hr. Leicester (ur. ok. 1532 - zm. 1588), syn znanego nam z czasów Edwarda VI księcia Northumberland. Krótki z nim romans mógł ją zresztą przekonać o możliwych powikłaniach. Gdy na dworze i w kraju huczało od plotek - było to w 1560 r. - żona Dudleya Amy spadła w rodzinnym domu ze schodów, łamiąc kręgi szyjne. Historycy skłaniają się do hipotezy samobójstwa, wielu współczesnych było jednak przekonanych o zbrodni. Być może, obawa przed fascynacją Dudleyem (mówiono, że zawarli sekretne małżeństwo) doprowadziła niektórych członków Tajnej Rady do przygotowywania innej kandydatki do tronu. Elżbiety plany polityczne, jej stosunek do dworzan zabarwiał głęboki kompleks. Tolerowała miłości dam dworu, wybaczyła Dudleyowi, że "zepsuł niejedną", ale wybuchła niepoohamowanie, gdy dotarła do niej plotka o samowolnym małżeństwie bliskiego mężczyzny. Pełno w tym zagadek: na wieść, że w Szkocji Maria zamierza poślubić hrabiego Darnleya, poleciła ambasadorowi przekonać

ją, by wybrała raczej jej własnego od lat "wróbelka" Dudleya, i pospiesznie nadała mu tytuł hrabiowski.

Doszło natomiast w tym czasie do małżeństwa dwojga kolejnych bliskich korony osób: syna protektora Somerseta, również Edwarda Seymour hr. Hertford (a więc bratanek królowej Jane i kuzyna Edwarda VI), oraz Katarzyny Grey, siostry nieszczęsnej Jane - jak pamiętamy, pochodzącej z linii faworyzowanej do tronu przez Henryka VIII. Małżeństwo zostało z rozkazu królowej unieważnione, obydwójce znaleźli się na długo w Tower, nie rozdzieleni jednak (jak ongiś Jane i Guildford Dudley), czego owocem było dwóch synów. Jediną potencjalną konkurentką była teraz Maria Stuart.

Królowa Szkotów pod każdym względem kontrastowała z królową Anglii. Wydana niedawno biografia pióra Marii Boguckiej zwalnia mnie od przedstawiania jej losów. Ograniczę się do spraw sukcesji. Maria była jednym z wielu w tej rodzinie dzieci, które rodzice odumarli w dzieciństwie. Wnuczka Małgorzaty Tudor i Jakuba IV Stuarta została królową już w pierwszym tygodniu życia. Wydana następnie za Franciszka Walezjusza, była królową Francji przez niespełna półtora roku. O kilku sprawach należy wspomnieć w związku z tym. Po pierwsze, osobowość Marii nie potrafiła dostosować się do wymogów tronu - niewygodnego, to prawda, bo zagrożonego przez anachronicznych feudałów i fanatycznych ministrów kalwińskich. Skandale z Darnleyem, Bothwellem, a zwłaszcza z Rizzio, obniżyły jej autorytet poniżej wszelkich miar. Cokolwiek by nie sądzić o klasie politycznej Szkocji tego czasu, miała ona podstawy, by zmusić Marię do abdykacji.

Po drugie, jako związana z Francją katoliczka, uosabiała ona syndrom zagrożeń dla angielskiej racji stanu: okrażenie przez głównego wówczas przeciwnika; szczególnie obawiano się w Westminsterze rebelii na słabo jeszcze kontrolowanej Północy. Po trzecie, Maria nie przestawała spiskować i wokół niej wiązały się nici wszystkich intryg. Skierowane one zresztą były nie tyle przeciw Elżbiecie, ile jej najzdolniejszemu i bezwzględnie wiernemu Williamowi Cecilowi lordowi Burghley. Ten potomek walijskiego towarzysza Henryka Tudora i protoplasta tradycji politycznych rodu stał się jej najniebezpieczniejszym przeciwnikiem.

Partnerem Marii natomiast stał się Thomas Howard, czwarty książę Norfolk, z rodziny spokrewnionej z dwiema żonami Henryka VIII (Anną Boleyn i Katarzyną Howard), co więcej, o uznanych ostatecznie prawach pokrewieństwa z królem Edwardem Wyznawcą⁶. Miał on zostać jej czwartym mężem! Przypuszcza się, że Marii chodziło o związanie się - dla zwiększenia swych praw do tronu - z dobrze urodzonym Anglikiem, a Norfolkowi spiskowcy wybrali, by obok katolików pociągnąć za sobą starą arystokrację. Gdy jednak na Północy wybuchła rebelia magnatów (1569), Norfolk nie uczynił nic i biernie dał się osadzić w Tower. Na szafot przez Bramę Zdrady poprowadzono go dopiero trzy lata później. Zadowolono to parlament i być może dzięki Norfolkowi Maria doczekała aż do lutego 1587 r. "W ciągu swych dziewiętnastu lat w Anglii wielokrotnie popełniała to, co u każdego z poddanych Elżbiety byłoby uznane za zdradę stanu". W końcu nie królowa, a jej sekretarz Sir Francis Walsingham sprowokował kolejny Marii spisek, a Tajna Rada wzięła na siebie odpowiedzialność za złożenie koronowanej niegdyś głowy "na splamionym krwią

ołtarzu państwa". Tego katolicka Europa nie mogła Elżbiecie wybaczyć, choć już i tak od kilkunastu lat była ekskomunikowana. Nie potrzebował też pretekstów Filip II, który zbierał wojsko i Wielką Armadę na podbój Anglii.

Elżbiecie nie brakło zdolności decyzji, jednak w sprawie sukcesji nie lubiła się wypowiadać, choć oczekiwali tego poddani. Cierpiała racja stanu, nie było więc nielojalnością, gdy jej główny minister,

Jego brat został za Edwarda VI osadzony w Tower pod pretekstem bezprawnego wiązania swego herbu ze znakami rodowymi Edwarda Wyznawcy. W istocie był to konflikt z Seymourem, Howard bowiem wykazał, że z racji pozycji rodowej ma najlepsze prawo do stanowiska lorda protektora. Sprawa nie była drobna: skazano go na powieszenie, włóczenie i ćwiartowanie zwłok, co jednak zamieniono na zwykłe ścięcie. Ojciec podlegał sądowi parów i ocalał dzięki upadkowi Somersetu. Po zmianie monarchini uzyskał obok wolności także prawa do herbu Wyznawcy.

Robert Cecil hr. Salisbury (syn zmarłego w 1598 Williama), rozpoczął tajne rozmowy z Jakubem VI Stuartem, królem Szkocji. Zresztą na łożu śmierci Elżbieta miała wyszeptać: "A kto miałby być [następcą], jak nie nasz kuzyn ze Szkocji?" W innej wersji tylko skinęła dłonią na dźwięk imienia Jakub. Gdy więc królowa weszła w stan przedśmiertnej apatii, czekały już rozstawne konie, by zawiadomić następcę.

Niemal sto lat wcześniej dworzanie przedkładali Henrykowi VII, że małżeństwo jego córki Małgorzaty z Jakubem IV szkockim może zagrozić kiedyś wchłonięciem Anglii przez Szkocję. "Na co - jak twierdzi historyk z połowy XVI w. - król odpowiedział: »I cóż? Nie Szkocja [wchłonie] Anglię, lecz Szkocję Anglia, jako znacznie potężniejsza część całej wyspy, bo mniejszego... zwykł zawsze wchłaniać ten, co znacznie większy, tak jak kiedyś Normandię opanowali nasi angielscy przodkowie".

Król miał rację, a choć "wchłonięcie" Północy miało zająć Anglikom półtora wieku (do ostatniego poważnego powstania Szkotów w 1745), to długofalowe tego konsekwencje okazały się zdumiewające. Uboższy, zgoła "dziki", partner z północy okazać miał w unii z Anglią niezwykle siłę witalną. Wystarczy wspomnieć oświecenie szkockie (David Hume, Adam Smith) i romantyzm (Walter Scott), ale także fascynację szkocką tradycją i aktywność Szkotów w dziedzinach tak różnych, jak bankowość i administracja Imperium. Przyjęcie przez Jakuba VI korony angielskiej dało temu początek.

Anglicy nie kojarzyli Jakuba z matką, Marią Stuart, której nie znał był zresztą, wychowywany pod nadzorem szkockich panów i ministrów kalwińskich. Syn protestował przeciw wyrokowi słabo: już wówczas widział swe szansę do tronu w Westminsterze. Jego ród miał korzenie głębsze niż Tudorowie, i to zapuszczone w Anglii. Bretończyk Alan Fitzflaald (zm. ok. 1114) otrzymał od Henryka I dobra w Shropshire, a jego syn William Fitzalan (tzn. syn Alana, Alanowicz) był przodkiem hrabiów Arundel; jego młodszy brat, Walter (zm. 1177), przeniósł się do Szkocji i uzyskał od króla Dawida I dziedziczną godność podstolego (steward) królestwa: stąd przydomek, z czasem nazwisko, pisane Stewart, lub z francuska Steuart lub Stuart. Aleksander, czwarty steward

(ur. 1214, zm. 1283), był już regentem, a Walter (szósty steward), poślubiwszy córkę króla Roberta Bruce, otworzył synowi drogę do tronu: po bezpotomnej śmierci nieszczęśliwego Dawida II, ujął berło jako Robert II.

Unhappy as few ("nieszczęśliwa jak mało która") - ujął krótko dzieje tej dynastii stary słownik biograficzny. W latach 1317 - 1714 czteremastu Stuartów zasiadało na tronie szkockim, sześciu na angielskim. Ich średniowieczne losy streścić można tak oto: Robert III zmarł "z żalu": starszy syn zamordowany, młodszy w niewoli angielskiej; Jakub I (ur. 1394, zm. 1437) spędził osiemnaście lat w niewoli, zamordowany; Jakub II zginął w bitwie; Jakub III - zamordowany; Jakub IV - ginie pod Flodden; Jakub V umiera "ze złamanym sercem"; Maria - o tej już wiemy.

Rok 1603 zdawał się przynosić odmianę tej tragicznej passy. Testament Henryka VIII został pogwałcony, ale z ogólną aprobatą, tron obejmował bowiem protestant o oczywistych prawach - wnuk po kądzieli Henryka VII. Nie było więc sprzeciwu, jeśli nie liczyć pewnej anegdotycznej afery. Wspomnę o niej pokrótce, niejako dla odprężenia, ta jedyna historia pretendenta bowiem rozegrała się bez topora, choć nie bez melancholii i kiczu.

Najbliższą po Jakubie VI spadkobierczynią Dziewiczej Królowej była Arabella (lub Arbella, jak pisała się sama) Stuart, wnuczka Małgorzaty, córki Henryka VII. Urodzona w 1575 r. z Elżbiety Cavendish i Karola Stuarta hr. Lennox, młodszego brata Darnleya, byłaby idealną bohaterką dramatu. Jej piękno i urok (wiemy o nich z relacji ambasadora weneckiego) nie ustępowały wiedzy: ona też znała hiszpański, włoski, francuski i łacinę. Rychło stała się przedmiotem intryg tych wszystkich, których niepokoiła perspektywa zajęcia tronu angielskiego przez Jakuba. Za plecami dziewczyny snuto fantazyjne plany matrymonialne. Myślał o niej Henryk Burbon (Henryk IV) i hrabia Northumberland, ale niebezpieczne były dwa zwłaszcza projekty. Pierwszy był pełen pomysłowości: mężem jej miał zostać Ranuccio, syn księcia Parmy, który wywodził się z królewskiej krwi Lancastrów - od Jana z Gandawy. Drogę do tronu mieli utorować Hiszpanie. Drugi plan dotyczył mariażu z Edwardem Beauchamp, wnukiem Edwarda Seymoura hr. Hertford i Katarzyny Grey - kandydatki do tronu angielskiego wedle testamentu Henryka VIII. Potomek z takiego związku miałby mocne prawa do tronu, równe Jakubowi. Do tego była Angielką.

Arabella mieszkała w Anglii, pilnie strzeżona przez opiekunów, strażników i szpiegów Westminsteru, jednak potrafiła otoczenie przechytryć. Rzecz bowiem w tym, że panna była równie sprytna, co ambitna i gdy przekroczyła dwudziesty rok życia, sprawę małżeństwa wzięła we własne ręce. Nie traciła też z oczu perspektywy korony. Wysłała do hr. Hertforda list z propozycją swojej ręki dla jego wnuka. Hertford jednak zamiast odpowiedzi powiadomił Tajną Radę królewską.

Pod koniec panowania Elżbiety ryzyko takiego czynu było nieporównanie mniejsze niż w pierwszej połowie stulecia, gdy Tudorowie byli niepewni sukcesji i wszędzie wietrzyli rywali do korony. Elżbieta, ewidentnie bliska zgonu, unikała decyzji o następstwie, a dwór żył w nerwowej niepewności. Arabella więc przetrwała niebezpieczeństwo. Gdy zaś zaraz po zgonie Elżbiety zjechał do Anglii kuzyn Jakub, wyzwolił ją i dopuścił do swego dworu, wyznaczając rentę. Korona, do której Arabella czuła się uprawniona, oddalała się, a lata płynęły. Tajna Rada wymagała od niej

jednego: by Stuartówna nie związała się z Seymourem. Oczywiście jednak w końcu to uczyniła, zaręczając się w tajemnicy, a następnie zawierając sekretny ślub (1610). Oboje małżonków uwięziono, oczywiście osobno - potomek mógłby stać się pretendentem - a Arabelle oddano pod nadzór biskupa Durham. Sekretni małżonkowie zmówili się jednak, że uciekną do Francji. Młoda mężatka, w męskim stroju i z obciętymi włosami, wsiadła na statek do Calais, mąż był na innym, ale fale i mgła nie pozwoliły im się zobaczyć. Nie spotkali się już nigdy, Arabelle schwytano bowiem i osadzono w Tower. Król Jakub, nagabywany przez żonę, aby okazał krewnej litość, odpowiedział krótko: "Jadła owoc zakazany". Spróbował go, zmarła (1615) na melancholię", dolegliwość modną w dobie manieryzmu i baroku.

Mąż powrócił z Ostendy do Anglii i na krótko osiadł w więzieniu. Zwolniony, zawarł związek małżeński z Frances, córką Roberta Devereux hr. Essex, niegdyś kapryśnego i buntowniczego faworyta królowej Elżbiety (syna Leicestera). U progu wojny domowej został markizem, trwał przy królu i za restauracji monarchii w 1660 r. dostał w nagrodę tytuł księcia Somerset.

Zapowiedziałem kicz. Kto pamięta Alexis z telewizyjnej Dynastii, jak nieoczekiwanie sięgnęła po koronę mołdawską? Otóż wkrótce przed ślubem z Seymourem, w 1605 r., panna Arabella planowała wraz z Georgem Douglasem ucieczkę do Szkocji, skąd zamierzała jechać dalej i zawrzeć mariaż... z gospodarzem mołdawskim Stefanem. Jakub tym razem jej wybaczył. Czy Alexis Colby, przejściowo "królowa Mołdawii", nie mogłaby mieć na imię Arabella?

Na króla Jakuba jego angielscy poddani patrzyli z nadzieją. Spełniła się ona tylko w pierwszych miesiącach panowania, gdy król szeroką ręką pasował na rycerzy - nobilitował - przodujących w hrabstwach esquires, którzy za Elżbiety nie mogli się byli doczekać godności odpowiadających ich statusowi w środowisku. Jednak ani knighting, ani ustanowiony wkrótce tytuł baroneta nie zapobiegł konfliktowi, który miał prześladować Stuartów przez całe 85 lat ich rządów w Anglii. Z czterech monarchów w Westminsterze tylko dwóm dane było umrzeć w łóżu królewskim: Karol I zginie od topora w 1649 r. Jego syn, Karol II, będzie tułał się i przeżyje niezliczone upokorzenia, ale w końcu doczeka triumfu, gdy poddani poproszą go, by wrócił. No i brat jego, Jakub II, kolejny wygnaniec, ofiara Glorious Revolution - przewrotu bezkrwawego, więc godnego chwały.

Narzuca się kontrast między sukcesem Tudorów i klęską Stuartów. Czy niepowodzeniu winni byli Stuartowie? Jakże można znaleźć na ich obronę argumenty? Czy monarchowie kontynuujący linię tudorowską mogliby liczyć na powodzenie? Czy więc winna była osobowość królów, styl dynastii? "Tudorowski despotyzm" oznaczał centralizację kraju i państwa, ale zarazem wzrost znaczenia parlamentu i samoświadomości gentry oraz elity mieszczańskiej. Stuartom wypadło panować w zmienionej sytuacji. Jakub miał wielkie wyobrażenie o boskim posłannictwie królów, jednak jego poddani nie chcieli pogodzić się z rozszerzaniem zakresu prerogatywy królewskiej. W warunkach konfliktu z Izłą Gmin braki w skarbie zmusiły Karola II do ściągania pieniędzy bez aprobaty parlamentarnej. Tego mu Izba nie mogła wybaczyć. Ale to tylko powierzchnia wydarzeń.

Przemiany społeczeństwa i państwa angielskiego od połowy XVI w. są przedmiotem jednej z najciekawszych dyskusji toczących się ostatnio wśród historyków. Nie ulega w jej świetle

wątpliwości, że w ciągu około osiemdziesięciu lat poprzedzających wojnę domową angielska arystokracja weszła w fazę złożonego kryzysu i utraciła wiele ze swego autorytetu. W licznych hrabstwach dominowało niezależne ziemiaństwo - gentry. Jednocześnie podniósł się znacznie poziom kultury, oświaty i świadomości politycznej dość szerokich warstw społeczeństwa, zacieśniły więzi między hrabstwami a Londynem. W połowie XVI w. władze mogły dokonywać istotnych zmian w obowiązujących zasadach wiary i liturgii. W XVII w. społeczeństwo znacznie się w tym zakresie usamodzielniało. Purytanizm był angielską postacią kalwinizmu, ale tkwił w nim także silny element krytyki społecznej i politycznej. Niektórzy historycy określają to jako konflikt kraju z dworem. Można by powiedzieć, że aby uniknąć burzy społecznej i kryzysu politycznego, monarcha musiałby przestać być sobą.

Jednocześnie Jakub i jego następca Karol popełniali niezliczone błędy, zwłaszcza zaś ten, że nie traktowali Izby Gmin jako przedstawicielstwa społeczeństwa, nośnika angielskiej racji stanu, do czego się coraz silniej poczuwała. Niewyobrażalna za Tudorów była sytuacja, w której król i parlament prowadzą odmienne polityki zagraniczne, a zwłaszcza - jak za Karola II - podpisywanie przez monarchę tajnych traktatów z Ludwikiem XIV i pobieranie od Francji tajnej pensji! W oczach "kraju" grozę budził stuartowski styl życia dworskiego: za Jakuba faworyci z Georgem Villiersem, z czasem księciem Buckingham na czele, za dwóch ostatnich Stuartów - królewskie metresy (Karola II zadziwiał zły pod tym względem gust brata Jakuba; powiedział kiedyś, że to chyba jego zaufani katolicy spowiednicy zadają mu je jako pokutę). Splot żalów i niechęci zacieśniał się, zwłaszcza iż z czasem dwór począł skłaniać się ku katolicyzmowi; Jakub II przyzna się do niego jawnie. W 1660 r. Stuartowie w osobie Karola II doczekali się politycznej rehabilitacji, ale ich poddani nie byli już tym samym społeczeństwem co przed ćwierćwieczem. Szkoła purytanizmu pozostawiła głębokie ślady także na obyczajowości anglikanów. Anglicy stworzyli i przeżyli rządy republikańskie - absolutyzm Izby Gmin, a potem rządów Cromwella i wojskowych gubernatorów hrabstw. Używając dzisiejszej terminologii można powiedzieć, że Londyn i gentry poczuły się samorządne. Zastosowanie do następcy tronu Jakuba księcia Yorku ustawy Test Act (1673 - uzależniała ona prawo pełnienia godności państwowych od złożenia przysięgi lojalności wobec Kościoła anglikańskiego) jest miarą nasilenia konfliktu między gentry i Londynem z jednej, a dynastią z drugiej strony.

Właśnie z dynastią. Za Karola II wykształcił się system monarchii konstytucyjnej, któremu doświadczenia z połowy stulecia dawały zabezpieczenie przed próbą kolejnego przewrotu. Stabilizacji miała sprzyjać ustawa wyłączająca księcia Yorku od sukcesji tronu; w razie bezpotomnej śmierci Karola zasiąść miał w Westminsterze jego najbliższy dziedzic protestancki. Projekt przeszedł przez drugie czytanie w Izbie, ale król rozwiązał parlament. Kolejny parlament poparł jednak Jakuba, gdy po bezpotomnej śmierci króla próbę uchwycenia władzy podjął jego nieślubny syn Jan Scott, książę Monmouth, żyjący na emigracji.

Monmouth to kolejny w tej historii romantyczny pretendent. Zdolny i przystojny wojskowy, który zgniótł był rebelię w Szkocji, zgłaszał roszczenia do sukcesji jeszcze za życia ojca. Karol kochał go

jako syna, poświęcił jednak na rzecz brata, by nieprawe pochodzenie nie zakłóciło dziedziczenia⁶. Tysiące ludzi ściągnęło jednak do jego obozu w 1685 r., co było barometrem nastrojów. Jakub II podpisał nań wyrok, wkrótce jednak po objęciu władzy znalazł się w konflikcie ostrzejszym niż jego poprzednik na tronie. Konflikcie z kim? Z parlamentem, z Kościołem anglikańskim, nawet z masą poddanych nie posiadających praw wyborczych. Płaszczyzną konfliktu stała się katolicyzacja armii i administracji oraz próba wprowadzenia Declaration of Indulgence, co w wolnym przekładzie oznacza deklarację tolerancji.

Tolerancja wyznaniowa Jakuba chwalebnie wyprzedzałyby późniejsze zasady brytyjskiej demokracji, jednak hic et nunc było to ewidentne działanie w interesie niewielkiej grupy współwyznawców, do tego prowadzone metodami despotycznymi. Już Karol II konwersję brata określił jako głupotę (*sottise de mon frere*). Jakuba nie można zresztą posądzać o tolerancyjność: dążył do obalenia nie tylko Test Act, ale także Habeas Corpus. Nie zdołał - czy też nie zdążył - tego dokonać. Próba administracji królewskiej zbadania w terenie opinii elit w kwestii ewentualnego zniesienia Test Act była dla władz w najwyższym stopniu niepokojąca. Pocieszano się jednak, że Jakub był bezdzietny.

Kiedy więc królowa, katolicka księżna Modeny, nieoczekiwanie (po kilku poronieniach) urodziła w czerwcu 1688 r. syna, parlament poczuł się zmuszony do działania. Siedmiu biskupów anglikańskich tkwiło wówczas w Tower za złożenie petycji o wycofanie nakazu odczytywania z ambon deklaracji tolerancji. Ława przysięgłych nie znalazła jednak dowodów ich winy, co z aplauzem przyjęło wojsko i powinno to było zaniepokoić Jakuba. Decydująca okazała się postawa siostr królewskich. Młodsza, Anna, była żoną księcia duńskiego, Maria zaś księcia Wilhelma Orańskiego, namiestnika (*stathouder*) Niderlandów; obie przekonane protestantki. Wilhelm był skłonny wystąpić w imieniu żony o prawo do tronu angielskiego i szkockiego, zwłaszcza że Jakub w styczniu popełnił wobec Niderlandów absurdalny błąd: wycofał sześć pułków wspierających dotąd, pod wodzą Wilhelma, Holendrów przeciw Ludwikowi XIV (dodajmy, że Jakub - choć admirator Ludwika - nie podtrzymywał tajnej klientalnej polityki brata). Przez trzy kwartały pamiętnego roku 1688 trwały tajne i półjawne działania. Dwa tygodnie po narodzinach księcia Walii przywódcy obu stronnictw - wigów i torysów (właśnie bowiem powstawał w Anglii nieformalny system dwupartyjny) - wysłali do Hagi, przez admirała przebranego za marynarza, zaproszenie, którego wymagał Wilhelm. Gdy Stany Generalne Niderlandów wyraziły zgodę, a armia francuska ruszyła w innym kierunku, odległym od holenderskich twierdz, tylko nieprzyjazne wiatry mogły zahamować flotę inwazyjną.

Jakub wiedział o tym i nerwowo podjął wiele kroków łagodzących sytuację - od przywrócenia na posady wygnanych członków Magdalen College w Oksfordzie po obietnicę zwołania parlamentu i

⁶ 7 Nieubłaganie, jak to u Stuartów, pojawia się tu "czarna skrzynka", w której miały się znajdować dowody zawarcia przez Karola małżeństwa z matką Monmoutha. Jeszcze w naszych czasach znalazł się dziedzic praw do korony.

próbę przekonania Holendrów o swej lojalności w walce z Francją. Na próżno. Gdy 24 września spytał hrabiego Clarendona, zresztą odsuniętego poprzednio od władzy wybitnego torysa, co teraz zrobi Kościół anglikański, Clarendon odpowiedział chłodno: to, co powinien. Obietnica przestrzegania praw państwa i Kościoła nie przekonała ani nie powstrzymała nikogo. 5 listopada 1688 r. Wilhelm wylądował w Torbay, 18 grudnia wkroczył do stolicy. Jakub od tygodnia był już we Francji.

Osoby Wilhelma nie otaczała w niczyich oczach charyzma, ale król-protestant był niezbędny, bowiem (jak to ujął rok wcześniej biskup anglikański Gilbert Burnet) "rebelia, w której nie objąłby dowództwa, bez wątpienia doprowadziłaby do republiki". Stuart-król ponownie znalazł się na wygnaniu. Losy monarchii wziął w swe ręce parlament, który zebrał się, niezupełnie formalnie, 22 stycznia 1688 r. Wigowska większość w Izbie Gmin uważała, że Jakub II "usiłował obalić konstytucję łamiąc pierwotną umowę między królem a ludem" i że było "nie do pogodzenia z bezpieczeństwem i dobrem tego protestanckiego królestwa, aby rządził nim papistowski władca". Lordowie, w większości torysi, skłonni byli zgodzić się na tę drugą formułę, nie akceptowali jednak sugestii, że monarchia jest elekcyjna. Wilhelma widzieli regentem, temu jednak sprzeciwiła się Maria, żądając uznania ich obydwójga wspólnie za monarchów. Uznano w końcu, że opuszczając kraj Jakub abdykował. Parlament narzucił parze królewskiej zasady, które stały się podstawą rządów parlamentarnych; wkrótce określono warunki dalszej sukcesji, pomijające męską linię Stuartów. Pokój zawarty między Anglią i Francją (1697) odebrał Jakubowi szansę powrotu.

Wypada porzucić już Westminster, do którego Stuartowie nigdy nie powrócili, i spytać, jak układały się od schyłku XVII w. wątki dziejów dynastycznych, które śledziliśmy za Tudorów. Odwrócił się ów prześladowany ongiś Tudorów problem pretendentów. W 1649 r., za Republiki (Commonwealth), po raz pierwszy Stuart stał się pretendentem popieranym przez przeciwników Anglii. Czterdzieści lat później "pretensje" do tronu staną się chlebem powszednim rodu, istotą jego bytu, i to przez pełne lat sto, a nawet po wygaśnięciu rodu.

Trudno byłoby, z braku miejsca, wymieniać wszystkie próby odzyskania przez Stuartów tronu i kraju; pierwszą podjął Jakub jeszcze w 1689 r., gdy marynarka francuska uzyskała na krótko panowanie na wodach kanału La Manche. To wydarzenie narzuciło ramy wszystkim dalszym zbrojnym działaniom Stuartów: protekcja francuska, desant w Irlandii lub w Szkocji. Dla tej pierwszej mobilizującym hasłem był katolicyzm, dla drugiej - tylko wyzwolenie spod angielskiego jarzma.

Pierwsze niepowodzenie Stuartów w Irlandii dziś jeszcze symbolizuje barwa pomarańczowa, która protestantom Ulsteru triumfalnie przypomina pacyfikację katolickiej wyspy przez króla z dynastii orańskiej (Oranje -Orange). Nie został też zapomniany w Szkocji rok 1745 - ostatni zryw, stłumiony brutalnie i skutecznie; od tego czasu poczęto przystosowywać się do sytuacji, co zresztą miało przynieść znakomite efekty. To, że w ramach unii Szkocja utrzymała kulturową odrębność i mogła wnieść ją do kultury brytyjskiej i światowej, jest w jakiejś mierze zasługą Stuartów. Nie tyle zresztą miernym osobowościom potomków króla Jakuba, ile otoczce ideowej, jaka się wokół ich

praw do korony rychło wytworzyła. Jakobityzm budzi rosnące zainteresowanie historyków, jako że stał się w XVIII, a nawet XIX w. istotnym - rzecz można, alternatywnym - elementem kultury brytyjskiej. Była to teoria monarchizmu usiłująca połączyć "boskie prawo królów" z akcentowaniem ich obowiązków. "Król jest jedynym źródłem władzy w królestwie. Ani lordowie, ani gminy, ani nikt inny nie ma żadnej władzy (authority), jeśli nie czerpią jej od korony, a koronę ma się jedynie od Boga". Jednak król "jest związany ... swą przysięgą złożoną Bogu przy koronacji królewskiej i obietnicą daną swemu ludowi. Jest związany wszystkimi prawami sprawiedliwości i honoru. I - dodam - jest skrępowany swym interesem, by nie prowokować swego ludu, aby nie powstały faksje, czego ostatnio było tak wiele fatalnych przykładów" (Charles Leslie, 1704-1760).

Jakobici włączali się do oświeceniowych dyskusji na temat genezy i istoty władzy. Sławili Wielką Kartę Wolności, Habeas Corpus, a także, jak pisze ostatnio badacz jakobitizmu, Amerykanin Paul Kleber Monod, "niezrównaną piękność tej niewidzialnej bogini - Konstytucji". Jeśli "dobrem społeczeństwa jest jego wolność", skąd owo przywiązanie do monarchizmu? Leslie wyjaśnia: "Leczyć tyranie króla przez ustanawianie [władzy] ludu, to ustanowić nad nami dziesięciu tysięcy tyranów zamiast jednego ... Jest to nic innego jak wieczna rewolucja i chaos ... Jedna partia niepokojąca [worrying] drugą, tamta podkopująca, a następnie niepokojąca tą, każda partia bowiem to jednak lud". "Dziesięć tysięcy tyranów" to jakby zapowiedź cyceronskich pamfletów Edmunda Burke'a (zresztą wigą) przeciw rewolucji francuskiej.

Jakobityzm jako sprzyjanie powrotowi na tron męskiej linii Stuartów (Maria II, Anna i wreszcie trzej Hanowerczycy rządili z Westminsteru jako spadkobiercy Stuartów po kądzieli) skończył się 31 stycznia 1788 r., gdy zmarł Karol Edward Stuart, tzw. Młody Pretendent, dla jakobitów zaś księżę Walii (przyszły Jakub IV/IX), którego matką była Maria Klementyna Sobieska (ur. 1702, zm. 1735), córka Jana III. Jego brat - potencjalnie Henryk IX -

8 Małżeństwo nawiązane z inicjatywy Marii Kazimiery miało przebieg dramatyczny, sprzeciwiał mu się bowiem cesarz Karol VI. Młoda narzeczoną została zatrzymana w drodze na ślub i osadzona w klasztorze w Innsbrucku (1718), skąd jednak wykradziono ją, by doprowadzić do ślubu w Bolonii w 1719 r.

wolał tytuł Cardinal York i nawet cieszył się resztkami popularności w Irlandii, ale nie próbował przeciwstawiać się Jerzemu III. Od 1801 r. korzystał z zasiłku rządu brytyjskiego, lecz cieszył się, staruszek, gdy go tytułowano Królewską Mością: cóż za postęp cywilizacji od Tudorowskiego topora! Wraz z księciem Henrykiem wygasła (1807) męska linia rodu. Wdowa Luiza mieszkała do 1823 r. we Florencji, gdzie była "przedmiotem ekscentrycznej ciekawości romantycznych turystów". Ekscentryczności miało być zresztą więcej, a to dzięki niejakiemu hr. de Roehenstart, zapewne jej nieślubnemu synowi, który jeszcze w połowie stulecia zgłaszał pretensje do korony.

Wspomnieć trzeba wreszcie tajemniczych braci Allanów (występowali pod wielu nazwiskami), którzy zawładnęli wyobraźnią szkockiej socjety. Bywało, że wstawano, gdy wchodzili do salonu; przy tradycyjnym toaście za króla, jeden z braci nie wstawał, drugi zaś dyskretnie kierował kieliszek w jego stronę. W połowie lat trzydziestych rozumiano, że są to Ich Wysokości i

wybaczano im nawet niebotyczne długi. Wydana przez nich w 1847 r. powieść *Opowieści stulecia* czyli szkice o romansie historii między rokiem 1746 a 1846, pisana z kluczem, dawała do zrozumienia, że istniał zaginiony Czerwony Orzeł (po gaelicku Iolair Dhearg), spadkobierca od 1788 r. czterech koron (szkockiej, angielskiej, irlandzkiej, a także - po Marii Stuart - francuskiej), a dwaj bracia Allanowie to tytułarny książę Walii i książę Yorku!

Łatwo żartować z salonowych szarlatanów i ich naiwnych wielbicieli, ale *Opowieści stulecia* była nieprzeciętną książką: poza wartką akcją (jest tam tajemnicza szkatułka - Black Kist of Glendulochlan - podobno ta, w której córka faraona znalazła Mojżesza) zawierała obszerne rozważania o istocie czasu, o mito-gennyh procesach w nim się rozwijających. Autorzy akcentowali rozdział między historią i mitem jako dwoma sposobami ujmowania rzeczywistości. Historiografia zuboża obraz świata, krępując wyobraźnię ludzi - twierdzili - są jednak osoby zdolne połączyć "rzeczywistość bytu" z najgłębszym znaczeniem symbolicznym. Taką postacią jest właśnie Karol Edward. W powieści pojawia się incognito w górach Szkocji, bierze za żonę kobietę z ludu i uratowawszy ją przed zbójcami uchodzi w nieznane przestrzenie morza. Pojawia się jak "samotna spadająca gwiazda, która zabłysnąwszy przejściowym i tajemniczym światłem znika na nudnym, pustym niebie Historii".

Jakobityzm zdaje się nie do wykorzenia. W ostatnich stu latach jego elementy odradzały się w różnych układach społecznych, kulturowych i politycznych. W czasie strajku w Elswick w 1750 r. górnicy węgla ogłosili królem Jakuba III. Dwór królewski reagował po swojemu na stuartowskie tęsknoty arystokracji szkockiej: podobno jeszcze za Wiktorii nie ustawiano na stołach naczyń z wodą do płukania palców, jakobicki toast bowiem brzmiał: "za króla za wodą" (over the water). Od 1732 aż po 1892 r. istniał w Manchester klub jakobicki. Po 1889 r. powstały dwa pisma i wiele klubów "białej róży". W hrabstwie Hertford zgłosił ktoś swą kandydaturę do Izby Gmin jako "radyczny jakobita". Nie pokonał jednak establishmentu. W początkach XX w. jakobici widzieli pretendenta w osobie Ruprechta, księcia Bawarii. Pochodził on od młodszej córki Karola I, Henrietty, oddanej w 1661 r. księciu Orleańskiemu. Ta gałąź rodu była wspaniale spokrewniona - z domem sabaudzkim, austriackim, książętami Modeny i wreszcie bawarskimi Wittelsbachami - a Ruprecht reprezentował króla Ludwika Bawarskiego na brylantowym jubileuszu królowej Wiktorii w 1897 r. Wybór pretendenta nie był jednak trafny: w 1914 r. Ruprecht objął dowództwo grupy armii na froncie zachodnim!⁷ Nie wiadomo, czego jeszcze można oczekiwać; w Wielkiej Brytanii oryginałowie zawsze mają szansę. The Royal Stuart Society jest apolityczne. Zresztą Elżbieta II jest w dwudziestym szóstym pokoleniu potomkiem Waltera Fitzalana, dwudziestym od Roberta II i szóstym od Jakuba VI/I.

⁷ Precyzując: po śmierci "Henryka IX (1788) prawa do tronu brytyjskiego mają - w oczach jakobitów - potomkowie Henrietty (córki Karola I) i Filipa ks. Orleańskiego z ich córki Anny Marii (1669-1728), zamężnej z Wiktorem Amadeuszem II królem Sardynii. Byli to kolejno: ich wnuk Wiktor Amadeusz III (1726-1769), Wiktor Emanuel I (1759-1824), Maria Beatrycze (ok. 1780-1840), żona Franciszka IV ks. Modeny, Ferdynand (1821 -1949), Maria Teresa (1849-1919), żona Ludwika ks. Bawarii, ich syn kronprinz Ruprecht (1869-1955) i wreszcie, jego syn Albrecht (ur. 1905)". Począwszy od piętnastego wydania (1974) *Encyclopaedia Britannica* wykazu pretendentów nie aktualizuje

Sprawa jakobityzmu jest jednak poważniejsza, a jego wpływ szerszy i głębszy niż się przypuszcza. Po "Rewolucji [1688 - A.M.] - pisze Monod - rządy wigów popierały w pewnej mierze angielskie »swobody«, świadome, że torysi, zepchnięci zbyt daleko, łatwo wpadną w jakobityzm, co miałyby gwałtowne konsekwencje ... Jakobicka kultura polityczna nie mieści się łatwo w ogrodzie pielęgnowanym przez pokolenia angielskich historyków od czasów [Thomasa B.] Macaulaya [1800-1859]. Stuartów, katolicyzm i prawo od Boga dane królom widziano zawsze jako obce rośliny, dla których nie ma miejsca w scenerii określonej przez pojęcia »rozuemu«, »wolności« i »postępu«. Te święte słowa "wigowskiej historiografii", dominującej w XIX i początkach naszego stulecia, utraciły intelektualny i polityczny urok, ale - jak sądzi Monod - zakorzeniły się w świadomości Anglików i znalazły u podłoża tożsamości narodowej Amerykanów.

Jednakże rok 1688 nie przyniósł bezpośrednio zwycięstwa bez-czasowej liberty - wolności - tylko gwałtowny anty katolicyzm. Ustawa tolerancyjna cofała swobodę wyznania w porównaniu do Stuartowskiej Declaration of Indulgence. Sądownictwo było politycznie zależne jak dawniej; Habeas Corpus zawieszano między 1689 a 1723 mnóstwo razy. "Despotyzm" Jakuba II był amatorszczyzną wobec działalności wigowskich ministrów Jerzego III.

Dzisiejszy badacz jakobickiej koncepcji władzy zauważa, że nie jest to absolutyzm w sensie kontynentalnym (europejskim), lecz raczej dążenie do wzmocnienia w ustroju angielskim czynnika mitu. Podobną strategię przyjmują rządy za Jerzego III, potem za Wiktorii, a nawet jeszcze w naszym stuleciu; Amerykanin Monod dostrzega z nim analogie także w kulcie urzędu prezydenckiego w Stanach Zjednoczonych. Jakobickie zasady żyją w mitach republikańskich korzeni, boskiej lub ludowej (społecznej) sankcji dla władzy, dla republikańskich wartości, a nawet ... konieczności zwycięstwa socjalizmu (autor wydał swą książkę w 1989 r.).

Tu Monod zdaje się iść zbyt daleko, te ogólne koncepcje bowiem, wraz z mitami początku w ich bardziej nowoczesnej wersji, nie są konieczne związane z jakobityzmem: jest on raczej szczególnym przypadkiem, bez wpływu na kontynent europejski i bez uroku dla ojców konstytucji Stanów Zjednoczonych. Z drugiej strony brzmi w jakobityzmie nuta, w jaką dziś uderzają - także u nas w Polsce - zwolennicy władzy prezydenckiej. Parlament - głosili jakobici - nie powinien mieć pełni władzy, bo jest z natury rzeczy narażony na popełnianie nadużyć. Jedynie jednostka, arbiter bez osobistego interesu (apolityczny - w dzisiejszym słownictwie), odpowiedzialny jedynie przed Bogiem i działający w duchu najwyższych zasad moralnych, jest uprawniony, by zostać głową państwa. Jego władza mogłaby być ograniczona prawem lub zwyczajem - ale świętość jego misji nie może być kwestionowana.

Wróćmy do wieków XVII i XVIII. Panującym Stuartom, a po nich jakobitom, łatwo było akcentować sacrum panującego; dziś to pełny anachronizm. Charakterystyczne jednak, że odrzucony przez poddanych Karol nie nawiązuje do monarszej dumy ojca; nie będzie też o tym mowy w wystąpieniach Karola II. Podporządkowanie Kościoła monarsze uzasadnia król-męczennik koniecznością.

Przytoczyłem skrót obszernych refleksji badacza jakobityzmu, dorzucając kilka myśli, jakie się

hic et nunc nasuwają. Myśl jakobicka to osiemnastowieczne koncepcje zwolenników powrotu Stuartów. Czy mają one jakiś związek z działalnością samej dynastii, czy Stuartowie mieli jakąś szczególną zasadę władzy monarszej? Dwaj pierwsi nie stronili od pióra. Basilikon Doron Jakuba I - pouczenie dla syna Henryka, który jednak nie miał przeżyć ojca - był to wykład zasad boskiej sankcji dla monarchów. Dopiero jednak książka Karola I - Eikon Basilike. Obraz Jego Świętego Majestatu w jego samotności i cierpieniu - stała się wydarzeniem politycznym i edytorskim.

To polityczne wyznanie wiary ukazało się w dniu egzekucji autora, 30 stycznia 1649 r. Dwa tysiące egzemplarzy rozeszło się natychmiast po astronomicznej cenie piętnastu szylingów. Nie do wiary: w ciągu sześciu tygodni ukazało się około dwudziestu dalszych wydań, dostępnych już po dwa i pół do trzech i pół szylingów, edycja kieszonkowa nawet za dwa szylingi i trzy pensy. 15 marca wyszła edycja rozszerzona, której wydawca znalazł się w areszcie, ale wzburzenie było tak wielkie, że parlament rychło poszukał pretekstu, by go wypuścić; zwolniony też - ale z pracy - został cenzor. Po tygodniu drukarz wydał jeszcze jedną edycję! Do czasu restauracji monarchii w 1660 r. ukazało się około dwudziestu wydań obcych (trzy przed końcem 1649); we Francji wyszła też wersja przykrojona w duchu katolickim, którą syn-emigrant (ale dla rojalistów już Karol III), przebywający to we Francji, to na wyspie Jersey, ścigał sądownie.

Eikon Basilike to ujęta w duchu pojednania z Bogiem i prześladowcami apologia-historia ostatnich lat Karola, pisana w formie listów do syna. Karol wyraża skruchę, że wydał na śmierć z wyroku parlamentu swych wiernych ministrów. Nikogo z republikanów, żadnego ze swych sędziów król nie wymienia po nazwisku: to są ONI: "Jeśli me uwięzienie lub śmierć musi być ceną ich zbawienia - pisze - nie sarkam płacąc ją". Racja stanu wymaga, by monarcha miał decydujący wpływ na duchowieństwo, które wraz z kluczami do Niebios ma klucze do ludzkich serc i swoim oratorstwem może otworzyć je lub zamknąć dla pokoju i lojalności. Karol nie ma nawet żalu do Szkotów (którzy go wydali parlamentowi angielskiemu), bo nigdy im nie ufał; ubolewa tylko, że ... zapłacono zań więcej niż za Chrystusa. Szkołkie pochodzenie Stuartów zostało zatarte; zresztą wbrew ich późniejszej tam popularności już Jakub I zerwał swe więzy z macierzą i chwalił się, że rządzi na Północy tylko za pomocą pióra. "Chciałbym być raczej Karolem Dobrym niż Wielkim", zwierza się w ostatnim rozdziale.

Jest to lektura wzruszająca nawet po stuleciach. Po latach wojny domowej musiała przemawiać do wielu, nawet do nierojalistów. Dla republikanów był to propagandowy cios i najlepsze pióra skierowali do polemiki. Najlepsze pióro - to znaczy Johna Milтона, który wykrył, że jedna z modlitw zamieszczonych w dodatku to tekst Pameli z Arkadii Philipa Sidneya, pisarza-dworzanina królowej Elżbiety. Znaczyło by to, że mamy do czynienia nie z wyznaniem wiary, krzykiem znękaney duszy męczennika, lecz ze sztuczną, dworską konstrukcją literacką.

Od trzystu lat trwa spór, czy słowa Pameli kompromitują kompilatora, czy też była to rządowa prowokacja polityczna.

Trudno o większy kontrast niż Tudorowie -Stuartowie: kontrast ujęć racji stanu, rozumienia zadań i obowiązków monarchy. Tudorowie rządili despotycznie (ten termin w angielskim i

francuskim brzmi łagodniej niż w polszczyźnie, która odnosi go głównie do sułtanów i carów moskiewskich), ale potrafili rządzić poprzez parlament, "w parlamencie", którego część stanowił monarcha. Mimo to, obserwator sceny sejmowej za ostatnich Jagiellonów i Batorego zauważył, że z Izbą Gmin Tudorowie postępowali niekiedy brutalnie, a "swobodę" (pojęcie wolności słowa dopiero miało powstać) rozumieli znacznie wężiej, niż to ujmowano wówczas nad Wisłą, a obecnie w całej kulturze zachodniej. Uważali się - znów odmiennie niż u nas Stefan Batory - za "panów sumień" swoich poddanych i z wyjątkiem młodocianego Edwarda VI nie byli monarchami "malowanymi".

Kontrast dynastii, o którym była mowa, można ująć jako przeciwieństwo osobowości i jako różnice stylu panowania, wreszcie jako odmiennosc stosunku między władcą i jego ludem. O wszystkich tych sprawach należy pamiętać śledząc losy Anglii z Walią oraz Szkocji i Irlandii w wiekach XVI i XVII. Wiek XVI zaczął się dla Tudorów wcześniej (1485) i skończył w 1603 r. wraz ze śmiercią Elżbiety i wygaśnięciem rodu. Wiek Stuartów trwał tylko osiemdziesiąt pięć lat - do chwili, gdy w 1688 r. Jakub II zbiegł z Westminsteru topiąc w Tamizie pieczęć królewską. Rozumując jednak genealogicznie, można go znacznie przedłużyć, Wilhelm Orański bowiem wylądował w Torbay jako mąż córki Jakuba, Marii, i obydwójce zostali następnie koronowani wspólnie jako Maria II i Wilhelm III. Po śmierci tego ostatniego (1702) na tron wstąpiła młodsza córka Jakuba, Anna, na której dynastia zakończyła się ostatecznie 1 sierpnia 1714 r.

Nic jednak u Stuartów nie było proste i oczywiste. Od 1688 r. przez sto lat jako emigranci polityczni, opierając się na Francji, ponawiali próby opanowania tronu angielskiego, usiłując ożywić i wykorzystać separatyzm to szkocki, to irlandzki. Odwrotnie przed nimi postępowali Tudorowie: pochodząc z Walii, już w pierwszym pokoleniu poczęli reprezentować twardą angielską rację stanu. Skupiając uwagę na sekwencji monarchów i pretendentów, na dynastii, powiemy, że to przeciwieństwo strategii rodowych. Spojrzawszy jednak od innej strony dostrzeżemy, że gdy wygasali Tudorowie, do głosu dochodziła potężna i świadoma klasa polityczna, reprezentowana przez Izbę Gmin. Państwowe wyznanie - anglikanizm - nie porywało serc. Czy wielostronny konflikt monarcha - stany był do uniknięcia? Elżbieta z igraszką szekspirowskim wyczuciem zapuściła kurtynę po Tudorowskim akcie dramatu. W następnym, Stuartowskim, rolę się zmieniły i monarchowie ze zwycięzców stali się ofiarami. Pytanie, czy taki temat jak "Jakub I" lub "Karol I" podnieciłby geniusz, ożywił pióro Szekspira.

Antoni Mączak

BIBLIOGRAFIA

- S. T. BINDOFF, Tudor England, Harmondsworth, wiele wydań od 1950.
- Charles I, Eikon basilike. The Portraiture of His Sacred Majesty in his Solitudes and Sufferings, wyd. Ph. S. Knachel, Ithaca, New York 1966.
- M. LEVINE, Tudor dynastic problems 1460-1571, London 1973.
- J. BELLAMY, The Tudor Law of Treason. An Introduction, London - Toronto 1979.
- P. K. MONOD, Jacobitism and the English People 1688-1788, Cambridge 1989.
- M. NIEMOJOWSKA, Ostatni Stuartowie, Warszawa 1992 (tamże bibliografia)

Stuartów do ok. 1980).

WALEZJUSZE.

Panowali trzysta sześćdziesiąt lat we Francji, sto dwadzieścia w Burgundii, sto w Prowansji, przejściowo w Polsce i w Neapolu. Pierwsi z nich zasiadali na tronie francuskim, gdy feudalny świat etyki rycerskiej dożywał dni swoich w pełnym blasku gasnącego słońca, choć flandryjscy, szkoccy czy szwajcarscy plebejusze na polach bitew i w kantorach kupieckich coraz częściej znaczyli swoją nad nimi przewagę. Ostatni z Walezuch konał od noża skrytobójcy w kapturze, gdy gasł pogodny renesans, a dramatyzm dziejów przygotowywał umysły do dramatycznego realizmu barokowej etyki. Przypieczętowali, często własną krwią, przejście od monarchii feudalnej przez państwo stanowe do królewskiego absolutyzmu, działając i rządząc w stuleciach przełomowych dla europejskiej kultury, dla rodzącej się nowożytnej państwowości.

Dojście do władzy we Francji w 1328 r. bocznej, ale wąskiej linii Kapetyngów, hrabiów de Valois, z pominięciem siostry zmarłego Karola IV Izabeli, królowej Anglii, i jej syna Edwarda III, nie spowodowało początkowo żadnych perturbacji politycznych. Młodociany król Anglii złożył nawet hołd z Gujenny pierwszemu z Walezjuszy Filipowi VI (1328 - 1350) jako swojemu prawemu suzerenowi, królowi Francji. Gdy w rok później Edward III strząsnął kuratelę francuskiej matki i jej kochanka, gdy zaczął ukazywać swą potężną i zaborczą indywidualność, nie był jeszcze w stanie więzów lennych zerwać i we Francji interweniować. Ale umiał czekać na błędy przeciwnika i wykorzystać je w porę.

Odmienne niż ostatni Kapetyngowie, popierający miasta i sprzyjający ludności wiejskiej, pierwsi Walezjusze, "królowie-znajdkowie", jak nazywano ich we Flandrii, przedzierzgnięci z drobnych feudałów w udzielnych władców, zachowali anachroniczną, lecz wciąż popularną mentalność rycerską. Filip VI kochał zbroję, nudziły go sprawy państwowe i, jak powiada Jean Froissart, "lekko wierzył szaleńczym sądom". Pierwszy łatwy tryumf, rozgromienie przez rycerstwo francuskie pod Cassel w 1328 r. powstańców flamandzkich z Ypres i Brugii, udany rewanż za wcześniejszą o ćwierćwiecze klęskę pod Courtrai, zyskał mu jednak nienawiść flandryjskich mieszczan. Tryumf drugi - proces i wygnanie własnego szwagra, Roberta d'Artois, osobnika nieciekawego, lecz dysponującego potężnym poparciem feudałów z północnej Francji - wzbudził równie silną opozycję. W obu wypadkach represje były nieskuteczne, a wystarczająco okrutne, by podważyć popularność władcy.

Król Anglii czekał cierpliwie. Gdy w 1337 r. Filip VI proklamował zajęcie jego posiadłości akwitańskich, formalnie z powodu drobnego incydentu niezgodnego z przysięgą lenną sprzed lat dziesięciu, Edward anulował ją i rozpoczął przygotowania do wojny. Postawił na rozszerzenie obowiązku służby wojskowej, na angielski łuk (bijący trzy razy szybciej od francuskiej kuszy i z łatwością przebijający zbroję rycerską), na flotę wojenną, na sojusz z miastami Flandrii, które umiał uzależnić gospodarczo od Anglii, oraz z buntowniczymi magnatami z Francji, jak Robert z Artois i jego poplecznicy. Faktyczny rządca Flandrii, bogaty kupiec Jacob van Artevelde, zaprosił Edwarda na ziemię flandryjską. Z początkiem 1340 r. król Anglii przyjął uroczyste tytuły i herby króla Francji, do dziś noszone przez jego następców. Kilka miesięcy później u ujścia Skaldy flota angielska

doszczętnie rozgromiła flotę francuską. Rozpoczęła się wojna nazwana później stuletnią.

Pierwszy jej etap zakończył się klęską Francji. Pod Grecy (1346) rycerstwo Filipa VI nie zdołało stawić czoła angielskim łucznikom. W następnym roku padło Calais, odtąd przez przeszło dwa wieki przyczółek angielskiej agresji we Francji, zarazem jednak nowy francuski wzorzec patriotyzmu bohaterskich mieszczan. Kilkuletni rozejm przyniósł klęskę "czarnej śmierci" (1347 - 1349), katastrofalną dla całego Zachodu, szczególnie jednak dla Francji, zniszczonej przez wojnę. Wśród ofiar epidemii znalazł się i Filip VI. Zdołał jeszcze przed śmiercią częściowo zrekompensować swe porażki, pozyskując dla Francji nową prowincję, alpejski Delfinat, który odtąd stał się domeną następcy tronu, tytułowanego delfinem.

Syn Filipa VI, równie rycerski i jeszcze mniej odpowiedzialny niż ojciec, Jan II zwany Dobrym (1350 - 1364), poniósł w 1356 r. kolejną klęskę w bitwie z armią Edwarda, Czarnego Księcia Walii, i dostał się do angielskiej niewoli. Władzę objął delfin Karol. Początkowo cień władzy; pospiesznie zwołane Stany Generalne, którym przewodził starszy kupców (burmistrz) Paryża Etienne Marcel, próbowały narzucić mu swą wolę, inaugurować rządy parlamentarne we Francji, ograniczyć wpływ szlachty. Skończyło się na nietrwałych reformach administracyjnych. Ogólny zawód pchnął Paryżan do rewolty. Na oczach delfina zamordowano dwóch jego doradców. Marcel stanął na czele buntu, porozumiał się z pretendentem do korony, Karolem Złym, królem Nawarry, pertraktował z Anglikami. Zawahał się, gdy w północnej Francji wybuchnęło powstanie chłopskie, krwawa żakeria. Nie udzielił powstańcom pomocy, patrzył beczynnie, jak rycerstwo pod wodzą Karola Złego tłumi okrutnie ruch chłopski. Delfin zachował czyste ręce i dzięki temu popularność wśród ludu. Doprowadził do zamordowania Marcela i objął rzeczywiste rządy nad znękanym krajem. Mógł kończyć wojnę.

Rokowania z Anglikami szły opornie. Uwięziony król zbyt łatwo przystał na ciężkie warunki; delfin osiągnął ich złagodzenie. Ale i tak traktat w Bretigny dawał Anglii Calais oraz całą Akwitanię, czwartą część królestwa, ukonstytuowaną jako niezależne, nie związane żadnym węzłem lennym z Francją państwo Czarnego Księcia. Ponadto trzeba było płacić olbrzymi okup za wolność króla. Jan II na to nie zasłużył. Powróciwszy do kraju potrafił już tylko szastać francuską ziemią i francuskimi pieniędzmi. Świeżo pozyskaną, po wygaśnięciu dawnej linii książęcej, Burgundię nadał w lenno swemu najmłodszemu i najukochańszemu synowi Filipowi Śmiałemu za męstwo okazane przezeń pod Poitiers (władać nią będzie w latach 1363-1404). Średni z synów Jana, Ludwik, otrzymał księstwo Anjou, a już po śmierci ojca dołączył doń Prowansję, podówczas jeszcze wchodzącą formalnie w skład cesarstwa. Pierwsze z tych nadań stać się miało zarzewiem długotrwałego konfliktu, drugie po stu latach przyniosło Francji bogatą prowincję śródziemnomorską, ale i nęcące pretensje do tronu Neapolu i Sycylii. Tymczasem sam Jan II trwonił dochody królestwa na dworskie i rycerskie zabawy. Gdy nie stało ich na spłacenie reszty okupu, uniósł się honorem, wrócił do niewoli w Londynie i tam zmarł w 1364 r. Władzę objął Karol V Mądry (1364-1380).

Król ten zasłużył na swój przydomek. Dobry administrator, pozyskał znakomitych

współpracowników. Wśród nich wybił się Bertrand Du Guesclin, z drobnego szlachetki bretońskiego kone-tabl Francji, jeden z największych wodzów w jej dziejach. To Du Guesclin wyprowadził z Francji "wielkie kompanie" - potężne bandy zdemobilizowanych żołnierzy łupiące kraj. Na ich czele zwyciężył w Hiszpanii pretendenta do kastylijskiego tronu i popierających go Anglików, osadził tam francuskiego kandydata i zapewnił pomoc militarną Kastylii, ważną zwłaszcza przy odbudowie floty francuskiej. To on ukrocił buntowniczych arystokratów z Karolem Złym na czele, powiększył orężem domenę monarszą i od-wojował niemal całą Akwitanię. Gdy w 1380 r. zmarł Karol Mądry, we władzy nowego angielskiego monarchy, małoletniego syna Czarnego Księcia, Ryszarda II, znajdowało się tylko Calais i skrawki Gujenny z Bordeaux i Bayonne. Natomiast dwunastoletni król Francji Karol VI (ur. 1368, zm. 1422) panował nad krajem zjednoczonym i uspokojonym, dysponując nowymi instytucjami państwowymi stworzonymi za rządów jego ojca. Należał do nich między innymi paryski Pałac Sprawiedliwości i rozpoczęta budowla podparyskiej wówczas Bastylia. Należało do nich również nowe, przemyślane ustawodawstwo, w tym i edykt ustalający pełnoletniość króla na lat trzynaście, odtąd we Francji konsekwentnie przestrzegany; w praktyce dawał on każdorazowo władzę królowej-matce, odbierając ją żądnym własnego wyniesienia krewnym króla w linii męskiej.

Niebezpieczeństwo takiej właśnie kurateli odczuł w tym czasie młody król Anglii. W walce przeciw potężnym stryjom szukał zbliżenia z Walezjuszami. W 1396 r. pojął za żonę córkę Karola VI, siedmioletnią Izabelę. Poderwało to do reszty jego popularność wśród wojowniczych angielskich magnatów. Obalony i zamordowany ustąpił miejsca stryjecznemu bratu Henrykowi VI. Anglia wchodziła w okres przejściowych walk wewnętrznych, lecz jasne było, że gotowa jest do wznowienia wojny stuletniej.

Również małoletnim królem Francji Karolem VI władali początkowo stryjowie. I on również strząsnął w 1389 r. ich kuratelę, by rządzić z pomocą dawnych doradców ojca. Sam przede wszystkim się bawił, nie dbając o sprawy państwowe, dopóki w 1392 r. atak szaleńcy, który później będzie się wielokrotnie powtarzać, nie wyłączył go od aktywnego wpływu na losy państwa. Rządcy objęła jego małżonka, Izabela Bawarska, postawiona między dwoma zwalczającymi się stronnictwami, burgundzkim i orleańskim.

Najambitniejszy ze stryjów królewskich, Filip Śmiały, książę Burgundii, okazał się nie tylko mężnym rycerzem, ale i wybitnym mężem stanu. "Widział daleko", jak powiada o nim znakomity kronikarz tych czasów Froissart. Lojalny wobec brata, Karola V, pozyskał dzięki jego poparciu rękę dziedziczki hrabstwa Flandrii, Małgorzaty: ogromny sukces Francji, który zapobiegł przejściu jej północnej, flandryjskiej flanki pod panowanie angielskie. Z Flandrii jednak kierował teraz Filip umiejętną polityką małżeństw i sojuszy, budującą nowe, potężne państwo burgundzkie. Równocześnie starał się opanować rządy we Francji w imieniu szalonego bratanka. Po śmierci Filipa politykę tę kontynuował jego syn i następca, Jan bez Trwogi (1404-1419).

Głównym przeciwnikiem burgundzkich wpływów w Paryżu stał się brat Karola VI, Ludwik ks. Orleanu. Sam o temperamentie raczej mecenasa kultury i miłośnika zabawy niż polityka, swój

wpływ na dworze zawdzięczał pięknej żonie Walentynie, córce władcy Mediolanu Giangaleazza Viscontiego. Wychowana w duchu wczesnego odrodzenia, miłośniczka poezji i sztuki, miała zarazem większy wpływ na nieszczęśliwego króla niż jego brzydka małżonka. Królowa w tej sytuacji opowiedziała się za stronnictwem burgundzkim. Walentyna, oskarżona o czary, oddalić się musiała z Paryża w 1396 r., a jej małżonek zamordowany został w 1407 r. z rozkazu Jana bez Trwogi, osłoniętego protekcją królowej. Walentyna schroniła się wtedy w Blois, stworzyła tu wspaniałą, prerenesansową rezydencję i wychowała syna Karola, w przyszłości jednego z największych poetów Francji średniowiecznej. Żonaty z córką Bernarda hr. Armagnac, pozyskał dla sprawy orleańskiej przychylność jego potężnego na Południu rodu. Waśń obu rodzin przeradzała się w walkę dwóch stronnictw, burgundzkiego i armaniackiego. W tym momencie młody król Anglii Henryk V Lancaster zażądał ręki najmłodszej królowej francuskiej Katarzyny wraz z olbrzymim posagiem, a gdy mu jej odmówiono, w 1415 r. wylądował w Normandii i pod Azincourt zdruzgotał rycerstwo francuskie, które nie nauczyło się niczego i znów nie sprostało angielskim łucznikom.

Klęska nie otrzeźwiła Francuzów. Jan bez Trwogi porozumiał się z królową Izabelą i ogłosił ją regentką. Z kolei delfin Karol sam ogłosił się w Bourges regentem i szukał porozumienia z księciem Burgundii. Lecz w trakcie spotkania obu Walezjuszy na moście w Montereau (1419) w obecności delfina zamordowany został Jan bez Trwogi. Nowy książę Burgundii, syn Jana, Filip Dobry (1419 - 1467) zdecydował się wówczas w porozumieniu z królową Izabelą przyjąć warunki angielskie. Traktat w Troyes (1420) oddawał Henrykowi V rękę królowej Katarzyny, uznanej za dziedziczkę tronu, i regencję nad Francją. Delfin uznany został za skrytobójcę i zakwestionowano jego pochodzenie od legalnego ojca, obłąkanego Karola VI, a wraz z tym prawa do tronu. Gdy w 1422 r. nieomal równocześnie zmarli królowie Anglii i Francji, wydawało się, że następstwo po obu zagarnie bez przeszkód syn Henryka V i Katarzyny de Valois, urodzony rok wcześniej Henryk VI (w Anglii) i II (we Francji, 1422 - 1453). Równocześnie jednak wydziedziczony delfin ogłosił się królem Francji jako Karol VII (1422-1461).

Francja była więc podzielona. Anglicy władali Gijenną, ich francuscy sprzymierzeńcy krajami na północ od Loary. Lecz tamtejsi magnaci nie więcej liczyli się z królem Lancastrem niż przedtem z królem Walezjuszem. Największe i najbogatsze prowincje domeny monarszej znajdowały się na Południu i uznawały Karola VII. Wojna wlokła się bez rezultatu, dopóki w 1428 r. Anglicy nie zdecydowali się na poważniejszą akcję: oblężenie Orleanu strzegącego przeprawy przez Loarę i drogi na Południe. Sytuacja miasta była krytyczna, niesnaski w obozie delfina utrudniały odsiecz, gdy w lutym 1429 r. przed Karolem VII stanęła wieśniaczka z pogranicza Szampanii i Lotaryngii Joanna, której nadano później (nieautentyczne) nazwisko d'Arc. Ta szesnastoletnia wówczas dziewczyna wychowana była w duchu ludowej pobożności, mieszającym chrześcijaństwo z elementami dawnych wierzeń i praktykami czarnoksięskimi. Jej entuzjazm, wola walki, opowieści o nadprzyrodzonych zjawiskach, porwały wahających się rycerzy, pogodziły skłóconych dowódców. Zdołała z posiłkami i żywnością przedostać się do Orleanu, natchnąć załogę do boju i odeprzeć od

miasta Anglików. W ciągu kilku następných miesięcy odniosła kolejne znaczące sukcesy: wygrane bitwy, odzyskana Szampania, Karol VII przeprowadzony do Reims i tam ukoronowany. Lecz próba ataku na Paryż zakończyła się niepowodzeniem, a pod Compiègne w 1430 r. Joanna wpadła w ręce Burgundczyków, którzy wydali ją biskupowi z Beauvais sprzyjającemu Anglikom. Uznana za heretyczkę i odstępczynię od wiary, spalona została na stosie (1431). Był to ostatni sukces zwolenników Henryka Lancastra. Przejście Filipa Dobrego na stronę Karola VII (1435), a wkrótce potem opanowanie Paryża, przesądziło losy wojny, która wlokła się jeszcze lat kilkanaście. Zakończyła ją kapitulacja angielskiej załogi Bordeaux w 1453 r.; tylko Calais pozostało w rękach Anglików przez następne stulecie.

Francja wyszła z wojny stuletniej zniszczona, lecz zachowując dawne instytucje rozwinęła nowe, silny aparat administracyjny i sprawny system podatkowy, Stany Generalne, zapewniające więź monarchii ze społeczeństwem, a nie krępujące władzy Korony. Karol VII umiał zerwać z rycersko-dworską tradycją pierwszych Walezjuszy i wzorując się na polityce dziada, Karola Mądrego, przystąpić do budowy nowożytnego państwa. Wojna z obcym najazdem, groźba wojen domowych powodowanych ambicjami możnych, zjednoczyły społeczeństwo wokół monarchii. Stany Generalne akceptowały rodzący się absolutyzm i, posłuszne woli królewskiej, nie podążyły w tym samym kierunku co parlament angielski. Sankcja pragmatyczna z Bourges (1438) ograniczyła wpływ papieża na Kościół francuski, tworząc podstawy jego tzw. swobód gallikańskich. Reformy wojskowe zapewniły rozwój artylerii i piechoty, skarbowe -- sprawne ściąganie podatków, szczególnie nakładanej wedle woli króla tzw. talii (taille, "strzyżenie"), zwłaszcza że w razie potrzeby król wolał porozumiewać się w sprawie nowych ciężarów ze stanami prowincjonalnymi. Znakomity doradca finansowy, Jacques Coeur (który zresztą popadł potem w niełaskę), oraz mądra i oddana ojczyźnie kochanka Agnes Sorel, w równej niemal mierze co król sam, przyczynili się do jego sukcesów.

Ostatnie lata Karola VII upływały w cieniu wzrastającej rywalizacji z synem, delfinem Ludwikiem. Już w 1440 r. żądny władzy siedemnastolatek wziął udział w buncie magnackim zwanym pragerią, przez nawiązanie do wydarzeń w husyckich Czechach. Później intrygował przeciw ojcu z Anglikami, z burgundzkim krewniakiem Filipem Dobrym, nie bacząc, że reprezentowana przezeń młodsza gałąź Walezjuszy wzrasta w siły, jednoczy z dotychczasowymi posiadłościami Brabancję, Namur, Holandię, Zelandię i Luksemburg w jedno potężne państwo burgundzko-niderlandzkie. Mówiono nawet, że delfin pragnie otruć ojca, że strach przed nim skrócił życie Karola VII. Król zmarł w 1461 r. na martwicę szczęki, która uniemożliwiła mu przyjmowanie jakichkolwiek pokarmów.

Rządy nad Francją objął wreszcie Ludwik XI (1461 - 1483). Niedawno rwący się do nich bez opamiętania, musiał teraz ponosić konsekwencje własnych błędów, mierzyć się z magnacką Ligą Dobra Publicznego, kierowaną nominalnie przez królewskiego brata Karola, faktycznie przez Karola Zuchwałego, następcę książęcego tronu Burgundii (1467 - 1477). Ale król Anglii Edward IV nie udzielił buntownikom obiecanej pomocy i Ludwik XI ugasił rewoltę możnych obietnicami,

których nie zamierzał bynajmniej dotrzymać (1468). Podejrzliwy, podstępny, okrutny, konsekwentnie jednak dążący do uspokojenia Francji i złamania buntowniczej magnaterii w oparciu o miasta i we współpracy ze Stanami Generalnymi, mógł przystąpić do rozprawy z kolejnym księciem Burgundii Karolem Zuchwałym oraz ze wspomagającymi go Anglikami.

Początkowo ponosił porażki. Fiaskiem zakończyła się próba zjednania Edwarda IV korzystnym mariażem z francuską księżniczką. Nie zdołał zapobiec małżeństwu Karola Zuchwałego z siostrą Edwarda, próbując zaś intrygować przeciw księciu Burgundii na jego ziemiach, sam dostał się do niewoli i uratował się tylko dzięki upokarzającym ustępstwom (1468). W odpowiedzi nasilił represje wobec opozycji magnackiej i rozpoczął intrygi w Anglii. Doprowadził dzięki temu do obalenia Edwarda IV i chwilowej restytucji słabego Henryka VI, w imieniu którego faktycznie rządy objęła jego francuska małżonka, krewna Ludwika, Małgorzata d'Anjou (1470). Lecz w roku następnym Edward wsparty złotem burgundzkim wrócił do Anglii, zwyciężył przeciwników i krwawymi represjami przywrócił spokój. Inicjatywa wymknęła się jednak z rąk angielskich: Edward IV wobec zagrożenia wewnętrznego zrezygnować musiał z aktywnej polityki zagranicznej.

Pozostał Karol Zuchwały. Dzieła ojca, dziada i pradziada, budowanego ostrożnymi intrygami i korzystnymi mariażami, pragnął dopełnić orężem. Wydawało się, że w 1475 r. zdoła znów rozpalic wojnę stuletnią. Edward IV zgodził się na rozbiór Francji i przybył do tego kraju, by natychmiast zawrzeć pokój z Ludwikiem XI. Karol Zuchwały obrócił się wówczas przeciw Lotaryngii, oddzielającej jego posiadłości burgundzkie od niderlandzkich: opanował ten kraj, by stanąć wobec nowej koalicji, zmontowanej przez króla Francji, której przewodzili Szwajcarzy. W 1476 r. armia burgundzka poniosła z ich rąk haniebną klęskę pod Grandson, wkrótce drugą pod Morat. Na wieść o tym powstała ujarzmiona Lotaryngia. W bitwie pod Nancy (1477) padł Karol Zuchwały. Zakończyły się mocarstwowe marzenia burgundzkiej linii Walezjuszy.

Dziedziczką posiadłości Karola Zuchwałego w Rzeszy była jego córka Maria. Posiadłości we Francji nie mogły być dziedziczone ani przekazywane przez kobiety, wracały do Korony. Spór o dziedzictwo burgundzkie jednak trwał. Maria poślubiła Maksymiliana Habsburga, syna, a wkrótce i następcę cesarza Fryderyka III. Ludwik XI zdołał pozyskać dla Francji jedynie Burgundię właściwą, Pikardię i Artois; nominalnie francuska Flandria wraz z Wolnym Hrabstwem Burgundii i prowincjami niderlandzkimi dostawała się Habsburgom. Równoczesne zaś niemal objęcie obu tronów hiszpańskich przez parę małżeńską, Ferdynanda Aragońskiego i Izabelę Kastylijską, stawiało pod znakiem zapytania trwałość wcześniejszego nabytku Ludwika XI, wydartej Aragończykom prowincji Roussillon w Pirenejach Wschodnich. Późniejsze zaś związki habsbursko-hiszpańskie doprowadziły wkrótce do unii obu dynastii i okrążenia Francji przez ich posiadłości. Kręta, raz zbyt ryzykowna, raz zbyt ostrożna polityka Ludwika XI przynosiła korzyści doraźne. Przyszłość dopiero odsłoni jej pełne konsekwencje.

Całkowitym sukcesem zakończyła się ona jedynie w Prowansji. Tą należącą formalnie do cesarstwa ziemią władał w tym czasie "dobry król" Renę, prawnuk Jana II, sam krótkotrwały król Neapolu (1438 - 1442) i tytularny król Jerozolimy, ponadto księżę Anjou we Francji, teść Henryka

VI angielskiego. Początkowo sprzymierzony z Karolem Zuchwałym, ugiął się przed dyplomatycznym szantażem po mistrzowsku przeprowadzonym przez Ludwika XI, który w pierw odebrał mu księstwo Baru i Anjou, a rok po jego śmierci, w 1481 r., przyłączył do Francji Prowansję. Na dzieciach Renego wygasła andegaweńska gałąź Walezjuszy.

W 1483 r. zmarł Ludwik XI. Panowanie przypadło jego małoletniemu synowi Karolowi VIII (1483 - 1498), a rządy objęła króla siostra, Anna de Beaujeu. Dwudziestotrzyletnia dziewczyna okazała się jedną z największych indywidualności politycznych swej epoki. Dokończyła dzieła ojca, poskromiła wielką magnaterię, z pomocą Stanów Generalnych zapewniła spokój wewnętrzny, wreszcie przygotowała małżeństwo brata z księżną Anną, dziedziczką Bretanii, zapewniając zjednoczenie z Francją kraju dotąd w praktyce niepodległego, stanowiącego niejednokrotnie źródło poważnego zagrożenia. W wieki nowożytne Francja wkraczała jako potężne, ustabilizowane mocarstwo i jej dominacja na Zachodzie Europy wydawała się zapewniona.

Karol VIII postanowił wykorzystać to w pełni. W porozumieniu z władcami Mediolanu Ludwikiem Sforzą i Florencji Piotrem II Medyceuszem, podniósł w 1494 r. pretensje do Królestwa Neapolitańskiego jako spadkobierca rządzącej tam przez dwa wieki pierwszej dynastii andegaweńskiej, bocznej linii Kapetyngów. Miał to być dopiero początek: król Francji marzył o odnowieniu cesarstwa bizantyńskiego, o koronie jerozolimskiej, planował kolejną krucjatę.

Przyjmowany początkowo z entuzjazmem we Włoszech, zajął w 1495 r. Neapol. Entuzjazm trwał jednak krótko, a włoscy sprzymierzeńcy zawiedli. Papież, cesarz, Hiszpania, Wenecja i Mediolan zawiązały przeciw Karolowi Świętą Ligę. Jej wojska przecięły komunikację między Neapolem a Francją. Odwrót wykonali Francuzi po mistrzowsku, ale plany Karola VIII zostały zniweczone.

Zbyt istotne przyczyny kryły się jednak za awanturniczą wyprawą Karola VIII, by stała się ona przemijającym epizodem w dziejach Francji. W ekspansji do Włoch zaangażowana była znaczna część mieszczaństwa, zwłaszcza bankierzy i właściciele tkalni lyońskich oraz kupcy marsylscy. Szlachta, żyjąca z czynszów i nie zaangażowana w gospodarcę wiejskiej, a zwłaszcza zubożała drobna szlachta prowincjonalna, wciąż w zawodzie żołnierskim widziała swoje powołanie i drogę awansu. Magnatom wojna przynosiła łupy i dostojęstwa. Najbogatszy i najgęściej zaludniony kraj Europy stać było na wystawienie silnej armii, dysponującej znakomitą artylerią. Władza królewska była sprawna i popularna. Od Karola VIII zaprzestano zwoływania Stanów Generalnych, zastępując je Zgromadzeniem Notablów, fachowców typowanych przez Koronę dla rozwiązywania postawionych im konkretnych zadań. W większości prowincji, zwanych prowincjami wyborów (gdyż miały prawo wybierania poborców), król mógł sam nakładać podatki; jedynie w nielicznych, granicznych głównie "prowincjach stanów" zatwierdzały je stany prowincjonalne.

W przededniu nowej wyprawy do Włoch zmarł skutkiem nieszczęśliwego wypadku bezdzietny Karol VIII. Tron Francji obejmował przedstawiciel orleańskiej linii Walezjuszy, wnuk Walentyny Visconti, a syn poety Karola, Ludwik XII (1498 - 1515), który poślubił wdowę po poprzedniku, znaną już nam Annę Bretońską. Monarcha popularny, nazwany rychło "ojcem ludu", wznawiając

wojny włoskie miał za sobą silne poparcie społeczne i środki materialne. Działał jednak ostrożniej od Karola VIII. Początkowo jako potomek Viscontich wysunął jedynie pretensje do Mediolanu, podbitego w porozumieniu z Wenecją i z pomocą najemnych Szwajcarów w 1499 i 1500 r. W 1501 r. pchnął armię francuską na Neapol, tym razem w przymierzu z Ferdynandem Aragońskim za cenę podziału podbitego królestwa. Przymierze rychło zostało zerwane i Aragończycy wypędzili Francuzów z Neapolu. W wojnie tej wspaniałym się rycerz francuski Bayard, wkrótce opromieniony legendą stanowiącą trwałe do dziś element francuskich wzorców patriotycznych. Również następna próba sformowania przez Francję koalicji skierowanej obecnie przeciw Wenecji zakończyła się fiaskiem wobec niemożności zdobycia obronnego i panującego na morzu miasta, a wkrótce dotychczasowy sprzymierzeniec papież Juliusz II opuścił obóz francuski i stanął na czele nowej Świętej Ligi z Anglią, Wenecją i Hiszpanią, skierowanej przeciw Ludwikowi XII. Po dwóch latach Francuzi zostali wyparci z Włoch (1512), Aragończycy pozostali w Neapolu. Starzejący się król podjął wówczas nowe zabiegi dyplomatyczne, by odciągnąć Anglię od koalicji. Po śmierci Anny Bretońskiej, z którą miał tylko dwie córki: Renatę, księżnę Ferrary, i Klaudię, poślubił Marię Tudor, siostrę Henryka VIII. Piękna, młoda królowa przyciągnęła podobno uwagę kochliwego zięcia i następcy Ludwika, przedstawiciela młodszej linii Orleanów, Franciszka, księcia Angouleme. Matka Franciszka, Ludwika Sabaudzka, pilnować miała rzekomo, by jej syn nie splodził nowego następcy tronu, nie został poddany własnego syna.

Śmierć Ludwika XII rychło rozproszyła jej obawy. Franciszek I (1515 - 1547) miał wówczas lat 21. Wychowany w duchu renesansu, otoczony uczonymi i artystami, których ściągął na swój dwór - wśród nich prym wiedli filolog Guillaume Budę i dożywający swoich dni we Francji Leonardo da Vinci - mecenas i budowniczy wspaniałych zamków z Fontainebleau, Chambord i nowym skrzydłem w Blois na czele, ulegał tu jednak przede wszystkim pięknym, stale go otaczającym damom. Dzięki niemu właśnie francuski wiek XVI - wedle trafnego określenia Micheleta - to "rządy kobiet: one go mącą, psują i kształcą". Niewielki wpływ tylko miała hojnie zdradzana królowa Klaudia, częściej doglądająca swoich sadów bretońskich niż rezydująca na dworze małżonka. Dzięki temu jej imię do dziś przetrwało w nazwie owocu: renklody. Znacznie większy był wpływ matki, dźwigającej przez znaczną część panowania ciężar rządów wewnętrznych i troski o finanse, oraz siostry Małgorzaty, wkrótce królowej Nawarry, humanistki i literatki, opiekunki uczonych i reformatorów Kościoła.

Młodego monarchę pociągała bardziej wojna. Natychmiast po objęciu władzy ruszył do Włoch i po zwycięstwie pod Marignano (1515) wkroczył do Mediolanu. Papiestwu narzucił konkordat boloriski z 1516 r., pieczętujący zależność Kościoła gallikańskiego od króla Francji. Zawiodły jednak jego marzenia o koronie cesarskiej: młodszy rywal, Karol Habsburg, prawnuk Karola Zuchwałego, wcześniej już król Hiszpanii i władca Niderlandów, wybrany został w 1519 r. na króla Niemiec i wkrótce ukoronowany na cesarza rzymskiego jako Karol V. Francja była z trzech stron osaczona.

Wewnątrz kraju czaiło się inne niebezpieczeństwo. Konetabl Karol de Bourbon, najwyższy

dostojnik wojskowy kraju, najbliższy krewny króla w linii męskiej, domniemany dziedzic tronu w razie wygaśnięcia Walezjuszy, był ostatnim potężnym reliktem średniowiecznego możnowładztwa. Wiadomo było, że knuje zdradę, ale też był do niej popychany przedwczesnymi podejrzeniami i represjami. Pozbawiony urzędów, godności i posiadłości, wszedł w sojusz z cesarzem, odciągnął Henryka VIII angielskiego od przymierza z Franciszkiem I i ułożywszy z nimi plan rozbioru Francji, najechał na czele wojsk hiszpańskich Prowansję. Najazd się nie powiódł, ale wystawił na szwank kruche panowanie francuskie w Lombardii. Bohaterska śmierć Bayarda w 1524 r. nie zdołała powstrzymać Hiszpanów. Franciszek I ruszył znów do Włoch, choć nawet słynny błazen Triboulet ostrzegał go, że dość tam wprowadzić łatwo, gorzej będzie z powrotem. W bitwie pod Pawią 24 lutego 1525 r. lepszemu przygotowaniu i wyszkoleniu cesarskiej piechoty Franciszek I przeciwstawił nieprzemysłaną brawurę rycerską. Francuzi ponieśli druzgocącą klęskę, król dostał się do niewoli. Legendą jest opowieść, jakoby spod Pawii zdażył przesłać swój pierścień sułtanowi; prawdą jest, że interwencja otomańska na Węgrzech, ich marsz na Wiedeń i później już oficjalny, ku zgorszeniu świata chrześcijańskiego, sojusz francusko-turecki były istotną pomocą dla Francji.

Rycerski król Franciszek raz jeszcze miał skompromitować własną legendą, gdy w 1526 r. w Madrycie, by odzyskać wolność, zaprzysiągł uroczyście zgodę na warunki postawione mu przez cesarza (między innymi na wydanie mu całej Burgundii), a znalazłszy się we Francji odmówił ich spełnienia i rozpoczął nową wojnę. Ta z kolei przyniosła moralną kompromitację Karola. Wobec sojuszu papieża z Franciszkiem I cesarz pchnął armię niemieckich lancknechtów na Rzym. W 1527 r. miasto zostało zdobyte - sacco di Roma - i złupione, kościoły i relikwie zbeszczeszczono, a sam papież cudem uniknął śmierci.

W czasie oblężenia Rzymu zginął wódz wojsk cesarskich, konetabl de Bourbon. I tu legenda, która opłotła żywot zdrajcy, była znamienita: legenda, jakoby jego wcześniejsza niełaska była zemstą podstarzałej matki Franciszka I, Ludwika Sabaudzkiej, której zaloty jakoby odrzucił. Opinia publiczna, coraz bardziej niechętna bezsensownym wojnom, coraz wyraźniej dostrzegająca sprzeczność między obowiązującą i akceptowaną moralnością a polityką, skłonna była teraz wszystkie nieszczęścia przypisywać winom władców, prawdziwym czy wymyślonym. Na Zachodzie narastał kryzys majestatu, kryzys autorytetu monarchów, który szczególnie dotkliwie miał się odbić na losach ostatnich Walezjuszy. Trzecia (1536-1538) i czwarta (1542-1544) wojna Franciszka I z Karolem V, pozbawione wszelkiego sensu, trend ten tylko pogłębiały.

Franciszek I zmarł w 1547 r. Kończyło się panowanie efektownie rozpoczęte, a pod koniec zawstydzające; odchodził władca, który startował jako liberalny mecenas i współtwórca kultury, lecz później za anachroniczne ambicje rycerskie zapłacił kompromitacją moralną. Pod koniec rządów, zaniepokojony opozycją polityczną i wyznaniową, stał się prześladowcą inaczej myślących czy choćby o to podejrzanych. Politykę tą kontynuować miał jego następcą.

Henryk II (1547 - 1559), młodszy syn Franciszka i Klaudii, po 1525 r. oddany został na dwór Karola V jako zakładnik za wiarołomnego ojca i tam przesiąkł fanatyzmem i hiszpańską etykietą. W 1533 r. pojął za żonę Katarzynę Medycejską, brzydką bratanicę papieża, która jednak początkowo

żadnego wpływu nań nie wywierała, zwłaszcza że małżeństwo było przez jedenaście lat bezdzietne. W 1536 r. (podobno z inicjatywy Franciszka I, który gorszył się hiszpańską sztywnością syna) zaczął się romans Henryka ze starszą o lat dwadzieścia Dianą de Poitiers, księżną de Valentinois, który przetrwał aż do jego śmierci. Niespodziewana śmierć delfina Ludwika, dająca Henrykowi następstwo tronu, zwiększyła autorytet Katarzyny, gdyż powszechnie wierzono w trucicielski geniusz "aptekarzkiego rodu" Medyceuszy. Narodziny pierwszego z trzynastorga dzieci tego stadła, Franciszka - podobno dzięki operacji, której poddał się Henryk - utrwaliły jej pozycję na dworze przynajmniej jako matki, ale i jako wychowawczyni przyszłych władców, a z tej racji i mecenasa włoskiej kultury renesansowej we Francji. Mąż jej, tępy i ograniczony, związał się z konserwatywnymi magnatami, pragnąc przede wszystkim metodami hiszpańskiej inkwizycji, paleniem opornych na stosach, zdławić rodzący się francuski protestantyzm.

Nie przeszkodziło mu to w sojuszu z protestanckimi władcami Rzeszy wznowić wojen włoskimi zwanymi, choć teraz główne walki toczyły się na północy Francji i znaczone były początkowo jej sukcesami. Anglików wyparto z Boulogne w 1550 r. Trzy biskupstwa, trzy ważne miasta Rzeszy - Metz, Toul i Verdun - opanowane zostały przez Francuzów i przyznane im czasowo rozejmem z 1556 r. Ambicje możnego lotaryńskiego rodu Gwizjuszów, popieranego przez Dianę de Poitiers, spowodowały zerwanie korzystnego traktatu. Przedstawiciel tego rodu, książę Franciszek de Guise, poprowadził francuską armię na Neapol, wówczas jednak na Francję zważył się atak od północy. Armia nowego, po abdykacji Karola, króla Hiszpanii, jego syna Filipa II, pod dowództwem arystokraty niderlandzkiego Lamoral'a hrabiego Egmonta ruszyła z Flandrii na południe. W murach granicznego Saint-Quentin zamknął się admirał Francji Gaspard de Coligny. Wuj jego, sędziwy konetabl Annę de Montmorency, ruszył na pomoc oblężonym. W walnej bitwie Egmont zdruzgotał Francuzów. Wkrótce później kapitulowało Saint-Quentin. Najwyżsi dostojnicy wojskowi królestwa, Montmorency i Coligny, znaleźli się w niewoli hiszpańskiej. Droga do Paryża stała otworem.

Wojska Gwizjusza rozpoczęły pospieszny odwrót z Włoch. Wcześniej jednak uratowała Francję energia niewidocznej dotąd na scenie politycznej królowej Katarzyny. Jej apel do Paryżan pozwolił zgromadzić środki finansowe na zabezpieczenie drogi do stolicy. Lecz w następnym roku przyszły kolejne klęski francuskie. Przegrano bitwę pod Gravelines. Padła Siena, republika sprzymierzona z Francją, bohatersko dotąd broniona przez kochających wolność jej mieszkańców i przez francuską załogę marszałka Błażeja de Monluc. Jedynie Franciszek de Guise uratował honor oręża francuskiego, nagłym atakiem zdobywając angielskie od ponad dwóch wieków Calais.

Obie strony były jednak wyczerpane, toteż pokój w Cateau-Cambresis (1559) był korzystniejszy dla Francji, niż można było oczekiwać. Zatrzymywała Metz, Toul i Verdun. Zatrzymywała Calais, formalnie na osiem lat, ale warunki zwrotu tego miasta były dla Anglii nie do przyjęcia. Owdowiały Filip II żenił się z córką Henryka II. Natomiast Mediolan i Neapol pozostawały w rękach hiszpańskich Habsburgów. Francja nie była złamana, zyski jej były ważniejsze i trwalsze, niż się spodziewano. Była jednak upokorzona. Społeczeństwo jej uznało ten pokój za klęskę.

Więcej nawet. Demobilizacja pozostawiła na bruku tysiące żołnierzy zaciężnych, pozbawiła zyskownego zajęcia doświadczonych a popularnych dowódców, utrudniła karierę niejednemu ambitnemu arystokracie. Wielu z nich przyjmowało teraz szerzącą się dotąd głównie w miastach naukę Kalwina. Jej krytycyzm wobec monarchów, republikański wzorzec polityczny, przyznanie poddanym prawa do oporu, antyhiszpańskie zaangażowanie, czyniły z nowej wiary znakomitą ideologię opozycji przeciw Henrykowi II. Na czele jej stanęli przedstawiciele najwyższej arystokracji wraz z admirałem de Coligny i siostrzenicą Franciszka I Joanną, królową Nawarry, której mąż, chwiejny Antoni de Bourbon był najbliższym krewnym Walezjuszy, po dzieciach Henryka II stojącym najbliżej tronu Francji. Szczególnie gorliwym przywódcą protestantów, nazwanych we Francji hugenotami, stał się jego młodszy brat, pan de Conde, zbankrutowany a czupurny arystokrata, przez grzeczność tylko obdarzony tytułem "prince", oznaczającym pochodzenie z królewskiego rodu.

Opozycja podniosła głowę. Pierwszym jej rzecznikiem stał się radca parlamentu paryskiego, Annę Du Bourg, który publicznie w obecności Henryka II zaatakował Kościół katolicki, a samego monarchę przyrównał do biblijnego tyra Achaba. Uwięzienie i spalenie na stosie odważnego mówcy dołało jedynie oliwy do ognia. Król nie zdawał sobie sprawy z powagi sytuacji; niewidoczny w latach wojen i klęsk, bawił się teraz w rycerskie turnieje. Na jednym z nich, ugodzony przez protestanckiego przeciwnika kopią w oko, zmarł po kilku dniach w męczarniach.

Na tron Francji wstępował syn jego, piętnastoletni Franciszek II wraz z piękną żoną, Marią Stuart. Jej wujowie, książęta de Guise, objąć teraz mieli faktyczne rządy nad krajem. Ród dotąd liberalny i tolerancyjny, przez bieg wypadków postawiony został na czele obozu przeciwnego reformom. Tym gorzej dla Walezjuszy: Gwizjusze, boczna gałąź książąt Lotaryngii, szczycili się pochodzeniem od Karola Wielkiego i lepszymi prawami do tronu Francji niż Kapetyngowie. Wkrótce o tym przypomną.

Przeciwko nim hugenoci z princepsem de Conde na czele zawiązali nieudalą spisek, którego celem miało być faktyczne uwięzienie króla i oddanie regencji Antoniemu de Bourbon. To nieudane i nieudolne "sprzysiężenie z Amboise" zakończyło się krwawymi represjami. Conde uratował się tylko dzięki przedwczesnej, spowodowanej chorobą uszu, śmierci młodocianego króla ("Bóg pokarał ojca przez oko, a syna przez ucho" - tryumfował z Genewy Kalwin).

Następcą tronu był kolejny z synów Henryka II, dziesięcioletni Karol IX (1560 - 1574); regentem, w myśl praw królestwa, Antoni, król Nawarry. Władzę jednak przejęła królowa-matka Katarzyna. Przerażona rozwojem wypadków, chciała odsunąć groźbę wojny domowej, doprowadzić do porozumienia. Zwołała, po kilkudziesięciu latach przerwy. Stany Generalne. Powołała na ministrów kilku umiarkowanych katolików, rzeczników zgody narodowej i niezależności Kościoła gallikańskiego od Rzymu. Zwołane w tym celu colloquium duchownych katolickich i protestanckich nie doprowadziło jednak do uzgodnienia stanowisk. Tymczasem protestanci się organizowali. Kalwińskie magistraty objęły władzę w wielu miastach Południa i portach atlantyckich; głównym ich ośrodkiem stała się La Rochelle. Tworzyła się niezależna de facto od monarchii Walezjuszów

republika protestancka.

Wybuch nastąpił w 1562 r. Wpierw rzeź protestantów w miasteczku Wassy dokonana na rozkaz Gwizjusza, wkrótce rzezie katolików na Południu. Oddziały Franciszka de Guise pochwyciły do niewoli Katarzynę Medycejską z dziećmi, magnaci katolicki zawiązali antyprotestanckie przymierze. W odpowiedzi Conde i Coligny wezwali na pomoc Anglików, wydając im Le Havre. Lecz pod Dreux protestanci ponieśli klęskę. Gwizjusz rozpoczął oblężenie Orleanu. Schemat ten powtórzy się w latach następnych: katolicy zwyciężali w polu, łamali zęby na murach protestanckich warowni. Tym razem uratowała Orlean śmierć Gwizjusza z ręki najemnego mordercy; inicjatywę przypisano Coligny'emu, choć poszlaki obciążają również Katarzynę Medycejską. W każdym razie regentka zyskała swobodę działania, zawarła w 1563 r. z hugenotami pokój w Amboise, gwarantując im umiarkowaną tolerancję i po krótkim oblężeniu zdołała odzyskać Le Havre. Katarzyna potrafiła wzmocnić władzę Korony na tyle, by w latach 1564 - 1565 odbyć z Karolem IX oraz jego młodszym rodzeństwem tryumfalny objazd Francji i doprowadzić do spotkania ze swą córką Elżbietą, królową Hiszpanii, oraz ministrem Filipa II księciem Albą w granicznym Bayonne. Wyniki jego pozostały tajemnicą, ale nie ulega wątpliwości, że sam fakt odbycia tej rozmowy przez regentkę obudził podejrzenia antyhiszpańskiej, protestanckiej opozycji.

Tymczasem dorastali synowie Katarzyny: Karol IX, Aleksander-Edward, później nazwany Henrykiem, ks. andegaweński, oraz Herkules, który zmienił imię na Franciszka, ks. Alencon. Zmiany imion juniorów, odzwierciedlające zmienną politykę aliansów i wzorców prowadzoną przez ich matkę, ukazywały równie dobrze niestałość ich dziecinnych ideałów oraz pierwszych politycznych i wyznawanych sympatii: w pierw protestanckich, później katolickich. Karol IX, w myśl praw Francji od 1563 r. pełnoletni, silny fizycznie, ulegał łatwiej różnorodnym wpływom, lecz nade wszystko bał się matki i zazdrościł bratu. Henryk bowiem, najbardziej medycejski z charakteru, był ulubieńcem Katarzyny.

Druga wojna religijna (1567 - 1568) rozpętana przez hugenotów, mimo krwawej bitwy pod Saint-Denis, gdzie zginął sędziwy Montmorency, nie przyniosła rozstrzygnięcia. W trzeciej (1569 - -1570) Henryk d'Anjou stanął nominalnie na czele armii królewskiej. Pokonał protestantów pod Jarnac, gdzie zginął Conde, a pod Moncontour wyróżnił się odwagą osobistą. Hugenoci byli jednak bezpieczni za murami licznych miast protestanckich. Regentka zdecydowała się na kompromis. Pokój w Saint-Germainen-Laye wprowadził wolność kultu kalwińskiego w całej Francji poza Paryżem i dawał hugenotom cztery twierdze jako tzw. miejsca bezpieczeństwa. Admirał de Coligny przybył na dwór królewski i zdobył rychło znaczny wpływ na Karola IX. Nazywany przez spragnionego autorytetu króla ojcem, admirał snuł plany przyjscia z pomocą antyhiszpańskiej opozycji w Niderlandach i pozyskania tego kraju dla Francji. Nie tylko król, ale nawet królowa-matka sprzyjali początkowo tym projektom, które zjednoczyłyby skłóconych Francuzów przeciw wspólnemu wrogowi.

Lecz zuchwałe plany Coligny'ego związane były z nadzieją na pomoc angielską i z zagrożeniem

Hiszpanii od wschodu przez Portę Otomańską. Gdy jednak połączone floty państw włoskich, Hiszpanii i Portugalii zadały w 1571 r. druzgocącą klęskę Turkom pod Lepanto, a Elżbieta angielska nie poparła rozpoczętego w 1572 r. powstania niderlandzkiego, Katarzyna, po dokładnej analizie zasobów militarnych Francji, postanowiła zrezygnować z ryzykownej niderlandzkiej awantury. Coligny nalegał, mniej obawiając się klęski w wojnie z Hiszpanią niż wznowienia wojny domowej. Miał w rękach atut: liczną szlachtę hugenocką, która zjechała do Paryża na ślub nominalnego przywódcy protestantów francuskich, młodego króla Nawarry Henryka de Bourbon, z siostrą Karola IX Małgorzatą. W Luwrze obawiano się protestanckiego zamachu stanu. Katarzyna sądziła, że mu zaradzi, usuwając Coligny'ego, najemny skrytobójca jednak zranił tylko admirała. Wówczas powstał projekt usunięcia wszystkich przywódców hugenockich jako zdrajców stanu. Zwołano Radę Królewską, która mogła legalnie wydać stosowny wyrok. Zaskoczony Karol IX początkowo protestował: uległ w końcu z historycznym okrzykiem: "Ale zabijajcie wszystkich, by nie został nikt, by mi to wypominać". Lecz do wykonania wyroku trzeba było pomocy władz Paryża, te zaś, idąc na pasku rodu Gwizjuszów i fanatyzmu katolickiego, przygotowały dokładny plan wymordowania wszystkich hugenotów.

Tak doszło do słynnej rzezi w dzień św. Bartłomieja 24 sierpnia 1572 r. Padły tysiące wyznawców Kalwina, głównie w Paryżu i w niektórych katolickich miastach prowincjonalnych. Obóz protestancki pozbawiony został magnackich przywódców, ale wielkie miasta hugenockie kontynuowały opór. Wależjusze natomiast skompromitowali się w oczach obu stron, zarówno wiarołomny Karol IX, strzelający z okien Luwru do swych protestanckich gości, jak uznani przez katolików za zbyt chwiejnych, a przez hugenotów za odpowiedzialnych za dzień św. Bartłomieja Katarzyna i Henryk d'Anjou. Toteż wybór tego ostatniego na króla Polski, obwieszony mu pod murami oblężonej La Rochelle, przyjęty został przez obie strony z ulgą, zwłaszcza że wśród postawionych przez Polaków warunków elekcji znajdowało się zawarcie nowego pokoju religijnego we Francji i zaniechanie prześladowań wyznaniowych.

W przededniu wyjazdu Henryka do Polski Karol IX, namiętny myśliwy, zaziębił się na polowaniu. Nikt początkowo nie przewidywał tragedii. Karol był silny fizycznie, miał już córkę z niekochaną żoną, Elżbietą Austriaczką, i syna z kochanką, mieszczańeczką z Lyonu, Marią Touchet, dziecinną jeszcze miłością, której pozostał przez całe życie wierny. Rozwinęła się jednak gruźlica. Po kilku miesiącach król zmarł na galopujące suchoty, skryty na domiar złego w mrocznej, zimnej twierdzy Vincennes przez przerażoną matkę, gdy najmłodszy z braci, Franciszek d'Alencon, w porozumieniu z Henrykiem Nawarskim usiłował zawładnąć rządami kraju.

Henryk otrzymał wieść o chorobie, a później o śmierci brata, w Polsce, gdzie początkowo umiejętnie starał się wzmocnić swą władzę i ograniczyć kompetencje sejmu. Na wieść o śmierci Karola zdecydował się opuścić potajemnie Polskę. Powrót do Francji uznał za jedyny sposób zapobieżenia nowej wojnie domowej między matką a bratem. Przez Wiedeń, Wenecję, Mediolan i Turyn, gdzie przeprowadził owocne rozmowy dyplomatyczne, zabezpieczając przyszłość swego królestwa, Henryk III (1574 - 1589) przybył wreszcie do Lyonu i doprowadził do ugaszenia tlącej

się kolejnej wojny domowej. Postawiony wobec trzech potężnych frakcji, katolickiej pod przywództwem Henryka de Guise, protestanckiej, kierowanej przez króla Nawarry i tzw. polityków, umiarkowanych katolików zorientowanych na współpracę z najmłodszym z Walezjuszy Franciszkiem, odtąd księciem d'Anjou, umiejętnie lawirował, przejąwszy w 1576 r. formalne kierownictwo Ligi Katolickiej i w zarodku likwidując kolejne, lokalne już tylko wojny religijne. Nie powiodła się jednak próba nawrotu do aktywnej polityki antyhiszpańskiej. Po wygaśnięciu narodowej dynastii w Portugalii i opanowaniu tego kraju przez Filipa II (1580) Katarzyna Medycejska podniosła swoje pretensje do portugalskiego dziedzictwa. Lecz przy Azorach flota francuska poniosła dwukrotnie klęskę i została unicestwiona. Lądowa interwencja Franciszka d'Anjou w Niderlandach po przejściowych sukcesach zakończyła się również niepowodzeniem. Sam ks. Franciszek zmarł w 1584 r., zaś domniemanym następcą tronu został wówczas Henryk Nawarski, hugenota.

Niebezpieczeństwo to ożywiło fanatyczną Ligę Katolicką. Ster jej przejmował Henryk de Guise, potomek Karolingów. Katolicka propaganda ze szczególną zaciekłością rozpoczęła ataki na życie prywatne króla, w znacznej mierze bez uzasadnienia. Henryk żonaty był z Ludwiką de Vaudemont z książęcego Domu Lotaryńskiego; nie miał z nią wprawdzie potomstwa, ale i ojciec jego doczekał się dzieci późno. Szerzono jednak wieści o homoseksualizmie Henryka, oparte na złośliwych plotkach, a najwyżej na jednorazowych wyskokach aż nazbyt normalnego pod tym względem władcy. Służyć one miały dobrze antywalezjuszowskiej propagandzie, dążącej do wyniesienia Gwizjuszów. Wysiłki Henryka III, który z wolna przebudowywał system administracyjny i skarbowy królestwa, nie zapominającego też o mecenacie nad literaturą i teatrem, odwlekły, lecz nie zapobiegły wybuchowi "wojny trzech Henryków" w 1587 r. Armia królewska pokonana wówczas została przez Henryka Nawarskiego pod Jarnac, zaś drobne potyczki, w których Henryk de Guise zwyciężył najemnych rajtarów niemieckich w służbie protestanckiej, wzmogły jego popularność. Rok później Gwizjusz opanował Paryż, zaś Henryk III uszedł do Normandii, gdzie zdołał dopilnować, by hiszpańska Wielka Armada nie mogła wyzyskać przeciw Anglii portów francuskich. Zwycięstwo Anglików rozwiązało mu ręce. Zwołał do Blois Stany Generalne, zwaabił tam Gwizjusza i po uzyskaniu legalnego wyroku Rady Królewskiej rozkazał go zabić za zdradę i knowania z Hiszpanią. Nic już nie stało na przeszkodzie sojuszowi królów Francji i Nawarry, "polityków" i hugenotów przeciw Lidze Katolickiej. Potężna armia królewska rozpoczęła oblężenie zbuntowanego Paryża. W przeddzień dobrze przygotowanego szturmu fanatyczny dominikanin Jacques Clement dokonał udanego zamachu na Henryka III. Król zmarł na rękach bratanka, Karola ks. d'Angouleme, ostatniego z Walezjuszy - lecz z nieprawego łoża. Tron Francji po długich walkach zdobyć miał Henryk IV, pierwszy z nowej dynastii Burbonów.

Stanisław Grzybowski

BIBLIOGRAFIA

- K. CHŁĘDOWSKI, Ostatni Walezjusze, Warszawa 1920.
- J. BAINVILLE, Dzieje Francji, Warszawa 1947.
- P. M. KENDALL, Ludwik XI, Warszawa 1976.

J. HERITIER, Katarzyna Medycejska, Warszawa 1978.

S. GRZYBOWSKI, Henryk Walezy, Wrocław 1980.

J. LEVRON, Dobry król Renę, Warszawa 1986.

WAZOWIE.

W dniu 19 sierpnia 1587 r. przybyły z pola elekcyjnego na Woli szlachecki tłum odśpiewał w kolegiacie Św. Jana uroczyste Te Deum. W ten sposób dziękowano za elekcję na tron Rzeczypospolitej szwedzkiego królewicza Zygmunta Wazy, którego osoba miała połączyć dwa kraje położone po przeciwnych stronach Bałtyku. Elekcja nie była tak szczęśliwa, jak to się mogło wydawać śpiewającym. W trzy dni później konkurencyjne koło elekcyjne okrzyknęło królem habsburskiego arcyksięcia Maksymiliana. Za kryzysem i podwójnym wyborem kryło się nie tyle wahanie co do walorów obu kandydatów, ile walka magnackich stronnictw: zamojszczyków przeciw Zborowskim i Radziwiłłom. Stawka była wysoka: wpływy, urzędy i starostwa. Zmarły rok wcześniej król Stefan w polityce wewnętrznej dawał niemal wolną rękę swemu powiernikowi, kanclerzowi Janowi Zamoyskiemu.

Kryzys i dwukrólewie trwało do stycznia 1588 r., do chwili, gdy w bitwie pod Byczyną Zamoyski pobił Maksymiliana i jego stronników, otwierając tym samym Zygmunтови drogę do koronacji. Do pacyfikacji było jednak daleko. Walka stronnictw trwała i po wstąpieniu na tron nowego króla, choć już w innej formie. Kanclerz natomiast nie krył wobec swych współpracowników rezerwy do elekta, któremu założył na głowę koronę.

Unia personalna polsko-szwedzka, której zalety przekonywająco odmalował na polu elekcyjnym szwedzki poseł Erik Sparre, nie trwała długo: zaledwie siedem lat, od zgonu Jana III Wazy w 1592 r. do detronizacji Zygmunta III w 1599 r. Potem, aż po rok 1660, Rzeczpospolita i Szwecja toczyły między sobą wojnę. Wazowie, których władza przekraczała na północy krąg polarny, na południu sięgała granic Mołdawii i Wołoszczyzny, na wschodzie Smoleńska i Nowogrodu, a na zachodzie Morza Północnego i biskupstwa Bremen-Verden, nie pogodzili się nigdy. Konflikt trwał do wygaśnięcia dynastii w obu krajach. W Szwecji nastąpiło to 6 czerwca 1654 r., wraz z przekazaniem korony przez dwudziestosiedmioletnią Krystynę jej ciotecznemu bratu Karolowi Gustawowi. Nowy król był synem palatyna Dwóch Mostów Jana Kazimierza i przyrodniej siostry Gustawa Adolfa, Katarzyny.

Rozpamiętując po latach swój czyn, Krystyna pisała, że słyszała tylko o czterech władcach, którzy dobrowolnie zrzekli się tronu: Dioklecjanie, Almanzorze, cesarzu Karolu V i sobie samej. "Nie wspominam o królu Kazimierzu - dodała - nie wiem, jak określić czyn tego księcia, który przez swe życie i śmierć udowodnił, że nie wart był krwi królewskiego rodu, która płynęła w jego żyłach". Owym niegodnym księciem był Jan Kazimierz Waza, władca Rzeczypospolitej w latach 1648 - 1668.

Rozstanie Jana Kazimierza z koroną polską nastąpiło w znacznie bardziej dramatycznych okolicznościach. Abdykacja we wrześniu 1668 r. była efektem bankructwa planów politycznych króla, forsującego przez ostatnie dziesięć lat panowania popieranego przez Francję kandydata do polskiego tronu. Składając koronę, Jan Kazimierz przypomniał swą przepowiednię, wygłoszoną podczas sejmku w roku 1661. Mówił wówczas do zebranych razem obu izb: "Moskwa i Ruś odwołają się do ludów jednego z nimi języka i Litwę dla siebie przeznaczają; granice Wielkopolski

staną otworem dla Brandenburczyka ... wreszcie Dom Austriacki, spoglądający łakomie na Kraków, nie opuści dogodnej dla siebie sposobności i przy powszechnem rozrywaniu państwa nie wstrzyma się od zaboru". Te prorocze słowa - mimo precedensu Radnot, jeszcze wówczas mało realne - nie wywarły na słuchaczach wielkiego wrażenia. Mowa Jana Kazimierza kontrastuje z wypowiedzią Krystyny wobec Rady Państwa, wygłoszoną 7 sierpnia 1651 r., w dniu, gdy królowa ujawniła po raz pierwszy swe abdykacyjne plany. Mówiła wówczas, że pozostawia kraj w stanie pokoju i wewnętrznej zgody.

Dzieje Wazów skłaniają do wielu refleksji. Jak to się stało, że pod berłem tej dynastii Szwecja przeistoczyła się z peryferyjnego kraju w mocarstwo? Czy była to wyłącznie zasługa dynastii? Dlaczego Rzeczpospolita właśnie za Wazów zaczęła tracić mocarstwowy status? Czy zaważyły obiektywne uwarunkowania gospodarcze, czy też ukształtowany wcześniej, nie umiejący sprostać realiom XVII w. system polityczny? A może winni są Wazowie, ich pogoń za mirażem szwedzkiej korony i przedkładanie interesów dynastycznych nad interesy Rzeczypospolitej?

Dopiero co zawarta unia stanęła pod znakiem zapytania już na podwarszawskim polu elekcyjnym. Jednym z punktów, na które w imieniu elekta zgodzili się szwedzcy posłowie, było przyłączenie do Rzeczypospolitej Estonii. Zobowiązanie to stało w jaskrawej sprzeczności z instrukcjami, które zastrzegały pełną niezależność prawnoustrojową Szwecji oraz nietykalność jej terytorium. Nic dziwnego, że na wieść o warunkach, na jakie przystał Erik Sparre, król Jan III Waza wpadł we wściekłość.

Sam dwukrotnie już kandydował do tronu polskiego - w latach 1573 i 1574. Za każdym razem chodziło przede wszystkim o pokrzyżowanie planów kandydata rosyjskiego, wybór Rosjanina na tron polski zmusiłby bowiem Szwecję do samotnej walki w Inflantach przeciw połączonym siłom państw, z których każde dysponowało większym potencjałem wojennym niż Szwecja. Tak było i za trzecim razem, choć teraz szansę Zygmunta, z racji jego jagiellońskiego pochodzenia, były znacznie większe. Ale dla Jana III liczył się przede wszystkim szwedzko-polski sojusz przeciw Moskwie, za który jednak nie zamierzał poświęcać ani piędzi szwedzkiej ziemi. O tym, że ostatecznie wysłał syna do Polski, zadecydowały argumenty szwedzkiej Rady i szantaż polskiego negocjatora, który zagroził elekcją cara.

Interes Rady w utrzymaniu świeżo zawartej unii był oczywisty. Ustrój Szwecji pod berłem Zygmunta regulowały tzw. Artykuły kalmarskie, opiewane przez Jana i Zygmunta w maju 1587 r., a przyjęte przez szwedzkie stany (riksdag) we wrześniu. Stanowiły one, iż po śmierci Jana III władzę w Szwecji przejmie siedmioosobowa regencja, której sześciu członków mianować będzie król, a jednego młodszy brat Jana III, książę Sudermanlandii Karol. Przebywający w Polsce król miał rządzić wyłącznie za pośrednictwem regentów.

Artykuły kalmarskie, choć nie weszły w życie, na wiele lat zdeterminowały ocenę nieudanej unii. Sam fakt, że stała się ona jednym z powodów wieloletnich wojen, spowodował, że nie mogła cieszyć się pozytywną opinią. W historiografii szwedzkiej negatywny osąd wiąże się z generalną oceną stosunków między monarchią, arystokracją i społeczeństwem w dziejach tego kraju.

W Artykułach kalmarskich dawniejsi historycy widzieli próbę uczynienia Szwecji państwem rządonym przez oligarchię magnacką, na wzór Rzeczypospolitej. Dla Szwedów zestawienie to miało złowroźny wydźwięk. Wszak jeszcze we współczesnym języku szwedzkim termin polska riksdag (polski sejm) jest synonimem wszechogarniającego bałaganu. Ale nie tylko o bałagan chodziło. Szwedzka historiografia naukowa od swego powstania w połowie XVIII w. aż po początek wieku XX miała zdecydowanie monarchistyczne oblicze. Jej protoplaści: Olof von Dalin (1708 - 1763), Sven Lagerbrink (1707-1787) i wreszcie Gustaf Erik Geijer (1783 - 1847) jednoznacznie krytycznie oceniali rolę arystokracji w dziejach Szwecji. Postępowanie Erika Sparre na wolskim polu elekcyjnym było jednym z koronnych argumentów dowodzących, że wyłącznym dążeniem arystokratów było poszerzenie własnych przywilejów kosztem monarchii i stanowiących ponad 90% ludności chłopów. "Trudno sobie wyobrazić, by można było popełnić większy błąd polityczny - pisał Lagerbrink myśląc o zgodzie na odstąpienie Estonii - stać więc za tym musiały inne, potężne, choć okryte tajemnicą, powody". Podobnie wypowiadał się Geijer, dla którego o specyfice szwedzkiego ustroju decydowała silna władza królewska zwalczająca egoistyczną arystokrację, opierając się przy tym na stanowiących element demokratyczny chłopach. "Lud był zniewolony - pisał Geijer o Szwecji XV w. - całe państwo znajdowało się w rękach butnej, pozbawionej hamulców arystokracji". Dopiero powstanie górników z Dalekarlii pod wodzą Engelbrekta Engelbrektssona (1434), regencja rodu Sturów w drugiej połowie XV w. i wreszcie panowanie Gustawa Wazy (1521 - - 1560) poprawiły dolę rządzonych. Arystokraci z drugiej połowy XVI w., według Geijera, dążyli do obalenia dynastii i przywrócenia stanu z wieku XV. Ich zamiary pokrzyżował książę Karol. Z Geijerem polemizował najbardziej poczytny historyk szwedzki XIX w. Anders Fryxell (1795 - 1881), który zwracał uwagę na pozytywne aspekty arystokratycznego programu: dążenie do usprawnienia państwa i ukrócenia sprzyjających wynaturzeniom wpływów królewskich sekretarzy. Fryxell nie był jednak członkiem naukowego establishmentu, nie pozostawił uczniów i w konsekwencji spojrzenie geijerowskie nadal dominowało.

Początek XX w. przyniósł przewartościowanie ocen. W 1915 r. Frederik Lagerroth wziął w obronę arystokrację i kreował ją na obrończynię rządów prawa przeciw skłonnej do popadania w despotyzm monarchii. Interpretując dzieje Szwecji, Lagerroth malował prostą linię od Erika Sparre i jego kolegów, przez parlamentaryzm szwedzki XVIII w., aż po współczesną demokrację. Ten i punkt widzenia podjął Erik Lónnroth. Wiek XV, według niego, to f okres walki między dążącą do nieograniczonej władzy monarchią » (regimen regale), uosabianą przez twórczynię unii kalmarskiej Małgorzatę i jej przybranego syna Eryka Pomorskiego, a złożoną z możnych Radą (regimen politicum), pretendującą do wyrażania interesów wszystkich poddanych. Zdominowana przez monarchię unia, po powstaniu Engelbrektssona i pozbawieniu władzy Eryka Pomorskiego, przeistoczyła się w unię stanową, z dominacją możnych. W latach sześćdziesiątych XV w., z chwilą gdy doszło do konfliktów wewnątrz szwedzkiej Rady, zwalczające się stronnictwa, a potem i regenci z rodu Sturów, w politycznych rozgrywkach używać zaczęli chłopów. Sturowie spotykali się ze swymi poddanymi w kościołach i na jarmarkach agitując przeciw "rządom Duńczyków", z

którymi w Szwecji identyfikowano unię kalmarską. Używając demagogicznych chwytów starali się wygrać poparcie ludu dla swych koncepcji i zwrócić go przeciw rywalom. W ten sposób rodziło się szwedzkie przedstawicielstwo stanowe - riksdag, którego częścią już na zawsze pozostała reprezentacja chłopska. Dla piszącego w końcu lat trzydziestych XX w. Erika Lónnrotha strategia ta była równoznaczna z barbaryzacją szwedzkiego życia politycznego. Zwracał uwagę, że riksdag nie był dla rządzących partnerem, lecz bezwolnym, ślepo posłusznym narzędziem.

Najcięższy cios spadł na Radę w 1520 r. 8 listopada, w trzecim dniu uroczystości koronacyjnych króla Danii i Szwecji Chrystiana II: niespodziewanie aresztowano osiemdziesiąt dwie osoby, osadzono je pod zarzutem herezji i stracono. Ofiarą nowego króla i współpracującego z nim arcybiskupa Uppsali Gustava Trolle padło dwóch biskupów, liczni członkowie możnowładczych rodów, kilkudziesięciu mieszczan sztokholmskich i wiele nie znanych dziś z imienia osób. Spośród możnowładztwa ocalali nieliczni, w tym młody Gustaw Erikson Vasa (ur. między 1495 a 1497), którego ojciec i dwóch stryjów położyło głowy pod katowski topór.

Gustaw ocalał tylko dlatego, że w owym czasie ukrywał się. Nie mógł zjawić się w Sztokholmie, w 1519 r. bowiem zbiegł z Danii, gdzie przebywał w charakterze zakładnika. Celem ucieczki była Lubeka. Stamtąd Gustaw dotarł do Szwecji w maju 1520 r. Na wieść o strasliwym końcu koronacji, udał się do położonej w środkowej Szwecji Dalekarlii, by tu, wzorem Engelbrekta Engelbrektssona, poderwać do walki przeciw okrutnemu królowi zamieszkujących tę prowincję górników rudy żelaza. Po kilku miesiącach tułaczki, w lutym 1521 r., udało się wzniecić bunt przeciw Chrystianowi. Podczas wojny, w sierpniu 1521 r., Gustaw Erikson ł wybrany został na regenta Szwecji. Latem 1523 r. zajęto główne punkty oporu: Sztokholm, Kalmar, Alvsborg (dziś Góteborg) i Abo (Turku) w Finlandii. 6 czerwca tego roku, podczas zgromadzenia stanów w Strangnas, Gustawa Wazę wybrano na króla Szwecji.

Droga Gustawa Eriksona do tronu nie należała do prostych. Do dziś nie wiadomo, czy udając się do Dalekarlii chciał walczyć o restytucję władzy Sturów, czy też myślał raczej o sobie. Nie wiadomo też, dlaczego zdecydował się na przyjęcie królewskiego tytułu (koronował się dopiero w 1528 r.): czy chodziło mu o zyskanie równej pozycji wobec nowego króla Danii Fryderyka I, czy też o ostateczne przekreślenie pretensji Sturów.

Okoliczności, w jakich objął władzę, zaciążyły na image całej dynastii. Soren Norby, najwierniejszy ze stronników Chrystiana, nazwał pierwszego Wazę "królem chłopów", odnosząc się w ten sposób do przebrania, w jakim Gustaw poruszał się po Dalekarlii. Lubeczanie określali go czasem mianem "pasterza wołów", w takim bowiem przebraniu dotarł do Lubeki. Były to jednak puste złośliwości, gdyż Wazowie od 1435 r. byli jednym z kilku rodów, które rządziły Szwecją, powołując i zrzucając z tronu kolejnych królów.

Gustaw Waza nie musiał obawiać się konkurencji ze strony możnych, których kwiat zgładził Chrystian. Zresztą sympatię szlachty pozyskał tym, iż po wprowadzeniu reformacji (1527), sekularyzując dobra kościelne, pozwolił jej odzyskać część ziem darowanych Kościołowi. Nowy król liczyć się za to musiał z poddanymi, którzy przysporzyli mu licznych kłopotów zbrojnymi buntami w

latach 1524, 1528, 1530-1532 i 1542-1543.

Jednym z najtrudniejszych zadań, przed jakimi stanął król, okazało się zorganizowanie zarządu państwem. Likwidując hierarchię katolicką, Gustaw pozbył się z dnia na dzień jedyne źródła wykwalifikowanej kadry urzędniczej. Liderzy ruchu reformacyjnego, Olaus Petri i Laurentius Andrae, szybko popadli w konflikt z monarchą. W ich ślady poszedł kanclerz i powiernik Gustawa Wazy, Niemiec Wolf Gyller. Osobiste interwencje podejrzliwego i cholerycznego króla skłoniły go do opuszczenia Szwecji. W konsekwencji w 1538 r. monarcha musiał prosić książąt Rzeszy i tamtejsze uniwersytety o przysłanie kogoś znającego język niemiecki oraz rachunki, by wyręczył go w pisaniu listów i kontrolowaniu spraw finansowych.

Intensywne reformy rozpoczęły się w 1538 r., po przybyciu do Szwecji niemieckich prawników Konrada Pyhy'ego i Georga Nor-mana. Objęli oni kontrolę nad kancelarią, skarbem i Kościołem. Pyhy był jednym z licznych w Niemczech tej epoki wędrownych prawników mieszczańskiego pochodzenia, gotowych oferować swe usługi różnym chlebodawcom. Nowi ludzie energicznie wzięli się za wprowadzanie w Szwecji instytucji znanych w Niemczech. Ich działalność została jednak gwałtownie przerwana w 1542 r., w następstwie powstania chłopskiego w prowincji Smaland, wymierzonego przeciw rosnącym obciążeniom na rzecz państwa (powstanie Nilsa Dacke). Bunt stłumiono, ale król musiał ugiąć się przed żądaniami poddanych i powrócić do "starych dobrych szwedzkich porządków".

Podczas riksdagu w Vas taras w 1544 r. król zgodził się oddalić swych niemieckich doradców, ale w zamian uzyskał prawne usankcjonowanie dziedziczości tronu. Ustawa o następstwie tronu stanowiła, że koronę będzie odtąd dziedziczył najstarszy syn panującego. W razie jego bezpotomnego zgonu, przejdzie ona na męskich potomków młodszych synów Gustawa Wazy.

Usunięcie Pyhy'ego oznaczało powrót do osobistych rządów monarchy. Pomocą mieli mu służyć możni zasiadający w Radzie Królestwa. Zgodnie z literą ustawy przyjętej w 1544 r., przy królu miało stałe przebywać dwóch jej przedstawicieli - nie tyle by go kontrolować, ile by mu po prostu pomagać. W praktyce członkowie Rady woleli pozostawać w swych posiadłościach, a Gustaw musiał w sprawach państwa posługiwać się przypadkowymi ludźmi ze swego otoczenia, niekiedy nawet lokajami. W sprawach ważnych król zwykł zasięgać konsultacji Rady. Nierzadko też spotykał się z poddanymi: podczas obrad riksdagu lub starym zwyczajem na jarmarkach i lokalnych zgromadzeniach.

W ostatniej dekadzie rządów Gustaw Waza dopuścił do udziału we władzy swych synów. W 1556 r. nadał młodszemu Janowi Wielkie Księstwo Finlandii z prawem posiadania własnej kancelarii i skarbu oraz prowadzenia polityki nominacyjnej. Pełne rozwinięcie tych zasad znalazło się w zaaprobowanym przez stany w 1560 r. testamencie króla. Dokument ten, wzorowany na współczesnych niemieckich testamentach książęcych, przyznawał młodszym synom, Magnusowi i Karolowi, księstwa podobne do posiadanego już przez Jana. Zastrzeżono jednocześnie, że nie mogą one być trwale odłączone od królestwa. Suwerenność cieszących się bardzo dużą autonomią książąt ograniczono jedynie w dwóch punktach: nie mieli prawa prowadzić polityki

zagranicznej bez porozumienia z zasiadającym na tronie bratem oraz winni wspomagać go wojskiem na wypadek wojny. Wszystkie ważniejsze problemy bracia mieli rozwiązywać wspólnie. W razie sporów rola mediatora przypaść miała stanom. To ostatnie postanowienie było dość nieoczekiwanym ustępstwem na ich rzecz, podyktowanym niezadowoleniem monarchy z powodu nadmiernej samodzielności dziedzica tronu Eryka (ur. 1533), który starał się pchnąć Szwecję ku ekspansywnej polityce zagranicznej w Inflantach.

Testament Gustawa Wazy stał się przyczyną trwającego wiele lat konfliktu wewnątrz dynastii. Zaraz po objęciu rządów Eryk XIV ograniczył samodzielność braci do minimum. Przyjęte w 1561 r. w Arboga artykuły pozbawiły ich uprawnień do pobierania podatków w księstwach, mianowania biskupów, urzędników i wójtów, wydawania przywilejów i czynienia nadań na rzecz lokalnej szlachty. Nade wszystko jednak uwolniono króla od konieczności konsultacji z braćmi w sprawach politycznych. Książęta zaakceptowali te zmiany. Chory psychicznie Magnus i małoletni Karol nie mieli wyboru. Pokrzywdzony poczuł się rządzący Finlandią Jan.

Wykorzystując niejasne sformułowania odnośnie do prawa książąt do zawierania małżeństw, Jan ożenił się w 1562 r. z siostrą Zygmunta Augusta, Katarzyną Jagiellonką. Nie byłoby w tym nic niestosownego, gdyby nie fakt, że Jan nie powiadamiając Eryka, udzielił swemu szwagrowi wysokiej pożyczki pod zastaw kilku zamków w Inflantach. Co gorsza, właśnie wówczas Szwecja i Rzeczpospolita znalazły się na krawędzi wojny z powodu rywalizacji na tym terenie. W 1561 r. Szwedzi podporządkowali sobie Rewal (Tallin), a Eryk związał się sojuszem z Rosją. Było to rozwiązanie dość dziwne, zważywszy, że tak Rosja, jak i Szwecja dążyły do kontroli nad handlem bałtyckim, co czyniło wybuch konfliktu między nimi nieuchronnym. Eryk nie był jednak człowiekiem skorym do porzucenia raz podjętych planów, nawet najbardziej fantastycznych. Samodzielną politykę Jana uznał za zdradę. Księcia Finlandii i jego żonę uwięził w zamku Gripsholm, gdzie przebywali w latach 1563-1567.

Pierwszy rok rządów Eryka nie zapowiadał mającego wkrótce nastąpić konfliktu z możnymi. W 1561 r. król po raz pierwszy w dziejach Szwecji obdarzył tytułami hrabiów i baronów przedstawicieli najwybitniejszych rodów. Już jednak rok później okazało się, że Eryk nie będzie wobec szlachty pobłażliwy. Narzędziami antyszlacheckiej polityki były posłuszne stany oraz najbliższy współpracownik Eryka, plebejusz z pochodzenia, Jórán Persson.

Odziedziczona po ojcu podejrzliwość przybrała u Eryka charakter obsesji i zwróciła się przeciw prawdziwym bądź urojonym spiskom, jakie, jego zdaniem, knuła chcąc pozbawić Wazów dziedzicznego tronu szlachta. Niepowodzenia w toczonej ze zmiennym szczęściem wojnie z Danią i krach starań o rękę królowej Anglii Elżbiety I upewniły króla, że pada ofiarą tajemniczej zmywy. Co więcej, służący kilku czołowych radców, poddani okrutnym torturom, zeznali, że ich panowie od dawna szykują zbrojne powstanie. Innych dowodów brakło, ale zeznania wystarczyły Brykowi, by uwięzić najbardziej obciążonych. W maju 1567 r. w przyпадzie choroby psychicznej Eryk kazał wymordować więźniów. Jednego z nich zabił nawet osobiście.

W grudniu 1567 r. król powrócił do zdrowia. Nic jednak nie wskazywało, by szczerze żałował

swych okrucieństw. Uwięzionego tymczasem Perssona kazał wypuścić i nawet nobilitował. W tych warunkach zawiązał, się rzeczywisty spisek i w lecie 1568 r. zbrojny bunt królewskich braci i szlachty doprowadził do detronizacji Eryka.

Pamięć o okrutnym królu i sposób, w jaki do władzy doszedł Jan III Waza (1568 - 1592), nie umacniały pozycji dynastii. Jan musiał zapłacić za udzielone poparcie: szlachcie przywilejami, a bratu Karolowi, księciu Sudermanlandii, unieważnieniem artykułów z Arboga. Monarchia dziedziczna nie została zakwestionowana, ale w powietrzu unosił się duch piętnastowiecznego regimenu politicum. Przyznane przez Jana przywileje nie zaspokoili oczekiwań szlachty. Jeden z członków Rady, Hogenskild Bielke, kolekcjonował odpisy dawnych dokumentów po to, by móc udowodnić, że stare dobre prawa dawały szlachcie znacznie szersze uprawnienia. Król zdawał sobie sprawę z zagrożenia, jakie dla monarchii stanowią dawne dokumenty, więc starał się jak najbardziej ograniczyć swobodę dostępu radców do archiwum. Istnienie dwóch kluczy gwarantowało, że wstęp doń możliwy był jedynie w towarzystwie lojalnego wobec króla sekretarza.

Program polityczny Rady wyłożony został najpełniej w dziele Erika Sparre Pro rege, lege et grege (1582). Sparre posunął się w nim nawet do twierdzenia, że dziedziczy władcy są w tym samym stopniu związani prawem, co monarchowie elekcyjni. Najwyższym autorytetem, według autora traktatu, miały być stany oraz Rada Państwa. Program polityczny arystokracji nie sprowadzał się wyłącznie do żądania udziału we władzy i zwolnień z podatków. Ważnym jego elementem była reforma administracji. Żądano powołania czteroosobowej rady dworskiej, która miała przebywać przy królu permanentnie, separacji dworu od administracji centralnej, jasnego podziału kompetencji, wyznaczenia stałych godzin urzędowania, powołania lokalnych wojewodów, którzy nadzorowaliby królewskich wójtów. Rzecz jasna, wszystkie urzędy miały być obsadzone arystokratami i szlachtą. To ostatnie żądanie skierowane było przeciw posługiwaniu się przez króla plebejskimi sekretarzami. Rządy sekretarzy, jak określa się system praktykowany przez Jana III, a potem Karola IX, dawały królowi osobisty wpływ na poszczególne dziedziny życia, ale warunkiem jego dobrego funkcjonowania było trzymanie sekretarzy w ryzach. Umiejętności tej Janowi brakowało.

Mimo sporów o kształt państwa i przywileje, Rada przez całe panowanie Jana III zachowywała się lojalnie. Nie można tego natomiast powiedzieć o księciu Karolu. Uzyskawszy zniesienie artykułów z Arboga rządził w swym księstwie suwerennie. Zwoływał bez wiedzy brata stany, emitował własną monetę, przetapiając w tym celu monety królewskie, nadawał szlachcie przywileje i ziemię w dziedziczne posiadanie, udzielał schronienia skłóconym z Janem duchownym, a nawet ewidentnym spiskowcom. Karol odmawiał też wydania z księstwa uchwalonych przez riksdag podatków i szykanował tych członków stanu szlacheckiego, którzy posiadając dobra na terenie księstwa, zachowali lojalność wobec króla. Naraził się w ten sposób bratu, ale jednocześnie zbudował sobie zaplecze polityczne w postaci poddanych z Sudermanlandii i radykalnych luteranów, krytykujących króla za kontakty z katolicyzmem oraz próby kompromisowego rozstrzygnięcia sporów rozdierających luteranizm. Sojusz Karola z ortodoksyjnymi duchownymi

był dość osobiwy, księżę bowiem osobiście sympatyzował z kalwinizmem. Polityka Karola kilkakrotnie zaprowadziła kraj na krawędź wojny domowej. Dopiero podczas riksdagu w Vadstena w lutym 1587 r. Rada i stany opowiedziały się za monarchą, drastycznie ograniczając prerogatywy księcia. W tych okolicznościach nie powinien dziwić ton Artykułów kalmarskich. Sformułowano je niewiele później, a znękany walką z bratem król w pełni je zaakceptował.

Rozejście się dróg Jana z Radą i zbliżenie do Karola było następstwem nieszczęśliwego zobowiązania dotyczącego Estonii oraz krachu zamysłów ściągnięcia Zygmunta do Szwecji. Jan myślał o tym od 1588 r. Tymczasem Zygmunt w maju 1589 r. wszczął rokowania z Habsburgami, wysuwając plan przekazania korony polskiej jednemu z arcyksiążąt. Jesienią 1589 r. doszło do spotkania Jana z Zygmuntem w Rewalu. Celem była demonstracja siły wobec Moskwy (stąd obecność wojska) i spowodowanie powrotu Zygmunta. Jednak ani Zygmunt i jego polskie otoczenie, ani towarzyszący Janowi radcy nie pragnęli przekreślać unii. Jan ustąpił dopiero przed groźbą buntu wojska szwedzkiego, podburzonego przez hrabiego Axela Leijonhufvud. Unię polsko-szwedzką wprawdzie uratowano, ale jednocześnie została ona ostatecznie skompromitowana w oczach Jana, który zbliżył się teraz do księcia Karola. Polsko-szwedzki sojusz przeciw Moskwie okazał się mrzonką wobec niechętej postawy Polaków.

Prowadzone przez Zygmunta rokowania z Habsburgami na temat oddania korony spełzyły na niczym, choć w 1590 r. zawarto odpowiednią umowę. Ujawnienie tych negocjacji stało się powodem kryzysu politycznego, którego apogeum był sejm inkwizycyjny w 1592 r. Dla wielu, w tym i części historyków, konszachty z Habsburgami były przejawem nieliczenia się króla z interesami nowego królestwa. Pamiętać jednak trzeba, że o rokowaniach król powiadomił znaczną część senatorów, a warunkiem wejścia układu w życie była zgoda polskich stanów na objęcie tronu przez arcyksięcia. Nie ma więc mowy o zamachu stanu czy kupczeniu koroną, a i zarzuty o zdradę, jakie kierowano pod adresem króla, są niesprawiedliwe. Tym bardziej, że Rzeczpospolita nie liczyła się w ogóle z interesami swego monarchy.

Zbliżając się do Jana III, księżę Karol liczył na odzyskanie samodzielności w księstwie. Klęska polityki polskiej i wpływ księcia przekonały króla, że radcy spiskują przeciw dziedzicznej koronie Wazów. Rewalscy zwolennicy unii, z Erikiem Sparre na czele, usunięci zostali z Rady, utracili urzędy i nadania. Dopiero na łożu śmierci, ku niezadowoleniu Karola, Jan odwołał wszystkie drastyczne decyzje, prosząc Radę, by nie dopuściła do uzurpacji tronu kosztem Zygmunta.

W powstałej sytuacji wprowadzenie w życie Artykułów kalmarskich było nierealne. Nie mając żadnych gwarancji ze strony Zygmunta, Rada związała się z księciem Karolem. Celem było wymuszenie na królu trwałych ustępstw, potwierdzonych w przysiędze koronacyjnej. Podczas riksdagu w 1594 r. nowy monarcha nie godził się na przedstawione mu żądania. Bezskutecznie próbował skłócić Radę z Karolem, a próba bezpośredniego odwołania się do poddanych okazała się przynajmniej o rok spóźniona. W marcu 1593 r. w Uppsali doszło do synodu Kościoła szwedzkiego. Uczestniczyli w nim także członkowie Rady i przedstawiciele stanów. W egzaltowanej, przepojonej religijnym fundamentalizmem atmosferze przyjęto deklarację wierności

wobec wyznania luterńskiego. Rok potem szwedzcy poddani Zygmunta, zgodnie z instrukcjami swych duszpasterzy, nie dawali wiary wysłannikom króla-katolika. W tych warunkach król musiał ulec i złożyć przysięgę koronacyjną. Wracając do Polski, pozostawił w Szwecji regencję złożoną z Rady i stojącego na jej czele księcia Karola.

Sojusz Rady z Karolem był krótkotrwały. Zresztą radcy, przynajmniej większa część z nich, traktowali księcia podejrzliwie i nie zmieniły tego hojne nadania, jakimi usiłował ich przekupić. W 1595 r. podczas riksdagu w Söderköping Karol zażądał dla siebie tytułu regenta i prawa do obsadzania urzędów. Chciał w ten sposób pozbyć się lojalnych wobec króla i odpowiedzialnych tylko przed nim wojewodów. Riksdag przyjął żądania księcia, ale jednocześnie uczynił zastrzeżenie, że wojewodów wolno usuwać jedynie wtedy, gdy ciąży na nich wyrok sądu. Tymczasem król zaprotestował z Polski przeciw bezprawnemu, jego zdaniem, zwołaniu stanów. Był to cios dla Rady, która liczyła, że Zygmunt zaakceptuje rezolucję i w ten sposób delikatna równowaga zostanie utrzymana. Protest Zygmunta był na rękę Karolowi, który parł teraz do otwartej rozprawy. W lutym 1597 r. zwołał bezprawnie riksdag do Arboga. Stany, przy obecności licznej reprezentacji chłopów, poparły księcia, który nie szczędził ataków na króla i Radę. Wojna była nieunikniona.

Zygmunt przybył z wojskiem do Szwecji w lecie 1598 r. Mógł liczyć na całą niemal Radę, luterńskiego arcybiskupa Uppsali(!), mieszczan Sztokholmu i część wojska. Księżę Karol dysponował jednak niebagatelnym atutem w postaci poparcia poddanych, z którymi umiał porozumieć się tak jak ojciec i brat Eryk. Przebywający stale w Polsce król nie mógł się z księciem pod tym względem równać, zresztą jego polskie rządy dowiodły, że nie odziedziczył po przodkach demagogicznych talentów.

Próba orężnego rozstrzygnięcia zakończyła się niepowodzeniem Zygmunta. Mocą ugody między królem a księciem korona nadal pozostała przy Zygmuncie, ale musiał on oddać władzę w Szwecji w ręce stryja. Wydał mu też towarzyszących wyprawie radców, w tym Erika Sparre. Księżę chciał postawić ich przed sądem pod zarzutem wymierzonego w monarchię spisku. Zobowiązał się jednak, że proces będzie uczciwy, a sąd bezstronny. Mimo to przywódców Rady skazano na śmierć i stracono po procesie, który nie miał nic wspólnego z bezstronnością.

Zebrane w Sztokholmie w czerwcu 1599 r. stany zdetronizowały Zygmunta i zażądały przysłania do Szwecji czteroletniego Władysława, by tu wychował go Karol. Zygmunt zignorował ten postulat i w konsekwencji riksdag w Linköping (luty 1600) zaproponował koronę Karolowi. Ten jednak wahał się. Dopiero latem 1603 r. zaczął używać tytułu "wybrany król Szwecji". W rok potem w Nórköping zgodził się przyjąć koronę (formalna koronacja odbyła się w 1607), a stany podjęły decyzję o odsunięciu od niej potomków Zygmunta.

Karol zwlekał z przyjęciem tronu z dwóch powodów. Jednym z nich była niepewność co do reakcji zagranicy, choć już w 1600 r. okazało się, że ani Rosja, ani Dania za Zygmuntem nie będą się wstawiać. Największe znaczenie miała jednak agitacja Zygmunta, która znajdowała w Szwecji posłuch. Rozpoczęta w 1599 r. wojna w Inflantach wymagała od Karola zaciągnięcia najemnych

wojsk i, co za tym idzie, zdobycia środków na ten cel. Tymczasem Zygmunt oskarżał stryja o chęć zagarnięcia pieniędzy i ucieczki ze Szwecji. Zarzuty były absurdalne, ale trafiały do przekonania części poddanych. Karol miał więc poważne trudności z nakłonieniem Szwedów do ponoszenia ciężarów wojennych. W roku 1603 stany wyraziły nawet obawę, że książę wyjechawszy do Inflant nie powróci już do kraju. Sam Karol napotykając opór stanów groził raz po raz, że wycofa się do księstwa i pozostawi Szwecję na pastwę Zygmunta i jego jezuitów. Sprawa tronu szwedzkiego, przynajmniej do roku 1604, nie była więc jeszcze w stu procentach przesądzona. Zresztą nawet potem, w czasie gdy państwo moskiewskie przeżywało kryzys "wielkiej smuty", pomysł dotarcia do Szwecji przez Moskwę nie był wcale czystą fantazją. Najlepszym tego dowodem może być reakcja Szwedów, którzy na wieść o wojnie Zygmunta z Rosją, zawarli sojusz z carem Wasylem Szujskim i wysłali mu na pomoc szwedzkie wojsko.

Rozpoczęcie wojny z Moskwą bez zgody sejmu, wbrew opiniom szlachty i znacznej części senatorów, traktowane jest często jako *cause celebre*, dowodząca niełiczenia się przez Zygmunta z interesami nowej ojczyzny. Jest to pogląd dyskusyjny z kilku względów. Przede wszystkim rozdzielenie interesów dynastii i państwa, łatwe z perspektywy dzisiejszej, nie było oczywiste w czasach, gdy rozróżnienie między sferą prywatną i publiczną pozostawiało wiele do życzenia. Po wtóre, rezygnacja z okazji, jaką dawało osłabienie Rosji, byłaby przyznaniem się do własnej słabości; wszak Szwedzi, interweniując w Rosji, potrafili zadbać o siebie zagarniając Kexholm. Po trzecie, interwencja zgodna była z interesem części polskiej szlachty, szukającej możliwości wzbogacenia się i kariery. I wreszcie - rzecz najważniejsza - w całej Europie motorem modernizacji państw w XVII w. była wojna. Liczne armie i charakterystyczne dla tego stulecia długotrwałe wojny zmuszały do poszukiwania nowych źródeł dochodu, nakładania nowych podatków, złamania - jeśli to było konieczne - oporu stanów i zorganizowania sprawnej administracji, umożliwiającej egzekucję nałożonych świadczeń.

Przebieg toczonej ze zmiennym szczęściem wojny w Inflantach dowiódł, że potężna na pozór Rzeczpospolita nie jest w stanie w sposób decydujący pobić Szwedów, a zwycięstwa w polu są zaprzepaszczone. Próba zmiany tego stanu rzeczy, podjętą z myślą o odzyskaniu Szwecji, była królewska propozycja przedsejmowa z 1605 r., postulująca utworzenie stałego wojska, a więc i stałego skarbu. Spotkała się ona z niechętną reakcją części poddanych. Wojewoda krakowski Mikołaj Zebrzydowski na sejmiku proszowickim w lutym 1606 r. oskarżył króla o prywatę, szkodzenie krajowi i dążenie do absolutum dominium. Zamysł monarchy odrzucono, a wojewoda, przybrawszy pozę Katona, nie dał się ani zjednać, ani przekonać argumentom o szlachetnych zamiarach króla. Wydarzenia te stały się początkiem rokoszu. W jego trakcie doszło do zwycięskiej dla króla bitwy pod Guzowem (5 lipca 1607). Uspokojenie nastąpiło jednak dopiero w maju 1608 r., kiedy to czołowi rokoszanie złożyli na ręce króla przeprosiny.

Było to rozwiązanie połowiczne. Rokosz, podobnie jak sejm inkwizycyjny z 1592 r., formalnie nie zmienił niczego. Król nie rozbił opozycji, opozycja nie osłabiła króla. Wszystko na pozór pozostawało bez zmian. Na pozór, uszczerbku bowiem doznawał prestiż monarchy, przeciw

któremu - jak się okazało - można było bezkarnie zwoływać szlacheckie zjazdy i wszczynać awantury. Jednak i sam Zygmunt nie dążył do walnych rozstrzygnięć. Przez cały okres swych rządów skłaniał się ku polityce gabinetowej, umiejętnym rozdawaniem urzędów i starostw budując oddane sobie stronnictwo. Owo zadowalanie się półśrodkami, typowe zresztą i dla jego syna i następcy Władysława IV, było przedmiotem krytyki ze strony historyków. Trzeba jednak pamiętać, że w warunkach ustrojowych Rzeczypospolitej trudno było o całkowite wyeliminowanie przeciwników. Najlepszym tego przykładem może być wieloletnia walka króla z hetmanem litewskim Krzysztofem Radziwiłłem.

Reakcją na faktyczne bądź urojone naruszenie praw przez króla było poszerzanie uprawnień Izby Poselskiej i sejmików kosztem władcy i Senatu. Znaczenie Senatu malało, choć nie obniżał się wcale autorytet senatorów, dla których zasiadanie w tym organie było przede wszystkim symbolem prestiżu. Zjawiskiem typowym była natomiast polaryzacja majątkowa szlachty, przyspieszona jeszcze przez rujnąjące drobniejszych producentów trudności w zbyciu zboża po 1618 r. W tej sytuacji poszczególni magnaci mogli kierować rozwojem wypadków nie tylko bezpośrednio, dzięki wpływom na dworze, ale także pośrednio, przez posłów i sejmiiki. Dożywotnie piastowanie urzędów zawarowane prawem, tradycyjne dożywotnie dzierżawienie starostw oraz możliwość zdominowania poszczególnych sejmików powodowały, że niełaska królewska była wprawdzie dotkliwa, ale nie rujnąca.

Tymczasem w Szwecji zrodzone w wyniku wojny domowej rządy Karola były krwawe. Ci opozycjoniści, których nie stracono w Linköping w 1600 r., salwowali się ucieczką do Polski bądź, wcześniej czy później, położyli głowy pod topór. W sprawach państwowych Karol IX ufał tylko sobie. Z punktu widzenia sposobu sprawowania władzy nawiązywał do starych wzorów. Istnieli wprawdzie arystokratyczni ministrowie, wykonujący wydawane ad hoc polecenia, ale jednocześnie - poza kierowanymi przez zaufanych ludzi króla skarbem i kancelarią - nie istniały ministerstwa. Wpływy oddanych królowi sekretarzy, w rodzaju kanclerza dworu doktora Nilsa Chesnecopherusa, ważyły więcej niż opinia wszystkich radców razem wziętych. Rada wprawdzie istniała dalej, ale jej nowy skład, a co za tym idzie, prestiż, były nieporównywalne z czasami Jana III. Nie zlikwidował też Karol księstw, które istniały aż do 1622 r., kiedy to zmarł jego młodszy syn Karol Filip. O tym, jak księstwa zapisały się w dziejach Szwecji, najdobitniej świadczy fakt, że w 1650 r. królowa Krystyna wymogła na Karolu Gustawie zobowiązanie, że nigdy nie podzieli kraju.

W roku śmierci Karola IX (1611), Szwecja znajdowała się w sytuacji krytycznej. Do wojny z Rzeczpospolitą i słabą na szczęście Rosją doszła rozpoczęta w 1611 r. wojna z Danią. Właśnie tego - wojny na trzech frontach - obawiali się radcy, gdy w Rewalu prosili Jana III, by powściągnął swą ojcowską miłość i pozwolił Zygmuntowi powrócić do Polski. W nowych warunkach rzeczą nieodzowną stało się zażegnanie wewnętrznych sporów i mobilizacja wszystkich zasobów kraju na potrzeby wojny.

Syn Karola IX, Gustaw Adolf, wstępując na tron w 1611 r. musiał zawrzeć ugodę z arystokracją. Podczas sesji riksdagu złożył przysięgę, w której zobowiązał się respektować prawo Rady do

wpływu na sprawy państwowe, obsadzać urzędy wyłącznie szlachtą i potwierdzić jej przywileje. Alter ego króla stał się nowy kanclerz, hrabia Axel Oxenstierna. Uгода z roku 1611 nie była jednostronna.

Król wprawdzie podzielił się władzą z arystokracją, ale zachowawszy na kluczowych stanowiskach część ekipy ojca, potrafił panować nad sytuacją, stosując zasadę "dziel i rządź".

Obie strony, król i arystokracja, były zgodne, że reforma wojska i przebudowa administracji są priorytetami. Ten ostatni proces zaczął się już w 1614 r. Sąd apelacyjny (Svea Hovrätt) był pierwszym urzędem centralnym o charakterze kolegialnym, ściśle określonych kompetencjach i nawet godzinach urzędowania. Po nim zreorganizowano kancelarię (1618 i 1626) oraz skarb (1618). Jest rzeczą charakterystyczną, że kolejne kolegia - wojny i admiralicji - powstały dopiero po śmierci Gustawa Adolfa. Król dbał bowiem o zachowanie osobistej kontroli nad wojskiem, flotą i skarbem. W tym ostatnim urzędzie zasiadał najpierw człowiek starej ekipy, Johan Skytte, a od 1630 królewski szwagier, palatyn Dwóch Mostów, Jan Kazimierz. Dopiero śmierć monarchy na polu bitwy pod Liitzen (1632) pozwoliła dokończyć budowę aparatu państwowego zgodnie z ideałami arystokracji. Zwieńczenie stanowiła Forma rządu z roku 1634.

Forma rządu była dokumentem konstytucyjnym, regulującym ustrój państwa w okresie małoletniości córki Gustawa Adolfa, Krystyny (ur. 1626). Przedstawiona stanom przez kanclerza Oxenstierna miała być wyrazem ostatniej woli politycznej monarchy. Czy tak było w rzeczywistości, trudno orzec. W każdym razie opisany w dokumencie system bliższy był ideałom arystokratycznej frondy końca XVI w. niż duchowi rządów Wazów. Złożony z 65 paragrafów dokument miał, w zamyśle jego autorów, obowiązywać także po przejęciu władzy przez Krystynę, choć w obawie przed reakcją stanów nie zaznaczono tego wyraźnie w tekście.

Głową państwa był król. W wypadku jego choroby, nieobecności w kraju lub małoletniości rządu przejmowała regencja złożona z pięciu ministrów: drotsa (rodzaj ministra sprawiedliwości), podskarbiego, admirała, marszałka i kanclerza. Stali oni na czele kolegialnych ministerstw o ściśle określonych kompetencjach. Wraz z nimi w skład kolegiów wchodził asesorzy, których część była jednocześnie członkami Rady Państwa. W sumie 17 z 25 członków Rady było jednocześnie zaangażowanych w pracę w kolegiach. Zapadające tam decyzje przedstawiano na posiedzeniach Rady. Pozycja tej ostatniej nie została dokładnie sprecyzowana, toteż można odnieść wrażenie, że trzymając się tradycyjnych formuł ustawodawca chciał raczej stworzyć możliwość przejęcia całości władzy przez ministrów. Podobnie niejasne było stanowisko stanów. W paragrafie 45 stwierdzono, że winny one się zbierać z okazji koronacji i tym podobnych uroczystości. Na co dzień wystarczyć mieli ministrowie, powaga Rady, zjazd urzędników, ewentualnie okrojone stany, ograniczone liczebnie i bez reprezentacji chłopów. Tendencja do zmarginalizowania riksdagu była konsekwencją sposobu, w jaki wykorzystywał go Karol IX. Stany, które dla Erika Sparrego miały być najwyższą instancją, dla Oxenstierny okazały się kłopotliwe i niebezpieczne.

Prerogatyw monarchy wprawdzie nie ograniczono, ale ustrój zbudowano tak, by interwencje królewskie ograniczyć do minimum. Znamienne były paragrafy 7 i 9, stanowiące, że ministrowie

podlegają jurysdykcji króla jedynie w Radzie, a bez udziału króla wyłonionemu przez stany specjalnemu trybunałowi (w wypadku popełnienia *crimen laesae maiestatis*). W ten oto sposób arystokraci zabezpieczyli się przed możliwością powrotu stosunków z czasów króla Karola.

Narzędziem w rękach ministrów i kolegów byli poddani ścisłej dyscyplinie urzędnicy lokalni. Nominowani na trzyletnie kadencje wojewodowie - "oczy i uszy ministrów w prowincjach", jak określała ich instrukcja z 1635 r. - mieli co roku składać sprawozdania ze swej działalności. Cechą charakterystyczną instrukcji wręczanych urzędnikom było ścisłe określenie kompetencji i trybu urzędowania. Wojewodowie z instrukcji dowiadywali się, kiedy mają przyjmować interesantów, o której godzinie jeść obiad i jak ma wyglądać szafa na dokumenty. Nawet najwyżsi dygnitarze stali się niewolnikami swych urzędów. Mieszkali w stolicy, codziennie uczestnicząc w pracach Rady i kolegów. Spóźnianie się na posiedzenia, nieuważę lub wypowiedanie się nie na temat miano karać grzywną.

System zaprojektowany przez Axela Oxenstierne był mutacją programu Rady z końca XVI w. Są tu rzucające się w oczy podobieństwa: ministrowie i regenci z Artykułów kalmarskich, niesprecyzowanie w obu dokumentach kompetencji Rady, stałe procedury administracyjne. Są jednak i różnice. Przede wszystkim zrezygnowano z zaczerpniętej od monarchomachów retoryki, tak charakterystycznej dla *Pro rege, legę et grege*.

System zdał doskonale egzamin podczas małoletniości Krystyny. W najbardziej dla Szwecji krytycznych momentach wojny trzydziestoletniej właśnie dzięki niemu udało się zmobilizować wszystkie środki. Sprawność działania, na którą położono tak wielki nacisk, była *conditio sine qua non* utrzymania mocarstwowej pozycji kraju. Ową sprawność uzyskano dzięki ograniczeniu roli stanów i nieprzewidywalnego w swych zachowaniach monarchy. Centrum podejmowania decyzji zostało w dokumencie jasno określone: arystokratyczni ministrowie i ewentualnie rekrutowana spośród członków kilkunastu rodów Rada.

Młoda królowa nie chciała pogodzić się z utratą realnych wpływów. Od chwili objęcia władzy (1644) starała się rozbić istniejący porządek, pozyskując niższych urzędników kancelarii, wprowadzając do Rady Państwa nowych ludzi i skłócając szlachtę z pozostałymi stanami, tak jak to miało miejsce w 1650 r., gdy po raz pierwszy stanęła na ostrzu noża kwestia konfiskaty nadań ziemskich na rzecz arystokracji i wyższych wojskowych. Krystyna nie zdyskontowała w pełni swych sukcesów w walce z Radą. Na przeszkodzie stanęła decyzja o abdykacji. W 1650 r. skłoniła Radę i riksdag do uznania Karola Gustawa następcą tronu na wypadek swej nagłej śmierci. W rok potem poinformowała Radę o zamiarze zrzeczenia się korony.

Nie wyjawiała jednak głównego powodu swej decyzji. Było nim przejście na katolicyzm, o czym przekonano się dopiero po jej wyjeździe z kraju, w listopadzie 1655 r., gdy podczas pobytu w Innsbrucku w obecności habsburskich arcyksiążąt oficjalnie przyjęła katolickie wyznanie wiary. Córnka Lwa Północy, obrońcy protestantyzmu, stała się żarliwą katoliczką. W wersję tę nie wierzyło wielu współczesnych i nie uwierzyło wielu potomnych. Wyjaśnienia sprawy nie ułatwiają sprzeczne wypowiedzi królowej i liczne paszkwile na jej temat krążące po Europie w drugiej połowie XVII w.

Domyślano się jeszcze jakichś innych powodów. Część historiografii w XIX i XX w. krok Krystyny wyjaśniała niestałością charakteru bądź niemożnością sprostania zadaniom stojącym przed głową państwa. Francuski historyk literatury René Pintard podejrzewał nawet, że konwersja była farsą, a Krystyna faktycznie pozostała libertynką. Gruntowne badania Szweda Curta Weibulla dowiodły jednak, że Krystyna swe religijne przekonania traktowała poważnie. W latach 1650-1652 dyskutowała kwestie religijne z trzema przebywającymi potajemnie w Sztokholmie jezuitami.

2 sierpnia 1651 r. nawiązała kontakt z generałem zakonu. W sześć dni potem odbyło się posiedzenie Rady, podczas którego królowa oznajmiła o zamiarze abdykacji.

Historia Krystyny jest interesująca także dlatego, że paradoksalnie zamyka dzieje dynastii, której członkowie - bez względu na swój osobisty stosunek do wiary - umiejętnie wykorzystywali Kościół jako instrument sprawowania władzy. Jedną z przyczyn rozejścia się dróg Gustawa Wazy z reformatorami była zbyt duża, zdaniem króla, samodzielność Kościoła. Jan III starał się narzucić szwedzkim duchownym własną wizję zarówno w sprawach organizacyjnych, jak i doktrynalnych. W tych ostatnich ignorował całkowicie nurtujące ówczesny luteranizm spory. Karol IX, a potem Gustaw Adolf dowiedli, jak sojusz z ortodoksyjną, przekonaną o swej bezwzględnej racji mniejszością może uczynić religię potężną bronią w rękach panującego. Zygmunt Waza z kolei, ucząc się od stryja i swych habsburskich powinowatych, w sprawach politycznych potrafił Kościołem posługiwać się instrumentalnie. Tyle tylko, że to co w Szwecji przyniosło bardzo dobry efekt, w Rzeczypospolitej dało jeszcze jeden powód do ataków na monarchię. Lepiej specyfikę polską rozumiał Władysław IV, który starał się - z optymizmem godnym swego dzieła - doprowadzić do wyznaniowego pojednania.

Wazowie, jeszcze przed wstąpieniem Zygmunta na tron polski, byli rodem wewnątrznie skłóconym, a rywalizacja polsko-szwedzka stanowiła kolejny, choć zarazem największy konflikt wewnątrz domu. Podsumowując dzieje dynastii w obu krajach wypada zwrócić uwagę na bardzo, w naszym przekonaniu, istotny aspekt wynikający z porównania losów obu linii. Taki, a nie inny wynik rywalizacji polsko-szwedzkiej w XVII w. był konsekwencją nie tyle nieudolności polskiej gałęzi dynastii, ile zasadniczych różnic w konstrukcji obu państw. Rozległa Rzeczpospolita miała wystarczający potencjał, by, przynajmniej do lat dwudziestych XVII w., pobić Szwedów militarnie. Potencjał ten nie został jednak odpowiednio wykorzystany. Ustrój stanowej monarchii, ukształtowany w dobie ruchu egzekucyjnego, całkowicie nie zdał egzaminu w warunkach "żelaznego stulecia", jak z racji licznych wojen określany bywa wiek XVII. Reforma skarbowo-ruchowa egzekucyjnego nie weszła w pełni w życie. Nikt nie był tym zresztą zainteresowany. Kwarta starczała na utrzymanie nielicznych wojsk, 60% dochodów ze starostw, które miały trafiać do skarbu królewskiego, ginęło w przepastnych kieszeniach "dobrze zasłużonych" dzierżawców królewskich. Opierając się na europejskich analogiach, można jednak przypuścić, że nawet gdyby postanowienia o uzdrowieniu domeny wprowadzono w życie, to i tak całkowite oparcie skarbu na wpływach z dóbr ziemskich nie wystarczyłoby na utrzymanie wojsk. Uchwalane w XVII w. przez sejmy podatki ściągano rękami obieranych na sejmikach poborców. W konsekwencji król

nie dysponował stałą armią i profesjonalną administracją. Wszelkie próby nawet ograniczonych reform skazane były na niepowodzenie, bo zawsze ktoś dysponujący wpływami wśród szlachty był z nich niezadowolony. Całkiem inaczej było po drugiej stronie Bałtyku, i to nie za sprawą absolutnej monarchii, lecz dzięki wcieleniu w życie zmodyfikowanego programu lansowanego przez Radę w końcu XVI w. Włoch Lorenzo Magalotti, który odwiedził Szwecję w 1674 r., pisał, że jest to najczystsza arystokracja (czyli oligarchia), ukryta pod pozorem monarchii. Ta podzielana przez wielu obserwatorów opinia, jak i porównanie obu krajów, skłania do zastanowienia się raz jeszcze, czy termin "oligarchia magnacka" w odniesieniu do Rzeczypospolitej jest słuszny. Tak przykład szwedzki, jak i inne europejskie państwa tej doby, w których do głosu doszła tendencja oligarchiczna (Dania, Wenecja), cechowała koncentracja władzy w niewielkim, dobrze sprecyzowanym kręgu. Tymczasem w Rzeczypospolitej ośrodek decyzji politycznych był coraz bardziej rozmyty. Ruch egzekucyjny położył kres przewadze Senatu, następne lata zaś przyniosły wzrost kompetencji Izby Poselskiej i wpływów sejmików. Rozmycie politycznej odpowiedzialności powodowało, że król, choćby najwybitniejszy, nie był w stanie przeforsować żadnych wzbudzających kontrowersje postulatów. Zresztą pozbawiony administracji i wojska skazany był na współpracę z takim lub innym kręgiem senatorów, z których żaden nie miał pełnej kontroli nad rozległym krajem. Z tego więc względu termin "oligarchia" na określenie realiów Rzeczypospolitej daje się użyć jedynie pod warunkiem dodania, że owa oligarchia wpisana była w system demokracji bezpośredniej (sejmiki). Ale czy oligarchia wpisana w system demokracji bezpośredniej jest jeszcze oligarchią?

Michał Kopczyński

BIBLIOGRAFIA

- M. ROBERTS, Gustavus Adolphus. A History of Sweden 1611-1632, t. I-II, London 1953-1958.
- C. WEIBULL, Drottning Christina, Stockholm 1961.
- M. ROBERTS, The Early Vasas. A History of Sweden 1523-1611, Cambridge 1968.
- S. A. NILSSON, Militdrataten i funktion, w: Gustaf II Adolf - 350 år efter Lutzen, Stockholm 1982.
- H. WISNER, Zygmunt III Waza, Wrocław 1991.

ZŁOTA JESIEŃ DYNASTII

Druga połowa XIX w. zdawała się wieńczyć tryumf zasady monarchicznej w Starym Świecie. Dwie tylko ostały się większe republiki w Europie, Szwajcaria i Francja, zaś ustrój tej drugiej, do 1870 r. monarchiczny, do 1875 r. nie był prawnie uregulowany, a i później niepewny. Zniknęła nawet z mapy Europy tak wiele niegdyś ważąca Republika Zjednoczonych Prowincji Niderlandów, zastąpiona nową monarchią holenderską. Maleńka Andorra czy San Marino, afrykański przyczółek Ameryki - Liberia, nie liczyły się w praktyce na mapie świata. Miejskie republiki Hamburga i Bremy bez oporu złożyły swój los w ręce Hohenzollernów. Prezydencka monarchia Stanów Zjednoczonych nie mogła być argumentem za sprawnością ustroju naprawdę republikańskiego, podobnie jak szarpane walkami wewnętrznymi republiki Ameryki Łacińskiej, wśród których zresztą najpotężniejsza i najstabilniejsza, Brazylia, długo cieszyła się statusem cesarstwa. Zaś wśród niepodległych państw Azji i Afryki najpoważniejszą rolę grały szybko europeizujące się cesarstwa japońskie i chińskie, otomańskie i abisyńskie.

A przecież głęboki kryzys toczył wiele z najpotężniejszych monarchii. Kryzys ten był często spowodowany brakiem zaufania do rządzącej dynastii. Zawiedzione zostały nadzieje związane z przedwcześnie zmarłym liberalnym cesarzem Niemiec Fryderykiem III. Jego ułomny i zakompleksiały syn wstąpił na drogę schlebiana najgorszym instynktom równie zakompleksiałego narodu, który nigdy przedtem nie miał naprawdę własnego państwa i teraz wiązał z jego istnieniem nieiszczalne i groźne dla Europy nadzieje. Podobnie zawiedzione nadzieje wzniecone przez rewolucję 1905 r., połączone z kryzysem wojennym, ale i z kompromitacją ulegającej szarlatanowi Rasputinowi carskiej rodziny, spowodowały katastrofę rewolucji lutowej i październikowej. Burbonowie hiszpańscy po równie kompromitującej wojnie domowej w rodzinie, po dwóch operetkowych rewolucjach i krótkich rządach importowanego z Włoch króla Amadeusza, z trudnością odzyskiwali autorytet. Ich francuscy krewniacy przez upór i rodzinne spory zaprzepaścili realne przecież szansę powrotu na tron przodków. Odsunięcie od władzy Ludwika Bawarskiego, zasłużonego mecenasa kultury, pod pretekstem choroby umysłowej, a wkrótce i zdetronizowanie jednego z jego następców, skompromitowało z kolei ceniony dotąd i szanowany ród Wittelsbachów. Sędziwy Franciszek Józef trwał jako ostatni, godnie się przynajmniej prezentujący przedstawiciel historycznej dynastii habsbursko-lotaryńskiej w otoczeniu niezrównoważonych, często tragicznie układających swój los kandydatów na następcę tronu. Wiktorii angielskiej ośmieszana była jako synonim mieszczańskiej pruderii, a zarazem jako tyrańska matka zbuntowanego syna. Nowe monarchie, Grecja, Bułgaria, Rumunia, pozbywały się starych władców czy nawet nowych dynastów, zamieniając ich na nie lepszych. Rywalizacja Karadżordżewiczów z Obrenowiczami paraliżowała ambicje Serbii. A równoczesne zbrojne interwencje i zakulisowe intrygi państw kolonialnych obalały czy ośmieszały stare absolutne dynastie Azji i Afryki; jedynie władca Abisynii potrafił na cios odpowiedzieć ciosem i sam skompromitować imperialne zapędy dynastii sabaudzkiej.

Toteż nie trzeba było wojny światowej, by zmurszałe monarchie zaczęły się walić. Początek

dała Portugalia, gdzie konserwatyzm dynastii Braganza doprowadził w 1908 r. do zamachu, w którym zginął król wraz z infantem. Reformy, które usiłował wprowadzić jego przerażony następca Manuel II, okazały się spóźnione. W 1910 r. rewolucja portugalska wprowadziła w kraju ustrój republikański.

Dwa lata później republiką stały się Chiny. I tutaj zawiedzione nadzieje, wpraw na reformy pokojowe, potem na narodową rewolucję, zaowocowały sporem w cesarskiej rodzinie i upokorzeniem międzynarodowym. Długoletnia regencja wrogiej wszelkim przemianom cesarzowej opóźniła jedynie zmiany nieuniknione, ale skutek tego znacznie bardziej tragiczne. Ostatni cesarz złożony został z tronu jako dziecko, by wiele lat później zostać władcą marionetkowego państwa Mandżukuo z łaski Japończyków, a następnie poddać się upokarzającym i teatralnym zabiegom reedukacyjnym w komunistycznych Chinach.

Pierwsza wojna światowa przyspieszyła ten proces. Już w jej trakcie w 1917 r. doszło do przejściowego obalenia proniemieckiego króla Grecji Konstantyna I i przedwczesnego utworzenia w Salonikach rządu republikańskiego. Następne lata przyniosą tam ciągłe zmiany na tronie i wreszcie zwycięstwo republikanów - na lat dziewięć - w 1924 r. Tymczasem jednak wydarzenia greckie rychło usunął w cień upadek innej dynastii prawosławnej, detronizacja cara Rosji Mikołaja II w 1917 r. i wymordowanie przez bolszewików całej niemal carskiej rodziny w lipcu 1918 r. Los jej niewątpliwie wpłynął na spieszny decyzję abdykacji podjętą przez Wilhelma II już 9 listopada i na opuszczenie Wiednia w dwa dni później przez ostatniego cesarza Austrii Karola II, który jednak nigdy nie abdykował i jako król Węgier Karol VI próbował bezskutecznie odzyskać koronę św. Stefana w 1921 r. Deportowany na Maderę, zmarł tam w 1922 r. Wilhelm przeżył go o lat dziewiętnaście; zmarł w zapomnieniu w okupowanej przez Niemcy nazistowskie Holandii w 1941 r. W miejsce trzech monarchii zaborczych powstały liczne republiki, obłowiły się też kosztem Austro-Węgier nowe monarchie bałkańskie, Serbia, wkrótce przemianowana na Jugosławię, i Rumunia.

Lecz sądzone im było niedługo przetrwać. Monarchia za monarchią zniknęła z mapy Europy. Turcja stała się republiką w 1922 r.,

Hiszpania w 1931 r. Młodzieńcy Piotr jugosłowiański opuścił ojczyznę najechaną przez wrogów w 1941 r., by już nigdy do niej nie wrócić. Wiktor Emanuel III na próżno przekazał w 1946 r. tron włoski synowi Humbertowi II, zmuszonemu niemal natychmiast do abdykacji. W tymże roku złożono z tronu młodego Symeona V bułgarskiego. Z końcem roku 1947 r., pod naciskiem sowieckim i pod pistoletem premiera Petru Grozy, Michał rumuński podpisał wymuszony akt abdykacji. Również nowe państwa postkolonialne czy dawne państwa pozaeuropejskie niedługo przeważnie zachowały dawne i nowe dynastie. Republikami - czasem z nazwy tylko wobec wszechwładzy prezydenta - stawały się Wietnam w 1945 r., Egipt w 1953, Tunezja w 1957, Irak w 1958, Kambodża w 1960, Jemen w 1962, Burundi w 1966, Libia w 1969, Afganistan i Grecja w 1973, Laos w 1975. Spektakularny i dramatyczny upadek dwóch cesarzy, Etiopii w 1975 i Iranu w 1979 r., zdawał się dopełnieniem tego trendu dziejowego.

Upadek szacha Iranu może tu być przykładem zarówno słabości zbyt świeżej, niezakorzenionej

w tradycjach dynastii, jak niebezpieczeństwa płynącego z reform połowicznych, a niedostosowanych do oczekiwań społeczeństwa. Ojciec zrzuconego z tronu władcy, Reza Pahlavi, sam obalił rządzącą dynastię i wstąpił na tron, zwany jeszcze wówczas perskim, w 1925 r. Próbując unowocześnienia państwa postawił na nacjonalizm i zapatrzony w hitlerowskie Niemcy odsunięty został od władzy przez aliantów w 1941 r. Syn jego i następca, Mohammed Reza - dobrze zapisany w pamięci polskich uchodźców ze Związku Sowieckiego, przez Iran dążących na Zachód - postawił na europeizację kraju, tym razem jednak była to europeizacja powierzchowna, nie tykająca istotnych struktur politycznych i mentalnych, a podtrzymywana policyjnym terrorem. Prasa światowa rozpisywała się o kłopotach rodzinnych szacha, o konieczności rozwodu z piękną, lecz bezpłodną księżniczką Sorayą, o ślubie z młodziutką Farah Diba, która dała mu wreszcie następcę tronu. Tymczasem w kraju rósł w siłę fundamentalizm muzułmański. Gdy szach zdławił próby reform w duchu demokratycznym i liberalnym, fundamentalizm stał się jedyną realną siłą opozycyjną. Zbyt późna okazała się próba nawrotu do demokracji, która umożliwiła tylko rodzinie monarszej ucieczkę z kraju. Rewolucja ajatollahów przypieczętowała upadek najstarszej z istniejących wówczas monarchii.

Spektakularne katastrofy, romantyczne rewolucje budziły początkowo entuzjazm opinii europejskiej. Monarchia długo utożsamiana była z tyranią, rewolucja z demokracją. "Hiszpania już nie ma króla! Słońce wytrysło z mgieł sinych, Flagą promieni i blasków pozdrawia najmłodszą z Republik" - tak efektownym, jeśli nie efekciarskim wierszem sławił wydarzenia madryckie skazany później przez sąd Polski Podziemnej zbyt gorący entuzjasta rewolucyjnego państwa sowieckiego, Teodor Bujnicki, a podobnymi jak on entuzjastami antymonarszych zamachów stanu bywali nieraz i mądrzejsi w innych sprawach publicyści. Rewolucja bowiem w polityce jest tym, co kicz w sztuce: drogą na skróty, odwołującą się do łatwych emocji, odrzucającą wszelki trud intelektualny i moralny, w tym i trud dostosowania tego co nowe do trwałych, choć skrytych - w ziemi czy w mentalności - fundamentów.

Toteż wkrótce ujawnił się trend odmienny.

Autorytet monarchii jako instytucji, dynastii jako gwaranta godnych zachowania wartości tradycyjnych, widoczny był nawet nieraz w ich upadku. Początek dał Haile Selassie. Bohater mojego dzieciństwa, mały, czarny człowieczek, abisyński negus, nie zdołał na czele zbrojnych w dzidy wojowników odeprzeć najazdu faszystowskich czołgów i samolotów, lecz na wygnaniu niestrudzenie budził sumienie świata, ukazywał ohydę wszelkiej agresji, za co szczególnie Polacy winni mu być wdzięczni. Orędownik przemian jeszcze przed włoską napaścią, po tryumfalnym powrocie do ojczyzny kontynuował reformy zmieniające Etiopię w kraj nowoczesny i demokratyczny na miarę afrykańską. Tym samym jednak, jak uczeń czarnoksiężnika, obudził siły, których okiełznać nie potrafił. Próżne i spóźnione okazały się represje, które tylko skaziły nieskalany dotąd obraz negusa. Uduszony podobno poduszkami, pogrzebany pod latryną, przegrał pozornie wszystko.

W Europie pierwszy był młody Piotr jugosłowiański. W 1941 r. przeciwstawił się starym, realnym

i ostrożnym politykom gotowym przyjąć dyktat Trzeciej Rzeszy, dokonał zamachu stanu w imię wolności i demokracji w przełomowym momencie wojny. Być może właśnie tym spowodowane opóźnienie ataku niemieckiego na Związek Sowiecki przeważało jej szalę. Pamiętam dotąd poświęconą mu piękną a zapomnianą Balladę o Serbii Jerzego Zagórskiego, przekazywaną w czasie okupacji z rąk do rąk: "Był kraj; miał kraj młodego króla".

Inni monarchowie, choć nieraz zbyt późno, podążali tymże śladem, co nie uchroniło ich jednak od detronizacji. Wiktor Emanuel III ocknął się w porę, by wyprowadzić Włochy z pęt Osi i umożliwić im honorowe zakończenie wojny, spokojne przejście do demokracji. Michał, postępując podobnie, nie miał tyle szczęścia; Rumunia przeszła na stronę aliantów, ale znalazła się w sowieckiej niewoli. Podobnie Bułgaria, gdzie ostatni car nie odgrywał tak aktywnej roli, ale samo jego istnienie ułatwiło początkowo pokojowy przebieg przemian wewnętrznych i dopóki na tronie pozostawał, miały one jeszcze względnie demokratyczny charakter.

Monarchowie ci przynajmniej przegrywali z honorem. Wkrótce jednak, gdy zaczął się walić system kolonialny, inni monarchowie zaczęli z honorem zwyciężać. Tu początek dał znowu władca z Afryki, sułtan marokański Muhammed V. Złożony z tronu i deportowany z kraju przez francuskich "protektorów", powrócił w 1955 r., zdołał wywalczyć niepodległość i zjednoczenie ojczyzny. Dziś Maroko pod rządami jego syna jest jednym z najstabilniejszych państw muzułmańskich.

Niewiele dynastii tubylczych przetrwało kolonialne rządy, lecz niektóre przykłady są znamienne. Dynastia Tupou panująca na wyspach Tonga zdołała utrzymać szczyptę niezależności, wystarczającą, by w 1970 r. stać się pierwszym z niepodległych państw Oceanii. Panująca w kraju Zulusów od 1781 r. dynastia zachowała po aneksji kraju przez Brytyjczyków w 1887 r. tylko czczy tytuł, wystarczyło to jednak, by w ostatnich latach, w obliczu groźby komunistycznej rewolucji forsowanej przez Kongres Mandeli, wymusić bardziej kompromisowe i bardziej sprzyjające tradycji afrykańskiej rozwiązanie, tylko dzięki swej władzy moralnej nad dawnymi poddanymi. Sąsiednie królestwa Swazi i Lesotho, choć może nie odpowiadające europejskim wyobrażeniom o demokracji, lepiej przecież i spokojniej na ogół od afrykańskich republik prowadzą do niej swoich poddanych. To samo można powiedzieć o himalajskim królestwie Nepalu. Królewska dynastia Syjamu przetrwała wszystko, włącznie z bezsensownym zanglicyzowaniem nazwy swego kraju na Tajlandię, i dziś, pomimo ciągłych nawrotów dyktatury wojskowej w Bangkoku, pełni rolę czynnika łagodzącego jej skutki, podobnie jak niegdyś dynastia sabaudzka we Włoszech. Wreszcie nie brak i takich przykładów, jak sułtanat Omanu, jeden z najbardziej zacofanych zakątków kuli ziemskiej, dopóki jego rządów nie objął w 1970 r. po bezkrwawym zamachu stanu i odsunięciu od władzy własnego ojca czternasty z rządu przedstawiciel rodzimej dynastii Albusaid, Quaboos bin Saidq, umiejętnie łączący przywiązanie do tradycji ze zrozumieniem konieczności reform. Ostatnie wieści z Kataru świadczą, że i tu rozpoczął się proces podobny. Zaś wizyta w Polsce króla plemienia Joruba z Nigerii w czerwcu 1995 r. uświadomiła chyba wszystkim polskim widzom, że odmienność obyczajów, stroju i dróg do nowoczesności nie zmienia faktu, iż afrykańscy czy azjatyccy dynastowie winni być traktowani jako ważni partnerzy, nawet jeśli formalna ich władza

jest niewielka.

Odwieczny argument, że są to dzikie kraje i nie dorosły do republikańskiej demokracji, stosowany niekiedy - a przynajmniej sugerowany - w stosunku do bezsensownie i tragicznie rozerwanej Jugosławii, nie może być więc traktowany poważnie. Jak Iran zamienił kulturalne, choć twarde rządy szacha na władanie ajatollahów, jak pułkownik Mengistu zastąpił zamordowanego okrutnie negusa, jak obalenie emira Afganistanu otworzyło wrota rosyjskiej agresji i nie kończącej się wojnie domowej, tak przecież wcześniej Rosjanie zamienili Mikołaja II na Lenina i Stalina, Niemcy Wilhelma II na Hitlera, rozbitcie połączonych tylko osobą monarchy Austro-Węgier stworzyło w europejskim systemie bezpieczeństwa lukę dotąd nie wypełnioną i posiało otwartą nienawiść tam, gdzie wcześniej w najgorszym razie wstydzono się ją ujawniać.

Pierwszym dowodem na to, że zwycięskie demokracje Zachodu zaczynają rozumieć ów dylemat, były warunki kapitulacji Japonii. Mimo demagogicznych głosów domagających się postawienia przed sądem międzynarodowym jej cesarza jako zbrodniarza wojennego, uszanowano przywiązanie Japończyków do monarchii. Cesarz Hiro-hito dożył na tronie niemal dziewięćdziesiątki, pod koniec życia otoczony szacunkiem nawet dawnych wrogów za sposób, w jaki umożliwił przetworzenie Japonii w nowoczesną monarchię konstytucyjną.

Trudniejsze zadanie stanęło przed dziedzicem hiszpańskich Burbonów. Przez cały okres dyktatury frankistowskiej Hiszpania stanowiła formalnie monarchię. Inna rzecz, że była to monarchia osobliwa. Ówczesny dowcip iberyjski przypominał, że w królestwie Hiszpanii idzie się do więzienia za okrzyk "Niech żyje król", a w republice Portugalii za hasło "Niech żyje republika". W 1960 r. usłyszałem z ust młodego madryckiego liberała, że w Hiszpanii jest bezmiar nędzy, strachu i gniewu: musi się to zakończyć krwawą rzezią. "I mnie też zamordują - kończył mój rozmówca - ale tak będzie lepiej dla Hiszpanii".

Czarny scenariusz nie sprawdził się dzięki mądrości następcy tronu. Umiał wytrwać w niewdzięcznej roli ucznia posłusznego generalissimosowi Franco, a w odpowiedniej chwili, nałożywszy koronę przodków, przeprowadzić kraj na stronę demokracji bez gwałtów i niepotrzebnych ofiar. Juan Carlos okazał się politykiem najwyższej klasy - jakże często przez to właśnie, że potrafił do polityki się nie mieszać. Ale sposób, w jaki zdławił - słowem tylko i odwagą osobistą - pucz oficerów, budzić może podziw i prawdziwy szacunek. Hiszpania, w XIX w. kompromitująca ideę monarchizmu, w wieku XX ukazała jej walory, zarówno dzięki osobowości władców, jak i na skutek wyciągnięcia właściwych wniosków z twardych doświadczeń historii.

Odmienne były dzieje dynastii belgijskiej i ewolucja jej autorytetu społecznego. Ta młoda monarchia, od 1831 r. rządzona przez ród Sachsen-Coburg-Gotha (władający też w Anglii, Bułgarii i Portugalii), reprezentowana była w latach I wojny światowej przez króla Alberta I, bohaterskiego przywódcę narodu w obliczu niemieckiej agresji, oraz przez jego małżonkę, królową Elżbietę, znaną powszechnie jako wybitny mecenas kultury. Albert, alpinista zagorzały, zginął w górach w 1934 r. Tron objął jego syn, Leopold III, żonaty z piękną Szwedką Astrid, niesłychanie wśród Belgów popularną. Tragiczna śmierć Astrid w wypadku samochodowym poprzedziła wybuch II

wojny światowej. Król nie dość, że nie poszedł za przykładem ojca, gdyż oddał się w ręce Niemców bez walki, to ponadto odważył się ożenić po raz drugi. Po wyzwoleniu Belgii rozgorzała namiętna debata, w której proniemieccy często Flamandowie bronili na ogół Leopolda, Walonowie natomiast częściej wzywali do jego detronizacji. Leopold, pozostający do 1950 r. w Niemczech, powróciwszy wreszcie do kraju omal nie doprowadził do wybuchu wojny domowej. Zmuszony jednak do abdykacji w roku następnym, przekazał tron synowi Baldwinowi.

Autorytet dynastii, korzystającej z charyzmy Alberta I i Astrid, z międzynarodowego szacunku, którym cieszyła się wciąż czynna królowa-matka Elżbieta, został uratowany. Król Baldwin okazał się osobowością nieprzeciętną. Nie mieszając się w zasadzie do polityki, potrafił umiejętnie godzić sprzeczności narastające w państwie dwóch skłóconych narodów i nie dopuścić do jego rozbitcia. Człowiek głębokiej wiary nie zawierał kompromisów ze swoim sumieniem, ale i nie łamał demokratycznych reguł gry; gdy przyszło do podpisania ustawy zezwalającej na aborcję, abdykował na dzień jeden, by ustawa ta mogła się obejść bez jego podpisu, po czym powrócił na tron, zyskując szacunek z obu stron barykady. Niespodziewana śmierć jego w 1993 r. szczerym żalem przejęła wszystkich Belgów, mimo że jego brat i następca, Albert II, notabene znany w młodości z całkiem innego stosunku do spraw obyczajowych, był w społeczeństwie równie popularny, a tradycyjne obrzędy związane z objęciem władzy w różnych miastach i prowincjach dawnych Niderlandów, sławne Joyeuse entree ("Radosne wejście")³ obchodzone były wystawnie i wesoło, ukazując reprezentowaną przez dynastię trwałość więzi między tradycją a nadzieją.

Dynastia belgijska jest przykładem szczęśliwego rozwiązania trudności, jakie wiążą się z koniecznością połączenia dyskretnej, ale potrzebnej nieraz inspiracji politycznej z granymi przy pełnej widowni rolami wzorów cnót rodzinnych i osobistych. Gorzej z tym się powiodło ich brytyjskim krewniakom. Sławna moralność wiktoriańska już pod koniec panowania królowej wyszydzana była w całej Europie, zaś w Anglii spotykała się z coraz potężniejszym i agresywniejszym protestem. Wskazywano na miałość i obłudę wzorców płynących z pałacu Buckingham. Karykatury podstarzałego księcia Walii stawianego do kąta przez matkę obiegały prasę całego świata. Gdy objął wreszcie rządy jako Edward VII, panował zbyt krótko, aby swą nieprzeciętną indywidualnością przywrócić blask koronie. Wśród jego bezbarwnych następców tylko wnuk, Edward VIII, był żywym człowiekiem, a nie automatem na tronie - czasami nawet nazbyt żywym. Wymuszona abdykacja nie przysporzyła mu popularności, skoro przyczyną jej była chęć małżeństwa nie dość, że z rozwódką, ale co gorzej - z Amerykanką.

Obecnie panująca jego bratanica Elżbieta II wstąpiła na tron w szczególnie niedogodnym momencie. Rewolucja obyczajowa, w Wielkiej Brytanii bardzo opóźniona, ale przez to właśnie gwałtowna i agresywna, wymagała nowych wzorców, również na tronie. W każdym ustroju monarchicznym jedna z ról władców i jego rodziny, dziś chyba rola najważniejsza, to właśnie odważne a przezorne tworzenie takich wzorców i ich upowszechnianie. W sytuacji brytyjskiej było nieprawdopodobne, aby zadaniu takiemu podołać mogła kobieta, zwłaszcza że i osobowość królowej temu nie sprzyjała.

Pierwsze oznaki kryzysu wystąpiły, gdy młodsza siostra monarchini, princessa Małgorzata Róża, zaczęła się pojawiać w towarzystwie rozwiedzionego pułkownika Townsenda. Rodzący się romans ucięty został stanowczym veto dworu. Wystarczyło to jednak, aby prasa brytyjska nauczyła się bezceremonialnie wałkować prywatne sprawy siostry królowej i z głęboką pewnością orzekać, jaki związek miałyby ewentualna realizacja jej planów życiowych z potrzebami państwa. Ten agresywny i nietolerancyjny ton wypowiedzi wskazywał już na kryzys nie tyle w rodzinie królewskiej, co w świadomości Brytyjczyków.

Ale kryzys w rodzinie królewskiej był również faktem. Księżniczka Małgorzata Róża pierwsza go ujawniła. Jej małżeństwo z artystą fotografikiem Antonym Armstrong-Jonesem zawarte w 1960 r. rozpadło się pomimo dwojga dzieci; po dwóch latach separacji usiłującej ratować pozory zakończyło się w 1987 r. rozwodem. Spodziewano się natomiast, że dzieci królowej stworzą nowy wzorzec familijny i stąd ogromne zainteresowanie kolejnymi ślubami w łonie dynastii: księżniczki Anny z Markiem Philipsem w 1973 r., księcia Walii Karola z Dianą Spencer w 1981 r. i wreszcie księcia Andrzeja z Sara Ferguson w 1986 r.

Dwoje starszych wybrało zgodnie z oczekiwaniami i tradycją. Wprawdzie podkreślano, że lady Diana została pierwszą brytyjską żoną następcy tronu od kilku wieków, lecz przecież i ojciec pana młodego, książę Filip, poślubiając ówczesną następczynię tronu, późniejszą królową Elżbietę, był Brytyjczykiem, choć naturalizowanym, ale pochodzącym od samej królowej Wiktorii (dodajmy, że i od Polki, Julii Hauke). Ważniejsze, że w żyłach Diany płynęła krew dwóch ostatnich panujących Stuartów, Karola II i Jakuba II, za pośrednictwem ich dzieci z nieprawego łoża. Podnosiło to walor tego związku dla miłośników tradycji. Zważywszy na wybrane wcześniej dla jej przyszłego małżonka stuartowskie imię Karol, wybór takiej dla niego żony wskazywał na przyjętą przez pałac Buckingham określoną tradycję polityczną. Ale w takim razie, czy brał pod uwagę skłonności młodych? Dla przyszłego wzorca rodziny było to pytanie zasadnicze.

Anna, wysportowana i poważna, wkrótce złota medalistka w jeździe konnej na igrzyskach 1976 r., poślubiła kapitana Królewskich Dragonów Gwardii i małżeństwo to wydawało się szczególnie trafnie dobrane. Separacja w 1989 r. rozwiła te nadzieje. Książę Andrzej, znany z temperamentu, przygód i nie zawsze najwyższej klasy żartów, poślubił rudowłosą piękność bez arystokratycznych przodków, ale za to z podobnymi skłonnościami. Tego rodzaju małżeństwa mogą być wzorem nowoczesnej tolerancji; niestety, gdy wścibscy reporterzy prasowi bliżej zainteresowali się księżną, tolerancji w rodzinie królewskiej nie stało i rozpadł się związek, a wraz z nim nadzieje na alternatywny model obyczajowy.

Historia małżeństwa Karola i Diany od lat z nie słabnącą siłą przyciąga uwagę opinii publicznej. Budzi to nawet pewien niesmak, czasem wrażenie, że prasa judzi małżonków przeciwko sobie, a część z niej chce wręcz uniemożliwić następcy tronu zdobycie przezeń autorytetu większego niż jego poprzednicy. Trzeba przecież stwierdzić, że w małżeństwie tym zetknęły się ze sobą dwie indywidualności niebanalne, odmienne, lecz właśnie dlatego się uzupełniające. Bezceremonialne ingerowanie w ich odmienność, naruszanie tak bliskiego Brytyjczykom pojęcia prywatności, nie

mogłoby się skończyć dobrze dla żadnego małżeństwa.

Opinia od początku była po stronie księżnej Diany. Jej młodość, uroda, wdzięk i takt podbiły Brytyjczyków. Widziano w niej wzór żony, a wkrótce i matki Williama, urodzonego w 1982 r., i o dwa lata młodszego Henryka, zaangażowanej w problemy rodzinne oraz, jak każda szanująca się żona dobrze sytuowanego Anglika, w prace społeczne. Ton komentarzy jednak mógł nieraz być drażniący dla Karola. Książę Walii został doskonale przygotowany do służby publicznej przez Trinity College w Cambridge, gdzie miał znakomitych, umiejętnie dobranych wychowawców, a później w lotnictwie i we flocie wojennej. Spokojny, zdyscyplinowany, bardzo serio, zajmujący się owocnie aktywizacją społeczną i zawodową młodzieży, zwłaszcza tej najtrudniejszej, nie krył swoich zdecydowanych poglądów w wielu sprawach. Znany był np. jako surowy krytyk architektury modernistycznej i późniejszy zwrot w opinii artystycznej (bo społeczna była cały czas po jego stronie) przyznał mu rację. W tej sytuacji ton prasy, stawiającej mu za przykład opiekującą się dziećmi żonę, nie pozostawiał wątpliwości o co chodzi: o przypomnienie przyszłemu królowi Anglii, że nie wolno mu się do niczego mieszać i ma pozostać, jak wielu jego przodków na tronie, dekoracyjnym zerem.

Podobny jest ton beletrystycznych i filmowych komentarzy. Oglądałem ostatnio dwa straszliwe kicze filmowe, a nie należy lekceważyć nośności tego rodzaju przekazów, przygotowywanych zresztą zwykle ze względów finansowych na podstawie dokładnego badania rynku. Pierwszy ukazywał dzieje małżeństwa Karola i Diany z wyraźnym naciskiem na priorytet obowiązków rodzinnych nad publicznymi. Rzecz charakterystyczna, że z sympatią twórców filmu spotkali się Andrzej i Fergie: dynastia akceptowana jest, gdy tworzy nowe, choćby dyskusyjne, wzorce życia prywatnego, odrzucana, gdy miesza się do życia publicznego. Drugi, o rzekomym władcy brytyjskim, jego operetkowym panowaniu i abdykacji na rzecz godniejszego kandydata, ośmieszał oryginalne a odbiegające od normy zamiłowania, zwłaszcza artystyczne, propagował poświęcenie swych cech indywidualnych, dozwolonych tylko zwykłym śmiertelnikom, na rzecz nudnego modelu urzędniczego.

Rok 1994 przyniósł pogłębienie kryzysu w małżeństwie Karola i Diany, co w chwili oddawania tego tekstu do druku owocuje finalizacją procesu rozwodowego. Wpierw było to ujawnienie długoletniej przyjaźni księcia Walii z kobietą zamężną o nieprzeciętnym intelekcie, komentowanej jednak jako problem obyczajowy; regres nawet w stosunku do czasów wiktoriańskich, kiedy to przyjaźń królowej z Benjaminem Disraeli, choć równie złośliwie niekiedy oceniana, nie pociągała za sobą żadnych istotnych konsekwencji dla obrazu władczyni w opinii jej poddanych. Szczególnie obrzydliwe natomiast okazały się rewelacje pewnego majora kawalerii, który uczył był księżną Walii jazdy konnej i chwalił się, że rzekomo nawiązał z nią romans. Niezależnie od tego, jaki jest stopień prawdopodobieństwa tych rewelacji, niezależnie nawet od astronomicznej sumy 3 mln funtów za ich ujawnienie, trzeba zapytać, co się stało z ideałem gentlemana, jeśli tak postępują oficerowie kawalerii brytyjskiej, jeśli tego rodzaju publikacje mają popyt na rynku. Dowód to, że kryzys dynastii brytyjskiej nieodłączny jest od kryzysu społecznego morale zakompleksiałego,

strąconego z piedestału panów świata narodu, że Anglii potrzebne są nowe ideały i nowe wzorce.

Tymczasem bez rozgłosu wykuwane są one w innych monarchiach europejskich. Trzeba tu zwrócić uwagę, że zaangażowanie polityczne monarchów takich jak Baldwin czy Juan Carlos łączy się z godnym prezentowaniem tradycyjnego modelu rodzinnego. Nie brak w familiach panujących i modeli alternatywnych, przyjmowanych na kontynencie z większym zrozumieniem niż kłopoty księcia Andrzeja i pięknej Sary w Anglii. Monegaski ród Grimaldich (książąt Monaco) przoduje tu od czasu, gdy księżę Rainier pojął za żonę amerykańską aktorkę filmową Grace Kelly. Młodzi książęta z Monaco dają obecnie przykład odważnego, ale godnego i otwartego podejścia do zagadnień wzorców rodzinnych.

Wzorce te wypracowane zostały precyzyjniej i zgodnie z duchem współczesności w krajach Skandynawii i Beneluxu. Nowe ich oblicze kształtowało się już od kilku pokoleń. Godna postawa w czasie pierwszej wojny światowej Alberta I belgijskiego, w czasie drugiej Haakona VII norweskiego i Wilhelminy holenderskiej na emigracji, miały znaczenie istotne, lecz ze względu na ich walory osobowościowe, a nie militarne. Mundur w tych krajach nie patronuje rodzinom królewskim. Sport raczej, jak o tym świadczą przykłady alpinisty Alberta, szwedzkiego Gustawa V, do końca życia czynnego tenisisty, i innych głów koronowanych. Ale rola sportu jako probierza walorów osobistych to rzecz charakterystyczna dla całej Skandynawii; oglądając olimpiadę zimową w Lillehammer widzieliśmy, jak królewski protektorat nobilitował nie tyle imprezę, co monarchę.

Świetność rodu w tym modelu monarchicznym nie ma znaczenia, odkąd Szwedzi zdecydowali się wynieść na tron napoleońskiego marszałka drobnomieszczańskiego pochodzenia. Jest to monarchia ludowa, często odcinająca się od związków z arystokracją, a jeśli je kontynuująca, to dyskretnie. Podstawowe zagadnienie rewolucji obyczajowej to nie swoboda, a pełne równouprawnienie płci. Trzy kobiety pod rząd na tronie holenderskim, Małgorzata II w Danii, szwedzkie prawo zmieniające następstwo tronu na korzyść pierworodnej córki przed jej młodszym bratem, czy w tymże kraju znaczki pocztowe demonstrujące równość króla i królowej, to charakterystyczne tego przejawy. Wreszcie udział króla w życiu społecznym na prawach zwykłego obywatela, częste wmiśnięcie się w tłum, brak wszelkiego dystansu, pompy i przepychu, to kolejne przykłady upowszechnienia obywatelskich wzorców osobowościowych i rodzinnych raczej niż politycznych. W tym sensie nowy wzorzec ukazuje niejako, że dynastia jest ważniejsza od monarchy, to nie sam król bowiem, ale cała królewska rodzina jest modelem a zarazem spoiwem społeczeństwa.

Czy wzorce takie mają dziś sens? Czy usprawiedliwiają utrzymanie przestarzałych, zdaniem wielu polityków i obywateli, instytucji monarchicznych, czy też tylko opóźniają nieuniknione, a bolesne niekiedy transformacje? Na to pytanie niech odpowie przyszłość. Teraźniejszość wymaga jedynie postawienia pytania, jakie są szansę dynastii pozbawionych tronu, a nie wyciętych z ambicji, jaka stoi przed nimi perspektywa polityczna?

Niewątpliwie nie wszystkie z nich pragną powrotu czasów minionych. Działalność gospodarcza eks-cesarzowej austriackiej Zyty, polityczna jej syna Ottona Habsburga, świadczyły o determinacji

znalezienia sobie nowego, godnego zarazem tradycji i współczesności miejsca, jednak już nie na tronie. Gdy po obaleniu Gamsachurdii część zamachowców wysłała poselstwo do Hiszpanii, do potomków carskiego rodu Bagrationich, z propozycją wszczęcia starań o tron gruziński, spotkała ich zdecydowana odmowa. W odmiennej sytuacji znaleźli się nieliczni, a uparci i niepokorni rojaliści francuscy. Burbonowie niczego się nie nauczyli, spory i skandale rodzinne kompromitują ich w oczach świata. To gorsze niż rezygnacja. Gdzie indziej wreszcie monarchiści objawiają się w sposób raczej zabawny, a poważnego i chętnego do przyjęcia tej roli kandydata na władcę brak; przykład polski budzi tu szczególną wesołość.

Ale mamy i inne przykłady. Tysiące ludzi w Berlinie składało hołd zmarłemu we wrześniu 1994 r. nestorowi Hohenzollernów, wnukowi Wilhelma II, Ludwikowi Ferdynandowi. Dawna dynastia hanowerska wciąż ma wielu zwolenników w Saksonii Dolnej. Potomkowie Romanowów nie kryją, że gotowi są w razie potrzeby przejąć odpowiedzialność na losy Rosji. Całą prasę światową obieżyły zdjęcia króla Michała z małżonką spoglądających na ziemię ojczystą z okien samolotu, gdyż aktualni władcy Rumunii nie dopuścili do jego powrotu, przerazili się nieprzeciętnej indywidualności i wciąż licznych zwolenników. Prasa pełni tu zresztą specyficzną rolę. Zdjęcie króla Konstantyna, całującego dwornie rękawiczkę Elżbiety II, która przybyła na ślub jego syna i następcy w lipcu 1995 r., choć opatrzone komentarzem o braku szans, przypomniało jednak o istnieniu dynastii greckiej, która już tyle razy traciła tron i tyle razy nań wracała.

Etiopia to problem odrębny. Rządzona wciąż przez ludzi, którzy mieli swój udział w obaleniu negusa, z trudnością szuka swej drogi w nowej Afryce. Monarchia ma tu wielu zwolenników, pamięć Haile Selassie jest wciąż żywa. Istnieje nawet sekta rastafarian, którzy otaczają go czcią boską. Powrót jego potomków na tron wydaje się prawdopodobny, zwłaszcza wobec groźby rozpadu państwa, jeśli zasada monarchiczna nie podporządkuje sobie namiętności etnicznych i różnic religijnych; myślący Etiopczycy obawiają się losu Jugosławii.

Straszenie natomiast powrotem monarchii, zwłaszcza w krajach o nieustabilizowanej demokracji, jak Rosja, Rumunia, czy - zachowując wszelkie proporcje - Etiopia, opiera się przeważnie na identyfikowaniu monarchistów ze skrajną prawicą. Dodać jednak trzeba, że identyfikacja to zbyt uproszczona. Popularność skrajnej prawicy może być niebezpieczna tam zwłaszcza, gdzie poważnie zagrożone są wartości tradycyjne, a prawica ta proponuje utrzymanie ich siłą, metodami niezgodnymi z demokracją. Do tego jednak nie potrzeba monarchii, przeciwnie nawet, o czym świadczą choćby rządy "czarnych pułkowników" w Grecji po obaleniu Konstantyna. Monarchia natomiast postrzegana jest przeważnie jako demokratyczna gwarantka bezpieczeństwa tradycyjnych wartości nie tylko politycznych i społecznych, ale również obyczajowych. Przekreślać jej szansę na powrót do niektórych krajów nie można, obawiać się jej tam nie trzeba. Tam zaś, gdzie przetrwała, niech wciąż jeszcze zasługuje na szacunek: samo jej istnienie świadczy, że nadal jest potrzebna.

Stanisław Grzybowski

BIBLIOGRAFIA

A. BIŃKOWSKI, Królestwo za Bramą Łez, Warszawa 1971.

H. BATOWSKI, Rozpad Austro-Węgier 1914-1918, Kraków 1982.

R. KAPUŚCIŃSKI, Szachinszach, Warszawa 1983.

Tenże, Cesarz, Warszawa 1987.

AISIN-GIORO PU I, Obywatel cesarz, Warszawa 1990.

A. MORTON, Diana: prawdziwa historia, Warszawa 1992.

I. SEWARD, Diana, Pruszków 1992.

J. SPADA, Grace: sekrety życia księżnej, Warszawa 1992.

E. HERESCH, Mikołaj II. "Tchórzostwo, kłamstwo i zdrada". Życie i upadek ostatniego cara Rosji, Gdynia 1995.

J. E. MORBY, Dynastie świata. Przewodnik chronologiczny i genealogiczny, Kraków 1995.

INDEKS NAZWISK

W indeksie zastosowano następujące skróty: abp - arcybiskup, arcyks. - arcyksiążę, arcyksiężna, austr. - austriacki, b. - brat, bp - biskup, c. - córka, ces. - cesarz, hiszp. - hiszpański, hr. - hrabia, hrabina, kr. - król, królowa, ks. - książę, księżna, lit. - litewski, m. - mąż, min. - minister, ml. - młodszy, niem. - niemiecki, roś. - rosyjski, rz. - rzymski, s. - syn, św. - święty, w. - wielki, wielka, ż. - żona

Abdulaziz, sułtan 223, 224
Abdulhamid I, sułtan 222
Abdulhamid II, sułtan 224, 225, 231,233, 235
Abdulmedżid, kalif 226
Abdulmedżid, sułtan 223, 226
Abraham Paweł 319 Adelajda, c. Agnieszki Akwitańskiej, ż.
Henryka II, kr. niem. i ces. 53
Adelajda, c. Fulka Czarnego 53
Adelajda, c. Udalryka, ż. Odon 318
Adelajda Sabaudzka, ż. Ludwika, ks. Burgundii 88
Adelajda z Brunszwiku zob. ces. Irena, 1. ż.
Andronika III Adrian (Jan) Komnen, b. ces. Aleksego 239
Aerenthal Lexa Alojs 135
Aethelweard, autor kroniki 22
Ahmed I, sułtan 219, 222, 230, 232
Ahmed III, sułtan 221, 222, 233
Agnieszka Akwitańska, ż. Gofryda Martela 53
Aimone, ks. Spoleto 335
Airaldi G. 336
Aisza zob. Osmanoglu
Aisza Akindin, mnich 304
Akropolites Georgios 244
Alaedin, s. sułtana Murada II 209
Alba Fernando Alvarez de Toledo ks. 414
Alberoni Giulio 89
Albert I, kr. Belgów 452, 457
Albert II, kr. Belgów 452
Albert, m. kr. Wiktorii 15
Albrecht I, kr. niem. 104
Albrecht II Mądry (Chromy), ks. Austrii 105
Albrecht III, ks. Austrii 105
Albrecht V (II), ks. Austrii, kr. Czech i Węgier i ces. niem. 106, 107, 165, 168
Albrecht, s. Ruprechta, ks. Bawarii 392
Albrecht Hohenzollern, ks. pruski 142, 174
Albrecht Achilles Hohenzollern, elektor brandenburski 139, 140
Albrecht Fryderyk Hohenzollern, s.
Albrechta 142
Alderson A. 236
Aldovrandeschi Cecylia, ż. Bosia Sforzy 353
Aleksander I, car roś. 130, 281-283
Aleksander II, car roś. 285, 286
Aleksander III, car roś. 286
Aleksander V (Piotr Philargi), antypapież 320
Aleksander VI, papież 350, 353
Aleksander-Edward, ks. andegaweński, s. Henryka II zob. Henryk III, kr. Francji
Aleksander Jagiellończyk, w. ks. lit., kr. polski 166, 170, 182, 309
Aleksander Newski, ks. nowogrodzki, w. ks. włodzimierski 302, 305, 315
Aleksandra, ż. ks. mazowieckiego Siemowita IV 106
Aleksy I Komnen, ces. bizantyński 238, 239
Aleksy III Angelos, ces. bizantyński 239, 240
Aleksy, s. cara Piotra I 277
Aleksy, w. heteriarcha, sebastos 239
Aleksy Michajłowicz, car roś. 272, 273 Aleksy Paleolog, s. sebastosa Michała 239, 240
Aleksy Paleolog, s. Georgiosa 239, 240 Aleksy Porfirogeneta, s. ces. Jana II 239
Alexis, dziad ces. bizantyńskiego Michała VIII 240 Alfons V Mądry, kr. Aragonii 62, 76, 340, 341, 344, 345

Alfons XII, kr. Hiszpanii 98
Alfons XIII, kr. Hiszpanii 98
Alfons X, kr. Kastylii i Leonu 103
Alfons, ks. Kalabrii 346
Alfons Aragoński zob. Alfons V Mądry
Alfred, kr. Wessexu 18, 20, 22, 24
Alienor Akwitańska, ż. Henryka II, kr. Anglii 53
Allanowie, bracia 391
Almanzor (Al-Mansur), władca kalifatu kordobańskiego 420
Alopo Katarzyna, 2. ż. Jakuba Sforzy 340
Amadeusz IV, nr. Sabaudii 319
Amadeusz V, hr. Sabaudii 319, 320
Amadeusz VI (Conte Verde), hr. Sabaudii 320
Amadeusz VII (Conte Rosso), hr. Sabaudii 320
Amadeusz VIII, ks. Sabaudii 320, 321
Amadeusz IX, ks. Sabaudii 14, 321
Amadeusz, kr. Hiszpanii, s. Wiktora Emanuela II 98, 443
Amadeusz, s. Odon, hr. Sabaudii 318
Amedeo, ks. Aosty 335
Ambroży, św. 344
Anastazja Romanówna, 1. ż. Iwana IV 314, 316
Andrae Laurentius 425
Andronik II Starszy, ces. bizantyński 243, 244
Andronik III Młodszy, ces. bizantyński 243, 244
Andronik IV, współces. bizantyński 243
Andronik, b. Jana VIII, despota w Tessalonice 243, 245
Andronik, m. Ireny Doukainy 240
Andronik, s. Georgiosa Paleologa 239
Andronik Paleolog, s. w. heteriarchy Aleksego 239
Andronik Paleolog, w. domestik 240
Andrzej, s. kr. Anglii Elżbiety II 454 - -457
Andrzej, s. Włodzimierza Monomacha 297
Andrzej, w. ks. włodzimierski, b. Aleksandra Newskiego 315
Andrzej Bogolubski, ks. włodzimier-sko-suzdalski 301
Andrzej Węgierski, m. kr. Neapolu Joanny I 60, 61, 69, 72-74
Anna, arcyks. austr., ż. Zygmunta III Wazy 116
Anna, c. Albrechta Fryderyka, ż. elektora Jana Zygmunta 142
Anna, carowa roś. 277, 278
Anna, c. Kazimierza Jagiellończyka, ż. ks. pomorskiego Bogusława 168
Anna, c. kr. Anglii Elżbiety II 454, 455
Anna, kr. Anglii 390, 395
Anna, siostra Bazylego II, ż. Włodzimierza Wielkiego 293, 294, 296, 297
Anna, ż. kr. Hiszpanii Filipa II 112
Anna, ż. kr. Francji Karola VIII, potem Ludwika XII 405, 406
Anna Austriaczka, ż. kr. Francji Ludwika XIII 83, 84
Anna Cylejska, 2. ż. Władysława Jagiełły 164
Anna Doukaina, siostra ces. Ireny 238, 239
Anna Jagiellonka, c. Władysława Jagiellończyka, ż. Ferdynanda I 109, 111, 113, 114
Anna Jagiellonka, c. Zygmunta Starego, ż. Stefana Batorego 177
Anna Komnenodoukaina, 2. ż. Aleksego Paleologa 239
Anna Lusignan, c. kr. Cypru, ż. Ludwika ks. Sabaudii 321
Anna Maria, c. Henrietty i Filipa Orleańskiego 392
Anna Sabaudzka, ż. Andronika III Młodszego 243, 245
Anna de Valois, ż. Piotra de Beaujeu, regentka 80, 405
Anna Węgierska, 1. ż. Andronika II 243
Anonim zwany Gallem, kronikarz 41, 248, 252, 256, 263
Ansegisel, s. św. Arnulfa 184, 192, 193
Antoni de Bourbon, kr. Nawarry 80, 411-413
Antoni de Vaudemont 76
Arbrissel Robert d' 48
Arduin z Ivrei 318
Armagnac Bernard hr. 401
Armstrong Jones Antony 454

Artevelde Jacob van 399
Arnegunda, kr. frankijska 188
Arnulf, s. Karlomana, kr. Niemiec, ces. 196, 201
Arnulf, św. 21, 184, 192, 193, 195
Artois Robert d' 398
Artur, s. kr. Anglii Henryka VII, ks. Walii 368, 370
Arystoteles 325
Ascham Roger 375
Aspae, ż. sebastosa Aleksego Paleologia 239
Asser, duchowny i biograf kr. Alfreda 18, 20
Astrid, ż. kr. Belgów Leopolda III 452
Atatiirk Kemal 226
Attendolo Micheletto, kondotier 344
Attendolo Muzio zob. Jakub Sforza Auer K. 253
August, ces. rz. 304, 311, 312
August II Sas, elektor saski i kr. Polski 121, 274
August III Sas, elektor saski i kr. Polski 91, 121, 278
Awitus, bp Vienna 22 Azincourt Piotr d' 57

Badoglio Piętro 335
Bajejid I, sułtan 208, 209
Bajejid II, sułtan 212, 213, 215, 230, 234
Baldwin I (Baudouin), kr. Belgów 168, 452, 457
Baldwin II, ces. Cesarstwa Łacińskiego 240
Baldwin II, kr. jerozolimski 54
Ballesteros, min. hiszp. 95
Balsamo C. 359
Balzac Honore 96
Banaszkiewicz Jacek 45, 268
Bandtkie Jerzy Samuel 179
Bardach Juliusz 182
Barbara, c. Kazimierza Jagiellończyka, ż. ks. saskiego Jerzego 168
Barbara Radziwiłłówna, 2. ż. Zygmunta Augusta 175
Barbara Zapolya, I. ż. Zygmunta Starego 171
Barbero A. 70
Barbiano Alberigo da 340
Barry Joanna markiza du, faworyta kr. Francji Ludwika XV 88, 89
Bartolomeo z Kapui 66
Baryczka, ksiądz 266
Baszkiewicz Jan 99, 268
Batowski Henryk 459
Battagli Marco 69 Battista, c. Aleksandra Sforzy 359
Batu-chan, chan mongolski 302
Bause J.F. 149 Bazyli II, ces. bizantyński 293, 297
Bayard Pierre du Terrail 406, 408
Baynes N.H. 246
Beatrix, kr. Holandii 168
Beatrix, ż. Roberta hr. Clermont 80
Beatrycze, c. kr. Neapolu i Sycylii Karola I 56
Beatrycze Luksemburska, ż. Karola Roberta Andegaweńskiego 59
Beaufort Małgorzata 368
Beaujeu Anna de zob. Anna de Valois
Beaujeu Piotr de, m. Anny de Valois 405
Będa, historyk VII/VIII w. 20, 22
Bedwig, wg genealogii Assera przodek kr. Alfreda 18, 20
Begga, ż. Ansegisela 184
Bela III, kr. Węgier 243
Bellamy J. 396
Bellarmino Roberto 327
Bellay Jean du 325
Bellini Gentile 210, 212
Bembo Bonifacio 357
Benedykt XIII, papież awinioński 320

Bentivoglio Izabela, ż. Pawła II Sforzy 354
Bentivoglio Jan, władca Bolonii 353
Bentivoglio Sante, władca Bolonii 353
Berengar, margrabia Friulu 201
Bernard, wnuk Karola Wielkiego 199
Bertchtold Leopold 135
Bertrada de Monfort, ż. Fulka Le Rechin, potem Filipa I, kr. Francji 53, 54
Bessarion Jan, abp Nicei 245
Bethlen Gabor, ks. Siedmiogrodu 117
Bezprym, s. Bolesława Chrobrego 267
Bianka Maria Visconti, c. Filipa Marii, ż. Franciszka Sforzy 343, 346
Bianka Sforza, ż. ces. Maksymiliana I 109, 338, 348
Bielke Hogenskild 428
Bielski Marian 178
Bindoff S.T. 367, 396
Bińkowski A. 459
Biron Ernst 278
Bismarck Otto von 148, 153, 156, 447
Blanka Kastyljska, ż. kr. Francji Ludwika VIII 54
Beatrycze, c. Rajmunda Berengara V, ż. Karola I Andegaweńskiego 54
Beauchamp Edward 384, 385
Bobrzyński Michał 178, 180
Boccaccio Giovanni 69
Bogucka Maria 182, 380
Bogusław, ks. pomorski 168
Bolesław I Chrobry, ks. polski 41, 250, 252-256, 263-265, 267, 297, 318
Bolesław II Śmiały, kr. polski 256, 257, 264-267, 300
Bolesław III Krzywousty, ks. polski 256-259, 264-267
Bolesław I Wysoki, ks. śląski 259, 266
Bolesław III, ks. brzesko-legnicki 266
Bolesław IV, ks. mazowiecki 263
Bolesław V Wstydlivy, ks. sandomierski, krakowski 259, 266
Bolesław Kędzierzawy, ks. mazowiecki, kujawski, krakowski 259, 266
Bolesław Łysy 266
Bolesław Pobożny, ks. wielkopolski 259, 266
Bolesław Jerzy Trojdenowicz, ks. halic-ko-wołyński 303
Boleyn Anna, 2. ż. kr. Anglii Henryka VIII 372-374, 381
Bona Sabaudzka, ż. Galeazza Marii Sforzy 345, 347, 348
Bona Sforza, 2. ż. Zygmunta Starego 173-175, 178, 338, 346, 354, 358
Bonaparte zob. Napoleon Bonaparte
Bonifacy VIII, papież 69, 70
Bonifacy IX, papież 341
Bonifacy, abp Canterbury 319
Borgia Cezar, s. papieża Aleksandra VI 353
Borgia Hieronim 354
Borgia Lukrecja, ż. Jana Sforzy 353
Borowikowski W.Ł. 280
Borys, car bułgarski 335
Borys Godunow, car roś. 270, 314, 315
Borys (Roman), s. Włodzimierza Wielkiego 297, 298
Borzywoj, pierwszy czeski władca chrześcijański 18
Bosio Sforza, s. naturalny Jakuba Sforzy 353
Bosio II Sforza, s. Bosia 353
Boson, hr. 201, 202
Bossuet Jacques Benigne 88
Bothwell, hr. zob. Hepburn James
Boulanger Georges 97
Bourbon Sykstus de 90
Brahe Tycho de 117
Bramante Donato 358
Brantôme Pierre de Bourdeille 322
Bruce Lincoln W. 288
Brunon, s. Liudolfa, ks. saskiego 25

Brygida, siostra Elżbiety York 368
Buckingham George Villiers 386
Budę Guillaume 408
Bujnicki Teodor 447
Biilow Bernhard von 158
Burghley lord zob. Cecil William
Burke Edmund 390
Burnet Gilbert 389
Burrigozzo Giovanni Marco, kronikarz 351
Busbecq, ambasador 221 Byczkowa M. 316
,
Cagnola Giovan Piętro 355
Calderon de la Barca Pedro 113
Campeggio Tomaso, kardynał 372
Cane Facino, kondotier 341
Cantu Cesare 344
Carlo Visconti 346
Caro Jakub 179
Cavalli Sigismundo, ambasador wenecki 326
Cavendish Elżbieta 384
Cavour Camilla (Camille Benso di Cavour), hr. 332-334
Cecil Robert hr. Salisbury 382
Cecil William lord Burghley 381, 382
Cervantes Saavedra Miguel de 112
Cesarini Liwia, ż. Fryderyka III Sforzy 354
Cesarini Julian, ks. 354
Cesi Fryderyk, ks. Acquasparta 354
Cesi Olimpia, ż. Pawła II Sforzy 354
Charlotta, w. ks. luksemburska 168
Chaul Piotr de 57
Chesnecopherus Nils 434
Childebert zob. Pepin II Childeryk III, kr. Franków 187, 188, 190
Chlodulf, legendarny s. św. Arnulfa 192, 193
Chlodwig, kr. Franków 22, 24, 187, 188
Chlotar, kr. Franków 193, 195
Chłędowski K. 418
Chotek Zofia, hr., ż. arcyks. Franciszka Ferdynanda 134
Chrystian II, kr. Danii i Szwecji 424, 425
Cino z Pistoia 71
Clarendon Edward Hyde 388
Clement Jacques 418 Clouet F. 413 464
Coeur Jacques 403
Colbert Jean-Baptiste 84, 85, 87
Coligny Gaspard de, admirał 323, 325, 410, 411, 414, 415
Collenucio, kronikarz 69
Colleoni Bartolomeo 344
Collinson-Morley L. 359
Conde Ludwik I ks. de 80, 411-415
Contarini Paolo 232
Carraro Fantino 322
Corneille Pierre 85
Cornwallis Charles 93
Courtenay Edward 368
Courtenay Henryk, markiz Exeter 368
Courtenay William, hr. Devon 368
Crankshaw E. 136
Cranmer Thomas, abp Canterbury 375, 377
Cromwell Oliver 387
Crivelli Lodrisio 357
Croce Benedetto 70
Cyceron 375
Cymbarka, c. ks. mazowieckiego Siemowita IV, ż. Ernesta Żelaznego 106, 107
Czandarly Chalil, wezyr 209-211

Czapla, scholastyk 266
Czartoryski Adam Jerzy 282
Czuber Berta, ż. Ferdynanda Karola 134
Czyngiz-chan (Temiidzin) 208, 231

Dacke Nils 426
Dagobert I, kr. Franków 184
Dalin Olof von 422
Damad Ibrahim Pasza, wezyr 222
Daniel, ks. moskiewski 305, 308
Dante Alighieri 58, 64-66, 68, 69, 104
Dantyszek Jan 178
Darnley zob. Stuart Henryk
Darowski Adam 338
Dawid I, kr. Szkocji 383
Dawid II, kr. Szkocji 383
Dawid, kr. izraelski 190, 191, 294, 311
Dawid, s. ks. ruskiego Świętosława 296
Dąbrowska M. 246
Dąbrowski Jan 73
Decembrio Piętro Candido 357
Delia Cisterna Amadeusz zob. Amadeo, ks. d'Aosta
Demetrios, brat ces. Jana VIII, despota w Morei 243
Demostenes 375
Devereux Robert hr. Essex zob. Essex Robert Devereux
Devereux Frances 385
Diana, ks. Walii, ż. Karola 454-456, 459
Di Constanzo, kronikarz 69
Dioklecjan, ces. rz. 420
Disraeli Benjamin 456
Długosz Jan 177, 178
Dobrawa, ż. Mieszka I 255
Donate Elio 356
Don Carlos, b. Ferdynanda VII 95, 97
Don Carlos, s. Filipa II 112, 129, 324
Don Juan, s. Izabeli Kastyljskiej i Ferdynanda V Aragońskiego 109
Don Juan d'Austria, nieślubny s. Karola V 112
Douglas Georg 385
Dowszprung, s. Godwina 162
Dreyfus Alfred 97
Dreyfus C. 154
Drogo, nieprawo s. Karola Wielkiego, bp Metz 196
Du Bourg Annę 411
Dubrava zob. Dobrawa
Dudley Guildford, s. Johna Dudleya ks. Northumberland 380
Dudley John Warwick, ks. Northumberland 375, 376, 378, 380, 384
Dudley Robert zob. Leicester Robert Dudley
Du Guesclin Bertrand 80
Dumezil Georges 27, 45
Diindar, stryj założyciela dynastii Os-mana 229
Diirer Hans 172
Dummert D. 77
Duvalier Fran9ois 16
Dworzaczek Włodzimierz 168
Dymitr, s. Iwana IV 314
Dymitr, wnuk cara Iwana III 311
Dymitr Doński, w. ks. moskiewski 162, 306
Dymitr Samozwaniec I 270, 315
Dymitr Samozwaniec II 270, 315
Dżem, mł. s. Mehmeda II 212, 213
Dżemal pasza 225
Dżihangir, s. Sulejmana I 231

Edward III, kr. Anglii 366, 368, 398--400
Edward IV, kr. Anglii 365, 367, 368
Edward VI, kr. Anglii 362, 374-377, 380, 381, 395, 404
Edward VII, kr. Anglii 448, 454
Edward VIII, kr. Anglii 454
Edward, ks. Walii, s. kr. Anglii Henryka VIII 374
Edward Wyznawca, kr. Anglii 381
Egmont Lamoral hr. 323, 410
Ekkehard 23, 25, 29, 33
Ekzemplarskij A.W. 316
Elena, ks. Aosty c. Ludwika Filipa Orleańskiego 335
Elena di Francia, ż. Emanuela Filiberta d'Aosta 335
Eleonora, c. Albrechta Fryderyka, ż. Joachima Fryderyka 142
Eleonora, ż. kr. Anglii Henryka III 54, 319
Eleonora, ż. Sforza Marii 346
Eleonora von Kleve-Jillich, ż. Albrechta Fryderyka Hohenzollerna 142
El Greco (Domenico Theotocopuli) 112
Elton Sir Geoffrey 367, 369
Elżbieta I, kr. Anglii 15, 112, 312, 362, 365, 369, 374, 375, 377-379, 381, 382, 384, 385, 392, 394-396, 415, 427
Elżbieta II, kr. Anglii 15, 168, 454, 455, 458
Elżbieta, ces. roś. 279
Elżbieta, c. Kazimierza Jagiellończyka, ż. Fryderyka II legnickiego 168
Elżbieta, c. kr. Anglii Edwarda IV 368
Elżbieta, c. Rudolfa I Habsburga 104
Elżbieta z Pilczy, 3. ż. Władysława Jagiełły 164
Elżbieta z Vendome, ż. Fulka Czarnego 50
Elżbieta, ż. Albrechta V 106
Elżbieta, ż. kr. Belgów Alfreda I 452
Elżbieta, ż. kr. Czech Jana Luksemburskiego 104
Elżbieta, ż. Franciszka Józefa I 133
Elżbieta, ż. kr. Hiszpanii Filipa II 324, 414
Elżbieta, ż. kr. Hiszpanii Filipa IV 83
Elżbieta, ż. Kazimierza Jagiellończyka 107, 166, 169
Elżbieta, 1. ż. Zygmunta Augusta 175
Elżbieta Austriaczka, ż. kr. Francji Karola IX 416
Elżbieta Bośniaczka, ż. Ludwika I Andegaweńskiego 61, 73
Elżbieta Farnese, ż. kr. Hiszpanii Filipa V 89
Elżbieta Łokietkówna, ż. Karola Roberta Andegaweńskiego 59, 72, 73, 266
Elżbieta Rakuszanka zob. Elżbieta, ż. Kazimierza Jagiellończyka
Elżbieta York, ż. kr. Anglii Henryka VII 368, 370
Emanuel Filibert, ks. Sabaudii 323--326, 328-330
Emanuel Filibert d'Aosta, ks. 335, 336
Engelbrektsson Engelbrekt 423, 424
Engelmann Bernd 154
Enjeuger (Ingelger) 49, 54
Enwer pasza 225
Ernest Habsburg, arcyks., pretendent do tronu polskiego 115
Ernest Żelazny, arcyks. 106, 107
Ertugrul, ojciec Osmana I 206, 207, 235 Eryk XIV, kr. Szwecji 379, 426-428, 431
Eryk III, ks. pomorski 424
Essex Robert Devereux 385
Eude M. 147
Eugeniusz IV, papież 245, 321, 343, 344
Eugeniusz Sabaudzki 88, 121, 328 --330

Falconet E.M. 275
Farah Diba, ż. szachinszacha Moham-meda Rezy Pahlavi 446
Farnese Aleksander, ks. Parmy 354 Felon Francois de Salignac de la Mothe 88, 91
Fejzullah Efendi, w. mufti 221
Felczak Waclaw 136
Feliks V, antypapież zob. Amadeusz VIII, ks. Sabaudii
Ferdynand II Aragoński, kr. Neapolu i Sycylii 346, 348

Ferdynand V Aragoński, kr. Aragonu i Kastylii 109, 405, 406
Ferdynand VI, kr. Hiszpanii 89
Ferdynand VII, kr. Hiszpanii 94, 95, 97
Ferdynand IV, kr. Neapolu zob. Ferdynand I, kr. Obojga Sycylii
Ferdynand I, kr. Obojga Sycylii 90, 94, 95
Ferdynand II, kr. Obojga Sycylii 95 Ferdynand I, ks. Austrii, kr. Czech 466 i Węgier, ces. 109-111, 113, 114, 173, 174
Ferdynand II, kr. Czech, Węgier, ces. 117, 118
Ferdynand III, kr. Węgier, Czech, ces. 112, 118, 120
Ferdynand IV, ces. 120
Ferdynand I (Dobrotliwy), ces. Austrii 129, 130
Ferdynand, ks. Asturii zob. Ferdynand VII, kr. Hiszpanii
Ferdynand, ks. Parmy 90
Ferdynand, s. ces. Ferdynanda I 115
Ferdynand Karol, b. Franciszka Ferdynanda 134
Ferguson Sara, ż. ks. Andrzeja 454, 457
Filaretę (Antonio Averlino) 358
Filaret (Fiodor Romanów), patriarcha 270-272, 277, 316 Filelfo da Tolentino Francesco 356, 357
Filip I, kr. Francji 51, 53, 54
Filip VI, kr. Francji 69, 398, 399
Filip I Piękny, władca Niderlandów, kr. Hiszpanii 109, 112, 369
Filip II, kr. Hiszpanii 14, 82, 111, 112, 115, 129, 323, 324, 354, 377, 379, 381, 410, 411, 414, 416
Filip III, kr. Hiszpanii 112
Filip IV, kr. Hiszpanii 10, 83, 112, 119
Filip V, kr. Hiszpanii 77, 87-89
Filip, ks. Anjou zob. Filip V, kr. Hiszpanii
Filip, ks. Assia 336
Filip, ks. Edynburga, m. kr. Elżbiety II 15
Filip, ks. Kalabrii 90
Filip, ks. Orleański, regent Francji 88, 96
Filip, ks. Orleański (Filip Egalite) 96
Filip, ks. Parmy 90
Filip, m. kr. Anglii Elżbiety II 455
Filip, metropolita 312 Filip, mł. s. Ludwika XIV 96
Filip, s. Karola I, kr. Neapolu i Sycylii 56
Filip, s. Karola II 59
Filip bez Ziemi, hr. Bresse, b. Amadeusza IX 321, 322
Filip Dobry, ks. Burgundii 402, 403
Filip Egalite zob. Filip, ks. Orleański
Filip Maria Visconti, s. Giangaleazza 341-344
Filip Śmiały, ks. Burgundii 400, 401
Fiodor, car roś. 314 - 316
Fitzflaald Alan 383
Fitzalan William 383, 392
Focjusz, patriarcha 310
Foix Odet de 351
Fontane Theodor 154
Forssman J. 316
Fouquet Nicolas de Vaux 84
Franciszek I, ces. Austrii 126-129
Franciszek I, współregent krajów monarchii habsburskiej, ces. 91, 121 —123, 133, 134
Franciszek II, ces. zob. Franciszek I, ces. Austrii
Franciszek I, kr. Francji 12, 13, 80, 111, 213, 322, 351, 370, 372, 408-410
Franciszek II, kr. Francji 380, 410-412
Franciszek I, kr. Obojga Sycylii 95
Franciszek II, kr. Obojga Sycylii 97
Franciszek IV, ks. Modeny 392
Franciszek I Sforza, kondotier, ks. Mediolanu 340-346, 352, 353, 355, 356, 359
Franciszek II Sforza, s. Ludwika Moro 351, 352
Franciszek Józef I, ces. austr. 130 -133, 135, 136, 335, 444, 447, 448
Franciszek Józef II, ks. Lichtensteinu 168
Franciszek d'Assise, m. kr. Hiszpanii Izabeli II 98
Franciszek Ferdynand, arcyks. austr. 133, 134

Franciszek Karol, b. ces. austr. Ferdynanda I 130
Franciszek, ks. d'Alencon 77, 379, 414, 416
Franciszek Rakoczy II, ks. Siedmiogrodu 120
Franciszek Sforza, s. Giangaleazza 348
Franciszek Sforza, s. Pawła II 354
Franciszek Stefan, ks. Lotaryngii zob. Franciszek I, współregent krajów monarii habsburskiej
Franco Bahamonde Francisco 97, 99, 452
Fredegar, anonimowy kronikarz 188
Freytag Gustav 154
Froissart Jean 398, 401
Frutolf z Michelsbergu 21, 23, 25, 29, 33
Fryderyk I Barbarossa, ces. 319
Fryderyk II, ces. rz. i kr. Sycylii 54, 55, 70
Fryderyk II Aragoński, kr. Sycylii 60
Fryderyk III Aragoński, kr. Sycylii 66
Fryderyk III Habsburg, kr. niem., ces. 107, 108, 405,
Fryderyk V, elektor Palatynatu, tzw. zimowy król czeski 118
Fryderyk I, kr. pruski 144, 146-148
Fryderyk II Wielki, kr. pruski 125, 138, 139, 141, 147-150, 152, 156--158, 279
Fryderyk III Hohenzollern, kr. pruski i ces. niem. 152, 443
Fryderyk III Hohenzollern, burgrabia norymberski 138
Fryderyk VI Hohenzollern, burgrabia norymberski, zob. Fryderyk I Hohenzollern, elektor brandenburski
Fryderyk I Hohenzollern, elektor brandenburski 138
Fryderyk II Hohenzollern, elektor brandenburski 141
Fryderyk III Hohenzollern zob. Fryderyk I, kr. pruski
Fryderyk I, kr. Danii 425
Fryderyk IX, kr. Danii 168
Fryderyk III Sforza 354
Fryderyk, margrabia brandenburski 168
Fryderyk, s. Kazimierza Jagiellończyka, abp gnieźnieński i kardynał 167/ /168, 170, 171
Fryderyk Hohenzollern, burgrabia norymberski 103, 104, 139
Fryderyk Piękny, ks. austriacki, kr. niem. 104
Fryderyk Sycylijski zob. Fryderyk II Aragoński
Fryderyk Wilhelm (Wielki Elektor), elektor brandenburski 142-146,148, 156, 157, 327
Fryderyk Wilhelm I, kr. pruski 138, 140, 147, 148, 157
Fryderyk Wilhelm II, kr. pruski 150
Fryderyk Wilhelm III, kr. pruski 151, 152
Fryderyk Wilhelm IV, kr. pruski 151, 152
Fryxel Anders 423
Fulko I Rudy, hr. Andegawenii 49
Fulko II Dobry, hr. Andegawenii 49
Fulko III Czarny (Nerra), hr. Andegawenii 49 - 53
Fulko IV Kłótnik (Le Rechin) hr. Andegawenii 50, 51, 54
Fulko V Młody 52, 54

Galasso Giuseppe 62, 72, 77
Galeazzo Maria Sforza, ks. Mediolanu 338, 345, 346, 357
Galeazzo Sforza, s. naturalny Konstan-cjusza 353
Gali Anonim zob. Anonim zwany Gallem
Gamsachurdia Zwiad 458
Garibaldi Giuseppe 97, 334
Gaxotte Pierre 99
Gazi Osman pasza 224
Geat, legendarny przodek kr. Alfreda 24
Geijer Gustaf Erik 422, 423
Georgios, s. w. heteriarchy Aleksego Paleologa 239
Georgios, s. Nikefora Paleologa, kouropalates i duks Dyrrachium 238 - 240
Gertruda, siostra Kazimierza Odnowiciela, ż. ks. kijowskiego Izjasława 300
Gewis, legendarny przodek kr. Alfreda 20, 22, 24
Ghirlandaio Domenico 357
Giangaleazzo Sforza, s. Galeazzo Marii 346-348, 357
Giangaleazzo Visconti, ks. Mediolanu 341, 401
Giedymin, w. ks. litewski 162, 307, 308

Ginewra Sforza, nieślubna c. Aleksandra Sforzy, ż. Sante Bentivoglio, potem Jana II Bentivoglio 353
Giotto di Bondone 69
Girardou 86
Gizela, ż. ces. Konrada II 53
Gleb (Dawid), s. Włodzimierza Wielkiego 297, 298
Godoy Manuel 94
Godwin, s. kr. anglosaskiego Harolda 162
Gołębiowski J. 249
Gołębiowski Łukasz 179
Gołuchowski Jan 178
Gotfryd I Grisegonnelle, hr. Andegawenii 49
Gotfryd III Brodaty, hr. Adegawenii 50, 51
Gotfryd Martel, hr. Andegawenii 49, 51-53
Gotfryd Piękny Plantagenet, hr. Andegawenii 52 - 54
Gotfryd, s. Fulka Le Rechin 52
Grace, ks. Monaco, ż. Rainiera III 457, 459
Grimoald, s. Pepina I 184, 188
Grey Jane 375, 376, 378-380
Grey Katarzyna 380, 384
Grodziski Stanisław 136
Groza Petru 446
Grzegorz XI, papież 75
Grzegorz XIII, papież 354
Grzybowski Stanisław 418
Guesclin Bertrand Du 400
Guida, ż. Włodzimierza Monomacha 162, 300
Guillot Olivier 51, 77
Guise Franciszek de, ks. 410, 411, 414
Guise Henryk de (Gwizjusz), ks. 323, 416-418
Guntram Bogaty 102
Gustaw I, kr. Szwecji 423-426, 439
Gustaw II Adolf, kr. Szwecji 117, 118, 420, 434-437, 442
Gustaw V, kr. Szwecji 457
Gustaw VI Adolf, kr. Szwecji 168
Gyller Wolf 425
Gwido, ks. Spoleto 201

Haakon VII, kr. Norwegii 457
Habsburg Otto 458
Haile Selassie, ces. Etiopii 448, 458
Halecki Oskar 181, 182
Haller Johannes 143
Hamann B. 136
Hamilton Jakub, hr. Arran 379
Hardenberg Karl August von 152, 156
Harald, s. Haralda Godwisona 162
Harald Godwison, kr. anglosaski 162,300
Haugwitz Friedrich 123 Hauke Julia 455
Hayreddin pasza (Barbarossa), admirał 215
Heinrich G. 159 Helena, c. Iwana III, ż. Aleksandra Jagiellończyka 309
Helena, c. Jana VI Kantakuzena, ż. Jana V Paleologa 243
Helena Dragasz, ż. ces. Manuela II Paleologa 245
Helena, ż. Konstantina VII Porfi-rogenety 292
Helena, ż. Wasyla III 311
Henrietta, ż. Filipa ks. Orleańskiego 392
Henryk I, kr. Anglii 52, 383
Henryk II, kr. Anglii 53, 54
Henryk III, kr. Anglii 103, 319
Henryk IV, kr. Anglii 364-366
Henryk V, kr. Anglii 364, 402, 403
Henryk VI, kr. Anglii 76, 364, 401, 402, 404, 405
Henryk VII, kr. Anglii 362-369, 372, 381, 383, 384
Henryk VIII, kr. Anglii 12-14, 80, 365, 366, 368, 370-372, 374, 375, 377-380, 384, 407, 408

Henryk II, kr. Francji 8, 324, 409-411
Henryk III, kr. Francji 77, 81, 115, 379, 414-418
Henryk IV, kr. Francji 80-82, 370, 384, 415, 416, 418
Henryk I, kr. niem. 201-203
Henryk II, ces. 102
Henryk III, kr. niem. i ces. 53, 255
Henryk IV, ces. 300
Henryk VII, kr. niem. i ces. 65, 66, 320
Henryk III, kr. Nawarry zob. Henryk IV, kr. Francji
Henryk, ks. Bordeaux (hr. Chambord, "Henryk V") 96, 97
Henryk, ks. Brunszwiku 177
Henryk, ks. Orleański 336
Henryk, ks. Richmond, nieprawdy s. kr. Anglii Henryka VIII 371
Henryk, s. Jakuba I Stuarta 393
Henryk, s. ks. Walii Karola i Diany Spencer 455
Henryk, s. Welfa i b. Judyty, ż. Ludwika Pobożnego 43/44
Henryk II Jasomirgott, margrabia Austrii 102
Henryk I Brodaty, ks. wrocławski, krakowski, wielkopolski 259, 266, 268
Henryk Brzuchaty 266
Henryk II Pobożny, ks. wrocławski, krakowski i wielkopolski 259, 266
Henryk Prawy, ks. śląski 266
Henryk Walczy zob. Henryk III
Hepburn James hr. Bothwell, m. Marii Stuart 380
Heresch E. 288, 459
Heritier J. 418
Herkules Maksymilian (Ercole Massimiliano) Sforza, ks. Mediolanu 351, 353, 356
Herkules, s. kr. Francji Henryka II zob. Franciszek, ks. Alençon
Herodot 24, 28
Hindenburg Paul von Beneckendorff 453
Hintze Otto 154, 158
Hipolita Sforza, ż. ks. Kalabrii Alfonsa 346, 359
Hirohito, ces. Japonii 450 Hitler Adolf 157, 158, 450
Hohenzollern Ludwik Ferdynand 458
Homan Balint 74
Hópital Michel de l' 325
Hostiwit, starożytny Przemyślida 18
Howard Katarzyna, ż. kr. Anglii Henryka VIII 381
Howard Thomas, ks. Norfolk 381
Hruszewsky M. 316 Hubatsch W. 158
Hugo Kapet, kr. Francji 8, 64, 202
Hugo Wielki, hr. Paryża, ks. Francji 64
Hugo, nieprawdy s. Karola Wielkiego, opat 196
Humbert Białoręki (Umberto Bianca-mano), hr. Sabaudii 318
Humbert (Umberto) II, hr. Sabaudii 319
Humbert I, kr. Włoch 334
Humbert II, kr. Włoch 318, 446
Humbert Visconti 355
Hume David 383
Hunyady Jan 107
Hurrem Sultan (Roksolana), ż. Sulejmana I 216, 230, 233, 234

Ibn Batutta 208
Ibrahim bej Karamanii 209
Ibrahim ibn Jakub 250, 252
Ibrahim Szaleniec, sułtan 219, 233
Ibrahim, wezyr 234
Igor (Ingvar), władca Rusi Kijowskiej 291, 292
Imber Colin 206, 236
Imbram, św. 200
Inalcik H. 236
Ingres Jean Auguste Dominique 231
Innocenty IV, papież 55 Innocenty VII, papież 320
Irena, ces., ż. Aleksego I Komnena, 238. 239

Irena, ces., 2. ż. Andronika II 244
Irena, ces., 1. ż. Andronika III 244
Irena Doukaina, c. ces. Teodora Laskarisa 240
Irena Komnena, ż. Aleksego Paleologia 239, 240
Irena Komnena-Kantakuzena 240
Irina, ż. cara Fiodora 314, 315
Iwan II, w. ks. moskiewski i włodzimierski 306
Iwan III Srogi, w. ks. moskiewski 266,297, 308-311
Iwan IV Groźny, car roś. 11, 270, 272,308, 311-315
Iwan V, car roś. 277, 278
Iwan VI, car roś. 278 Iwan, s. cara Iwana IV 312
Iwan Kalita, w. ks. włodzimierski 302, 305, 306
Iwanko 240
Izaak II Angelos, ces. bizantyński 239
Izabela II, kr. Hiszpanii 97, 98
Izabela, c. Karola I, kr. Sycylii 56
Izabela, c. Zygmunta Starego, ż. Jana Zapolyi 173
Izabela, ks. portugalska, ż. Karola V 13, 111
Izabela, ż. kr. Anglii Edwarda II 398
Izabela, ż. kr. Anglii Ryszarda II 401
Izabela Aragońska, ż. Giangaleazza Sforzy 354, 357, 359
Izabela Bawarska, ż. kr. Francji Karola VI 401, 402
Izabela Kastylijska, kr. Kastylii 109, 405
Izabela Villehardouin, ż. Filipa, hr. sabaudzkiego 320
Izjaśław, ks. kijowski 300

Jabłoński M. 249
Jackson Glenda 379
Jacob Max 26
Jadwiga, c. Kazimierza Jagiellończyka, ż. ks. bawarskiego Jerzego 168
Jadwiga, c. Władysława Jagiełły 141
Jadwiga, c. Zygmunta Starego, ż. Joachima II 141
Jadwiga, kr. Polski, ż. Władysława Jagiełły 10, 73, 74, 106, 164, 178, 180, 182, 262, 263 470
Jadwiga Śląska, św., ż. Henryka I Brodatego 266
Jagiełło zob. Władysław Jagiełło Jakub I, kr. Anglii 382, 383, 386, 392--394, 396
Jakub II, kr. Anglii 87, 385-389, 393,395, 455
Jakub I Stuart, kr. Szkocji 383
Jakub II Stuart, kr. Szkocji 383
Jakub III Stuart, kr. Szkocji 384
Jakub IV Stuart, kr. Szkocji 380, 383,384
Jakub V Stuart, kr. Szkocji 384
Jakub VI Stuart, kr. Szkocji zob.
Jakub I, kr. Anglii
Jakub, ks. Yorku 387
Jakub Sforza (Muzio Attendolo) 340,352, 353, 355, 356
Jan II Bentivoglio zob. Bentivoglio
Jan Jan II Dobry, kr. Francji 75, 80, 399, 400, 405
Jan III Sobieski, kr. polski 120, 264,330, 380
Jan III Doukas Vatatzes, ces. nicejski 240
Jan IV, s. Teodora II Laskarisa 240,241
Jan I Cymiskes, ces. bizantyński 293
Jan II Komnen, ces. bizantyński 238 -240
Jan V Paleolog, ces. bizantyjski 243,244
Jan VI Kantakuzen, ces. bizantyński 207, 243
Jan VII, ces. bizantyński 243
Jan VIII, ces. bizantyński 243 - 245
Jan XXIII, antypapież 320, 340
Jan II Kazimierz Waza, kr. polski 145,420, 421
Jan III Waza, kr. Szwecji 177, 420--422, 426-430, 434, 439
Jan, arcyks. austr. 126, 134
Jan bez Trwogi, ks. Burgungii 401, 402
Jan, hr. Graviny, s. Karola II Andegaweńskiego 60, 66
Jan, ks. Finlandii zob. Jan III Waza

Jan z Gandawy 384
Jan Jerzy, elektor brandenburski 140
Jan Kantakuzen, zob. Jan VI, ces. bizantyński
Jan Karol I, kr. Hiszpanii 16, 99, 452, 457
Jan Kazimierz, palatyn Dwóch Mostów 420, 437
Jan Maria Visconti, s. Giangaleazza 341
Jan z Marmoutier 54
Jan Luksemburski, kr. czeski 74, 104
Jan Olbracht, kr. polski 166, 169-171, 178, 182
Jan Salwator, arcyks. zob. Orth Jan Salwator
Jan Zapolya, kr. węgierski 113, 173
Jan Zygmunt, elektor brandenburski 142
Janko z Czarnkowa 263
Janusz I, ks. mazowiecki 263
Jarosław Mądry, ks. kijowski 296, 297-300
Jasienica Paweł 181
Jerzy III, kr. Anglii 391, 393
Jerzy, ks. bawarski 168
Jerzy, ks. saski 168
Jerzy, w. ks. włodzimierski 308
Jerzy Brankowicz, władca serbski 215
Jerzy Długoręki, s. Włodzimierza Monomacha, ks. rostowsko-suzdal-ski 297, 301
Jerzy Maniakes 300
Jerzy z Podiebradu, kr. czeski 107, 168, 169
Jerzy Wilhelm, elektor brandenburski 143, 145
Joachim I Nestor, elektor brandenburski 139, 140
Joachim II, elektor brandenburski 140
Joachim Fryderyk, elektor brandenburski 142
Joanna I, kr. Neapolu 60, 61, 69, 71, 72, 74-76
Joanna II, kr. Neapolu 62, 72, 76, 340, 341
Joanna, ks. Brabantu, ż. Wacława Luksemburczyka 14
Joanna d'Albert, kr. Nawarry 80, 411
Joanna d'Arc 402, 403
Joanna de Bourbon, ż. kr. Francji Karola V 80
Joanna Szalona, ż. Filipa I Pięknego 109, 112
Jolanda, ż. Amadeusza IX 14, 321
Jolanda z Montferratu zob. Irena, ces., ż. Andronika II
Jolanta Aragońska, ż. Ludwika II Andegaweńskiego 76
Jose M. 336
Józef I, kr. Węgier, ces. 120, 330
Józef II, cesarz 14, 122-126
Józef, patriarcha Konstantynopola 245
Józef Bonaparte, kr. Neapolu, kr. Hiszpanii 94
Juan Carlos zob. Jan Karol I, kr. Hiszpanii
Judyta, 2. ż. Ludwika I Pobożnego 43, 44, 198
Juliana, ż. w. ks. lit. Olgierda 162
Juliusz II, papież 353, 407
Juliusz III, papież 353
Juliusz Cezar, ces. rz. 48

Kadłubek Wincenty zob. Wincenty zwany Kadłubkiem
Kallikles Nikolas 238
Kalwin Jan 411, 413, 415
Kann R. 136 Kappert P. 236
Kapuściński Ryszard 459
Kara Mustafa pasza, wezyr 220, 221
Karloman, s. Ludwika I Niemieckiego, kr. Bawarii 196, 197, 201
Karloman, s. Pepina Małego 185, 195, 197
Karol I, ces. austr. 135 Karol II, ces. austr. 444, 445
Karol V, kr. Hiszpanii jako Karol I, ces. 12, 13, 80, 110, 111, 113-115, 215, 352, 372, 376, 408-410, 420
Karol VI, kr. Hiszpanii jako Karol III, ces. 88, 113, 120-123, 330, 390
Karol VII, pretendent do sukcesji habsburskiej, ces. niem. 7, 123
Karol IV Luksemburski, kr. Czeski i niem., ces. 58, 59, 104, 139

Karol I Wielki, kr. Franków, ces. rz.34, 53, 68, 102, 185, 186, 193-197,199, 202, 203, 251, 355, 412
Karol II Łysy, kr. Franków Zach., ces.21, 49, 185, 186, 196, 198-200
Karol III Gruby, kr. Franków, ces. 201
Karol III, hr. de Montpensier 80
Karol I Andegaweński, kr. Neapolui Sycylii 54-58, 61, 64-68, 70,245
Karol II Andegaweński 56 - 60, 65, 68,70
Karol III Durazzo, kr. Neapolu i Węgier 61, 73, 75
Karol I Stuart, kr. Anglii 8, 385, 392,393, 394, 396
Karol II Stuart, kr. Anglii 385-388,393, 455
Karol III Prosty, kr. Francji 202
Karol IV Piękny, kr. Francji 75, 398
Karol V Mądry, kr. Francji 80, 320, 399-401, 403
Karol VI, kr. Francji 364, 400, 401
Karol VII, kr. Francji 76, 402, 403
Karol VIII, kr. Francji 72, 77, 80, 322,348-350, 405, 406
Karol IX, kr. Francji 80, 81, 413-416
Karol X, kr. Francji 95, 97
Karol I, kr. Hiszpanii zob. Karol V,ces.
Karol II, kr. Hiszpanii 87, 113 Karol III, kr. Hiszpanii 90, 94
Karol IV, kr. Hiszpanii 94 Karol IX, kr. Szwecji 422, 423, 426-432, 434, 437-439
Karol X Gustaw, kr. Szwecji 420, 434, 441
Karol XII, kr. Szwecji 5, 89, 276
Karol VI, kr. Węgier zob. Karol II, ces. austr.
Karol II, ks. Parmy 95
Karol III, ks. Sabaudii 323
Karol, b. kr. Francji Ludwika XI 404
Karol, hr. Artois 93
Karol, hr. Maine 76
Karol, kr. Prowansji 186
Karol, ks. Kalabrii, s. Roberta Andegaweńskiego 60, 65
Karol, ks. Sudermanlandii zob. Karol IX, kr. Szwecji
Karol, ks. Walii, s. Elżbiety II 455--456
Karol, s. ces. Ferdynanda 115
Karol, s. Karola Łysego, kr. Akwitanii 199
Karol, s. Ludwika ks. Orleanu i Walentyny Visconti 401
Karol, s. Pepina Małego 195
Karol Albert, kr. Sardynii 328, 331, 332
Karol Albrecht, elektor bawarski zob. Karol VII, ces.
Karol d'Angouleme 418
Karol d'Anjou 77
Karol de Berry 95, 96
Karol de Bourbon, kardynał 80, 81
Karol de Bourbon, konetabl 408, 409
Karol de Valois 75
Karol Emanuel I, ks. Sabaudii 324, 327472
Karol Emanuel IV, kr. Sardynii 331
Karol Feliks, kr. Sardynii 332
Karol Filip, s. kr. Szwecji Karola IX434
Karol Habsburg, arcyks. zob. KarolVI, ces.
Karol Habsburg, arcyks. kandydat doręki kr. Elżbiety I 379
Karol Habsburg, s. ces. Leopolda II,arcyks. austr. 126, 134
Karol Martel, s. Karola II 58, 59, 65,66, 68, 70
Karol Młodszy, s. Karola Wielkiego196
Karol Młot, s. Pepina II, majordom frankijski 184, 192
Karol Olbracht Habsburg, s. Karola Stefana 135
Karol Orleański, bratanek kr. Francji344
Karol Orleański, ojciec Małgorzaty Nawarskiej i kr. Francji Franciszka I 322
Karol Robert Andegaweński (Caroberto), kr. Węgier 58-60, 68, 70, 73,74, 105, 267
Karol Stefan, s. arcyks. Karola 134
Karol Zły, kr. Nawarry 399, 400
Karol Zuchwały, ks. Burgundii 108,404, 405, 408
Karolina (Carlotta), ż. kr. Francji Ludwika XI 321 Kassim, chan 307 Katae (Eudocja), ks. 239 Katarzyna I, carowa roś. 277

Katarzyna II (Zofia Anhalt-Zerbst) 15, 125, 278-281, 288
Katarzyna, siostra Elżbiety York 368
Katarzyna, 3. ż. Zygmunta Augusta 175
Katarzyna Aragońska, ż. Artura, ks. Walii, potem Henryka VIII 370--374, 378
Katarzyna Jagiellonka, c. Zygmunta Starego, ż. Jana III Wazy 177, 312, 427
Katarzyna Medycejska, ż. kr. Francji Henryka II, regentka 325, 410, 413-416, 418
Katarzyna Valois, ż. kr. Anglii Henryka V 364, 368, 402
Kaunitz Wenzel 123
Kazimierz I Odnowiciel, ks. poi. 41, 203, 254-256, 263, 264, 300
Kazimierz II Sprawiedliwy, ks. polski 259, 264
Kazimierz III Wielki, kr. Polski 73, 74, 105, 106, 261-268
Kazimierz, s. Kazimierza Jagiellończyka 166
Kazimierz, s. Władysława Jagiełły 164
Kazimierz Andrzej zob. Kazimierz Jagiellończyk
Kazimierz Jagiellończyk, w. ks. lit., kr. Polski 107, 164-172, 174, 175, 177, 178, 180, 182, 263, 308
Kazimierz Mnich zob. Kazimierz I Odnowiciel
Kappert P. 236
Kendall Paul Murray 418
Kelly Grace zob. Grace, ks. Monaco
Kepler Johannes 117
Kiejstut, w. ks. lit. 162, 164, 308
Kim Ir Sen 16
Kinga (Kunegunda), ż. Bolesława Wstydlwego 266
Kira Ester 234
Klaudia, c. kr. Francji Henryka II 324
Klaudia, c. kr. Francji Ludwika XII 407
Klaudia, ż. kr. Francji Franciszka I 407, 409
Klaudiusz, ces. rz. 102
Klemens IV, papież 55, 68
Klemens VI, papież 70
Klemens VII, papież 62, 75, 351, 372
Klotylda Sabaudzka, ż. ks. Napoleona 333
Kłobudzki Augustyn 178
Kłoczowski Jerzy 74
Kneller G. 274
Kober M. 431
Kobyła Andriej Iwanowicz 270
Koczubej Wiktor 282
Kodża Ragib pasza, wezyr 222
Kolankowski Ludwik 180, 182
Kolowrat Franz Anton 130
Konopczyński Władysław 181, 338
Konrad I, kr. niem. 201, 202
Konrad II, kr. niem. i ces. 33, 53
Konrad III, ces. 318
Konrad I, ks. mazowiecki i kujawski 259, 266
Konrad IV, s. kr. Sycylii i ces. Fryderyka II 55
Konrad, s. Fryderyka III Hohenzollerna 138
Konradyn, s. Konrada IV 55, 64, 69
Konstancja, ż. Roberta II Pobożnego 53
Konstanty, b. cara Mikołaja I 130
Konstanty Kantakuzen 238
Konstantyn I Wielki, ces. rz. 103, 238, 297, 311
Konstantyn VII Porfirogeneta, ces. bizantyński 292
Konstantyn IX Monomach, ces. bizantyński 296, 300, 310
Konstantyn XI, ces. bizantyński 243, 245
Konstantyn I, kr. Grecji 444, 458, 459
Kóprulii Ahrned, wezyr 220
Kópriilu Amdżazade Husejn 221
Kópriilli Fuat 207
Kópriilli Mehmed, wezyr 220
Kosem Mahpejker, sułtanka, matka Murada IV 219, 220, 227
Kosma (Cosimo) Medici, ks. Florencji 343, 356
Kosmas, kronikarz 45, 263

Kościuszko Tadeusz 91
Kromer Marcin 176
Krystyna, kr. Szwecji 420, 421, 434, 437-439, 442
Krystyna Rokiczana, ż. Kazimierza Wielkiego 267
Krzemosyśl, starożytny Przemyślida 18
Ksawery Stanisław Ludwik, hr. Prowansji zob. Ludwik XVIII, kr. Francji
Kunegunda zob. Kinga

Labuda Gerard 268
Lagerbrink Sven 422
Lagerroth Frederik 423
Lampugnano Giovanni Andrea 346
Lascaris Constantino 357
Latimer Hugh 377
Lautrec, marszałek fr. 351
La Valliere Ludwika, faworyta Ludwika XIV 87
Law John 88
Lebuin, misjonarz 43
Leibnitz Gottfried Wilhelm 330
Leicester Amy, ż. Roberta 380
Leicester Robert Dudley 380, 385
Leijonhufvud Axel, hr. 429
Lej la, mieszkanka haremu 235
Lelewel Joachim 179 Leonard G. 69, 71, 77
Leon Diakon, historyk bizantyński 292
Leonardo da Vinci 213, 357, 358, 408
Leopold III, kr. Belgów 452
Leopold III, ks. austr. 105, 106
Leopold I, władca krajów monarchii habsburskiej i ces. niem. 120, 330
Leopold II, władca krajów monarchii habsburskiej i ces. niem. 126, 133
Leslie Charles 390 Lesser A. 257
Lestek, ks. polski wg Galia Anonima, s. Siemowita 43, 246
Leszek Biały, ks. sandomierski i krakowski 259, 266
Leszek Czarny, ks. łęczycki i sieradzki, krakowski i sandomierski 259, 266
Levine Mortimer 364, 396 Levron Jacques 418
Lewicka W. 298 Lewicki Anatol 179
Libusza, legendarna władczyni Czech, ż. Przemysła Oracza 18
Ligber J. 255 Lincoln B. 44
Lippi Filippo 357 Liudolf, ks. saski 25
Liutprand, kr. Longobardów 192
Lónroth Erik 424
Lope de Vega (Lope Felix de Vega Carpio) 112
Lopez Roberto S. 251
Lotar II, kr. Francji "środkowej" 186
Lotar I, kr. Włoch, kr. Franków, ces. 21, 197, 198
Louvois Francois-Michel markiz de 85, 87
Ludendorff Erich 453
Ludwik I Pobożny, kr. Akwitanii, kr. Franków, ces. 21, 44, 186, 196-199
Ludwik II Jąkała, kr. Franków Zach. 201, 202
Ludwik V, kr. Francji 53, 202
Ludwik VII, kr. Francji 53, 239
Ludwik VIII, kr. Francji 54, 59
Ludwik IX, kr. Francji 54, 59, 67, 68, 80
Ludwik XI, kr. Francji 14, 76, 321, 322, 345, 356, 403-405, 418
Ludwik XII, kr. Francji 350, 406-408
Ludwik XIII, kr. Francji 82, 83
Ludwik XIV, kr. Francji 5, 8, 10, 77, 83-88, 96, 99, 120, 146, 148, 328, 329, 386 474
Ludwik XV, kr. Francji 88-90, 96, 330
Ludwik XVI, kr. Francji 8, 14, 91 -94, 99, 124, 222, 234, 281
Ludwik XVII, delfin 93
Ludwik XVIII, kr. Francji 93-95
Ludwik I Niemiecki, kr. Franków Wsch. 21, 186, 197, 199
Ludwik II, ces. 186

Ludwik III Dziecię, kr. Niemiec 201, 202
Ludwik IV Bawarski, kr. niem. i ces. 7
Ludwik I Andegaweński, kr. Węgier i Polski 58-62, 69, 72-75, 105, 106, 165, 262, 266, 321, 326
Ludwik I Andegaweński (d'Anjou), pretendent do tronu neapolitańskiego 61, 75
Ludwik II d'Anjou, pretendent do tronu neapolitańskiego 76
Ludwik III d'Anjou, pretendent do tronu neapolitańskiego 62, 340
Ludwik I, ks. Bourbonnais 80
Ludwik II, ks. Bourbonnais 80
Ludwik II Jagiellończyk, kr. Czech i Węgier 109, 111, 113, 171, 173, 178
Ludwik I, s. kr. Hiszpanii Filipa V 89
Ludwik, delfin, s. Franciszka I 410
Ludwik, delfin, s. Ludwika XIV 88
Ludwik, delfin, s. Ludwika XV 90
Ludwik, ks. Burgundii, wnuk Ludwika XIV 88, 91
Ludwik, ks. Orleanu, brat kr. Francji Karola VI 401
Ludwik, s. Amadeusza VIII, ks. Sabaudii 321
Ludwik, s. Karola II Andegaweńskiego, bp Tuluzy 57, 59
Ludwik d'Enghien 94
Ludwik Filip I, kr. Francuzów 96
Ludwik Filip, hr. Paryża 97
Ludwik Gonzaga 324
Ludwik Bawarski 392, 443
Ludwik (Ludovico) Moro Sforza, ks. Mediolanu 346-351, 355-359, 405
Ludwik Sabaudzki 344
Ludwik z Tarentu, m. Joanny I 60
Ludwik Węgierski zob. Ludwik I Andegaweński
Ludwik Wittelsbach 321
Ludwika Sabaudzka, c. Filipa bez Ziemi, ż. Karola Orleańskiego 80, 322, 408, 409
Ludwika de Vaudemont, ż. kr. Francji
Henryka III 417 Luigi Amadeo, ks. Aosta 336 Lully Jean-Baptiste 86

Łokietek zob. Władysław Łokietek
Łżedymitr I zob. Dymitr Samozwaniec I
Łżedymitr II zob. Dymitr Samozwaniec II

Macartney C.A. 136
Macaulay Thomas B. 392
Machiavelli Niccolo 212, 227
Maciej II, kr. Węgier, ces. 117
Maciej Korwin, kr. Węgier i Czech 107, 169
Mafalda, ks. Aosty, c. Wiktora Emanuela III 336
Magalot Lorenzo 442
Magdziarz Wojciech 99
Magnus, s. kr. Szwecji Gustawa I 426, 427
Mahmud I, sułtan 222
Mahmud II, sułtan 223
Mahomet (Muhammad Ibn Abd Allah), twórca islamu 251
Maino J.B. 119
Maintenon Françoise d'Aubigne, morganatyczna ż. Ludwika XIV 87
Maksymilian I, kr. niem., ces. 108 - 110, 171, 173, 338, 348-350, 405
Maksymilian II, kr. Czech, Węgier, ces. 114-116
Maksymilian I, ces. Meksyku 133
Maksymilian Habsburg, brat Rudolfa II, pretendent do tronu Polski 115, 420
Malaspina Saba 68
Malatesta Pandolfo, kondotier 341
Malatesta Sidismondo, m. Polisseny, c. Franciszka Sforzy 344
Malipiero Domenico, kronikarz 350
Małgorzata II, kr. Danii 457
Małgorzata, c. Amadeusza VIII, ż. Ludwika Andegaweńskiego, Ludwika Wittelsbacha, Ulryka V hr. wirtemerskiego 321
Małgorzata, c. kr. Danii Waldemara IV, ż. kr. Norwegii i Szwecji Haako-na VI 424
Małgorzata, ks. Burgundii 368
Małgorzata, ż. Don Juana 109

Małgorzata, ż. Karola III Durazzo 61
Małgorzata, ż. Karola de Valois 75
Małgorzata, ż. Henryka de Bourbon, kr. Nawarry 415
Małgorzata, ż. kr. Francji Ludwika IX 54
Małgorzata, ż. Emanuela Filiberta, ks. Sabaudii 324, 325, 327
Małgorzata d'Anjou, ż. kr. Anglii Henryka VI 404
Małgorzata de Dampierre, ż. ks. Burgundii Filipa Śmiałego 401
Małgorzata Nawarska, c. Ludwika Sabaudzkiej 322, 408
Małgorzata Róża, siostra kr. Anglii Elżbiety II 454
Małgorzata Tudor, ż. Jakuba IV Stuarta 380, 383
Mamaj, chan Złotej Ordy 162
Manfred, kr. Sycylii 240
Mancini Olimpia, matka Eugeniusza Sabaudzkiego 329
Mandela Nelson Rolihlala 449
Manfred, nieprawo s. Fryderyka II 55
Mann Goło 16
Manuel Komnen, ces. bizantyński 239
Manuel II, kr. Portugalii 444
Manuel II Paleolog, ces. bizantyński 242-244
Mara, ż. Murada II 215
Marcani Maria, 3. ż. Jakuba Sforzy 340
Marcel Etienne, burmistrz Paryża 399
Marcin, św. 54
Maredudd RhysFawr ap 362
Marek, metropolita Efezu 245
Marek Aureliusz, ces. rz. 7, 86, 275
Maria I, kr. Anglii 12-14, 111, 112, 362, 368, 370, 371, 374-378
Maria II, ż. Wilhelma Orańskiego, kr. Anglii 388-390, 395
Maria, c. Stefana V, ż. Karola II Andegaweńskiego 56, 58, 59
Maria, siostra Joanny I 61
Maria, siostra kr. Anglii Henryka VIII 2. ż. kr. Francji Ludwika XII 375, 407
Maria, ż. Filipa II, ks. portugalska 112
Maria, ż. Ludwika Jagiellończyka 109
Maria, ż. Zygmunta Luksemburczyka 106
Maria Anna, ż. kr. Hiszpanii Filipa IV 112
Maria Antonina, ż. Ludwika XVI 15, 91, 93, 99, 124, 281
Maria Beatrycze, ż. ks. Modeny Franciszka IV 392
Maria Burgundzka, ż. Maksymiliana I 108, 109, 404, 405
Maria Bytomska, ż. Karola Roberta Andegaweńskiego 59
Maria Józefa Saska, ż. delfina Ludwika 90
Maria Kazimiera, ż. Jana III Sobie-skiego 390
Maria Komnena, ż. Konstantyna Kan-takuzena 238
Maria Krystyna Austriacka, ż. kr. Hiszpanii Alfonsa XII 98
Maria Krystyna Bawarska, ż. delfina Ludwika 88
Maria Krystyna Neapolitańska, ż. kr. Hiszpanii Ferdynanda VII 97
Maria Leszczyńska, ż. kr. Francji Ludwika XV 88
Maria Ludwika, ż. Napoleona 90, 95, 128
Maria Ludwika de Bourbon, ż. ces. Leopolda II 133
Maria Ludwika Parmeńska, ż. kr. Hiszpanii Karola IV 94
Maria de Lusignan, ż. Władysława Durazzo 61
Maria Medycejska, ż. Henryka IV 82
Maria Sabaudzka, ż. Filipa Marii Vis-contiego 344
Maria Sklirena, ż. Konstantyna IX Monomacha 300
Maria Stuart, ż. Franciszka II Walez-jusza,- kr. Szkocji 378-381, 383, 384, 391, 411
Maria Teresa, kr. Węgier, Czech, ces. niem. jako ż. Franciszka I 10, 15, 91, 121, 122-125, 133, 134
Maria Teresa, ż. kr. Francji Ludwika XIV 11, 87
Maria Teresa, ż. ks. Bawarii Ludwika 392
Maria Węgierska, zob. Maria, c. Stefana V
Marlborough John Churchill 88, 329
Mast P. 159
Masudi, A1-, historyk 37, 45
Matylda, ż. Gotfryda Pięknego Plan-tegeneta 52, 53
Mazarini Juliusz 83, 84, 329

Mazzini Giuseppe 332
Mehmed I Czelebi, sułtan 209
Mehmed II Zdobywca, sułtan 209 -212, 215, 227, 230, 245
Mehmed III, sułtan 218, 219, 230
Mehmed IV, sułtan 219, 220, 227, 233,234
Mehmed V, sułtan 225
Mehmed VI Waheddin, sułtan 226
Mehmed (Muhammad) Ali, pasza
Egiptu 222, 223 Mehmed Orchan, wnuk Abdulhamida II 234
Mehmed Reszad zob. Mehmed V
Mehmed, s. Sulejmana I 230
Mehmed Vani Efendi, kaznodzieja 234
Melisanda, c. kr. jerozolimskiego Baldwina II, ż. Fulka V 54
Mengistu Haile Mariam 450
Menzel A. 445
Merindol Ch. de 77
Mermaz L. 158
Meroweusz, legendarny przodek Merowingów 188, 189
Metternich Klemens Lothar 128-130
Meyrink Gustav 117
Michał II, despota Epiru 240
Michał IV Doukas, ces. Bizantyński 238
Michał VIII Paleolog, 240-242, 244
Michał IX Paleolog, współces. bizantyński 243, 244
Michał I, kr. rumuński 446, 449, 458
Michał, w. ks. twerski, w. ks. włodzimierski 304
Michał Anioł (Michelangelo Buonarotti) 354
Michał Paleolog, s. Aleksego 240
Michał Paleolog, sebastos 239
Michał Romanów, car roś. 270, 272, 316
Michelet Jules 498
Miechowita (Maciej z Miechowa) 178
Mieszko I, ks. Polski 102, 206, 248--252, 254, 255, 265
Mieszko II, kr. polski 254, 255, 267,268
Mieszko I Płatonogi, ks. śląski 266
Mieszko III Stary, ks. polski 259
Mihrimah, c. Sulejmana I 233
Mikołaj I, car roś. 130, 283, 284
Mikołaj II, car roś. 286-288, 444, 450
Mikołaj V, papież 321
Mikołaj d'Este, margrabia, władca Ferrary 340
Mikon John 394
Mnat, starożytny Przemyślida 18
Mohammed Reza Pahlavi, szachinszach Iranu 446
Moisl H. 44
Molier (Jean-Baptiste Poquelin) 86
Molino Francesco 326
Monluc Błażej de 411
Monmouth Jan Scott, nieślubny s. Karola II Stuarta 387
Monod Paul Kleber 390, 392, 393, 396
Monstrier P. de 81
Montefeltro Federico di 346, 356
Montespan Francois-Athenai's de Rochechouart markiza de, faworyta Ludwika XIV 87
Montmorency Annę de, ks., konetabl Francji 323, 410, 415
Montone Braccio Fortebracii da, kondotier 340, 342
Morby J.E. 459
More Thomas 377
Morton A. 459
Moss H.St.L.B. 246
Muhammed V, sułtan marokański 449
Murad I, sułtan 207, 208
Murad II, sułtan 209, 210, 215, 217, 233
Murad III, sułtan 217, 230

Murad IV, sułtan 219, 231, 233, 234
Murad V, sułtan 224
Murillo Bartolome Esteban 113
Mussolini Benito 16, 335
Mustafa, b. Mehmeda I 209
Mustafa I, sułtan 219, 230, 232
Mustafa II, sułtan 222, 231, 233
Mustafa III, sułtan 222
Mustafa IV, sułtan 223
Mustafa Dżezzar, gubernator Palestyny 222
Mustafa Kemal pasza zob. Atatiirk
Mustafa, s. Sulejmana I 230
Muhammad Ali zob. Mehmed Ali
Mutawakkil A1-, kalif 213

Nada Patrone A.M. 336
Nadolski Andrzej 252
Napoleon Bonaparte, ces. Francuzów 94, 95, 127-129, 150, 222, 282, 324, 330, 331
Napoleon III, ces. Francuzów 334
Napoleon, ks., m. Klotyldy Sabaudzkiej 333
Narbutt Teodor 179
Necipoglu G. 236
Neklan, starożytny Przemysłida 18
Nelson Horatio, admirał 94
Nelson W.H. 159
Nestor, kronikarz 45
Niemcewicz Julian Ursyn 178
Niemojowska M. 396
Niezamysł, starożytny Przemysłida 18
Nikefor Paleolog, dowódca armii i namiestnik Mezopotamii 238, 240
Nikefor, s. Georgiosa Paleologa 239
Nikifor Fokas, ces. bizantyński 293
Nikifor, metropolita kijowski 294
Nikon, patriarcha 272
Nilsson S.A. 442
Norby Soren 425
Norman Georg 425
Nowosilcow Mikołaj 282
Nurbanu, matka Murada III 217, 218

Ochmański Jerzy 182
Odo, hr. Paryża 201
Odo, s. Humberta Białorękiego 318
Olaf V, kr. Norwegii 168
Oleg (Helgi), regent 291
Oleśnicki Zbigniew 165, 177
Olga (Helga, Helena), ż. Igora 292, 293
Olgia Girolamo 346
Olgierd, w. ks. lit. 162, 306-308
Olivares de Guzman 119
Orchan, sułtan 207
Orozjusz 19
Orth Jan Salwator 134
Osman I, sułtan, założyciel dyn. 206, 207, 229, 235
Osman II Młody, sułtan 219, 227, 230-232
Osman III, sułtan 222
Osmanoglu Aisza, c. Abdulhamida II 233
Ostrogorski G. 246
Otto I, kr. niem., ces. rz. 64, 203, 292
Otto III, kr. niem., ces. rz. 49, 250, 254
Otto, ks. saski, s. Liudolfa 25
Ottokar II, kr. Czech 102
Oxenstierna Axel, kanclerz 435, 437, 438

Panzano Calega 67
Pappee F. 182
Parr Katarzyna, ż. kr. Anglii Henryka VIII, potem Thomasa Seymoura 376, 377
Paweł I, car roś. 281, 282
Paweł I, kr. Grecji 168
Paweł II, papież 353
Paweł III, papież 353
Paweł IV, papież 353
Paweł II Sforza 354
Paweł Diakon, kronikarz longobardzki 192, 193
Peirce Leslie 216, 236
Pepin I, majordom austrazyjski 184
Pepin II, majordom austrazyjski 18, 1884
Pepin III (I) Mały, majordom, kr. Franków 185, 189, 190, 192, 195, 197, 201
Pepin I, s. Ludwika Pobożnego, kr. Akwitanii 196, 197
Pepin II, s. Pepina I, kr. Akwitanii 196, 199
Pepin, kr. Włoch, s. Karola Wielkiego 196, 197
Perria Antonio 359
Persson Jórán 427, 428
Perugino (Piętro Vannucci) 357
Petrarka Francesco 69, 70
Petri Olaus 425
Philips Mark, m. ks. Anny 455
Piast, legendarny protoplasta poi. dyn.
Piastów 43 Picci A. 359
Piccinino Francesco, kondotier 344
Piccinino Jacopo, kondotier 344
Piccinino Niccolo, kondotier 342, 343
Pintard René 439 Piotr I, car roś. 273-279, 281
Piotr II, car roś. 277 Piotr III, car roś. 270, 278, 279
Piotr II, kr. Jugosławii 445, 449
Piotr I, ks. Bourbonnais 80
Piotr III Aragoński 245
Piotr II Medyceusz, ks. Florencji 405
Piotr, s. Tomasza I Sabaudzkiego, hr. Richmond 319
Pirenne Henri 251
Pius II, papież 352, 359
Pius IV, papież 354
Pius IX, papież 130
Platon 325, 375
Pliniusz Starszy 48
Plóchl Anna, ż. arcyks. Jana Habsburga 134
Poitiers Diana de, faworyta kr. Francji Henryka II 410
Pompadour Joanna markiza de, faworyta kr. Francji Ludwika XV 88
Porębowicz E. 64
Pociecha Władysław 338 Pole Edmund, hr. Suffolk 369
Pole Jan de la, hr. Lincoln 368, 369
Pole Ryszard de la 369
Polissena, c. Franciszka Sforzy, ż. Sigismondo Malatesty 344
Pontius P. 440
Poppe Andrzej 299 Possevino Antonio 327
Primo de Rivera y Orbaneya Miguel 98
Priuli Girolamo 352 Prochaska Antoni 179
Prus, legendarny przodek Ruryka 304, 311
Przemysł II, kr. Polski 105, 259, 263, 266
Przemysł (Oracz), legendarny władca Czech, założyciel dyn. Przemyślidów 18, 42, 43
Przemysł Ottokar II, kr. Czech 102, 103
Puł, ces. Chin 459
Pukuwer, w. ks. lit. 162
Pyhy Konrad 425, 426

Quaboos bin Saidq, sułtan Omanu 450

Rabia Giilnusz, sułtanka, matka Mustafy II i Ahmeda III 220, 233
Racine Jean-Baptiste 86
Radetzky Johann Joseph Wenzel 130
Radziwiłł Krzysztof, hetman litewski 434
Rainier III (Louis Henry Maxence de Grimaldi), ks. Monaco 168, 457
Rajmund Berengar V, władca Prowansji 54
Radbot, władca fryzyjski 22
Ranke Leopold 156
Ranuccio, s. ks. Parmy 384
Rasputin Grigorij 443
Ratbot, graf z Habsburga 103
Ratti Nicola 358, 359
Renata, ks. Ferrary, c. kr. Francji Ludwika XII 407
Rene Andegaweński ("dobry król" René), hr. Anjou i Prowansji, pretendent do tronu neapolitańskiego 62, 63, 76, 405, 418
Reszid pasza, wezyr 223
Reza Pahlavi, szach Iranu 446
Ribera Jusepe 113
Richelieu Jean Armand Duplessis 82, 85, 118
Ripperda (Osman), baron 89
Rita, ż. ces. bizantyjskiego Michała IX 244
Rizzio David 380
Robert I, hr. Paryża, kr. Francji 202, 296
Robert II Pobożny, kr. Francji 53
Robert I Bruce, kr. Szkocji 383
Robert II Stuart, kr. Szkocji 383, 392
Robert III Stuart, kr. Szkocji 383
Robert, hr. Clermont, s. kr. Ludwika IX 80
Robert Andegaweński, kr. Neapolu i Sycylii 58, 59, 65, 66, 68-72
Robert Bourbon, ks. Parmy 97
Robert Guiscard, wódz normański, ks. Apulii i Kalabrii 238
Roberts M. 442
Robert z Tarentu 60
Rochambeau Jean-Baptiste de Vimeur de 93
Roehenstart hr. de 391
Rohan Louis-Rene-Edouard kardynał de 91
Roksolana zob. Hurrem Sułtan
Roll John C.G. 16
Roman IV Diogen, ces. bizantyński 238
Romanów Fiodor zob. Filar et
Romanów Nikita 316
Roncalli Angelo Giuseppe (papież Jan XXIII) 320
Ronsard Pierre de 325
Rossini Gioacchino 104
Rościśław, s. ks. Wsiewołoda 296
Rowen Steven 14
Rubens Pięter Paul 113, 442
Rudolf I Habsburg, kr. niem. 65, 66, 103-105
Rudolf II Habsburg, kr. czeski, węgierski, ces. 115, 117
Rudolf III Habsburg, kr. Czech 106
Rudolf IV Fundator, ks. Austrii 105
Rudolf, arcyks., s. Franciszka Józefa I 133
Rudolf, zięć kr. Francji
Roberta I 202
Runciman Steven 70, 246
Ruprecht, ks. Bawarii 392
Ruryk (Hrorikr), protoplasta dynastii 290, 291, 303, 304, 311
Rustem pasza, wezyr 230
Rycaut Paul 226
Rycheza, ż. Mieszka II 255, 266
Rykxa, ż. Wacława II czeskiego, potem Rudolfa III Habsburga 105, 106
Ryszard II, kr. Anglii 364, 400 Ryszard III, kr. Anglii 362, 363, 367-369

Ryszard, ks. Yorku 364, 369 Ryszard z Kornwalii, b. kr. Anglii Henryka III 103, 319

Sainte-Beuve Charles-Augustin 91

Salimbene z Parmy 68

Salimbeni Antonia dei, 1. ż. Jakuba Sforzy 340

Salmonowicz Stanisław 159

Salomon, kr. izraelski 190

Samsonowicz Henryk 45

Sancza, ż. Roberta Andegaweńskiego 69

Sancza, ż. Roberta z Kornwalii 319

Santoro G. 359

Safija, matka Mehmeda III 218

Sante Bentivoglio zob. Bentivoglio Sante

Sarnicki Stanisław 178

Saxon Gramatyk, historyk 40

Scarron Paul 87

Schiller Friedrich Johann Christoph von 104, 112

Scorrucio, dowódca wojskowy 340

Scott Walter 364, 383

Seldnitzky Joseph 129

Selim I Okrutny, sułtan 213, 214, 230, 233

Selim II Pijak, sułtan 217, 218, 230

Selim III, sułtan 222, 223, 231

Serczyk Władysław 288

Seymour Jane, 3. ż. kr. Anglii Henryka VIII 374, 380

Seymour Edward, ks. Somerset, lord protektor 374-376, 380, 381

Seymour Edward, hr. Hertford 380, 384

Seymour Thomas 376, 377

Seward I. 459

Sforza Aleksander, nieprawny syn Jakuba Sforzy, kondotier 352

Sforza Aleksander, s. Bosia II, kardynał 354

Sforza Battista zob. Battista Sforza

Sforza Blanka zob. Bianka Sforza

Sforza Bona zob. Bona Sforza

Sforza Franciszek I zob. Franciszek I

Sforza Sforza Franciszek II zob. Franciszek II Sforza

Sforza Franciszek, kardynał 354 Sforza Fryderyk III zob. Fryderyk III Sforza

Sforza Galeazzo zob. Galeazzo Sforza

Sforza Galeazzo Maria zob. Galeazzo Maria Sforza

Sforza Giangaleazzo zob. Giangaleazzo Sforza

Sforza Ginewra zob. Ginewra Sforza

Sforza Gwidon Askaniusz, s. Bosia, kardynał 350, 353, 354

Sforza Herkules Maksymilian zob. Herkules Maksymilian Sforza

Sforza Hipolita zob. Hipolita Sforza

Sforza Jakub zob. Jakub Sforza

Sforza Jan, s. naturalny Konstancjusza 353

Sforza Konstancjusz, s. Aleksandra, kondotier 353

Sforza Ludwik Moro zob. Ludwik Moro Sforza

Sforza Maria, s. Galeazzo Marii 346

Sforza Paweł II zob. Paweł II Sforza Sidney Philip 394

Siemomysł, wg Galia Anonima s. Lestka 41, 248

Siemowit IV, ks. mazowiecki 106, 263

Siemowit, wg Galia Anonima s. Piasta i Rzepichy 41, 248

Simonetta Cicco 346 Simonetta Giovanni 357

Skanderbeg (Jerzy Kastriota) 209 Skopin-Szujski Michał, ks. 316

Skytte Johann 436 Smith Adam 383

Sobieska Maria Klementyna 390

Sokołowski S.R. 178

Sokollu Mehmed, wezyr 217

Sołowjew S. 316

Soraya, ż. szachinszacha Mohammeda Rezy Pahlavi 446

Sorel Agnes 403 Spada J. 459480

Sparre Erik 420-423, 428, 429, 432, 437

Spencer Diana zob. Diana, ks. Walii
Sperański Michał 282
Spinolo Argentina, ż. Teodora Paleologa 244
Stahremberg Gundakar, hr. 122
Stalin Józef 450
Stamm-Kuhlmann T. 159
Stanisław August, kr. polski 264, 331
Stanisław, bp krakowski 256
Stanisław Leszczyński, kr. Polski 88, 121
Stanley William Sir 362
Starowolski Szymon 178
Stefan V, kr. Węgier 56
Stefan II, papież 195
Stefan Batory, kr. polski 115, 177, 312, 313, 326, 327, 395
Stefan, gospodar mołdawski 385
Stein Karl von und zum 152, 156
Stomma L. 99 Strategopulos Aleksy 240
Stroganow Paweł 282
Strykowski Maciej 178
Stuart Anna, siostra Karola II 386
Stuart Arabella 384, 385
Stuart Henryk lord Darnley, m. Marii
Stuart 380, 384
Stuart Henryk (IX) 390-392
Stuart Karol Edward (Młody Pretendent, Jakub IV/IX) 390, 391
Stuart Karol hr. Lennox 384
Stuart Luiza 391
Stuart (Steward) Aleksander 383
Stuart (Steward) William 383
Sturluson Snorri 30, 39
Sulejman I Wspaniały, sułtan 113, 115,
208, 214-217, 227, 233-235
Sulejman, s. sułtana Orchana 207
Sully Maximilien de Bethune de Rosny ks. de 82
Sulmona Barbato da 69
Suworow Aleksandr 127, 281
Swieten Gerhard von 123
Sykstus IV, papież 346
Sylwester II, papież 296
Symcox G. 336
Symeon V, car bułgarski 446
Szajnocha Karol 178, 180
Szamil, imam Dagestanu i Czeczenii 284
Szekspir (Shakespeare) William 140, 362, 396
Szujski Józef 178-180
Szydłowiecki Krzysztof 173
Szymański W. 299
Szymon Hardy, w. ks. Moskiewski i włodzimierski 306

Świdrygiełło, w. ks. lit. 165
Świętopełk, ks. kijowski 296, 297
Świętosław, ks. kijowski, s. Igora 292, 293
Świętosław, ks. czernihowski, s. Jarosława Mądrego 296, 300
Świętosława, c. Mieszka I 255, 266
Świnka Jakub, abp gnieźnieński 259

Tabacco Giovanni 71
Tacyt 25, 48, 36, 39
Tahmasp, szach perski 230
Talat pasza 224
Talleyrand-Perigord Charles Maurice de 96
Tazbir Janusz 268
Teodor I, despota na Morei 243

Teodor II, b. ces. Jana VIII, despota w Morei 243
Teodor II Laskaris, ces. nicejski 240
Teodor, b. ces. bizantyjskiego Michała IX 244
Teodora, ż. Andronika Paleologa 240
Teodora, ż. Orchana 207
Tertul 48, 49
Terzani Lucia, matka Franciszka Sfo-rzy 340
Terzo Ottobuono, kondotier 341
Timur (Tamerlan), wódz mongolski 208
Thadden Rudolf von 143
Thevenot Ch. 77
Thiers Adolphe 96
Thókóly Imre 120
Thomas Keith Sir 363
Tomasz I, hr. Sabaudii 319
Tomasz II, hr. Sabaudii 319
Tomasz, b. ces. Jana VIII, despota w Morei 243-245
Tomasz z Akwinu 64, 65
Torrighiani 363
Touchet Maria 416
Townsend, pułkownik 454
Triboulet, królewski błazen 409
Treitschke Heinrich von 156
Trolle Gustav, abp Uppsali 424
Tudor Owen 364, 368
Turgot Annę Robert Jacques de l'Aulne 91
Turban Chadidża, sułtanka, matka Mehmeda IV 219, 220
Twain Mark 374 Tycjan (Tiziano Vecellio) 6, 110

Udalryk Manfredi, markiz 318
Uliana, ks. twerska, ż. Olgierda 308
Ulryk V, hr. wirtemberski 321
Unisław, starożytny Przemyślida 18
Urban V, papież 245
Urban VI, papież 61, 62
Uwarow Sergiusz 284

Valeri Nino 71
Vaprio Costatino da 357
Varano Konstancja da, ż. Aleksandra Sforzy 352, 359
Vauban Sebastien 85, 87, 88
Verdi Giuseppe 112
Veronese (Paolo Caliari) 218
Vilehardouin Wilhelm de, ks. Achai 240
Villani Giovanni 64, 69
Visconti Bianka Maria zob. Blanka Maria Visconti
Visconti Carlo 346

Visconti Filip Maria zob. Filip Maria
Visconti Visconti Giangaleazzo zob. Giangaleazzo Visconti
Vittorio Emanuel, hr. Turynu 336
Wacław I, kr. Czech 102
Wacław II, kr. Czech 105, 260
Wacław Luksemburczyk 14
Waga Teodor, ks. 179 Waldemar I, kr. duński 40
Walentyna, c. Giangaleazza Viscontiego, ż. Ludwika ks. Orleanu 401,406
Waliszewski K. 288
Wallenstein Albrecht 118
Walsingham Francis Sir 381
Wandruszka A. 136
Wapowski Bernard 178
Warwick Edward, hr. 368, 369
Warwick John Dudley zob. Dudley John

Warwick, ks. Northumberland
Washington George 93
Wasył I, w. ks. moskiewski i włodzi-mierski 306
Wasył II Ociemniały, w. ks. moskiewski 306-308
Wasył III, car roś. 109, 245, 308, 310
Wasył Szujski, car roś. 270, 315, 432
Wawrzyniec (Lorenzo) Medici, ks. Florencji 346, 353
Wdowiszewski Z. 182
Weibull Gurt 439, 442
Weidemann F.W. 146
Welf, ojciec Judyty, ż. Ludwika Pobożnego 43
Wereszycki Henryk 136
Werner K.F. 51
Werner ze Strasburga, bp 102
Widt F. de 435
Wiktor Amadeusz I, ks. sabaudzki 330/331
Wiktor Amadeusz II, kr. Sycylii, kr. Sardynii 6, 328, 330, 336, 392
Wiktor Amadeusz III, kr. Sardynii 330, 331, 392
Wiktor Emanuel I, kr. Sardynii 331, 332 392
Wiktor Emanuel II, kr. Włoch 97, 333, 334
Wiktor Emanuel III, kr. Włoch 16, 335, 336, 445, 449
Wiktoria, kr. Ang; ." 392, 393, 444, 447
Wilhelm I, ces. niem. 98,152 -154,445
Wilhelm II, ces. niem. 16, 139, 150, 152-154, 158, 225, 444, 450, 458
Wilhelm I Zdobywca, kr. Anglii 52, 162, 367, 374
Wilhelm III Orański, kr. Anglii 388--390, 394
Wilhelm Habsburg 73, 74, 106
Wilhelmina, kr. Holandii 457
William, s. ks. Walii Karola 455
Wincenty zwany Kadłubkiem, kronikarz 41, 43, 45
Windischgratz Alfred 130
Witen, ks. smoleński 308
Witold, w. ks. lit. 164, 178, 306-308
Wittek Paul 207
Wit Stwosz 167
Władysław I Łokietek, kr. polski 73, 105, 259, 260, 264-268
Władysław II Jagiełło, kr. Polski 10, 62, 74, 106, 107, 141, 162-165, 170, 177-179, 181, 182
Władysław III (Warneńczyk), kr. Polski i Węgier 107, 164, 165, 178, 179, 209
Władysław IV Waza, kr. polski 272, 432, 433, 439, 440
Władysław IV Kuman, kr. Węgier 56, 58
Władysław II Wygnaniec, ks. polski 259
Władysław III Laskonogi, ks. poznański, gnieźnieński i krakowski 259
Władysław, ks. legnicki 267
Władysław, św. 74
Władysław Andegaweński (Durazzo), kr. neapolitański 58 - 62, 72
Władysław Herman, ks. polski 256, 266
Władysław Jagiellończyk, kr. Czech i Węgier 107, 109, 166, 168-171, 173
Władysław Odonic, ks. kaliski, poznański, wielkopolski 259
Władysław Opolczyk 73
Władysław Pogrobowiec, arcyks. austr., kr. Czech i Węgier 105, 107, 168
Włodzimierz Monomach, ks. perejasławski, w. ks. kijowski 162, 296, 300, 301, 303, 304, 310
Włodzimierz Wielki, ks. kijowski 293, 295-297, 300, 303, 307, 310, 311
Wojciechowski Z. 182
Wojciech, św. 254, 256
Wojen, starożytny Przemyślida 18
Wolff J. 316
Wolfram H. 45
Wolscy Thomas, kardynał 372
Wolter (Francois Marie Arouet) 5
Woszczerowicz Jacek 362
Woytowicz L. 316
Wsiewołod, ks. perejasławski 296, 297, 300
Wsiewołod Duże Gniazdo, w. ks. wło-zimierski 301, 302

Wulfram, św. 22
Wiinschelberg Jan 170
Wyrobisz Andrzej 73
Wyrozumski J. 268

Zachariasz, papież 190
Zacharin Roman 270
Zagórski Jerzy 449
Zajączkowski Stanisław 181
Zamoyski Jan 115, 420
Zbigniew, ks. polski, s. Władysława Hermana 267
Zebrzydowski Mikołaj 433
Zientara Benedykt 268
Zoe, c. Konstantyna Kantakuzena 238
Zoe (Anna) Doukaina 239
Zofia (Zoe), c. Tomasza Paleologa, 2. ż. Iwana III Srogiego 246, 309, 310
Zofia, c. Kazimierza Jagiellończyka, ż. margrabiego brandenburskiego Fryderyka 168
Zofia, c. Witolda, ż. Wasyla I 306
Zofia, c. Zygmunta Starego, ż. Henryka ks. Brunzswiku 177
Zofia (Sonka), ks. holszańska, 4. ż. Władysława Jagiełły 164
Zygmunt I Stary, kr. polski i w. ks. lit. 141, 167, 170-175, 178, 180, 182, 312, 338
Zygmunt II August, kr. polski i w. ks. lit. 15, 141, 173, 175-180, 182, 216/217, 427
Zygmunt III Waza 10, 14, 116, 117, 316, 420-422, 429-433, 439
Zygmunt Hohenzollern, s. Joachima II 141, 442
Zygmunt Kiejstutowicz, w. ks. lit. 165
Zygmunt Korybutowicz, ks. lit. 164
Zygmunt Luksemburski, kr. Węgier i Czech 106, 107, 138, 165, 179, 208
Zyta, ces. austr. 458
Żółkiewski Stanisław 315

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie

Antoni Mączak

Podania o "początku"

Jacek Banaszekiewicz

ANDEGAWENI

Halina Manikowska 47

BURBONOWIE

Stanisław Grzybowski 79

HABSBURGOWIE

Stanisław Grodziski 101

HOHENZOLLERNOWIE

Stanisław Salmonowicz 137

JAGIELLONOWIE

Maria Bogucka 161

KAROLINGOWIE

Roman Michałowski 183

OSMANOWIE

Dariusz Kolodziejczyk 205

PALEOLOGOWIE

Tadeusz Wasilewski 237

PIASTOWIE

Henryk Samsonowicz 247

ROMANOWOWIE

Władysław A. Serczyk 269

RURYKOWICZE

Andrzej Poppe 289

SAVOIA (Dom Sabaudzki)

Antoni Mączak

SFORZOWIE

Wojciech Tygielski 337

TUDOROWIE- STUARTOWIE

Antoni Mączak 361

WALEZJUSZE

Stanisław Grzybowski 397

WAZOWIE

Michał Kopczyński 419

Złota jesień dynastii

Stanisław Grzybowski

Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo.

Wrocław 1997.

Wykonanie Wroclawska Drukarnia Naukowa. Zam. 3055/97